Оссолінсъкі колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów. Zespół (fond) 103.

ARCHIWUM SAPIEHÓW Z KRASICZYNA

IX. RĘKOPISY I DRUKI.

150. Podróż Aleksandra Sapiehy do południowej Słowiańszczyzny 1810.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Wstęp.

Uważając rody, które zaludniły kulę ziemską, łatwo jest postrzedz rodzaj ludzki, podzielony na rozmaite pokolenia, które tak są, i jeszcze więcej od siebie oddzielane, niżeli familie w szczególnych narodach.- Cechy te, różniące ludzi od ludzi, rody od rodów, są daleko znaczniejsze, trwalsze i jednostajniejsze, niżeli te, które plemienia odrębne śledzą, gdyż ostatnie są tylko zdrobnieniem i rozrodzeniem pierwszych a razem nieskończonym łańcuchem zmian, w które natura zawsze obfituje.-

Tak zwierzęta i rośliny, gdy ich znajomość stała się nauką, musiały uledz podziałom, i wtenczas dopiero dobrze poznanemi zostały, gdy w przyzwoitych klassach, rodzajach, familiach i odmianach, uszeregowane zostały, tak równie historja naturalna Człowieka, w fizyologicznym względzie wzięta, podobnego rozgatunkowania potrzebuje.- Więc ludzie, tak, jak rośliny, mają swoje rody, pokolenia, rozrodzenia, familie.- Nie jest moim celem, wchodzić we wszystkie szczegóły wielkich znamion pokoleń ludzkich; ktoby chciał w tej mierze zasiągnąć wiadomość; w dziele klassycznem Pana Wirey, znajdzie potrzebne do tego zasady.- Oddając publiczności podróż moją w kraju Sławiańskim odprawianą, nie mam innego celu, jak tylko udzielić rodakom niektórych uwag, które im obojętnemi być nie mogą.- Wiele razy bowiem Sławianom o Polakach wspominałem, uważałem, że z uczuciem wspominają o nas, jak o braciach, dawno oddzielonych, i daleko zaszłych.-

Według wszelkiego podobieństwa, Kaukaz był Sławian kolebką, a dotychczas powierzchnia kuli ziemskiej, od morza Lodowatego, aż do Adryatyku, jego posadą.- Dlaczego Sławianie pod tem nazwiskiem w starożytności nie byli znanemi, czy to byli to samo, co Scyty, Sarmaty, Markomany, Kwady etc: są to zapytania, na które dosyć trudno jest odpowiedzieć: ale ciężkość roz-

~~Rozwiązania~~ onych, nie dowodzi nowości rodu, który skądkolwiek mógł nosić imiona.- Wielce w Tacycie znajdujemy narodów w plemieniu Germanów, i ktoby chciał wątpić, że Sławianie skądkolwiek nosić mogli nazwisko, mógłby równie powiedzieć, że Swewy, Teutony, Lel„ty i t.d. nie byli Niemcami.- Uważając wieloraskość imion, któ„re narody rozmaicie przybierały, trzeba umieć w nich rozróżnić te, które sobie same wzięły od tych, które im postronne nadały na„rody. Żeby się o tem przekonać, weźmy jeszcze raz przykład szsia„dów Niemców, zobaczemy, że wszystkie rodzaje Sławianów znali ich pod tem samem nazwiskiem Niemców, Rzymianie pod naz„wiskiem Germanów, Francuzi, jak Allemanów, a sami sobie imię powszechne Teutsch nadawali.- Jeżeli pilniéj jeszcze rozwa„żemy powód tych różnych przezwisk, jednemu narodowi nadanych to postrzeżemy, że po części nazwisko rodu plemienia, które stykało się z obcym narodem, było powodem sąsiadowi, do na„dania tegoż nazwiska całemu plemieniowi.- Tego choć za prawidło ogólne i powszechne wziąść nie można, jednak przykłada„mi dosyć upowszechnione być może.- W samym naszym narodzie Polskim, mamy także dowód niejednostajności nazwiska.- W całym Wschodzie, ani Turczyn, ani Pers, ani Ormianin, nie zrozumie imie„nia Polaka, i wszędzie pod imieniem Lechów w Tureckim, Perskim, Ormiańskim, Tatarskim i wszystkich wschodnich językach znani jesteśmy.- Wschodni także nasi pobratymcy Rusini, Kozacy, Bułgarzy, nie znają Polaków, tylko pod nazwiskiem Lachów.- Jedne Słowiańskie, poz„rody i zachodnie plemienia pod naszem podawiem znają nas imie„niem; a Włosi nawet, w sposobie wymawiania onego, należytą zacho„wali Ortografiję.- Słowiańskie narody, śladują jeszcze nam, że Pole jest przydatkowym narodem naszego nazwiska, gdyż u nich Polc, zo„wie się Poglie i o nas wspominając, zowią nas Pogliacy.- Z tego po„strzeżenia wypada zbicie zupełne bajecznej Lecha bytności, gdyż przykładu niema, aby jakikolwiek naród ze wschodu pochodzą„cy, nazwisko swoje, w imie króla, choćby największego Bohatyra przemienił.*)- Nie wchodząc więc w to, czy my jesteśmy potom„kami dawnych Legów Strabona i Dezgów teraźniejszych, zdaje się do

*) Przykład Romulusa nie może tego zbijać zmiankę: on był założycielem Miasta, nie Narodu, cnoty i waleczność później go w Naród przemieniły

podobieństwa, iż imię Lechów wszystkimi wschodnimi językami najdaw„
niejszemi stwierdzone, jest nam właściwe, że ci z braci naszych, któ„
rzy osiedli nad morzem, nazwali się z położenia, morskimi Lachami
czyli Morlachami, ci zaś, którzy na płaszczyzny powiedli swe zagony,
nazwali się polowemi Lachami, czyli Polakami **)

Nie rozszerzając się w tem domniemaniu, dosyć jest powiedzieć, iż
naród Sławiański pilnie uważając, następująca nam się natrąca uwa„
ga.- Ktokolwiek badał pilno naturę, to się przekona, że ta powie„
dzy rodzajami sobie najprzeciwniejszemi istot, między najniepodobniejsze„
mi położyła pośrzednie, któreby spadki różności mniej uderzającemi
czyniły.- Ten sam obrząd, ta wspólna matka z ludźmi zachowała. Mię„
dzy najwyższą albowiem ciemnotą a światłem, trzeba było położeń,
i jakiegoś stopniowania, na to więc wskazała ród Sławiański.- Mię„
dzy licznemi płodami, i familiami tego tak wielkiego rodu, Polacy
są punktem pomienionego rozbłysnienia.- Wieszczęścia, którym po„
legli, byty od wschodu słuszkiem ciemnoty bratnich narodów, a od
zachodu dobrze wziętego własnego dobra, i bezpieczeństwa sąsiadów.- Wa„
ród ten wojarski, miał także chwilę swojej wyższości, i gdy oręż swy„
ciężki jego, był od wschodu zaporą nawału barbarzyńców, zachód po„
ważał jego męstwo, i oświecenie.- Czasy Zygmuntów poprzedziły szczęśli„
we we Francyi Ludwika XIV-go panowanie, równie świetne były dla
naszego narodu i tem może nawet wyższe, że śladują tolerancją rozpę„
tną, ten kamień probierski postępu światła.-

Lecz żeby powiedzieć, w jak wielkiej przy otwarciu powieści, znalazłem
Ojczyznę zmianie, byłoby przypomnić czytelnikowi, całe pasmo nie„
szczęść, które następnie za sobą idąc, zwyięzkie przodków nawarzyny
zialobą i kirem okryły. Rodzice moi szukali schronienia przed nieprzyja„
cielem w ~~naro~~ narodzie, z którego interesem godziło się nasze ocalenie.-
Władana niedołężnym Królem Francya, dając przytułek niedobitkom
obrońców kraju, tem zachowczyła słabe usiłowania swoje w obro„
nie Polski.- Sam się urodziłem, i nie powróciłem do kraju, tylko że„
by być świadkiem swego zguby, i skonania.- Wiek mój nie pozwalał mi
brzyć się na ów czas między obrońcami Ojczyzny.- Lecz będąc świad„
kiem smutnego podbicia mego kraju, utkwiło mi w pamięci, że wy„
stępek dokonujący nieszczęście, które od dawna przebrzmiało mocnych,

*)**) Lubo się Morlachy nazywają także Wachami, ale to nazwisko śledzi obywatelstwo
Rzymskie,- osadom nadmorskim Illirii nadane; tem więcej, że tytuło nadbrzeżni Sła„
wianie tego używają nazwiska; w podobnem zdarzeniu Wołochy go zatrzymali.-

brak oświecenia, i ciemnota między nami gotowały.- W tej powszechnej klęsce, nie mogąc się z obcą oswoić służbą, nie zostawał mi, tylko pobyt domowy, do którego spokojności, mimo największe moje do nauk przykładanie się, przywyknąć nie mogłem.- Wiedziałem, że w momencie skończenia tego cieniu życia, które nam powstanie Kościuszki nadało, odezwę zrobiono do narodów Sławiańskich, oznajmując im, że sławne jedno z ich pokoleń, pada ofiarą obcej przemocy.- Chciałem zobaczyć, czy to zrobiło na nich jakie wrażenie, a razem poznać pobratymców, jeszcze przez żadnego Polaka nie zwiedzanych: podróże l'Abbégo Fortys, zaostrzały też jeszcze moją ciekawość.- Z tych więc powodów, przedsięwziąłem tę podróż, którą pomyślniej, jak sądziłem, ukończyłem.- Cokolwiek rękopismów, i książek Sławackich znalazłem, te zbierałem z jak największem staraniem, i między innemi, poëma heroiczne Osmanida, które później w zgromadzeniu uczonych w Warszawie złożyłem.-

W przeciągu mojej wędrówki Sławiańskiej, zwiedziłem Styryą, Gorycyą, Karyntyą, Istryą, część Kroacyi, Dalmacyą, Bossynią, Hercegowinę, część Albanii, Czarną górę, i Archipelag Dalmacki.- Dalszych podróż moich opis odłożyłem, i osobnem wydam go dziełem.- Teraz wychodzą tylko podróże moje w krajach Sławiańskich odbywane, za któremi nastąpi druga część o literaturze Sławiańskiej, obyczajach, mineralogii i t. d.-

Nie spodziewałem się wracając do kraju, widzieć jeszcze raz nadzieje, wznoszące się nad naszą nieszczęśliwą ojczyzną.- Wiedziałem od dawna, że ~~szanowali~~ szanowni rodacy, poświęcając się służbie narodu zwycięzkiego, kusili się męstwem swojem, i odwagą, ściągnąć na siebie, i swój kraj, onego baczność, i uwagę.-

„Dum in adversis turba quaerit Deos, illi quaerebant patriam."

Widziałem, że niezgładzeni w pamięci Polaków, szanowni wodzowie Dąbrowski, i Kniaziewicz, uwiecznieni w naszych dziejach przewodzili z zaszczytem tym tak ślachetnym zamiarom, ale nigdy nie sądziłem, aby przystosowania tych usiłowań, tak prędko mogły nam być skutecznemi.-

Lecz zostawione było bohatyrowi wieków, ocucić obumarłe szczątki nieszczęśliwego narodu, a w rękach Opatrzności, już wybiła godzina naszej zemsty.- Czuły na nasze znękania, wskrzeszając dawnych sprzymierzeńców swego kraju, zrównał się z Cezarem, który na odległość nawet nie uważając, i na mnóstwo narodów, które go oddzielały, niósł

pomoc Autuńczykom, wiernym Rzymu przyjaciołom; a jeżeli dotąd nie ziścił wszystkich naszych nadziei, i do dawnej nie zwrócił nas okazałości, uważajmy Xięstwo Warszawskie, jak dar JEGO szczególny; jak wzór małego Ilium, dawniej wystawionego na brzegach Adryatyku, w którém czuła Andromaka, ze zbiegłymi Trojany, bacząc na ten pomnik dawnej wielkości, łzy swe osuszała i żale koiła.–

Tymczasem związki z narodami sławiańskimi obojętnymi być nie mogą dobremu Polakowi, jak rodzina nigdy obcą prawemu synowi.– Prócz jednostajności rodu, mamy jeszcze teraz w wspólności opieki wielkiego Napoleona, nowe prócz rodności ogniwo.– Najdalsze Rzymu osady, od wieków choć w obcej zaszczepione ziemi, czuły się wdzięcznie być niegdyś tego sławnego rodu latoroślą, i plemieniem.–

Wieśmy oddalonym braciom naszym, skutek postępu naszego i nieszczęść, cywilizacyą, a w zamian odbierzem starodawnych naszych obyczajów odświeżenie i cnót rodnych zakłady.– Poniesiem im wzory poświęcenia się wskrzesicielowi wspólnemu, a skarby nieprzebrane ojczystemu językowi, i oświeceniu narodowemu pożyczem.– Tam, tylu zwyczajów naszych zagubionych przyczynę, tylu wyrazów wartość, i słów pierwiastki znajdziem.– Tam etymologia polska, powinna wziąść swój wzrost i początek.– A tak, pod jednym dobroczyńcy oddychając puklerzem, w cieniu laurów wielkiego bohatéra, węzeł rodności, i zagubionego pobratymstwa na zawsze odświeżym, i polak w wojarskich swych znużony ubiegach, pijąc wodę z Cettyny, ojczyste Wisły mile przypomni sobie nadbrzeże.–

Od was uczeni rodacy, którzy istotnie światłem waszem przodkujecie narodowi, podobne cnót pobratymskich, a dawniej naszych własnych odrodzenie zależy.– Wy światło wprowadzajcie do kraju, a robiąc z nas bardziej oświeconych, godna was, abyście nas zrobili lepszymi.– Co po oświeceniu bez cnót narodowych.– Za czasów Jana trzeciego, sławny ekonomista Polski, mówiąc o moralności owoczesnej tych używa wyrazów: „staropolska cnota, szczerość, i prawda, tak, jak słońce na zimę od nas odeszły".– Gdyby teraz skład naszych społeczeństw zobaczył, musiałby albo zimę, choć dosyć u nas długą przedłużyć, albo zodyaku po-

większyć, bo z dawnych cnót, zaledwo odwaga narodowa nam została. Takowe odrodzenie godne jest waszej pracy, i starania, i godniejsze może, jak współczesnych pochwały.- Wasza zdatność czyni, żeście warci pracować dla potomności, nie za potomność.- Zostawcie tego samowładnego sędziego naszych spraw, i wartości, Panem wyroków swoich, a kierunku jego sprawiedliwości, nazywając wielkiem, to co było miernem, a dobrem to, co było złem, nie mylcie.- Pomnijcie, że prawie zawsze czasy panegirystów towarzyszyły, lub poprzedzały upadki narodów, ale nigdy nie śledziły ich wzrostu, i jedno nieszczęśliwe panowanie królów naszych, więcej narodziło pochwał, niż całe sławne dla nas plemienia Jagiełłowego rządy.- Starajcie się, aby ci, którzy podbici przez nieszczęścia swoje, ściągnęli politowanie u postronnych, przez wytrwanie szacunek, przez złe użycie swej wolności nie zasłużyli na wzgardę i ochydę.- Umieli dawniej nasze przodki, pogodzić poszanowanie dla rządu, ze szczerością śmiałą, i poważnem prawd wynurzeniem, które nawet uszy dziedzicznych panów naszych Zygmuntów nie obrażały.- Słowem, godność, i powaga, były cechą wszystkich postępków, i mów naszych przodków, i tę samą jeszcze znalazłem w naszych Sławianach.- Może mi tu kto zarzuci, że chwalę naród, w którym tyle niebezpieczeństw poniosłem i widziałem tyle rozbojów.- Każdy, kto się zastanowi pilnie, przyzna, że to nie jest winą narodu, ale rządu.- Nakoniec długiego rozbioru zarzut ten wymagałby, któremu ja tu miejsca znaleśćbym nie mógł.- Odpowiem wszelako przystosowaniem.- Że tam znalazłem drogi najniepewniejsze, ale związki przyjaźni i towarzystwa bezpieczne, tu zaś tak pierwsze bezpieczne, jak drugie podejrzane.-

Tę podróż napisałem był wprzódy po francusku, sądząc jednak, że ta więcej dotknąć potrafi nasz naród, umyśliłem ją na nowo w ojczystym wydać języku.- A lubo dogodziłem tu chęci, którą miałem, przysłużenia się moim ziomkom, drugą dopiero oryginalną podróżą polską, gdyż nie wiem, czy po podróżach Księcia Radziwiłła Sierotki, jaka inna się znajduje, jednak wyznaję, że tem przełożeniem, niezmiernie styl tego dzieła osłabiłem.- Każdy sposób pisania, skoro nie jest ożywiony świeżem uczuciem wrażeń, których się doświadcza, jest obcy rzeczy, którą ma malować.- Gdy zaś umyśliłem pisać w rodowitym języku tę podróż

pamięć wrażeń zgasła była w sercu a słabo tkwiła w głowie. - Zastą-
piłem więc ten niedostatek sposobem pisania opowiedzianiu;
tem więcej, że ten się swą prostotą dobremu smakowi nie
sprzeciwiał, i memu lenistwu sprzyjał. -

" Mihi sic in usu est, tibi ut opus est
facto, face. -

Terentius. -

PODRÓŻ
W KRAJACH SŁAWIAŃSKICH

List I

z Tryestu.

Dopełniając obowiązku na siebie przyjętego, żebym Ci donosił o postępach moiej podróży, pierwszy list moy odbierzesz z Tryestu. – Ponieważ tu maią się zaczynać podróże moie, przeto zapewnienie sobie kredytu na dal, i staranie się o listy zaletne, bez których na Wschodzie kroku zrobić nie można, są moiem istotnem teraz zatrudnieniem. – Spodziewam się iednak, że w krótce ukończywszy moie przygotowania, będę się mógł zaiąć istotnym przedmiotem moich podróż; a to tém więcej że Pan Calvet Konsul Portugalski i Pelegrini, Konsul Rossyiski, którym istotną winienem wdzięczność, całkiem się niemi zajęli. –

Miasto Tryest, iest wielkim przykładem kresu pomyślności, do którey doyśdź może każde towarzystwo, uwolnione od pętów, i przeszkód, które ścieśniaią przemysł ludzki. – Starania Józefa II, i zniknienie potęgi Weneckiey, zrobiły to miasto nayhandlownieyszem na Adryatyku. Nawał ludzi, których handel ściąga, sprawnie w tem mieście niezmierną drogość, a naiem domów, tak wzniósł się wysoko, że Tryestanie nie znayduią zyskowniejszego umieszczenia swoich dostatków, iak wkładaiąc ie w budowle. – Niemasz też miasta na świecie, nie wyimuiąc Paryża, i Londynu, gdzieby naiem domów był droższy. – Żeby mieć dostateczne wyobrażenie, do iakiego stopnia posuwaią się nakłady obywatelów w tey mierze, dosyć iest przytoczyć przykład hrabiego Carsiotti, Greka, którego dom kosztuie przeszło milion Reńskich, a na samo kupno placu, na wystawienie onego, wydał, 2, 20,000 Reńskich. – Całe to miasto ma postać niezmiernie nową, a pomyślność iego, liczy się od chwili, kiedy port iego został ogłoszony wolnym. –

Właściwie mówiąc, miasto Tryest, żadnej przystawy bezpieczney, i

wygodney dla okrętów nie ma.- Port iego, iest zatkiem otwarty, na wszelkie burze wystawiony, i niedawny nieszczęśliwy przykład, zatopienia w zamym porcie kilku okrętów, dowodzi ai nadto, że sztuka zastąpić powinna wszystkie niedogodności, na które przyrodzone położenie Tryestu wystawiło to miasto.- Uważaiąc dochody miasta, które przeszło 400,000 Reńskich wynoszą; zdaie się, że możnaby w krótce port zrobić i wygodnym, i bezpiecznym; ale potrzeby wojenne Dworu Austryackiego, pochłonęły tę własność mieyską, i nie można się spodziewać, aby prędko odmiana pomyślna w tey mierze nastąpiła.-

Położenie tego miasta, iest lichą miniaturą sytuacyi Genueńskiey.- na około wznoszą się wierzchołki skał z piemi, i z zielonością obwiązane.- Smutnym kolorem szarym ścieśniaią zatokę horyzont miasta, a białość domów, osobliwie w czasie pory letniego, niemiły dla oczów wystawia widok.- Kilka drzew zielonych, i to w nadto małey liczbie, stoią w prawdzie więcey do przypomnienia podróżnemu, na czém brakuie temu smutnemu obrazowi, niżeli do ożywienia onego.- W środku miasta, wznoszą się posągi Leopolda I, i Karola VI Cesarzów, ale te, ani wytwornością roboty ani smakiem ozdób nie celuią.- Iest także grób Rzymianki, które napis iest dosyć dobrze dochowany, ale popiers zatkiem zepsuty, i nie mogłem się dowiedzieć, gdzie ta starożytność znaleziona.- Słowem, miasto Tryest, wystawia wspólny obraz wszystkim miastom handlowym.- Mieszkańcy zaięci chciwością, tak właściwą kupczącym, składać nie mogą towarzystwa bardzo zgodnego, i można powiedzieć, że gdy połowa miasta śpi, druga połowa czuwa, żeby śpiących oszukać.- Z tąd idzie, że towarzystwa są dosyć nudne, i nawet opuszczone.- Czego się nakoniec można spodziewać po życiu miasta, w którém wychowanie iest zaniedbane, kiedy kto pisać, i rachować umie.-

List II.-

Nie przewidując prędkiego skończenia moich przygotowań podróżnych, myślałem zwiedzić cieklawsze okolice Tryestu.- O dwie mile od miasta iest grota, czyli iaskinia naturalna, zwana po Sławiańsku Lipizza, co znaczy Piękność.- Poiechałem kiedy do tego przybytku piękności, który wcale przyiemny wystawia obraz.- Mnogość sopłów wapiennych (Stallactites Calcaires) bardzo dużych, połysk kamienia przy

pochodniach, rozległość tey iaskini, to wszystko zadziwia nieprzywykłe-
go do tych widoków wędrownika.- Ale w istocie nic niemasz nad-
zwyczaynego, i dobre uważanie okolic tey iaskini, przekona pil-
nego postrzegacza, że powierzchna iey okolica była dawniey iezio-
rem, któremu ta grota służyła za uchod podziemny.-

Póki przestwór jaskini był w miarę przybywaiącey wody do jezio-
ra, póty toż trwało; lecz gdy wody wylizawszy skałę wapienną większy
zrobiły sobie uchód, na ten czas jezioro wyschło, a kanał podziemny
został grotą.- O tém się łatwo przekonać można, uważaiąc na po-
bliższych skałach ślady wylizu, /Errosions/ wód, a potém nic pospo-
litszego w kraiach wapiennych, iak podziemne rzéki i codzienne wód
powierzchnych ubywanie, czego sama Istrya tysiączne daie przykła-
dy.- Sławne Jeziora w Czyrknic, które tylu wieków podziwienie
sprawiało, i tylu baśniom dało mieysce, wszystkich tych mniema-
nych cudów w uchodzie podziemnym daie postrzegaczowi przyczyny.
Powróciłem na noc do Tryestu, w przedsięwzięciu odwiedzenia
Idryi, tey oyczyzny Merkuryuszowey, gdzie Rząd prawdziwie zna-
lazł sposób ustalenia tego kruszcu, /fixer le Mercure/ przez znaczną
korzyść, i dochody, które pobiera z tey kopalni.- Jedzie się do Idryi,
koło góry bardzo wysokiey, którą zaraz postrzegać można na morzu,
wypłynąwszy z Wenecyi.- Jest to góra, która oddziela Gorycyią
od Istryi, i ze składu swego, pokazuie się bydź dawnym morza
miałem, i osypem.- Rzecz iest osobliwa, że ta góra, trafem szcze-
gólnym zowie się po sławacku Nanes, a w mieyscu, w którym woda
przerwała iey pasmo, leży miasteczko, które się zowie po sławacku
Ryzderte to iest Rozdareie.- Pierwszy może to iest przykład
zgodności imion przez gmin nadawanych z budowlą wewnętrzną
przez uczonych postrzeżoną.-

Skały wapienne nie opuściły nas przez cały ciąg podróży do Idryi. Na
spuszczeniu się iednak do miasta, na prawey stronie drogi, daią się widzieć
roboty górnicze opuszczone, których kamień zwany (Bréche Calcaire)
służy za macicę kruszczowi miedzianemu.-

Przyiechawszy do Idryi, miasteczka dobrze zabudowanego, naypierwszem
moiem staraniem było, pokazać dyrektorowi kopalni, pozwolenie mi
łaskawie od Rządu dane, oglądania tamecznych robot, iakoż wydane zostały
natychmiast rozkazy, ukazania wszystkiego.- Przyczyna tey trudności w oka-

zywaniu rękodzielni tamecznych iest dosyć naturalna.- Hiszpania dotąd coroczny podatek domowi Austryackiemu opłacała, wykupuiąc żywe srébro do amalgamacyi w wielkich kopalniach, które posiada w Ameryce potrzebne.- Sami choć mieli żywe śrebro w własnym kraiu, przez niedoskonałe koło niego działania nie wyciągali go tyle, żeby niem się w potrzebach własnych obeyźdź potrafili.- Wysłany Chimista Hiszpański pod pozorem zwykłego zakupowania żywego srébra, obeyrzał wszystkie tameczne rękodzielnie, i tak dobrze potrafił w własnym kraiu wydoskonalić roboty, że iuż od dwoch lat, zaprzestali kupować ten kruszec w Austryi.- Dom Austryacki widząc się pozbawionym przeszło 100,000 czerwonych złotych dochodu, dał rozkazy, aby, odtąd, żadnemu cudzoziemcowi te kopalnie okazywanemi nie były; a zatym zyskać pozwolenie obeyrzenia onych, iest znakiem zaufania Rządowego.-

Kopalnie te, w których kruszec iest oprawny w węglu kamiennym, podlegaią częstym pożarom, które po roku, i po dwa trwaiąc, wszelkie roboty przerywaią.- Właśnie w ten czas, kiedy byłem w Idryi te kopalnie uległy były podobnemu przypadkowi.- Dwa roki wciąż przerwane były roboty, w powyższych tylko piętrach robiono, a w niższe ieszcze spuszczać się nie śmiano.- Przypadek ten pożaru, napełnił był wszystkie wyiścia tey kopalni, powietrzem tak zaraźliwem, że kto tylko niem ziewnął, śmiercią tę śmiałość opłacał.- Więcey siedmnastu osób padło ofiarą zarazy tego nowego Awernu, a dwadzieścia kilka na wieczne skazane konwulsiie, długiemi mękami przypłacały smutną korzyść przeżycia swoich nieszczęśliwych towarzyszów.- Widziałem sam na moie oczy, podobną ofiarę, i ten smutny obraz póki żyię z oczów moich nie zeydzie.- Mocne powrozy, krępowały tego nędznika do łóżka z którego ustawiczne konwulsiie z iak naywiększą siłą go podrzucały.-

Przeięty ciekawością poznania natury tych szkodliwych gazów, opatrzyłem się w butelki napełnione wodą, i osadzone na długich kiiach, i w to wszystko, cokolwiek do szczelnego zatrzymania tego płynu w butelkach służyć mogło.- Tak przygotowany, wziąwszy z sobą flaszeczkę z Ammoniakiem płynnym, spuściłem się w te kopalnie.- Pierwsze, drugie, trzecie, i czwarte piętra iuż były przeczyszczone z tego powietrza, a żywe srébro złotniałe przez ciepło, w drobnych bardzo kulkach osiadło było na stęplach Galeriów co przy świcach budowli całey, całkiem czarodzieyski srebrnego gmachu dawało wizerunek.- Lecz gdy z czwar-

tego piątra, do piątego zstępować mi przychodziło, nagle światło gasnąć zaczęło; w ten czas, osądziłem, za rzecz przyzwoitą cofnąć się, i wziąwszy w iedną rękę butelkę na ~~kiiu~~ kiiu osadzoną, a w drugą flaszkę z Amoniakiem, spuściłem się dwa stopnie w tę niebezpieczną studnię, i rękę wyciągnąwszy, zanurzyłem butelki na kiiu w tey szkodliwey Atmosferze, i przewróciwszy onę w miarę wylewaiącey się wody, butelkę tym śmiertelnym napełniałem płynem, i z iak naywiększą starannością zatykałem.- Wszystkie sześć butelek tym sposobem napełniłem; i za każdą razą, gdy duszenie mnie nadto przyciskało, moi towarzysze wyciągali mnie na powietrze, i Amoniakiem trzyzwili.- Po tej operacyi skończoney powróciłem do siebie, i z połowy moiey zdobyczy, offiarę zrobiłem sławnemu Piktetowi w Genewie, a połowę dla Gioberta, sławnego Chimisty, i przyiaciela mego w Turynie przeznaczyłem.- Nie mogłem iednak wytrzymać, abym sam nie zrobił doświadczeń tyle, ile mi mieysce, i czas pozwalały.- Skłucone to powietrze z wodą dystylowaną, dało osad czarniawy, podobny do Oxydu Merkurialnego (Ethiops zwanego).- Skłucone z wodą wapienną, wapno natychmiast opadło, lecz zmięszawszy ieszcze część tego powietrza z solą*) (Muriate Baritique zwaną) gdy Baryta na dnie osiadła, postrzegłem natychmiast, że w powyższem doświadczeniu, nie wapno, ale sulfat wapienny opadł: a zatém, że to nie kwas węgielny ale gaz kwaśno sulphuryczny (Gaze Acide sulphureux) trzymał żywe srébro w rozpuszczeniu.-

Nie można wyobrazić, do iakiego stopnia ta kopalnia w porządku iest utrzymywana.- Cynobru fabryka iest nader piękna, i tenże w doskonałości swoiey, nie ustępuie bynajmniej Holenderskiemu.- Młyny, dystylacye, są w naydoskonalszym stanie, i nie skończyłbym, gdybym wszystkie sposoby działania tey rękodzielni chciał opisać.-

Cetnar Merkuriuszu kosztuie trzydzieści pięć czerwonych złotych, mimo wielkie zapasy onego w magazynach; a że 200,000 funtów co rocznie wychodzi, a zatém można sobie wystawić, iak zyskówna iest ta kopalnia dla Domu Austryackiego.- Przed woyną Francuzką niezmierne były zapasy żywego srébra, ale generał jeden Francuski tak się w tym bożku rozkochał, że 200,000 funtów z sobą wyprowadził.- To sprawiło, że ten towar nadto staniał.-

* W wodzie dystylowanej rozpuszczoną

Tę zdobycz przedawano w Genuy, i to było przyczyna, że za moich czasów w tém mieście Cetnar Merkuryuszu nie kosztował iak Louidorów dziesięć.

Smutny urząd górnika, iest dziedziczny; płaca ich iest nader mała, a kary straszne.- Dyrekcya ma prawo sądzenia na śmierć w przypadku złodzieystwa, a tą karą iest zawsze śmierć.- Inaczey w prawdzie, bez tey surowości, kradzieży byłyby ustawne.- Smutny stan zdrowia, bladość cery, konwulsiie częste, są udziałem nieszczęśliwych mieszkańców, i dziedzicznemi klęskami, któremi mieszkańcy Idryi, dokupuią się przywileiu nie znania chorób wenerycznych.- Sądziłbym nawet, że w zadawnionych chorobach tego rodzaiu, i opieraiących się wszelkim zaprawom Merkurialnym, mogliby lekarze posyłać tam pomyślnie chorych, na mieszkanie.-

Żeby sobie bowiem, wystawić w iakim stopniu podziału (division) znayduie się ten metal na mieyscu, dosyć powiedzieć że gdy ia po czterogodzinnem bawieniu się, wyszedłem, miałem dziąsła nabrzmiałe i do dwóch dni smak metalliczny czułem w ustach.- Żeby zakończyć list bardzo długi, i który cię zapewne bardzo znudzi, muszę ci namienić o śmiesznym przypadku, który mi się zdarzył.- Znużony oglądaniem tych kopalniów, zasnąłem podbiedzie, i w naylepszym śnie dano mi znać, że dyrekciia cała przyszła mię odwiedzieć: ia zerwawszy się na prędce, a że się gotuiąc iuż wcześnie, do podróż Tureckich, i do stroiu kraiowego, miałem głowę ogolną, i peruki ieszcze tymczasowie używałem, zdarzyło się, że z prędkości na wywrót ią wziąłem, i w tym stroiu długiey perory Dyrektora słuchać musiałem.- Nie wiem, iakim sposobem, to poważne grono, od śmiechu wstrzymać się mogło, bo ia, który się w zwierciedle potém widziałem, musiałem iemu mimo miłości własney uledz.—

List III.

Ukończywszy przygotowania moie, maiąc iuż okręcik naięty, pożegnałem się z przyiaciałami moiemi, i doczekawszy się wschodu księżyca, wsiadłem na okręt, dokąd odprowadzili mię panowie Badeni młody, i Gorzkowski, iedyni Polacy, będący w ten czas w Tryeście. Bardzo szczęśliwy byłem że ich tam zastałem, mogłem bowiem Im powierzyć listy, i pożegnania moie do Oyczyzny.- Miałem przed sobą

podróż nową, rzadko odbywaną i we wszystkich szczegółach niebezpieczną; i nigdy nie pochlébiałem sobie żebym ią ukończył tak szczęśliwie, iak mi los pozwolił.- Moment odbiiania od lądu iest zawsze dla wędrownika chwilą zastanowień i zamyślenia się.- Wtenczas umysł ludzki iest podzielony między żalem porzucenia niewdzięcznego czasem nawet lądu, i między niepewnością przyszłości.- Lecz podnoszenie się żaglów, krzyk maytków, szelest okrętu porzącego przestrzeń morską, wszystko to ocuca, i niespokoy„ na skłonność człowieka która go prowadzi poniewolnie do odmiany miey„ sca, odzyskuie swoie prawo.- Noc była miesięczna, i morze spokoyne brało na siebie zwierciadlaną postać, którą połysk księżyca ożywiał.- Wiatr dość krzepki, od lądu nas oddalał, i nadęte żagle nasze, daią nam nadzieię szczęśliwey i prędkiey podróży.- Pierwszy raz w ten czas, widziałem phos„ phoryzm morza, i okręt nasz porząc przestrzeń tego niestałego żywio„ łu; zostawiał za sobą skibę ognistą, która z przywróceniem spokoyności morza gasła.- Fizycy ieszcze dotąd nie naznaczyli przyczyny tego jawiska, iedni chcą przypisać go działaniu tarcia, i wyskokowi cieplika (degage„ ment du calorique) w postaci światła, drudzy zaś przypisuią go ikrze rybiey, albo robaczkom, dla małości swoiey, niezoczonym.- Ja iestem tego ostatniego zdania, gdyż umoczywszy rękę w wodzie morskiey, zda„ rzało mi się często kropki świetne postrzegać, ale iedne od drugich od„ dalane; coby nie było, gdyby te światło było skutkiem tarcia.- Tymcza„ sem płynęliśmy, i Tryest powoli z oczów naszych znikał.- Zostawiliśmy po lewey ręce Cappo d' Istrya, stolicę Istryi, i na ów czas mieszkanie Kapitana Cyrkularnego.- Minęliśmy przy tém Izdin, Piran, i kilka in„ nych miasteczek.- Wszędzie budowla pobrzeża iest ze skały wapienney, mniey lub więcey przykrytey ziemią nieżyzną farby rudawey, do szlamu Egipskiego podobney.- Półwysep Istryi; koło którego płyniemy nieiednostayny nam wystawia widok.- Nayprzód odnoga Tryestańska otoczona iest górami wyniosłemi, które powoli się zniżaią, żeby zno„ wu górzystą przyiąć postać przy Orsara.- Nim się do tego mieysca do„ płynie, iechać trzeba mimo wyspy Castello delle Fontane zwaney, do„ syć żyzney, figowem i oliwnem drzewem okrytey, które tam dziko ro„ sną, będąc zapewne dawniey tam zaprowadzonemi.- Z tamtąd, płynie się do zamku Orsara, o kilka set kroków od morza, na wysokiey górze położonego.- Port iest bardzo bezpieczny, i w każdej porze za„ ciszny, ale miasteczko ~~traci~~ coraz więcey traci swey ludności.- Trzebaby

mieordlać w tym kraiu, iżeby postrzedz przyczyną częstych chorób, i niezdro„
wości mieysca, tém więcey, że iest powszechne pospólstwa zdanie, że wy„
stawienie wzgórzyste tego miasteczka, i mało zaciszu od wiatrów, ma być przy„
czyną chorób, co nie iest do prawdy podobna.- Weyście do portu z strony
Tryestu, iest zastonięte wzgórkiem z którego wybieraią kamień, marmor Istryi„
ski zwany.- Wielmierne wytony tego kamienia tam są zrobione i wszystkie
kanały weneckie są nim wytrzone.- Kamień tonnie się z wierzchu; i obdro„
iona ta góra na wszystkie strony wydaie zdaleka kształt zamku czworo„
graniastego.- Dużo chodziłem po tey kopalni, i lubo naymnieyszego wyzisku
muszłów morskich nie widziałem, iednak, nie iestem zdania, aby ten
kamień wapienny, miał bydź pierwotnym.- Dwa iego rodzaie widzia„
łem, które może gatunków osobnych nie składaią, ale są przeyściem ied„
nego w drugi.- Iedem iest szary, i bardzo twardy, drugi biały, i kruchszy.
Zszedłszy z wierzchołka, u dołu tego wzgórka znalazłem kamień /spath
calcaire stalactiteux excentrique/ zwany, który odbywał, czyli raczey po„
wlekał powyższy marmor.- Lecz ieżeli Geologia tamecznia nie wiele
ciekawości moiey dogodziła, pewien iestem, że lubownik Botaniki,
przybywaiąc w porze mniey spóźnioney iak ia, zrobiłby roślin dosyć
ciekawych obfite żniwo.- Choć wszystkie rośliny opadły iuż były z
kwiatu, iednak z kontentowaniem rozeznałem następuiące: Achillea
Ptarmica, której dotąd nie znaleziono tylko w Szwaycaryi, i to zrzadka,
i tey dwa tylko drzazki widziałem, Gnaphalium Odoratum, Flex Cocci„
fera, Lentiscus, Spartium, którego rodzaiu rozeznać nie mogłem, Solidago, któ„
re ieszcze nie kwitło, kilka Astragallus, kilka Eringiów, noszących na„
sienie, z których tylko Amethystinum kwitło, Centaurea Spinosa, Echi„
nops Retro, Sambucus Ebulus; kilka Opodordron, Vaccinióws, i Ja„
łowców, dopełniało tę ciekawą roślin osadę.- Zebrałem prócz tego
kilka nasion, których rodzaiów poznać nie mogłem, do tego stąpnia
były się zeschły.- To moie bawienie się na tey wyspie i roślin zbieranie
tak rozdrażniło moich maytchów niecierpliwych ponęt Historyi naturalney,
że woleli z nudów pozydz mszy wysłuchać w mieście, niż patrzeć z litością
na moie, iak się zwali, szaleństwa.- Ten dobry urzędnik dosyć im się dobrze
nadał, gdyż powróciłi mniey głodni, iak ia, z moiey pielgrzymki, i chcą„
dy ich się pytałem, za co się popili? odpowiedzieli mi iednomyślnie, że
to dla ochronienia się od złego powietrza w mieście, mimo tego iednak przy„
iechaliśmy bez przypadku do Rovigno, z skąd do Ciebie napiszę.—

Nadać i warzywy polskie

List IV.

Stanąłem zedniem w Rovigno, sławnym przez swoy handel, i dodawanie naylepszych maytków północney części Adryatyku.- Mieszkańcy sami przez się handlu żadnego nie znaią, ale naymuią swoie spławy do przewożenia towarów, i niewymownie na tém zyskuią.- Prócz tego połów sardelów znacznem iest także źródłem bogactw dla tego miasta, któremu port, ruch ustawiczny, mnogość statków przybywaiących, i odbiiaiących, daie postać miasta handlownego.- Okręciki ich, czyli raczey barki, w liczbie dwóchset, corocznie na połów sardelów wyieżdżaią, i los tego miasteczka w miarę powiększaiącego się handlu Tryestańskiego, coraz polepsza się.- Domy są budowane sposobem weneckim, i kościół na skale, dosyć wyniosły, daie widok bardzo przyiemny, a to tém więcéy, że wzgórki się podnoszą poza miastem, które przemysł Rovignanów, okrył sadami oliwnemi, i owocowemi.- Ta zieloność ożywny wydaie obraz, i nie mało się przykłada do ozdobienia portu, który sam z siebie iest rozległy, i wygodny.- To miasto, doszłoby do naypomyślnieyszego stanu, gdyby mu nie brakło rzeczy istotney, to iest: na wodzie biegnącey.- Niedogodność ta, iest wspólna prawie wszystkim miastom Istryiskim, i mieszkańcy, nie mayąc ani źródeł, ani studniów, muszą przestawać na wodzie dyszczowey, którą w murowanych na to umyślnie sadzawkach, przez cały rok zbieraią.- Handel iednak pokrywa tę nieprzyiemność, i Rovigno liczy do 8,000 przynaymniey mieszkańców.-

Mimo przeciwnego wiatru, chciałem zwiedzić wyspę Brioli, sławną przez wielkie wyłomy kamieni i marmurów, przez Weneczyków robione.- Większa część gmachów tego wspaniałego miasta, tey wysepce, winne są swoy początek.- Port iest w samym środku wyspy, bardzo wygodny, i głęboki, a przy samym wyłomie skały położony.- Wyspa ta zamieszkana iest przez samych kamieniarzy, którzy przybywaiącym okrętom, za mierną cenę łupany marmór przedaią.- Nie używaią do tego prochu, i pod skały nie podkopuią się, tylko na wierzchu ią biorą; z resztą skała mało co się różni od tey, którą opisaliśmy w Orsara.- Wyspa ta, okryta iest rozmaitemi drzewinami, Lentiscus, Spartium, Clematis, Anagiris foetida, Róże, Cistus, ten sam, który żywicę daie na wschodzie,

Salvia Lanata, i kilka gatunków Marubiów, są iedynemi plantami, które dla późney pory rozeznać mogłem.- Odpływaiąc od tey wyspy do okrętu, chybnęło się czółno, i wpadłem w wodę, szczęściem osobliwszem wyratowany zostałem, straciłem tylko wszystkie nasiona, których żniwo dosyć znaczne na tey wyspie zebrałem.-

Tymczasem maytkowie moi ładowali okręt kamieniem łupanym, co skończywszy podnieśliśmy żagle, i płynęliśmy do Pola, leżącego w samym końcu południowym przylądku Istryiskiego.- Tu nayznacznieysze stanowisko sił swoich na Adryatiku mieli Rzymianie, tu się uzbraiały flotty, które przy Actium los państwa Rzymskiego rozstrzygnęły, i pana iednego świátu w osobie Oktawyusza dały.- Takież bowiem mieysce, i przysadę sposobnieysze dla podbicielów świáta, godnieysze ich wielkości, i sposobnieysze do doyścia ich zamiarów znaleść można było.- Port tak wielki, że wszystkie flotty całey Europy mógłby bezpiecznie przyiąć, łatwy ze wsząd do obrony, tak zaciszny, że w czasie naywiększych burz, powierzchnią iego do zwierściadła przyrównać można, w śrzodku iego, wyspy, do różnych ustanowień służące, na koniec morze tak rybne, że dotąd w tey całey okolicy naysławnieyszy połów wyzów odbywa się.- Te są w części korzyści, które ta przystań morska wystawia, ten dowód, że wszystkie ustanowienia Rzymskie iedną wszędzie cechę wielkości, rozsądku, iedno nakoniec znamie olbrzymie dotąd nienaśladowane miały. Lecz do przyszłey odezwy zatrzymuję opis gruzów miasta, i ten kochany przyiacielu z Fiume odbierzesz.-

List V.-

Obiecałem ci był kochany przyiacielu, przysłać z Fiume opis byłego miasta Pola.- Lecz nie spodziewaj się, w stanie opłakanym w iakim zostaie ta posada, znaleść wyobrażenia byłey iego wielkości.- Nie można ci wyrazić, iakie wrażenie na człowieku myślącym, czynią pomniki sławy zniknłego iuż towarzystwa, i trzeba człowieka nieczułego, żeby, stoiąc nad gruzami sławnego grodu, nie wyrzekł z Cyceronem: „Quis est enim, quem non moveat rerum gestarum memoria, consignataque antiquitas".-

Wrażenie nieprzyiemne smutku, które w duszy podobne wzbudzaią obrazy,

ponawiają się często w długiey podróży, póki nakoniec czas i częste powta„
rzanie się (widoków podobnych) nie oswoią człowieka z zniknomością
narodów.- Trzeba nakoniec dla własney spokoyności na świecie prze„
konać się, że wszystkie towarzystwa ludzkie są nietrwałe, że potę„
gę naywiększą czas podmywa, że nic w naturze w porze nie stoi, że
naród doszedłszy do naywyższego szczebla mocy, i władania, skiedy
wyżey iść nie może, podobnie iak ciało ludzkie do upadku, i
niestwa, tą samą kolcią, i porządkiem wracać się musi; uważać na„
koniec towarzystwa iak pole porost, odwiązuiące coroc swoie spo„
trzeństwa choć że chciwość, i grabież napastnika, rozsprzęga,
i niszczy.- Kiedy naród naśladuie ciało człowieka, ma chrzcpłość
młodości w pierwiastkowych epokach, ma niemoc starości w pó„
źnieyszych.- Duch narodowy, niestkalytelność urzędników, i oszczę„
ność wydatków są iedyną pękoyności trwałości, zgrzybiałego nawet towa„
rzystwa.- Bez nich Atonism i śmierć.- niech sobie kto iak
chce, uważa gruzy, i okruchy dawnych, i świat zadziwiaiących bu„
dowli, niech sobie na całe, i linie nierzy wyrobność kolumn, prze„
strzeń przysionków świątyń, niech się zatapia w iakie chce domysły, te
ostatki nie wzruszaią mnie, ieżeli nie śladuią wielkich czynów, i nie
przypominaią bohatyrskich poświęceń.- Przeżyć pobyt na świecie
pamięcią po sobie, oszukać, ieżeli tak powiem naturę, żyiąc
ieszcze po śmierci, ten powinien bydź cel pospolitego człowie„
ka, i ten był zawsze zamiar bohatyrskich narodów.- Ten mówię
był cel wszystkich gmachów dawnych, tem słupów Egipskich, i
w tém znayduię dowód porządnego umysłu mego.- Sladu nawet
nie mamy narodów, które nieszczęły się na wystawienie tych gma„
chów, które imiona swoich stawicielów przeżyły, a nie wielki ko„
piec Temistoklesa, nieznie wzbudza w sercu daleko trwalsze, iak na„
dziwienie.- Słowem żeby skończyć, dosyć powiedzieć, że narody, któ„
re zdobyć się niemogą na olbrzymie gmachy, żeby niestwa uszły,
maią drogę, mniey kosztowną, i daleko pewnieyszą. niech zachowuią
świętość oyców obyczaie, niech duch naśladowczy z pomiędzy siebie
wytępią, niech z obcych kraiów szczepią między sobą nauki, nie
zepsucie, staną się natenczas, kolebką bohatyrów, i pomniki po
sobie pewnieysze zostawią, które, ani upływ wieków, ani nawa„
łe Wandalów obawiać się nie będą.-

Lecz wróćmy się do opisu miasta.- Doptywaiąc do niego wystawiałem sobie obraz flot Rzymskich, które zwykle w tey stały przystani, ruch ludzi zbroynych, zbytek, który od handlu iest nierozdzielnym, lecz w krótce marzenia moie ustały, gdy zamiast tego spostrzegłem miasteczko liche, w środku gruzu osiadłe, mieszkańców wybladłych, dla złego powietrza zchorzałych, którzy iak cienie, czołgali się po tey samey ziemi, którą dawniey, zwycięzkie Legije zuchwale deptały.- Mury dawnego miasta, iednak całkowicie stoią. Ale miasto iest otoczone szkodliwą Atmosphery, która iak zwykle wszędzie, panuie się w miarę ubywaiącey ludności, i to stopniowanie iest niechybne.- Zaraza tak iest wielka, że garnizonu nawet tam utrzymać niemożna, i w chorobie zapewne wędrownik nie znaydzie tam nawet przewodnika, któryby mu dawney miasta wspaniałości ślady okazał. Nad miastem wznosi się góra, gdzie Wenetowie, na mieyscu dawney warowni Rzymskiey, założyli cytadellę. Jest ona całkiem zdzierona z obruchów dawnych budowli Rzymskich.- Śladu innych starożytności tam niemasz, tylko podkop wspaniale zrobiony, który udaie się ku miastu i zapewne służył za wyiściu.- Z tamtąd widok rozciąga się na port, i na całe miasto; postrzedz można cały obwód murów, iako też ślady dawnych ogrodów, wysypanych tarasów, i posady, zniszczonych inż pałaców.-

Mieysce dawnych igrzysk /Circus/ zwane, iest za obwodem murów. Różni się w tém, od tego, którego widziałem w Weronie, iż w tém, stopnie, i siedzenie, są marmurowe.- W tem zaś, śladu ich nawet niemasz, i zdaie się do podobieństwa, że musiały bydź drewniane.- Lekkość iednak i trwałość tych budowli, są zdolne do zastanowienia całowieka nayobojętnieyszego na widok starożytności.- Wszystko zrobiono, żeby przyśpieszyć zniszczenie tego gmachu. Chciwość i czas, wywarły swoie wściekłości, przeciw temu wspaniałemu gmachowi i sprzysięgły się na iego zgubę.- Wszystkie spoienia kamieni, dla wyciągania ołowiu i żelastw, które ie z sobą wiązały są naruszone.- Mimo tego, gmach ten stoi, na trzęsienia nawet ziemi, w tym klimacie dosyć częste, niewzruszony.- Niektóre kanały, i podziemne uchody dowodzą, że była w środku Naumachia, czyli mieysce sposobne do odbywania ludowi widowisk bitw morskich, i ludowisk starożytności, obszerne domysłom i postrzeżeniom swoim pudlarzky tam pole.- Reszta miasta, mało wystawuie starożytności, znay-

dnie się iednak świątynia, dosyć szczupła, koryntckiego porządku, któ-
rey kolumny, i wystawa, są doskonale dochowane, i służy teraz za ma-
gazyn, do chowania owsa.- Odpowiadał ten kościół drugiemu, które-
go tylko została ściana.- Jest bowiem, całkiem zabudowany, i otoczony
ratuszem, wznoszącym się na gruzach wielkiego gmachu, któremu te
dwa małe kościoły, służyły zapewne za skrzydła.- W podróży Dalma-
cyi /Voyage pittoresque en Istrie et Dalmatie/ znaydnie się napis
na pozostałey świątyni będący.- Ja bowiem dla wysokości mieysca prze-
czytać go nie mogłem.- Kamienie do budowlów z dalekich mieysc mu-
siały bydź sprowadzane.- Są z rodzaiu /Breche Calcaire/ zwanego, którego
w okolicy nigdzie nie widziałem.- Między przyczynami niezdrowości
tego mieysca, przytoczyć należy zaniedbanie źródła, między miastem,
a cyrkiem leżącego.- Te dawniey ~~dod~~ dodawać musiało wody, w czasie
igrzysk i z wielkiem staraniem od Rzymian ieszcze ocebrowane,
ku morzu miało swoy uchod.- Teraz ten zamulony będąc,
woda się rozlewa i zamienia się w bagno, którego wyziew /Ex-
halatio/ w kraiu tak gorącym, nie może bydź tylko bardzo szkod-
liwym: postrzenie iednak przy wchodzie do miasta popiersia Esku-
lapiusza, w murze oprawionego, daie mi sądzić, że i dawniey tam-
że powietrze nie musiało bydź bardzo zdrowe.- Napisów żadnych
nie przytaczam, ponieważ te są iuż dawno przez wędrowników
przepisane, a znaleść ich można dosyć wiele w ścianach domów.-

List VI

Pamiętny na przestrogi, które mi dawano ieszcze w Tryeście, abym
się nie narażał na złe powietrze w Pola, wolałem nocować na
okręcie niż w mieście, lecz i to nie ochroniło iednego z towarzy-
szów moiey podróży, Polaka od dostania frébry, z którey ledwo w półtora
roku po tém się wyleczył.- W ten czas gdy odpływałem, przypłynęło kil-
ka barek z Czarnogórcami którzy z popem swoim z pobliższey przypłynęli by-
li wioski.- Są to potomkowie dawney Czarnogórców osady, którzy od pół-
tora sta lat dla swego do Wenetów przywiązania, kray własny opuścić musie-
li.- Mimo tak wielkiego czasu upływu, zachowali iednak swoie zwycza-
ie, ubiór, i religią, i mimo iednostayności ięzyka, rzadko się z Istryiczyka-
mi powinowacą.- Było między niemi kilka dziewcząt bardzo ładnych,

i ubior ich był dosyć przyiemny, męszczyźni zaś, nie mieli innego obówia iak chodaki skurzanne, sznurkami sztucznie oplatane, któ„re oni Opankami zowią.-

Płynąc z Pola, na wschód, wchodzi się w część morza Adryatyckiego, Quarnero *) zwaną, co iest skróceniem dwóch słów włoskich Quartiero nero.- Morze to winno swe nazwisko licznem rozbi„ciom, którem podlega, przez częste nawałności, i burzliwą prawie zaw„sze powierzchnię.- Jest to odnoga, górami otoczona, i kilko wyspami we środku leżącemi ściśnięta tak, że do pływania same tylko cieśniny zostaią.- Z tych powodów, wiatry czy z gór, czy od morza idące, zawsze odmę„ty sprawiaią, i wichrów nieustannych staią się przyczyną.- Płynie się do Fiume prawą stroną półwyspu Istryi, morzem ściśnionem przez tenże półwysep, i wyspę Cherso.- Duża góra, monte Caldiero zwana, zostaie po lewey stronie.-

Stanąłem w nocy w porcie Fiumeńskim, mimo sprzeczności wiatrów przystawa ta ze wszystkich stron otwarta, w rzeczy samey portem nazwa„ną bydź nie może, i iest bardzo miałką.- Z trudnością nawet ładowne baty do niey wchodzą, a większe okręty, mimo naywiększey nawalności, da„leko w morzu kotwice zapuszczać muszą.- Miałczyzna tego portu, coraz więcey się pomnaża, tak przez wiatry południowe, które go zasypuią, iak też przez deszcze, które opłukuiąc postronne góry, codziennie go za„walaią.- Tu dokładnie widzieć można, i zebrać naymocnieysze dowo„dy podnoszenia się codziennego gruntu morza Adryatyckiego.- Dawniey morze, do samych bram starego miasta przybierało, teraz drugie miasto nowe, większe od starego, na nowych morza wysypach zbu„dowane zostało.-

Prócz śladów widocznych, tak wielkich odmian, w lądzie na którym stoi to miasto, badacz natury nic ciekawego więcey nie znaydzie.- Wzno„szą się za miastem góry, równie tak dzikie, i z ziemi obnaszone, iak Try„estańskie.- Idzie przez nie zaczęta droga, kosztownie robiona, nakładem To„warzystwa złożonego z Panów Węgierskich, i Austryackich.- Generał Wuk„kasowicz, kieruie temi robotami, które zaledwo do połowy są ukończone.- Dro„ga ta służyć ma do łatwieyszego wyprowadzania produktów z Węgier do mo„rza, i skraca do połowy do tąd używaną.- W dole, pod drogą, w przepaści niezmierney głębokiey, daie się widzieć źródło rzeki, która imię miastu na„

*) Oszukany przez pisarzów włoskich, dałem Etymologią, która nie zdaje mi się bydź niespra„wiedliwą.- W późniejszych Edycyach ią poprawię.-

daie.- Dotąd bowiem miasto Fiume, sławiańskie narody, Rzeką nazywaią. Ta woda wytryska z pod skały, i okno iey według powieści mieszkańców, iest niezgłębione, do picia iest zdrowa, i prowadzona iest kanałem, mimo miasta, do morza, wśród mnogości śpiéklerzów, z których towary na małe statki ładuią, i niemi do okrętów dowożą.- Część tey drogi, która wisi nad miastem, i którą przemysł ludzki wykuł w skałach wapiennych niedostępnych, przypomina choć w miniaturze sławne przeyście Symplonu, które z Włoch do Szwaycaryi prowadzi, i to porównanie, może bydź tém sprawiedliwsze, że tu w tym obrazie rzéka mieysce potoku Tocia zwanego zastępuie.-

Liczba kapitalistów w Fiume, nie jest wielka, i możność pieniężną w tym mieście dosyć iuż ograniczoną, kilka upadłych banków ieszcze więcey uszczupliło.- Nic iednak nie przykłada się więcey do pomyślności tego miasta, iak fabryka czyszczenia cukru.- Ta iest iedna może z naywiększych w Europie.- Pięćset robotników codzień ta rękodzielnia zaymuie, a mieszkania i budowle ma wspaniałe, i wygodne.- W robocie iednak około cukru, nic nowego, nad znane iuż sposoby nie widziałem.- Uważałem iednak z ukontentowaniem doskonaley iak zwykle wyczyszczony cukier, który iak upominek miał bydź posłany przez Franciszka II Cesarzowi Marokańskiemu.- Nic pięknieyszego, nad krystallizacyą, i białość tego cukru.- Było 150 głów dla JE 90 Afrykańskiey wysokości, i te zawinięte były w chustkach iedwabnych pąsowych.-

Doznałem wiele gościnności od mieszkańców miasta, i tydzień przyjemnie w Fiume przepędziłem.- Ten upływ czasu trzeba przypisać trudności, którą miałem, w naięciu okrętu.- Nakoniec wszystkie przygotowania pokończywszy, zabrałem się do wyiazdu i (konsul Moskiewski Melissino, z którego stryiem byłem w przyiaźni, chcąc mię do Segnia odprowadzić, miałem w nim towarzysza podróży równie przyiemnego iak wesołego.) Wsiadaiąc iuż na bat, któren miał mnię do okrętu odwieść, znalazłem w porcie Greka z Tryestu, z żoną, który w tę samę, co ia chciał iechać drogę, tylko mniey odemnie szczęśliwy, okrętu ieszcze nie miał.- Że móy był dosyć obszerny, miałem się za szczęśliwego przyiąć go do siebie.- Otóż iestem z trzema towarzyszami nowemi, i spodziewać się trzeba ieżeli pora mi posłuży, podróży przyiemney i wesołey.-

List VII.

Wyjeżdżamy nakoniec z Fiume, czeladź obrętu składa się z Kapitana, który iest sternikiem, i pięciu maytków.- Oprzark zaś mój, z Konsula Rossyiskiego Melessino, negocianta Tryestańskiego z żoną, młodego Po„ lacka, wirtuoza jednego Włocha, którego przyiąłem był w Tryeście, dla zbierania i notowania w moich podróżach pieśniów, któreby nas uderza„ ły i oraz mizydli narodowey, Murzyna, i chorego Polaka, którego stan zdrowia bynaymniey się nie polepsza, słowem było nas czternastu, a po„ mieszkanie izdebka w obręcie była nadto szczupła dla nas, musieliśmy na przemiany sypiać na pomoście obrętowym.- Pierwszego dnia cisza morska, nie wiele nam pozwalała uptywać, lecz nazaiutrz burza prędzey nas niżeliśmy się spodziewali, przyniesła do Buchary po Sławiańsku Bakar zwanego. Jest to iedyny port Królestwa Węgierskiego, czyli raczey roz„ tok, między wielkiemi górami, do którego przystęp dla wichrów z gór spa„ daiących iest bardzo trudny, i w środku którego dla tegoż samey przyczyny, stanowisko dla obrętów iest bardzo niebezpieczne.- Zamek dosyć obszerny, wzno„ si się na wyniosłey górze.- Jest gniazdem sławnego domu Frangipani, tak zna„ nego w dziejach węgierskich, z dzieł, i przygód swoich.- Tu się poczynały wiel„ kie posady, i rozległe włości tego możnego domu, którego szczątki warte lepszego losu: tułaczkie długo prowadząc życie, od nikogo nieznani, i od wszystkich opuszcze„ ni, w Rzymie osiedli.- Przyiechałem w kilka dni, po sprzedaniu na licyta„ cyi dawnoy zbroiowni tego domu.- Znaydowała się tam także Karacena po nieszczęśliwym Frangipani, którą iak starożytność chciałem nabyć, lecz uprzedzony byłem, i tak przed dwoma dniami wywieziona została.-

Miasteczko choć małe, ale ludne, dosyć przyiemnie leży, u spodu gór, któ„ re ze wszystkich stron widok tego portu zaciśniaią.- Sama przystań choć nie wielka, i na wschodowe wiatry zawsze wystawiona, wydaie iednak znaczny wyrów połów, których dniem w przódy 150 razem złapano. Nie ciekaw„ szego, iak to polowanie, i warto, żebym ci go, kochany przyjacielu opisał.- Na wysokim i grubym słupie, na 15 łokci przynaymniey nad morzem wyniesionym, iest zrobiony stołek na którym dzień cały rybak nie na skwary słoneczne nie uważaiąc, oczy wlepione w morze, czuwa na przyście wyrów, i skoro gdy przybędą, daie towarzyszom swoim.- Ci maią czółna gotowe, się w iednym przeyściu zarzucaią, i powrot tamuią.- Sznury bowiem i daleko grubsze, na wzór parchanów naszych myśliwych, są raz na zawsze

w morzu zatapione.- Takim sposobem iedyny otwór będąc zamknię-
tym, twory te, do iednego bywaią wyłapane.- Połów ten dosyć z sie-
bie zyskowny, iest bardzo kosztownym.- Gdy wielki bowiem nawał ryb
weydzie, na tenczas często cała ta budowla wywruconą, i zupełnie
zniszczoną zostaie.- Złapane wyzy, albo solone, albo wędzone zosta-
ią, i w tym dwoistym stanie w handel puszczane bywaią.- Wyz
iest podobny do łososia, tylko daleko większy; dłuższych iednak nad
trzy łokcie nie widziałem.- Iest niezmiernie silny, i krzepki, mię-
so iego świże bardzo smaczne, i w tem lepsze od łososia, że nie prze-
iada się.- Czego mam doświadczenie, bo po dwa tygodnie pływaiąc
czasem po Adryatyku, innego pożywienia nie miałem.-

Nie czuiąc się bezpiecznym w porcie Bukary, wypłynęliśmy
z tamtąd, i późno w nocy stanęliśmy w Portore, dawniey także do
Frangipanich należącem, i dla późney pory musieliśmy na okrę-
cie nocować.- Przystań ta, zrobiona iest całkiem kosztem i na-
kładem Józefa II, który nic nie żałował, żeby ią bezpieczną, i wy-
godną zrobił.- Geniusz tego Cesarza, całkiem się tam okazuie, iak też
chęć którą miał, odięcia Wenetom panowania na Adryatyku.- Gro-
bla kamienna cały ten port opasuie, i iest obłożoną kamieniem
ciosowym z Malty sprowadzonym, co dowodzi zbytek, który tem robotom
przewodniczył.- Port iednak iest opuszczony, mieszkańców iest bardzo
mało i dwa zamki starożytne, na wierzchołkach przyległych gór wzno-
szą się.- Cesarskie spichrze są dosyć obszérne, ale handel mimo tego,
iest prawie żaden, i za moiey bytności ieden tylko okręt kupiecki
był na warsztacie bliski ukończenia.- Wiele iest przyczyn opuszcze-
nia tey przystani.- Komunikacya naprzód z Kroacyą, i Banatem
iest bardzo trudna, i drogi ieżeli są, to znayduią się bardzo złe i przykre
a zatém dowóz produktów z stałego lądu iest bardzo lichy, i prawie
żaden.- Przy tém kąt ten morza, iest bardzo burzliwy, nawałnościom
podległy, a tém samém dostanie się do Portore bardzo trudne i dla małey
zaciszy, stanie w porcie nie bardzo bezpieczne.- Z powodu więc tak waż-
nych przyczyn nie można się spodziewać, aby ta przystań w pomyślniey-
szey znalazła się kiedy porze; wszystkie bowiem nakłady możnowładców ca-
łey Europy, nie zaspokoią morza Quarnero, i nie zasłonią żegluiących
po niem od częstego rozbiiania się.-

Nim porzuciemy tę okolicę należy mi ieszcze słowo powiedzieć o Istryi.-

Półwysep ten górami wapiennemi okryty, gdzie niegdzie uprawiany, osa„
dą Sławacką która dużo oyczystego nadpsuła ięzyka zamięszkały, wszędzie
wystawia ślady, dawnych wód zniknłych, i łożysk wysuszonych iezior.- Histo„
rycy niezgadzaią się w przyczynie nadania temu kraiowi nazwiska Istryi.
Jedni chcą aby toż pochodziło od Dunaiu, dawniey Ister zwanego.- Drudzy
od osady mięszkańców Waddunayskich, tam dawniey osiadłych.- Dla dowie„
dzenia fałszu tych wniosków dosyć iest, zobaczyć ten kray, aby się przekonać,
że tamtędy Dunay nigdy nie miał swego łożyska, powtóre że Histo„
rya nam nie wystawia nazwiska narodu Istryanami zowiącego się, ~~ale~~
tylko odwiecznie daie nam uważać w Istryi część Illiryi, czyli Sła„
waczyzny, do Państwa Rzymskiego należącey.-
W moiem przekonaniu znalazłbym przyczynę daleko bliższą.- Istrya
wystawia nam kray górzysty, skałami obnażonemi ziemi, naieżony, tak
że trudno kilka sążni gładkiey drogi znaleśdź, a Gorycya, stawia nam
obraz kraiu górzystego, ale w którym skały są powleczone ziemią do utrzyma„
nia postacyi zieloney i żyzney.- Jeżeli temu ostatniemu kraiowi sławackie
słowo Góra mogło dadź nazwisko, czemuż w tem drugiem położeniu, kray
chropowaty, i ostry, nie miał być Ostrym nazwany.- A że to słowo Ostry,
Istry się wymawia, u Istryanów, tak iak w mało Rossyiskim, gdzie prawie
zawsze O na I się przemienia, znalazłbym do podobieństwa, że na tym założyć
trzeba przyczynę podobnego nazwiska.- Tem więcey, że w dawnym kraiopisa„
rzu Strabonie mamy wyraźnie, że Dunay od swego źródła zowie się Dunaiem,
i od porogów swoich koło Maszur, i Pozawi, bierze dopiero nazwisko Isteru, dla
tey samey snadź przyczyny, co i Istrya.- Puszczaiąc się daley na morze Analogiiów,
nie mogliżbyśmy znaleśdź początku słowa Dniester w Dnie Istrym
czyli Ostrym, i porogami, czyli skałami naiżonym.- Słowem może
śmiać się będziesz z moich domysłów, ale moiem iest zdaniem, że tam gdzie
Dzieiopisowie i cała nakoniec nauka umyka nam śladów, droga Analo„
giy nie iest do wzgardzenia.- Wiem, że tego sposobu na złe, i często śmiesznie
używano, że znalazł się dawnych czasów w Polszcze szaleniec, który utrzymy„
wał, że łaciński ięzyk pochodzi od polskiego; ale w iakieyż nauce po„
dobnych nie było Głębockich*)?

*) Etymologia czyli nauka pierwiastków ięzyka iest wsparta na stosunkowych czyli Analogicz„
nych domniemaniach na podobieństwach i rozsądku wspartych.- Słowem z tego same„
go czerpa zrzódła, co i wszystkie nauki które na Matematycznych formułach pewności
swey zasadzać nie mogą.- A takich iestże nie wiele, więc tu nauce tey niewłaczaiąc,
z litością patrzałem na wielu, którzy przytaczaiąc głupstwa w imieniu Etymologiy zrobione

List VIII.

Wypłynąwszy z Portore, chcieliśmy iść kanałem między wyspą Vellia, a lą„
dem będącym; ale wiatry nas tam nie puściły; musieliśmy więc udać się
na zachodni brzeg wyspy, gdzie dla ciszy stabo od wiatru pozwolowani byliśmy,
i pchać się na przód wiosłami musieliśmy.- Wallonicc maytkowic zmierci, na„
kłonili nas do zawinięcia do portu odludnego, w którym naymnieyszego mieszka„
nia nie było.- Gaik z drzewa Agnus Castus, figowe sady, i winnice pochyłość
gór zdobiły.- To dało nam sądzić, że niedaleko musi bydź wioska, i tamże natych„
miast po wodę, której nam brakło maytków posłaliśmy.- Sami zaś mieszka„
nie sobie obrali w winnicy naybliższey, i mnogość owoców nie dóyrzałych, ga„
szących pragnienie nasze, w przyiemne ustronie odludne tę przystań zamieniła.-
Trzy dni będąc tam przez ciszę zatrzymanemi, użyłem ich, do poznania we„
wnętrza tey wyspy, tak przez cręste przechadzki, iak też przez rozmawia„
nie z mieszkańcami.- Przez ten przeciąg czasu, zyliśmy kiełbi sucharami,
i wyrazami kupionemi w Buchary, a owoce tey winnicy, dawały nam wety;
noc zaś przepędzaliśmy wszyscy pod drzewem figowem drzewem, między dłu„
rego gałęzie winne latorośle przyiemnie wiły się.-
Wyspa ta ma do 30 mil włoskich długości, do 13 szerokości, a do dzie„
więćdziesiąt obwodu ogólnego.- Należała dawniey do sławnego Frau„
gipani domu, i iakim sposobem dostała się w ręce Wenecyanów nie iest
wiadomo.- Jest tylko podanie, czyli tradycya w kraiu, że galera wenecka,
niby przypadkiem wstąpiła do portu Weliańskiego, i zaprosiwszy do siebie
na biesiadę Frangipaniego, zdradą go uwięziła; lecz postawić trzeba dzieiopi„
som sprawdzenie tey powieści.- Stołeczne miasto tey wyspy iest Velia, i to
imię swoie kraiowi nadaie.- Tu iest siedlisko biskupa, rządu, i szlachty.- Lecz są
ieszcze inne miasta, od stołecznego większe, iako to Beska stara, Beska
nowa, Berbenico, Dobrigni, Castelmaschio, Dobaseica, Parica, Punta, które
wszystkie są podzielone na 47 parafii.- Prócz tego, dosyć cręste są wioski

---

(brali te za dowód nicestwa tey nauki gdzie wszystko światła umysła; to iest zaś„
sze ścieżka, która Pismu swemu prawemu obiętą nie będzie.- Leybnitz sławny chciał
kiedyś historią plemienia ludzkiego ze znaiomości i stosunków Etymologii„
czych utożyć, bez których poznania żaden język doskonałym być nie może iak Chemia bez
rozbioru.- Artykuł śmieszności nie przeciw niey nie dowodzi.- Człowiek nauki któreyby
nadurzycia rozumu ludzkiego wyznawiać sobie nie miał i dlatego go trafnie Marcin Luter przyrównał do
chłopa piianego, który się na swoim ośle prosto utrzymać nie może, zawsze się na jedną stronę podaiąc.

i plebani, pospolicie ludzie bardzo uprzeymi i gościnni.- Ludność wyspy wy-
nosi, do 15000 mieszkańców.- Ubior ich iest czarny powszechnie, bez naymnieysze-
go wyłączenia i przyczyny tak iednostaynie przyiętey żałoby dowiedzieć się nie
można; powszechne iednak iest mniemanie, że po śmierci Frangipaniego kolor
ten dla oznaki smutku przyięli.- Męszczyźni iednostaynego stroiu używaią, kro-
iem zupełnie do kozackiego zadnieprskiego podobnym.- Szarawary obszerne, żu-
panik bez wylotów, pas równie czarny, i iołom tegoż koloru na głowie, zamiast
butów trzewiki bez sprzężek.- Kobiety zaś do stroiu czarnego przyięły chustkę bia-
łą, nakształt zawitki złożoną, która przepasuie głowę, i schodzi się na krzyż nad
czołem; pończochy zawsze czarne i spodnice krótkie marszczone, nakształt slą-
skich.- W czasie żałoby, zamiast białey chustki, biorą pomarańczową, i w ten
czas ani zausznic, ani żadney ozdoby nosić nie wolno.- Dziewki przeplataią
włosy wstążką czerwoną, iak wszystkie Sławackie narody; lecz iak póydzie
za mąż, do powszechnego zwyczaiu powrócić powinna.-
Trudno widzieć ród lepszy, iak mieszkańców Veli niepodobna mówię wi-
dzieć ludzi gościnnieyszych, i więcey zbliżonych do natury, chyba na wyspie
Otahity.- Słodycz swego charakteru, winni są ci wyspiarze po większey części
spokoyności, w iakiey od dawnego czasu bez żadney woyny zostawali; i można
powiedzieć, że wyspa Velia, iedyny przykład w Europie wystawnie przebycia
kilku wieków bez naymnieyszey napaści, i krwi wylewu.- Gdy z niemi gada-
łem, powiadali mi wszyscy iednostaynie, że naywiększe ich byłoby nieszczę-
ście, i do rozpaczyby nawet ich przyprowadziło, gdyby dwór nakazał rekruta.
Nigdy nie zapomnę, iak ieden z tych wyspiarzów zapytał mię z pro-
stotą prawdziwie patryarchalną, czy przed momentem bitwy obydwie strony
robią sobie nawzaiem zniewagi, bo oni nie mogą sądzić, aby ludzie, mogli się
bić zimną krwią z innego powodu.- Powinszuy mi więc kochany przyiacielu, zna-
lazłem przecie kąt na świecie, tak szczęśliwy, gdzie ieszcze człowiek we krwi
bratniey ręki nie umoczył. Lecz przyznam się, że mimo Sławackiego ięzyka, któ-
rym oni gadaią, mimo iednostayności zwyczaiów, wstręt ich, do woiarstwa i
do kolorów, iasnych w odzieży, każe mi wątpić, żeby ci wyspiarze z bitnego sła-
waków pokolenia pochodzili.- Może nakoniec długi pokóy, i gnuśność, wytępi-
li w nich zaród bohatyrstwa.- Może oni pochodzą z tego Sarmatów pokolenia, o
których Strabo powieda, że zawsze w czarney chodzili odzieży.- To iest pewna, że
wszyscy sławacy nie wyimuiąc nawet naybliższych tey wyspy mieszkańców, ma-
ią sobie za chlubę, noszenie przy sobie broni, ci zaś nie tylko że iey przy so-
bie nie maią, ale nie wiem nawet czy na całey wyspie znaleśćby można więcey

iak dziesięć strzelb, i to ieszcze służących do odstraszania ptastwa od winnic.-

Wyspa ta, ma lasy bukowe, iasionowe, fraxinus ornus, z którego manna Kalabryiska zwana, dębowe, Quercus ilex, i rodzaiu kruszyny, kolczystej rhamnus paliurus zwaney.- Fig naywybornieyszych obfitość duża, wino, migdały, oliwa, ziarna cokolwiek, iarzyny, morwy; wszystko to na tey nieurodzayney lecz pracą wyspiarzów użyźnioney rodzi się posadzie.- Robota także koło iedwabiu, iest dosyć znaczna, i pszczoły nie są zaniedbane.- We śrzodku wyspy, iest mały stawek, utworzony przez małe zrzódła, i ścieki wód pobliższych. Tam poławiaią się węgorze, wielkości niesłychaney, co nawet składa część dochodów Biskupa.-

Dyrektor wyspy mieszka w Velia, i tenże iest głową rzędu; zależy iednak od Gubernatora Zary, do którego się ten rząd całkiem odwołuie.- W składzie dzisieyszym rzeczy, iedney znaczney ci wyspiarze doznaią przykrości, to iest: że w swoich dolegliwościach nie mogą zaskarżeń zanosić prosto do Cesarza, tylko wszystko przechodzić musi przez ręce tychże samych, którzy są celem i powodem ich zaskarżeń.- Gdyby zaś który chciał sam osobiście skargi zanosić, nie może wyruszyć bez paszportu, a paszportu nikt nie ma mocy dadź, tylko Gubernator.- Więc rządcy, mogą bezpiecznie ludy uciskać, bez naymnieyszey obawy.- Maią swoie sądy tak dla szlachty, iak dla Pospólstwa, a sędziowie są przez nichże samych wybierani.-

Wyspa ta byłaby nierównie więcey uprawiona, i żyzna, gdyby nie północno-wschodowy wiatr, który tak na niey, iak na wszystkich innych w morzu Adryatyckiem leżących, wygubia rośliny.- Cała ta wyspa wznosi się na podstawie zupełnie wapienney, i skały tego rodzaiu, naieżżaią iey powierzchnię.- Jest to kamień wapienny, który choć na pozór zdaie się bydź pierwiastkowym, ale w istocie dobrze wpatrzywszy się, ma wyciski Ostracytów i Numu~~litów~~larów, muszlów morskich których rodzay zginął, i samą tylko petryfikacyą, czyli skamienieniem iest śledziony; czasem też zażywa się w dołach kamień (Bréche Calcaire) zwany.- Ma też wyspa niektóre małe kopalnie węgla kamiennego, a w przerwach gór znaleść można kawałki żelaza ośmiościennego (Fer octaédre) w samych dotąd wygasłych wolkanach znayduiącego się; i te iest oprawione w kamieniu wapiennym, który iest iego macicą.-

Nigdy w życiu nie zapomnę gościnnego przyięcia tych wyspiarzów; nietylko bowiem starali się, bydź mi użytecznymi, ale nie przestaiąc na tém szukali nawet sposobu zabawienia.-

Zatrzymany przez wiatry przeciwne w Besca, we wszystko opatrzony byłem; choć w dzień świąteczny chléb umyślnie dla mnie piekli, bydle zabito, słowem zdawało mi się, że iuż nic do zupełnego mię przyięcia nie brakowało; lecz omyliłem się.- Zaledwo oświadczyłem chęć, miania pieśni kraiowych i dum, natychmiast mnóstwo kobiet i mężczyzn, ubiegało się na wyścigi, żeby dogodzić ciekawości moiey.- Ja słowa wypisywałem; doskonały Artysta włoch w usługach moich będący, muzykę notował.- Zwyczay ich iest, chórami śpiewać, co śladnie starożytność naydawnieyszą; i nic pięknieyszego nie było, iak widzieć w czasie stania naszego w Porcie tych wyspiarzy po kilku oboiey płci w iednem gronie siadaiących na skałach pobliskich naszego okrętu, i popisuiących się nawzaiem swemi głosami.- Śpiewanie ich iest melodyine, smutne, powolne, i piętno wielkiey starożytności maiące.- Wieczorem w dniu który poprzedzał móy wyiazd, dali mnie widowisko, którego przyiemności nie prędko zapomnę.- Noc była ciemna i cicha, my przechadzaliśmy się po pomoście okrętowym, gdzie nagle uyrzeliśmy kilka batów do nas płynących, łuczywem oświeconych, które ze śpiewaniem ku nam postępowały.- Szelest wioseł, przerywał ich piewy, a pieśni po pieśniach następowały.- Znagła drugie kupy schodziły z gór, i na kilka chorów się podzieliwszy, wzaiemnie sobie odpowiedali.- Artysta moy, włoch, przewybornie graiący na Klarynecie, ostatnie strofy na okręcie powtarzał, co im się niezmiernie podobało.- Nie można wystawić przyiemności tego obrazu; cichość nocy ciemney, połysk na morzu oświeconych batów, góra nad portem będąca, ogniami oświecona, śpiewania, które się w okolicy rozlegały, to wszystko dawało tey scenie znamię dosyć poważne.- Trwała ta zabawa późno w nocy, i tańcem dosyć podobnym do kozackiego zakończyła się.- Postawa ich nawet w śpiewaniu, ma coś nadzwyczaynego.- Siadaią bowiem w koło, i głowę na bok nachyloną, prawą podpieraią ręką. Nakoniec postrzegłszy, że maiąc przede dniem ruszyć spoczynek nam potrzebny, przerwali swoie zabawy, i życząc nam z iaknaywiększą serdecznością zdrowia dobrego, iak własnych braci pożegnali.- Powracaycie do domów szanowni ~~[illegible]~~ wyspiarze, używajcie chwil szczęśliwych, a jeżeli wam hołd wdzięczności wędrownika może być miłym w tem piśmie go znajdziecie.- Wesołość wasza jest świadectwem łatwości z jaką wam przychodzi pierwszych potrzeb opatrzenie, a zarem dobrego mienia, którego trwałość pracowite wasze życie wam na zawsze zaręcza.- Nie oddalał się ten w dalekie kraje, kto nie potrafi sobie wystawić uczucia, którego człowiek doznaje, widząc współbraci szczęśliwych, i zaszczyt swemu rodza-

jowi przynoszących, którzy ludzkiem swojem przyjęciem, sprawiają mu zapomnienie oddalenia się od ojczystej posady.- Z żalem się odrywam od tak tkliwego obrazu.- O Velio! czemu całym nie jesteś światem, albo raczej czemu świat nie jest tobie podobny. Przyjmcie szczęśliwi mieszkańcy, w tem oddaniu wam sprawiedliwości, dowody uczuć, któremi przejęty byłem na waszej wyspie, i bodajby żaden wędrownik, nadużywając waszej gościnności, nie wprowadził do was zmiany obyczajów a za tem i szczęścia.-

List IX.-

Dziewięć dni na tej gościnnej wyspie, w różnych miejscach jej pobrzeży wiatry przeciwne nas zatrzymały.- Nakoniec widząc, że dużym okrętem nigdy sprzecznych nie potrafię przełamać wiatrów, wziąłem bacik mały z czterema wiosłami, i przed odpłynieniem od tej wyspy, chciałem widzieć jeszcze klasztor, w którym miał się znajdować nagrobek domu Frangipanich.- Leży on w samym końcu odnogi morskiej, przyjemnie w lasku dosyć obszernym oprawiony, który mu razem i za ozdobę, i za ochronę od wichrów służy.- Składał się on z dębów Quercus Ilex zwanych, a kolczysty Ruscus, i niektóre gatunki barwinku, całą okrywały ziemię.- Nie znalazłem w tym klasztorze, tylko jeden grób niewiasty, z Frangipanich Domu, który niema w sobie nic osobliwego, tylko swoją dawność, bo jest roku 1400.-

Obejrzawszy tę odludność bogomodlców, płynęliśmy ku Segnia, dla szczupłości naszej nawy, jak najbliżej się lądu trzymając.- Morze było niespokojne, i kilka razy bałwany morskie do połowy bat nasz napełniając, nieprzyjemną, zmoczywszy nas do koszuli, sprawiały kąpiel.- Nakoniec zaczęło się morze uspokajać, i majtkowie nasi, spokojniej wiosłami robić mogli.- Płynęliśmy mimo kilka wysepek pustych i sternik nasz nie porzucając rudla, wiedząc że ta okolica jest dosyć rybną, zapuścił w morze wędę, zawinąwszy koło ręki sznurek, do którego hak, i zanęta były przyczepione.- Tej nieroztropności zaledwo drogo nie przypłacił, bo pociągnięty przez rybę, tylko co niewpadł w morze i byłby zapewne utonął, gdyby pobliższy majtek nagle go nie schwycił i nie dał czasu sznurkowi do wymknięcia się z ręki.-

Tym czasem dopływamy do Segnia; na boku którego miasta leży zamek opuszczony, a nad nim i nad całem miastem, wznoszą się wysokiej góry Wratnik zwanej wierzchołki.- Łańcuch ten wznoszących się gór, był nieprzebytą tamą dla morza Adryatyckiego, w czasie pierwiastkowego jego zalania.- Port jest mały, i nieustannego wyczyszczenia potrzebujący.- Samo miasto jest niewielkie, i mało ludne, ale mieszkańcy, godni dawnych Uskoków następcy, wiele cnot swoich przodków zatrzymali, jeżeli ze starożytnością, odwagę, cnotą, nazwiemy.- Przodkowie ich, Uskoki zwani, byli dawniej panami całego morza Adryatyckiego, Wenecya na ów czas tak potężna drżała przed nimi, i ci w licznych wyprawach swoich aż do Friulu się zapędzali.- Widziałem jeszcze po kościołach dawne ich grobowce; te tchną jeszcze duchem wojarskim, który zeszłych ożywiał bohatyrów.- Wszędzie na nich widzieć się dają popiersia wyryte w jednym ręku pałasz goły, w drugim głowę pokonanego nieprzyjaciela trzymające.- Choć zła rzeźba, znamię śmiałości jest w nich dochowane, i zuchwałą swoją postawą, zdają się grozić zuchwalcowi, który śmie po nich deptać.- Zniknęła jednak ta ich potęga, tak jak znikają wszystkie waleczne narody, które męstwa osobistego, światłem nie wspierają.- Wymazani z liczby żyjących narodów, sława dzieł bohatyrskich, wyrwała ich z pod władzy niepamięci, i umieściła w liczbie Kozaków grożących Carogrodowi, Tatarów świat podbijających pod Tamerlanem, Wenetów opierających się całej Europie, a może i narodu bliżej się nas dotykającego.- Dawnej ich potęgi, w budowlach śladu nie zostało, prócz nikczemnej twierdzy, i kilku starodawnych domów.-

Zdobycie na Turku prowincyi Lika i Otoczacz bez żadnej obcej pomocy, zjednało Segnianom liczne od Królów Węgierskich, i cesarzów przywileje, których podobno większa część, równie jak los tego miasta zostaje w zawieszeniu.-

Od czasów Józefa II, żadnej sami przez siebie nie zrobili wyprawy.- Odwaga jednak płynie zawsze razem ze krwią w żyłach mieszkańców i przykładu niema, aby kiedy zajęcie się domu płomieniem, smutne skutki przynieść mogło.- W takim przypadku, wszyscy się ruszają, nie wyjmując nawet kobiet do zgaszenia miastu grożącego pożaru; i nic nie jest dziwnego widzieć Segniana, nóż w zębach trzymającego, własnemi rękami ogień gaszącego, i drapiącego się po dachach płomieniem objętych.-

Segnianie; są Słowacy; ustawnie broń przy sobie noszą, i odzieży właściwej

Horwackim narodom używają.- Śpiewanie dosyć lubią, i muzyka ich, lubo od Weliańskiej różna, niema dziczyzny morlackiego piewu, i ma w sobie znamię polskie.-

Niepewni są swego losu, bo mając należeć do królestwa węgierskiego, zostają do tychczas pod zarządem wojskowym.- Miasto to niezmiernie jest Węgrom, a osobliwie Banatowi, i Horwacyi potrzebne, tak dla przyległości, jak też dla łatwej produktów sprzedaży.- Ponieważ jedyna droga do Horwacyi przebywa wysokie góry, pod któremi miasto leży, przeto mnóstwo codzień przychodzi z krajów za górami leżących podwód, które ziarnem podsycają spichrze Segniańskie.- Trudno znaleść miejsca, któreby uporniej na północno-wschodowy wiatr było wystawione.- Nigdy tam atmosfera nie jest w spokojności, i nigdy okręty w przystani Segniańskiej stojące nie mogą pochlebiać sobie, znaleść tam bezpiecznego schronienia.- Wyzierające przy wnijściu do portu, z łona morskiego ostatki zatapionych okrętów przybywającego najprzód uderzają wędrownika, i zdają się razem ostrzegać wchodzące nawy, o losie, który ich może spotkać.-

List X

Góry wznoszące się nad Segnia są, jak powiedziałem, częścią tego łańcucha, który od zatoki Adryatyku resztę Europy oddziela; wszystkie są wapienne, i zdają się po większej części być pierwszego tworu.- Wzgórek od strony morza, na którym stoi zamek, najosobliwsze wystawia widowisko, nachylenia warstw w sposobie bardzo dziwnym, i zupełnie między sobą sprzecznym.- Widać tam bowiem warstwy ciągle wznoszące się pod nachyleniem pięćdziesiąt gradusów, nagle przecinane w sposobie prawie prostopadłym, przez inne warstwy, które przez różne odmiany osiadły w kierunku zupełnie sobie przeciwnym.- W tak odmiennym skał kierunku, można także widzieć warstwy, na których obydwóch końcach ciężąc bryły niezmierne, nachyliły ich ku ziemi w kształcie łuku, i linią prostą zamieniły prawie w półcyrkla.- To tak dziwne warstw przekształcenie śledzi dawne zmiany, i wstrzęsienia tej góry, mniej jednak gwałtowne od tych, których doznały nad pobliskim Morlachii kanałem leżące, które porozrywane, żadnego kształtu warstwy nie zatrzymały, tylko kupy

kamieni, w stos bez porządku ułożonych, dają nam wizerunek.–
Góry za miastem leżące, Wratnik zwane, dlatego zapewne że tamtędy od morza różne narody tworzyły sobie drogę do Horwackiéj ziemi, i że wykute w wnętrznościach téj góry drogi, były niby wrotami, któremi się do słowackich posad wchodziło.– Droga teraźniejsza jest zupełnie inna, i w kierunku swoim różna od téj, którą Rzymianie uczęszczali.– Ta ostatnia szła przez wierzchołki gór blisko Promontorium Velium zwanego, i tam Józef II, znalazł jeszcze koleje i ślady napisu tworzyciela téj drogi.– Uważając przez jakie wierzchołki dawna Rzymian szła droga, nie można sądzić, znając to piętno rozsądku, które śladuje wszystkie dzieła tego olbrzymiego państwa, aby koniecznie się usadzono, żeby przez najwyższy góry wierzchołek prowadzono drogę, którą niżéj sposobem daleko łatwiejszym utworzyć można było.– Należy raczéj sądzić, że naokoliczne wierzchołki były naówczas wyższe, od tego, w którym kuto drogę, co jest dosyć podobne przez doświadczenie codzienne zmniejszania się wierzchołków gór, z kamienia osobliwie tak miękkiego złożonych.– Dla zepsucia barometrów moich, które na okręcie były zaciekły, nie mogłem zmierzyć wysokości Wratniku, ale zdaje się, że równie jest jak Szotwin wyniosły.– Wierzchołki najwyższe są wapienne, lecz poniżéj znalazłem wzgórek najprzód z Roche de Corne, czyli kamienia gliniastego złożony, który na powierzchni jest dosyć kruchy, czasem koloru rudego, czasem koloru zielonawego i w tém jest osobliwszy, że chodząc po Detritus tego kamienia koloru czerwonego, obuwie okrywa się prochem zielonym.–
Daléj postępując, te kamienie nagle się zamieniają w Porfir, który czasem jest Klingsztejnem (albo Pierre résonante) czasem przemienia się w Porfir łupny dźwięku niewydający, ale bardzo okraszonym przez farby, którego przejmują.– Na dnie bowiem zielonym widać plamy czerwone, i cętki białe; i tego ostatniego próbkę wziąłem z sobą.– Dźwiękowiec
Pasmo Wratniku jest największe, za nim jest jeszcze jeden łańcuch gór do przejścia, a potém zaczynają się równiny kraju Liki, i Korbawa.–
Chcąc korzystać z czasu, który przepędzałem w Segnia, chciałem pobliższą wyspę Arbę zwaną zwiedzić, i nająwszy mały statek, w towarzystwie jednego kupca Segniańskiego, człowieka dosyć światłego, tamże pojechałem.– Czas był piękny morze ciche, i w czasie téj podróży samej tylko przyjemności doznaliśmy.
Płynąc kanałem, między tą wyspą, a lądem będącym, widzieliśmy kilka źródeł, które w samem tryskały morzu, domyślają się mieszkańcy, że w tém

miejscu rzeka Lika zwana, która krajowi imię nadaje, i za tem pasmem gór w uchodzie podziemnym ginie, tu w morze wpada. Lecz ponieważ to zdarzenie jest dosyć pospolite, i w odnodze Spezzia, na pobrzeżu Genueńskiem, kilka miejsc się takich znajduje, a zatem dowodu niema, żeby w tém a nie innem miejscu, ta rzéka wpadać w morze miała.-

Z Segnia do Arbe liczy się 30 mil włoskich odległości, a wyspa sama niema jak trzydzieści i dwie mile ogólnego obwodu.- Jest bardzo żyzną i co do składu swego i tworzenia, od innych na pobrzeżu dalmackiem leżących różna.- Mało bowiem w niéj znajduje się skał wapiennych, i te na piaszczystéj wznoszą się podstawie.-

Ludność jest mała i cała wyspa nieliczy jak 3000 mieszkańców.- Miasto jest małe, jednak dawniéj ze staraniem murami było opasane. Jest mieszkaniem biskupa i całego rządu.- Biskup jest dosyć człowiek światły, w Rzymie w Propagandzie wychowany, i pierwszy głaholityczny alfabet i dykcyonarz dla użytku duchowieństwa wydał.- Księża bowiem mszę w języku illyryjskim od~~prawiają~~bywają, i wszelkie nabożeństwa tymże samym odprawują sposobem.- W tem się bowiem illyrycy od rusinów różnią, że pierwsi alfabetu głaholitycznego, czyli świętego Cyrylla używają, tamci zaś skoropisu świętego Hieronima.- Alubo tu nie jest miejsce do rozprawy w téj mierze, jednak wstrzymać się od téj uwagi nie mogę, że jako pierwszy daleko dawniejszy jest od świętego Cyrylla, tak równie podobieństwa niemasz, aby ten drugi alfabet świętemu Hieronimowi był winien swój początek.- Miał przy tém ciekawe rękopisma, które mi dosyć z nieufnością pokazano, i według wiadomości, którą miałem o tym składzie starożytnym, wymawiano się, że karty oryginalne, których byłem bardzo ciekawy, zaginęły.- Między temi jednak, które mi pokazano, pierwsze trzymają miejsce przywiléj Krezymira, króla Horwackiego 1300 roku.- Powtóre akt poddania się téj wyspy Wenetom, i i rocznéj daninie składającéj się z dziesięciu funtów surowego jedwabiu, nakoniec różne przywileje dosyć rzadkie, Kolomana, króla węgierskiego.- Mimo tego żałować mi bardzo przychodziło niewidzenia kart oryginalnych, których mi tylko niedołężną kopię pokazali.-

Odkryto na téj wyspie niedawno kopalnię węgla kamiennego.- Znajduje się także piasek szklanisty, wyborny do piłowania marmuru, i żadnéj prawie nie podpada wątpliwości, że Pliniusz chciał mówić o Arbie, gdy wspomniał, że na wschodnim brzegu Adryatyku, znajduje się do tego bardzo zdolny

piasek, a na stałym lądzie wszędzie słaty wapienne, niegdzie piasku nie wi„
działem. Liparo jest cześć mniéj tego kraju, która dawniéj oddzieloną musiała
składać wyspę. Lata ta posada spoczywa na gtarach piaszczystych, jest dosyć
nizka i płaszczyzny są obryte piaskiem ruchomym. W miejscu, w któ„
rem styka się z wyspą Arbe, kraj jest żyzny, i trochę bagnisty, tak
przez gnienie kilku przódet w piaskach, jak przez wstępy morza, któ„
re w czasie przypływania, rozlewając się na dużéj płaszczyźnie, okolice nie„
zdrowiem napełnia, czemuby łatwo małą groblą zaradzić można. Arbe
jest jedno z miejsc, w którem (podnoszenie się gruntu Adryatyku jest bar„
dzo widoczne, i prócz postrzeżeń badacza natury znajdują się tego ślady, i
dowody, w pędopismach starych, które wspominają o morzu w tém samém
miejscu, gdzie teraz jest okolica il Vale di san Pietro zwana. —

List XI

Lud na wyspie Arbie zdaje się należeć do licznego sławiań pokolenia.
Zatrzymali oni tatarskie głów golenie, nie pozostawując tylko na wierzchu
głowy czub z włosów, czasem strzyżonych, a czasem po chińsku długą
splataną kosą zakończony. Przewaga ich na jednostajność mortlacką, i mi„
mo ich licznego spiewania nie stanął godnego do wywiezienia miejsca„
larów. Wyspa ta była zawsze albo pod rządem weneckim, albo pod wę„
gierskim, a dawniéj jeszcze horwackiemu berłu podległa. Ten kraj, choć
szczupły, miał także sławną dziewicę, która równą prawnuczki była boha„
terce, i niedawno jak wenecyanin z różnego o niéj podania, utworzył operę do„
syć sławną. —

Powietrze tam jest łagodne, przynajmniéj jak rośliny składają. Wi„
działem bowiem na dachach i murach miasta kapary *) dziko rosnące,
które żółtym, dosyć ozdobnym, okryte były kwiatem, Agave americana
(pospolicie aloës zwana, rośnie około miasta dziko, bez żadnej uprawy,
także Cactus opuntia na murach gdzie niegdzie się zarywa. Lasy zaś są
napełnione dębem Quercus Ilex zwanym, jesionami, lentyskami, rhu„
sami, i pierwsze to jest miejsce, gdzie Andrachne, owocem okryte wi„
działem. —

Z wyspy Arbe udałem się do wyspy Pago, gdzie w małéj wsi Novalia
stara zwanej dowiedziałem się téj prawdziwéj gościnności, która zawsze od wsepa„
miatych stroni przybyszów. — Przyjęci jak na czasów patryarchalnych

*) Capparis flore tuleo.

w domku, który prostotą swoją wieki Philemona i Baucysa przypominał, ucałowany od letniej gospodyni, matki trojga dorosłych dzieci, przyjęty zostałem z tą rzadką uprzejmością, jakiej mało na świecie znaleźć można śladów.- Jedliśmy pod wspaniałem sklepieniem, utworzonem przez spojenie się winnych latorośli z figowem drzewem, a owoce dojrzałe nad głowami naszemi wiszące, zdawały się gościnnością swoją naśladować panią, do której należeli.- Dzień przytem świetny, niebo wypogodzone przyświecało tej uczcie, której rozkosz obrazem szczęścia tych cnotliwych ludzi dopełnioną była.- Mieliśmy przed sobą wspaniały widok spokojnego Adryatyku, z którego łona wychodzące skaliste, i nieżyzne wyspy, śledziły jeszcze ostatki zalanego niegdyś przez morze kraju. Nigdy wędrownik w rzeczonych cywilizowanych narodach, podobnej niedozna rozkoszy, i choć nadarzają mu się przedmioty, któreby mogły w duszy jego miłe wzbudzić wrażenia, to zepsucie ludzi, i łupieztwo tych samych, którzy się mienią być stróżami dobra publicznego, natychmiast je zgładza.-

Ciekawość widzenia podziemnego ujścia przed dwoma laty przypadkiem odkrytego, zaprowadziła mię do Novalia Nowa, miasteczka dosyć porządnego.- O dobry strzał od furyi za miastem, zaczyna się ta dziwna, i od nikogo jeszcze nieopisana starożytność.- Jest to ujście na półtora łokcia szerokie, a na półtrzecia wysokie, kute w żywej skale, i pokryte z wierzchu sklepieniem, równie w skale wykutem mającem wnęk odpowiadający kątowi 60 gradusów.- Na dole jest rynwa równie w skale kuta w samym śrzodku ujścia leżąca, mająca jedną piędź szerokości, a drugą ~~długości~~ głębokości.- To miejsce jest oświecone z wierzchu przez kilka okien, z których niektóre są murowane, a drugie w skale wykute.- Zaczyna się najprzód przez głębokość małą, i coraz niżej idzie pod ziemią, i tak pierwsze okno przy wnijściu niema jak dwa łokcie głębokości, lecz ponieważ ujście to coraz więcej się zanurza, przeto ostatnie okno więcej jak na cztery sążnie głębokości nachyla.- Dotąd dwieście trzydzieści i pięć kroków odkryto tego tak osobliwego ujścia, i niewiadomo jeszcze, gdzie się kończy; tem więcej że zdawało mi się słyszeć w samym końcu odbijanie się głosu śledzącego jakieś dalsze wydrążenie, ale to może skutek sklepienia.- Zajęty chęcią docieczenia celu tak osobliwego i razem kosztownego wykucia, jako i epoki tej roboty, nic nie opuściłem, coby mogło mi dać stosowne do tego światło; lecz

nadaremne były wszystkie moje usiłowania.- Blaszki miedziane i kawałki szkła nic nie dowodzą, bo szkło nawet zdaje się być nie z gatunku starożytnego.- Uchód ten podziemny był całkiem gruzem kamieni wapiennych zawalony, a osobliwie okna, z wielką chęcią i staraniem ukrycia ich przed okiem ludzkiem były zasypane.- W istocie zdaje się, że dogodzono temu celowi, kiedy dotąd podanie ludzi tamże mieszkających nieśledzi, aby przed przypadkowem odkryciem tego dzieła, jakakolwiek była o niem wiadomość i wzmianka.- Dobywanie tego ujścia, jest niezmiernie trudne, a to dla tego, że wody, które tam przeciekły, rozpuszczając części wapienne, i semple osadzając, w jedną bryłę zlały wrzucone tam kamienie.- Są przy końcu dotąd odkrytego ujścia, gruzy, i założenia niegdyś byłych budowli, a lubo podanie jest między ludźmi, że to są ostatki zburzonego klasztoru, jednak to mi się do wiary podobnem nie zdaje.- Wszystkie bowiem klasztory i kościoły mają zawsze nazwiska świętych, i lud, osobliwie tych krajów po zburzeniu nawet najdawniejszych świątyń, tym gruzom, imię patrona kościołowi służące nadaje, mówiąc: że to jest cerkiew świętego Michała, albo świętego Szczepana etc: ale to miejsce ma imię dotąd prawdziwie szczególne, i zawsze Gwoździec, czyli po słowacku żelazo jest nazwane.- Ten uchód mija pomienione gruzy, dążąc do miejsca dopoki jest odkrytym.- Otwarcie jego jest na zachód, idąc ku wschodowi, nachyla się trochę ku południowi.-

Powszechne jest mniemanie, że to dzieło służyć mogło za wodociąg (Aqueduc), ale w budowlach pomienionego rodzaju, nigdy rynwy w dole niemasz.- Rynwa bowiem daje do sądzenia, że nadając ścieki dla wód, chciano mieć to miejsce suchém; powtóre że wody dawniej do Novalia prowadzone, w innym idą kierunku.-

Przed skończeniem tego opisu należy mi wspomnieć, że ten uchód jest wykuty w skale wapiennej, żadnego wycisku ciał morskich nie śledzącej, i że taż jest jednostajna z rodzajem kamieni, większą część wysp, i brzegów Adryatyku stanowiących.- Powtóre że ten uchód leży na płaszczyźnie skalistej, okrytej gruzem murów, dawne ogrody opasujących i rozwalinami Gwoździca.- Po trzecie że są jeszcze ślady dwóch rys kreślonych ołówkiem czerwonym w wierzchu boków tego wykucia.- Po czwarte nakoniec, że robotnicy oknami spuszczając się naprzeciwko siebie robić musieli, bo się z sobą nie spotykali w podobnych kierunkach.- Omyłki ich na ścianach pobocznych widzieć się dają, i do-

myślać się trzeba, że kamienie przez okna windować musiano.-
Komisarz gubernialny cesarski pan Stephani był na miejscu i wyznaczył fundusz na dokończenie dalsze odkrycia tego osobliwego uchodu, który tak dla zlania się kamieni, którymi jest napełniony, jak też dla sztucznego kierunku tego labiryntu, niezmiernie jest do dobycia trudny.- Słowem widać że tak ci, którzy sprawcami byli tego w skale wykucia, jak też ci, którzy je zarzucali, jednakową chęć i myśl mieli, utajenia go przed okiem ludzkiem i że należy żądać, dla dobra nauk i ciekawości uczonych, aby tajemny cel, i epoka tej roboty dalszem odkryciem wyjaśnioną została.-

List XII

Mieszkańcy na wyspie Pago, są ludzie mocni i wzrostu pięknego, i zawsze uzbrojeni jak morlachy, broni nie porzucają nawet koło domu.- Wyspa ta jest długa, nieurodzajna, i więcej szczegółów o niej dać nie mogę, bo czas nie pozwolił mi długiego tam bawienia.- To tylko powiedzieć mogę, że wciąż się rozciąga ponad ziemią stałą od której przez małą cieśninę morską jest oddzielona.- Powyżej tej wyspy, odnoga morska wciska się w ląd stały, i te góry, które dotąd wznosząc się ponad brzegiem Dalmacyi znakomitą były dla morza zaporą, zwracają się nagle ku Tureczyznie i służą razem za przedział między krajem Lika i Morlachyą.-
Wyjechałem z Pago nazad do Segnia, ale wiatry przeciwne, zwróciły nas nazad, niedaleko wysepek San Gregorio i Poli przy przylądku Loparo położonych; a że w czasie burzy niebezpieczne jest morze, między wyspą Arba a lądem ściśnione, i że żadnego w nim dla okrętów niemasz przytułku, przeto do przylądku Loparo schronić się musieliśmy.- A lubo w powyższym liście wyspę Arbę opisując, mówiłem już o tym wspomnionym przylądku, jednak uważanie go ze strony morza, dało mi nowe postrzeżenia, o których namienić uznałem potrzebę.-
Fortis w podróżach swoich powiada, że przylądek Loparos, dawniej nosił nazwisko Neoparos, i powiada, że go pod tem nazwiskiem w dawnych widział rękopismach.- Na jego wiarę to powtarzam, choć sam tego nie widziałem.- Znalazłem też przez tego wędrownika postrzeżony marmur biały, który w tych okolicach jest dosyć pospolitym.
Tego zdanie jest, że dawniej Rzymianie, z tego marmuru wyrabiali

posągi, i ze ta obfitość przebarwionego kamienia, dała pochop do nazwiska Neoparos. Prawda ze w istocie jest tak blaszkowaty, jak marmur w Paros, ale wystawienie na powietrze, naruszając jego powierzchnię odkrywa w nim mnóstwo płodów morskich Orthoceratitis zwanych, czego w marmurach przez Rzymian używanych śladu nie widzimy. Jest też wiele marmuru / Bréche Calcaire / zwanego, czerwonego, z kropkami białemi, ale przez najdziwniejsza zapewne w oczach badacza, jest ułożenie go, ży nad morzem blisko cieśniny leżącej. U dołu tej góry pokazują się najprzód warstwy kamienia piaskowego, porządkiem ułożonego, potem marmur w warstwach równych; nakoniec na samym wierzchu płaszczyzna jest okry, ta piaskiem białym kwarcowym, po włosku / Salame / zwanym, przez kamieniarzy do pilowania marmuru używanym, który jest zapewne ten sam, o którym Pliniusz wspomina. Ułożenie to będzie się zdawało dziwne wielu ziemiopisom / Géologues / ale jest pretolue, i do tego opisu przyjść należy, ze brzegi tej góry od morza są złożone z piasku pospolitego, nie, łączącego z sobą i który wiele Orthoceratytów zamyka.

Stojąc w porcie, w częstych moich po wyspie przechadzkach, zachodziłem do domu znacznego obywatela Nemira zwanego. Tam się przekonałem o żyzności tej wyspy, i oprócz oliwnych drzew morwowe sady, liczne winnice, i sady drzew owocowych, rozdrożne jego otaczały mieszkanie. Nakoniec zmie, kowały się wiatry, i pozwoliły nam porzucić Arbę, i wdać się na po, wrót. Podróż była dosyć prędka i pomyślna, i w przeciągu pięcia, stu godzin powróciliśmy do Segnia. Tam już okręt najęty na mnie czekał, i pożegnawszy Segniano w dalszą do Zary puściliśmy się podróż. Płynęliśmy mimo wyspy Arby i Pago, a równo ze dniem spostrzegliśmy się między wyspami Ulbo i Rintadura. Tu zaczął czas się odmieniać, i wiatr gwałtownie żagle nadymając, przymusił nas do nagłe, go masztu zdjęcia. Staraliśmy się rozmaitemi sztukami, dostać się do naj, bliższej wyspy, co nam z dosyć wielką przyszło pracą, bo burza się coraz wzmagała i noc nadchodziła. Stanęliśmy nakoniec, i niechcąc być na pusta, wiernie okrętu bujanie wystawieni, wolałem przenocować w domku na wierzchu tej wyspy, czyli raczej góry z morza wychodzącej leżącego. Wyspa ta przez jednego tylko ogrodnika zamieszkana, należy do mieszkańca Zary, i tak jest mała, ze ani na kartach jej niemasz, ani nazwiska żadnego nie nosi. Jest cała obsadzona drzewami oliwnemi, które do roku 4000 Liwrów pann przynoszą. Uprawiony ogródek dostarcza mu warzywa, a na wierzchu

będąca kopalnia węgla kamiennego opatruje go w opał. – Dobrze nas przyjęto, smaczną nam dano wieczerzę, i noc, dosyć wygodnie śpiąc na łodygach z kukurudzy, przepędziliśmy. – Nazajutrz rano uciszone morze pozwoliło nam w dalszą udać się podróż, i przed południem stanęliśmy w Zarze, zkąd najpierwszy list odemnie odbierzesz. –

List XIII. –

Miasto Zara przez Sławian nazwane Zadra, a od Rzymian znane pod nazwiskiem Jadera, leży na półwyspie otoczonej morzem, wyjąwszy z jednej strony, gdzie przytyka do lądu. – Jest dosyć dobrze warowniami utwierdzona, i od strony lądu dobrym rowem oddzielone. – Jest wiele śladów, że morze w tem miejscu przybiera lądu, i tak z samego postrzeżenia się to wydaje, jak też ze znalezienia przy wyczyszczeniu części przystani dawnych gruzów, i śladu znikłej budowli. – Odnoga morska, od brzegu Dalmacyi jest płytka, i grunt jej całkiem zielskiem zarosły. – Miasto to jest stolicą części Dalmacyi, starodawne nazwisko Kotar zatrzymującej, a razem miastem gubernialnem, do którego zarządu cała Dalmacya należy. – Wszystkie magistratury tu się znajdują, tak cywilne, jak wojskowe, i w czasie mojej bytności do pięciu tysięcy garnizonu w niem zostawało. – Tu dwór Austryacki założył stolicę wszystkich posad swoich na Adryatyku, przez Francyą traktatem sobie ustąpionych, i przyznać należy, że sposobniejszego do tego w całej Dalmacyi miejsca znaleźć nie można było. – Miasto jest zabudowane sposobem weneckim, a ponieważ byłej tej rzeczypospolitej, tu zawsze była stolica rządu, przeto mieszkańcy przejęli zwyczaje włoskie, i wiele familij tegoż narodu dawnych mieszkańców miejsce zastąpiły, i cała prawie szlachta tego kraju, nie jest narodową, tylko przybyszową. Obywatel francuski Casas w podróży swojej dalmackiej pod tytułem (Voyage pittoresque en Dalmatie) dosyć dobrze miasto to opisał, a ponieważ w rysunkach starożytności onego, był daleko szczęśliwszym, niżeli w zrobieniu karty kraju, która więcej ciemnotą piętnastego wieku, niż światłem ośmnastego trąci, przeto co do szczątków starożytności pozostałych, śmiało mogę czytelnika do tego odesłać dzieła. Między innemi starożytnościami, uważałem bramę ze starych szczątków dawnych budowli zrobioną, na której napis się dochował i która dosyć

dosyć dobrze jest ozdobiona. – Także gruzy wodociągu, Trajańskim zwanego, i za miastem leżącego, i dawna Dianny świątynia bez najmniejszego smaku i gustu na kościół katolicki przerobiona. – Te są jedyne starożytności tego miasta, a wszystkie inne padły ofiarą ciemnej i nierozumnej gorliwości o świarę /ś. wiarę/ świętego Deodata, czyli Bogdana, który je wszędzie wyszukiwał, i po barbarzyńsku niszczył. – Ślady powyżej wspomnionego wodociągu widzieć można wzdłuż morza blisko Zary, a idą niedaleko San Cupano, mijają San Filippo i Giacomo i giną przy Bielogradzie, Zaravecchia zwanym. – Ztąd Fortis wędrownik wniósł sprawiedliwie przeciwko mniemaniu jednostajnie przyjętemu, że te gruzy, jeżeli dawny wodociąg śledzić mają, tedy nie od Kierki wodę prowadziły, tylko od rzeki Kakma, ponieważ w tamtym kierunku przez przeciąg trzydziestu mil drogi, żadnych śladów, ani gruzów nie widać. –

Znalazłem się bardzo szczęśliwym, znajdując między mymi listami zaletnymi, listy do uczonego hrabiego Stratico, którego przyjaźni i pomocy tyle doznawał wędrownik Fortis; znany dosyć z dzieł swoich, sławny biskup, brat jego, już był z tego zeszedł świata. – Trudno wystawić sobie pracy, którą ten szacowny człowiek zadał sobie, chcąc dogodzić ciekawości mojej. On wyrobił u gubernatora potrzebne dla mnie rozkazy do odbywania dalszej podróży bezpiecznie i wygodnie, i między innemi ciekawościami, które u niego widziałem, zamilczeć nie mogę rękopismu najpiękniejszego, którego mi udzielił. – Jest to kopia oryginału w klasztorze greckim w Albanji znajdującego się, którego autentyczność jest wsparta świadectwem urzędów tamecznych. – Piękność tego rękopismu, staranie, z jakiem było robione, dawność jego, wszystko to czyni go niezmiernie szacownym. – Jest to zbiór wszystkich herbów byłych i jeszcze trwających narodów sławiańskich, a razem wszystkich domów szlacheckich, które kwitły w czasie nawału Turków, i zajęcia przez nich większej części posad ~~sławiańskich~~ słowackich. – Ten rękopism jest mało co późniejszym od tego smutnego zdarzenia, które nastąpiło w dziewięć lat po wzięciu Carogrodu i upadku państwa greckiego. – Jest w tych herbach wielkie zbliżenie się do używanych przez familie polskie, a w imionach, zakończenie tylko odmienione, bo wszystkie się kończą na Icz. –

Zaprowadził mię hrabia Stratico do domu zmarłego doktora Danielego, który więcej za muzeum, jak za mieszkanie partykularnego wziąść można. – Wielkie nakłady tego szacownego człowieka zgromadziły w jedno

miejsce wielką część starożytności Dalmacyi, które dotąd przed chciwym Wenecyanów uszły wzrokiem. – Między wielką liczbą posągów i popiersi, po wielkiej części dobrze zachowanych, widzieć można cztery posągi kolosalne, dobrej rzeźby, wyjęte z gruzów pobliższego starodawnego miasta, wona zwanego, a teraz zburzonego. – Posągi te, były ze staraniem zakopane, a zatem w całości zostały dochowane. – Znajduje się tam także moc duża napisów i dawnych numizmatów zbiór niepospolity. Lecz nie długo miasto Zara cieszyć się będzie tym zbiorem. – Długi bowiem po nieboszczyku pozostałe, przymuszają następców do przedania tego szacownego skarbu, który już do tego czasu może w obce przeszedłszy ręce, pozbawił Dalmacyą ostatnich śladów kwitnącego dawniej stanu tych krajów. – Przepomnieć tu także nie mogę uprzejmego przyjęcia, którego doznałem od hrabiego Borelli, dziedzica Urany, dokąd się udać miałem. – Ten, nietylko że mój wyjazd ułatwił, ale dodał nawet swego komisarza, czyli intendenta z zaleceniem, aby mi aż do Sebenigo towarzyszył, i wszystkimi szczegółami mojej podróży się zatrudnił. –

Mieszkańcy Kotaru są już morlakami; zawsze zbrojno chodzą i w ubiorach ~~swych~~ swoich, kolor czerwony i granatowy, jak krakowiacy, nad inne przenoszą. – W opisie obyczaju tych narodów, nie przepomnę ich stroju, który się zbliża do starodawnego polskiego, zarywając nieco z węgierskiego. – Lud w Kotarze jest zuchwały ale dobry; lecz w szczegóły żadne o obyczajach nie wchodząc, do dalszego opisu się odwołuję, i przed wyjazdem moim jednak zupełne tak mężczyzn, jak kobiet zakupiłem odzienie. –

List XIV. –

W czasie mojej bytności w Kotarze, gdy choroba będącego ze mną Polaka coraz się pomnażała, musiałem kazać go wnieść do miasta, sam zaś niechcąc brać mieszkania na kilka dni, codzień na okręcie nocowałem. – Raz powracając do okrętu zastałem pół godziny przed czasem na to przeznaczonym bramy zamknięte. – Widziałem się więc przymuszonym udać się do zwierzchności, bo nie zostawało mi, jak noc na ulicy przepędzić. – Nakoniec po wielu trudnościach dowiedziałem się od unterofficera samejże warty, że to była złość majora, który się

gratis na mnie rozgniewał za to, że mu przez nieuwagę nie ukłoniłem się.- Nakoniec przygotowania moje wszystkie ukończone będąc i opatrzony w listy wierzytelne, między którymi list od negocyanta tamtejszego Iwanowicza, do wszystkich klasztorów greckiego wyznania, był mi w całej podróży najużyteczniejszy, puściłem się w dalszą podróż ku San Filippo i Giacomo.- Wierny swemu przyrzeczeniu hrabia Borelli przed odpłynieniem naszem przysłał mi swego intendanta Pinczycz zwanego.- Ten nowy przybysz, którego przed kilku dniami poznałem, był wzrostu małego, czupurny, szabelkę małą w srébro oprawną przy sobie nosił, niewiększą od tych, które pospolicie dzieciom dają, i w ubiorze swoim, frak niemiecki z resztą ubioru morlackiego skojarzył.- Zawsze ścinając i płatając w sztuki gotów był cały dzień gadać o swojej odwadze, słowem samochwał doskonały, a co zatem nieodstępnie idzie, tchórz w największym sposobie.-

Po przyniesieniu z miasta chorego Polaka, puściliśmy się w podróż, pożegnawszy się ze wszystkimi przyjaciółmi naszymi.- Ta bowiem jest korzyść wszystkich podróżnych, że mało bawiąc na miejscu, i doznając od wszystkich gościnności, nie mogą tylko nazwać przyjaciółmi tych, których widzą cnoty, i przysługi dla siebie tak pożyteczne jak przyjemne, codzień wyrządzane.- Nie mając bowiem długo bawić na miejscu, bez nieufności serca się wylewa ku tym, których towarzystwo przez przeciąg czasu odkrywając nowe namiętności, kazałoby nam może roztropnie wkrótce za nieprzyjaciół uznawać.-

Nadedniem widzieliśmy się koło Zary Vecchii, nazwisko niewłaściwe, które Włosi nadali Bielogradowi, miastu słowackiemu, z samego nazwiska stolicę książąt tego imienia śledzącego, które najprzód przez Attylę króla Hunnów, potem nakoniec przez Wenetów zburzone zostało.- A żeśmy w nocy minęli byli San Filippo i Giacomo, musieliśmy się zwrócić i wkrótce w odnodze pod samem miastem kotwicę zarzuciliśmy.- Widok lądu, otaczającego tę odnogę, jest nader przyjemny, jest bowiem niski od morza, dosyć żyzny i całkiem oliwnemi drzewami zasadzony.- Miasteczko leży w samym końcu téj odnogi i w części należy do hrabiego Borellego, którego rządca dóbr przyjął nas jak najlepiej w swoim domu.- Dzień cały zszedł na przygotowaniach do podróży; a okolica nic nowego nie wystawiała, nad niektóre gruzy, wodociąg Trajana wyżéj wzmiankowany śledzące.- W wieczór bal Morlachów i liczne piewy, czyli raczéj wycie ciągnęły się dosyć późno.- Nie można wystawić

sobie rozpaczy Włocha, którego z sobą miałem, kiedy zleciłem mu pisać mu„
zykę, której słowa już miałem.- I jednej nocy nie mogłem ztapać, a po dłu„
dziem usiłowaniu, które się na pocie czoła biednego Włocha skończyły,
udaliśmy się do spoczynku, przekonawszy się, że sam ojciec muzyki, A„
pollo, sprawszy w niemi nie doszedł.-

Nazajutrz o świcie, wyjechał ogromny z broni ognistej nagle nas prze„
budził i ostrzegł, że czas już w drogę się puścić.- W sposobie myśle„
nia Morlachów, jest to najwyższy stopień grzeczności i uczucia;
ale nie wiem, czy stabe naszych kobiet nerwy prędkoby się do tego dziw„
nego sposobu budzenia przyzwyczaiły? Ruszyliśmy nadomiar w drogę,
a trupa Morlachów uzbrojonych i w świąteczne odzienie przybranych,
szła przed nami śpiewając i skacząc, jak niegdyś dobry król Da„
wid koło arki przymierza.- Przeszedłszy lasy oliwne, ujrzeliśmy
przed sobą obszerną płaszczyznę, ślady częstego zalania nosząca.-
Nadomiar, przejechawszy kilka strumieni, które do jeziora Vrana dą„
żyły, stanęliśmy w wiosce przez kolonią włochów osadzonej.- Wioska
ta, w miejscu bagnistem leżąca, częstym chorobom podległa, choć
w istocie na grunt bardzo dobry, nie jest w stanie kwitnącym.-
Są to wygnańcy hrabiego Borellego, którzy mimo mnogości nasła„
dów, i liczby powodów nie potrafił je dosyć zaludnić ~~jej~~ od wylewów
ochronić.- Bagna i błota, tak tu, jak na Polesiu grasują, a zby„
teczne gorąco, zarod niezdrowości w powietrzu utrzymuje.- Po wyjeździe z tej
wsi, udaliśmy się ku jezierowi, do którego błotnistych brzegów w
tem miejscu konno dojechać nie można.- Nadomiar kraj zaczyna się
podnosić, brzegi jeziora zaczynają być wyższymi, i na przykładzie w
jezioro wchodzącym, wznoszą się góry i wałacc się baszty, najpotężniej„
szego Templaryuszów zakonu w tamtych stronach siedliska.- Z po„
bliskich gór bryskające zródła i płynące stoki, dążą ku jezierowi,
dawszy wprzódy ruch kilku młynom, w opłakanym stanie zosta„
jącym.-

Zamek sam stoi na wzgórku, który zapewne dawniej rowami od lądu
był oddzielonym.- Mnogość gruzów świadczy wielkość tej posady, ale
pozostałe szczątki tego gmachu, dowodzą razem barbarzyństwo wieku, w któ„
rym był stawiony.- Zuchwali rycerze, którzy go stawiali, stali się ofiarą
przemocy weneckiej, zasłużywszy wprzódy na los daleko okropniejszy.-
Wielki przeor bowiem tego zakonu Henryk Palizna, królowę Elżbietę

wdowę po Królu węgierskim Ludwiku, uciekającą się do niego z córką swo-
ją Marją, później cesarzową niemiecką, kazał w rzéce bez względu na pra-
wo gościnności utopić.- Miejsce tego wykonanego okrucieństwa był za-
mek Wrana, i ta sama pamięć miłe czyni wrażenie wędrownikowi,
wystawując mu w gruzach tego zamku ukaranie tak szkaradnego
występku.- Nadaremnie między wpół obalonemi, nad głową moją
wiszącemi basztami, szukałem napisów; kilka jednak okruchów prze-
konały mię, że do wystawienia tego gmachu, użyto gruzów starodawnej rzym-
skiej budowli.- Obejrzawszy zamek, udałem się ku skałom zkąd wycho-
dzą źródła, które jezioro Vrana podsycają, i w miejscu, gdzie się jedno
znajduje, znalazłem grotę całą przez roślinę Dianthum pokrytą (la-
pitaire) w końcu której znajdował się nieforemny głaz, który cokol-
wiek zepsutego posągu zachowywał podobieństwo.- Miejsce to nazywa
się ogrodem Ali beya; w tenczas bowiem, gdy na Wenetach Turcy zdo-
byli tę część Dalmacyi, Turczyn bogaty, Ali bey zwany, tam osiadł
i rozkoszne ogrody założył, których opis przez dziejopisa Glinbowaca zro-
biony, rękopismem w rękach hrabiego Stratico dochował się.- Obejrzaw-
szy wszystko, co było godne widzenia, poszedłem do Hanu, czyli gospody
przez Turków w tém miejscu dawniéj wystawionéj.- Jest to czworo-
gran dwa dziedzińce w sobie zamykający, z marmuru z wielkiem
staraniem ciosanego zbudowany, siedmdziesiąt kroków szerokości ma-
jący, a długości ośmdziesiąt i kilka.- Izby na około są dosyć porządne,
a na dole składy i stajnie doskonale urządzone.- Nie widziałem w moich
tureckich podróżach piękniéjszéj gospody, a trwałość téj budowli i staranie,
z jakiem jest budowana, nie śledzi téj gnuśności, która towarzyszy dzie-
łom tego narodu.- Zastałem tam Morlachów naszych przygotowaniem
nam obiadu zajętych; ogień rozłożony na środku dziedzińca, kamie-
niem ciosowym pomoszczonego, dwa barany zarznięte były pierw-
szym widokiem, który nas uderzył.- Przyznam się, że nie wielkie o
kucharzach naszych miałem mniemanie, tém więcéj, gdy widziałem ich
ze skóry obdarte barany, całkowicie na duży pal drewniany wbijających,
który miał za rożen służyć.- Lecz doświadczenie mnie przekonało, że
omyliłem się.- Tymczasem wymieszony chleb pod blaszanym pokryciem
żarem nałożony dopiekał się.- Nakoniec w godzinie cała uczta była przy-
gotowana; jakie było moje zadziwienie, widząc stół na trzy osoby nakry-
ty, a na nim dwa całkowite barany, i któż zliczy, wiele indyków, drobiu i t. d.

Chléb płaski i ciepły służył każdemu za talerze, a Morlach służą-
cy dużym bułatowym nożem płatał mięsiwa i na końcu noża nam
je podawał.- Jednak wyznać muszę, że ten sposób pieczenia, nierównie
smaczniejszem od naszego czyni mięsiwo.- Ale ponieważ obiad ten mógł-
by nasycić cały batalion, znaku prawie nie było, aby był naruszony, kie-
dyśmy już byli syci.- Nie można sobie wystawić rozpaczy naszych kucha-
rzy i ludzi służących hrabiego Borelli, którzy, sądząc po sobie, rozumieli,
że my to wszystko zjeść powinniśmy.- Ustawne ich prośby, wymówki,
że nie smaczno gotowane, przypominały mi mile owe domy u nas
szlacheckie, w których starodawna wszędzie już znikająca dochowała się
jeszcze gościnność.- Nakoniec dokończyliśmy uczty spełniając zdro-
wie gospodarza, temże samem starém winem, którem nas hojnie
był w drogę opatrzył, przy licznych naszych Morlachów z broni ognistéj
wystrzałach.-

List XV.-

Jezioro Vrana ma do dziesięciu mil włoskich długości, a do trzech i czte-
rech szérokości.- Jest jeziorem najznaczniejszém w Dalmacyi, i można
powiedzieć, że jest razem miniaturą morza, które go otacza, i od którego
pasmem gór jest oddzielone.- W przeszłym wieku kompania włoska po-
wzięła była zamiar osuszenia tego jeziora, dając mu uchód ku morzu;
jakoż na półmili kanał wielkim kosztem w skale wykuto.- Lecz
niedługo postrzeżono, że podobny zamysł udać się nie może, tem wię-
cej, że łącząc to jezioro z morzem, to pierwsze większego wpływu morza
doznając, równieby z niem przychód i odchód dzieliło, a zatém nadzieja spuszcze-
nia tego jeziora jest płonna.- Wątpliwości niema, że między warstwami
skał toż jezioro ma połączenie z morzem, i że czas ~~sam~~ uchod ten robi
szérszym.- I w tém także znaleść można dowód równoważności jezio-
ra z morzem, że krajopisarz Glubowac, opisując to jezioro w roku 1630
wspomina o jego wodach, mówiąc że są słodkie, a teraz nietylko, że są
słone, ale nawet ryby wspólne morzu w swoim żywią obrębie.- Połów jest
bardzo znaczny, osobliwie węgorzów, które łapią osobliwym sposobem.- Dwóch
lub więcej rybaków wchodzą z długim i grubym sznurem w jezioro, jedni
wodę mącą, drudzy tymczasem sznurem bijąc po powierzchni wody spły-
wające zabijają węgorze.- Zdaje mi się, że możnaby sposób zyskowniejszy
połowu znaleść, ale razem pewien jestem, że ten na naszych rzekach wca-

leby się nie udał.-

Obejrzawszy wszystko, co godne było widzenia, powróciliśmy do San Filippo, i zaraz wypłynęliśmy, dążąc do Sebenigo.- Droga nasza kierowała nas ku zachodniemu brzegowi wyspy Paswan, którą pominąwszy, znaleźliśmy się w środku niezliczonego mnóstwa wysp, i nad wieczorem pominąwszy one zapłynęliśmy na przeciwko wyspy Morter.- Czas mieliśmy dotąd dosyć piękny.- Lecz z zachodem słońca, wszystko się nagle odmieniło, i gwałtowna burza nas zaskoczyła.- Mrok nas tak nagle objął, że, będąc niedaleko ziemi, zupełnieśmy ją z oczów stracili.- Mały nasz okręcik cudem ocalał w tej okropnej nocy, której ciemność błyskawice ustawne pomnażały.- Piorun po piorunie następował, a wały morskie przelatywały przez pomost okrętu, wszystko, co na nim było, gwałtownie z sobą zabierając.- W takiem się widząc niebezpieczeństwie dla gwałtowności morza, sternik, nie mogąc okrętem władać, ani kierunku mieć żadnego, wyjęliśmy maszt i spuściliśmy się wszyscy na dół okrętu, czekając spokojnie rozbicia, które między tylą wyspami zdawało się nieochybne, tem więcej, że mu zaradzić nie było w naszej mocy.- Trzeba być w takich przypadkach, żeby pojąć, z jaką niespokojnością w tem położeniu dnia się oczekuje; jak noc tak przepędzona zdaje się długą, i jak wiele trzeba mocy nad sobą, żeby się powszechnemu nie oddać strachowi.- W tym przypadku nic nam więcej odwagi nie dodaje, jak mieć z sobą doskonałych tchórzów; mnie towarzystwo odważnego przed kilku godzinami Pinczycza i artysty Włocha nadało tę korzyść.- Zachowawszy bowiem całą przytomność, czy może być co śmieszniejszego, jak widzieć ludzi prawie od rozumu odeszłych; niebo i piekło na pomoc wzywających, wyrzekających i złorzeczących momentowi, w którym od lądu odbili, którego dniem wprzódy tak gorąco pragnęli.- Zapewne, że żaden święty w niebie się nie osiedział, i wszyscy kolejno byli wzywani, a mianowicie święty Antoni z Padwy, do którego zapewne Pinczycz powtarzał: wielki święty, ty na kamieniu przypłynąłeś do Padwy bez przypadku, za cóż chcesz, żebyśmy w dobrym zginęli okręcie? Lecz to nic nie pomagało, pioruny trzaskały i łoskot grzmotu głuchem niebo na nasze robił prośby.- Nakoniec wznoszący się dzień więcej jak wszystko pomógł i morze uciszać się zaczęło.- Korzystaliśmy z tego momentu, żeby w dalszą puścić się podróż, a przyznam się, że tak przez morze byłem zmęczony, że chęć mi nawet odpadła, pytać się o nazwiska wysep, koło których płynęliśmy.- Nakoniec weszliśmy do kanału, który prowadzi do Sebenigo.- Jest wązki i może być porównany do ujścia miernej rzeki.- Zamek przez wenetów zbudowany broni tego przejścia, które dla pędu wody, ku

morzu idącego jest dosyć trudne.- Po przebyciu tej cieśniny, na dwie mile długiej, wchodzi się do portu bardzo rozległego, który bardziej jeziorem, jak przystanią nazwać należy.- Sebenigo leży w samym końcu roztoku, z morza wydaje się dosyć pięknym, a przy samych murach miasta zarzuciliśmy kotwicę.-

List XVI

Rozległa przestrzeń morska, która rozciąga się przed miastem, zamknięta jest sznurem gór wapiennych, żadną zielonością nie pokrytych, i których warstwy, rozmaitemi rozrzucone trzęsieniami, żadnego nie zachowały porządku.- Pod temi górami leży Szybiu, czyli po włosku Sebenigo; miasteczko małe, brudne, domy niekształtne, ulice ciasne.-

Handel ledwie w niem oddécha i ludność jest dosyć ograniczona. Nie wiadomo, czy to miasteczko było przez rzymian zamieszkane, i owszem, zamilczenie o niem u owoczesnych krajopisarzów każe sądzić, że jest daleko późniejsze.- Zdanie Guistiniana jest tem podobniejsze, że się zgadza z podaniem krajowców.- Powiada on w rękopiśmie dochowanem, że to miasto zbudowane zostało przez Uskoków, którzy przedtem mieszkali na skale, gdzie teraz dawnej twierdzy widzimy szczątki, zkąd wsiadając na łodzie, napadali na postrzeżone z góry pierwej przez nich okręty.- Dodaje także, że w późniejszym czasie zaczęli budować nad morzem chaty, Szybice zwane, które miastu nazwisko Szybiu nadały.- Później rabunki Uskoków zbogaciły i zaludniły to miasto, a zburzenie Skarduny, najwięcej do rozprzestrzenienia onego przyłożyć się musiało.- Długo było rzecząpospolitą, póki się niedostało w ręce węgierskie, zkąd potem piętnastego wieku przeszło pod weneckie panowanie.- W twierdzy, która wznosi się nad miastem, daleko więcej daje się postrzegać weneckich budowli, niżeli dawnych; lecz w zupełnem zostają opuszczeniu.- W tem dawnem strasznych niegdyś Uskoków siedlisku widać jeszcze dotąd stare, nierozwalone mury nad portem, w których znajdują się haki, służące do zawieszenia wciągnionych do miasta w czasie oblężenia łodziów.- Ztąd to wychodziły owe flotylle, które jak niegdyś kozackie Carogrodowi, tak te zuchwałej pani Adryatyku groziły.-

Szybiu jest do tego czasu siedliskiem wielu szlachty i domów zamożnych, którzy dawniej znakomite piastowali urzędy, a tych mieszka-

nia są daleko od drugich celniejsze.- Pół dnia całe szukałem domu do naję-
cia w tem mieście, a znaleść go nie mogłem, gdy przeciwnie wszyscy dar-
mo mi dawali schronienie, którego jednostajnie za pieniądze odmawiali.-
Nakoniec obrałem dom hrabiego Gabiani, starca ośmdziesiątletniego,
który mnie z największą przyjął gościnnością.- Moje postępowanie tu by-
ło jednostajne jak wszędzie, bo mając mnóstwo listów zaletnych, prze-
stawałem na pierwszym, który ukazałem i nie oddawałem drugich,
niechcąc wdzięczności mojej dzielić między wielu, kiedy cała zaledwo
winnym obowiązkom odpowiedzieć mogła.- Przytem krótko bawiąc
w każdem miejscu i mając czas bardzo ograniczony, który między od-
poczynek, przygotowania do dalszej podróży i postrzeżenia dzielić musiałem,-
nie mogłem go trawić na odwiedzinach.- Dom hrabiów Gabiani był
bardzo zamożny i najznaczniejszym jego dochodem był połów kora-
li, na głębokich morzach blizko Sebenigo, ale ten rodzaj handlu zupeł-
nie zaginął.- W mieście stał garnizon dosyć znaczny, a kraju całe-
go zarząd jest w rękach gubernatora Zary.- Kościół katedralny choć bez
smaku wystawiony i przypominający czasy barbarzyńskie, śmiałością budo-
wy i wielkością swoją zadziwia podróżnego.-

Jezioro czyli przystań Szybińska, jest jak powiedziałem otoczona wzgór-
kami, w części małej złożonymi z kamienia wapiennego (Bréche Calcaire)
zwanego.- Największe góry wznoszą się za miastem, i tych łańcuch Monti
Tartari nazwany, rozciąga się wciąż po nad morzem.- Trzy rzeki wpadają
do tego jeziora, z których zapewne najznaczniejsza jest Kierka.- Dwie zaś ~~przy~~
pomniejsze przy ujściu swojem wskazują jeszcze gruzy dawnych rzymskich sta-
nowisk, których rozeznać już trudno i prócz pomostów mozaikowych śladu
żadnego nie zostało.- Otaczające wzgórki to jezioro, mimo zdania l'Abbego For-
tis, który w dziele swojem utrzymuje, że są żyzne, mnie się zdają zupełnie płonne
i niezdolne uprawy.- Pospolity marmur, z którego się te wzgórki składają, jest
zupełnie podobny Istryjskiemu, tylko daleko więcej ma w sobie tworów
morskich.- Warstwy jego są horyzontalne, mniej lub więcej nachylone,
ale co zadziwiać powinno uważnego badacza, jest to, że mimo równoległych
warstw, znajdują się daleko znaczniejsze prostopadłe, które tamte przecina-
ją.- Widać tam także skałę przedziurawioną, która po słowacku suplia-
stinna czyli skała dziurawa nazywa się.- Ta, jako też grota świętego An-
toniego winne są zapewne swój początek częstym trzęsieniom ziemi, któ-
re, jak wyżej powiedziałem dosyć są gęste w tym kraju.- Jezioro zaś

samo z siebie, jest bardzo rybne i poławia się w niem moc niezmierna węgorzów, łososiów, pstrągów, a mianowicie rodzaj raków szczególny, który jak osobliwość do Wenecyi przywożą.-

List XVII.-

Najęliśmy łódź w Szybinie do Skardony i wypłynęliśmy z jeziora czyli przystani, kanałem nieszerszym od tego, którym byliśmy wpłynęli.- Jest to łożysko dawne rzéki Kierki, które jest ścieśnione górami obnażonemi z ziemi i zieloności.- Łożysko to czasem się zwężało, czasem się przemieniało w jezioro, takiemi samemi jak kanał otoczone górami.- Nakoniec po pięciogodzinnej żegludze, wpłynęliśmy do jeziora Skardońskiego, a tam inny nas zupełnie od przebytego różny czekał obraz.- Tu suchość i niepłodność ziemi ustaje i w tem miejscu szczodra natura wystawia dzielnością swoją ożywioną krainę, a oko zmordowane widokiem ciągłego niepłodnych skał pasma, tu odpoczywa i w zachwycenie wpada.- Tak nagle podnosząca się zasłona, zamienia ścieśniony dotąd horyzont w znaczny wody przestwór, a za nim w odległości rozwaliny starożytnej Skardony spajają się jednostajnością farby ze skałami, na których się wznoszą.- Obok podnosi się nie zbyt wielki pagórek trawą i włoskiemi topolami okryty; na nim kościółek świętego Michała, wśród tej zieloności oprawny, dodaje jeszcze tej okolicy okrasy.-

Lecz godniejsze naszej uwagi mając przed sobą obrazy, niecierpliwie te słonej wody przebiegamy przestrzeń.- Tak jak nie można zatrzymać się długo nad dziełami pośrednich malarzów, kiedy się ma widzieć wybory Werneta, tak my porzuciliśmy Skardonę po lewej stronie i jezioro tego nazwiska za sobą zostawiwszy, zapuściliśmy się na nowo w nurt przez Kierkę ryty, płynąc przeciw jej biegowi.- Ten podobnie skałami ściśnięty i od poprzedniczego węższy, wystawiał nam ~~tylko~~ brzegi samą tylko Genistą, Szałwią srebrną i rodzajem średniej malwy okryte.- W miejscu, gdzie Kierka powierzchnią swoją wodnemi ziołami okrywa, biegu jej wód zaledwo rozeznać można, ale podnoszące się drzew wierzchołki rokują nam zachwycenie, w którem niezadługo zostawać mamy.- Nakoniec przybywamy do sławnego wodospadu, Skradyński Slap po słowiańsku zwanego.- Tam najzuchwalsze pióro zatrzymać się musi i dzielnemu pęzlowi Klaudjuszów i Pottersów oddawszy pierwszeństwo, wyznać, że niepodobna jest opisać natury

kiedy się nam w powabnej chce okazać postaci.- nie trzeba ani w swoich się zapędzać marzeniach, ani romansowego umysłu, żeby się cudnym pokarać na widok natury w najpiękniejszym odzianej się stroju.- Zdaje się tego, którego podobny obraz nie uroni w najwyższe zachwycenie.- Zdaje się, że rozkoszne ustronia i przyjemne porady są tylko świątyniami, w których przyrodzenie przez wspomnienia najsłodszych duszy uroków, hołdu dla siebie wymaga.- Uniesiony artowiek poszanowaniem, zadziwieniem, na widok tych powab, które go otaczają, musi być ptępu, jeżeli stodkich Bjesyny, dzieci i przyjaciół imion sobie nie przypomni.- Tu się tabie czci przestrość.- Skrześlimy stodkie wspomnieniami, niezrześlimy trami, a występy wyrutami sumienia hołd jej oddaje.- Szum wody, która częstokroć cnotliwemu ulubione przykrywa głosy, jest dla występnego obrazem niespokojnego stanu duszy jego stanu.- Tym sposobem natura wśród nawet powabów swoich, chce utrzymywać artowieka w obrębach cnoty.- O moja córko! Jeżeli kiedykolwiek czytać będziesz ten opis, dodaję dla ciebie, jeś mi tam mimo odległości była przytomną.-

W pośród obustron wielkimi skałami otoczonej doliny, której środkiem płynie Kierda, daje się widzieć próg skalisty więcej jak czterdzieści sążni nad powierzchnią wody wyniesiony.- Z owej to ogromnej tamy, zata dolinę w poprzek zamykającej, spada rzeka z rumem i łoskotem w środku porzosznego i gęstego gaju.- Zieloność drzew ze śnieżną wody pianą przyjemnie się mięszając od głazów i skał przyległych, szczególniej odbija.- Tak zachwycający obraz spadku wody wspaniałym ożywiony, różną zwykł na siebie brać postać, wedle tej porku, w których wielkość rzeki rozrzucać się, lub powiększać zwykła.- Tak w późnej jesieni, w zimie i na początku wiosny ogromny wody mylow z trzaskiem gwałtownie na dół spadając, ogłusza i przeraża podróżnego.- Dzieje się to właśnie w tamtych, gdy ze wszystkich ozdób ogołocona natura, nie mogłaby znieść porównania szczegółów.- Zdaje się, że napełniając duszę przypatrującego się temu widowisku, zadumieniem i trwogą, chciała, aby zapomniał i nienawiść drzew obnażonych z liści, niedostatku przyjemnej zieloności i niespojności gajów.- Używa ona w jednostajnym celu tych wspaniałych do swego obrazu dodatków, jak Wernet oceanu i obłoków dla upiększenia oszronionych dzieł swoich, w których by szczegóły zaniedbane były.-

Latem, przy końcu wiosny i na początku jesieni obraz się zupełnie odmienia.- Nie widać wtenczas łoskotliwych wyrów, nie słychać przerażającego szumu, który z początku dziwi, a na końcu ogłusza.- Dusza w tej porze oddaje się słodkiemu dumaniu i zachwyceniu, które obecność porywającego obrazu tworzy i utrzymuje.- Ogół wody wtenczas wązkim płynie korytem, na różne dzieli się strugi, które robiąc sobie nurty przez darnie pomiędzy drzewami, krzewinami i różnemi ziołami z wielką szybkością spływają.- Tak znacznym spadkiem znużone wody odpoczywają na skałach w różne niby piątra podzielonych i nader powabne w tym składzie przedstawiających widoki.- Skały te zdaleka zdają się rozmaite tworzyć linie, które przyjemnie z sobą się krzyżując swój początek i koniec w pobocznej gęstwinie zagubiają.-

Najsławniejsze z dalmackich młynów jeden na drugim w schódki zbudowane, boki kaskady zajmując, do ożywienia tego wspaniałego obrazu nie mało się przykładają.- Prawda, że dzieląc wodę na mniejsze do ich ruchu potrzebne koryta ujmują wprawdzie progowi nieco okrasy, ale tam, gdzie idzie o użytek ludzkości, natura pobłaża podobne kradzieże i te łatwo przebacza.- Taka była postać kaskady, gdy ją odwiedziłem a tak mi się zdała piękną, że wątpię, aby w innym czasie strojniejszą okazać się mogła.-

Tak późna (pora roku) nie pozwoliła mi dostrzedz rozmaitości roślin, które grunt razem błotnisty i skalny a zawsze żyzny mógł w tem miejscu wydawać.- Widziałem jednak trzcin, jasionów, vitis idea, konwolwulusów, klematydów różne odmiany, wierzb ~~celtis~~ celtis australis, gęste składających gaje, do których przystępu rhamnus, paliurus, czyli kolczysta kruszyna, ostre najeżając ciernie, zabrania.- Sam wierzch spadu zajmuje trzciną gęstą zarosłe bagno, która gęstwiną swoją do zamknięcia wody na młyny zwróconej wielką jest pomocą. W górze w cieniu ~~celtisów~~ celtisów i jesionów, jako i innych drzew, rzeka spokojnym płynąc nurtem, składa tam wapiennych cząstek osad, które biegąc po kamieniach tego rodzaju roztworzyła.- Osady takowe rodzą niezmierne tuffu bryły, które dno koryta podwyższając tem samem nieznacznie progi ~~podwyższają~~ powiększają.- Nasyciwszy się tem trudnem do opisania widowiskiem powróciłem do skał nieżyznych i z zieloności obnażonych, które temu rozkosznemu obrazowi za za-

my sturyę zdawały się. Tu przekonałem się o prawdzie zdania sławnego Roussa, ~~który~~ który twierdzi, że same tylko nicerne obrazy na osadzenie w ramy złociste, wzbogaceniu być mają. Do późnej nocy oderwać się nie mogłem od tego widoku. Wskoniec zastąpiliśmy myśleć o powrocie do miasta, do którego z przykrym wielkiego pomrozku ledwo trafiliśmy. W porze samym rybak przedał mi tylko ze ptapaną pyłę, którą dla nadzwyczajnej wielkości kupiłem. Była ona z rodzaju Raye, miała dwa łokcie szerokości, półtora długości a pół cala miąższości, do tego ogon, u którego końca jest ostry kolec, jad w sobie mający według powieści rybaków, którzy po ptapaniu tego rodzaju pyły, zaraz go przez odcinają.

List XVIII.

Skardona, po włosku, zowie się Skradyń po sławiańsku, jest miastem bardzo już dawnem. Było niegdyś stolicą prowincyi przymorskiej Liburnia zwanej. Dawniej kwitnące, dzisiaj w gruzy tylko obfite, które śledzą jego dawną znakomitość, jak heraldyczne drzewa, przypominają starożytny upadłych domów początek. Zamięszania krajowe, nawał ciągnących się nawzajem barbarzyńców zniszczyły świetność tej posady i gruzy zastąpiły miejsce wspaniałych gmachów.

Miasto to niegdyś obronne opasane było dawniej murem i wodą jeziora Skradyńskiego po słowiańsku Prokliau zwanego, którego odnoga dawniej znacznie w głąb kraju rozpuszczona zupełnie teraz wyschła. W czasie nawału Turków to miasto uchodziło za warownie; i ciż z gruzów starożytnych budowli, zatoczyli tam na górze zamek, podobno na dawniej tam od Rzymian wystawionego rozwalinach. Na tym to wzgórku, zwaliska murów i późnych gmachów dowodzą pierwiastkowe tam miasta założenie. Dawniejszych czasów, kiedy morze rozbójnikami napełnione, nie pozwalało mieszkańcom bezpiecznie na jego brzegach osiadać, mawiałem we wszystkich miastach nadbrzeżnych pierwiastkowych posad na górach założenie. Dopiero później za przywróceniem porządku, ośmielili się zejść na płaszczyzny, a nie widząc dla siebie niebezpieczeństwa na brzegach morskich, osiedli i na nich nowe grody zakładali.

Góra na której stoi dawny zamek musiała być niedostępna, ale jej spadzistości walących się gmachów gruzy, niemacznie nadeptały a dawny Rzymian cmentarz całkiem zasypały. W tém to samém miejscu

widziałem grobowce marmurowe w niezmiernych bryłach marmuro-
wych wykute, a z jednego kamienia na kształt dachu niskiego
wyrobionego, mających pokrywę.- Tak zaś są wielkie w nich wydrąże-
nia, że zdaje się iż dla wielkoludów były robione.- Lecz nic piękniej-
szego, jak niedawnymi czasy w temże samém miejscu wynaleziony grobo-
wiec.- Wierzch jego nader pracowicie w rybią łuszczkę był rznięty.- Z
obu stron jednakowe znajdowały się rzeźby, ale większa doskonałość
dłuta w jednej niż w drugiej dowodzi, że nie jednej są ręki dziełem.-
Wyobrażają one w przyrodzonej wielkości bożków miłości, na powietrzu
pląsających.- Igrają plecionkami, huśtają między sobą uwitki z kwia-
tów i w tym powietrznym tańcu nogami ledwo dotykają się róż, któ-
re w naczyniach dno obrazu zajmują.- Nagrobek ten, którego pieszczony
wymysł, godzien jest powab geniuszu Albana, podróżnego nader za-
chwyca.- Trudno, widząc tak smakowite dzieło, nie powiedzieć sobie
Wieleż to powabów i piękności w osobie téj było, dla któréj tak wy-
kwintny wystawiono pomnik? Jakie musiały być wdzięki téj
ksieni Cyprydy? kiedy jéj popioły od tylu wieków ~~tańcami~~ tańcem
miłości uczczone, zdają się mówić do patrzącego słowami poëty.

In nos tuta ruens Venus, Cyprum deseruit.-

Ktoby się spodziewał, w tak odludnych pustyniach i tak od Grecyi
dalekich, oglądać grobowiec nowéj Aspazyi, który i teraz jeszcze w
sercu patrzącego smutek i posępność tworzy? Straż ta miłości
od tak dawnych wieków trwania tego pomniku pilnująca, mu-
siała nakoniec legnąć pod dzikiego barbarzyństwa razami.- Gro-
bowiec ten odkryty natychmiast w kawałki roztrzaskany został;
szczątki onego dosyć dobrze dochowane są oprawione w murze i
opasują ogród, może ten sam w którym zeszła piękność w dnie świą-
teczne niegdyś kwiatami się wieńczyła.-

Udałem się ~~był~~ ztamtąd do wielkiego wikaryusza katedralnego,
o którym mi mówiono, że wynalazł był starożytność dosyć ciekawą.
Lecz dużo się omyliłem, był to bowiem okruch tablicy marmurowéj
i napisu, którego połowy brakło.- Mimo tego żywa przewielebnego ima-
ginacya domysłem brakującą część była zastąpiła.- Nadaremnie mu
wystawiałem, że, ponieważ połowy brakuje, któż wie, jakie można
mu było dać znaczenie.- Musiałem od początku do końca trzyarkuszo-
wéj słuchać dyssertacyi, która wkrótce przymnoży liczbę owych dzieł,

co w bezsennościach czytelnikom pewniejsze jak opium i leki usypiają, jące skutek sprawują.- Juz był dzień na schyłku, kiedy z żalem sta, rego czasu porzuciłem przewielebnego i udałem się do miejscowego sę, dziego Pana Pini, który miał być właścicielem niektórych starożyt, ności.- Jakoż znalazłem dwie tablice marmurowe, przedziwnie racho, wane i napisy przepysznie ryte. Jedna zawierała pochwały Werona, druga dziękczynienia Boskiemu miejscowemu. Z pierwszej się nauczy, łem, że starożytność, zachowując ślady tak cnót rodu ludzkiego, jak też i jego upodlenia, wiernie jego w tem od historyi przekonywa o niczem, nie ustępuje wiekom, w których Werona i jego obrzędliwość mogło stawnie, jsze znaleść.- Powtóre, że w starożytności każde miasto, mając swego bóstwa municypalnego, ojczyznę jednocząc się z bóstwem, jednakowe z niem odbierała ofiary i tem uroczystom publicznem na rzecz ludzkich większe, jak u nas sprawiać musiała wrażenie.-

Ztamtąd gdy wychodziłem ruiny już ulice miasta i grube pokry, wały; przyszedłem do mego mieszkania, przejęty porównaniem zdarzeń, nie dnia do upadku pańskiego grodu, nad uważaniem którego cały, ród dzień cały przepędziłem.-

Wystawszy więc niepotrzebnych mi ludzi i sprzęty, jako i chorego Polaka do Sebenigo, poleciłem ich hrabiemu Fabiani i prosiłem, aby ich wysłał morzem do Spalatro.- Sami zaś nate, wiast dla z naszych pieniędzy zrobiwszy i w broń dobrze opatrze, ni, wyjechaliśmy zrana konno ze Skradynia, pożegnawszy się z wiele, chańcami, którzy w liczbie kilkunast nas za miasto wyprowadzili.-

Puściliśmy się w drogę, przejęci dobrem uczynieniem, którego w Skradynie doznaliśmy.- Karawana nasza składała się: z jednego mło, dego Polaka, odważnego Pińczyka i ze mnie.- Czterech uzbrojonych Morlachów poprzedzali nasze konie i tyle co puszyli, zapielu swo, ją swoją dumę o królowiczu Marku.-

Miasto Skradyń choć daleko od tego stanu kwitnącego, w którym za przyjaciół postawało, jest jednak dla bliskości tureckiej granicy, miej, scem do którego karawany tegoż narodu uczęszczają i rad towary euro, pejskie do siebie wożą.- Dawniej Szybenik był metą, do której dotyka, ły te chmary włóczących się kupców, ale bliskość Skradynia, łatwe wodą z morza towaru wyprowadzenie, a nadewszystko han (austerya) porządny tamże na miastem blisko wystawiony, to wszystko od tamtąd

dało pierwszeństwo. Od tego też czasu Szybie codzień upada, a Skra-
dyń na gruzach dawnej swojej wielkości coraz się bardziej pokrzepia.
Karawana jak tylko przyjdzie, natychmiast w hanie zamknięta
przez kraty tylko odbywa swoje zamiany, a to dla tego, że niesforność
i barbarzyństwo tych ludzi, mogłoby tyjąc nieprzyzwoitościom dać
pochop, a razem i dla zarazy morowej, która jak wiadomo, nader
często w tym kraju grasuje.

Tylko co wjechaliśmy w góry, miałem nieszczęście spotkać
karawanę turecką, z dwóchset koni nijuronych złożoną. Pierwszy
raz ten widok moje oglądały oczy, a jego nowość przyjemne mi bar-
dzo zrobiła wrażenie. Wiedziałem czy Śmierć podobnego dopaść,
bo drżąc cały jak liść, tulił się za mnie, mówiąc mi: Patrzaj
Wepan na te psie twarze (Illusi di Cane) i uważaj czy bez stra-
chu można się między nich zapuszczać? Na co mu odpowie-
działem: że mając go z sobą, możemy bezpiecznie do samego jechać
Stambułu. Zorrądek w tej karawanie był wielki. Przed trzema
końmi ładownymi jechał zbrojny turczyn, bośniak. Jeżeli wzro-
sły, jak się później przekonałem są do nich podobni, to zapewne
piękniejszego rodu ludzi na świecie widzieć nie można. Wzrostu
w nich olbrzymią moc, a twarz odwagę i męstwo oznacza. Wkoło
z pomiędzy nich znudzeni powolnym krokiem koni ładownych stępem, nie
uważając na chropowatość skał, upadu w chyżość swoich rumaków
kroku, wypuszczali naprzód i nam Dyrygowego igrzyska dawali
widowisko. Po przejściu tej karawany w dalszą puściliśmy się
drogę. Zadrożniliśmy mocno naszym turkom koni, na których się
dzielili, bo co nasze, mimo ostrych bodźców, i mimo gęstych batów, ró-
wnie powolnym krokiem, jak rozsynant Donkichota postępowały.
Wkoniec rumak podemną obalił się i mnie na skały rzucił tak mocno,
że niezmiernie się potłukłszy, rad jeszcze na miejscu zostawić musiałem.
A choć go mocno pałowałem, jednak przyznam, że się zgubą kilkunastu
numismatów w Skradyniu kupionych, a którą później dopiero postrze-
głem więcej mnie obeszła.

L'Abbé Fortis w podróżach swoich wzmiankuje o tyle kamieniu węgliste-
go, przy drodze będącej, lecz ja wyznać muszę, że mimo wszelkiego
starania i uwagi, dostrzedz jej nie mogłem. Wkoniec przebywszy
tamtych gór, które nas od Topzyala dzielą, spuściliśmy się

na płaszczyznę, w której głębokim a powolnym biegiem ta rzeka nurt sobie ryje.- Przy zejściu z gór, wjechałem w gaik z samych klonów, /acer monspesulanum/ zwanych, złożony; ujrzeliśmy z tamtąd wyspę wśród Kierki wznoszącą się i na niej kępę drzew starożytnych, z wierzchołków których, wznosiły się dzwonnice klasztoru xięży Bernardynów, którzy na tem ustroniu, Wissowacz zwaném, osiedli.- Przyjemność położenia tej okolicy jest nad wszelki opis.- Zieloność łąki, w której Kierka porze swe koryto, piękne wyspy ugajenie, nakoniec laski na wzgórkach się wznoszące i horyzont zamykające, to wszystko zachwyca i powabem miejsca przejmuje.- Naokoliczne lasy, winny swoje ocalenie klasztorowi, pod którego są opieką i własnością.- Straszna bowiem Morlachów siekiera, nie przepuszczając im po barbarzyńsku, powoli tak kraj dawniej leśny z drzew ogałaca, że nic rzadszego jak znaleść drzewo, pod którego cieniem możnaby się schronić.-

List XIX.-

Odnoga Kierki, która nas od wyspy i klasztoru Wissowackiego oddzielała ma do trzechset kroków szerokości.- A ponieważ łodzie były przy wyspie, przeto strawiliśmy dobre pół godziny, krzycząc i hukając o przewóz.- Dzień to był niedzielny a nabożni nasi pustelnicy, chwałą bożą zajęci, głuchymi byli na nasze wołania i prośby.- Nakoniec zniecierpliwione nasze Morlachy zaczęli strzelać, żeby zwrócić uwagę mieszkańców wyspy, a my korzystając z tego opóźnienia, usiedliśmy w cieniu opuszczonej kaplicy i nie spuszczając się na klasztorny obiad, zaczęliśmy się resztą pozostałej w torbach naszych pieczeni zasilać i butelki nasze z tygwów wydrążonych zrobione wysuszyliśmy należycie.- Pińczycz, którego po spotkaniu się naszem z Turkami strach był już ominął, częstem wychylaniem butelek naszych ośmielony, przywdziawszy na siebie postać poważną, tak nagle, że to nas zadziwiło, rzekł: Przez wzgląd na Wcpana i na hrabiego Gabiani, mego pryncypała, opuściłem najpiękniejszą porę w życiu; uważałeś Wcpan tych dwóch Turków, co na końcu jechali? żebym był sam, toby już dotąd głowy ich były w moich torbach.- Żeby to zrozumieć, trzeba pierwej czytelnika oswoić z nienawiścią jaką pałają Morlachy przeciw Turkom i ostrzedz razem iż ci do ustawicznych bojów z Turkami przyzwyczajeni, przejęli od nich zwyczaj, pokonanym nieprzyjaciołom głowy

ucinać i też z sobą uwozić.- Nie mogliśmy się wstrzymać od śmiechu, wi-
dząc to samochwalstwo naszego rycerza, a nie doczekawszy się nikoń-
czenia nabożeństwa, zasnęliśmy na murawie przy miłem porleganiu
się odgłosu organów kościelnych, który w całej rozchodził się prze-
strzeni.-

Wahowice obudzeni przez naszych Morlachów wsiedliśmy w czółna
i płynęliśmy do klasztoru otoczeni mnóstwem ptactwa wodnego,
którego ani przytomność nasza, ani strzelania naszych ludzi nieodstra-
szały.- Fierdla choć tu jest bardzo głęboką, jednak wód jej prąd
jest niemierny i patrzymaniem ich przy skradzionem ślapie,
czyli progu jest niemiernie powolniony.- Przybijamy już do wyspy;
odwrócone celtysy i jasiony ochrzciały jej brzegi, że zdaleka jak
gajem do klasztoru.- Ojcowie nabożeństwem strudzeni, posilali się
w refektarzu i uprzejmie nas przywitawszy zaprosili nas do swojej
uczty.- Wszystko nam polskie przypominało klasztory; tak jak u
nas kufle, te same dębowe ławy, które pod ogromnością ojców ste-
kały; słowem te wszystkie przydatki, tak dowcipnie przez pisma
naszego Krasickiego opisane.- Że wiedziałem, iż ten klasztor posiadał
wielką bibliotekę, prosiłem gwardyana o pozwolenie mi onej.- Ojciec
się wzbraniał, nakoniec pozwoliwszy dał pozwolenie bibliotekarzo-
wi, aby została otworzoną.- Czekaliśmy więcej godziny i zadziwiłem się,
że tak jak w Morawskowiach klucze jej były zajęte, gdy później o przy-
czynie dowiedziałem się przyczynie.- Osadzony bowiem był w tym kla-
sztorze za polityczne opinii przestępstwo kanonik jeden Lucrzyc rus-
ny, z rozkazu prądu.- Areszt jego był bardzo ścisły, i nim nas do biblio-
teki zaprowadzono, która obok jego była więzienia, musiano go pierwej w
inne przeprowadzić miejsce.- Nie znalazłem nic bardzo ciekawego w tym
zbiorze książek, prócz dwóch dzieł wierszem słowackim, które mi, wzięłą
zapłatę odrzuciwszy, książa szlachetnie oddali, i jednego rękopismu bardzo
starożytnego, Florusa.-

Obejrzawszy cały klasztor, siedliśmy na łodzie klasztorne, mając się wiać
do młynów, o milę stamtąd położonych, gdzie na nas czekały konie.-
Podróż nasza była bardzo przyjemna; piękna dnia pogoda, zieloność okolicy
wesołość ojca gwardjana, który nas odprowadzał i często swoją zasilał butelką
to wszystko sprawiło, żeśmy się nad nasze spodziewanie prędzej na miejscu prze-
dzierli.- Zastaliśmy u młynów naszych Morlachów, ale tak dużo przy świa-

cie pasilonych, żeśmy im sami musieli konie kulbaczyć. - Nakoniec rozstaliśmy się z ojcem gwardjanem, przejęci jego grzecznościami, do których jeszcze przydał list zaletny do przełożonego monasteru szyzmatyckiego, świętego Archanioła, w którym mieliśmy nocować. - Młyny tu będące są jedynym funduszem klasztoru Wissowackiego, a leżą przy progu Kierki, ruski ślap zwanym, który ani wysokością, ani położeniem, ani nakoniec okrasą miejsca do Skradyńskiego porównanym być nie może. Godzina ledwo przed zachodem słońca była, kiedyśmy ruszyli od młynów. - Jechaliśmy nieco ponad Kierką; nakoniec przejechaliśmy tę rzekę po moście kamiennym, budowli tureckiej; przy wnijściu i wyjściu onego są progi i miejsca ostojów, które dowodzą, że dawniej most ten musiał być bramami zamykany. - Przy wyjściu z mostu brzeg Kierki się podnosi, widać ostatki dawnej drogi rzymskiej, a przy niej skałę gładką i na niej napis, którego wyczytać nie można. - Czytałem, niepomnę w jakim pisarzu dalmackim, że tu jeszcze za czasów rzymskich, poległ obywatel tego narodu, któremu ten napis służył za grobowiec. - Potem droga nam zniknęła i jechaliśmy wśród chrustów samemi manowcami, a nie trzeźwi nasi przewodnicy, sami zabłądziwszy w przykrem nas postawili położeniu. - Błąkając się po lesie, natrafiliśmy nakoniec na trzodę owiec, której pasterz, uprzejmie nas znowu na drogę wprowadził. - Noc już była ciemna, droga przykra, znużenie nasze nie do opisania, a pomroka nie pozwoliła mi rozeznać gatunku drzew, z których był las złożony; zdawał mi się jednak być bukowym. - Dobroczynne wschodzącego księżyca promienie ukazały nam nakoniec klasztor świętego Archanioła, jako metę trudów naszych i miejsce spoczynku. - Tak Wissowackiej wyspy położenie było przyjemne i wesołe, tak klasztoru świętego Archanioła jest dzikie i posępne. - Nie zastaliśmy w nim nikogo, tylko braciszka, który na ławie marmurowej siedząc przed domem i równie stół kamienny mając przed sobą prosił nas odpocząć, a sam poszedł po wodę dla ugaszenia naszego pragnienia. - Nie pamiętam, żebym gdzie widział wodę źródlaną przyjemniejszą od tej, którą nas ten zakonnik częstował. - Nakoniec gdy otworzył nam mieszkanie przełożonego, na łodygach z pewnego rodzaju prosa o trudach dnia tego zapomnieliśmy. -

List XX.–

Noc nam przeszła bardzo prędko mimo grasowania komarów, któ-
reby zapewne mniej głodnych, jak my snu, potrafiły przebu-
dzić.– Pierwsze słońca promienie dały nam znak do wstania,
a oświecając okolice klasztoru, odkryły mi jego położenie.– Klasztor
ten leży u spodu gór sporych, Kierka o dwieście kroków za nim
toczy swe nurty, a płaszczyzna wilgotna, wciskająca się między góry,
i często przez wody zalewana, oddziela sam klasztor od pasma gór,
drzewami okrytych.– Posada jego jest trochę nad tęż równinę wywyż-
szona, słowem cała ta okolica dzikiej i smutnej odludności wszędzie
nosi piętno.– Chociaż ten klasztor w momencie, kiedy w nim byli-
śmy, był pustym i jednego tylko zawierał zakonnika, jednak ten
przez wzgląd na list zaletny ojca gwardyana z Wiszowac, gościnnie
nas przyjął i dobrem śniadaniem zrana opatrzył.–

Jeden to jest może kąt na świecie, gdzie dwa klasztory wyznań
różnych w takiej zgodzie i przyjaźni żyją.– Dla pochwały tych księ-
ży, którym mało jest podobnych, muszę powiedzieć, że najsłodsza
między nimi przyjaźń, największa zgoda i najściślejsze braterstwo
ich z sobą, kojarzyło.– Z wzajemnym szacunkiem o sobie wspomi-
nając, znaczne i częste przysługi sobie wyrządzając, wystawiali
obraz nieznany oczom moim.– O szczęśliwa okolico! czemu dla
dobra ludzkości podobnych przykładów reszta świata nie naśladuje!
Zakonnicy greccy, nazwiskiem szyzmatyków przez nas obdarzeni,
tyle, ile uważałem i ubiorem swoim i prostotą patryarchalną,
mają postać poważniejszą od naszych mnichów; a lubo tak pierwsi,
jak drudzy wygodny swój na świecie pobyt, winni pobożności ludz-
kiej, jednak, pracowitość mnichów greckich nad naszymi daje im
pierwszeństwo.– Prawda, że są od naszych mniej uczeni i więcej
daleko ciemni, ale doświadczenie aż nadto pokazało, że lepiej być
nieukiem, niż źle nauczonym.– Kałogiery, czyli mnichy szyzma-
tyckie wybrani z pospólstwa nigdy o tem nie zapominają; pra-
ca w nich tłumi występki, które bezczynność i gnuśność w na-
szych rodzi; słowem do prostactwa własnym gadają językiem,
nie chcąc w jego oczach za aniołów uchodzić, ale za ludzi im
podobnych.–

Słońce już dobrze zaczęło dopiekać, kiedy ruszyliśmy z klasztoru, za-
trzymani gościnnością braciszka, który żadną miarą zapłaty żadnej przy-
jąć nie chciał.- Dostaliśmy się z trudnością na góry, które klasztor opasują,
a które są niezmiernie przykre, i po półtoragodzinnej jeździe dojechaliśmy do
drogi jedynej dotąd w Dalmacyi, kosztem cesarza Franciszka zrobionej, która
od samej idzie Zary; za moich czasów za Knin nie przechodziła.- Jest
ona wygodna i obszerna, pracowicie i kosztownie zrobiona, sposobniejsza jed-
nak do jazdy konnej, niżeli do wozowej.- Ledwieśmy godzinę tą jechali dro-
gą, gdy po bokach rozrzucone gruzy dały nam poznać, że droga przecho-
dziła przez środek posady dawnego miasta rzymskiego.- Jakoż wkrótce postrzeg-
liśmy trzy duże bramy, ostatki wielkiej, zniszczonej budowli, którą
Fortis w podróżach swoich ~~być~~ sądzi być szczątkami byłego czworogrania-
stego gmachu, co miał legiom rzymskim służyć za koszary.- W czém
mnie utwierdziły najmocniej fundamenta jeszcze ~~stojące~~ trwające, i zna-
leziony w krzaku przezemnie napis, dosyć dobrze dochowany, następu-
jącej osnowy:

Quintio Julio Aspero,
Felici militanti,
Legionario simplici,
Ob memoriam gloriae
Julius Caesar posuit.-

potém szły wytarte liczby, oznaczające legion w którym służył, liczbę
wysłużonych lat i wiek, w którym umarł.- Kamień ten, choć
ciężki, uwiozłem z sobą i w późniejszych podróżach dopiero go
straciłem, nie mogąc go wieść dalej.- Tak znakomita sławy nagroda
w tak odległym od Rzymu kraju, prostemu żołnierzowi wyrzą-
dzona, pokazuje duch rzymian i ich wojska, a razem różnicę
wieku, w jakim żyjemy, w którym polegli wodzowie podobnych nie
zyskują pomników.- Było jeszcze w okolicach tego gmachu dosyć na-
pisów, lecz wszystkie w okruchach i przez czas zepsute, nie były do wyczy-
tania.- Naokoliczne tego gmachu rozwaliny śledzą pobliską miasta posadę,
a według napisów w pobliższych morlachskich wioskach znajdowa-
nych i przystosowania dawnych krajopisarzy, zdają się być szczątka-
mi starodawnego miasta Burnum zwanego.- Między innemi zwaliskami
widziałem także czworograniastą podstawę, dawniej posąg lub kolumnę
noszącą, ale zagładzenie napisu, nie pozwala wiedzieć, komu ten pom-

nik był wystawiony.- Ktoby chciał w tém miejscu dalsze czynić wyszuki„
wania powinien przejéchać się po pobliższych wioskach morlachskich, z
gruzów tego miasta wystawionych, tam w ścianach można znaleść licz„
ne napisy, których mi czas zwiedzić nie pozwolił.- Nie daleko téj drogi
płynie Kierka; rozmaite na niéj wystawione są młyny.- Brzegi onéj
są niezmiernie wysokie i trudno wystawić sobie, jak tak mała rzéka
tak głęboki nurt wyryć sobie potrafiła, a razem jakie było położenie kra„
ju, kiedy ta, pierwiastkowo trzydzieści sążni wyżéj w górę miała wyniesio„
ne koryto.- Porzuciliśmy nakoniec to miejsce, które ogólnie w słowiańskim
języku Trajańskim Gradem jest nazwane.- Pozostałe zaś bramy od Mor„
lachów suplia cerkwia, czyli dziurawa cerkiew przezwane zostały.-

List XXI.-

Schronienie się przez kilka godzin w pobliższéj wiosce dla upałów słonecznych
dało nam porę dowiedzenia się o zdarzeniu osobliwem, które przed miesiącem
trafiło się przy Suplii cerkwi.- Morlach ośmdziesiątletni z dwoma synami
dorosłymi wyszedł był od siebie w zamiarze opatrzenia się chrustem, któ„
rego rośnie dosyć przy tych zwaliskach.- Młodsi poszli na przód, sam
zaś stary pozostał się nieco.- W tem usłyszał nagłe strzelanie i domyślił
się ~~[illegible]~~, że synowie jego, muszą być od zbójców napadnięci, lecz nim
doszedł, już jego synów nie było.- Padli ofiarą łupieżców, którzy postrzegłszy
ojca szli ku niemu, nie obawiając się starca i niemając żadnego podejrze„
nia, aby się chciał bronić.- Ten dał im do siebie przystąpić o pięć kro„
ków i w tym momencie, gdy ich prosił o życie, z nienacka strzelił z
pistoletu i jednego zabił, z drugiego pistoletu kollegę jego ranił, a trzecie„
go uciekającego wystrzałem z fuzyi na miejscu położył.- Pobiegł na„
tychmiast na pomoc swoim synom, lecz ich już zastał bez duszy.
Pokonanym więc nieprzyjaciołom poucinał głowy i na znak zwycięztwa
zwłoki onych u siebie zachował.- Znalazł bowiem w téj zemście ulgę
w swojéj stracie i przykład wnukom, do czego był zdolnym w mło„
dości, kiedy ośmdziesiąt letniego starca drżąca już ręka podołała, i swo„
ją osobę obronić i poległych synów zgonu pomścić.-
Puściliśmy się w dalszą drogę, chcąc na noc stanąć w Kninie, jakoż nie„
zadługo okazał nam się na wysokiéj skale obronny Kninu zamek, a
po lewéj postrzegliśmy żyzne okolice i płaszczyzny, które to miasto ota„

czają.- Przeszliśmy przez most, sto kilka kroków długości mający, budowy tureckiéj i na dziewięciu słupach wznoszący się.- Łączy on obydwa brzegi Kierki w miejscu, gdzie rzéka Butymczyca w nią wpada.- Za mostem droga się podnosi coraz wyżéj i okrąża górę, na któréj stoi zamek.- Jest ona wązka i nie przywykłemu do gór może się zdawać niebezpieczną.- Jakoż odważny ~~Pińczyca~~ mój towarzysz Pińczycz chciał koniecznie iść piechotą i niezmiernie się na mnie rozgniewał, gdy mu zapowiedziałem, że go w tyle zostawię.- Że już ciemno było i noc nadchodziła, musiał bardzo niechętnie wsiąść na konia i pacierze pod nosem mówił całą drogę. Przyjechaliśmy nakoniec do miasta.- Miałem listy zaletne do pułkownika Synobada, rządcy tamecznego, ale go nie zastałem.- Major téż miejscowy Wagicz był na winobraniu, musiałem więc przyjąć schronienie u Petrowicza, porucznika, a dobre przyjęcie, które tam znalazłem, przekonało mnie, że nie mogłem lepiéj trafić.-

Nie można wystawić sobie miasteczka nędzniéjszego, jak Knin dawniéj zapewne Klin, a jeszcze dawniéj Arbuna zwanego, lubo w najżyźniéjszéj dalmackiéj osadzone jest krainie.- Złe powietrze z wylewów Kierki pochodzące, wielkimi upałami dopsute, osadziło śmierć między mieszkańcami i choroby nieustannemi zrobiło.- Przy wjeździe moim do tego smutnego grodu, pomroka już znaczna padała, i w pierwszym rzucie oka zdawało mi się widzieć cienie nie ludzi, ujrzawszy pierwszy raz mieszkańców onego.- Zaraza w niem tak pospolita i śmierć tak częste, że niezadługo pustkami zostanie to miasto.- Codzień familie nikną, wszystko zapowiada przyszłe spustoszenie i trzech rządzących Synobad, Wagicz i Petrowicz, byli tego przykładem, będąc już ostatni z swoich rodów, wszyscy bezpotomni.- Kierka, rozlewając się po okolicznych płaszczyznach i czyniąc je żyźnemi, sprowadza więc razem do domów dostatki i całun żałobny.- Mimo tego jednak takie jest człowieka do ojczyzny przywiązanie, że niechce domowych porzucić progów, choć wszystko mu śmiercią grozi i nieustanna gorączka koniec mu nieochybny zapowiada.- Mimo tego, są w tém mieście więzienia i jeszcze jakie! jakby warto było konających karać! Same tylko w Europie Pontyńskie błota wystawiają podobny widok spustoszenia, ale jaka różnica ludzi! Morlachy mieszkający w tém mieście są zawsze Morlachami, to jest dobrymi, a lubo brak nadziei wprawiając czte-

ka w rozpacz, rozpasuje go na wszystkie zbrodnie, jednak tu zawsze wędrownik znajdzie ich ludzkimi, zawsze pożałowania i szacunku godnymi, nie wzgardy.- A lubo żaden z nich pochlebiać sobie nie może, żeby w starości na tym się podparł kiju, który mu w krotochwilach młodości za cacko służył, jednak są wesołymi, żartobliwymi i dosyć do zabaw przywiązanymi.- Są to niewinnie skazani, którzy cios śmierci, niesłusznie zadanej, wesoło przyjmują.-

Zamek jest dosyć obronny, więcej jednak niezdrowością, jak warowniami swemi straszny; lubo wysokie jego położenie powinnoby go robić mieszkaniem daleko od miasta w dole leżącego zdrowszem.- Chociaż garnizon był dosyć liczny, jednak prócz kapitana, wszyscy byli tak schorzałymi, że nie było komu stać na warcie.- Stan fortecy jest bardzo opuszczony, widać jednak po szańcach weneckich, że oni to mieli za punkt pierwszy obrony w tym kraju.- Gospodarz mój był człowiek światły, ale z strony majątku bardzo ograniczony, a żona jego, kobieta dobra, porządna, wesoła, już od czternastu miesięcy zaród śmierci w zwykłej krajowej gorączce nosząca.- Z ukontentowaniem widziałem u mego gospodarza rys rozwalin dawnego miasta Burnum, a to tém więcéj, że się ze wszystkiem zgadzał z tym, który na prędce zrobiłem.- Przybyły podarunek z owoców oznajmił mi powrót majora Nagicza, który okazał razem chęć wyświadczenia mi wszystkich przysług w tym kraju.- Ja nie potrzebując innych nad ułatwienie sposobu zwiedzenia okolicy, którą dla niezdrowia chciałem jak najprędzej porzucić, prosiłem, abym mógł mieć nazajutrz czółna potrzebne do zwiedzenia Kierki, i jéj źródła we wsi Topolie zwanej, o milę od miasta położonej.- Stało się nazajutrz zadosyć moim żądaniom i zrana odebrałem wiadomość od majora Nagicza, że o drugiej godzinie czółna będą przygotowane i sam będzie chciał mi towarzyszyć.- Strawiwszy więc cały poranek na obejrzeniu warowni, poszedłem do majora, gdzie zastaliśmy sześć czółen przygotowanych.- Były one dosyć obszerne, choć z jednego drzewa wydrążone; słowem z rodzaju tych, które grecy monoxylon, to jest jednodrzewne zowią.- A ponieważ dużo ciekawy byłem sprawdzić podróże Fortysa, które mi tu ostatki dawnych wulkanów zapowiadały, przeto kazałem się zawieść do wzgórka, Kapitul zwanego, w środku zalanej przez Kierkę płaszczyzny wznoszącego się.- A że niemiałem już

do Knina powrócić, przeto wszystkie rzeczy nasze, których nie było bardzo wiele, zabraliśmy na czółna, a po wykonaniu tego, dałem znak flotylli do wyruszenia.–

List XXII.–

Płynęliśmy wylewem Kierki, który więcej na przeciąg pół mili bagnów naszych ~~polskich~~ poleskich nosi na sobie postać, a to tém więcej, że takim samym tatarakiem i trzciną jest zarośnięty.– Czółna nasze bardzo płytkie, musiały często sunąć się po błocie i wciąż jednostajną mieliśmy drogę aż do wzgórka Kapitul zwanego, o którym w poprzedzającym liście wzmiankowałem.– Pagórek ten nakształt wyspy, z środka błota się wznosi, a służył dawniej za mieszkanie kanonikom, kiedy w Kninie była katedra.– Zwaliska śledzą jeszcze dotąd dawne ich siedliska i bujne drzewa orzechów włoskich, wyrastając w samym środku pozostałych cellów, zastąpiły miejsce dawnych mieszkańców.– Z ukontentowaniem postrzegłem sprawdzenie zdania Fortisa o byłych tam niegdyś wulkanach.– W rzeczy samej, wszystkie tam znajdujące się kamienie jednostajną ognia ~~na~~ noszą cechę; i to nietylko na tej wyspie, ale nawet na przeciwnej górze Monte Cavallo zwanej i na drugiej, obok niej stojącej, a daleko wyższej, która słowiańskie Werbnik nosi nazwisko.– Rozmaitość kolorów law tamtejszych jest nie do opisania.– Jedne naśladują trappy, drugie granity, inne są zupełnie podobne do ~~ciosów~~ lawów wulkanicznych w górach Euganejskich koło Vicencii, któremi pomosty Wenecyi układają.– Znalazłem także prócz tych wszystkich law, o których przy opisaniu Wratniku wspominałem, taką onych rozmaitość, że nie skończyłbym ich opisania.– Wyższe zaś miejsca innych gór, wszystkie okryte były marmurem dalmackim, to jest kamieniem wapiennym, powtórnego składu.– Lecz powtarzam jeszcze dla zaspokojenia ciekawości miłośników mineralogii, że wszystkie te kamienie, które w tych miejscach uważałem, choć do innych niewulkanicznych podobne, jednak dziurki w nich będące, kropki czarniawe, ostatki żużlów szklenistych, to wszystko dowodzi ich w ogniu tworzenie.– Po obejrzeniu tych okolic puściliśmy się w dalszą drogę, na co, mimo chęci, którą miałem dłużej tam zostać, przystać musiałem, widząc dnia schyłek bliski.–

Rzeka zaczyna się tu znacznie zwężać i grunt z błotnistego, od-
mieniać na piaszczysty. Nakoniec wchodzimy w zwyczajne rze-
ki koryto, które po obu stronach przedziwnemi drzewami osło-
nione niezliczonemu ptastwu dawało schronienie. - Woda naj-
czyściejsza na złotawym ruszającego się piasku dnie, w przezro-
czystości swojej kryształowi nie ustępuje. - Popłoszone pstrągi,
których tam moc jest niezmierna, zaledwo umykają przed
naszemi wiosły, a my płynąc przeciw biegowi wody, jedziemy
czasem miałem piaskowym, przez który się przecisnąć ledwo
możem, a czasem wchodzimy na głębokości, w których dwoje
lub troje naszych wioseł dna zgruntowaćby nie zdołało. - Ktoby
sądził, aby te wody, przy źródle swojem tak czyste, tak przezro-
czyste miały się wkrótce odmienić w tak brudne, szkodliwe i
śmierć wyziewające bagnisko. - Tak niewinna i śnieżna mło-
dzieńca dusza, puszczona na wodze namiętności, ocierając się o
zepsute towarzystwa, pierwiastkową niewinność w przejęte zamienia
występki. -

Trudno wyrazić piękniejszej przejażdżki nad tę którą ~~my~~ użyliśmy na
Kierce, do swego źródła zbliżonej, ale zmniejszająca się coraz woda i ście-
śnione jej koryto ostrzega nas, że zbliżamy się do celu żądań naszych,
to jest do początku rzeki, którąśmy tak rozkosznie przebyli. Mielizna
coraz powiększa się, i staje w oczach naszych most murowany, dawn-
niej obronną, a teraz rozwaloną basztą zamknięty. - Jest on, jak
wszystkie dalmackie przez turków wystawiony. - Dwadzieścia
kroków za nim jest młyn, który wychodząca ze źródła rzeka obra-
ca, a tak przy początku życia swojego, jest już ludziom pożyteczna.
Za młynem w pewnej odległości jest źródło Kierki, które że jest
dwoiste i od innych różne, warte szczególnego opisania, tem więcej
że to zjawisko, nieznane w innym kraju, często powtarza się w Dal-
macyi i jest przyczyną, że niemasz może kraju, gdzieby karty geogra-
ficzne mogły większą okazywać w oznaczeniu źródeł rzek różnicę i myłki
częściej powtarzane. -

Jest jaskinia, nieco od ziemi wywyższona, dwanaście kroków otworu
mająca, a głębokości nieznanej, w wysokiej wydrążona górze z której
z wielkim szumem wypływa Kierka. - Chciałam czółnem ją zwie-
dzić, ale płytkość wody natenczas nie pozwoliła mi tego dokazać. - Opatrzo-

ny więc w łuczywo, spuściłem się tam brodząc i widziałem sklepie-
nie wspaniałe, którego końca dostrzedz nie mogłem. – Szum i łoskot
niezmierny wody, obijający się o sklepienia podziemne durzy wę-
drownika i strachem przeraża. – Ale to niebyłoby mnie wstrzymało
od dalszego zwiedzenia tej jaskini, gdyby nie ślizgota kamieni i opór
wodzie pędzącej z impetem niezmiernie trudny, a nadewszystko deszcz
kroplisty ze sklepień spadający, gasił nasze łuczywa. – Podróżny For-
tis dla tej samej przyczyny musiał zaniechać dalszego zwiedzenia tego
źródła, w tem jednak odemnie szczęśliwszy, że woda w tej porze dostat-
niejsza pozwoliła mu czółnem wjechać do tej pieczary. – Taki był stan
tego źródła, kiedy go zwiedzałem na końcu Września, ale w innej po-
rze roku wcale odmienne wystawia widowisko. – Potoki z wierzchołków
Sternicy, najwyższej w okolicach góry, przy granicach tureckich leżącej,
w jedno zebrawszy się koryto, spadają z cypla góry, w której spodu
jest jaskinia, o której wyżej wspominałem. – Natenczas widok tego źró-
dła jest nierównie okazalszy. – A lubo Kierka przy wychodzie swo-
im jest tak szeroka, jak Dunajec, albo Pilica, jednak daleko więk-
szy ogół wody z samego wierzchu góry, do sta łokci wysokości ma-
jącej z niezmiernym trzaskiem spada i łączy się z pierwszą przy
samym jej wychodzie. – Niechże sobie kto teraz wystawi wspaniały
widok, który rzeka z góry spadająca z tak znacznej wysokości spra-
wić może, a razem przyczynę omyłki, dla której zwiedzający te kra-
je ziemiopis o sześć czy siedm mil wyżej położyłby początek rzeki
który ja w tej porze, w której byłem na miejscu, musiałbym i słusz-
nie wskazać przy wsi Topolie zwanej. – Kiedy ten ogrom wody z
góry zlatuje, natenczas łuk robi spadając i tworząc ścianę nową,
odosobnia wędrownika na górze będącego od reszty świata i można so-
bie wystawić, co za wspaniały i niezwyczajny wydaje obraz. – Za czasów
podróżnego Fortisa, to zjawisko było w całej swojej mocy i piękności. –
Leżące na boku góry jaskinie dawne zapewne Kierki uchody, słu-
żyły mu za tajniki chłodne, z której napatrzeć się nie mógł tej prze-
dziwnej zasłonie, co go od reszty powietrzokręgu odłączała. – W tenczas
można godzinę iść po tej górze, nim się od spadu jej człowiek
wzniesie, do pierwiastkowego miejsca dojdzie, gdzie pierwsze ło-
żysko porzuciwszy, wody z prawdziwem Kierki źródłem łączą
i mięszają się. – Ta jest, a nie inna przyczyna, rozmaitych

omyłek, znajdujących się na kartach dalmackich, której dosyć przy-
pominać nie mogę, aby ostrzeżeni przyszli w tym kraju wędrownicy
w nie niewpadali.- Cała ta góra i pobliższe są całkiem z marmuru
dalmackiego, albo z tuffu, to jest z osadów wapiennych złożone.- Ale
warstwy tak są porozrzucane, tak wodami i trzęsieniami ziemi pomię-
szane, że albo żadnego śladu po sobie nie zostawują, albo w pół koła
do góry przewrócone kształtem swoim upodobniają się.- Nasyciwszy
się tym widokiem, porzuciliśmy miejsce Topolia zwane tém więcéj, że
nadchodząca noc szukać noclegu nam nakazywała.- dotąd 22/4

List XXIII.-

Zdaje mi się, że l'Abbé Fortis się omylił, przypisując przyczynę wy-
lewu Kierki namułom, którymi Butymczycza, rzéka w Kierkę
wpadająca, tę ostatnią napełnia.- Sądziłbym owszem, że trzeba
jéj szukać w daleko bliższéj przyczynie, to jest w ruchawości dna piasz-
czystego téj rzéki, która sprawuje, że woda, osypami piasku zatamowana,
musi sobie koryto inne tworzyć, a dawne łożysko powoli w nowe od-
mienia się bagno.- Chcąc temu zapobiedz, trzebaby od samego źródła, przy-
najmniéj od mostu, kanałem prowadzić wody żyznymi Kninu grunta-
mi, a pomienione łąki i płaszczyzny zostawić nietkniętemi.- Te z cza-
sem sameby wyschły, byle potok Kossowica zwany, do ujścia swe-
go w Kierkę był groblami opatrzony.- Ta jednak odmiana, choć
z siebie samej nie kosztowna, nie tak prędko nastąpi, bo potrze-
buje ludności, a téj liczbę codziennie zaraźliwa zmniejsza gorączka.-
Lecz wróćmy się do podróży.-
Koło godziny dziewiątéj w wieczór przyjechaliśmy do wioski, gdzie
już na nas czekano, a przygotowaną ucztę za staraniem majora Nagicza
już tam zastaliśmy.- Domu całego nam familia morlacka ustą-
piła i stół już był nakryty, kiedyśmy przyjechali.- Społeczeństwo na-
sze składało się z gospodarza domu, cztérech innych Morlachów, krew-
nych i synów gospodarskich i z osób, które nas z miasta do tego
miejsca odprowadzały; kobiety zaś, których było dosyć w tym domu,
całkiem były zajęte sporządzeniem jedzenia.- Nakoniec na deskach
spojonych przyniesiono nam wieczerzę, która się składała z dwóch
baranów całkiem upieczonych i nie wiedzieć wiele drobiu.- Do-

piero wtenczas gospodarz podawał nam swoją żonę i córki. – Formułar zaś tego przedstawienia był tak oryginalny, jak prostota obyczajów tego narodu. – Poznając mię bowiem z swoją familią, rzekł: Proclite, to moja żona, co znaczy: przepraszam, to moja żona. – To samo córka: proclite, to moja ciera, to jest: przepraszam, to moja córka. – Zrozumieć nie mogłam przyczyny przepraszania, tem więcej, że ta ostatnia, to jest jego córka, była bardzo piękna i pełna wdzięków, ale jak się później dowiedziałem przekonałem, to jest zwyczaj wszystkim morlachom powszechny. – Gdy przyszło siadać do stołu przypała wesoła synowa gospodarska, jedna z pięknych kobiet, które widziałem, że z ślubnem morlackim przystrojona. – Miała na sobie ferezyą krojem i kolorem podobną do kraińskiej, zausznice ogromne, pełno orkiet na szyi, klamrę i napiersień porztacane, chodaki, czyli opanki ze sznurków przewyborniе szyte i w pęcach trzymała tucyrwo, które naszą wzięć odwiecać mia„ to. – Wino wyśmienite, przez majora Wagicza z domu przywiezione, przy„ kro wesołość między biesiadujących podzieliło. – Worycy postawacka z jednej pili razy, która kolejno biesiadujących obchodziła, a ci ją wychy„ lając wrażenne zdrowia wypijali. – Tymczasem gospodarz kolei swojej nie zapominając, ustawnemu gości częstowaniem zajęty, najmarniej„ sze wyjmował kawatki, na końcu noża nam je podawał, powtarzając za każdą razą: Molim vas gospodyne, to jest: prosimy was panie. – Tymcza„ sem przytomna synowa, nie należąc w niczem ani do naszej wese„ łości, ani do naszej biesiady, z oczami spuszczonemi trzymała tucyrwo, które do ostatniego kawatka tliło, mimo drugą szczypkę zapaliła. Od tego bowiem zależy doskonałość wzięć nowicy, to jest po morlacku sy„ nowej, żeby odważnie trzymać do ostatka rozpalone tucyrwo, które po„ silenie się wieczornemu ojca, codziennie przyświeca. – Na ten czas wszyscy winszują i życzą, że będzie dobrą gospodynią. – Nie wiem, czy ten obyczaj byłby dogodny delikatnym palcom naszych kobiet, ale wiem, że wzięty przenośnie, nie jest bez znaczenia i pożyteczny może zawierać może moralu. – Nadarzenie były moje próżby, żeby zaczyta usiąść i wesołość biesiady z nami dzielić. – Nie ją do tego nakłonić nie mogło i później była głuchą na moje wzywanie, jak na żarty bru„ chę grube naszych współbiesiadników, które w niczem skromnej jej niewinności nie obrażały. Cóż by ją nakoniec zawstydzić mogło? czy„ liż nie wiadomo, że zuniemy wstyd naszych kobiet nie dowodzi nie

innego jak znajomość lub domysł występku i że prawdziwa skromność nie jest czém innem, jak nieznajomością onego? Tymczasem wzmagające się piewy naszych morlachów, uczty wesołość mnożyły. - Między niemi duma o królewiczu Marku, zapomnianą nie była. - Nie skończyłbym, gdybym chciał tu wszystkie szczegóły naszej biesiady opisać, a to, co o nich namieniłem, może cię kochany przyjacielu znudzi. - Ale ja sądziłem, że tak, jak czytelnikowi, zastanawiającemu się, wszystkie zwyczaje, malujące mu charakter narodów, nie powinny być obojętnymi, tak przestępstwem jest dla wędrownika onych nie uważać i opisania zaniedbywać. - Jako bowiem w przedmiocie którego zdaleka rozeznać nie można, nie opuszczamy szczegółów, któreby nam istotę rzeczy postrzeżonej objaśniły, tak ciekawy badacz, nie może poczytać za obojętne wszystkie połyski światła, które mu naród odległy i jego charakter objaśnić i dać poznać zdołają. -

Dosyć późno w noc trwała ta uczta, a jeszcze biesiadnicy nie myśleli się rozchodzić, nakoniec major Nagicz, wchodząc w potrzebę, którą mieć mogłem, odpoczynku, pożegnawszy się z nami i przyjąwszy moje podziękowania, z przybyłymi z miasta odjechał, zostawiwszy nas opiece gościnnej naszych morlachów. - Nie mogliśmy dla ciemności ani rzeczy naszych znaleść, ani uwag dziennych zapisać, gdy nadeszła znowu nowica, z nowym zapasem łuczywa, przekonała nas o uprzejmości naszych gospodarzy, a razem o zaufaniu, któremeśmy ich w tak krótkim czasie natchnąć zdołali. - Urządziwszy nasze łóżka, które się z kilku wiązek siana składały i skończywszy nasz dziennik, nie chcąc nadużywać cierpliwości naszego powabnego i cnotliwego świecznika, pożegnaliśmy ją z upominkiem, którego przyjąć nie chciała bez pozwolenia ojca. -

Świt nas obudził, lecz w momencie, kiedy miałem siadać na konia, pożegnawszy gościnnych naszych gospodarzy, nagle porwała mię gorączka. - Nie chcąc się poddać wzmagającej się febrze, puściłem się w podróż, lecz wkrótce żałować mi tego przyszło. - Zawrót głowy nie pozwolił mi dosiedzieć na koniu, a osłabione siły nie dopuściły iść piechotą. - Droga też była bardzo nieprzyjemna i trudna, mieliśmy bowiem przed sobą pasmo gór Hersawackich, bardzo przykre do przebycia, ciągle drapać się potrzeba było po skałach, ścieżką wązką i przykro w górę idącą. - Nie mogę wyrazić, com wycierpiał, nimeśmy się dostali do wierzchołka tych gór, tém więcej że odbywałem tę podróż w czasie największego upału. - Przewodniki

nasze, widząc potrzebę jadła miałem spoczynku, przypomniełem sobie mieszka
nie popa greckiego, w pobliżkim lesie będące. - Udaliśmy się więc do niego,
a oshoczenie nas nagle dwóch ogromnych potwurców, ostrzegło, że nie da
leko jesteśmy mieszkania. - Ten trapunek daje mi porę wspomnienia czytel
nikowi o zwyczaju bardzo niewygodnym dla wędrowników, a wszystkim
domom morlackim powszechnym, chowania porzadłych prów, których brz
kość i pawrietość jest nie do opisania. - Ani powieka smacznego sheu, ani bu
cie nie mogą nigdy rasposhać tych parlinych strożów, ale kto wie, czy stawne
Fingala brytany były lepsze. - Widok domu pobrzepił siły i nadzieję moją,
lecz ta nuda nie długo trwała. - Zastałem bowiem sześć osób składających
familią tego kapłana obłożnie od pięciu miesięcy chorujących na gorączkę,
w tym kraju pospolitą. - Trzeba być na miejscu wędrownika odrobione
go od wszelkiej pomocy, której w świecie cywilizowanym dostać można, że
by pojąć niedogodność położenia mego. - Gorączka, której byłem dostał w
niezdrowych Adrinu pómnach, wystawiała mi smutne skutki onej,
które w tem nieszczęśliwem widziałem mieście. - Przyjaciół dalekich byłem
od wszelkiej wioski i wystawiwszy sobie nawet, żebym miał się tam
dojść, jakaż mię czekała pomoc w miejscu, gdzie imię nawet doktora
jest nieznane. - Przyjaciół deszcz przeźisty i pluerające się chmury burzę nam
zapowiadały. Mimo tego wolałem sobie nocleg w lesie obrać, niż dzielić go
z tymi nieszczęśliwymi, którzy na chwilę się uciszyli, sądząc o mnie, że by
łem lekarzem, póki nie dowiedzieli się, że i ja równej jak oni potrzebu
ję pomocy. - Na prędce zrobiona z gałęzi buda i okryta kabanicami,
czyli płaszczami naszych morlachów stuliła mi za schronienie przez noc
całą, mimo gwałtownej ulewy, która nie ustawała. - Nazajutrz po świtaniu czu
jąc się trochę lepiej, puściłem się w dalszą drogę i zaszedłem w towarzystwie
deszczu nieustannego, przyjechałem do wsi, gdzie wzmagająca się słabość mo
ja, przymusiła szukać kwatery. - Wszedłem do najpierwszego domu, prosząc
o schronienie i zastałem całą familię, siedzącą koło ognia, budynki bowiem
morlackie nie mają kominów, ani pieców, ogień się pali na środku, dym
idzie prosto w górę, i wiedzą szczeliną w dachu zrobioną. - Familia cała na
ziemi siedzi koło ogniska, wyjąwszy starego ojca, lub jakąś poważną osobę,
która siedząc na stołeczkach niskich drewnianych, podobnych do naszych
szewskich, tylko niższych. -

Za nadejściem mojem, gospodarz się ruszył z miejsca, ustąpił mi
swego stołka i widząc, że moja odzież całkiem była przemoczona i

cera nie wiele obiecującą zdrowia, starał mieć o mnie największe staranie. Tamtejsi na wyścigi starano się zadowyć memu upodobaniu. Mężczyźni ogień wzniecali, kobiety obmaiły mię z przemocnej odzieży i koszulą starszej córki domu opatrzyły, bo ta jedna tylko do odmiany znajdowała się. Morlachy bowiem nasze, choć bardzo gościnni, jednak na czystość bielizny nie są dużo wymyślnymi. Przez dwa dni przebywania mego w tym ludzkim domie, nieodmienne było całej familii koło mnie staranie i ten potargane z silami natodości dochodzący, że trzeciego dnia znalazłem się zdrowszym i zdolnym do dalszego odprawowania podróży. Mimo tych szacownych ludzi pożegnałem, porozdawałem darem z nich upominki, stosowne do wieku i potrzeb każdego w szczególności. Ostrzeżony bowiem będąc jeszcze w Wenecyji, że morlachy nagrody pieniężne za wyrządzoną gościnność, mają za obelgę, opatrzyłem się był we wszelkie rodzaje cacek, które mogłyby przypaść do smaku pocznemu morlachom i aby mię uchybić w ich wyborze, użyłem rady osiadłego tam Włocianina. Zawsze też potem tem mi się nagrodzić wydawało, gdy z jednej strony smakowałem ukontentowanie, które te lichoty rozdawane sprawowały na umyśle tych prostych i nieprzebranych ludzi; a z drugiej miałem w moim ręku czém dogodzić wdzięczności mojej za obowiązki przyjęte. Doświadczyłem w ciągu podróży moich że jeżeli biała płeć morlacka, równie jak nasza, na wszystkie sztuczne ozdoby jest czuła, tak natodzieńcom nic się nigdy nie podobało, jak upominek z prochu, kul, lub jakiejkolwiek broni, którymi ich rycerskiemu odpowiadał zapałowi.

To, co w innym kraju mogłoby było mnie ~~dać~~ być szkodliwem, tu oroszem stało mi się pożytecznem. Sława bowiem bogactw moich wszędzie mnie wyprzedzała. Radbym, jednak widział moment, w którym tę szkatułkę [szczęśliwą,] z darami przynoszono. Oczy wszystkich w nią wlepione, kobiety pasujące się między chęcią dostania jakiejś ozdoby, a bojaźnią odbrania onej; słowem milczenie, podobne temu, które wyrokom sądu towarzyszą. Zbliżeni do natury, szczerzy w swoich uczuciach, wszystko do ich serca trafia i nad niem działa, a tem samem nie są w stanie ukrycia żądań swoich i uczuć, które ich przejmują. Spojrzenie tylko po oczach przytomnych dawało zaraz mi poznać, co się komu podobało i idąc za tem śledzeniem, nigdy się nie omyliłem. Obdarowawszy mówcę tę szanowną familię, dzie-

chałem, przejęty winną dla niej wdzięcznością.- Wszyscy mię do końca wsi od„
prowadzili.- Widać było w ich oczach smutek, z rozstania się zemną po„
chodzący.- Wszyscy na wyścigi z życzeniami się ubiegali, gdy z nagła
gospodyni domu załamawszy ręce z czułością rzekła: Mój Boże, jacy
my nieszczęśliwi, ten gość nas wszystkich udarował, a my mu nie„
tylko w zamian, ale na pamiątkę nic dać nie możemy.- Żałuję
tego, któryby nie był zdolny uczuć ceny tych słów.- Wiem, że one
wskróś mnie przejęły i mieścić się mogą w tej małej na świecie licz„
bie wyrazów, w których sama czułość przemawia.-

List XXIV

Ztamtąd jechaliśmy na wieś Polazza zwaną, a zostawiwszy po pra„
wej stronie drogę do Werliku, udaliśmy się ku górom, z których wy„
tryska źródło lettyny.- Stanęliśmy przed wieczorem u nich i no„
cleg zajęliśmy w wiosce Jarebisz zwanej, liczną Wukowiczów fami„
lją zamieszkałej.- Stanąłem u najstarszego z familji i zastałem wszyst„
kich siedzących przy ogniu.- A ponieważ miałem z sobą podróż l'Ab„
bégo Fortis, który z mylordem Herwejem te źródła zwiedzając przed
trzydziestu laty, najgościnniej od tej familii będąc przyjęty, w swojem
Dziele zostawił nam tej ludzkiej uczty opisanie.- Przeto nauczywszy
się tego na pamięć, opowiedziałem wszystkie onej szczegóły.- Nie można
wyobrazić zadziwienia wszystkich przytomnych.- Znaczny upływ czasu
od tego zdarzenia sprawił, że już to było poszło w zapomnienie, gdy jé„
den staruszek, który dla podeszłego wieku był już oślepł, rzekł:
„To istina, co znaczy: to jest rzetelna prawda.- Jakoż on był ~~wtedy~~ wtenczas
Perwanem, czyli starszym familii, kiedy ci uczeni podróżni zwiedza„
li te okolice.- Próżnobym chciał wyobrażać wszystkich zadziwienie
i ukontentowanie, tém więcej, gdy dodałem, że mogą uważać, jako do„
bry uczynek nigdy ani tajnym ani zapomnianym być niemoże i
że, czy prędzej, czy później bez nagrody nie zostanie.- Kazałem więc
szczęśliwe pudełko przynieść i każdego w szczególności udarowałem
jakim upominkiem.- Był moment takiej radości i zachwycenia
iż żebym nie był go zatrzymał, wszystkie barany całej wsi, byłyby
dla mnie wyrznięte.- Z pracą rzeź tę zatrzymałem, a nie chcąc
naśladować tych, co cnotę wielbią, dla własnego zysku, powiedziałem, że

nic nie przyjmę i przestając na mleku i chlebie, poszedłem spać, kon-
tent, choć głodny, że w tych dobrych ludziach zostawiłem po sobie dobre
mniemanie i przekonanie, że nie dla korzystania z nich byłem w ich
dom zawitał. – Uwaga jednak morlachów, że wiek mój młody nie
pozwalał mi być współczesnym podróży Fortysa, i że bez tajemnego
jakiego sposobu i nadzwyczajnego wiedzieć o tém nie mogłem, dało tym
prostym ludziom wyobrażenie, że musiałem być czarownikiem i nada-
remne moje zapewnianie, że mam dzieła Fortysa, z którego to
wszystko wyczerpnąłem, nie wyprowadziło ich z tego mniemania i w
niem zostawić ich musiałem. –

Tymczasem całej władzy mojej użyłem, żeby do trudnej podróży, która
mnie czekała, wszystko było przygotowane, jakoż przededniem przyspo-
sobiono dużo łuczywa i z pięćdziesiąt sążni liny. – Ponieważ nas dzień
bardzo pracowity czekał, przeto obudziliśmy się przed świtem i puściliśmy
się w podróż. –

Znajomość wielkiego świata i ludzi w powszechności przekonała mię,
że dosyć jest podróżnemu coś nadzwyczajnego powiedzieć, aby to wzięte
zostało za urojenie i własne jego marzenia. – Wolę więc, aby ujść tego
podejrzenia, i dziwom, które dnia tego widziałem, dać cechę większej
pewności, przytoczyć ci, kochany przyjacielu wyjątek z dzieła Fortisa,
w którym opis rzetelny tego, co widziałem znajdziesz. – Jest to część dzie-
ła jego najrzetelniejsza i nadto dobrze zrobiona, aby do niej co przydać
można. – Nie jestem bowiem w chęci naśladowania innych wę-
drowników, którzy, jeden z drugiego biorąc, niewdzięcznością swoją na-
śladują zwierzęta, obracające się tyłem do źródła, w którym czerpając
swoje pragnienie ugasiły. – Dosyć ci powiedzieć, że tam wszędzie
byłem, wszystkie jaskinie zwiedziłem, wszystkich źródeł głębokość
mierząc, nigdzie dna nie znalazłem i że w największej pieczarze obiad
jadłem. – Przyłączony tu opis wędrownika Fortysa, da ci wyobrażenie
o trudach, które tego dnia ponieść musiałem, a lubo w tych podziem-
nych lochach, sopliste ozdoby od trzydziestu lat znacznym odmianom
podległy, jednak trudność w odwiedzeniu tych pod-
ziemnych mieszkań, jeżeli od tego czasu nie zwiększyła
się, to zapewne ułatwioną nie została. –

List XXV.

Zwiedzając pierwszy raz w towarzystwie milorda Herweia te źródła, mówi Fortis, dwa z nich szczególniejszej zdawały mi się być godnemi uwagi.- Pagórki, które się rozciągają między górami Koziak i Dinara zwanemi i piękne lettyny otaczają pola, coraz się bardziej w głąb kraju wznoszą i schodzą się potém z górą Hersowacz zwaną. Warstwy ich, zewnątrz tyle okazują nieporządku, iż zdają się być zwaliskami gór starożytnych.-

Najpierwsze źródło, któreśmy zwiedzili, jest o sto kroków oddalone od wioski; część dolna pagórków czyni półkole na około.- Jezioro małe, którego woda jest bardzo czysta, ukryte blizko ze wszystkiem w skałach i w drzewach trzydzieści ma stóp średnicy.- Mieszkańcy tamtego kraju twierdzą, iż jest niezgruntowane, rzucaliśmy tam kamienie białe różnej wielkości, które niedoszedłszy jeszcze do spodu, oczom naszym zniknęły.- Woda jego nie zdaje się poruszać, musi jednak w wielkiej z jeziora uchodzić obfitości, kiedy niżej, o dwa wystrzały z fuzyi, tworzy już znaczne źródło.- Niezliczone mnóstwo pstrągów, z których niektóre do dwudziestu i pięciu funtów ważą, razem z wodą ze środka góry wychodzą, prócz tego i inne tam jeszcze widać wór słodkich ryby.- Otwór, który im służy za przejście, jest nieprzystępny, a nawet patrząc na niego poziomo, nie widoczny.- Ażeby go odkryć, trzeba udać się na jeden koniec skał, wpółokręgu będących i patrzeć na niego z góry na dół.- Spostrzega się natenczas rodzaj marmurowego sklepienia, nieregularnego, sześć stóp mającego głębokości, z którego spodu woda wytryska z wielką mocą. Chociaż na powierzchni jeziora nie postrzega się żadnego tryskania, jednak przekonać się łatwo można o ruchu krągowym wody z odwrotnego położenia w nią rzuconych i na spód jéj spadających kamieni.-

Źródło drugie, położone z strony przeciwnej w odległości nie wielkiéj od wioski tworzy jezioro daleko rozleglejsze, które warstwy marmurowe otaczają, w kształcie końskiéj podkowy.- Brzegi jego nie mają tyle świeżości, ani cienia, jak brzegi pierwszego; lecz jak twierdzą, téjże samej jest głębokości.- Z jeziora tego wychodzi jeszcze strumyk, dosyć znaczny, który tém bardziej nim

się staje przez złączenie się z wodami trzech innych źródeł i wielu strumyków z tejże samej góry ku równinie wypływających.-
Uważając ogrom wód, których dostarczają te jeziora i inne źródła na utworzenie rzeki Cettyny, widząc iż cała wypływa z góry daleko mniejszej od tych, z których najznaczniejsze rzeki biorą swój początek, przypominając sobie nakoniec, że wszystkie wierzchołki gór Illiryi, są złożone z kamienia Bréche zwanego, wnosi się łatwo, iż źródła, któreśmy zwiedzali, nie były prawdziwemi źródłami Cettyny.- Chęć raczej nas bierze, uważania ich, że tak powiem, jako rozszerzenie się rzeki podziemnej, której łożysko znajdowało się w najdawniejszych wiekach na tych wysokich i ciągłych równinach, które przez długi przeciąg czasu przerywane, stały się gór wierzchołkami.- Milord Herwej świeżo z okolic Belluno przybyły, gdzie urwiska gór zatrzymują często bieg rzeki, rozumiał, iż na pochyłości wzgórków gór Koziak, Gnot i Dinara zwanych, poznał ślady podobnych zawalin.- Nadzwyczajne przerwy warstw zdają się być zdziałanemi albo przez nagłe rozstąpienie się, albo przez ciągły wód wyliz.- Ażeby sprawdzić to tak słuszne i tak dobrze wsparte mniemanie, przedsięwzięliśmy zwiedzić te jaskinie, które krążą wewnątrz gór, na około jezior, o których jest mowa, leżących.-
Mimo ich dzikości i ponurej ciemności, niektóre z tych jaskiń za ~~mieszan~~ mieszkane dawniej były przez ludzi, zwierzętom dzikim podobnych.- Widać tam jeszcze ślady murów niezgrabnych, przeznaczonych na obwarowanie przystępu do nich i na uczynienie ich temże samem nieprzystępniejszemi.- Ludzie twardzi, którzy w tak dzikich przemieszkiwać mogli miejscach, musieli mieć zdrowia żelazne.
Drapałem po kilka z tych jaskiń, nie dla własnej zabawy, lecz z chęci śledzenia składu budowli tych gór marmurowych.
Między warstwami przewróconemi znajdują się przełamy i jaskinie, w których niepodobna trzymać się długo na nogach, aby tam dojść, trzeba się czołgać.- W jednej z tych jaskiń podłoga i sklepienie przy wnijściu do onej zewnętrznem, obsiane są sąplami kamiennymi, bardzo twardymi i kończatymi Stalactites zwanymi.-
Wyżej marmur, przez przebywanie tam częste dawnych ludzi dzikich tak został gładkim, iż ja czołgając się z usiłowaniem niezmiernem na przód, bardzo się często, daleko w tył ślizgałem.- Z

tych tajników przychodzi się do miejsc przestrzeńszych, ale równie, jak tamte przerażających ponurem ścian odrapceniem. Dzicy ludzie, którzy w wiekach przeszłych te lochy zamieszkiwali, często zapewne musieli się znajdować w niebezpieczeństwie zdania sobie sprawy, lub też uduszenia się w gęstym dymie, pochodzącym z tuczywa, które w mieszkaniach tych pierwiastych za pochodnie im służyło.

Aby mieć dokładne wyobrażenie budowy wewnętrznej części kuli naszej, trzeba, jak wiesz albo kopać głęboko w ziemi, albo też drapać się z kamienia na kamień w wydrążeniach, czyli jaskiniach choćby najstraszniejszych. Takim sposobem będzie można naturę odmalować tak, jak jest w przerywistości i zebrać tem samem zapas materyi, na utworzenie dobrych teoryj, albo też na zbicie przynajmniej fałszywych. Dotąd nie byłem szczęśliwym w moich badaniach; jaskinie, które widziałem w górach wapiennych wszystkie są sobie podobne. Lecz zwiedzając góry granitowe, w których ludzie jeszcze nie kopali, spodziewam się, iż niedyplomatowicz znajdę rzeczy mniej pospolitsze. Takich że by wyborných prawideł, tyczących się działań chemicznych natury, nie można w tych ciemnych czerpać przepaściach.

Wybadawszy system i uporządkowanie autorów najstarożytniejszych i porównywawszy kopalnie z opisami, które dają o ich początku, widzę, że najlepsi nawet natury tłumacze, źle ją zrozumieli. Śmiem więc zapewnić, iż na mierne udoskonalenie mineralogii, wielkiego jeszcze należy dołożyć starania i do tego potrzebne są postrzeżenia ludzi, od wszelkiego uprzedzenia dalekich.

Między podróżami podziemnemi, zaiste ta, którą w największej zrodzie letteny, odprawiliśmy jaskinią, jest, jak sobie pochlebiam, jedną z tych, które miłośnikom ziemiopisarstwa fizycznego podobać się zdołają. Przy wchodzie, nie można długo iść prosto; przymuszeni byliśmy do nachylenia się, a nakoniec do położenia się na ziemi i do czołgania się na brzuchu po ścieżce, bardzo złej i błocistej, która by najciekawszego nawet zdołała zatrzymać.

Utwory wód spływających, choć w stosunku do małej rozległości miejsca, nie mogą być tak wspaniałe, jak w wydrążeniach na Antiparos, lub też w Baumannshöhle, są jednak bardzo rozmaite i mnogie. Z grzybków najosobliwszem natury są naczynia kształtu kloszy karbowanej lub tuszerskiej waty. Jedna między innemi ma tworzywo kształtu bardzo pięknego, pół stopy długości mające. Szkła te cztery cale grubości, a dwie i pół stopy ma długości i pięćnaście może w sobie mieścić mnogość wody. Stalaktyt

mogłaby nic piękniejszego na ozdobienie jaskini, albo strumyku w ogrodzie utworzyć. Też same wody, które spadając z wysokości dwie stóp mającej to naczynie utworzyły, robią także doskonałe wzory fortyfikacyi, we środku wydrążonych, otoczonych murami i basztami, trzy aż do czterech piędzi wysokości mającemi. - Nie rozumiej, iżby imaginacya dopomagała mi w wynajdowaniu doskonałości w tych dziełach, bo to się zazwyczaj zdarza, gdzie ostatniej niema; natura tak je sztucznie ułożyła, iż niepodobna, aby, zadziwienie sprawując znudzić mogły; więcej ona nawet w tem dziele używa doskonałości, niżeli w kształceniu kamienia matematycznego, który się znajduje niedaleko Bononii. -

Postępując dalej widzieliśmy jeszcze kilka małych jezior, których powierzchnia pokryta jest łuszczkami solnemi z ziemi wapiennej bardzo białej Spath calcaire zwanej. - Sól ta plewką pokrywa powierzchnią wody, która potem ciężarem swoim łamie się, na dół opada, i nowo tworzącej się miejsca ustępuje. -

Bezpośrednio wznosi się pod okapem alabastrowym gatunek narośców, białości niewypowiedzianej, podobnej do śnieżnej. - Te wyrostki zdają się wychodzić z ziemi, jak szparagi. - Zjawisko to wyziewu pozorne, które niegdyś zwiodło Tourneforta, a niedawnymi czasy autora sławnego historyi kopalni, Pesaro, bynajmniej nas w błąd żaden nie wprowadziło. - Naturalista francuski biegleyszym będąc w botanice, niżeli w mineralogii, nie zasługuje jak widzimy na żaden zarzut, gdy wziął pozór za prawdę. - Uczony włoch tem bardziej godzien jest naszego uniewinnienia, on bowiem spuszczając się na badaczów natury, bardzo licho i bez starania rzeczy biorących, wspierał swoje zdania przynajmniej na czynach, chociaż w prawdzie nader niepewnych. - Prócz tego dalekim on jest bardzo od utwierdzenia przyjętego w szkołach zdania, które idąc ślepo za odwiecznego Pliniusza zdaniem, przypisuje także kamieniom własność roślinną, czyli wegetacyą. - Rozumie on, iż pomiędzy wszystkimi marmurami, ten rodzaj alabastru wapiennego jest jedynym tylko rosnącym kamieniem, co się zaś innych tyczy kamieni, utrzymuje, iż te tej niepodpadają własności. -

Częste i widoczne zwaliska warstw marmuru lub też kamieni kruchych, które się często w tych zwaliskach napotykają, coraz bardziej nas w zdaniu utwierdziły, iż rzeka jakowaś podziemna ich podstawy zniszczyć musiała. - Przechodząc się przez długi czas, natrafiliśmy nakoniec na most naturalny, utworzony przez łuk na powietrzu, z łożyska skał zawalonych pozostały. - Pod tym mostem uchodząc wody, z gór ościennych skupione,

wylizały sobie w rozmaitych warstwach kanał szeroki podziemny.- Tutaj milord Herwej chciał spocząć i tym końcem wysłał z odwagą niepospolitą morlachów za przewodników nam służących dla uzbierania nowego zapasu łuczywa, które nam do oświecenia reszty drogi służyć miało.- Most ten ma dziesięć stóp długości a dwadzieścia wysokości.-

Skacząc z jednej rozwaliny na drugą, przybyliśmy nakoniec do mostu, gdzie znaleźliśmy przyjaciela naszego spokojnie siedzącego.- Żaden zapewne biskup Kościoła starożytnego, nie przebył ciemniejszych i straszniejszych grobowców podziemnych od tych, do których chęć oświecenia się, biskupa Londonderri doprowadziła.- Miejsce, w którem nas oczekiwał, jest oryginałem piekła, opisanego przez Dante i miejscem najprzyzwoitszem do dumania nad nocami Younga, jeżeli kto chce, jeszcze je smutniejszemi i okropniejszemi znaleść, niż są w istocie.- Nie byliśmy kontenci z wynalezienia łożyska, którem wody deszczowe spływają pod most ten marmurowy.- Raczej nas to gniewało, iż większy stopień widząc podobieństwa do bytności tu rzeki podziemnej, nie mogliśmy jej odkryć.- Strony mostu tak są wysokie i spadziste, iż niepodobną prawie zdawało nam się być rzeczą, ażebyśmy mogli dalej iść na przód; jednakże ta przeszkoda bynajmniej nas nie wstrzymywała; posuwaliśmy się jeden za drugim wzdłuż skały, której brzegi wyskakujące jeszcze nam schodzenie cięższem sprawiały, a nakoniec widzieliśmy się już w stanie, puszczenia się w dalszą podróż.- Marmur, przez któryśmy przeskakiwali, składa się z tych samych cząstek, co i ten, który czyni podstawę Liburnii i wysp pogranicznych, których opis dałem w uwagach moich o wyspach Charso i Osero.- Ciała małe, kształtu rurek, przeistoczone potem w ziemię wapienną, spath calcaire, zwaną, daleko dzielniej w tych przepaściach, jako też na brzegach morskich, rozpuszczeniu przez wodę opierać się mogą, niżeli reszta kamienia, który je utrzymuje i dla tejże przyczyny wznoszą się nad powierzchnią marmuru, w którym są spojone.-

Spuszczając się kilka kroków po tych warstwach nachylonych, natrafiliśmy na kilka małych jezior, czyli raczej na studnie.- Jest rzeczą jasną, iż te dziury pochodzą z ciśnienia wód wierzchnich, które w czasie topienia śniegu będąc ściśnione i szukając uchodu, warstwy skał rozdarły.- Studnie te dały nam poznać iż chodziliśmy na sklepieniu, pod którem wszystko było wodą napełnione; brzegi ich marmurowe mają dwie stóp grubości; zwyczajna to także jest grubość warstw na brzegach cieśniny Quarnaro zwanej.—

Rzuciliśmy kilka kamieni białych w wodę czystą tych jezior i ścigając je oczami przez minutę, nim jeszcze do spodu doszły, jużeśmy je z oczu naszych stracili.- Chcieliśmy się jeszcze przekonać z ruchu tych wód, które zatrzymane chropowatością skał bieg swój tracą i żadnego zdają się nie mieć odchodu; kilka kawałków kart, któreśmy w nie rzucili, uniesione będąc w jednymże kierunku, przekonały nas, iż te wody, chociaż pozornie ze wszech stron zamknięte, mają bieg rzeczywiście ciągły.- Spodziewałem się, że znajdę w tych miejscach odludnych ryby, lecz ich nie widziałem.- Może ich w samej rzeczy niema; może też pokazanie światła i szelest, który nasze rozmawianie sprawiało, owe ryby przestraszyły i porozpędzały.-

Wyszliśmy z tej jaskini nader kontenci, żeśmy ją dwa razy zwiedzili.- Zwracając w ten czas znowu oczy na wysokie góry, które otaczają bieg rzeczywisty Cettyny, nie mogłem już wątpić o tem, iżby wierzchołki nie mogły były przed czasy być łożyskiem rzeki dawnej; zapewne tej samej, która dzisiaj, częścią pod ziemią, częścią odkryta dalej w morze uchodzi.- Ramiona tej rzeki złożyły tu zapewne w dawnych czasach owe kupy piasku grubego, który się zazwyczaj w tych górach znajduje.-

Niedaleko wchodu do jaskini przygotowano nam obiad. Miejscem na tę ucztę przeznaczonem, był dawny cmentarz niedaleko kościoła zawalonego leżący.- Między nagrobkami mnóstwo znajduje się drzew, które przyjemny cień sprawują.- Kamienie, pod którymi spoczywają popioły tych dawnych wojowników, których się jeszcze i teraz herby często wynajdują, znaczne są równie mnóstwem, jako też i wielkością.- Pod drzewami owemi widać więcej nad dwieście brył ciężaru niezmiernego, każda z jednego kawała marmuru, tak iż możnaby je poczytać za nagrobki wielkoludów.- Niektóre z tych kawałów marmuru mają ośm i pół stopy długości, więcej na cztery stopy szerokości i tyleż wysokości.- Za nadto oddalone leżą od gór, ażeby sobie nie wystawić trudności sprowadzenia onych w te miejsca bez pomocy silniów przemyślnie zrobionych.- Bryły te niezmierne są po większej części kształtu równoległościanów prostokątnych (Parallelipipéde) dosyć dobrze ogładzonych; niektóre są kształtu dzikiego lub bardziej wykwintnego, wszystkie bez napisów, lecz na to miast uwitkami wypukło rzniętemi ozdobione.-

Obiad ten był kosztem morlacha Wukowicza przygotowany, znaj-

większym zbytkiem w mięso obfity. Człowiek ten gościnny nie rozumie ani słowa po włosku, lecz doskonale zna prawidła gościnności.- Jeden z nagrobków służył nam za stół; lecz osobliwsze jeszcze do tego postawiono przed nami stoły, na których dwa pieczone spoczywały barany.- Były to placki z ciasta nie rośniętego, przeznaczone by nam służyły razem za talerze i za chleb. Jedliśmy kilka z tych potraw z wielkim smakiem; lecz żadnym sposobem nie mogliśmy kosztować tych, które właśnie najwyborniejszymi morlachów były przysmakami.- Połykaliśmy placki, które nam się smacznymi ~~wydały~~ zdawały; w tem milord Herwej obróciwszy się do mnie, rzekł jak Askaniusz w Wirgiliuszu: Heus. etiam mensas consumimus.-

List XXVI.-

W poprzednim liście wypisałem ci kochany przyjacielu, wyjątek z dzieła Fortisa, równie wymowny, jak ciekawy.- Ja, który te wszystkie miejsca zwiedziłem, czego następni podróżni ślady znajdą, w wyryciu imienia mego, które tam zostawiłem, oddając sprawiedliwość postrzeżeniom Fortisa, w tem tylko z nim różnię się: najprzód, że alabastru tam żadnego niemasz, tylko spath wapienny, potem, że ta plewka, pokrywająca powierzchnią wody, o której on wspomina, nie jest spathem wapiennym, tylko karbanatem, nakoniec, że te rurki w marmurze, o których on wspomina, są tylko płodami morskimi, które, jak wszystkie inne w marmurze dalmackim znajdujące się, są przejęte i zamulone osadem wapiennym i wtenczas dopiero postrzedz je można, gdy tenże namuł wodą zostaje spłukany.- Powstanie jego przeciw Tournefortowi, jest niesłuszne i niebezstronnie zrobione.- Wymawia bowiem włocha, który te same Tourneforta przejął zdanie, a nie uważa, że postrzeżenia w naturze, żółwim idąc krokiem, to co w mniemaniu poprzedników naszych było mylnego, nie jest dla nich występkiem, ale podobnyż błąd w uczonym ośmnastego wieku jest nagannym i nie do wymówienia.- Montaigne, ów sławny filozof francuski powiedział jeszcze za czasów swoich:

> La nature en pourvoyant abondamment à tous les besoins de l'homme, a satisfait cependant les moins à ceux de la curiosité.-

Każdy wie, że natura odziewając się zasłoną skrytości, otaczając się tysiącem

krętych manowców i ścieżek, ludziom przystęp do siebie bardzo trudnym zro„
biła.- Podobna do czułej matki, która niewidomą ręką hojnie dzieci swo„
ich potrzeby opatruje, nie cierpi badań i postrzeżeń, a statecznie zanu„
rzając się w tajemnicach, samym wybranym geniuszom i zaszczy„
tom rodu ludzkiego niekiedy do łona swego pozwala przystępu. Nikt w
tym wieku, w którym żyjemy, nie może wątpić o tem, że wszystkie
postrzeżenia odwieczne kamieniom roślinność odmówiły.- Wszystkie bo„
wiem dowody, przez dawnych przytaczane filozofów na poparcie roślin„
ności kamieni, nietylko ich wniosku nie wspierają, ale owszem zbi„
jają.- Nie jest mojem zdaniem utrzymywać, że się nowe nierodzą
kamienie, ale te i utworzenie swoje i powiększenie, winne osadom
lub agregacyom, czyli spojeniu, lub ogniom podziemnym albo me„
teoryjnym.- Innego kamienie początku niemają i sprzeciwienie się
tej rzeczywistej prawdzie, tylu dowodami i postrzeżeniami stwierdzo„
nej, więcej na litość, jak na zbijanie zasługują.-

Po obejrzeniu źródeł lettyny, w których śledzeniu odważny nasz Piń„
czycz nie chciał mi towarzyszyć, poszliśmy do wzgórka drzewami zarosłego
gdzie milord Herwej na ucztę był zaproszony.- Przypatrywałem się z naj„
większą ciekawością tym grobowcom, które w istocie wskazują szczątki
narodu, jeżeli nie oświeconego, to przynajmniej dzielącego z oświeconymi
chęć wyrwania zwłoków swoich z pod władzy niepamięci.- Dużo miałbym
w tej mierze powiedzieć, ale ponieważ groby w tem miejscu widziane,
są mniej od drugich dobrze zachowane i rzeźby na nich zatarte, przeto
zachowam li o nich na dal moje uwagi.- Kościół na tej górze będący,
dawniej za meczet służył; sam zaś wznosi się na podstawach daw„
nych rzymskich grobowców, a teraz wali się i kiedy niekiedy służy za
kaplicę, w której mszę odprawują.- Położenie miejsca rozkoszne, pobliskie
jaskinie i liczne źródła, to wszystko dowodzi, że to miejsce, od naj„
dawniejszej starożytności, musiało być zawsze znacznem religijnem
stanowiskiem.- Wszędzie bowiem, gdzie tylko natura zwyczajnym
niepostępowała trybem i w odmianach swoich postać niezwyczajną
i umysł ludzki zadziwiającą przybierała, ludzie prości nawyknąwszy
zjawiska brać za cuda, tam zaraz stolicę gusłów, zabobonów i wróżb
zakładali.- A jakież do tego zdolniejsze mogło się znaleść miejsce? Źródła
tryskające, manowce skryte, których końca dójść nie można, rzeki pod„
ziemne, to wszystko na nieoświeconych ludziach dużo działać musiało.-

Mimo tego żadnej innej nie znalazłem starożytności nad kilka grobowców rzymskich, które służyły za fundamenta kościółowi, a które chcąc przeczytać, musiałem do znacznej odkopywać głębokości.–

Nocowaliśmy w domu Wukowiczów i niezmiernie strudzeni pracami dziennemi do późnego rana spoczywaliśmy.– Nakoniec po śniadaniu i serdecznem z nimi pożegnaniu, odjechałem z tego gościnnego domu w towarzystwie syna gospodarskiego, któremu ojciec odjeżdżając rzekł: Nie powracaj synu do domu ojca, jeżeli tym pobratymcom moim włos z głowy spadnie.– Porzuciliśmy nakoniec źródła Cettyny i parów, który sobie w pasmie gór wymyła; im więcej oddalaliśmy się od tej rzeki, tem kraj się coraz więcej podnosił. Okoliczne wioski na wzgórkach się oczom naszym pokazywały, gdy zugła spotkaliśmy kilka morlachów, odmiennie od zwyczajnego stroju ubranych i których twarze niebardzo mi się podobały.– Poskoczył ku nim młody Wukowicz i po chwili z nim rozmowy tamci się w inną udali stronę.– Ciekawy byłem dowiedzieć się, co to byli za ludzie.– Niechciał nam zrazu tego nasz przewodnik powiedzieć, nakoniec z jak największą tajemnicą przyznał nam się, że to byli stronnicy sławnego w tych stronach hajduka Berdyły.– Ale ponieważ to imię u nas w Polsce daleko mniej znaczące ma brzmienie, niżeli w tym kraju, muszę Cię w tej mierze oświecić, że hajducy dalmaccy nie zatrudniali się nigdy, jak nasi polscy podpieraniem chylących się kolas ojców naszych.–

„Hajduk" jest wyraz w sławackim języku używany i pochodzi może z Arabskiego słowa „hajdud" co znaczy tułacz.– Dotąd po sławacku hajdy i hajde znaczą równie pójść i przyjść, jak też w mało rosyjskiem.– Ztąd poszły ukraińskie hajdaje i hajdamaki *)

Pierwsze od ustawicznego naglenia wołów do iścia, drugie od hajdema, idźmy, biorą swój początek.– Tak hajduki, jak hajdamaki, osobliwie Sicz, mieli swoje prawidła i swoje prawa, które choć niepisane, trwalej dochowane i wierniej od kodeksów wypełniane były. **)

Uważając odległość kraju, które pobrzeża morza Adryatyckiego od pobrzeżów morza Czarnego oddzielają, trudno jest zrozumieć, jakim sposobem bez żadnego połączenia i porozumienia się, mogły narody, tak od siebie oddalone na jednych prawidłach utworzyć stowarzyszenie.– W tych oby-

*) Słowa, Hajdamak, Kozak, Sicz nie są imiona, stanowiące narody, bo mam wiele przyczyn sądzenia, że naród osiadły pierwiastkowo kozackim nazywać się nie musiał.–

**) Zakon Maltański był istotnie siczą i można tak śmiało ich nazwać Siczą szlachecką, jak tamtych Siczą gminu.–

dwóch Siczy i hajduków ustanowieniach, bezżeństwo jest najpierwszém prawidłem, a zatém stronienie od kobiet i wady, które z niego pochodzą. - Jednakowy duch wojarski i chęć bohatyrstwa skleił te towarzystwa, w których po bezżeństwie wzgarda śmierci, niedbanie o życie, jest pierwszém prawidłem. - Dowodem, że łupiestwo i rozboje nie były pierwszym ustanowienia hajduków celem, jest obojętność dla bogactw; bo nie masz przykładu, aby największy majątek i chęć spokojności kiedykolwiek nakłoniły hajduka do odmienienia swego sposobu życia. - Sama różnica krajów i posady stanowią jedyną odmianę, między hajdamakami i hajdukami. - Kraj żyzny i obfity, nieprzebyte okiem Dniepru płaszczyzny pozwalały ostatnim swoje wyprawy licznie odbywać. - Kraj zaś dalmacki nieżyzny, górzysty przymuszał hajduków do odosobnionego życia. - Kryjąc się po jaskiniach, panami byli ścieżek i manowców, z których wypadając równie wieczną Turkom wypowiadali wojnę, jak nienawiści ku nim nie znali końca. - Szkoda, że nieumiejętność i ciemnota tych ludzi, nie dochowały nam tysiącznych dowodów odwagi i męztwa i nie zostawiły nam śladów na piśmie dzieł, które w rękach drugiego Vertot*) dałyby nam historyą równie ciekawą, jak ta, w której uwiecznił czyny kawalerów maltańskich. - Pierwszym powodem do zebrania tych towarzystw było bohatyrstwo i chęć sławy, wrodzona narodom sławiańskiego plemienia; drugim Religia, a chęć zbogacenia się, tak właściwa człowiekowi, zastąpiła wkrótce miejsce obydwóch. - W pierwszych początkach Sicz, samym tylko Turkom wypowiadała wojnę, później obca polityka, do swoich celów zwracała ich oręż; lecz hajducy dotąd nie odstąpili swego zamiaru i chyba potrzeba, prześladowanie i chęć zemsty, od tego przedmiotu ich odrywały. - Rozsypani, po nieludnych górach, które wązkie Adryatyku pobrzeże od Turcyi oddzielają, pogrom ich imienia, jest jedyną warownią, która ten kraj od tureckich zasłania napaści. - Rząd wenecki, zgasłej wielkości cień pozostały, nakoniec tak słaby uznał potrzebę tego ustanowienia i nie mogąc na tych pustych granicach utrzymać łańcucha wojskowego, sprzyjał hajdukom, zachowując sobie kiedy niekiedy, dla zaspokojenia zażaleń potężnego sąsiada swego, własnej spokojności i polityce, robić z nich ofiarę. -

Królowie chorwaccy najpierwsi uczuli potrzebę otoczenia się ludźmi tak odważnymi, a do trudów i obojętności na śmierć przywykłymi. Powierzyli więc im straż swoich osób i w naglącem niebezpieczeństwie natarcie tej odwodowej straży przynosiło zawsze zwycięztwo. - Po przyłączeniu Chor-

*) Vertot pisał historyą kawalerów maltańskich

wacyi do królestwa węgierskiego, królowie węgierscy potworzyli z nich pułki; nakoniec, kiedy Stefan Batory osiadł tron polski, postrzegł ten król wojarski; że bez tej walecznej milicyi niemógłby się obejść w licznych wojnach, na które panowanie jego było wystawione i sprowadził do Polski waleczne morlachów hufce.- Ktokolwiek czytał historyą i zna dzieje swego kraju, wie zapewne, jak te roty walecznie popisywały się pod Połockiem i jak wiele do licznych, szczęśliwego bohatyra zwycięztw się przyłożyły.- Później zaniedbane, zostało ich samo imię i te tylko nadawane było tym, którzy jeżeli nie walecznością swoją, to przynajmniej strojem, wzrostem, wiernością i siłą, dawnych i prawdziwych przypominali hajduków.-

Pokój ciągły, w którym kraje posiadające Morlachią zostają z turkiem, sprawuje, że rząd nie pobłaża ich napadów w Turczech i tak ich ściga, jak rozbójników.- Wtenczas obracają broń przeciw swoim braciom i wtenczas pobliżsi mieszkańcy często są ofiarami ich zemsty przeciw rządowi.- Lud pospolity, choć na tem bardzo cierpi, ma zawsze dla nich szacunek i uszanowanie, a tem dowodzi, że dzieli z nimi i w nich uznaje bohatyrstwo, które temu stowarzyszeniu się służyło za pobudkę.- Nigdy nie zapomnę, że, rozmawiając z sławianinem bogatym, który handlem i przemysłem swoim, utworzył sobie był majątek przeszło milion reńskich wynoszący, powiedziałem, słysząc o jego odwadze, iż ma hajducką duszę.- Największa pochwała więcejby mu ukontentowania nie zrobiła, ucałował mnie z uczuciem i rzekł: istina brate, prawda bracie.- Przytoczyłem tu ten przykład, żeby dowieść, jak nadaremnie działałby rząd władnący tym krajem, gdyby chciał sprzeciwiać się opinii od tylu wieków wkorzenionej.- Największe kary nic tu niepomogą i mimo wielkie przykłady, które rząd Austryacki robi z morlachów, którzy u siebie przez gościnność hajduków przechowują, te zrobią raczej związki ich tajemniejsze i świętsze, ale nigdy zniszczyć nie potrafią.- Owszem sądzę, że ustanowienie to, w rękach rządu przezornego wielkie dobro i pomyślność ściągnęłoby na Dalmacyą, któraby w tym razie mniej kosztownie i bezpieczniej ochronioną została od napaści tureckich, niżeli ościenne cesarskie granice.- Do osłonienia tych bowiem prowincye całe, utrzymywane w stanie wojny i tem samem od rolnictwa oderwane użyte być muszą.- Żeby się przekonać, do jakiego stopnia imię hajduka jest turkom straszne dosyć jest krok zrobić w granicach tureckich. Tam liczba mogił pobitych turków, wielkie pierwszych mieszkań tureckich od granicy oddalenie, mnogość zdarzeń i powieści o nich, ślady nakoniec

spustoszenia o piętnaście i więcej mil w kraju tureckim widziane, to wszystko dowodzi, jak ich się turcy obawiać muszą.- Słowem, ustanowić na nich klęski za rozboje przeciw poddanom popełnione, dać im cokolwiek opieki, pewien jestem, że tak urządzeni hajducy, podobni do ojców swoich, składaliby milicyą, krajowi bardzo potrzebną i żadnego kosztu nie przysparzającą.-

List XXVII.-

Winosmy dojechali do Werlicka. Derzyć oczy nasze dom w pięknem położeniu leżący i od wszystkich innych zwykłych morlackich domów wytworniejszy.- Dowiedziałem się, że był mieszkaniem sławnego hajduka Berdyty.- Za czasów dawnej Thracyi był król nazwiskiem Berdyto, co znaczy góral, bo berd znaczy górę w dawnym sławackim języku, a berdyanie górale, wzięte od nich bardy.- Nowego tego Berdyty, przed nadaremnie starał się schwytać i mieniąc się remisyć na jego osobie, dom jego rozrzucono, familią wygnano, stowarzyszał, całą posadę plugrzono.- Nieprzytomny Berdyty ~~karał~~ nakazał wsiom pobocznym, aby na tychmiast dom nowy postawiły mu pobudowany, bo inaczej, zatą obolicze w perzyną obrócić.- Mieszkańcy wiedząc, że pogróżki Berdyty nie są daremne, wykonali jego rozkazy, i ten dom, który widziałem, daleko od drugich większy, był już trzecim na tem miejscu, a prądzej niż by ~~nieszczęśliwy~~ rzemiosło swoje, zaniechał dalszych trudów.- Nakoniec przyjechaliśmy do Werlicka. Miasteczko pieszne, małe, dosyć dobrze drzewami ostomione, ale bardzo mało zaludnione, uważając wygodę jego położenia.- Zbliżając się do miasta, widać na wysokiej górze, porosłej wtoczonej dawny zamek, jeszcze od Wenetów opuszczony, a przez Turków, jak powiadają, zabudowany.- Skała ta wapienna, jest ze wszystkich stron niedostępna, wyjąwszy z strony miasta, gdzie przychyla do niego prowadzi ścieżka.- Przy samem mieście po lewej stronie drogi znajdują się ławy, sous marines, znane, które się tak, jak szyty tłupią i przejęte są parkami dosyć żywemi.- Wody i źródła w Werlicku są dosyć stawne i czystość ich jest niepospolita.- Przyznają im własności lekarskie, ale widziałem bardzo wielu mieszkańców, którzy używaniem ich osobliwie w gorączkach stan swego zdrowia pogorszyli.- Bytem w tych źródeł, wychodzą one z pod pagórka, na którym stoi dom wiejski, mimo swego przyjemnego położenia dosyć opuszczony.- Lembrowania ich są zrobione z kamieni, dawnym budowlom przystałym służących.- Uważałem te wody z jak największą

uwagę, lecz nie mineralnego w nich nie znalazłem. Wody te zdają się być lekkie, są przyjemne w smaku, żadnego gazu powietrznego nie trzymają w rozpuszczeniu, zdaje się jednak, że wody ich są zimniejsze, niż pospolicie przedtem. Chciałem pobić ich poziór i w tym celu, kilka wodą napełnionych z sobą wziąłem butelek, ale podróże moje, tak pracowite i wiele sprzeczności, których później doznałem, nie dozwoliły mi tego się zatrudnić.

Nocowaliśmy tego dnia u gościnnego kupca włocha, od dawna w tem miasteczku osiadłego, który mnie bardzo dobrze przyjął i wszelkie, jakie były w jego mocy probił ułatwienia. Okolica Werlika jest sławna przez piękność kobiet i wyszukanie jasło i wymyślny ich strojów. Jakoż w całej przeszedłem tu płeć daleko piękniejszą, niżeli w reszcie pozad morlachich, nie wyjmując nawet Kotaru i Kagórza. Twarze są powszechnie okrągłe, kilka piękna pospolita, i w ciągu dalszych podróży moich, znalazłem w nich wielkie do Bułgarek podobieństwo. Częste w domach morlachich przelywanie łyżki przebrało płód upominków, którymi nagradzałem gościnność w tym narodzie wyrządzaną. Musiałem więc przed wyjazdem moim z Werlika i przed puszczeniem się wodą, na nowo się w te wszystkie cacka opatrzyć, które składają strój tak mężczyzn jak kobiet, i pewną, że w dawnych naszych ojców potomstwach w ich przędzach więcej niemasz trzesiedł nad te, które zdobią całą osobę dziewczyny werlickiej.—

Chamówiliśmy na bardzo rano konie, ale płynęły jeszcze nas rannej obudziły. W ratach że śmiałem wypuściliśmy do klasztoru greckiego, Dragowica zwanego, o pięć mil od Werlika położonego. Droga nasza nie niemiała nic ciekawego, oprócz dzikich widzieli pola uprawne i żniwo w nich zbliżone. Nie widzieliśmy jednak innego piarna nad holcus sorghum, czyli wielkiego Afrykańskiego prosa, które todyga swoją i wielkością podobne jest naszej na stawach trzcinie. Jarzyno uprawiane jest pospolicie w Dalmacyi ponad rzekami, a to z powodu, że potrzebuje wiele wilgoci i że w krajach, gdzie wylewy są częste i mała przerwę czasu między sobą zostawiające, to jedno piarno najzyskowniej uprawiane być może. Przebyliśmy Lettynę po moście kamiennym, tureckiej roboty i pałowałem mocno, że nie zostało mi czasu do obejrzenia wyspy na tej rzece leżącej, gdzie są ślady starożytnej kolonii przymiotkiej Equum zwanej i gdzie l'Abbé Fortis kamieniom podobne, muszlami ozdobne, znalazł wzgórki. Po przebyliśmy Lettynę za sobą w miejscu, gdzie mniejsza rzeczka w nią wpada i idąc po nad nią, zbliżaliśmy się niezmiernie do jej źródła, ryzne przebywając

łąki.- Ten sam kierunek utrzymując dojechaliśmy do pasma gór, które Dalmacyą od tureczyzny przedzielając, jest samo biegiem lettyny i jéj równinami od nadmorskich gór oddzielone.- Weszliśmy nakoniec w Jav czyli Podół w środku gór postacią do sićiowej matni podobny, z którego tryskało źródło tej małej rzeczki, otoczone w koło lasem rozkosznym.- Nie widać tam innych drzew, jak orzechy włoskie, ilexy, jasiony i wiele gatunków wierzb.- Z pośrodku najgęstszéj kępy drzew, w najodludniejszem i najdzikszem miejscu, znagła jak czarodziejstwem postrzegliśmy monaster Dragowicki.- Nie można wyobrazić zadziwienia, które tak nagłe, a niespodziewane spostrzeżenie w nas zrobiło; tém więcéj, że w téj dzikiéj gęstwinie, prędzéj sądziliśmy napaść na dzikie jakie zwierzę, niżeli na zamieszkałą posadę.- Lecz taki jest duch, który przewodniczył wszystkim ustanowieniom monastérów greckich. Zawsze je znaleść można w miejscach najdzikszych i położeniach romantycznych.- Zdaje się, że te klasztory zachowały jeszcze dawny instynkt pierwszych religijnych towarzystw i zawsze szukały zasłony lub dziczyzny, ich przed ludzkiem ukrywającéj okiem i która zamieniając ich monaster w prawdziwą odludność, wszystkim przybywającym każe ich brać za dawnych pierwszego kościoła pustelników.-

List XXVIII.-

Przyjęto nas w klasztorze z jak największą gościnnością; ihumen czyli przełożony był człowiek bardzo ludzki, ale nieborak od kilku czasów napastowany był od febry i niemając przy sobie tylko jednego zakonnika, i to chorego, do usługi, bardzo był niespokojny o nas i przejęty bojaźnią, żeby nam na czém nie brakło.- Zaspokoiłem go, jak tylko mogłem, wziąwszy na siebie staranie zatrudnienia się sam moim obiadem, i widziałem z ukontentowaniem, że więcéj był zajęty bojaźnią, aby nikt się nie znalazł, coby się naszą zatrudnił kuchnią, niżeli własną febrą dręczony.- Zaczęliśmy się więc krzątać koło naszego obiadu i gdy koło niego zawijaliśmy się w środku kuchni niezmiernie czarnej i okopconej, zdało mi się postrzedz, że piec do chleba był wymurowany ciosem z większem staraniem rzniętym, niżeli reszta.- Takoż się nie omyliłem, bo uważałem, że wszystkie służyły przedtém dawnym rzymskim grobowcom, po których rozrzuceniu tu były przeniesione.-

Między niemi nawet rozeznałem napis, który zapewne przypadkiem, więcej jak z umysłu, na właściwem znajdował się miejscu.- Był to napis, okrywający dawniej zwłoki piekarza rzymskiego, któremu ten piec chlebny służył za nagrobek.- Był bardzo krótki i po imieniu i przezwisku nieboszczyka nie następowały tylko te dwa słowa: Panem fecit.-

Pierwszym naszym potrzebom dogodziwszy, poszedłem do przełożonego i oznajmiłem mu powody mojego tam przyjazdu, które nie były inne, jak żeby pozyskać od niego wszelkie łatwości i uwiadomienia potrzebne do wnijścia w granice tureckie, chcąc jak dodałem widzieć górę Prológ, która na samo spojrzenie zdaje się być najbardziej wyniosłą w tym kraju.- Przełożony, wysłuchawszy to wszystko cierpliwie, odpowiedział mi, że niebezpieczeństwa, na które się narażałem, były niezrachowane i że bez eskorty, podróż odprawiać w kraju tak dzikim i tak hajdukami napełnionym, było się wystawiać na śmierć nieochybną.- Widząc jednak mój upór w tej mierze i nieprzełamane moje przedsięwzięcie, zaręczył, że wszystko zrobi, aby mi dogodzić, ale razem przyznał, że sam przez siebie nic robić nie może i że wszystkie jego dla mnie przysługi kończą się na poleceniu mnie szczególnem Sardarowi, czyli rządcy wsi Bitulicz zwanej.- Że gdyby ten nic dla mnie uczynić nie mógł, natenczas nie zostawało mi, tylko jechać do Imoski, gdzie jeden z jego księży tam zamieszkały ułatwiłby mi sposób przejścia do Turek, które znalazłoby się zapewne nie tylu przeszkodami zagrodzone, jak z strony Prologu. Lecz że w tym ostatnim przypadku już nie mogłem widzieć góry Prológ, bo musiałbym z Mostaru wracać się nazad, ponieważ to ostatnie miasto jest przynajmniej dwadzieścia mil niżej Prologu położone.- Po takich uwagach przełożonego namyślania się moje nie były długie, podziękowawszy mu bowiem za jego rady, prosiłem go o przewodnika, chcąc zaraz odjechać do Bitulicz; obiecał mi go, lecz nieprędzej jak nazajutrz po mszy, ponieważ niemiał nikogo w domu, a że nazajutrz miało następować święto uroczyste ich obrządku, przeto po skończonem nabożeństwie miał nam dać kałogiera, któryby nas do wsi Bitulicz odprowadził. Wezwawszy więc cierpliwość na pomoc, poświęciłem resztę dnia na oglądanie okolic.- Te mi nic ciekawego nie wystawiły, widziałem tylko wzgórek, na którym znajdowało się wiele starych grobowców, które pozbawione ozdób i napisów, nic szczególnego nie wystawiały.- Pora zaś była nadto późna, żeby dokładnie można było sądzić o roślinach tej okolicy.- Wody tej małej rzeczki, która bierze swój początek koło klasztoru, są napełnione wyśmienitymi pstrągami i obracają kilka młynów przed ujściem swojem w Cettynę.-

Nazajutrz po śniadaniu i doczekaniu się końca nabożeństwa, pożegnaliśmy uprzej-
mego przełożonego, który mimo wszelkie moje naleganie żadnej nagrody za
wyrządzoną gościnność przyjąć niechciał.- Przed puszczeniem się w drogę,
opatrzyliśmy dobrze broń naszą, a cała nasza karawana nie składała się jak
z czterech koni i pięciu ludzi.- Zaczęliśmy się drapać na pobliższą górę ścieżką
bardzo przykrą i wyniosłą.- Po dwugodzinnej jeździe dostaliśmy się do wierzchołka,
gdzie leży folwark Kałogierów i ich stodoły, opasane murem dosyć starannie
zrobionym.- Ztamtąd wierzch góry odmienia się w płaszczyznę i mieliśmy dosyć do-
brą drogę aż do wsi Bitulicz.- Tam przyjechawszy, najpierwszem ~~mojem~~ naszem było stara-
niem, zajechać do rządcy wioski czyli Sardara, któremu byliśmy zaleceni, lecz na
nieszczęście niebyło go w domu i powiedziano nam, że pojechał do monasteru Dra-
gowicz i że musiał inną jechać ścieżką, kiedyśmy go nie spotkali.- Będąc więc
zawiedzeni w naszych nadziejach, wzięliśmy przewodnika, chcąc jechać do mieszka-
nia niejakiego morlacha Pinczen zwanego i prawie na samém pograniczu tu-
reckiem leżącego.- Tu nas kałogier służący nam za przewodnika pożegnał, równie
jak jego przełożony grzecznie się wymawiając od przyjęcia wszelkiej nagrody.- Puści-
liśmy się więc w drogę z nowym przewodnikiem, mając przed sobą wierzchołki nie-
botyczne góry Prologu i wysokie gór pasmo, służące tureczczyźnie za granicę.-
Pomnażające się przeszkody i niebezpieczeństwa zdawały się podsycać moją cie-
kawość i lubo wszyscy utrzymywali jak rzecz niepodobną, żeby się przedrzeć tę-
dy do Bosnii, jednak mię to nie przekonywało.- Byłem nader ciekawy, do-
strzedz końca tego niezmiernego jednostajnego gór następnych (sécandaires)
pasma, którem ląd okrąża się od Adryatyku.- Chciałem własnemi oczami
sprawdzić, ~~ażali~~ jeżeli na drugiej gór pochyłości od Bosnii nie znajdę coś
pierwotnego (primitif) lub ciekawego w mineralogii krajowej.- Od samego Try-
estu nie uważałem bowiem tylko nudzącą jednostajność w licznych górach,
które przebyłem.- Do tego, że żaden podróżny ani badacz natury, niepostały
nogą w tym kraju, miałem nadzieję znaleść tam nietknięte mojem dociekaniom
pole.- A lubo Fortis doszedł był do góry Prologu, jednak nagłość, z jaką mu-
siał się cofnąć, nie pozwoliła mu nic wspomnieć o składzie tej góry i nie mó-
wi tylko o kilku napisach sławackich, które tém bardziej bodły moją ciekawość,
że ich dotąd żadnych nie widziałem.- W tych myślach byłem zatopiony, gdy
znagła usłyszeliśmy stąpanie koni i postrzegliśmy kupę zbrojnych ludzi, z
siedmiu lub ośmiu osób składającą się i za nami biegnącą.- W mgnieniu
oka skoczyliśmy z koni i broń naszą przygotowawszy, czekaliśmy ich
zbliżenia.- Lecz jakie nasze było zadziwienie, widząc że nasza bojaźń by-

ta próżną, i że ci zbrojni ludzie nie byli nic innego, jak Sardar z Bitulicz, który z kilku krewnymi biegł za nami, swoje nam ofiarując usługi.- Donieśli nam oraz, że przyjechawszy do Dragowicz, przełożony ich natychmiast odesłał nazad, z rozkazem, aby starali się nas dognać i nam do końca towarzyszyli, co też oni wykonali, pomordowawszy niezmiernie swoje konie.- Podziękowałem mu za tę jego grzeczność i chcąc mu dać dowód mojej wdzięczności, kilka cekinów*) mu ofiarowałem, lecz nadaremnie, odrzucił je bowiem ze wstrętem, widząc jednakowo, że ja na tem cierpiałem, przyjął je i rozdał między swoich ludzi.-

Może powtarzając tylokrotnie dowody szlachetności morlachów znudzę czytelnika.- Obawa ta byłaby słuszną, gdybym nie pisał dla polaków.- Jako bowiem syn prawy słyszy z radością wyliczanie przymiotów ojca, który prócz życia dobre do naśladowania zostawuje mu przykłady, tak my polacy przekonywując się o szlachetności naszego początku i o cnotach tego narodu, którego jesteśmy osadą, powinniśmy czuć wdzięczność i poszanowanie dla tych, którzy cnotami swojemi ojczystą kolebkę naszą okrasili.- Tam szukać nam należy szczątków obyczajów, których u nas nie został się tylko cień lub podanie, tu wziąść przykład i dowód, że istotna miłość ojczyzny, na wiernym ojczystych obyczajów dochowaniu zależy i że naród tą prawdą przejęty osłoni się tarczą, która nietylko go w całości zachowa, ale nawet stępi razy najpierwszych świata podbiciélów.- Od kilku wieków przez położenie swoje i nieczułość pobratymców swoich morlach w obcej jęczy niewoli.- Jednak morlach jest zawsze sławianinem i następna wieków kolej w nieodrodnej zastanie go postaci.- Uważając nakoniec to samo bezstronnem okiem, czyliż cudzoziemiec światły miłośnik ludzi może obojętnie patrzeć na cnotliwy naród, który zaszczyt plemieniowi ludzkiemu przynosi.- Filozof zmordowany zepsuciem gminu, w którym żyjem odosobniony, przyjemnie oczom swoje odpocznie, gdy spojrzy na kąt może szczególny na świecie, gdzie zysk podły nie skaził jeszcze szlachetności duszy. Gdzie ludzie uznając w każdym człowieku brata, są, bez żadnego osobistego widoku gościnnemi, ściśle słowa dochowującemi, podległemi rodzicom i starszym, czułemi o honor swoich towarzyszek, wdzięcznemi za najmniejsze dobrodziejstwa, posuwającemi odwagę do zbytku, czczącemi jak bóstwo zwyczaje przodków i strasznemi nieprzyjaciołom swoim.- Takimi są Polacy! przodki wasze i mimo tego poczytani są za barbarzyńców przez ludzi, którzy ich w niczém nie warci.- Spyta się może kto, dla czego?..... dla tego że czytać nie ~~mają~~ umieją.-

Smutna jest rzecz wystawić sobie, że w tym kręgu cywilizacyi, który ludzie starają się przebiegać, zdaje im się, że prostej linii odbywają kierunek i że najwięcej uszli

*) Cekin jest więcej jak jeden czerwony złoty

gdy się najmocniej oddalili od punktu, z którego zaczęli swoją podróż, to jest od łona natury.- Takim idąc ludzie obyczajem, obracają się tyłem do natury, tak jak dzieci niewdzięczne, co porzucają matkę, bez której starań zdają się módz obejść.- I to jest, co nazywamy szukać cywilizacyi, jak bardzo dobrze uważał Jefferson, prezydent Stanów zjednoczonych.- Chęć udoskonalenia (perfectibilité) każe ludziom przebiegać z wielkim mozołem drogę przykrą i obwodową, która zaczyna się od natury i na niej się kończy.- Punkt największego oddalenia się, którego ludzie dójść mogą, nie jest tylko perigaeum, czyli miejsce największego wyniesienia krągowego; i ten zarazem jest stopień, do którego świat teraźniejszy, na pół cywilizowany dostał się, najmocniej się od natury oddaliwszy.- Potem nieznacznie człowiek ułudzony prostością kierunku, gdy rozumie coraz więcej się oddalać, zaczyna powracać poniewolnie do tego punktu, z którego wyszedł, aż póki szczęśliwym zbiegiem światła, rozumu i doświadczenia, nie postrzeże, że bez przyczyny od niego się oddalał. Nakoniec do powszechnej matki twarzą się obraca i żałuje, że tyle pracy bezpotrzebnie sobie zadał, ułudzony zaufaniem w swojej sile, uniesieniem się przykładem drugich i nieszczęsnem uleganiem tej chęci zmiany, która mu jest wrodzoną.- Z tych więc względów większa część wyboczeń i omyłek ludzkich jest nieznośną, bo jest z rodzaju tych, którychby się człowiek niedopuścił, żeby się był mniej od natury oddalił.- Więc ludzie nigdy szczęśliwymi nie będą, póki w sprzeczności i wojnie ustawicznej z naturą uporczywie trwać zechcą.- Cechą i wróżbą tego szczęśliwego zwrotu jest przywrócenie prostoty obyczajów.- Lecz do tego dojść nie można bez ~~przywrócenia~~ wskrzeszenia patryarchalizmu na świecie, bez ujednoistnienia ojczyzny z religią i póty, póki odosobniać nieprzestaniem polityki narodów od moralności, opinii od praw i razem sprawiedliwości od możności dokazania.- Ale powróćmy do naszych cnotliwych morlachów i skończmy życzeniem im nauk i wiadomości, ale nie kosztem szanownych ich cnót, ojczystych obyczajów, słowem patryarchalnego obchodu życia nabytych, bo inaczej nauki, choć tak ludziom potrzebne, byłyby i nadto drogo zapłacone i nie nagrodziłyby straty nieodwetowanej.-

List XXIX.-

Przyjechaliśmy wieczorem do domu Pinczena morlacha.- Tam zaje-

chawszy, spytałem się tego poczciwego słowaka, czy zechce nas na noc przyjąć? Lecz ten nagle rozgniewany po trzucił mnie, nic nie odpowiedziawszy.. Nie domyślałem się przyczyny jego gniewu, już myślałem odjeżdżać, gdy przewodnik mój zatrzymał mnie, ostrzegając, że najuczciwszy gospodarzowi uchybiłem, powątpiewając o jego gościnności.- Natychmiast więc poszedłem do domu, gdzie cała familia gospodarska zebrana, czekała na moje przybycie.- Od tego czasu nie było przerwy wszystkim grzecznościom, których doznawałem i niektóre małe upominki, rozdane między przytomnych, tak wszystkich wszelkością napełniły, że cały ten wieczór przeszedł na śpiewach i dumie o królewiczu Marku.- Mieszkanie Cincrena było na skale wapiennej, która tak jak pobliskie góry wodami i trzęsieniami ziemi była całkiem porzucona.- Zaledwo ziony z kłonów rodzaju acer monspesulanum otaczał wszystkie gospodarskie budowle i tam się przekonałem, że ten rodzaj drzewa, który u nas jest tylko krzewiną, na właściwym sobie gruncie do znacznej dochodzi wysokości.- Znajdowały się borowiny niektóre, co na grubość więcej stopy średniey, a na wysokość blisko dwadzieścia i pięć stóp miały.- Jeden tylko cel mając przed sobą, to jest, wciśnienia się do tureckiey, wziąłem na bok gospodarza domu i wyłuszczyłem mu powody które mnie do niego przyprowadziły, dodałem oraz, że zażyłem, iż on sam zdolny jest, służyć mi za przewodnika do Turcyi.- Uderzony tem niespodzianem mojem wyznaniem, okazał wiele nieufności i podejrzenia, rozumiejąc, że jakaś ukryta przyczyna, której skutki ściągnęłyby na niego i jego familią zemstę rządu, była mi pobudką do tej podróży.- Zaczął więc utrzymywać, że jest trudne niepodobieństwo przedarcia się do Turcyi i już byłem zwątpił, gdy nagły i niespodziewany przyjazd sardara z Bitolicz z jego prośby, zniagliły go nakoniec do ofiarowania mi swoich usług.- Ułożyliśmy więc, że nazajutrz wyjedziemy i to na kilka godzin przedtem, dla uniknienia wielkiej karawany, która co czwartek przychodzi do Białobrzegu, stanowiska wojskowego.- Ta karawana schodzi z góry Prologu najgorszą w całem drogą i przeszedłszy przez krainę Tarnowopolie zwaną, gdzie sławny Berolyło pokonał rzeczonego Łyt jednąż potrzebę i wszystkich turków, co składającycb poza, bijał; przychodzi nakoniec do Białobrzegu i tam swoje pamienia towary.

Wyjechaliśmy przededniem na godzinę kilka i szliśmy przez ścieżki i urwiska gór, których okropność nocna ponurość pomnażała. Szliśmy piechotą, konie za sobą ciągnąc, które co krok upadały. Przedtem przy-

jechalismy do Białobrzegu, gdzie jest komora cesarska i mały garnizon woj„
skowy.- Tam zjeżdżają się wszyscy mieszkańcy dalmacyi pod krajem
cesarskim zostający, dla odbywania swoich handlów z kramiarzami z Tur„
kami, którzy ich we wszystko opatrują; sami zaś przybyli Turcy zamiesz„
kli są w okolicy dworu i przez odstępy miesięcy umawiają się z przybyłymi
kupcami w swoich handlowych robotach.-

Nie będzie tu od rzeczy wspomnieć o handlu dalmackim i dać poznać
jak wiele ta ostatnia kraina na nim traci.- Handel tu jest dwojakiego ro„
dzaju.- Jeden zasadzający się na nabyciu towarów pierwszej potrzeby dla
morlachów, drugi zaś przechodowy dowóz.- Trzeba przyznać że te obydwa
są bardzo szkodliwe dla stanów dalmackich, tak z przyczyny wychodze„
nia pieniędzy z kraju najlepszych, jak też przez brak produktów kraj„
owych, któreby zamianą zdrowie pożytecznią obydwom narodom zrobiły. Dal„
macya i wszystkie prowincye dawniej weneckie, graniczące z Turkami, tak
z przyczyny nieurodzajności ziemi, jak z przyczyny braku rąk, mimo małej
swojej ludności, nie mogą zaopatrzyć ledwo połowie wyżywienia swego, czy„
li konsumcyi.- Reszta żywności jest zakupowana w Turcyech pieniędzmi goto„
wemi i najlepszem złotem.- Ci zaś z mieszkańców, którzy nie są w stanie opa„
trzenia potrzeb własnych, idą szukać roboty do Turek, gdzie się z nimi bardzo
dobrze obchodzą, i najem ich do roboty, ziarnem lub przecznią pierwszej po„
trzeby opłacają.- Po ziarnie i żywnościach następują towary niemniej potrzeb„
ne, jak n.p. płaszcze czerwone z kapturami, które Turcy kabanica nazywają.-
Bez nich żaden morlach obejść się nie może.- Są one zprawdzie z grubego
sukna, ale tak szczelnego, że deszcz przez nie niepenetruje, a doskonałą
swoją farbą pąsową nigdy nie blaknącą winne są rękodzielniom Ashya„
~~no~~ nopolskim, które w robieniu jej szczególną mają tajemnicę.- Tanność
tych płaszczów, własność, która mają opierania się deszczowi sprawuje, że
są bardzo wyszukiwane i że żadna rękodzielnia europejska nie mogła„
by za tą samą cenę ich dostarczać.- Do tego rodzaju towaru trzeba
przydać kocc z wełny białej niezmiernie kudłate, bez których także bardzo
mało kto obejść się może.- Bydło tak do polnictwa, jak też do pracy, kowie myeli
czerwone czyli pery, nadowniec broń, jedyny morlachów przykład, który zaw„
sze turecką, nad inną przekładają.- Można także przydać i tytoń, który choć
jest zabronionym, jest jednak zawsze łatwym do przechowania w kraju, gdzie
niemasz komor na pograniczu, więcej" jak pięćdziesiąt mil polskich rozcią„
gających się.- Teraz zastanówmy się nad tem, czego może Dalmacya dzie„

lać turecczyźnie a znajdziemy trochę oliwy, która pobrzeża morskie tego kra-
ju wydają, bo we środku żadnego drzewa oliwnego nieznasz, trochę wina, proch
kule, ciemkie sukna, szkła, paciorki i różne racula, co po wiejskiej części kraj
w obcych rękach kupować musi pieszodrieniach. - Z tego rozsądzonego wnieść można
że właściwie Dalmacyi towary składają się tylko z wina i oliwy, z których
jednak ostatnie uważając jak nie jednostajnie się udają, nie jest częścią handlu,
na którą pewnie spuścić się można. - Wskutek tak jednego jak drugiego
Turcy w małej bardzo kwocie potrzebują sprawują, że cały ciężar tego handlu
spada jedynie na Dalmacyą. Żądze jednak, że sól, gdyby nadbrzeżne solarnie
były dobrze urządzone w Dalmacyi, równowagę handlową mogłaby
utrzymać. -

Co zaś do handlu tranzytowego, ten nietylko że nie jest z zyskiem dla Dal-
macyi, ale znało utrzymywać można, że jest z szkodą jej stratą. On
to sprowadza sumy niezmierne do Turek i to mnóstwo cekinów weneckich
które są powszechnym tego kraju pieniądzem i które przechodząc przez Dal-
macyą, nie więcej ją tuczą jak głodnego zapach mijającej go potrawy. Że-
dy bowiem przechodzi to mnóstwo wołów, które włochy zakupują w Tur-
cech, przewożąc je na okrętach innym celu do tego robionych, i po włosku
Mangiera zwanych. Gdyby ten rodzaj handlu był pożytecznym dla Dal-
macyi, dałoby się to widzieć w Sign, które jest najznaczniejszem tego handlu
stanowiskiem i przez które większa część wołów przechodzi. - Ale miasto Sign
jednak jest tak ubogie i jeszcze prawie uboższe jak inne miasta dalmackie
które dołączają do handlu tranzytowego jeszcze inne szczególne targi. Otwarcie
to przelywanie i ulywanie ustawiczne pieniędzy porywa z sobą małe kra-
jowe sumy i kapitały, które gdyby morlachy na polepszenie rolnictwa w
własnym kraju obrócili, mniej może pożytku ale pewniejszego odnieśli. -
I tak chęć zbytecznego zysku, utrzymana tym tranzytowym handlem, po-
zbawia jeszcze kraj tych małych środków, któreby jedynie go polepszyć i
były mieszkańców szczęśliwszym zrobić zdołały. - Rozumiałby mnie ~~ktoś~~
ten, kto kraju nie zna i o nim po drugich sądzi, że mnóstwo kupiec-
tych powinno przynajmniej ulepszyć stan miast, ale dużoby się i w tem
mylił. Wszystkie bowiem zamiany nie robią się znacznej, tylko z karawa-
nami, kwarantanną, odosobnieniem i które przez czas pobytu swego w
Dalmacyi znając zakary prądu, nieprzywalają, kupcom je składać zajętym
z obrębu im przeznaczonego wychodzić. -

Więc Dalmacya leżąc w potrzebach swoich prawie podległą Bosnii

jest razem otworem czyli drogą, którą Bośniacy ściągają do siebie ka-
pitały potrzebne do zaspokojenia łupieztwa i chciwości rządców, które-
mi Stambuł kraj ten nieszczęśliwy opatruje. - Ale też z drugiej strony
Bośnia i Hercogowina może, kiedy chce, Morlachyą o głód przypra-
wić, wszelkiej żywności odmówić i panować nad nią tym wpływem i
wyższością, którą ma zawsze kraj bogaty nad krajem sąsiednim ubo-
gim i ze wszystkich stron otwartym. - Z tego więc wnieść należy,
że kto tylko posiadać będzie Dalmacyą, cień sam panowania nad
tym krajem zatrzyma, póki nie będzie panem Bosnii i Hercogowiny,
i że chcąc z tego kraju mieć jakikolwiek zysk, nie stratę, całkiem się uzyska-
niu tych dwóch prowincyi poświęcić powinien. - Nawet co do obrony
krajowej ta jest prawie niepodobna i sama tylko Turków nie-
dołężność może posiadanie tego kraju spokojnem uczynić. -
W utrzymaniu Dalmacyi dwojaki koszt odnieść potrzeba; naj-
przód, trzeba mieć dosyć wojska, żeby się obronić przeciw obcym,
tak z strony morza, jak z strony granic tureckich. - Powtóre, jeżeli
kraj ten nieprzypadnie w udziale słowiańskiemu narodowi, trzeba mieć
jeszcze dosyć siły do utrzymania krajowców, którzy niechętnie obcym
podlegają. - Do utrzymania tam siły zbrojnej i załogi w Kattaro, po-
datki krajowe nigdy nie będą dosyć wystarczające i opatrzenie
w żywność niezmiernie drogie i trudne, osobliwie kiedy kto ~~tę~~
nie będzie panem Adryatyku lub Bosnii. - Wenecya, ta odwieczna
pani Adryatyku nie zachowawszy tylko cień dawnej swej wiel-
kości łagodnością swoją i nawyknieniem rządziła spokojnie Dal-
matami i szanując we wszystkiem ich zwyczaje, potrafiła zy-
skać nawet po swoim zgonie w sercach morlachów żal swego
zniknienia. - Ten dobry naród nie zgłębiając przyczyn brał łagodność
rządu za wrodzoną jego dobroć, nie zaś, jak było w istocie, za sku-
tek słabości. - Ale rząd obcy któryby chciał idąc torem innych
krajów wprowadzić zapis wojskowy czyli konskrybcyą, do reszty
wyludni ten kraj z siebie mało zamieszkały i pobliższe tureckie
prowincye zbiegami zapełni. - Cesarz austryacki po ustąpieniu
mu tych prowincyi przez Francyą, wstrzymał się od tego kroku,
będąc pewien, że sam odgłos zaciągu wojskowego wsie w pustynie
obróci i nieda mu tylko kilku wybrańców gwałtem w nadmor-
skich miastach zaciągnionych. - Z tego więc względu Dalmacya

i Kattaro będą zawsze ciężarem dla narodu, który je posiadać będzie skoro Bosnia i Hercogowina nie będą do niego należeć a tem więcej jeszcze jeżeli nie będzie panem morza.- Ta jest postać, w której w oczach moich Dalmacya się pokazała.- Wiem, że byłoby wiele rysów do tego obrazu przydać ale ani statystyka ani polityka nigdy nie były celem ani przedmiotem moim i gdy te nauki nie weszły nigdy w szczupły obręb moich znajomości, zostawuję to rozwadze świat lejszych odemnie, a przestaję na tem, co uważałem.-

List XXX.-

Wytrzymawszy wybadywania oficera chcącego dociec przedmiotu naszego tu przyjazdu i oraz powodu naszego przedsięwzięcia, wyznaliśmy mu, że mamy chęć zwiedzenia niektórych napisów kamiennych, znajdujących się na granicy.- Dał nam przeto trzech żołnierzy, którzy nam mieli towarzyszyć, mówiąc oraz, iż wątpi bardzo, abyśmy mogli ominąć karawanę i bandurów tureckich.- Na nieszczęście mniemanie jego się sprawdziło.- Zaczynając bowiem drapać się na górę, wznoszącą się przed nami, postrzegliśmy spuszczającą się pomału z niej karawanę.- Mimo tego jednak dalej naszą podróż odprawialiśmy, zostawując ścieżkę, którą szła karawana na lewej stronie, a sami kryjąc się w chrustach.- Roślinność czyli wegetacya na tej górze okrytej krzakami rodzaju pospolitego i innemi roślinami była bardzo wielka i najlepiej się okazywała na łodygach traw wysuszonych, które były bardzo bujne.- Postrzegliśmy po prawej stronie grobowiec bardzo dobrze i z wielkiem staraniem z kamieni czworograniastych wystawiony naczelnikowi tureckiemu zamordowanemu tu w dawnych czasach przez hajduków.- Przebyliśmy nakoniec trzecią część góry i tu nas żołnierze towarzyszący nam opuścili, mając raz na zawsze zakaz surowy wdawania się z bandurami, których dzikość wyuzdana mogłaby naruszyć bezpieczeństwo granic.- Będąc przeto samotni, naradzaliśmy się nad środkami, do jakichby się w naszem położeniu udać należało.- Zdaniem było morlachów, abyśmy się drapali na wierzchołek góry bliżej i zostawili po lewej stronie Bukową Drogę dla zobaczenia ztamtąd, gdzie się znajdują bandury i jak daleko się rozciąga karawana w Tarnowym Poliu.- Widzieliśmy w rzeczy samej bardzo wyraźnie bandurów w liczbie trzydziestu, wartujących

wzdłuż granicy i karawanę, która się od wierzchu Prologu aż do dołu rozcią-
gała. - Przedsięwzięliśmy przeto zajść częścią południową Prologu, która
się zewnątrz obwodu straży tureckiej znajdowała i obraliśmy sobie wierzcho-
łek góry Gradyna zwanej, leżącej w miejscu, gdzie granica dalmacka
wsuwa się w tureczczyznę. - W słowackim języku wszelkie mogiły ka-
mienne zazwyczaj w miejscach wywyższonych znajdujące się, niosą na-
zwisko Gradyny. - Nie wiadomo, czyli one służyły dawnymi czasy za
straż wojskową, czyli też za grobowiec, lub nakoniec za granicę. - Lecz to jest
pewna, iż Gradyna w słowackim języku ma znaczenie rozwalin gmacho-
wych, chociaż wprawdzie wszystkie te, które widziałem, bynajmniej nie
wskazywały ostatków starych budowli, ale raczej były stosami kamieni
w podobieństwie mogił ułożonych. - Kto zna dawne dzieło francuskie: Des
cérémonies religieuses des differents peuples, niech w pierwszym
tomie, w opisie religii Lamy tatarskiego obaczy kopersztych pod tytułem:
Trophées, ou les Lamas font leur adorations, to znajdzie tém większe
do Gradyn słowackich podobieństwo, że tak, jak tamte są na wierzchoł-
kach najwyższych i równie ze stosów kamieni się składają. - Ażeby tam
prędzej dojść, przedarliśmy się do granicy tureckiej za pomocą gęstych drzew
które nas przed strażą turecką ukrywały. - Tymczasem, mierząc okiem
niecierpliwem, jak daleko mieliśmy jeszcze do wyniesionego wierzchołka Gra-
dyny, usłyszałem kłótnię między moimi morlachami i pytającemu o przy-
czynę, powiedziano mi, iż Sardar z Bitulicz towarzyszący nam, na wiel-
kie naraża się niebezpieczeństwo, zapuszczając się w ziemię turecką. - Brat
bowiem jego zabity rokiem przódy przez agę bandurów, stojącego gar-
nizonem w wieży góry Prologu z przyczyny kłótni o granicę, zniewolił
Sardara z Bitulicz do szukania sposobności odkupienia krwi braterskiej
zemstą u nich tak szlachetną. - Rozmyślał nad nią przez cały rok i zna-
lazł nakoniec sposób zemszczenia się bardzo ~~prędkiego~~ zręcznego. Wkradł-
szy się bowiem między skały oczekiwał tam czasu, w którym się
tamten od swego orszaku oddalił i natarłszy na niego trupem go
położył. - Tym sposobem zadosyć uczynił najświętszej powinności u
morlachów, która to jedynym u nich jest środkiem do ułagodzenia
cieniów zmarłego. - Ta powinność tak jest u nich świętą, iż zemsta
u słowaków znaczy osweta, to jest oświęcenie się, a mścić się,
oswetit se to jest stać się świętym. - Nasz przeto poczciwy sardar za
pewno spodziewać się mógł, iż może stać się ofiarą nowej zemsty

i to właśnie było przyczyną, że współrodacy jego radzili mu, aby nie narażał na-
daremnie życia na takie niebezpieczeństwo.- Rzecz nader pewną iż równie
swoją osobę, jako też i nas na wielką wystawiał życia niepewność, lecz niepo-
dobna było przekonać go o tem i ~~naszych~~ nasze prożby, równie jak i na-
szych morlachów były nieskuteczne.- Odpowiadał nam zawsze, iż ostatnią-
by to było niegodziwością opuszczać nas, mając sobie od przełożonego z
Dragowicz powierzone czuwanie nad bezpieczeństwem osób naszych i
że prędzejby się dał posiekać w sztuki, niżeli wrócić nazad do domu.-
Widząc tedy jego upor, musieliśmy się skłonić do odprawienia dalej po-
droży naszej, spuszczając się na los.- Nakoniec niezmiernie zniżeni
przykrością drogi, przybyliśmy do Gradyny.- Drapaliśmy się po tym
tumulusie i widzieliśmy, że nad nami wznosi się jeszcze góra wyż-
sza, laskiem obsadzona małym, która sprawiła, że Prolog naszym
zniknął oczom.- Była to góra Stermizza, która podług zdania me-
go, jest punktem najbardziej wyniesionym w Dalmacyi; widać ją
bowiem o mil dziesięć a nawet o dwanaście.- Ludzie nasi mówili nam, iż
nie znają drogi, któraby ich z tego miejsca do Prologu prowadziła, doda-
jąc oraz, iż niedaleko od tego miejsca znajduje się wioska, do której kilku
z nich chciało się udać dla szukania przewodników, gdy tymczasem nam
radzili obrać sobie inny wzgórek, gdziebyśmy, nie tak łatwo mogąc być
odkrytymi, nasze konie popaść zdołali.- Nakoniec te wszystkie sprzeczności
z cierpliwością znosząc, musieliśmy, chcąc ugasić pragnienie nasze, czekać
na krople wody, które z rozpadniętej skały wysączały się.- Dwie godziny
śmiertelne zeszły, nimeśmy znowu morlachów naszych z powrotem zobaczy-
li, którzy nakoniec przybywszy, donieśli nam, iż mimo największych nagród,
które obiecywali, nie mogli nikogo zniewolić, któryby nam za przewodnika
służył, i że wszelkie ich groźby będąc nieskuteczne, uznali za rzecz najlepszą,
wrócić znowu nazad końcem odebrania od nas nowych rozkazów.-
Rozpaczając nad tem nieszczęśliwem zdarzeniem, które wszystkie moje ułu-
dy przyjemne i prace od kilku dni podjęte w niwec obracało, chciałem sam
iść do wsi dla szukania przewodników, lecz postrzegłszy, że już wieczór
nadchodził, zmieniłem moje przedsięwzięcie.- Do tego przymuszony by-
łem szukać drogi, prowadzącej do Sygnu, o cztery godzin jazdy od nas
jeszcze oddalonego, z całem nieukontentowaniem i przykrością, jaką
nieudanie się przedsięwzięcia sprawić może.- Nakoniec zaczęliśmy
się spuszczać drogą najgorszą.- Półtrzecia godziny nam zeszło, nimeśmy

się na równinę dostali, a w godzinę dopiero potém postrzegliśmy brzegi Cettyny.- Przeprawiliśmy się przez nią na promie, a tu poczciwy sardar z Bitulicz i dobry Pinczen z nami się pożegnali.- Wszystkich im do końca przezemnie ofiarowanych nagród przyjąć nie chcieli; mały upominek z prochu i kul złożony, jedyną było rzeczą, którą oni z ukontentowaniem odemnie odebrali i rozstałem się z nimi, związawszy się pobratymstwem.*) O czuły i cnotliwy narodzie! Dlaczegoż nie możesz wyczytać słabego hołdu, który oddaję dobroci serc twoich! Nie stałbyś się przez to lepszym, lecz uczułbyś może ukontentowanie, które oddanie sprawiedliwości czynić zwykło.-

Może znudzę czytelnika, powtarzając pochwały morlachów.- Lecz jeżeli Polacy mają cierpliwość czytania codzień podróż, które naszemu mołaczają narodowi, czemużby sprawiedliwość pobratymcom oddana, miała im się przykrzyć?

Cettyna była dawnymi czasy granicą cesarstwa tureckiego i rzeczypospolitej weneckiej.- Na drugim brzegu, który zawsze należał do rzeczypospolitej, wznoszą się koszary, które dawniéj zajmował pułk jeden jazdy. W czasie mojéj tu bytności stały w nich wojska cesarskie.-

Przybyliśmy o północy do Sygnu, gdzie nas u bardzo zacnego obywatela umieszczono, który wedle możności swojéj jak najlepiéj nas przyjął.- Nie pamiętam już imienia tego człowieka gościnnego, lecz to wiem, że był jednym z najmożniejszych miasta tego obywateli.- Tu pożegnałem się z poczciwym Pinczyczem, którego mi uprzejmy hrabia Borelli z Zary był przydał za przewodnika.- Był to jego komisarz, ze wszech miar człowiek dobry, ale przy małym wzroście bardzo śmieszny; do tego jeszcze chcąc udawać odważnego, był największym tchórzem i nosił zawsze przy boku pałasik krótki w srebro oprawiony, podobny do tych, które się zazwyczaj w Węgrzech dzieciom dają.- Za najmniejszem rozgniewaniem się, do czego był bardzo skłonnym, dobywał go z pochwy i najśmieszniejszą było rzeczą widzieć to małe stworzenie porywające się na ludzi tak wysokiego wzrostu jak są morlachy, którzy na niego z politowaniem patrzyli.-

Obywatele tutejsi używają stroju znaczniejszym morlachom właściwego.- Składa się bowiem z opiętych spodni na kształt węgierskich, z kaftanika tejże barwy, obszytego sznurkami podobnego koloru, z kontu-

*) W opisaniu obyczajów słowackich dowie się czytelnik o znaczeniu właściwem związku pobratymstwa.-

sza ber wylotów, po staropolsku na opaszki zwanego, z kołpaka nakowienia z aksamitu czarnego na głowie i butów czerwonych. Pospolity w ich odzieniach jest kolor ciemnoniebieski i karmazyn; i jedynie one tylko są z morlachów, u których pałasz turecki przy boku oprawiony w srebro zastępuje miejsce noża. Strój obywatelów Sygna odpowiada we wszystkiem opisowi odzienia dawnych polaków, znajdującemu się w Stryjkowskim, a to tem więcej, że długie z włosów kosy noszą, tak jak my przed przyjęciem strojów tatarskich. Niewiasty tutejsze nie są piękne i mniej w stroju swoim mają wykwintności, niżeliśmy w nych Dalmacyi okolicach. Nie nie znaleźliśmy godnego uwagi w Sygnu i tem mniej zatrzymują się nad opisem tego miasta, że w swoim wędrowniku Fortis najmniejszego nie opuścił szczegółu. Spocząwszy dwa dni w Sygnu, puściłem się w dalszą podróż w towarzystwie młodego Lowyczera, brata godnego bardzo młodzieńca, co rozsiadły w Kwiecie swej młodości postawił nam krytykę podróży wędrownika Fortysa, która choć pisana wprawdzie stylem nieco szczypliwym, zasadza się jednakże na zarzutach dosyć słusznych. Wdzięczność mu raczej winniśmy za to, że z przywiązania do kraju swego wyłuszał nagannie bardzo błędy w podróżnym, który prawie jak wszyscy podjął się opisywać zwyczaje narodu, nie znając jego języka. Także Lowyczerowi winniśmy opisy szczegółów jasnini lettyny, w których żywą ujęty imaginacyą niemniej cudów upatrzył, jak wiek czternasty w studni świętego Patrycyusza i historyą o sławnym hajduku Socyjowicy. Równie przez przywiązanie do kraju wystawił swoim kosztem piec wysoki kuźniczny, uprzywiązując do roboty żelaza rudy, składającej się z gliny przejętej żelazem, w której dostrzedz można małe kryształy ośmiościenne (per octaedre) które w podmorskich lawach tego kraju pospolicie się znajdują. Lecz po śmierci jego piękodrielnia ta po wszystkiem upadła i z przyczyny zaniedbania starań i braku funduszów opuszczoną została.

Droga, którą nas prowadzili, była płaszczyzną dosyć żyzną składającą się część doliny przez lettynę wydrążonej. Po godzinie jazdy spostrzegłem po prawej i po lewej stronie wzgórki, obryte dawnymi grobowcami, ale mniej godnymi uwagi od tych, któreśmy przy źródłach lettyny widzieli. Oglądając je, postrzegłem, że kamienie większej ich części bardzo pracowicie przystosowały i papierowe przymiarki jakowąś budowlę oddawać musiały. Lecz co najbardziej mnie w zdaniu mojem utwierdziło, by-

ta rzeźba, którą znalazłem; wypukła, wielkości znacznej, wystawująca konia z siodła ogołoconego i przez człowieka trzymanego.- Rzeźba ta przez wieki szanowana z jednej tylko strony nieco zepsuta była, kształt to tego konia zapewne uchował go od zniszczenia.- Bo zdaje się, że ludy, które tu rzymian zastąpiły miejsce przez zemstę i nienawiść ku rzymianom, usadziły się żadnego na tej ziemi dawnych jej podbiciélów nie zostawić śladu.- Przyczyna, dla której sądzę, że ta rzeźba była zachowaną, jest ta, że jak później powiem, na grobowcach narodów, co na gruzach tronu Cezarów panowanie swoje tu założyły najwięcej końskich widać wyobrażeń.-

Im więcej posuwaliśmy się naprzód, tem bardziej zbliżaliśmy się do rozwalin miasta starożytnego Gardunum zwanego, znaczną rzymian po tym kraju będącego osadą, a które na wierzchołku góry, wznoszącej się nad równiną, bardzo przyjemnie leży.- Ponieważ już dzień był na schyłku, zostawiliśmy do jutra zwiedzenie Gardanum i nocowaliśmy w domku wiejskim, należącym do jednego z urzędników w powiecie Spalatro.-

List XXXI.-

Spocząwszy tu przez noc, udaliśmy się ku górze, na której wznoszą się rozwaliny starożytnego miasta Gardunum.- Towarzyszył nam młody Lowrycz, który mi powiedział, że zna proboszcza wsi tamecznej, zajmującej miejsce starożytnego grodu.- Zaczęliśmy wstępować, a doszedłszy już do wierzchołka, zbliżyliśmy się ku kościółowi małemu, z gruzów dawnych budowli wystawionemu.- Zastaliśmy proboszcza mszę odprawiającego, chociaż nikogo nie było, któryby jej słuchał.- Nie miał nawet chłopca służącego mu do mszy, i sam sobie zapytania czynił, i na nie głos odmieniając odpowiadał.- Niemasz na świecie człowieka tak poważnego, któregoby obchód ten religijny niebył do śmiechu pobudził.- Skoro tylko postrzegł, żeśmy tam weszli, natychmiast swoją mszę przerwał dla zapytania się nas o przyczynę naszego przyjścia, którą gdyśmy mu wyłożyli, obiecał nam z wielką niechęcią pokazać po mszy wszystko to, cokolwiek było godne widzenia, ważując sobie oraz, aby mu jeden z nas służył do mszy. Musieliśmy na wszystko cierpliwie przystać, i chcąc najlepiej, najgorzejśmy się z tego wszystkiego wywikłali.-

Zaledwo co msza ukończoną była, burza nas straszna napadła, ale nie mogąc tracić nadaremnie czasu, gdyż nam z każdej chwili potrzeba było korzystać, nakłoniliśmy księdza do wyjścia. – Ten wielce zniechęcony włożył na siebie opończę i szedł za nami, kończąc resztę pacierzy, z których jedne odmawiał, drugie śpiewał. – Spostrzegliśmy zaraz na cmentarzu słupy dawne, granitowe, mierne średnicy, i dawną kośnicę, której sklepienie dosyć dochowane było. – Cały kościół, wszystkie domy okoliczne, jako też i zagrody ogrodów wystawione były z kamieni, składających dawne budowle, których okruchy jeszcze dotychczas powierzchnię ziemi pokrywają. – Nakoniec przyszliśmy do probostwa, gdzie pokazano nam nad drzwiami początek pięknego i długiego napisu rzymskiego, którego reszta ukrywała się pod belkami, za podpory posadzce pierwszego piętra służącemi. – Nigdy nie miałem czynności z człowiekiem bardziej nieumiejętnym, i grubianem większym od naszego proboszcza. – Niezmiernie długiego potrzeba nam było czasu, nimeśmy go do tego przywiedli, że nas zaprowadził na górę i odgarnął kupę jęczmienia, na reszcie napisu spoczywającego. – Nakoniec za pomocą wielkich mu poczynionych obietnic skusiliśmy jego chciwość i zaczął zboże na górze złożone odgartywać. – Lecz to żadnej nam korzyści nie przyniosło, gdyż kamień położony był w poprzek, końce tylko wierszów czytać było można; początek zaś widoczny był na dole, a środek powtórnie pokryty był belkami. – Musieliśmy przeto odstąpić od naszego przedsięwzięcia i udać się do miejsca, gdzie, jak nam powiedziano, niedawnymi czasy znaleść miano posągi bożków pogańskich. – Widzieliśmy w samej rzeczy ostatki starej budowli wielkiej, której gruzy z murów, ziemią okryte, składały gatunek wału, który jeszcze kształt tych budowli okazywał, był to rodzaj czworogranu, którego dwa kąty były zaokrąglone, a dwa inne proste. – Z strony, która służyła za podstawę kątom prostym, postrzegliśmy cztery piwnice czyli miejsca do schronienia się służące, równie mające sklepienia, i w równej od siebie leżące odległości. – Były one próżne, wyjąwszy tę, którą przed kilku dniami dopiero odkryto, i gdzie znaleziono mnóstwo bałwanów pogańskich i rznięcia wypukłe (Bas reliefs), które morlachy podług ich chwalebnego zwyczaju w sztuki połupali. – Piwnica ta z wielkiem staraniem zbudowaną była, i na wielkich głazach zawierała znaczną liczbę rzeźb potłuczonych, z których największa część Faunów, albo bożków leśnych wystawiała. – Kiedy wyrzucałem morlachom barbarzyński ich sposób postępowania ze szczątkami tych starożytności, zapewniali mnie, iż one

już połupane z tej piwnicy wydobyli, co nawet zdaje się wielkie mieć podobieństwo do prawdy.- Z resztą nigdy nie mogłem dociec przeznaczenia tej budowy, ani celu miejsc tych schowań skrytych, ani też nakoniec przyczyny, dla którejby szczątki te bałwanów pogańskich na kupę zwalono.- Wszystkie po większej części, wyjąwszy kilku mniejszego znaczenia, z marmuru będących, z kamienia wapiennego niezgrabnego, zrobione były.- Wzywam miłośników starożytności do rozwiązania tego zadania, jako też do przebieżenia reszty rozwalin dawniej miejsce starożytnego miasta Sardunum pokrywających, a śmiało zapewnić mogę, że trudów swoich żałować nie będą.- Ja bowiem prócz małej mojej starożytności znajomości, doświadczyłem jeszcze większych trudów przez ulewę, która braku mego wiadomości, uważną cierpliwością zastąpić nie dozwoliła.-

Nim skończę ten opis, zdaje mi się, iż nie będzie od rzeczy dać poznać czytelnikowi przyczyny, dla których morlachy tak strasznymi są nieprzyjaciołmi starożytności.- Prócz powodów, które są wspólne wszystkim narodom zabobonnym, mają jeszcze szczególne swoje do tego przyczyny.- To jest, prócz nadziei znalezienia skarbów, prócz zabobonu, grubej ciemnoty, a może nienawiści pierwszych mieszkańców ku rzymianom, mieli jeszcze inną do tego przyczynę, może od tamtych sprawiedliwszą.- Powodem tym była chęć uwolnienia się od trudnych bardzo pańszczyzn, do których wenecyanie bez najmniejszej zapłaty tych biednych przymuszali, wkładając na nich obowiązek przewożenia do brzegów morza, owych starożytności zabytków.- Z tych więc przyczyn osądzili, iż najkrótszą jest drogą do pozbycia się tego kłopotu, połupać je w kawały i zniszczyć, albo je przed oczyma wędrownika usunąć.-

Około południa wróciliśmy do domu aż do koszuli ulewą zmoczeni, i równie nie kontenci z tego, cośmy widzieli w Sardunum, jako też z niegościnnego nas w domu proboszcza przyjęcia.- Po obiedzie, pożegnaliśmy się z naszymi gospodarzami i wyjechaliśmy w towarzystwie tego samego deszczu, który nam się tak dobrze był zrana przysłużył.- Przeprawiliśmy się przez rzekę na promie, żegnając się z dobrymi przyjaciołmi naszymi w Sygna, którzy nam aż do tego miejsca towarzyszyli.- Udaliśmy się potem ścieżką, która szła przez grobowce na pół odkryte i sposobem tureckim stawiane.- Był to podług wszelkiego podobieństwa do prawdy cmentarz turecki.-

Nie wielkie staranie z jakiem te grobowce są wystawione, okazu-
je także, że to były nagrobki ludzi ubogich. – Puściliśmy się w dalszą po-
dróż po drodze górzystej i pomału zaczęliśmy się zapuszczać w bory, które
nam się zdawały być bardzo obszernymi. –

List XXXII. –

Tam nas czekał najpiękniejszy i najciekawszy widok dla podróżnego
żądnego poznania nie tylko krajów, które przebiega, ale nawet początku
narodów w nim osiadłych. – Ludzie uczeni, którzy chcecie przejrzeć
w nocy wieków zeszłych i ustanowić pewnie rozmaite ludów rozrody,
nie wspierajcie się tylko w waszych wnioskach, na ciemnych wyjątkach
dawnych pisarzy, którzy wszystkie inne narody mieniąc barbarzyńca-
mi i żadnych z nimi związków niemając na bajecznych przestając
powieściach w niedoskonałych rękopismach opisy nam tych ludów zo-
stawili. Porzućcie mówię wasze systemata, na wypisach ciemnych zasa-
dzone, może nawet niewiernych i źle dochowanych, a jeszcze gorzej wytłu-
maczonych, jak zrozumianych, wstąpcie do odludnych borów, ukrywa-
jących przedwieczne grobowce, które zajmują cały kraj od Czystego aż do
Lowrycza i tam dochodźcie początku ludów w kraju tym zamieszkałych
i razem dziejów religijnych ich wiary i zwyczajów. –
Ztąd wypływa uwaga, która nieszczęśnie zdaje się być nadto sprawiedli-
wą. To jest, że większa część tych pisarzy, którzy przyjęli na siebie sta-
ranie tak dla rodzaju ludzkiego ciekawe, jak jest początek pierwszych
rodów byli ludźmi, którzy albo dowcipem zastępowali brak wiadomości
im potrzebnych, albo też nadzwyczajnej pamięci swojej dając nam dowo-
dy, rozsądek, podróże i stosunki jak niepotrzebne odrzucili. – Rozległa eru-
dycya, ów skutek wybujałej pamięci, prawie zawsze kosztem prawdzi-
wego geniuszu nabyta, zdaje się nieszczęśliwie dowodzić, że własności du-
szy, ~~ja~~ jedną, jak ciała materyalne idąc koleją, wzrastają jedne kosztem
drugich. – Pytajmy się tych uczonych, jaki jest nasz początek odpowiedzią
nam swoją dowiodą, że czytali i tego co czytali nie zapomnieli. – Takim
więc uczeni rządząc się obyczajem, zatracili w nocy wieków i przeszłości
te słabe iskierki, któreby nas może do prawdziwego ludzi rozrodu były
doprowadziły, i tak ~~te~~ te tlejące światło, które jeszcze zajaśnieć mogło
w oczach prawdziwego genijuszu zupełnie zatracone i powtórnie uto-

pione zostało w morzu niesmakowitej erudycyi wypisów niewiernych, nie-
zrozumianych, źle wytłumaczonych, a czasem zupełnie fałszywych.-
Tam pod berłem pedantyzmu leżą przywalone tysiączne użyteczne i cie-
kawe prawdy, póki za pomocą prawdziwego geniuszu i filozofii nie
staną w przekonywającej w oczach ludzkich postaci.-

W tym wizerunku okazała się oczu moim większa część dotąd przez uczo-
nych w tej mierze czynionych usiłowań, i choć te mają w celu pasmo do-
chodzeń niezmiernie trudnych i pracowitych jednak przyznać potrzeba,
że większa część przeszkód w tym celu doznawanych pochodzi z zaniedbania
wielu źródeł, z których moglibyśmy czerpać jeśli nie istotne prawdy,
to przynajmniej stosunki, któreby nas do nich doprowadzić mogły.- Jakoż
w rzeczy samej zaniedbujemy nie tylko wiele dowodów i stosunków, któ-
re nam natura hojnie dodaje, ale nawet zarzucamy je, wspierając się
jedynie na dziełach uczonych, na owych płodach nieuctwa, zaufania w
sobie, łatwowierności i przesądów.- Sądziłbym więc, że ktoby się chciał
zatrudnić dziejami i początkiem narodu, powinienby razem wypraco-
wać i przejrzeć dzieje ludów, któreby mogły mieć jakikolwiek stosu-
nek, lub podobieństwo do tego, którego historyą się zajmujemy.- Po-
tem należałoby filozoficznie język jego rozbierając, nie tylko oswoić się
z dyalektem, ale nawet z pierwiastkowym i matczynym językiem,
w którym pierwszy wziął się jego początek, potem należałoby zatrudnić
się krajopisarstwem i położeniem krajów, nie tylko przez ten naród te-
raz osiadłych, ale nawet tych, które przebiegał w rozmaitych swych wę-
drówkach.- Nakoniec trzebaby zasiągnąć pomocy tych znamion niestar-
tych i powszechnych, które według najświeższych i najtrwalszych fi-
zyków i naturalistów naszych postrzeżeń, a mianowicie pana Wirej, (któ-
rego dzieło w tej mierze może uchodzić za klassyczne) zdają się nieprze-
byte i łatwo postrzeżne stanowić granice, między rozmaitemi pokole-
niami rodu ludzkiego, przez pilne ich kątów twarzowych (angle facial)
uważanie.- Poradziwszy się tego, trzeba innych jeszcze zasięgać źródeł,
a temi są obyczaje, obrzędy religijne, starożytności krajowe, pilną ma-
jąc baczność na charakter narodu, który mamy opisywać i na zmiany,
którym mógł podlegać.- Jaki wpływ na niego mogły mieć związki jego
z sąsiadami, tak w ostatniej swojej posadzie, jak też w dawnych prze-
chodach, równie co za odmiany na nim zdziałać mogło obce panowanie,
rząd wojskowy lub religijny, życie pasterskie lub rolnicze, jego handel, po-

Toreniè posady, wpływ klimatów, tak tego kraju, w którym ostatecznie oniadł, jak też tych, które przebiegał, nim dozrzał do miejsca swego przeznaczenia.

Ostatecznie i do wsparcia wszystkich tych postrzeżeń przytaczyłbym dowody, które w pisarzach znaleźć można, do tej liczby nie przypuszczając tych, których wierność w opisach jest doskonale uznana, ale nie wspominam o tych, którzy wystawną i wielomowną erudycyją nie mając innego celu, jak tylko napawać próżność pisarza i uchronić gadatliwością pełny brak geniuszu, stowarzyszyli przez to, aby szacownych pisarzów wyjątkami wesprzeć postrzeżenia zrobione pierwej, i stosować je do swojego postrzegania języka narodowego, jego religii, moralności, stanu politycznego, układu ciała i t. d.

Do tamtejszego zrozumienia tej teoryi sądziłbym, że przykładowanie przykładów dałoby poznać całą jej prawdę i użytek. Ale oddaliłem się na to od mojej podróży, do której opisu powróćmy.

Grobowce tak zwane w tej części Dalmacyi, Bosnii i Hercegowiny są jedynemi starożytnościami śladującemi pobyt ludów, które kraj ten posiadały. Ale czy to przed, czy po podbiciu przymian stawiane były te pamiętniki stawy zwartych rycerzy, jest to zapytanie, na które trudno odpowiedzieć. Pozbyłym jednak chciał się rozwiązaniem onego zatrudnić, nie znajdując środków, któraby mnie do prawdy doprowadzić mogła, przestałbym na podobieństwach onej, wiedząc z doświadczenia, że czasem się nie da odrozumieć tego, czego wie Dzieć niepodobna. - Ludy, których pozostałe grobowce nas zadziwiają, musiały być posiedzicielami tych krajów przed przyjściem przymian, i nim one jednakowej kolei jak reszta świata podpadły. W miarę gdy się zwyciężcy osadzali kolonie na brzegach Adryatyku, w Liburnii i wzdłuż rzeki Narenty, podarcy zrzuceni wiecznie szukali schronienia, oddalając się od morza, które ich temi nieprzyjemnemi nabawiło gościńcami w środku ziem i wszelkich sposobów używali, aby uniknąć sąsiedztwa prawdziwego, gdy los w pobliżu go darzy. Może też przeszła Lettyna przez przymian za granicę wojska, pana stwierdza, jak mamy tyle przykładów w komentarzyszach Cezara, za linią demarkacyjną, nazaczoną ludom rozjeżdżonym, wskazując im zapory naturalną i niemożebioną ich napadom. Postrzeżenia miejscowe dały mi powód do tego wniosku i widziałem rzadkie grobowce, noszące znamiona najwyższej starożytności wcześnej położone do morza. Te pas, który po wewnątrz krajów nadybałem, były wszelkie rozwagnie i lepiej dochowanymi. Stąd te, które przy Wrytach czyli Rzymach Lettyny widziałem

są niemiernie przez czas popsute i potarte, a prócz jednego lub dwóch na których podróżny Fortis zdawał się, postrzegać ślady przeróbki, które sam uważałem być późniejszemi, na innych nic podobnego nie widziałem. Nakoniec zacząwszy od wsi Czysta i nie wspominając o mniejszych grobowcach, gdzieniegdzie porzuconych, najdawniejsze zdają się być te, które się rozciągają aż ku Lovrjer i Lokinicze i toż samo zachowują znamię aż do dwóch mil drogi w dolinie już w Hercegowinie będącej, Dolmiany zwanej. Pokazują się znowu w Stolcach, ale te już są odmienne, jak o tem niżej powiemy. Rozumiem więc, że te ludy oddalając się od osad przymuskich, tem więcej cmentarze swoje oddalały, że widzimy w staraniu, z jakiem umarłych grzebli, wielkie dla nich poszanowanie i chęć zachowania ich w pamięci. Rozumiałbym jeszcze, że ~~starodawne~~ starowne postrzeganie miejsca tych grobowców i parom gruzy osad przymuskich, mogłyby nam dać sprawiedliwe wyobrażenie zakresu, który oddzielał posady przymuskie od ludów krajowych na pół prowincyonych. Tak pokryty najwięcej wymienione posad przymuskich są Scardonum, Burnum, Megnum Pardunum. Potem taż rzeka, odmieniając swój bieg i powracając się kolanem ku morzu, musiała przestawać ~~tąż~~ stamtąd za granicę, która innymi idąc punktami, brak zaporów naturalnych zastępować musiała. Tak mamy po lewej stronie rzeki Tmorzkow Runum, potem zalaną Naronę i t.d. Wrzucę przez to utrzymywać, aby przymianie nie mieli innych stanowisk więcej wymienionych i gdzieś w kraj zapuszczonych, niż te, które wymieniłem. Ale śladu żadnego onych nie znalazłem.

List XXXIII.

Nim przystąpim do opisania grobowców i przeróbek na nich będących, niebędzie od rzeczy dla uniknienia czytelnika, zastanowić go nad rodzajami pomników, które wędrownik znaleźć napotykać w tym kraju. Silnie one zwracają, trzy onych podziały uważać zdawało mi się, to jest najprzód najdawniejsze, powtóre także dawne, ale przez turków i chrześcian używane i osobnymi przydatki odmienione, trzecie tureckie i chrześciańskie, tak przed nawróceniem synów Mahometa, jak też po ich wypędzeniu. Znamiona pierwszych są nadto widoczne, aby nie były natychmiast poznanemi i nie mieni się później za-

trudnimy.- Chrześciańskie zaś i tureckie grobowce są podobne tym wszystkim które gdzie indziej widzieć można.- Używano bowiem do ich budowy obojętnie tak gruzów dawnych pomników rzymskich, jak też kamieni i głazów, które zamykały popioły dawnych kraju mieszkańców.- A jeżeli dziwno zdawać się może podobne okopiska znajdywać w czystem polu, to daje do sądzenia, że dawniej w tem miejscu musiał być jakiś kościół, wieś lub posada, które przy napaści turków zniszczone zostały. Lecz gdy się zdarzało, iż Turcy lub chrześcianie przez lenistwo w dawnym grobowcu składali zwłoki swego ziomka, na ten czas starali się dawne rzeźby, jako pogańskie zatrzeć lub wcisnąć wszelkimi sposobami zmiany, któreby ich wiarę i naród okazywać mogły. I tak gdzie n. p. na całym powyższym głazie znajdował się wizerunek jakiego bohatera, trzymającego w jednej ręku włócznią, a w drugiej broń jakąkolwiek, natenczas starano się z całej tej osoby krzyż duży zrobić, do czego wyciągnięte ręce i poziomie trzymane, nie małą dawały łatwość.- Turcy zaś wszelkimi sposobami starali się wcisnąć księżyc lub zawój, jeżeli mężczyznę grzebli, różę zaś, jeżeli kobietę, lub jakąkolwiek rzeźbę, ale dowodzącą zawsze ich smak i zwyczaje.-

Powiedziawszy to wszystko, cokolwiek ułatwić może dalsze podróżnych postrzeżenia, zatrudnimy się teraz opisem samych przez się dawnych grobowców.- Między tymi trzeba rozróżnić najprzód te, którym słowianie nadają imię Gradyna czyli małe miasteczko, które nie są nic innego jak tylko mogiły, czyli raczej stosy kamienne, ~~konieczną~~ koniczną formę mające.- Tych są dwa rodzaje, jedne z nich znajdują się na wierzchołkach najwyższych gór, i do czego służyć mogły, jest dotąd niepewne.- Widzimy jednak we wszystkich opisach religii tybetanów*) w najnowszych podróżach, że aż do tego czasu swoje ofiary i nabożeństwa na podobnych odbywają mogiłach, chorągiewki w nie zatykając.- To porównanie tylko natrącam, to jest mojem zdaniem, którego wyłuszczać i dowodami wspierać nie jest tu miejsce, że wszystkie narody od wschodu pochodzące tam czerpały początki swych dogmatów.-

Po tych następują te, które się znajdują na czystem polu, lub w lasach, w tych ostatnich postrzedz można, iż niezawodnie służyły za groby i o tem się przekonać, widząc te, które wyzierają po prawej stronie na drodze prowadzącej do Lowryczu.- Są to mogiły, mające kształt

*) Zobacz pierwszy tom: Ceremonies religieuses des differents peuples de la terre i rysunek.-

naszych, zrobione z kamieni łupanych, podobne do tych, które się znajdują w Troadzie i w Tracyi. - Jedna z nich ma sześćdziesiąt stóp obwodu, a wysokości około dwudziestu. - Na jej wierzchołku stoi grób mierniej wielkości, we środku wydrążony z wielką robiony pracą, lecz bez zwierzchniej przykrywającej go części. - Kształt jego zupełnie się różni od wszystkich innych starożytnych grobowców, które się w tamtych znajdują okolicach. -

Potem ~~znajdują~~ następują dawne grobowce, składające się tylko z głazów czworogrannych podługowatych różnej wielkości, częstokroć jedne na drugich pokładzionych w kształcie stopni czyli gradusów. - Te mniej lub więcej są wielkie i nie tak pracowicie rznięte jak inne. - Nakoniec przedstawiają się oczom wędrownika najznaczniejsze, mające kształt bryłowatego czworogranu podługowatego, którego wierzch wystaje, jak dach, nad środkową częścią czworogranu, zapewne dla doskonalszego naśladowania pokrycia domu. -

Z resztą zdaje się cały grobowiec być naśladowaniem budowli. - Tego rodzaju grobowce najpilniej są rznięte i nad tymi ostatnimi najbardziej się wędrownik powinien zastanawiać. -

Niechaj to czytelnika nie zadziwia, że nie daję mu dokładniejszego w tej mierze opisu. - Do doskonałego bowiem wyłuszczenia tak ciekawego przedmiotu brakuje mi na potrzebnych do tego źródłach. Prócz tego trzebaby mieć dokładną wiadomość obchodów religii słowian, ~~ce~~ celtów, ersów, za których pomocą spodziewałbym się znaleść jakąśkolwiek analogią lub stosunek; nakoniec wszystkiego tego, cokolwiek się ściąga do theismu ludów dawnych. - Nie mogąc się przeto odwołać do źródeł takowych, potrzeba je było kazać jak najdokładniej odrysować. - Lecz brak czasu i zdatności były przyczyną, iż przedstawiam tylko czytelnikowi też przedmioty w tym samym sposobie widzenia, w jakim one się oczom moim okazywały. -

Między rzeźbami, którem uważał, przedmioty wyrażone były następujące, najprzód polowania, które wystawiają jeźdźców, przecie zupełnie nagich, na koniach bez wędzideł, jak numidy, w ręku pociski trzymających i w największym biegu konia jeleni ścigających, a czasem przedstawiają jeleni przez pokurcze ściganych. - Przypominam sobie nawet, iż widziałem rzeźbę wystawującą charta, jelenia za tylną nogę chwytającego. - Polowania te doskonałe dają nam

naśladowanie zabaw owych narodów północnych, przez syna Fingalowego opiewanych.- Podobieństwo to tak jest uderzające, że gdyby chciano polowania takowe, wielbione przez tego bohatéra mieć kiedy rysowanemi, toby trzeba tam jechać, aby dostateczny ich wziąść wizerunek.-

Czasem a nawet często bardzo widać pod temi polowaniami tańce kobiet trzymających się za ręce i w tym samym jak dotychczas morlachy tańcujących sposobie.- Taniec ten zowie się po słowiańsku Koło.- Kobiety przybrane są w suknie długie i obcisłe, ściśnięte u góry paskiem więcéj etiopskim, jak widać w jaskiniach Theby, niżeli rzymskim.-

Potém widać bitwy, lecz zawsze pomiędzy jéźdźcami, z których jeden ściga, a drugi ucieka pociski za sobą, nakształt parthów rzucając. Ci jeźdźcy trzymają czasem w ręku łuk naciągnięty ze strzałą, lecz najczęściéj mają pocisk.- Znajdują się także, lecz bardzo rzadko jéźdźcy na koniach, a u ich nóg wierne pokurcze spoczywają.- Są jeszcze inne, na których nie widać polowania, lecz natomiast znajdują się na około czterech boków grobowca tańce lub koła.- Potém następują inne rzeźby, a te podług mego zdania są hieroglifami. Są to ptaki do ibisów podobne, psy, figury zwierząt nadzwyczajnych i nieznanych potworów, węże, linie różnie pokręcone, linie przecinające się w różnych sposobach, zygzaki mogące wyobrażać pioruny, thyrzy, krywy, albo laski augurowe, czyli wieszczków, rzeki, a najczęściéj księżyce, słońce, gwiazdy i t.p. Nie trzeba z temi mięszać wyobrażeń szczególnie do ozdoby służących, które postrzegacz światły, łatwo rozróżnić może, są one bowiem uszeregowane i noszą cechę pewnego rodzaju symetrii czyli porządku.-

Trzeci rodzaj, który rozróżniłem od innych, zajmuje w sobie herby i różnego gatunku rycerskie znaki, w których znalazłem wiele wspólności co do analogii między słowiańską a polską heraldyką, którego zbliżenie późniéj uznałem z familiami Bośnii.- Znalazłem w pięknym rękopiśmie, w rękach hrabiego Stratico w Zara będącym, najdokładniejsze onych rysunki.- Zajmuje w sobie to dzieło imiona i herby znaczniejszych Bośnii familij, przed napadem jeszcze Turków będących.- Postrzedz tam można w rzeczy samej wiele bardzo początków herbów, najdawniejszych domów Polski, Czech, Szlązka i Morawii, jako to n.p. półmiesiąca i gwiazdę nad nim lub pod nim, trzy

dzidy, z których jedna stoi prosto, a dwie się krzyżują, strzały z poprzecznemi laskami, ręce trzymające pałasze, i t.d.

Do tych potrzebaby jeszcze przyłączyć figury całkowite, które zazwyczaj zajmują powierzchnią zewnętrzną, brył równoległobocznych, które popioły tych walecznych bohaterów przyciskają. Te są jedyne szczegóły, które jestem w stanie czytelnikowi przedstawić, dodając jeszcze tylko do tego, iż okolica grobowców zajmuje dolinę, zamkniętą między dwoma pasmami gór, okrytemi lasem dębowym, mającym około dziesięć godzin drogi rozległości. Czasem stoją oddzielnie, czasem kilka ich w kupie wzgórek jaki sypany lub naturalny okrywają.

Podług tego, com tu przytoczył dopiero, dwa czytelnikowi przedstawiają się zapytania. Najprzód jakie to były ludy, pomiędzy narody barbarzyńców liczone, którzy je wyścignęli w kunsztach dotąd im nieznanych. Wszystkie bowiem te pomniki, chociaż wprawdzie noszą cechę niezgrabności, wyobrażają nam jednak zawsze naród, który nawet z dosyć odległych miejsc umiał sprowadzać niezmierne bryły skał, one kształcić, przyozdabiać rzeźbami i tak wielką w przedmiotach rzniętych wystawić obfitość, iż liczba onych okazuje w tym narodzie jakowyś porządek w myślach, który go wynosi nad poziom barbarzyńskich rodów. Powtóre czyli to było dogmatem religijnym, zwyczajem narodowym, lub jakim nadzwyczajnym powodem, co ich skłoniło do rozmnażania tych grobowców w jednem miejscu i na jednym kierunku wzdłuż drogi, która się ciągnie na dolinie.

Nie będzie to zapewne rzeczą obojętną dla tych, którzyby chcieli rozwiązać to zapytanie, kiedy powtórzę jeszcze to, com może wyżej już powiedział, że cały ten las jest dębowym i bukowym, że okazuje największą starożytność i mógł być jednym z tych gajów świętych i tajników, w którym pogańska zabobonność lubiła swe tajemnice przed oczami gminu ukrywać. Inne jeszcze zapytanie przedstawia nam się samo z siebie, to jest, czyli ludy, które stawiały te pomniki zwłokom swych przodków, są przodkami tego narodu, który zamieszkał dzisiaj Dalmacyą?

Znajdując to nad moje siły, oddaję rozwadze uczonych, którzyby się tem zatrudzić i rozwiązaniem tak ważnego zapytania na naszą wdzięczność zasłużyć chcieli. Czyli to byli Allany, o których wspomina Scyllacyusz, niedaleko od tego miejsca zamieszkali. Czyli to byli potomkowie dawnych ersów, celtów albo gaulów, zwyciężonych w tych okolicach

przez greków i których łupy zdobiły świątnicę w Delfach? Zdaje mi się, iż doskonałe postrzeganie dawnych grobowców Szkocyi i Skandynawii i porównanie ich z naszymi mogłoby dopomódz do tego zbliżenia, jeśli się jakiekolwiek znajduje. – ~~23/4 883~~

List XXXIV.

Opuściwszy Lettynę bardzośmy mało drogi pierwszego dnia odbyli, z przyczyny tych grobowców, których różność co moment ciekawość naszą uderzała i do ~~utrzymywania~~ ustawnego zatrzymywania się była przyczyną. Wakoniec gdy już noc nadchodziła, przymuszeni byliśmy szukać schronienia w kupie domów, które się znajdowały po lewéj stronie drogi, wzdłuż bowiem téj smutnéj pamiątek doliny, w któréj zdawało się, że śmierć swe założyła siedlisko, stały domostwa rozsypane tu i owdzie po wzgórkach. – Obraliśmy sobie nocleg w domu najporządniejszym, lecz w którym na nieszczęście cała familia dręczoną była febrą, bardzo często w téj okolicy, a osobliwie w czasie jesiennym panującą. – Dano nam pomieszkanie oddzielne, lecz gdy to domostwo nie miało komina, a wieczór bardzo był chłodny, woleliśmy sobie ogień wielki przed domem zrobić i cały wieczór przepędziliśmy na wyliczaniu dzieł bohatyrskich i przypadków sławnego hajduka Berdyły. – Wieczór ten bardzo dla mnie był ważnym z przyczyny, że chciałem się wystarać o zezwolenie i pomoc tych ludzi do czynności wielkiéj dla mnie wagi, a o któréj dopięciu bardzo powątpiewałem. – Chciałem bowiem ujęty ciekawością koniecznie zobaczyć wewnętrze jednego z tych grobowców, których powierzchowność mnie tak bardzo uderzała. Lecz to było rzeczą bardzo trudną i prawie niepodobną, uważając jak jest święte, nietykalne i w poszanowaniu u morlachów miejsce spoczynku śmierci; a bez ich pomocy nie podobną było dla mnie rzeczą dopiąć mego zamiaru, uważając wielkość głazów, do których ruszenia dziesięciu ludzi pomocy trzeba mi było przynajmniej. – Wiadomo jest, iż sławny podróżny Lechevalier, znalazłszy w przylądku Sunium w Grecyi ciekawy grobowiec, mimo wszelkich obietnic nie potrafił skłonić słowian jemu towarzyszących do otworzenia tego przedmiotu ~~jego~~ swej ciekawości, który podług ich ~~ciekawości~~ przekonania zdawał im się być rzeczywiście grobowcem jednego z ich ziomków. – Jeśli się tam

temu nie udało z ludźmi *) nad morzem osiadłymi i pospolicie mniej rabo„
bonnymi, trzeba mi się było tem więcej spodziewać, iż tem bardziej nie
będą mógł tego dokazać względem kraju, a to tem bardziej, iż powszechna
u nich panuje opinia, że to są popioły ich przodków.-
Chcąc jakimkolwiek sposobem dojść do moich zamiarów, postanowiłem
skorzystać z zapału, w jaki było ich wprowadziło kilkogodzinne zwycięztwo
przez sławnego Berdyłę nad turkami odniesionych wyticzanie, a widząc
wrodzoną nienawiść ich ku turkom najbardziej wzniecaną, skorzystałem z tej
chwili, mówiąc im, iż postrzegłem poniędzy owymi grobowcami, które w
ich oczach przezierałem, wiele bardzo prześt tureckich, dodając, iż naj„
łatwiej możnaby je po północnej na nich przyjętym od innych por„
różnić.- Powaga, z jaką im to rzekłem, mocno tych prostych i pocci„
wych ludzi w zdaniu moim utwierdziła, i wyznać muszę z rodzajem
wstydu, który chęć oddawać wymawia, iżem ich szczególnie w tej tem wpro„
wadziwszy, do mego ulubionego nakłonił celu.- Widząc albowiem, że
mój podstęp mi się udał, mówiłem im po chwilce, iż bardzo byłbym
ciekawy widzieć, jaki te psy turcy mieli zwyczaj chowania swoich umar„
łych.- Zaślepieni nienawiścią, im ku temu narodowi wrodzoną, omamić
ni mymi podstępami, zapomnieli o najświętszej u nich dochowanym zwy„
czaju narodowym, i obiecali mi wydobyć na drugi dzień to wszystko,
cokolwiek żądać będę.- Ucieszony tem ich przyrzeczeniem i widząc, że
mi się szczęśliwie powiodło, udałem się do spoczynku.- Lecz wyznać
muszę, iż z niekontentowaniem, jakie mi to sprawiło, potężny byłbym
najżywszy, żeby był przyczyną im do zapomnienia o najświętszem
i najdawniejszem ich religii prawie, czci i poszanowania dla umar„
łych, którego dotychczas byli bezemnie najściślej dochowali.-
Na drugi dzień wstaliśmy po świtem i rozdając całej familii małe i ~~da~~
stosowne dla każdego podarunki, a najwięcej chiny, której najmniej
potrzebowali, pozyskałem serca wszystkich.- Potem przypomniawszy
im obietnice, które mi przedtego wieczora, natychmiast
postrzegłem gospodarza oddalającego się w celu zachęcenia swoich poda„
ków, aby wspólnie zemną udali się na dolinę.- Sam ich wyprzedził
i wnoszę, iż namówienie ich dosyć gospodar~~a~~ swoi~~ego~~ memu kosztowało pracy,
albowiem długi czas na nich czekać musiałem.- Jak na mieszczeście
mała bardzo była liczba grobowców z półmiesiącami, a nie można
się było spodziewać, aby się innych dotknąć poważyli.- Wkrótce długo

*) to jest z majtkami

po owych pysznych błąkając się grobowcach, potrzeba się było skłonić, i jeden z nich sobie wybrać dla poświęcenia go mojej ciekawości. Widząc zbliżających się morlachów moich, zdawałem się wyczytywać z zewnętrznej ich postawy zmianę ich woli i w rzeczy samej zaczynano mi przedkładać, iż rzecz tak nadzwyczajna, jakąby było przerzucanie grobów, niezawodnie ściągnie z nieba zemstę na tę okolicę; i że to wystawiłoby na nich pomorek, grad i wszelkiego rodzaju kary, a nawet mogliby się stać obrzydłymi swym rodakom, a tem samem największe na swe głowy ściągnąć nieszczęścia. Cała wymowa moja była nadaremną, i kilka razy przekładać im musiałem, iżbym nigdy nie śmiał namawiać ich do tego, gdybym nie był pewnym, że to są grobowce tureckie, że równie jak oni, będąc słowakiem, strzegłbym się zapewne najmocniej zachęcać ich do naruszania popiołów ich przodków; lecz najdoskonalej wiedząc, iż to są grobowce ich sprzysięgłych nieprzyjaciół turków, nie wahałem się ani ~~na~~ chwili do zachęcenia ich do tego przedsięwzięcia. Wtem jeden z nich przerwał mówiąc mi, że skoro tylko zechcę przyjąć na mą głowę i na mój ród nieszczęścia, któreby ztąd wyniknąć mogły, tedy oni się na to skłonią, jeżeli zaś nie, tedy pomocy ich spodziewać się nie mogę. To gdy im najchętniej, jak sobie każdy łatwo wystawić może, przyobiecałem, przystąpiliśmy do rozpoczęcia naszego dzieła.

Głaz przywalający ten grobowiec był czworokątem stałym, sześć stóp długości, wysokości pięć, a szerokości cztery stopy mającym. Grobowiec ten bardzo miał wiele ozdób; półmiesiące i gwiazdy zajmowały część odpowiadającą głowie i wszystkie te ozdoby zdawały się być zrobione dla otoczenia, albo raczej zamknięcia tego księżyca i tej gwiazdy. Bryła ta spoczywała na kamieniu płaskim, długości ośm, a szerokości pięć stóp mającym. Przewróciwszy te dwie bryły, znaleźliśmy pół stopy ziemi płonnej, potem piasek drobny, głębokości półtrzecia stopy mający, a w tym postrzegliśmy szczątki kości, co było przyczyną domniemania mego, że mi się przedsięwzięcie moje nie udało, grobowiec albowiem ten dowodził mi, że później już musiał być otwieranym. Nakoniec dostaliśmy się do kamieni płaskich które dosyć ściśle przykrywały grób, zrobiony również z takowych kamieni płaskich, z wielkiem staraniem z sobą połączonych. Grób ten mógł mieć siedm stóp długości, a trzy stopy szerokości. Musiał on być grobowcem familijnym, znaleźliśmy bowiem w nim ~~tk~~ cztery skielety prawie całkowite, które przodem obrócone były ku wschodowi; lecz prócz czystości

i staranności, z jaką te grobowce zrobione były, nie znaleźliśmy nic osobliwego.- Postrzegaliśmy tylko po tych szkieletach, iż to musieli być ludzie niezmiernie wielkiego wzrostu, a na ich czaszkach widać było dosyć głębokie blizny.. Taka była korzyść badań moich, z których daleko szczęśliwszego spodziewałem się skutku.- Mniemałem iż znajdę tam zapewne jakoweś bronie, lub też ślady religijne, po których mógłbym dociec ciekawości narodu, lecz nic z tego wszystkiego nie ujrzałem.- Należałoby zaiste powtarzać toż samo na innych grobowcach, a wtenczas dopiero możnaby się było przekonać o sposobie, jakim owe ludy swych chowali umarłych.- 23/4

List XXXV.-

Cały dzień szliśmy wzdłuż doliny ściśnionej.- Góra wielka, Biokowa zwana, zostawała po prawej stronie a rozsypane po obydwóch stronach drogi grobowce co krok nas zatrzymywały.- Nakoniec gdy się już zmierzchać zaczęło, doszliśmy do kamienia grobowego niezmiernej wielkości, okrytego rzeźbami, i to było pół drogi do Imoskich.- Pomieszkania nie było bliskiego w tej okolicy, nocley bardzo był jeszcze od nas oddalony, a do tego zmrok, więcej jak znużenie ciekawości naszej nieprzebytą stawiał przeszkodę.- Rzecz jednak uwagi godna, jak wiele własności moralne mnożą siły fizyczne człowieka. Wiele razy w podróżach moich niesłychane przychodziło mi znosić trudy, skoro tylko miałem uwagę jakim przedmiotem zajętą, tom nie czuł znużenia, w przeciwnem zaś położeniu, najmniejsza praca przy trudach i tęskności nieznośną się zdawała.-

Grobowiec najznaczniejszy zwany jest przez mieszkańców tamecznych mramorem, co w języku teraźniejszym zepsutym znaczy marmor. Gdy grobowiec ten zdaje się być jednym z najpyszniejszych, wnieść można, iż przeznaczony musiał być zwłokom znacznej bardzo osoby i że imię to mramor właściwem było imieniem bohatera, albo też zepsutem onego przeistoczeniem.- Albowiem jakaby mogła być przyczyna do nazywania odrębnie kamienia tego marmurem, gdy te grobowce bez żadnej różnicy z tegoż samego wyrobione są kamienia, i na tejże samej, co i tamte stojące przestrzeni.-

Czyliż nie znajdujemy w całej Dalmacyi imion Brybir, Kegar, Kramor, Lukar, Berdar, Kotar, Mossor, Karin, Ulin, które oczewiście właściwszemi są językowi erskiemu lub celtyckiemu, niżeli

słowiańskiemu, a zdają się w imionach właściwych brać swój początek. Natychmiast więc myślałem powrócić tam nazajutrz, a tymczasem w dalszą puścić się drogę podróż. Przybyliśmy po południu do domu mającego nam służyć za nocleg, leżącego na pochyłości gór, graniczących z płaszczyzną Smoleńskich. Należał on do bogatej familii, a gospodarz właśnie był bratem jhumena Kalogera, któremu zalecenie byliśmy przez przełożonego z Dragowicz. Postano natychmiast po niego, a tymczasem sporządzono mi łóżko w tej samej izbie, gdzie spała ta familia. Właśnie wtenczas otwarte było winokrame, a bujne grona zdobiły całe pułapy i ustawicznie nas po oczach biły. Żrba dojrzałe była miała, i z tej przyczyny wolałem spać w sieni, gdzie pomiędzy licznymi drabami i leżebami jak długi sylon zasnąłem. Zapewnely każdemu jhumenowi, któryby więcej odemnie do wina był przywiązanym, ta Bachusowa tynia była przyjemniejszą. Co do mnie innego ryzyku z niej nie miałem prócz mocnego bolu głowy, do czego najbardziej przyczyniało się zapewne te powietrze, które tak wielka liczba roiów pszczelich sprawiała; i przekonany jestem, że gdybym mimo rana wielkiego, nie był drzwi otworzył, niewątpliwie byłbym węglokwasem duszony.

Nie mogąc wrócić nazajutrz dla zobaczenia kamienia ultramorskiego, przymuszony byłem posłać tam przy mnie będącego młodego polaka, a tymczasem zwolna w dalszą udałem się podróż do Smoleńska, w myśli odpoczęcia przez kilka dni w tem mieście. Przełożony jhumen, dowiedziawszy się o przybyciu mojem w nocy mnie jeszcze odwiedził i był moim do miasta przewodnikiem. Spuściliśmy się na dolinę Smoleńskich, którąby dojść mogła być urodzajną, gdyby nie była zostawiona na częste powodzie wylewy. Za przechodzie wzdłuż niej, potem zwraca się ku południowi, robiąc tu dwa bagna wielkie, tworzące się z bagna nad rzeką Worgną i Wartuny. Pośrodku doliny zajmuje jezioro błotniste o którem będę mówił przy opisie jezior Smoleńskich. Reszta doliny składa się z ziemi próchnej zmieszanej z namułem gliniastym, bardzo urodzajnym. Lecz na niezrzędzie rodzi się tutaj tylko prosto, a pyszniście wielkie, czyli holcus sorghum z przyczyny nieustannych wylewów, na jakie zawsze jest wystawioną. Trzebaby sądzić, że grunt tak wilgotny nie może być dogodnym dla wina, chociaż poprawdzie winnice w tym domu, gdzie nocowałem, najdalej od wszystkich były położone w tej okolicy i są jedyne w tym kraju, gdyż jakie się nie myłę, dopiero

w Mostarze widziałem na nowo winnice.- Przeszliśmy rzekę po moście kamiennym i w przeciągu dwóch godzin przejechaliśmy dolinę i widzieliśmy u spodu innego pasma gór, na którego pochyłości stoi miasteczko Imoski.- Wierzchołek onego zajmuje zamek.- Ponieważ miałem stać w klasztorze czerców, a tenże znajduje się na dole góry zatrzymałem się tutaj i odłożyłem na drugi dzień zwiedzenie miasta.- Klasztor dosyć jest przyjemnie położony, kościół mały i daleko mniejsze niż w Dragowicz pomieszkanie.- Składa się bowiem tylko z jednej małej izby, którą z niemi razem dzielić musiałem.- Tu wieczorowi powrócił będący przy mnie młody polak i przyniósł mi opisanie kamienia Mramor zwanego, które wyznać muszę następnych dni zgubiłem.-

List XXXVI

Nazajutrz udałem się do miasta, okazałem zwierzchności papiery moje, nie wspominając jednak nic o przedsięwzięciu mojem udania się do tureczczyzny. Zwiedziłem klasztor Zokolantów czyli Bernardynów, którymi mimo tego, że nie ukończony, dosyć jest obszerny.- Tam widziałem jednego z tych awanturzystów, którym nie wiadomo z jakiej przyczyny nadają tytuł honorowy emissaryuszów.- W czasie mojej podróży codziennie pomnażała się w całym tym kraju liczba tych nieprawych pomyślności ludów nieprzyjaciół i burzycielów spokojności, co nie małą było przyczyną do zmniejszenia przyjemności mego pobytu w tym kraju i przymuszało mię do ostrożności, podróżnemu zajętemu badaniem natury nieznośnych.-

Część Dalmacyi, Bosnia, Hercogowina, Montenegro, przesmyki Cattaro i Raguza na ów czas pełne były nasłańców od kilku dworów, którzy jedynie własnego szukając zysku, udając, iż służą swemu zwierzchnikowi, szukali tylko oszukiwać ludy i robić z nich ofiary łatwowierności.- Psuli moralność tych poczciwych ludzi, mięszali ich spokojność, rozsiewali pomiędzy niemi wszystkie występki, które tylko popełniali i spieszyli się jeszcze do swych dworów po nagrody za złe, którego nabroili.- Ostatni ten, o którym mówiłem, zwał się Włatkowicz i był kanonikiem kapituły chorwackiej zagabryjskiej, lecz za nadto czyniłby mu było honoru, gdybyśmy się nad nim zastanawiać chcieli.- Wróćmy do naszej podróży.-

Idąc na górę, na której położone jest miasto widać po lewej stronie niezmierną przepaść, którą nazywają jeziorem i która rozciąga się od połowy góry aż do samego zamku. Nic smutniejszego, ani przerażliwszego, jak widok, który nam przedstawia niezgłębiony ów jar, tak dalece, że spojrzawszy w niego, zawrót tu głowy dostać można, lecz i o nim obszerniéj będę mówił, opisując inne. Miasto bardzo się z tą okolicą zgadza, przedstawia bowiem widzeniu, nic najprzyjemniejszy, jak tylko sobie wystawić można. Domy bez najmniejszego porządku, tu i owdzie rozsiane, posada rupetnie zburzona przez trzęsienia ziemi, mnóstwa skał jedne na drugich leżące, obnażone z ziemi, otoczone z jednej strony przepaściami i jarami straszliwymi, zabudowane po części na tych, które się same rozsypały, stojące na skalepieniach nowo powstałych i grożących zapadnięciem, zasypane gruzami domów zburzonych zdają się iść w zawody z rozwalinami góry; do tego mieszkańcy, którzy zmudzeni próżniactwem ustawnem zdają się podawać smutek i otchłanność, jakby podobne tylko siedlisko wzbudzać na podróżnym zdolne. Jakiż to więc zemnek przedstawia nam widok miasta Imoskich, co codziennie powiększa liczbę tych miejsc niezrzędnych, których natura swoim dotknęła wyobrażeniem. Do tego rozwaliny na wierzchu góry zamku, po większej części otoczone go straszną przepaścią, której głębokości oko zmierzyć nie zmie, wieże zburzone, basty każdego czasu zawaleniem grożące, schody zapadnięte, kilka armat, których tam poguby, na miejscu rynny zamiast bramy wijącą się klematydą, podrzyte trawą po pas drzewiące, służące samym tylko wężom za schronienie. Ten jest obraz twierdzy Imoskich, dawniej zamożnej przez niezrzędnych banów Bosnii. Póki ten musiał być punktem obrony bardzo ważnym, teraz zaś przestawszy być użytecznym, przydał się jeszcze jakiemu twórcy romansów wieku naszego, mającemu mu przychylej, wielką część ludzi dorosłych tym bawić nieprzestannie, czém dawniej nas byłe niańki nasze nastraszały. Może tam bezpiecznie wprowadzić kilka tysięcy strachów, duchów, widmów, a zarzecznie mu się pomieszczą się i dobrze się wydadzą.

Do wystawienia zamku tego użyto wielkiej części marmurów, z przyległych budowli pochodzących, co dowodzą niektóre napisy w murach zachowane, które wprawdzie znajdują się za wysoko, aby one przeczytać można, lecz nie dosyć wyniesione, ażeby one nie spostrzedz. Dowodzą tego dowodzą te, które przeniesione zostały z tego miejsca do Wenecyji.

Lecz nie wiadomo mi jest, skąd pierwiastkowo wzięte były, mimo to

stały w murach zamkowych oprawione; wnoszę sobie, że przeniesione by-
ły z rozwalin starożytnego Runum niedaleko ztamtąd leżącego.- Za
rządu weneckiego stał garnizon mały w tej twierdzy, teraz zaś jest opuszczo-
na i widać tylko kościół doglądany przez jednego księdza, który w towa-
rzystwie sów i puszczyków, jedynych i godnych tego siedliska towarzy-
szów przyjemnie czas swój przepędza.- Zamek ten wystawił Lubomirz
ban, czyli pan Bosnii w trzynastym jeśli się nie mylę wieku, o czem
nas przekonywa napis nad drzwiami położony: „Tay grad Lubomir zi-
stroił".- Bardzo dobrze byłem przyjęty od zwierzchności miejskiej, któ-
ra mi wszelką pomoc, jaką tylko żądać mogłem, dać obiecała. Lecz
ja zawsze wracając się do ulubionego przedsięwzięcia mego, posunię-
cia się aż do Mostaru, starałem się wszelkimi sposobami z nich wy-
badać, czyliby nie podobna mi było, zwiedzić Bosnią, lecz wszyscy jedno-
myślnie na to przystali, iż rzecz ta niepodobna jest do wykonania,
że nie mają żadnego z tamtym rządem związku i że nakoniec po-
dróży tej nikt jeszcze z nich nie odprawił.- Widząc przeto, iż żadna
mi z tej strony nie zostawała nadzieja, aby nie powiększyć przeszkód,
pomnąc na to, że zwierzywszy im się niepotrzebnie, mógłbym tem
samem trudności sobie powiększyć, nie odkryłem im przedsięwzięcia
mego.- Prosiłem tylko o kartę drożną i o konie aż do Vergoras, jako
też o rozkaz wszystkim sardarom wiejskim, ażebym mi tam, gdziebym
potrzebował stójki dostarczano.- Pożegnawszy się potem z nimi, powró-
ciłem do klasztoru, zatrzymawszy się wprzód nieco na górze dla nasy-
cenia się widokiem rozległym, jaki przedstawia góra Imoskich,
która na nieszczęście przypomina tylko mieszkańcom koniec, który
im grozi.- Powróciwszy do klasztoru, odwiedzony zostałem przez
urzędnika z Imoskich, który mi jako największą tajemnicę odkrył
swe przedsięwzięcie sprowadzenia z kopalń Bosnii kruszcu, który
chciał kazać topić w Spalatro, lub w Sygnu i pokazał mi oraz kil-
ka próbek.- Był to gatunek rudy krzemienistej, mającej w so-
bie części miedziane i ołowiane.- Miał także kilka kawałków listo-
watej galeny, rodzaj kruszcu ołowianego, prawie zawsze w srébro obfitu-
jącego.- Zapytywałem się go o sposób, jakim on chce w tem postąpić,
lecz gdy nie chciał mi go wyznać, rozstałem się z tym człowiekiem, tak
mocno ucieszonym i wróżącym sobie duże ztąd zyski, tak iż wątpić
nie mogę, ażeby kiedyśkolwiek nie stał się ofiarą swojej ulubionej mary-

List XXXVII.

Porbawiwszy się nakoniec natrętnych, zaczęliśmy się namawiać między sobą o sposobach, jakbyśmy najlepiej nam się przedsięwziętą wyprawę dać mogli. Stanęło nakoniec, iż postać potrzeba po wzgórzu którego połowa familii zamieszkała leży w klasztorze, gdyż ten jedynie zdawał się być zdatnym na przewodnika do tego miasta, tym czasem zaś w największej należy zostawać spokojności. Skoro mnie nacisnęły najoźniejszemi Kaloger dopomógł, z tobołu tentowanie zdałem się do spoczynku, mając głowę napełnioną marzeniami przyszłej mojej wyprawy. Wczasie nie dostrzegłszy się mego anioła-stróża, wtoczyłem sobie oblicze przez góry Smoskich. Góra ta sama z siebie składa się ze skały jednostajnie wapiennej, wskroś wewnątrz rozpręconej, o czem nas przekonywają czastki obcego pelargu, wszędzie wewnątrz góry znajdującego się, który daje skale rozpadniętej, lub w drobnej postać czerwonawą, połączoną z popielatością marmuru, co niemniej nie posępności przydaje obrazowi. Gdzieniegdzie w innych skałach, powierzchnie tylko kamieni przeistaczać się i porzucać zwykły, tu zaś, to drzewie się z wewnętrzną góry częścią i jej podstawą. Nie trudno to będzie zrozumieć, gdy pomnimy na to, że cała wewnętrzna część góry jest wydrążona przez płynące w niej wody i że to wszystko, co widzimy, nic innego nie jest, jak tylko podział skorupy, która natychmiast zapada się, skoro ciężar skał zewnętrznych za bardzo ciężyć na sklepienie. Mając jar olbrzymi nierównowy, nad którym zamek jest zbudowany, widocznie się w tym porządku skały przekonałem, że to nie jest nic innego, jak nieforemny gatunek marmuru Breche zwanego. Taki więc jest skład góry Smoskich, która tak wielkich, ciągle po sobie następujących dosięgła zapadów i chociaż w prawdzie trzy tylko jeziora bezdenne widziałem, wiele jednak śladów dawniej zapadłych widzieć można. Z pozostałych jezior jest najprzód stare jezioro, które zdaje się górą od jej połowy aż do wierzchołka zajmować. Dosyć jest szerokie, głębokości nierównej, na niejscach aż do stu stóp szerokości; u spodu jego woda jest żółtawo-zielona. Nie idzie skiernikiem prostym, ale zataczając się, obejmuje północną część zamku. Po prawej stronie drogi prowadzącej do zamku widać tablowy mały zapad, który się znowu napełnił i teraz na ogród obrócony został.

Posuwając się dalej ku północy natrafiamy na jezioro nowe, mniejsze daleko od starego, równie niezgruntowane jak tamte, lecz bardziej okrągławe. Jezioro to ma kształt lejka, spadzistość jego brzegów nierównie jest raptowniejszą, lecz nie idzie tak prostopadle jak pierwszego, głębokości zaś aż do powierzchni wody będzie miało około stu stóp. Spuszczałem się na dół z największą trudnością, drapiąc się na rękach i na nogach, obróciwszy się plecami do przepaści z bojaźni zawrotu głowy. Nic nie zdoła wyrównać okropności tej pustyni. Zdaje się, że człowiek jedną nogą stoi już w Acheronice i wtenczas chyba przypomnieć sobie może, że liczy się jeszcze między żyjącymi, gdy podnosząc w górę oczy, ucieszy się widokiem sklepiącego się nad nim nieba. Woda zielonawa stojąca powierzchnią drżącą składa spód tej straszliwej przepaści. Najmniejszy kamyk, który się z pod nóg naszych odsuwał, toczył się aż do samej wody, a wstrząsając onę, sprawiał mocny ruch w powietrzu, którego skutkiem było dwuminutowe rozleganie się hałasu, który coraz zmniejszając zdawał się nakoniec ginąć w podziemnych pieczarach, całego człeka okropnością swą przerażając. Aby to wytrzymać można, potrzeba się powoli do tego nie często zdarzającego się zjawiska przyzwyczajać. I tak kiedy przyszedłem pierwszy raz do tej przepaści i stanąłem na jej brzegu, słyszałem przez kilka minut hałas podziemny, który daleko za mną się powtarzał w sposobie grzmotu, coraz się więcej oddalającego. Wyznać muszę ze wstydem, że nie będąc przyzwyczajony do podobnego rodzaju łoskotu, pierwszą myślą, która mi się przedstawiała, było, że się pod mojemi nogami załamuje góra i do nie małego moich przewodników morlachów pobudziłem śmiechu, gdy postrzegli mnie dosyć nagle w tył cofającego się, czyli po wojskowemu mówiąc, pozycyą odmieniającego. Takie to wrażenie przestrachu i bojaźni sprawił pierwszy raz na mnie ów nadzwyczajny łoskot i zdaje mi się, że każdy inny, równie jak ja, nie przyzwyczajony do tego i nie przestrzeżony wcześnie, nie byłby zapewne odemnie odważniejszym i równieby jak ja o cofaniu zamyślał. Ażeby mieć wyobrażenie tego podziemnego grzmotu, trzeba sobie wystawić głuchy szelest, odbijający się w niezmiernych sklepieniach, powtarzający się sposobem konającego echa, po którém następuje największe milczenie, nakoniec kilka razy wznawiając się na przemiany szelest tenże coraz bardziej słabieje. Zdaje nam się wyraźnie, że kamienie odłamują się w tych podziemnych pie-

czarach i padając w wodę, sprawiają ruch w powietrzu, który znowu in-
ne ułomy odwala.- Ta jest podług mego zdania przyczyna owego
jęku, o czem bardziej się jeszcze przekonywam, gdy przypominam
sobie, że ten szelest nie jest jednostajny za każdem ciśnieniem
kamienia, bo wstrzęsienie powietrza nie zawsze tą samą dzieje się mo-
cą, lecz stosuje się do ruchu powierzchni wody i do oporu, który znaj-
duje w powietrzu.-
Jest jeszcze trzecie jezioro większe nierównie od tych, o których mówi-
liśmy. Leży więcej ku północy na początku doliny i u samego spodu
góry.- Żałuję mocno, że nie mogłem go widzieć, przez obydwa bowiem
dni, które badaniom owym poświęcić mogłem, ciągle trwająca deszczu
ulewa aż do koszuli mię przemaczała.- Powiedziano mi tylko, że potok
ten sam, który czyni granicę między Dalmacyą i Turcyą w nie wpada,
i że otoczone jest bagnem, z którego płynie rzeczka mała, zajmująca
głąb doliny Imoskich, i toż imię nosząca.- Powiedziano mi także,
że obfite jest w ryby, i sam nawet na swoje oczy widziałem wiel-
kie bardzo węgorze, które, jak mnie zapewniano w tem jeziorze zło-
wione były.- Lecz równie i to podpada zawałom.- Roku 1780 po-
szło dziewięciu rybaków na łowienie węgorzy i zrobiwszy połów dosyć
znaczny, wyszli na ląd, dla wyciągnięcia z wody sieci, co zrobiwszy,
wzięli się do sporządzenia sobie części swego połowu, gdy raptem za-
walił się brzeg jeziora i oni wszyscy zniknęli.- Powiadają, że ten za-
łom znajduje się ze strony góry i że w tem miejscu jest teraz mała
onego odnoga, której spód jest nową przepaścią.- Zresztą cała góra
napełniona jest takowymi zapadami, już po części zasypanymi, które
aby mieć o nich dobre wyobrażenie, porównać można do dawnych
i zasypanych wyziewów czyli kraterów gór ognistych.- Pośród nich
rodzą się teraz drzewa, pozakładano nawet już ogrody i sam do dwu-
nastu takowych naliczyłem.-
Tam to trzeba jechać dla przypatrzenia się i badania sposobu,
jakim się załamy i zapady dzieją w naturze. Jak później warstwy
poziome stać się mogą pochyłemi lub też wcale prostopadłemi, jak
rzeki mogły zaginąć w owych szparach i zniknąć z nad powierzchni
ziemi, a przez to stać się wewnątrz nową przyczyną zjawień na-
tury, wydrążeń, załamów nowych i jaskiń, które potem przez
wody lub też trzęsienia ziemi, zostawszy odkrytemi staną się póź-

niej przyczyną nową ziemiopisarzom (geologom) zadziwienia i trudności.- Tutaj to zobaczyć można, co same z siebie zdołają wody bez pomocy trzęsień ziemi, lub podziemnych ogni i zdaje się, że górę Imoskich przeznaczyć musiała natura na doświadczenie małe, co to jedną silnią swoją oddzielnie od wszystkich innych wziętą dokazać potrafi.-

Ażeby już wszelkie oddalić powątpiewanie o naturze kamienia, składającego górę Imoskich, powtarzam jeszcze raz, że składa się z marmuru spowinowacanego z owym, który jest wspólny wszystkim górom Dalmacyi.- Że ten, który wystawiony jest na powietrze nie przeistacza się, ale raczéj twardnieje, ten zaś, który się znajduje wewnątrz góry, jest przeistoczony zupełnie i rozprężony prawie tyle ile tego dostrzegłem w szczelinach świeżych.- Najprzód oddziela się żelazo i daje marmurowi powierzchnię zdrawą czyli czerwoniawą.- Bryłki kamienia rozprzęgając się, jak ziarna, niszczą skały spojenia, potém odłączają się kawałami, właśnie tym samym sposobem, jak niszczeć zwykły wierzchołki gór rozprzęgających się.- Nadaremnie byśmy się kusili, gdybyśmy chcieli wyszukiwać tu warstw, albowiem tak wielu ta góra podpadała już zburzeniom, iż niepodobna nawet myśleć, ażeby się jakiekolwiek ich ślady znaleść mogły.-

List XXXVIII.-

Powróciwszy do domu, dowiedziałem się o przybyciu Bośniaka, którego starano się namówić do przeprowadzenia mnie w tureczczyznę.- Zaproszono go na wieczerzę i podług zwyczaju tamtego kraju, umowę tę odłożono do ukończenia uczty.- Wyznaję szczérze, żem się mocno lękał wypadku tej namowy i byłbym zapewne dużo zmartwionym, gdyby mi się to przedsięwzięcie nie było lepiej od pierwszego udało.- Lecz szczęśliwie wszystko mi się podług żądania powiodło.- Uznano więc za rzecz koniecznie potrzebną, ażebym się przebrał po bośniacku, ażeby wspomniony przewodnik dostarczył mi potrzebnych ubiorów i abym nakoniec dla uniknienia podejrzenia nie kazał tych strojów zrobić w Imoskich, a to dla łatwiejszego ukrycia moich zamiarów.- Poradzono mi między innemi rzeczami i to, żebym mego młodego towarzysza Wilsona, który zawsze był przy mnie zo-

stawał, z rzeczami odesłał i ażebym wśród dnia wyjechał z Imoskich i udał się do Ruowicz.- Ztamtąd znowu żebym ze zmrokiem powrócił nazad pod same Imoski, gdzie miał na mnie z końmi i z częścią ubioru mego czekać.- Nakoniec jako rzecz najpotrzebniejszą kazano mi ogolić głowę.- Tak przeszedłszy już przez wszystko i ułożywszy się między sobą jak najlepiej, szczęśliwieśmy się rozstali.-

Zadziwiać to zapewne mocno będzie czytelnika, że dla dopięcia wyprawy tak małej wagi używałem tajemnicy, lecz najlepiej to wyjaśnię, gdy powiem, że kraj, w który miałem się zapuszczać, wystawiony był na nieustanne najazdy hajduków, bandurów tureckich i wszelkiego rodzaju hultajów, a co daleko było niebezpieczniej, zarażony był wysłańcami i podżegaczami wszystkich narodów, którzy rozumiejąc, żem ja przybył w celu przeciwnym ich interesowi, mogli byli wszelkie na mnie robić zasadzki, czego nawet później doświadczyłem i kilka razy sama opatrzność od ich zasadzek mnie uwolniła. Mogli się również między hajdukami znajdować tacy, którzy, mając krewnych lub przyjaciół w Imoskich, mogli byli mnie jako ofiarę inże wydać, a prócz tego jeszcze niemając ani firmanu ani pasu od zwierzchności tureckiej Bujurli zwanego, i za pomocą których bezpieczniej odprawiają się podróże w tamtym kraju, przymuszonybym był oddać się na łaskę pierwszego z Turków, ~~któreby~~ któregobym napotkał.- Z tych więc przyczyn sądzono, że zbawienie moje zależało jedynie na doskonałem przebraniu się i jak najlepiej dotrzymanej tajemnicy.- Najprzód więc kazałem sobie ogolić głowę i wziąwszy stójkę od rządu mi daną, wyjechałem na drugi dzień z rana z Imoskich i aby udać, że zapuszczam się dalej w Dalmacyę, jechałem drogą prowadzącą do Vergoras.- Właśnie to był czas, w którym niezmierne w tamtym kraju padały deszcze.- Ulewy codzienne na nas spadały i tego nawet razu nas nie ochroniły.- Przebyliśmy Werlicę po moście kamiennym i przybyliśmy do wsi Otocz, gdzie przymuszeni byliśmy zatrzymać się dla osuszenia się z deszczu, który nie leniwie nam dokuczał. Zsiedliśmy u sardara czyli najstarszego wsi, który nas przyjął z całą powagą, jaką mu nadaje urząd jego.- Ten uchodził za jedynego lekarza w całej okolicy, dziesięć mil mającej okręgu.- Okazałem mu rozkaz rządu w Imoskich, który mu zalecał dawanie mi wszelkiej pomocy, jeślibym ~~takowej~~ jakowej potrzebował, rozumiejąc iż człowiek podobny piastując urząd, powinienby umieć

rzytać.- Lecz omyliłem się mocno w ocenieniu mojem, gdyż on wziąwszy z rąk moich papier z największą ~~powagą~~ powagą, i usiadłszy na listwie obok, jednego tylko w całej chacie będącego, zostawił nas w zupełnem zaćmieniu i trzymając na wyprost papier, zaczął mu„ rzeć pod nosem.- Mimo nieco wątpliwości w jakiej zostawałem nie podobna mi było wstrzymać się od śmiechu, wystrzegając się jednak najmocniej, abym jemu tego nie dał poznać.- Było to wcale na„ wą dla mnie rzeczą widzieć w mordlachu paryzkiego paryzkiego, lecz pamię„ tać to często bywa nierozdzielnym udziałem lekarskiej sztuki, a zatém jego urodzie, mniej mnie to uderzało.- Nakoniec po czytaniu przez kwadrans nie źle udawanym, otworzył bardzo poważnie papier i oddał mi go, mówiąc: wszystko jest na usługi Wspana.- Nabawiwszy się przez niejaki czas niemniejętnością lekarską on ego rzetowieka, chcia„ łem się w dalszą udać podróż.- Lecz to było rzeczą niepodobną, albo„ wiem doszedł, zamiast przestawać, coraz się poprawiał i z tej to też przy„ czyny pozbawiony zostałem ukontentowania zwiedzenia szczątków daw„ nej ~~owej~~ osady przyzwoitej.-

L i s t XXXIX.-

Tymczasem gdy się już zmierzchać zaczęło i nadchodziła godzina rejsu się z przewodnikiem moim pod Smoleńsk, potrzeba było mimo naj„ większego deszczu jechać.- Rozstałem się przeto z moim młodym to„ warzyszem polskiem, zaleciwszy onemu, aćeby mnie ocześliwał wod„ mu sławnego Perwana z Kobryczyc, niegdyś gospodarza l'Abbégo Fortis.- Obwinąwszy się w kabanicę, czyli płaszcz turecki, kupiony u na„ szego lekarza, puściłem się zupełnie na los obojętny, przekonany będąc że podróżni, dzieci i pijany mają zawsze Anioła stróża, który czu„ wa nad ich losem ~~bar~~ korzystniej nie pada.-

Zaledwie com wyjechał burza którą mieniałem, że już ustała, coraz się bardziej powiększała i przymuszony byłem dla błyskawic i piorunów, które nieustannie koniu mego przerażając, nie dawały mu nawet postępować, schronić się do chatki zamieszkałej przez młodego rzetowieka, którego właśnie podróże świeżo byli odumarli.- Ten mnie przyjął z wielką gościnnością, kazał mi zrobić wielki ogień dla wysuszenia mnie i aby mnie rozweselił, wziął swoją gusłę

/gatunek lutni morlackiej/ i zaczął mi opiewać wyprawy syna króla Je-
rzego, jednego z najsławniejszych narodu jego bohatérów.- Wtem weszła
młoda dziewczyna, która była jego zaręczoną, lecz z przyczyny żałoby nie
mogła się z nim pobrać.- Przedstawił mi ją, prosząc, abym mu pozwo-
lił kilka zanucić piosnek, na co gdym najchętniéj dozwolił, starając
się go owszem do tego zachęcać, wziął swoją lutnią i zaczął głosem nie-
co płaczliwym następującą spiéwać piosnkę, oczów z kochanki nie
spuszczając:

1. Twoje czoło jasne, z ~~w~~włosy pięknie splatanymi podobne jest do
łąki, świéżą pokrytéj murawą.
2. Twe lube oczy czarne podobne są do tarnia, widząc one, przysiągł-
by, że to są połyskujące gwiazdy.-
3. Twoja boska twarz gdyby róża świéża, a biała jak mleko.- Tej dot-
knięcie memi ustami jedynie mojéj miłości ulżyć może.-
4. Kiedy chcąc mówić boskie twe otwierasz usta zdaje mi się, że wi-
dzę otwierające się podwoje do gwiaździstego nieba.-

To jest tłumaczenie, lecz bardzo niedoskonałe téj piosnki, do którego
przyłączam tu oryginał. Byłbym ją wierszem wytłumaczył, lecz
te mi się nie udają, a odwiedzenie nawet Parnassu i wszystkich źródeł
poetom świętych, nie wzbogaciło mię w téj mierze tylko febrą

Majesz widne celo
Z włosy nakrywionym,
Jako rawne pole
Z trawy obrośnione

I masz cudne lica
Od barwi od mleka
Onelej spodali
Moim ranom lika

Twoje liepe oczy
Jako draniolcie,
Przysięgałby Bohu
Da su dwie zwiadzice.

Twoje liepe usta
Kachda sprogowone
Pare da se wrota
Od neba otwera.-

Trzeba było nakoniec jechać i rozstać się z tymi poczciwymi ludź-
mi, dzień bowiem już był na schyłku, a przewodnik mój miał
~~mnie~~ oczekiwać na mnie przy młynie.- Wołałem więc tam, przyje-
chawszy, na niego, a nie znalazłszy go tam, udałem się w dalszą
podróż ku Imoskim.-

Noc była ciemna, deszcz padał, obawiałem się, ażebym nie chy-

bił przewodnika mego a nie śmiejąc go wołać, aby nas nie usłyszano, zacząłem śpiewać przez całą drogę i to mi się dobrze udało.- Przewodnik bowiem posłyszawszy mój głos, przyszedł do mnie i zaprowadził mnie w bok drogi pomiędzy krzaki, zleciwszy abym tu spokojnie jego oczekiwał.- Przybył nakoniec ojciec przełożony klasztoru, i wziąwszy mego konia dał mi swego.- Ubrano mię w żupan bośniacki i zszarzany zawój, zostawując resztę stroju mego na ten czas, gdy będziemy na wierzchołku góry, od którego niedaleko znajdowało się pomieszkanie przewodnika mego.- Ojciec przełożony dał nam swe błogosławieństwo, a co było daleko lepsze i użyteczniejsze butelkę wódki i pieczeni zimnej kawał i czule się z nami pożegnał, życząc nam wszelkiego szczęścia.- Wiele bardzo na tem cierpiałem, rozstając się z tym poczciwym człowiekiem i wcale nie interesownym, któremu najżywszą winien byłem wdzięczność za pomoc w dopięciu tego, czego najgoręcej pragnąłem.-

Zaczęliśmy więc drapać się na górę Imoskich poza miastem, lecz ścieżka tak była zepsuta, że zsiadłszy z konia musiałem iść drogą, którą w dzień zaledwo podobna było przebyć.- Powierzchnia kamieni zmyta przez wody zrobiła się niezmiernie gładką, a prócz tego zlana będąc deszczem, tak mocno była ślizgą, iż cokrok padałem.- Nakoniec po wielu trudach przybyliśmy na wierzchołek góry, gdzie zatrzymaliśmy się przy samym wierzchu przepaści, zamek otaczającej, o której wyżej już wspominałem.- Tu zostawił mnie mój przewodnik samego, mówiąc ~~mu~~ mi, że wkrótce do mnie powróci.- Zostawiony sam ze dwie godziny w ponurej ciemnocie, na samym brzegu strasznej przepaści i zmoczony do koszuli, pierwszy raz zacząłem się zastanawiać nad nieroztropnością, z jaką narażałem się na wyprawę, której niemylnie stać się mogłem według wszelkiego podobieństwa nieszczęśliwą ofiarą. Prócz tego chybiłem był po części w przedsięwzięciu mojem czynienia uwagi i doświadczeń rozmaitych, nie mając ani potrzebnych fizycznych narzędzi, któreby mi wiernie w podróżach towarzyszyły.- Do tego sam ubiór mój nie pozwalał mi nic brać z sobą takowego, coby mnie podejrzanym zrobić mogło.- Byłem bez instrumentów, ksiąg, sposobności robienia prób i bez karty kraju.- Nie mamy bowiem dotąd żadnej, na którą możnaby się spuścić i onej powierzyć i żadnego kraju opisanie nie jest tak zaniedbane, jak Bosnii i Dalmacyi, bo karta przez

obywatela lasas zrobiona, która towarzyszy jego dziełom raczej we śnie uro„
jona niżeli doskonale zrobioną nazwać można. - Do tego dla bezpieczeń„
stwa odprawiać miałem podróż w nocy, co tém bardziéj nie dozwalało mi
polić postrzeżenia, a tej ostrożności odstępować nie mogłem w kraju, gdzie
tyle jest chwili bezpiecznej, ile jéj ~~bydzie~~ bandyta na odpoczynek obrócić
pechcą. Wszystko to nie małe przyczyniało się do niespokojności, jaką za„
ma przyszłości i wypadków niepewność nabawiać mogły, a tém samém
zmniejszały ukontentowanie, jakiem chwile wprzódy przejęty byłem.
Nie miałem prócz tego przewodnika mojego, spuścić się więc zupełnie mu„
siałem na sumienie człowieka niemającego, którego powierzchowność
wcale nie była zaspokajająca. - Dosyć dobrze wprawdzie byłem uzbroje„
ny, miałem bowiem trzy pary nabitych wiele pistoletów, lecz
na cóż mi się zdać mogła ta broń w kraju, w którym najmniej„
szej nie miałem podpory i gdzie w żadnym mieszkaniu mogłem
znaleść pokój. - Taka to niestałość żądań ludzkich, że, oddalowszy się tym
myślami, zatrwożać już poczęłem wyrzucając, sobie się narażał na
tę wyprawę, której przódy z takim chwytałem się zapałem. Lecz
pierwszy krok już był probiony a przykucie przewodnika mego, zu„
pełnie mi siły i odwagę przywróciło. - Ten przyniósł mi wszystko z
sobą, cokolwiek tylko do przebrania się mego potrzebnem było i tak
mimo największej deszczu ulewy natychmiast do tego przystąpić mu„
siałem. - Cały mój ubiór był znacznie ~~zmieniony~~ i tak jeszcze zamienić musiałem
na daleko mocniejszy. - Zimność deszczu i przemoczenie nabawiło mnie
takiem drżeniem, że mnie to wprowadziło w niemiemanie się dostałem
febry. - Ale praca i wódka ulecyty mnie i otrzeźwiły wkrótce i tak
oddaliśmy się w dalszą podróż oddając się zupełnie dobremu losowi. -

List XL. -

Po półgodzinnej drodze zaczął mieniać przebijać się przez gęste obłoki, któ„
re na nas ulewę spuszczały. - To poprawiło nieco drogę naszą i po godzinnej
drodze przybyliśmy nakoniec nad granicę, która obydwa przedziela
państwa. - Rzeka, czyli raczej potok, Suchoja zwany, stanowiący im za
granicę, niezmiernie była wezbrała, zadrżeliśmy przeto, że nie będziemy
mogli ją przebrnąć. - W tej więc przykrzymy radził mi mój przewodnik,
ażebym się zatrzymał dla zobaczenia, czyli nie ubędzie cokolwiek wody.

Chętnie na to przystałem, choć do tego podobieństwa nie było i położyłem się na brzegu rzeczki, oczekując chwili w której byśmy dalej podróż naszą odprawiać mogli.- W ten czas nigdy przezemnie dotąd nie widziane okazało się oczom meteorologiczne zjawisko.- Była to tęcza miesięczna w całej swojej okazałości.- Księżyc bowiem znajdował się w środku chmur najgęstszych, dżdżystych i im to właśnie winniśmy byli nadzwyczajne to zjawienie.- Kolory wprawdzie były słabe lecz wybitne, można było wyraźnie poznać kolor zielony i żółty; czerwony był pomarańczowym, a niebieski wpadał w zielono-niebieskawy, końce zaś tęczy zdawały się być pod kątem mniejszym od czterdziestu pięciu gradusów.- Kolory te na przemian stawały się żywszemi lub słabszemi w stosunku nadzwyczajnego drżenia wody, które w miarę większego lub mniejszego onej tarcia między sobą cząstek łamało częstokroć linie kolorowe, zamieniając kolor żółty na pomarańczowy, a zielony na czerwony.- Zdaje mi się, iż ta tęcza miesięczna po tej którą uważano w Edymburgu w Szkocyi na początku wieku była najdoskonalszą.- Nasyciwszy się nadzwyczajnym i oraz jedynym dla mnie widokiem a przewodnik mój, wziąwszy to zjawienie za dobrą wróżbę, radził mi, ażebyśmy przeszli rzeczkę.- Siedliśmy więc na koń a oddawszy się zupełnie losowi, weszliśmy w rzekę.- Konie nasze pływały i po biodra byliśmy w wodzie.- Nakoniec szczęśliwie przebywszy tę rzekę, zobaczyliśmy się na granicy tureckiej.- Posuwając się naprzód weszliśmy w niezmiernie gęsty las.- Kto nie był w tych krajach nie może sobie wystawić przykrych tamecznych ścieżek, którym imię dróg nadają.- Aby doskonałe onych mieć wyobrażenie, trzeba sobie wystawić ścieżki, któremi uganiają się górale w Alpach za dzikiemi kozami z tą jedynie tylko różnicą, że tamte po większej części są pierwiastkowe skały gołe z ziemi obnażone, których cząstki kątowe i krystalizowane dobrze utrzymują nogę.- Przeciwnie zaś na tych, które są wapienne przez wodę zlizane, a nadto jeszcze z wierzchu wilgotne, co krok się noga umyka.- Zdaje mi się, że Turcy z polityki raczej, a nie tylko z lenistwa zupełnie opuścili na pograniczu drogi, ażeby je zapewne tem nieprzystępniejszemi zrobić w czasie wojny.- Rzeczą to jest pewną, że na całem pograniczu Dalmacyi ani jednego zdatnego nie znalazłem miejsca, którędyby działa nawet małe można wprowadzić

do Tureczczyzny.- Nie mówię ja tu nic o kraju przy brzegach Narenty leżącym, tego bowiem nigdy nie zwiedzałem. Tym czasem w dalszą puściliśmy się podróż drogą najgorszą i bardziej jeszcze deszczem nieustannie lejącym popsutą, który wielkie porobił kałuże, tak dalece, że częstokroć brnęliśmy po kolana w wodzie.- Sprzyjający nam dotychczas księżyc zniknął i spuścił na nas zmrok największy. Nie mogąc przeto myśleć już o jeździe wierzchem, zsiadłszy z koni, szliśmy piechotą, co nie tak dla nas było przykrą rzeczą jako raczej ciężar płaszczów naszych, czyli kabanic, które będąc wełniane i na pół cala grube, zupełnie przemokłszy, najwięcej nam dokuczyły.-

Nakoniec na uzupełnienie naszych nieszczęść zaczęliśmy błądzić i z największą trudnością zaledwie znaleźliśmy naszą ścieżkę.- Po sześciogodzinnej drodze, najgorszej w świecie, nie mogąc już dłużej dla niezmiernych trudów wytrzymać, przełożyłem memu przewodnikowi, że niepodobną mi jest rzeczą iść dalej i że siły moje ustały.- Z porady jego, oddaliłem się od ścieżki, a znalazłszy równinę, która była tylko mniej głęboką kałużą, padłem na nią, nie mając nawet siły utrzymania się na nogach.-

Z wierzchu płukał nas deszcz, a ze spodu woda z kałuży podmywała, lecz tak mocno byłem znużony, iż czułem rodzaj rozkoszy mimo najnędzniejszego położenia mego.- Zaledwośmy się pokładli, usłyszeliśmy głos kilkunastu osób, tą samą idących ścieżką, którąśmy niedawno opuścili, którzy coraz się bardziej ku nam zbliżając, okień krzesali.- Przewodnik mój niezmiernie się przeląkł, mówiąc, że to są hajduki i i miał dosyć słuszną przyczynę tej obawy, bo niebylibyśmy się mogli bronić z przyczyny zamokłej broni.- Szczęściem jechali nie spostrzegłszy nas, a co było dla nas najszczęśliwszem, że lubo miałem przy sobie mego konia ogiera, żaden z koni naszych nie zarżał, bo temby nas wydały.- Odetchnąwszy z owego przestrachu, jak na najlepszem zasnąłem łóżku, a przewodnik mój równo ze dniem zaledwo mnie mógł zbudzić.- Czułem mocny ból głowy, lecz nierównie mi ciężej było wstać z ziemi.- Wszystkie członki moje były, że tak powiem zdrętwiałe od zimna i wilgoci, że ani kolan zgiąć, ani stąpić nie mogłem.-

Starałem się jednak zrobić sobie gwałt, a nie mogąc żadnym sposobem dla słabości sił wziąść na konia, chwyciłem go za cugle i prowadząc za sobą, w dalszą puściłem się podróż.- Przybyliśmy

wkrótce do doliny, w którąśmy się spuścili, zostawując po prawej stronie wieś Studenowryt, czyli źródło pinne, otoczoną lasem, a przed nami przecznę, ~~której wodę~~ która bierze swój początek w tejże dolinie, zalewając po tem całą równinę Dunowo, musieliśmy dwa, czy trzy razy wpław przeprawiać się przez tę przecznę, której wodę bardziej jeszcze dźwięk powiększył i dosięgłszy doliny, widzieliśmy przed sobą płaszczyznę nieznaczne rozległą i urodzajną, którą wielkie pasmo gór zdawało się opodal ograniczać. Zostawiliśmy po lewej stronie inne pasmo gór, mniej oddalonych od tych, które się nam po przodu przedstawiały, a w spodzie tychże położone było miasto tureckie Dunowo, którego wieże niezgorzej dawały postać. Po prawej stronie mieliśmy ciągnące pasmo gór, na których stała wieś Studenowryt. Pasmo to ciągnęło się aż do równiny. Udaliśmy się jego skrzydłem drogą raczej na ~~za~~ się nieco poprawiać, zostawując po prawej stronie kilka wiosek, które zajmowały spód góry i o cztery lub pięć strzałów od tejże oddalone były, a po lewej uprawiane pola i cmentarze, na których stały chatki, służące chrześcianom za kościoły, gdzie mogą się odprawować, gdy ich tutaj mnich jaki odwiedzi. Zdawało mi się podobno i zapewnić nawet mogę z kształtu kamieni, które podobno widziałem, że znajdowały się między niemi grobowce dawne, lecz za nadto z sił ostabiony byłem i duchowym popędu nieorzłomności, gdybym się był dla tego zatrzymywał. Jakoż wnet potem byliśmy po przewodnikiem moim, że po półgodzinnej jeździe, spostrzegłszy, iem parę najlepszych pistoletów zapomniał na miejscu, gdzieśmy nocowali, żaden z nas nie miał ochoty, ani też siły wracania po nie. Minęliśmy nakoniec pasmo gór, którémy mieli po prawej stronie i wkrótce za sobą zostawiliśmy Dunowo, właśnie w tem zamem miejscu, gdzie góry powolnym spadem giną w równinie. Kraj przed nami leżący nas od Dunowa zdawał się być równiną bagnistą, ale żyzną, w środku której widać było jezioro. Pytałem się przewodnika mego, czyli ta woda, którą nam się jeziorem wydawała zawsze tu zostaje, czyli też jest przypadkową, to jest z deszczu. Zapewnił mię, że to co widziałem jest jeziorem i gdym go się zapytał o nazwisko jego, powiedział mi, że powie się jeziorem Dunowskiem. Uwierzyłem mu spodziewając się, że jest człowiekiem, na którego powieści można się było spuścić i ta dobra wiara sprawiła nawet, wynurać muszę, że wiele precz, o których mógłbym był się od niego dowie-

dzieć, nie dopytywałem się.- Lecz postrzegłszy się potém w dalszem obcowaniu z nim, że zbywając się moich zapytań plótł co mu się przywidziało, a zatem że jego powieści na żadną wiarę nie zasługiwały, nie mogę z pewnością zapewnić czytelnika o bytności jakiego jeziora w tém miejscu.- Wyznać trzeba, że nader smutną jest rzeczą dla podróżnego, osobliwie w kraju, gdzie nie można samemu o wszystko się pytać, nie mieć innego sposobu nad powieści przewodników, którzy po większéj części nie bardzo dla obcych będąc szczerymi, wystawują wędrownika na posądzanie o niedokładności, a tém samem odejmują mu jedyną nagrodę jego trudów i niebezpieczeństw, a ta jest odjęcia czytelnikowi wiary i zaufania w jego opisach.- Zapewne, że jest krzywdząca dla rozsądku podróżnego przykładać wiarę wszystkim powieściom, które słyszy, ale gdy innego nie pozostaje mu środka, jak pytać się tamecznych, trudno się jest bajek ustrzedz zupełnie.- Mój przewodnik na przykład nigdy się nie wahał odpowiadać na moje zapytania, nie uważając gdyby mu przyszło wymyśleć jakie nazwisko lub jedne za drugie przytoczyć.-

Zostawiwszy Duwno za nami przybyliśmy do doliny podobnej do przełamu skały bardzo szerokiego, w pasmie gór wielką równiną Duwieńską zamykającym.- Łatwo można wnieść, że ta równina musiała niegdyś być jeziorem, które przerwało pasmo gór, które mu się przez długi czas, jak tama opierało.-

List XLI.-

Nakoniec przybyliśmy do małéj wioski, leżącéj w tyle pasma gór, któreśmy z drugiéj strony okrążyli, i rozgościliśmy się w nikczemnéj bardzo karczmie, jeśli tak można nazwać dom pusty, dotykający się do pomieszkania wiejskiego bogatego bośniaka tureckiego, zowiącego się Kopczycz.- Ojciec jego zbudował był dom ten, że tak powiem gościnny dla podróżnych, gdzie ich bezpłatnie przyjmował i wszystkie ich potrzeby darmo opatrywał.- Syn jego, a teraźniejszy pan téj majętności nie był w domu.- Familia jego, któréj był głową tak była liczna, iż ilość onych przypominała familię Fabiuszów, albowiem w stanie była sto przeszło rycerzy wystawić.- Dom Kopczycz, przed najazdem jeszcze turków, zawsze uchodził za jednę z najpierwszych Bosnii familij i przypominam sobie nawet, że w

rekopiśmie, o którym w liście z Zary wyżej wspominałem, najpierwsze dom ten zajmował miejsce.- Ów ród liczny obrał swe siedlisko na górze Wrana czyli Wraniec, gdzie kilka jeszcze innych domów ma sobie podległych.-

Tymczasem zaledwieśmy przybyli rozłożył mój przewodnik wielki ogień na złym bardzo kominku, lecz jedynym w tym domu i rozesłał po całej izbie słomę do spania, ja zaś piekąc się koło ognia, zaledwiem był w stanie w kilka godzin się rozgrzać, tak dalece byłem przejęty zimnem. Resztę dnia strawiliśmy na obsuszaniu się i bylibyśmy cały ten dzień najspokojniej przepędzili, gdyby nie przytomność nagła jednego Turka, który koniecznie chciał mię przymusić do kupienia od niego konia, którego chciał się pozbyć; tak mocno był natrętny, że z największą trudnością, spoiwszy go należycie wódką, zaledwie zdołaliśmy jego zaspokoić.- Uwolniwszy się nakoniec od tego napastnika, zasnąłem; uczułem na drugi dzień obrzydliwość, widząc się obsypany robactwem, z owych sukień przez mego przewodnika szczodrze mi pożyczonych.- Zdawało mi się, że łatwo będę mógł złemu zapobiedz, wiedząc iż powinienem był mieć dwie lub trzy koszul w zawiniątku mojem, lecz w jakąż wpadłem rozpacz, nie znalazłszy żadnej.- Młody mój towarzysz, rozstając się jeszcze w Dalmacyi ze mną, przez zapomnienie wziął je był z sobą, a miałem jeszcze kilka dni przynajmniej drogi do Mostaru.- Lecz trzeba było nakoniec w potrzebie doznać wytrwania i cierpliwości, i tak wyjechaliśmy jeszcze przed świtem.- Wioska, którąśmy opuścili nic nam tak dalece nie przedstawiała ciekawego.- Osada tameczna składała się z chrześcianów i kilku turków z Dunna, którzy czasem przepędzali tutaj lato w swych domach wiejskich.- Jest to zaiste jedno tylko miejsce w całej Europie, gdzieby kobiety uważały koszulę za strój tylko świąteczny; w innych dniach tygodnia nie noszą koszul, lecz ubiór wełniany niezmiernie barwy grubej przybierają.- Ponieważ obawiał się mój przewodnik narażać mię i siebie na spotkanie się jakie niebezpieczne, wolał przeto podróż naszą w nocy odprawiać, a tak uwagi moje nad krajem równo ze dniem rozpoczynałem.-

Ze świtem ujrzałem się w lasku bukowym, który leżał na spodku góry małą Wraną zwanej, należącej do Kopczyczów plemienia.- Jest to góra wapienna, mniejsza nierównie od wielkiej Wrany, po lewej okazującej się stronie.- Lasek ten napełniony jest grobowcami, okrywającymi popioły turków, dawniej tam przez hajduków zamordowanych.-

W tem właśnie miejscu sławny hajduk Soczawicza całą turecką roz-
bił karawanę.-
Przybywszy do wierzchołka tejże góry zaczęliśmy się zwolna spuszczać, i
i wnet ujrzeliśmy się na łące, która usłała spód doliny równo odleg-
łej z morzem i ciągnącej się od północy ku południowi.- Po dwugodzin-
nej blisko jeździe zatrzymaliśmy się u źródła małej rzeczki, w celu spo-
częcia nieco i popasienia naszych koni.- Ztamtąd udaliśmy się w dal-
szą podróż i po godzinnej jeździe przybyliśmy do stanowisk dawnych
grobowców, podobnego do tego, któreśmy w Lowryczu opisali.- Różni się
jednak tem, że kamienie ostatniego są nierównie lepiej dochowane
od pierwszego i nie tak zburzone jak tamte.- Jeszcze i tem od tamtych
się różniły, że nie widać na nich było owych tańców i polowań, ale
natomiast wiele bardzo postrzegałem linij w różnym względzie się prze-
cinających, znaki symboliczne, nie znajdujące się u tamtych i mo-
gę powiedzieć, że podobnego rodzaju grobowce pierwszy raz wówczas i ostatni
widziałem.- Przejrzawszy te grobowce, godzinę jeszcze całą wzwyż wspom-
nioną jechaliśmy doliną.- Wtem nagle ujrzeliśmy inną dolinę w poprzek
pod kątem prostym przecinającą pierwszą, którąśmy wprzódy przebiegli
byli.- Dolina ta dwieście przeszło stóp niższą jeszcze była od pierwszej,
tak dalece, że gdyśmy się na nią spuścili, tamta zdawała nam się
być górą.- Trzeba sobie wystawić raptowne zatrzymanie się nad jaką
przepaścią, ażeby jasne i dokładne mieć wyobrażenie, jakie wrażenie
na umyśle czyni niespodziewane spotkanie się z tak dalece niższą krai-
ną.- Pochyłość pierwszej pokryta była sośniną a jeśli się nie mylę mo-
drzewiem.- Spuściliśmy się w miejscu, gdzie się spadzistość zaczyna i potem
zwracając się kilka razy bierze swój kierunek ku morzu, przyjmując
do swego łona nieco niżej Narentę, czyli Nartwę.- Tutaj zupełnie się kraj
zmienia tak co do przyjemności położenia, jako też co do rodzaju zie-
mi; pierwsza zupełnie będąc wapienna przedstawia nam widok
smutny i mimo zieloności i drzewa, które wierzchołki gór otaczały,
farba tych skał popielatawa, dodawała obrazowi temu postać nierów-
nie smutniejszą i nieprzyjemną.- Lecz jaka różnica tej doliny od tam-
tej.- Ziemia spłodzona przez wyziewy wulkanów podmorskich, roś-
linność bujna, drzewa przyjemnie się rozkładające, piękności, które za
każdym krokiem, w głąb jej zrobionym, coraz się bardziej powiększają,
słowem, pyszna ta dolina Doliniany zwana, przedstawia podróżnemu

najpiękniejszy obraz i wyznać muszę, że we wszystkich moich w tym kraju podróżach piękniejszej i bardziej zachwycającej okolicy nigdzie nie widziałem. – Nie postrzega się z początku tak wielkiej różnicy law, widać bowiem tylko lawy, koloru czerwoniawego, wszystkim wielkim jarom Dalmacyi właściwe i jednostajnego rodzaju z lawą, którą widziałem na Wratniku w Kroacyi. – Widać tam prócz tego jeszcze gatunek marmuru, czyli raczej jaspisu, który podług zdania mego jest tylko lawą złożoną z dwóch gatunków, zupełnie od siebie odrębnych, to jest w rodzaju jaspisu, mięszającego się z spathem wapiennym, nie wiele z kwasami burzącym się. –

Puściłem się w dalszą drogę w celu badania dalszego, lecz niespodziewana ulewa raptownie mojej ciekawości położyła tamę. – Ponieważ droga samym spodem szła doliny, uważałem tylko kamienie, które woda z wierzchołków gór urywała, albowiem ani czas, ani położenie moje w tym kraju nie dozwoliły mnie zbaczać z drogi i zagłębiać się w poboczne góry. –

Może mi kto zarzucać będzie niedbałość lub lenistwo, widząc mię opuszczającego wiele śladów ciekawych i dochodzeń pożytecznych. – Lecz żeby mię w tej mierze doskonale osądzić radziłbym zatrzymać swój ~~wzrok~~ wyrok do zupełnego zastanowienia się nad krajem, w którym podróże moje odbywałem i żeby się wprzódy przekonał, że nie tak jest łatwo odbywać podróże geologiczne w Bosnii, jak jest naturalistom paryzkim przechadzać się po górze Mont martre, albo genewskim po skałach góry Salére. – Zaiste, gdy wędrownik wszędzie znajduje przeszkody, a nigdzie pomocy, gdy ~~przy~~ przebywa w kraju, gdzie nigdy prawie zagranicznych ludzi nie widziano, gdzie niemasz żadnej sprawiedliwości, gdzie życie jego zależy zupełnie od łaski mieszkańców, jedna tylko roztropność i ostrożność największa, zasadzona na znajomości obyczajów kraju, są jedyną poręką jego bezpieczeństwa. – Może w kilka lat, gdy okoliczności się zmienią, gdy, jak wszelkie jest podobieństwo kraj ten, pod inne pójdzie panowanie, rząd stały pozwoli uczonym bezpiecznie kraj ten przebiegać; wtenczas, widząc, z jakiem bezpieczeństwem dogadzają swojej ciekawości zastanawiać się może będą nad krótkością moich badań i postrzeżeń i przypiszą to może niezastanowieniu. – Ale niech się postawią na mojem miejscu, niech przypom-

na sobie czas mego pobytu w tym kraju, że nie mając żadnej pomocy, ani podpory wszystkie wiadomości, które zebrałem, mogą się stosować do powieści Planta.

Tot per impotentiam freti.

Ponieważ, jak wyżej powiedziałem, nie mogłem w tej dolinie uważać tylko skamienie przez wodę stracone, starałem się przynajmniej nie brać tych, które w samem korycie doliny znajdowano, bo te mogła nawet z miejsc dalekich woda przynieść. - Przestawałem więc na tych, które na bokach gór znajdowałem. - Między tymi mimo ulewy, która niezmiernie mi dokuczała, uważałem to, co następuje. - Najprzód ławy porfiryczne, w horyzontalnych warstwach leżące, potem drugie onych rodzaj, którego skład tak był podobny do granitu, że można się było na tym omylić. - Części w tej skale dobrze były skrystalizowane, ale dziurkowatości niejakie i wcale podługowate w przyrzuconem szeregowały ich miejscu, to jest między ławami. - Wałkowiec dalej te warstwy w skale, czyli dziurkowatości zaczęty niknąć, ława zdawała się być bardziej ściśniona i gdyby nie najwyraźniejsza obrasa i farby, które przeplatano przybierały żyły tejże skały, istota, która w tym skamieniu zastępowała miejsce feldszpatu i która tak jak on, skrystalizowana była, kolor była szarawego, sądziłem nareszcie, że to musiał być istotnie granit, gdyż znalazłem wkrótce wielkie ułomy skamienia Dolomite zwanego, od imienia sławnego naturalisty, który jak pospolicie uważałem jest zawsze pośredniem między górami pierwszego i powtórnego tworu. -

Wałkowiec zaczęło się zmierzchać i trzeba było nareszcie dogodzić żądaniom mego przewodnika, który niechętnie się zatrzymywał i powtarzał mi zawsze, że jak się spóźnim to kwatery nie znajdziemy. - Co w istocie nie byłoby bardzo pomyślnem, uważając stok, która się na całą noc zabierała. - Stanęliśmy koło godziny ósmej wieczór we wsi bardzo przyjemnie położonej w środku doliny i szukaliśmy schronienia w domie tureckim, gdyż w tem miejscu chrześcian nie było. - Z początku się opierano, wałkowiec gościnność narodowa przemogła i przyjęto nas uprzejmie. - Zdaje się nawet, że te pierwiastkowe wahania się gospodarza, nie były zrzędne i tylko dla dania czasu kobietom do wyniesienia się z domu zrobione. - Jakoż gospodyni z swojej się wyniosła komnaty, mnie jej ustępując, a ja będąc wzbroń deszczem przejęty i niezmiernie zmordo-

wany prosiłem zaraz o ogień i słomę, gdyż tego jedynie tylko potrzebowałem.- Lecz gdy pochlebiałem sobie, że będę mógł spocząć, odebrałem nagle odwiedziny całej wsi i zwaliło się ze trzydziestu turków, którzy całą moją komorę zabrali i na moich tłumoczkach posiadali.- Tu dopiero tysiączne zaczęły się zapytania, jedne śmieszniejsze od drugich, którym ja lub mój przewodnik przymuszeni byliśmy odpowiadać.- Nakoniec gdy coraz więcej wybadywania się pomnażały, zacząłem się obawiać, aby nieroztropność mego przewodnika czasem mię nie wydała i niebezpieczeństwem nie nabawiła.- Widząc więc, że niebezpieczeństwo się pomnażało i że odwlekać już nie było czasu, powiedziałem po słowiańsku, że byłem z Dubrownika, ubogim tamecznym kupcem, i że ~~udając~~ tułając się za handlem po obcych krajach, ojczystego nawet zapomniałem był po części języka.- To ich trochę zaspokoiło, lecz potem po osobistych wybadywaniach o mnie zaczęły się nowiny polityczne, i nie można wystawić sobie śmieszności zapytań, którym kolejno zadość czynić musiałem.- Tak osobliwe mają ci ludzie o reszcie Europy wyobrażenie.- Lecz co mi najwięcej dokuczało, była kabanica, czyli płaszcz mój, który cały dzień namokłszy, na sobie zawsze utrzymać musiałem a zrzucać nie mogłem, gdyż byłbym broń pokazał broń moją, której oni są niezmiernie ciekawi i żądni i oraz mały kramik z różnemi cackami i kobiecemi ozdobami, który miałem zawsze przy sobie na przypadek, gdybym nie mógł inaczej uchodzić jak za kupca.- Lecz przykrość mego położenia wkrótce się pomnożyła.- Gospodarz ~~z~~ rad naszemu przybyciu niezmierny ogień był rozpalił; pokój był mały, nas było ze trzydziestu, dosyć, że śmiało rzec mogę, że w żadnej łaźni się tak nie wypociłem.- Widząc nakoniec, że się to niekończyło, wyszedłem z izby, wziąłem staruszka gospodarza domu na bok i podziękowawszy za gościnność, którą mi dał, prosiłem go żeby mnie uwolnił od tej całej zgrai, gdyż niezmiernie byłem zmordowany.- Obiecał mi to i tak dobrze się koło tego zawinął iż za półgodziny już byliśmy wolnymi.- Udałem się więc do spoczynku, bardzo szczęśliwy, żem się od tych niezbytych uwolnił gości, a razem, że gadatliwość mego przewodnika nie naraziła nas na niebezpieczeństwo, a najwięcej z mojej roztropności, żem ukrył moją broń i towary, gdyż inaczej całą noc niemielibyśmy spokojności.-

List XLII

Warajubr mając dużą podróż przed sobą rozsądziemy dosyć wcześnie rozdawszy całemu domowi małe upominki, które wszystkim były dosyć do smaku.- Ale ponieważ zwyczaj słowiański niesie, że trzeba coś dać w zamian upominku darowanego, inaczej ten zamiast przyjaźni dowodzić, stałby się obrazą, uchodząc za jałmużnę, której samo imię obrusza pysznego Bośniaka.- Musiałem więc zamiast przyjąć mnóstwo owoców.- Próżno się wymawiałem, że niemam tem miejsca gdzie ich podzieć, tak mię mieni obładowano, że musiałem ich połowę zostawić.- Ponieważ także byłem dał upominki chłopcom, ciekawy byłem, czy te powszechnemu ulegną zwyczajowi, a to tem więcej, iż uważałem, iż te, chociaż nie śmiały wchodzić do mego pokoju, jednak dosyć wolno się okazywały.- Już byłem na wet nadzieję stracił, ale bez przyczyny, gdyż wkrótce się przekonałem, iż przepisy islamizmu, które tyle narodów poprzeistoczyły, nie potrafiły nadwyrężyć wytrwałości słowian w dawnych zwyczajach.- Już byłem siadł na konia i wolnym krokiem od domu odjeżdżałem, gdy nagle usłyszałem kogoś za mną biegnącego i obróciwszy się spostrzegłem dwie ładne i młode kobiety z zasłonami podniesionemi, wołające na mnie jakiś czas. Odjąłem to ledwo prośbie skarda z nich parę jabłek w ramadrze mi włożyła, ale to tak spiesznie zrobiły i tak prędko twarz swoją odwracały, że ja nie spodziewając się podobnej grzeczności, zaledwo miałem czas ich ujrzeć.-

Turcy w Bośnii zamieszkali są może jeszcze jedynymi z Ottomanów, którzy obcy miłości temu narodowi właściwej, zachowali jeszcze dawną wagę i bitność dawnych muzułmanów, zasmakowaną na waleczności słowian. Ci turcy z imienia tylko tak nazwani, ale istotnie jeszcze słowianie, tak są do swych dawnych zwyczajów święcie przywiązani, że ani koran i jego przepisy nie potrafiły ich w niczem naruszyć.- Zkąd znajdzie tu czytelnik nie mały dowód przywiązania słowian do zwyczajów narodowych, które w oczach postrzegacza światłego za ślad zwycięzcy od innych narodów ich późniejszy stanąć może.- I gdy mahometanizm, ta wiara, która swoim postępem tchnieniu nawałności, czołowiecka, która ze stu narodów późniejszych pochłonąwszy ich zwyczaje prawa nie zrobiła jak jeden, nie mogła dotąd bośniańskich słowian

nów naruszyć.- Ci podbici przez władzę przewyższającą w chwili gdy świat cały drżał przed jej postępem, okupując się od niewoli i od najdzikszego postępowania zwycięzcy, przed którym musieli ulegać, przynagleni byli i zmuszeni, zamienić krzyż na zawój.- Tu znajdujemy dowód oczewisty, że duch narodowy jest skutkiem jednostajności zwyczajów.- Że ta jednostajność zwyczajów robi pewną zgodność w towarzystwie, nadgradzając skutki szkodliwe różności opinij lub ducha stronności. Ta mówię jednostajność bez pomocy porozumienia się wzajemnego /co jest najczęściej niepodobna pod berłem samowładztwa/ jedną wskazując drogę i jednostajny dając kierunek ludziom, którzy się osobiście nie znali i nigdy się może widzieć nie będą, kładzie swoją jednostajności cechę na wszystkich ich działaniach.-

I tak turcy Bosnii są wszyscy prawie jednożenni, wielożeństwa rzadki między nimi przykład, nie są tak jak Turcy rodowici zawistni płci pod ich władzą będącej i kobiety rzadko chodzą z zakrytemi twarzami.- Nakoniec nie widać w nich tej dumy i buty innym muzułmanom właściwej, którzy w obcowaniu z innymi narodami, zamieniają osobistą nadętość za ich wzgardę.- Słowem są całkowitymi słowianami w obejściu się domowem, w sposobie udzielania drugim gościnności, nakoniec w patryarchalnem postępowaniu z swymi niewolnikami.-

Najpiękniejszy ród w Europie jest Bosniaków w powszechności.- Kobiety są także u nich nader piękne, osobliwie w okolicy Dolinian. Są to pospolicie białogłowy dużego wzrostu, pięknej kibici, najpiękniejszej płci, w ubiorach swoich krasę białą lub czerwoną nad inne przenoszące.- Ale co ich najwięcej wyszczególnia i odosobnia od innych, to jest czystość i ochędostwo, którego trudno mieć wyobrażenie.- Choć daleko więcej oddają się gospodarstwu, niżeli turkinie, jednak na końcu dnia roboczego można je zawsze widzieć ubrane w odzież płócienną, której białość oczy zajmuje.- Powiedzieć tu można w ogólności, że kobiety w Turczech więcej w powszechności mogłyby celować nasze w ochędostwie, gdyby nie zwyczaj sypiania w odzieżach.- Lecz i ta uwaga bossyniaczkom nie służy, gdyż wszystkie ich ubiory są z płótna lnianego lub konopnego. Noszą pospolicie zasłony z płótna rzadkiego, włosy ich są trefione i zaplatane, niektóre warkocze spadają na przód, ale większą ich ilość zakręcają koło głowy i utwierdzają obręczą złotą lub srebrną, przykło-

rej jak brzęsidełka wiszą cekiny weneckie, lub pary krajowe.-
Wieś, w której nocowaliśmy, leży w samym środku rozdołu Doliniany zwanego. Tej zaś imię jest Złota.- Powiadają, że kiedyś była bardzo obszerną, ale teraz ledwie dwieście domów mieć może.- Posiadłość jéj jest przepyszna, w bujne pastwiska i żyzne role obfituje.-

List XLIII.-

Wychodząc z tej wsi udaliśmy się ku górom, które po prawej leżały stronie rzeczki i doliny.- Wzgórki, na które zaczęliśmy wstępować, były już wapienne i najpiękniejszymi lasami okryte.- Po lewej stronie ciągnęła się dolina i rozliczne wsie, po niéj rozsiane.- Prawie po półgodzinnéj drodze postrzegliśmy inną dolinę, ciągnącą się od południa, środkiem któréj płynęła rzeka, w którą doliniański potok wpadał.- Pytałem się o jéj nazwisko, jedni ją nazywali Ramą, drudzy Narentą, lecz żadnéj nie podpada wątpliwości, że to była Narenta, po słowiańsku Nartwa, największa z rzék tamecznych.- Późna już pora jesienna nie pozwoliła mi uważać mnóstwa roślin, w które tamta okolica obfituje.- Postrzegałem jednakowo między témi, które jeszcze liści nie były straciły, że ten las usłany był gatunkiem kolącego Ruscus, buki i dęby z małymi liśćmi wieńczyły gór wierzchołki.- Poniżéj zaś drogi ku rzéce widziałem rozmaite gatunki rusów, czyli sumaków i lipę, przez botanistów Cordifolia zwaną.- Żółwiów ziemnych moc także była duża i między innymi tworami, uważałem ropuchę niezmiernéj wielkości, która ogromnością swoją Pipę Surynamską przechodziła.- Była z rodzaju zwanego Rana Verucosa.- Co zaś do mineralogii tego kraju, ta mi nic szczególnego nie wystawiła, tylko rodzaj kamienia wapiennego, jednoistny z dalmackim.- W samym zaś dole przy rzéce kamień Bréche Calcaire spód góry zajmował.- Przebyliśmy jedną rzeczkę po godzinnéj jeździe, którą Grabica zwano.- Most na niéj był murowany i dosyć wygodny; potém znowu zaczęły się lasy, a rzeka środkiem doliny płynąca, przyjmując w biegu rozmaite strumienia dwoiła swoją szerokość.- Nakoniec pięknéj doliny wizerunek zupełnie ustał, która górami tuż nad łożem rzeki całkiem zajętą została.- Przejechaliśmy przez kilka wodospadów czyli kaskad bardzo dużych, które jak rzeki wychodziły z boków gór i w wielką spadały rzékę.- Najznakomitsza z nich zowie się Czerne Wryło.- Widok ten, który byłby zdziwił

każdego wędrownika nieprzywykłego do tego zjawiska, nic mi nowego nie wystawił nad to, co już w reszcie Dalmacyi widziałem. – Gdyż powtarzając to, co wyżej powiedziałem i dla łatwości czytelnika przypominam, jeszcze raz namienię, że w krajach wapiennych i wystawionych na trzęsienia ziemi, jak Dalmacya, rzeki często koryta swoje odmieniają, powierzchne łożysko swoje w podziemne przemieniając tak przez wyliżanie kamienia w wodzie rozpuszczającego się, jak też przez osady tuffów. – Podziemne też warstwy, horisontalles, przemieniając się w prostopadłe przez trzęsienia ziemi, tym krajom właściwe, woda myje sobie uchody, pomiędzy szczelinami tychże warstw i z czasem nowe sobie tworzy koryto. – Tak też i tu, znaczne te wód spady, nie są niczem innem, jak uchodami rzek podziemnych. – Jakoż uważając ogrom wód, które wpadają w Narentę, trzebaby sądzić, że Narenta wielkością swoją powinna Wiśle lub Dnieprowi wyrównać, co wszelako nie jest i co jawnie dowodzi, że łożysko Narenty musi mieć także swe uchody, którymi część wody przyjętej wyślizga się. – Jakoż łoże tej rzeki jest kamieniste, skałami najeżone i do żeglugi wcale niezdatne

Po pięciogodzinnej jeździe zaczęliśmy wychodzić z lasów na równiny, tam spotkaliśmy pasterza z trzodą owiec Greczyna, który aż z Albanii na całe lato z swoją trzodą do Bosnii był zaszedł. Tak jak bowiem mieszkańcy Alp trzody swoje na lato na wyższe miejsca zapędzają, tak też i w Turcyi tam, gdzie skwary letnie pasze wysuszają, lub nieurodzajność ziemi, lub położenie onej nie daje, mieszkańcy na ośm miesięcy góry w Bosnii najmują u właścicieli, i tam o pięćdziesiąt i więcej mil, swe trzody zasyłają. – Co czyni i właścicielom Bosnii pożytek i mieszkańcom krajów nieurodzajnych ulgę. – Pytaliśmy się onego pasterza, czy dobrą będziemy mieli drogę do Mostaru, radził nam nie jechać, gdyż dniem wprzódy rzeka, którą mieliśmy przebywać, tak nagle wezbrała, że most zniesionym został i do tego dodał, że trzydziestu turków rabusiów zatrzymanych jest nad brzegiem przez tę powódź, czekając onej upływu; i że gdybyśmy tam jechali, narazilibyśmy się na największe niebezpieczeństwo, nie przyspieszając nawet naszej podróży. – Pytałem się go o nazwisko rzeki, odpowiedział, że zowie się Rama. Jakoż było do tego dosyć podobieństwa, nawet według niedostatecznych kart naszych owego kraju. –

Złożyliśmy radę względnie do tego, co nam należało czynić. – Żadnej w tem

miejscu nie było wsi, w którejby można znaleść było schronienie. – Prosiliśmy więc pasterza, aby nam co poradził. On długo się wahał, nakoniec spytawszy się nas, czy umiemy golić i wymógłszy po nas obietnicę, że jeden z nas go ogoli, obiecał nam swego udzielić schronienia. – Ja przystałem na wszystko, sądząc, że mój przewodnik potrafi dopełnić warunek na nas włożony; postępowaliśmy wolno za trzodą kilku tysięcy owiec, która sama z siebie swój kierunek wzięła ku Nartwie. – Przybyliśmy tak do samej rzeki, której brzegi są bardzo wysokie i przykre, skałami najeżone i drzewami obrosłe i zaczęliśmy się spuszczać. – Owce do tego już zwyczajne porobiły ścieżki, po których, trzymając się drzew i skał, spuściliśmy się w wysokości pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt sążni. – Przewodnik zaś mój został się na wierzchu z końmi, które iść za nami nie mogły. – Nakoniec po wielu trudach znaleźliśmy się na dole przy samem korycie rzeki Nartwy. – Udaliśmy się po trosze w lewo, i kilka jeszcze skał przebywszy, znaleźliśmy się przy wnijściu trzech jaskiń, gdzie już większa część trzody była nas wyprzedziła. – Te jaskinie były obszerne, osobliwie jedna z nich do pięćdziesiąt stóp miała głębokości i tyleż szerokości. – Żadna nie miała więcej jak dziesięć lub dwanaście łokci wysokości, lecz taż zmniejszała się przy bokach, biorąc postać sklepienia, którego końce opierały się o ziemię. – Kilka słupów ogromnych po środku tych jaskiń utrzymywały ciężar środkowy i wszystkie te skały były wydrążone w kamieniu, Bréche Calcaire zwanym, to jest z rodzaju rudyngu wapiennego. – Wyniesione na piętnaście stóp nad rzekę; przy ich wnijściu równego miejsca było może dziesięć kroków i cała okolica wierzbami, lipami i klonami obrosła, tak, że wnijście do tych tajników było niemi prawie zakryte. – Miałem przed sobą Nartwę, której wody o łożysko skałami najeżone rozbijając się, z wielkim szumem płynęły i dziczyznę tej odludności ożywiały. – Rzeka w tém miejscu ma tyle szerokości, ile Wisła pod Opatowcem, nim Dunajec z nią się złączy. – Na przeciwko wznosiły się brzegi równie skaliste, na ich wierzchu droga, a powyżej góry lasami okryte. – Zastaliśmy w tych jaskiniach żonę i syna naszego pastérza, którzy zajmowali najmniejszą jaskinię, dwie zaś inne służyły za owczarnię. – Po przybyciu swojem pastérz wysłał syna swego do mego przewodnika, który był na górze został, aby konie zaprowadził na paszę, co też i zrobił, i we dwie godziny powrócili nazad, obładowani trawą suchą, która dla nas miała służyć za posłanie. – Ja się tymczasem zatrudniałem obzieraniem mego ustronia, gdy gospodarz przypomniał mi obietnicę ogolenia go. – Ja mu się wymawiałem

brachiem narzędzi, lecz i ta wynioślá ustała, gdy zardzewiałej dobywszy brzytwy zdjął rawój i siwą głowę pod razy moje oddał. Nie mogąc więc się cofnąć, można sobie wystawić z jaką niezręcznością przystąpiłem do mojego działania. Woda zimna z Varenty stuzyła za mydło, kawałek ceglki za pasek do gładzenia. Jednak postrzegłem, że nie musiał mieć do czynienia z bardzo biegłym w tym rzemiośle, gdyż męką swoją dosyć cierpliwie znosił tak dalece że zdawało się, iż ja więcéj za niego cierpię, niżeli on z swojéj osoby. Dowiedziawszy się tym przypadkiem o talencie, którego mieć nie domyślał, tem się, pomyślałem sobie, że nie masz na świecie przemiosła, choćbynajlichszego, któreby czasem w życiu nie było człowiekowi potrzebnem, a nawet użyteczniejszem od najgłębszych w świecie nauk; i że często czytałem tam wyrzyjce Dzieby d'Alembert z głodu umarł. Zdziwiłem się dużo, gdy mi ów sternuszek dziękował za tę usługę, będąc najmocniéj przekonanym, że moja niezręczność bardziéj na co innego, jak na pochwały zasługiwała.

Najpierwszem było mojem staraniem, kazać ogolić na pasku na to użyć i jedyną, którą miałem na sobie koszulę, dosyć zbrudzoną, oddać do wyprania gospodyni, a sam, zawinąwszy się w kabanicę moją, czyli płaszcz, czekałem niecierpliwie na powrót mego przewodnika. Za jego przybyciem trzeba było myśleć o posiłku i za półtora złotego polskiego pozwolono mi wybrać najtłuściejszego barana z trzody. Naszem było staraniem onego zabić i upiec, gdyż na ówczas będący post greckiej, najściśléj przez gospodarzy zachowany nie pozwalał im się nawet do mięsiwa dotykać. Dziwna jest przez do jakiego stopnia posunięta była u nich postu ścisłość, gdyż żadnego nam naczynia, nawet noża dać nie chciano i jedyny w całym domu talerz drewniany, dla tego, że na nim mięso jadłem wprzódy był w wodę i ledwie nawet uprosić mogłem gospodyni o widelec. Wtém to ustroniwszy się ów pasterz, najdował bezpieczeństwo przed napastnikiem i spokojność domową. Zasilniwszy się pokarmem, poszedłem nad rzekę, której widokiem nasycić się nie mogłem, widząc tyle wód, a jaką swe wody toczy. Lecz ta powabna jéj postać nie długo towarzyszy jéj imieniowi, zamulenie jéj ujścia przy morzu bieg jéj nagle zatrzymuje, a zatém rozlewa się, brzegi dawniéj żyzne zatapia i sławne nawet dawne grody, jak n. p. Warona, Nikhusaźniową mułu zasypała warstwą. Zdaje się, że dla tego tyle się spieszy, aby zasiliła niezmierne bagna w tym kraju, za Mostarem leżące i rozwiące się po sławiańsku Mortarskie Blato, które część dużego kraju pięknego zajmując i dalej się coraz posuwając, zatrzymując nakoniec

miec bieg przeli, sprawuje, że ta aż do swego ujścia liczne mnozy bagna i połrzecia swoje najzdrowszemi czyniac, rozdaje zarów gorączki bardzo niebezpiecznej, ktora za swoim wiecznika nazwiskiem.- Tamki okolice przy ujściu jej Sluono i Ta„ rable zwane, po pontyńskich błotach, są morze krajem najzdrowszym.- Zdaje się, że te jaskinie musiały być jak wszystkie inne, podobnym do krainego Wny„ Ta wód podziemnych uchodem do Warenty, i że te, przez odmiany pospolite bie„ gom wód w krajach wapiennych, inny sobie otwór znalazły, a ten opuściwszy, uchod ten przemienił się w jaskinię, mająca zawsze wyliczone wód ślady.-

List XLIV.-

Nazajutrz obudziwszy się znalazłem się w środku trzody owiec i na ziemi leżącego.- Owce, które z jednej pieczary byłem wygnał, zaniecone trawą, na której leżałem, obstąpiły mię śpiącego i tak się koło mojej pościeli za„ winęły, że całą noc musiałem ich odpędzać; snem zmożony, zasnąłem nadedniem, odstąpiwszy pościel moją.- Potem obudziwszy mego przewodni„ ka, postałem go po ownie z synem pasterza i ledwo po czterogodzinnem szukaniu, powrócili z niemi, dając za wymówkę, że się w nocy rozjęły i w góry pouciekały.- Pożegnawszy się z gospodarstwem i zapłaciwszy im nocleg wziąwszy nasze rzeczy i siodła na plecy, musieliśmy się znowu wdzierać na górę, tą samą, co wprzódy ścieżką i z niemniejszą pracą.- Tam zastaliśmy nasze konie i one podsulbaczywszy, puściliśmy się w drogę, na los szczę„ ścia, nie wiedząc, czy rabusie, o których nam powiadano, czekali jeszcze nad rzeką lub nie.- Lecz nie długie było nasze powątpiewanie, bo po dwugodzinnej jeździe, wychodząc z lasu, zastaliśmy onych kupę.- Obstąpi„ li nas natychmiast i chcieli nas obdzierać.- Opierać się im było rzeczą trudną, gdyż ich było do dwudziestu koni i dobrze uzbrojonych.- Byli to stronnicy sławnego bośniańskiego buntownika Wolewicza.- Spytany kto byłem, powiedziałem się być z Dubrownika czyli Ragusy i doda„ łem z przytomnością umysłu dosyć tajemne trafowi potrzebną, że wiem, że ich krewni i przyjaciele często tam zajeżdżają dla handlu i własnych interesów, że jeżeli mi cokolwiek zrobią, natenczas wszy„ scy turcy, którzy są w Ragusie, za to odpowiedzą.- Śmiałość i głos, z ja„ kim to powiedziałem, zastanowił ich nieco, zaczęli się między sobą nara„ dzać, a ja widząc niebezpieczeństwo mego położenia, przecz tem natych„ miast, że bez okupu znacznego się nie obejdzie, oszczędziny jeszcze, jeżeli się

z ich rąk tym sposobem potrafię wykręcić.- Miałem w moim kramiku, o którym wyżej wspominałem dosyć rzeczy drogich na podarunki, tak potrzebne w tym kraju, gdzie darowizna zastępuje miejsce zapłaty.- Między niemi miałem kilka zegarków srébrnych, które w Genewie kazałem robić sposobiąc się do téj podróży, kształtem od turków używanym.- Z tych jeden był przy mnie i ułożyłem sobie natychmiast, że byłbym najszczęśliwszym, gdybym się nim mógł okupić.- Przerwałem więc ich namowę, powiadając, że potrzebuję ich pomocy w przeprawie przez rzékę i dobrze im nagrodzę, jeżeli mi w tém dopomogą.- Tak nagła odezwa zrobiona w czasie, gdy chciałem korzystać z wrażenia, które na nich zrobiłem, zyskała mi skutek pożądany.- Zaczęli więc się ze mną umawiać, a ja tymczasem uważałem, czy jest który między nimi starszym i pierwszeństwo mającym.- Jakoż postrzegłem lepiej ubranego, którego nazywali bejem, czyli panem.- Zostawiwszy więc resztę téj zgrai, umawiającej się z moim przewodnikiem, sam się nieco oddaliłem z starszym, dałem mu zegarek i obiecałem dwadzieścia piastrów, żeby je rozdał między swoich ludzi.- Tak się stało, wziął na siebie ich zaspokoić i już odtąd w zgodzie zupełnéj obróciliśmy całą uwagę względem przeprawy przez rzekę.- Tak szczęśliwe powodzenie sprawiło na mnie tę radość, któréj człowiek zawsze doświadcza, gdy z wielkiego wyjdzie niebezpieczeństwa i chociaż do dwuchset piastrów widziałem się być ukrzywdzonym, jednak to za lekki okup życia uważałem.-

Gdy przyszło do przebycia rzeki, konie wszystkie jedne do drugich uzdzienicami za ogony poprzywiązywano.- Bej siadł na pierwszym, ja byłem drugi i tak weszliśmy w rzékę, przez którą mimo jéj bystrości szczęśliwie przepłynęliśmy.- Przybywszy na drugi brzeg, zapłaciłem umówione dwadzieścia piastrów i pożegnawszy się z naszymi rozbójnikami, rozstaliśmy się, życząc im pomyślnego połowu.- A sami nader szczęśliwi, że się na tém skończyło, przy przekleństwach mego przewodnika, który nie mógł im darować, że mu gwałtem nóż w srebro oprawny zabrali, puściliśmy się w dalszą drogę, sądząc, że z nocą staniemy w Mostarze.- Lecz próżne były nasze nadzieje, ulewa niezmierna, psując nam drogę, tak dużo podróż naszą opóźniła, że ledwo o godzinie ósméj stanęliśmy we wsi o pół mili od Mostaru, w chacie jednego bośniaka greczyna, który był poddanym, jak wszyscy tameczni chrześcianie, turka bośniaka.- Zwyczajem tamecznym ogień był we środku

chaty, a przyspy z gliny na około ściany służyły za sofy i za łóżka.- Pierwszem było mojem staraniem przystąpić do ognia dla osuszenia się cokolwiek i zrzucić opanki czyli chodaki skórzane, jedyne obuwie, którego w tamtym kraju używają.- Gdy się tém trudniłem zawołano nagle dworu naszego gospodarza i wtém usłyszałem strzelanie i krzyki, które mię zaczęły nie mało trwożyć.- Byłem w tych obawach, gdy zadyszany przybiegł mój gospodarz, donosząc mi, że zgraja turków pijanych, stronników Wolewicza przyjechała w gościnę do Pana tamecznego, który już wiedział o naszém przybyciu i posłał po gospodarza, któremu groził i łajał za to, że niewiernych u siebie przechowuje.- Ten nieborak, widząc nasze niebezpieczeństwo i pana swego bez przytomności napiłego, uciekł z pomiędzy nich, żeby nam donieść wcześnie o niebezpieczeństwie, które nas czeka, a sam skrył się, zalecając żonie, aby jak mogąc wzięła nas w swoją opiekę.- Widząc, że się nie na dobre zanosi, opatrzyłem na prędce broń, która była zamokła.- Miałem jednak dwie pary pistoletów, z których jedne dwórurne, fuzyą także podwójną, i widząc się nie źle opatrzonym, zaufałem w tym razie osobistej odwadze.- Rzeczy droższe, które miałem w torbie i pieniądze podłożyłem pod głowy, resztę rzeczy na los szczęścia zostawiłem na środku izby, a sam udając śpiącego, nakryłem się płaszczem, broń moją przy sobie ukrywszy. Przewodnik zaś mój, drżąc jak liść, pod kilku derkami się ukrył i w kącie położył.- Nie została się tylko gospodyni w domu, która kądziel wziąwszy w rękę na drugiej przyśpie naprzeciwko mnie usiadła.- Zaledwo pospiałem się położyć, gdy nagle czterech turków wpadło, powiadając, że są przysłani przez pana tamecznego po gospodarza.- Zaczęli go wszędzie szukać, a nie mogąc go znaleść, wzięli się do gospodyni, którą zaczęli bić, żeby się przyznała, gdzie mąż się ukrył.- Lecz prócz krzyku, który na niej ból wyciskał, nic się od niej dowiedzieć nie mogli.- Nakoniec zaczęli się pytać, co my za ludzie i czy mamy pieniądze.- Równie odpowiedziała, co my za ludzie jesteśmy, ale, że wszystkie rzeczy tu leżąc, mogą się sami o tem przekonać.- Wzięli się więc natychmiast do naszych rzeczy, gdzie napadłszy na dwie butelki blaszane wódki i na ostatki barana dniem wprzódy u pasterza zabitego, będąc już na wpół pijanymi, tak się uczęstowali, że coraz mniej dla mnie strasznymi byli. Jednak ja tymczasem śpiącego udaję, broń już odwiedzioną miałem, czekając momentu, aby się na mnie rzucili.- Jakoż jeden chciał przyswoić sobie kabanicę, która

nakrywała, lecz drugi go wstrzymał, powiadając, że ten niewierny nadto dobrą wódką nas uczęstował, abyśmy mu więcéj przykrości mieli czynić.- Tymczasem wysuszali moją flaszę i drobiazgami mymi dzielili się i tak dobrze się opatrzyli moim kosztem, że nawet mi siodeł nie zostawili.- Nakoniec tak się już napojem dokończyli, że nie mogąc stać o swojéj mocy, ledwo się wytoczyli z chaty, rozkazując gospodyni, aby im poświeciła.- Co ta najchętniéj zrobiła, chcąc się pozbyć tak nieprzyjemnych gości. Trudno wyrazić stanu, w jakim się znajdowałem.- Z jednéj strony dusiłem się pod mokrym płaszczem, z drugiéj tak mi ogień dopiekał, że ledwo wyleżeć mogłem i wyszedłem jak z łaźni.- Potem powrócił stary nasz gospodarz i wszyscyśmy sobie winszowali, żeśmy wyszli z tego niebezpieczeństwa.-

Nazajutrz przed świtem ruszyliśmy do Mostaru obydwa oklep, z derków porobiwszy sobie kulbaki.- Stanęliśmy ze dniem w Mostarze na przedmieściu i przewodnik mój zostawił mię w domu dyaka greckiego, z jak największą tajemnicą mnie tam ukrywszy i oddawszy w opiekę sam poszedł do Mostaru, przygotować mi przechowanie w mieście.- Gospodyni dosyć młoda i grzeczna odstąpiła mi swego pokoju i razem bielizny, którą pierwszy raz odmieniłem, wyjechawszy z Imoskich.- Dano mi przy tém kawy, posłano dywan na gołéj ziemi i drzwi zamknięto, życząc mi dobrego spoczynku.- Koło godziny trzeciéj po południu przymieziono mi czorbę czyli zupę i trochę ryżu, a ze zmierzchem powrócił mój przewodnik z ubraniem dla mnie zupełnem.- Przystąpiono więc do przebrania mego, cyrulik przyjaciel domu głowę mi ogolił, fez czerwony czyli myckę kazano mi włożyć i tak dobrze mię na Greczyna przerobiono, że z ciężkością można mię było rozeznać od tamecznego mieszkańca.- Pożegnawszy więc tamecznych gospodarzy i nagrodziwszy ich gościnność puściliśmy się w drogę, zostawiwszy tam nasze rzeczy.-

List XLV.-

Wkrótce znaleźliśmy się przy wnijściu mostu, który dotąd, ani opisany, ani widziany przez nikogo był celem mojéj ciekawości.- Jest on bez pochyby roboty rzymskiéj i daje swoje nazwisko miastu Mostar, czyli most stary. Dochodząc do niego zostawiliśmy zamek po lewéj stronie i przechodząc przez różne strumienie, które szły od młyna przy zamku będącego, widzia-

tem, że wnijście jego jest obwarowane murem z obydwóch stron, który jednak do boków jego nie dotyka.- Nim się wnijdzie na most, który wsparty jest na przedziwnem sklepieniu, przechodzi się przez przedmoście, które łączy ziemię ze słupami, arkady utrzymującymi.- Tą razą noc i bojaźń moich towarzyszów nie pozwoliły mi uważać wszystkich szczegółów, które później opiszę.- Wyszliśmy z mostu i sto ledwo kroków uszedłszy, minęliśmy bramę warowni, udając się w lewą.- Zaczęliśmy przechodzić wiele ulic, czasem postępując wedle Narenty, czasem od niej oddalając się.- Przy wszystkich zakrętach ulic zatrzymywaliśmy się, aby uniknąć spotkania pijaniców, bardzo w ów czas pospolitych.- Nakoniec po półgodzinnej przechadzce, w któ„rej często strach powiększał nasze kroki, przybyłem do mieszkania powinowa„tych mego przewodnika, które było na samym brzegu Nastwy, na końcu miasta prawie naprzeciwko tego domu, w którym przez dzień cały przechowany by„łem.- Zastałem dobre łóżko przygotowane i mieszkanie byłoby zupełnie nawet wygodne, gdyby nie robactwo nieczystością mieszkańców zamnożo„ne.- Pierwszem mojem było staraniem zrzucić pożyczaną suknię i pomy„śleć o własnem odzieniu.- Cały więc dzień nazajutrz strawiłem na oporządze„niu się w bieliznę i ubiory bośniackie, a te odzienie choć nie wygodne, praw„dziwą mię rozkoszą nabawiło, pomnąc na stan biedny, w którym się przez te dnie znajdowałem i zapewne więcej w życiu najwymyślniejsza suknia podobnego mi nie sprawi ukontentowania.-

Po południu namawiałem mego przewodnika, aby mię zaprowadził do warowni, chcąc wszystkie szczegóły tego mostu uważać i nawet one rysowa„ć.- Dużo się temu opierał, powiadając, że na oczewistą wystawimy się zgu„bę.- Nakoniec po wielu namowach dał się nakłonić i poszliśmy ku wa„rowni, jedną co i dniem wprzódy postępując drogą.- Już byliśmy przeszli bramę od warowni, dochodziliśmy nawet do mostu i moje zaczynałem robić uwagi, gdy znagła zatrzymani byliśmy przez turka poborcę, któ„ry od haraczu czyli pogłównego w Turczech przez chrześcian opłacanego kwitów domagał się.- Żeby to czytelnik zrozumiał, trzeba wiedzieć, że w tamecznym kraju każdy poddany chrześcianin ulega temu poborowi. Od niego nawet dzieci nie są wyjęte.- A ponieważ w tym kraju metryk niemasz, a prawo chce, aby dopiero w siódmym roku dzieci do tego poboru pociąganemi były, przeto turcy poborcy, żeby się o latach przekonać, następu„jącego i bardzo niepewnego używają sposobu.- Bierze się sznurek, opasuje się nim głowa wyżej oczów i jeżeli obwód onej wyrówna oddaleniu od brody

do wierzchu czoła, tedy takowy wyrostek już jest do podatku pociągnięty, a zatem należy rodzicom życzyć, aby się dzieci z niskiemi czołami i szerokiemi twarzami rodziły, co jednak na nieszczęście, nie jest pospolite we krwi tamecznego mieszkańca. - Takowy kwit trzeba mieć zawsze przy sobie i na każde zapytanie okazać go, inaczej na trzyletniego podatku zapłacenie widzieć się trzeba skazanym. - Jego ilość nie jest jednostajna w Bosnii jednak siedm lewów czyli piastrów od duszy męzkiej pobierano. Z jednej strony było dla mnie szczęściem widzieć się tak dobrze przebranego, że mię brano za tamecznego mieszkańca, nie za cudzoziemca, ale z drugiej, znajdowałem się w niesposobności natychmiast opłacenia za siebie i towarzysza mego czterdziestu dwóch piastrów. - Widząc, że gwałtowi opierać się było trudno, odpowiedzieliśmy mu, że mamy kwity w domu, ale przez zapomnienie nie wzięliśmy ich ze sobą. Lecz napróżno, bo nielitościwy poborca z nieludzkością swemu urzędowi właściwą, pozdzierał z nas odzież, szale od zawojów i to wszystko, cokolwiek przy nas było, opanował i nas prawie nagich puścił. - Zaledwo potrafiłem go ubłagać, żeby z nami poszedł do domu dla odebrania pieniędzy i wykupienia się od tego zdzierstwa. - Raczył tedy nam towarzyszyć, zyskawszy jeszcze od nas osobną obietnicę i odebrawszy pieniądze, wydał nam pomienione kwity. - Trzeba więc było resztę dnia, smutno przepędzić w domu, mój bowiem przewodnik tak był przestraszony, że ani można było myśleć, aby się jeszcze raz odważył na podobne niebezpieczeństwo. -

Odebrałem też tego dnia odwiedziny trzech czerców, którzy od swego przełożonego ofiarowali mi swoje usługi. - Dla objaśnienia czytelnika nie będzie od rzeczy powiedzieć przyczynę, dla której od greków tamecznych dobrze przyjmowany byłem. - Dalmacya, Bosnia i cała tameczna posada była w czasie mego tam pobytu podburzona przez różnych mocarstw wysłańców, którzy mniej lub więcej jawnie, stosując się do woli swoich dworów, starali się w tamtych krajach robić sobie stronników. - Poznawszy położenie tych krajów nie trudno mi było przewidzieć, że zostając w postaci bezstronnego podróżnego, wszystkim partjom będę podejrzanym i nie dopnę celu mojej podróży. - Z tych więc powodów, zastanowiwszy się pilnie nad tém, rozsądek mi sam przepisywał, że należy mi się chwycić najmocniejszej strony, to jest rossyjskiej, tém więcej, że religijne jej wpływy mogły mi najwięcej ułatwić dopięcia moich zamiarów. -

Z tych więc powodów uchodziłem po większej części za rossyanina, do czego mowa moja słowiańska, z ruska zarywająca, dawała dosyć podobieństwa. Rodzaj życia, któremu w tym domu ulegać musiałem, przykszeć mi się zaczynał. Najprzód sposób jedzenia z żadnych miar nie był smakowitym. Obiad składał się po części z rodzaju naleśników w ślimaka pokręconych do których wchodziło stare masło, ser, mąka i jarmużowe liście. Przysmak ten gotowano na dużej niezmiernie patelni i gdy go rozumiano już należycie dosmażonym stawiano go na ziemi. Gospodyni po słowacku Gospoja umywała kolejno wszystkim przytomnym ręce, trzymając nalewkę z wodą i miednicę; nim zaś do tego przystąpiła, wszystkich przytomnych gości w rękę całowała, prosząc niby jak o pozwolenie, aby mogła tę patryarchalną wyrządzić usługę. Natenczas wszyscy siadali na około na ziemi, dla mnie zaś kobierzec przygotowywano; gospodyni sama nie śmiała siadać do stołu, tylko wszystkim usługiwała. Matka zaś gospodarska częstowała przytomnych. Brała w rękę to ciasto, rozdzierała je na kawałki, maczała każde z osobna w maśle i wszystkim przytomnym rozdawała. Przyznam się, że choć z uwagą starałem się naśladować ich zwyczaje, do tego rodzaju uczty należeć nie mogłem i cały mój obiad kończył się na kawałku chleba jęczmiennego pod popiołem pieczonego i na szklance złego wina. Na ostatek umyśliłem sam się moim zatrudnić obiadem i żyłem jajami.

List XLVI.

Życie, które tu prowadziłem, było nader smutne, cały dzień zamknięty w domu, nie miałem innej przechadzki nad ogródek na wyniosłym brzegu Narenty leżący, z którego inne pobrzeża widać było i w którym się znajdować mogłem tylko w ten czas, gdy kobiety tureckie chust swoich w rzece nie prały. Co jak na nieszczęście nadto często się powtarzało i ledwo wieczór nasycać się mogłem widokiem pięknego położenia miejsca. Cały ten ogródek zasadzony był rośliną z rodzaju kartofli solanum Melongena zwaną. Tej było dwie odmiany, jedna okrągłe, druga podługowate nosząca owoce koloru fijołkowego, wielkości ogórka sporego, a smakiem do bulw podobne. Widząc nakoniec, że przewodnik mój cokolwiek ze strachu ochłonął, zacząłem go znowu namawiać, aby mnie do mostu zaprowadził. Wszyscy przytomni znajdowali to niepodobnem, tem więcej, że bej tego dnia miał z rokoszanami pod

samymi murami zamku utarczkę.- Nakoniec po wielu namowach przystał, że nazajutrz przed zachodem słońca, gdy zmierzchać zacznie po obwołaniu przez moczymów wieczornej modlitwy będziem mogli pójść do mostu.- Czekałem z niecierpliwością dzień cały, który mi się nader długim wydawał.- Nakoniec zachód słońca nadchodzi, przypominam ich obietnicę, lecz nim te namowy się skończyły, tak dalece się zmierzchło, że musiałem dać pokój i do jutra rzecz odłożyć.- Nazajutrz widząc ich nieustanne wahania się, umyśliłem sam pójść, im się nie zwierzając i już wychodziłem, gdy oni to postrzegłszy, użyli wszystkich sposobów do zatrzymania mię, lecz nadaremnie.- Wstydząc się nakoniec swego tchórzostwa dali mi za przewodnika chłopca małego, zalecając mu, aby, gdybym został zatrzymanym przez jakiego turka, powiedział, że zaproszony jestem przez jednego z kniaziów, na tamtej stronie mostu mieszkającego.- Słowo kniaź tutaj jest właściwe wszystkim znaczniejszym bośniakom grekom i prawie zawsze urzędnika znaczy. Mijać musieliśmy niektóre ulice ludniejsze dla uniknienia turków, nakoniec weszliśmy do obwodu przedmostowego, zajętego szeregiem kramów i kilku wieżami, na pół obalonemi.- Nakoniec doszedłem do mostu, którego miary tu przyłączam, nie mając sposobności zrobić onego rysunku.-

Nie licząc początku i końca mostu, który niczém nie jest innem, jak połączeniem ziemi stałej ze słupami, rachując tylko od słupa do słupa samego otworu sklepienia namierzyłem 150 stóp.- Budowla tego mostu złożonego z jednej tylko arkady, wspierającej się na dwóch słupach, z jak największem staraniem jest brukowana, ażeby przeszkodzić ślizganiu się koni, pod ciężarem idących, porobiono progi kamienne, na krok mierny człowieka od siebie odległe.- Takich progów narachowałem 75, które wszystkie z tak twardego robione są marmuru, że mimo starości i ustawiczne tarcie, które tak ich było ogładziło, jakby było szlifowane, żadnej szczerby postrzedz nie mogłem.- Jest to rodzaj marmuru podobny do Dalmackiego, ale daleko twardszy, reszta zaś bruku jest złożona z kamieni, które od początku z jak największem musiały być spojone staraniem.- Mimo dawności tej budowli, której ręka twórcza nie doszła pamięci naszej, wszystkie usiłowania czasu i ludzi niezdołały jej zniszczyć lub naruszyć w najmniejszej części.- Położenie, w którem się znajdowałem nie pozwoliło mi z łokciem w ręku mierzyć wszystkie części tego sławnego mostu

ale przekonawszy się, że odstępy progów były równe, a naliczywszy ich jak wyżej powiedziałem 75, każden mając dwie stopy odległości, wypadła mi długość mostu 150 stóp, a 40 szerokości. - Kamień robiący klucz sklepienia miał dwa łokcie. - Zmierzywszy długość mostu, a nie mając jego wysokości zszedłem z niego i uważałem z miejsca, w którem profil jego całkowicie się okazywał, że jego wysokość wyrównywa połowie długości. -

Nakoniec w perspektywie nic nie widziałem tak powietrznego i tak lekkiego, jak widok tego sklepienia niezmiernego, które sprawdzoną jego trwałość w podejrzenie podaje. - Rzéka Nartwa ma w tém miejscu do dwóchset czterdziestu stóp szerokości. - Łożysko téj rzeki jest skaliste i w czasie mego tam pobytu bardzo mało w sobie wody zawierała. - Ktoby tak długo jak ja nad brzegami téj rzeki drogę odbywał i wystawił sobie wielką moc źródeł, potoków, rzék, które w nią wpadają, nie mógłby być tylko zadziwionym szczupłością wody, którą w swojem zachowuje korycie. - Każdy wędrownik tą samą, co ja idąc drogą, niepodobna, aby tą myślą nie został uderzony.

Z tych powodów, jak wyżej powiedziałem, należy sądzić, że wody onej równie podziemny mają uchód, jak inne rzeki tego kraju, które ukrywszy się przez czas w ziemi, w postaci źródeł, wodospadów, potoków do koryta Nartwy wpadają. -

List XLVII. -

Żałować mi mocno przychodzi, że okoliczności, w których się znajdowałem, nie pozwoliły mi rysu pomienionego mostu doskonałego zrobić z miarą i wizerunkiem onego. - Ale żeby się o tém niepodobieństwie przekonać, dosyć jest powiedzieć, że ten most jest wśród w warowni tureckiéj i że najmniejsze podejrzenie i nieroztropność życiem byłbym przepłacił. - Jednak ja pierwszy jestem z podróżnych, który go uważałem, choć wrażenie, które na tamecznych ludach robił musiało być dosyć duże, gdy miastu 20,000 mieszkańców mającemu od niego dali nazwisko. - Ten opis, który tu daję jego budowli, lubo z powodu okoliczności nie doskonały, jednak następnym podróżnym, firmanami lub opieką jakiego rządu opatrzonym da ciekawość i ponętę zrobienia doskonałego rysu. -

Powróciwszy do siebie, wszystko do wyjazdu zacząłem gotować, dawnemu przewodnikowi sowicie zapłaciwszy. - Chciałem nazajutrz tak rano wyjechać z miasta, abym śpiących zostawiwszy mieszkańców miał czas

onemu się porypatrzeć.- Lecz to napróżno, gdyż trudno być zamiejscowym od narodu, który z zachodem słońca udaje się do spoczynku, a tenże samemu wstaje przedświtem.- Ledwo dniało, a już silnej wrzędnie otwierano, mi„ mo tego jednak bezpiecznie przez miasto przejechaliśmy po półgo„ dzinnej drodze, a zaczynające się cmentarze ostrzegły o jego końcu.- Droga nasza nie oddalała się od brzegów Warenty, a po drugiej stro„ nie przed na prawej ręce mieliśmy stawne bagna Mostarskie Błato zwane.- Wkońcu po godzinnej drodze, postawiwszy straż po prawej ręce, przyciągnęliśmy do przed Buna zwanej, przeszliśmy ją po mocno murowanym budowli tureckiej, a po lewej onego stronie był dom gościnny, w którym trzymając się stronnicy buntownika Wo„ lewicza przechodzących rozbierali.- Przy dobyciu onego spalonym i rozwalonym został i teraz gruzy tylko wskazują jego pobyt.- Potém na„ szej postępując drogą, nadybaliśmy karawanę turecką, ze czterdziestu do„ mi złożoną, samemi koldrami i drabajowani taborową, która orta do Ragusy.- Jeżeli z jednej strony bezpieczeństwo osobiste zyskało na tém towarzystwie, z drugiej ciekawość moja dużo straciła.- Pragnęło mi się o kilkanaście staj od drogi widzieć gruzy przynależnej budowli, ale nasze liczne towarzystwo nie chciało się zastanawiać, ja też drogi nie znając, opuszczać ich nie mogłem, i ponieważ musiałem im towarzyszyć.- Prawie cały dzień szliśmy krajem górzystym i lasami ob„ rosłym, czasem postępując dawną przemyską drogą, w kilkunastu miejscach przez Turków naprawioną, a czasem manowcami.- Wkońcu o trze„ ciej godzinie po południu zaczęliśmy postrzegać minarety, czyli wieże miasta zwanego Stolec.- Wtenczas to zaczęłam żałować, żem towarzystwa tej zgrai, która karawanę składała, gdyż po obu stro„ nach drogi widziałem grobowiska, wcale inne od tych, które wyżej opisałem.- Wiele sobie kto wystawi głazy jeszcze większe od dowolnych, ale ~~innego~~ jednego kształtu, wyniesione tylko kilka stopniami wyżej, mają„ ce na powierzchni swojej wyrobione przekroje, które pospolicie wysta„ wiały wojowników, od stóp do głów uzbrojonych, przybranych w szy„ szaki i zbroje trzymających u pęku tuk natężony ze strzałą, włócznią, lub inną broń i otoczonych ozdobami, rozmaitością swoją uderzają„ cemi.- To za przykrość była dla mnie, nie mówiąc dnia całego po„ święcić postrzeżeniom i uwagom nad grobami tak odmiennymi od tych, które w kilku mijanych miejscach.- Jedno tylko zrobić mogłem

wniosek, który, pochlebiam sobie, że będzie wspólny tym, którzy będą w stanie zrobić to zbliżenie, że te zdają się być wystawionymi w czasach daleko późniejszych, niżeli pierwsze.- W rzeczy samej te widocznie dowodzą przez swoje zbroje, których pierwsze nie mają, naród, który już od rzymian nauczył się był przepisów sztuki wojowniczej, gdy przeciwnie pierwsze przypominają zupełnie dawnych Scytów.- Są zupełnie bez zbroi, a tak wystawiają owe czasy, gdy człowiek zawziętością ujęty, przekładał pokonanie nieprzyjaciela nad osobistą całość, napastniczą broń nad warowną, bezpieczeństwo jego osoby zapewniającą.- Każdy, kto się pilnie zastanowi, postrzeże w historyi człowieka duży upływ czasu między pierwszym a drugim broni wymysłem.- Nie wspominam tu o tych grobach, na których widziałem rycerzów z chorągiewkami przy włóczniach, gdyż te na samo spojrzenie zdają się czasów rycerskich.-

Stolec jest małe miasteczko; zamek jego zupełnie walący się, postawiony jest na schyłku wzgórka dosyć wyniosłego.- Wodę ma wyśmienitą, i kan, czyli karczma jest dosyć obszerna.- Tam stanąłem i byłbym był dosyć wygodnie, gdyby na nieszczęście moje, udawszy się za dubrowczanina, czyli zaguzanina, nie byłem przypadkiem zszedł się z kupcami, prosto z Dubrownika jadącymi.- Ci obtoczyli mię natychmiast i takiem mnóstwem zapytań o Raguzie mię obłożyli, że gdyby nie przytomność i szczęście osobliwsze, nie wiem, jakbym z tego był wyszedł, nie znając ani miasta, ani osób, o których mi gadali, ani też okolic, o których mi wspominali.- Trafem osobliwszym gotując się do mojej podróży, byłem przypadkiem kupił opis nowy tej małej rzeczypospolitej i kilka szczegółów zostało mi było szczęściem w pamięci, które w tym razie były mi bardzo pożytecznymi, spytany nakoniec o moje imię nazwałem się Kaboga, z imienia familii znacznej w tym kraju, jakoż poszanowanie zupełne dla mnie po kilku chwilach podejrzenia nastąpiło.-

Miasto Stolec jest zamieszkane przez turków, których liczą do dwóch tysięcy dusz.- Zdaje się, iż musiało być kiedyś stolicą tego kraju, jeżeli o tém sądzić można, najprzód z wielkości jego zamku i z wielkości grobowisk i piękności ich budowli, nakoniec z imienia.- Stolec*) po sławiańsku, znaczy tron i to samo znaczenie miało dawniej w pol-

*) Od tego słowa idzie rozrodne stolica

skim języku, tak, jak świadczy Stryjkowski na początku opisu bitwy grunwaldzkiej, gdzie mówi o Bogu.

„Pokornych na Stolce wsadza, pysznych z carstwa gubi."

Miasto Stolec według wszelkiego podobieństwa musiało być miejscem znacznem i stolicą, teraz zaś jest zamieszkałe przez turków, którzy po trebińskich mieszkańcach za najgorszych w całej okolicy rozbójników uchodzą.

List XLVIII.

Porzuciliśmy Stolec o świtaniu i zaczęliśmy przechodzić pasmo gór, równoległe morzu i wysokości dosyć znacznej. Więcej dwóch godzin strawiliśmy, nimeśmy doszli do wierzchołka onegoż. Potém zaczęliśmy schodzić i weszliśmy w sławną dolinę, Popowa zwaną, od mienia rzéki Popowy, która jej dłużynę porze. Ten rozdół zdziałany przez rzekę Popowę jest bardzo żyzny i byłby nim daleko więcej, gdyby nie ustawiczne rzeki wylewy, które prace i nadzieje rolnika niszczą. Zdaje się tu jednak, że natura przyszła w pomoc przemysłowi ludzkiemu, zrobiwszy obok łoża rzeki przepaść, w którą część wód rzecznych niknąc pod ziemią i powierzchnią jej od zalewów uwalniając, staje się nowem źródłem dla ogromu wód podziemnych. Może rzéka Ombla o milkę od Raguzy jest wpadem w morze rzeki Popowy, ale nie jest mojem zdaniem, aby wnątrz ziemi więcej wód nie miał mieć nad te, które nikną z jej powierzchni. Nie jestże rzeczą podobniejszą sądzić, że natura tym sposobem uwalnia się od zbytku wody, która jej, opatrzywszy nieskończone jej działania, na powierzchni ziemi stała się nadpotrzebne. Mówić że taka lub owa rzeka wpada w ziemię i w tém lub owem miejscu pokazuje się, daje do sądzenia, że innych wnętrznych źródeł nie posiada, nad te, które widzimy z oczów naszych ~~niknące~~ znikające i że wody śniegowe lub deszczowe w nią nie wsiąkają. Natrąciłem tu tę myśl, której w opisie geologicznym dam większą obszerność. Dodam tylko to, co mi zostaje jeszcze mówić o tej przepaści, która nie jest niczem innem, jak szczeliną prostopadłą, na powierzchni prawie płaszczyzny leżącą. Przemysł ludzi umiał korzystać z uchodu, przez który natura zapewniła jej bezpieczeństwa i postawiono młyn prawie podziemny

który przez cały rok nie ustaje.- Dolina ta jest prawie równoległa morzu, jest zaś druga, która ją przecina prawie w kącie prostym i która bieży od wschodu do zachodu.- W niej nie byłem, ale wiem, że czerńców monaster tam leży i że ona jego jest posiadłością.- Wszystkie wioski, których jest do czterdziestu znajdują się na schyłkach gór, po obu stronach doliny, która kończy się aż w Trebinie.-

Cały dzień szliśmy tą doliną, aż dopiero w wieczór przebyliśmy rzekę w czółnie bardzo złem.- Na drugiej stronie złożyliśmy radę, którą puścić się drogą, szlak bowiem prowadzący do Raguzy idzie na Trebin, lub mimo Trebinia, jest długi i niebezpieczny.- Drugi sposób dostania się do tego miasta, jest daleko krótszy, lecz niezmiernie trudny i samymi tylko manowcami, bez drogi, za pomocą przewodnika postępować można.- Obrałem ostatni i wziąwszy kierunek prostopadły do morza, zaczęliśmy się wdzierać na góry i ciemną już nocą przy wielkiej ulewie stanęliśmy w jednej wiosce.- Porączki które w niej panowały, nie pozwoliły mi wnijść do żadnej chaty i obrałem sobie tok kamienny, gdzie ogień rozłożywszy, wystawiony na dużą ulewę noc smutno przepędziłem.- Tam bowiem zwyczajem większej części Włoch, ziarno innym nie młócą sposobem, tylko końmi je tratują, do tego robi się okrąg z kamieni płaskich, w środku się słup wkopuje, do niego się parę koni przywiązuje za uzdy, na około rozkładają się snopki, chłopiec pogania biczem i póty konie w koło biegają, póki zboża nie wytratują.- Gdy tymczasem stojący we środku przy słupie gospodarz skróca lub podłuża linkę, według potrzeby i odległości snopków.- Sposób ten niedoskonały i kosztowny nie może być naśladowany tylko w miejscach, gdzie skwary letnie zupełnej dojrzałości ziarnu pozwalając, do największej suchości słomę doprowadzają.-

Nie mogąc znieść nakoniec położenia mego, drogo opłaciwszy przewodnika, ruszyliśmy na dwie godziny przededniem z noclegu, jeżeli go takim nazwać można było.- Deszcz nieustawał, manowce którymi nas wiedziono były prawie niepodobne do przebycia, koń mój kilka razy podemną padłszy i zraniwszy mi nogę, wolałem iść piechotą i konia za sobą prowadzić.- Nie można sobie wystawić męki dnia tego, kamienie bowiem były oślizły i nie można było prawie kroku zrobić, żeby się nie wywracać i nad wieczorem prawie boso, zraniony, doszedłem do pierwszej dubrowczańskiej wioski, gdzie i morze

opodal i drzewa oliwne pierwszy raz ujrzeliśmy.- Niezmiernie zmordowany i skaleczony szukałem schronienia i znalazłem w browarze, gdzie rakią, czyli wódkę pędzono z wycisków win i fusów oliwnych.- Tam przy ogniu kotła położyłem się i febry dostałem.- Nazajutrz choć dużo słaby, inne nająwszy konie, gdyż nasze nadto były znużone, spuściliśmy się po dwugodzinnej drodze do Ombli, przez ten roztok przewiozłszy się i zostawiwszy Grawozę po prawej stronie wjechaliśmy do Dubrownika, gdzie wzięty za Turka z początku i nie znalazłszy moich ludzi, zaledwo u konsula rossyjskiego Fontona zwanego, znalazłem wiarę i schronienie. A lubo przyszło było ostrzeżenie, że mam przyjechać do Raguzy, jednak stracili już byli nadzieję mię widzieć, uważając spóźnienie mego przybycia.- Rzeczpospolita dubrownicka, zawsze dla polaków gościnna, kazała dla mnie wygotować mieszkanie te same, które dobry i szanowny obywatel Książe Karol Radziwiłł, wojewoda wileński w czasie swego z ojczyzny wygnania, szukając w Raguzie przytułku przed zemstą i prześladowaniem niechętnych ojczyźnie synów, miał sobie wyznaczoną, to jest w klasztorze Imci księży Pijarów.-

Tam jakich przygód doznałem, gdzie się potem obróciłem, w późniejszych się dowiesz kochany przyjacielu listach, a teraz to wierne opisanie i tego co widziałem i tego co mi się trafiło, przyjmij jak dowód zaufania i przyjaźni.-

zaczęty 13go 9br 810 83

List Iwszy

Podróże moje w krajach Sławiańskich, w pierwszych ci kochany przyjacielu opisałem listach.- Teraz prostotę tej dziczyzny za sobą rostawiwszy, w miarę dłużwającej się podróży mo„ jej nowy krajów przestwór malować ci będę.- Nie znajdziesz tu przyczyny zatrwożenia, że Narodtwój w którym się urodziłeś żadnej z temi które opisy„ wać będziemy, nie ma wspólności rodu.- Te ludy, do których się zbliżamy, sławne z tego czém były, nie dają postrzegaczowi tej przyjemnej utłudy, która towarzyszy uważaniu rodów, co do„ brodziejstwa natury jeszcze nie tłuste na geniusz, któryby skarby im z przyrodzenia nadane upożytkował, i bohatyrskich cnót zaszczepy w ich charakterze będące, ku potędze i wzrostowi ludzi sobie powierzonych usposobił.- Tu zaczynają się narody, sławne z swo„ jej sprzeszłości a tym bardziej spodlone, gdy się bacny na ich odrodzenie się od Przodków, i na nie„ wolę, w której jęczą.- Przywaleni z jednej strony sławą swych Ojców, której, jak słaba powieka bla„ sku, znieść nie mogą, z drugiej skażeni upodleniem w którem pełzają

W pierwszych zajmuje i smuci pamięć tego, czém byli; w drugich ożywia nadzieia tego, czém bydź mogą.- Jeszcze iedno miasto Sławiańskie, i to iuż Zwłoszone, zostaie nam do opisania i iuż ludy innego plemienia uwagę naszą zajmować będą.- Wyznać muszę, że iedyne przykrości, których doznałem w czasie moich podróż, zaczęły się od momentu, gdy porzuciłem odludności Sławiańskie, których milczenie same tylko piewy bohatyrskie kiedy niekiedy moie dumania przerywały.- Uięty gościnnością tych woiarzy, spuszczaiąc się na dobrej wierze i nienaruszonym schronieniu, które mi dóm kóżdy wystawiał bezpieczny oddawałem się Spoczynkowi i wsparty na ich niezłomnej wierze, zasypiałem spokojnie po trudach podejmowanych.- Lecz iak w krótce scena się zmieniła. Wązkie gór pasmo oddzielało mię tylko od kraiów cywilizowanych, i w mgnieniu oka na nowo pogrążony zostałem w tym niezgłębionym morzu nierozsądnych zwyczaiów, niezbendnych ceremoniów i oświadczeń, tak obfitych w mnogość wyrazów iak ubogich w uczucie, zdrad i podejrzeń tysiącznych, słowem, niezliczonych klęsk i przykrościów, które codziennie życie nasze w społecznościach oblegaią.- Lecz idźmy porządkiem, a następne rzeczy opisanie w należytym ci one wystawi porządku.

jechałem do Raguzy Dnia 17go Listopada 1804go Ro w ubiorze Bośniańskim i od dwóch tegoż

narodu przewodników pieszych zbrojnych spo-
przedzony.- lata odmienność mego ubioru przez
przyzwyczajenie w oczach moich była zginęła.-
Przywykły do noszenia zawoiu, mimo wychowa-
nia i zwyczaiów naszych, trzymanie rąk i nóg bez
odzieży było mi już zwyczajnem, lekkie tylko opon-
ki czyli chodaki skórzane służyły mi za obówie, i
w chodzeniu po skałach często wygody onych doznawa-
łem.- Przy tem, wąsy ogromne, nóż długi i para
pistoletów za pasem, długa puszka Bezuantka na
plecach, to wszystko w oczach Europejczyków
choć nadgranicznych, dziwny wystawiało widok.-
Ja zaś z mojej strony, tak byłem do tego stro-
ju nawykł, że mnie nawet przez głowę nie przecho-
dziło, że takowe przebranie, więcej awantury, iak
podróży dawało podejrzenie.- Jakoż wkrótce tego do-
świadczyłem.- Nie znając bowiem nikogo w Raguzie
poszedłem prosto do Konsula Rossyiskiego
Pana do którego listy zalecne miałem, i
który już od dawna o moim przyjeździe był ostrze-
żonym; i gdy wchodziłem na schody, postrzeżony
od niego, zamiast przywitania, zaczął taiać swe-
go Sekretarza i swych ludzi, że w dzień
tych psów Turków do niego puszczano.- Nie mo-
głem się wstrzymać od śmiechu, widząc jego omyłkę
o której najłatwiej mi było iego przekonać
ieroszym moim było staraniem dowiedzieć się o
przyjeździe moich ludzi, z którémi od tylu czasów

byłem się rozstał w Dalmacyi, a razem o współpracowniku, którego mi Akademija Turyńska do pomocy w podróżach moich była przeznaczyła, nakoniec o , których się spodziewałem. Lecz omylony zostałem w moich nadzieiach. O ludziach i pieniądzach moich nie było ani słychu, pomocnik zaś mi od Akademji przeznaczony, przezwiskiem Salwadory, z żywością i nieroztropnością poczęści Piemontczykom właściwą, był się iuż pokłócił z konzulem Rossyiskim, i chcąc uniknąć skutków tegoż poróżnienia szukał schronienia u konzula Francuskiego , który z legacyą moskiewską w otwartej był wojnie. Odebrawszy tak nie pocieszne nowiny odprowadzono mię do pomieszkania przez Senat Dubrowicki mnie przeznaczonego i które przypadkiem było to same, w którym niegdyś Xiąże Karol Radziwiłł, Woiewoda Wileński w czasie swego z Ojczyzny wygnania znalazł był dla siebie przytułek.

Ledwom był stanął w moim mieszkaniu, dawnym gmachu po Jezuickim przeznaczonym, odebrałem od Rektora Rplitej deputacyą, złożoną z kilku młodych ludzi, członków Rady. Trudno wystawić sobie zadziwienia, które mi sprawiło ubiór członków tej deputacyi, nie byłem bowiem ostrzeżonym, że ten jest pospolitym wszystkim urzędnikom tej małej Rzeczypospolitej.

Niech sobie kto wystawi na początku dziewiętnastego wieku wrażenie, który zrobić może przebranie

młodych ludzi w togi akademickie czarne, takie same w iakich nam w komedyach Moliera wystawiano Doktorów za czasów Ludwika XIV^go. Wiezmierne peruki okrywały ich barki, i ręczę, że najmniej skłonny do śmiechu na pierwsze spojrzenie, nie mógłby się od niego wstrzymać.- Powitany od nich w ięzyku włoskim, w tymże samym odpowiedziałem i ręczę, że dla kóżdego z przytomnych, różnica ubiorów, to jest mego Tureckiego i ich doktoralnego, za dekoracią opery włoskiej potrafiła.- Iedna rzecz iednak przyiemna dla kóżdego podróżnego, a której zataić nie mogę, iest że mi ofiarowano wszelką gościnność i pomoc w czasie pobytu mego w Raguzie.-

Pozbywszy się deputacyi i natłoku ciekawych udałem się do spoczynku, którego niezmiernie potrzebowałem, będąc nieco słabym.- Jakoż pracowite moie od kilku czasów życie i niewygody, nabawiły mnie gorączką, która mnie z pietnaście dni wciąż męczyła i musiałem w tym stanie posłać po Eskulapiusza tamecznego.- Lecz gdy na niego oczekiwałem odebrałem list od konsula Rossyiskiego, który mi zalecał imieniem Rządu, którego był zastępcą, abym nie przyimował do siebie wizyty P. Salwadorego dopóki satysfakcyi za uchybienie Mu uczynione, nie zrobi.- Zaledwie listu tego przeczytać zdążyłem, gdy odebrałem drugi od konsula Francuskiego, który mi donosił, że przybyły do mnie P. Salwadori z Turynu, będąc prześladowanym od konsula Rossyj-

skiego, udał się pod iego protekcyę i pytał mię się, o
której godzinie będzie go mógł do mnie przyprowa-
dzić. - Trudno wystawić sobie przykrości mego poło-
żenia. - Przeklinałem moment, w którym wjecha-
łem był do Raguzy, przewidywałem na przyszłość
niezmierne dla siebie przykrości i żadnej z niskąd
pomocy. - Nie znałem dotąd P. Salwadorego
ani iego charakteru, ani iego znajomościów, by-
łem się spuścić zupełnie na wybór przyjaciół
moich Turyńskich i wyobraziwszy sobie nawet, że
by wszystko w towarzyszu moim było podług mo-
go żądania, widziałem iuż zawczasu w przyszłości
całą pomoc, którą sobie wróżyłem w dalszych mo-
ich podróżach zniszczoną, i tyleż niepryjemności
w społeczności z człowiekiem, mianuię za emi-
sarjusza politycznego. - Temi myślami uwodzony
i więcej ieszcze iak podróżą zmęczony, zasnąłem,
lecz nie na długo. - Obudzony bowiem zostałem
przez P. Salwadorego, który iako doktor dowie-
dziawszy się o mojej słabości, przyszedł mi opia-
rować swoie usługi. - Łatwo sobie wystawić można,
że znaiomość nasza, zaczęła się od wymówek, i
opinia, którą zaraz powziąłem o iego osobie, i
która się nieszczęśliwie sprawdziła, dała mi prze-
widzieć zaraz wszystkie przykrości, któremi mnie
ta społeczność nie długo potym nabawić miała. -

Mogę wyznać, że pomimo najwyższej grzeczności
którą odbierałem tak od samych Raguzańczy-
ków, iako też od Konsulów Rossyiskiego i Francuskie-

go, cały pobyt mój w tem mieście przez więcej jak dziesięć niedziel, ciągłych nieprzyiemności był dla mnie pasmem.- Nudziłbym cię kochany przyiacielu, gdybym ci chciał opisać te wszystkie zakłócenia, których tam mój przyjazd był przyczyną.- Żebyś iednakowo doskonałe sobie mógł zrobić tego wyobrażenie, muszę ci wystawić obraz położenia miasta, i stanu dogorywaiącej tejto Rzeczypospolitej.-

Francya w ciągłej wojnie z Anglią, zerwała była na ówczas wszelkie związki z Moskwą, i choć na pozór trwały jeszcze między gabinetami negocyacye, iednak w ustawnej zazdrości, i w wzaiemnem się uważaniu bywały zawsze te mocarstwa.- Austrya na pozór dobrze z Francyą, iednak zawsze pamiętna niedawnych klęsk swoich, w ścisłych związkach z Moskwą i Anglią szukała odwetu.- Były mieisca w Europie, gdzie polityka tych gabinetów, kazała im się w ogółach z sobą znosić, ale Rzeczpospolita Raguzańska była tylko szczegółem, a Reprezentanci przy niej tych dworów, będąc Subalternami, nie byli do Sekretów gabinetów swych przypuszczonemi, i prócz tego, różność interesów tych krajów nieskończone czyniła podziałki.- I tak Austrya patrzała na tę Rzeczpospolitę, iak na dawny Dalmacyi, a tymsamym Królestwa Węgierskiego i z żalem uważała na ten kawałek ziemi, choć nie użytej, ale przemysłem mieszkańców bogatej, któr posiadłości Dalmackie od dzierżonej przez

nią krainy Kattaro oddzielało.- Widząc zaś z położenia miejsc, że posiadanie Dalmacyi bez opanowania Bossyni, iest tylko ciężarem, znajdowała w Raguzie punkt najwygodniejszy do utrzymywania porozumień swoich z Katolikami w tym kraju, nie cierpiącymi iarzma Tureckiego.- Znajdowała tamże także łatwość wglądania we wszystkie roboty, i związki przez Moskwę za pomocą Religii greckiej skoiarzone, i utrzymywane, co tém bardziej ten dwór trwożyło, im bardziej widziano w tym kraju przewyższającą liczbę sektatorów Phociusza.-

Moskwa zaięta zawsze upodobanym Katarzyny planem, zniszczenia Państwa Tureckiego, i podniesienia Grecyi, uzyskawszy bez woyny opiekę nad Rzecząpospolitą Siedmiu wysp, chciała koniecznie na stałym lądzie mieć ieszcze stanowisko, i luźne iej związki i porozumienia między Czarnogóreami (Montenegrini) i zdarzane między nimi zatargi, służyły za powód do trzymania w bliskości Generała Lejtnanta , który za dozwoleniem Rządu Austryackiego, siedząc w Kattaro, Monte-Negrynami tyle, ile mógł rządził, i ztamtąd po całej Bossyni i Sławaczyźnie swych wysłańców w zagony rozpuszczał i przez biskupów w oczach samychże Turków szkodliwe ich potędze zamiary rozpościérał.- Korzystając ze słabości Dubrowczanów ministrowie Ruscy, nad tą niemocną Rzecząpospolitą, zwykłą iak dawniej u nas, rozpościérali

władzę, i tym może przykrzejszą, im mniejszej doznawali sprzeczności.- Z tej to mówię słabości korzystając Rossya podobną iak u nas postępuiąc koleją, zaczęła swe wpływy, od protegowania niepanuiących Religiów.- Była niegdyś na przedmieściu Dubrawnickiem rozwalona kaplica, która Grekom dawniej służyła za cerkiew.- Podana od kilku Greków prośba do Konsula Ruskiego, iako do Reprezentanta, Theokraty tego wyznania, była z wielką wystawą postawą do Petersburga.- Nakazano ztamtąd Konsulowi, aby domagał się od Senatu imieniem Imperatora o podźwignienie tej cerkwi i całkowitego onej odnowienia.- Wykonał to pan Konsul, sposobem używanym przez mocnych to jest bez najmniejszej łagodności, w czem dogodził, ieżeli nie rozkazom sobie danym, to własnemu charakterowi.- Nadaremnie Senat najpokorniejszemi przedstawieniami, starał się ocalić Kardynalne prawa swoiej Konstytucyi; Alexander był niewzruszonym, ta sama przemoc, która Tolerantyzm była oddaliła, nazad go w świętnym powróciła stanie.- Z iak największą okazałością odbyło się otworzenie cerkwi, publiczne modlitwy za zdrowie Imperatora odbyte z oklaskami posłały, aby dać poznać reszcie Europy, iak w krajach najbardziej oddalonych swoiej potęgi, szanowane są iego rozkazy, i do iakiego stopnia iest stróżem i obrońcą wiary którą panuie.

Odtąd Rusini, przemagaiąc się słabością Senatu Du-

brownickiego, samowładny wpływ swój w tej Rze„
czypospolitéj ustanowili. Bandyerę ich więcéj od
drugich szanowano, choć na okrętach Sredków
tureckich poddanych powiewała i najmniejszy
pozór zaczepki drogim okupem zagładzanym
zostawał.-

Ragusa będąc hołdowniczką państwa Ture„
ckiego, powinna była znaleść w protekcyi tego mo„
carstwa bezpieczeństwo i spokojność, ale za nadto
wielka słabość znana tego gabinetu pozbawiała ich
téj opieki.- Wyprawa przez Francuzów w Egipcie
wrzuciła była niedołężną Portę w ręce najpotę„
niejszych jéj nieprzyjaciół, i musiała patrzeć z
przymuszoną obojętnością, na codziennie rozpościera„
jącą się ich kosztem potęgę.- Drugi takie téj o„
puszczonej Rzeczypospolitéj opiekun, król Neapo„
litański, zaledwo w własnéj stolicy mógł się jeszcze
tymczasowo pogromowi zwycięzkiemu oręża Fran„
cuskiego opierać.- Francya zaś zajęta dokonaniem
olbrzymich widoków bohatyra, który nią rządził,
otwarcie nie wydając swoich przedsięwzięć, opia„
rowała Raguzańczyko, zagwarantowanie ich
Rzeczypospolitéj, byle porty jéj na Adryatyku
zamknięte były przed bandyerą Angielską, i
podobne na wzaiem były żądania Anglików o
zerwanie wszelkich związków z Francyą.- Można
sobie wystawić w takim składzie rzeczy, iakie było
smutne położenie téj nieszczęśliwéj Rzeczypospolitéj
rozerwanéj na tysiączne partye. Każde bowiem mo„

carstwo, iak się dzieie zwykle w narodach słabych, mia„
to tam swych stronników.- Pozbawieni wszelkiego
sposobu obrony, nie maiąc innych dochodów i in„
nych bogactw nad te, które im handel przewoźny
vulgo przynosił, dla scalenia winni
byli przechodzić przez wszystkie kondycye, które
im mocni przepisywali.- Jeżeli natenczas położe„
nie tej Rzeczypospolitej było tak przykrem, prze„
bywanie dla cudzoziemców nie było też nader przy„
jemnem i lubo iakichkolwiek powód prowadził
tam obcego, osądzony na wzaiem przez konsulów
za Emissaryusza, tracił całą przyjemność pobytu,
szczęśliwy ieszcze, ieżeli innych dolegliwości nie
doświadczał.-

Takiemi więc wolkanami, podstawa tej Rzeczy„
pospolitej przetrawiona, groziła co moment upad„
kiem i jeżeli iaką niedołężną znajdowała obronę
to w niemocy i małości swoiej.- Przytomny
raz przyięciu posełstwa Angielskiego, od Admirała
floty przysłanego, który się domagał o nieprzyjmo„
wanie w portach Rzgurańskich bandyery Fran„
cuskiej, słyszałem sam Rektora, który powiedział

W kilka dni po tem, po odejściu floty
Angielskiej nadeszła fregata francuska, takie sa„
me posełstwo i takaż odpowiedź.- Lecz zdaie się
zbliżać moment, w którym stan neutralności

będzie zupełnie niepodobnym w Europie, w którym narody nie własnej polityce, ale skinieniu mocniejszych narodów ulegać będą musieli, kiedy neutralność będzie pokrytą za nieprzyjaźń, a niepozwolenie zwycięzcy za występek.- Lecz powróćmy do naszej podróży, a w tem wyborzeniu, które sobie pozwoliłem, znajdziesz polityczne położenie krajów, które zwiedziłem, i osobistych niepryjemności, których użyłem dużo przykrych.-

Tymczasem gorączka się codziennie zmniejszała, ale położenie moje, nie przyspieszało mego uzdrowienia.- Pozbawiony wszelkiej usługi, bez pieniędzy, bez przyjaciela, bez żadnej do przebrania się odzieży, w nieznajomości zupełnej o losie towarzyszów mojej podróży, w Dalmacyi pozostałych, w nienajprzyjemniejszym znajdowałem się stanie; codzienne też konsulów płatki dawały mi dosyć do czynienia, a ustawne morskie nawałnice nie zostawiały dużo nadziei sprzedtkiego moich ludzi przybycia.- W tym zostawałem stanie, gdy z nagła X. Viar, professor szkół, który mię często odwiedzał przypadł do mnie, dając znać, że P. Salwadory z pistoletami w kieszeni poszedł do konsula Rossyjskiego. To mnie natychmiast ieżeli nie uzdrowiło przynajmniej nadzwyczajnych mi sił dodało.-

Zerwałem się zaraz z łóżka i pobiegłem prosto do domu konsula, którego szczęściem w domu nie był zastał- spotkałem go powracającego.-

Dosyć szczęśliwy iest konsul, rzekł mi, iem go

w domu nie odwiedził, przyznam się bowiem, że przy„
szedłem tu dla nauczenia go względów, których winien
drugim.- Pytałem się, jakich sposobów chciał do tę„
go użyć, nic mi nie odpowiedział, tylko wychodzące z
kieszeni pokazał pistolety.- Ruszyłem ramionami
na te nowe głupstwo i poprzysięgłem wszelkich użyć
sposobów, do zerwania z tym człowiekiem wszelkiego spo„
łeczeństwa i chciałem go natychmiast nazad do Turynu
odesłać.- Nakoniec po dwuniedzielnym targowaniu się,
w ciągu czego, kilkakrotnie konsul Rossyjski podawał
do Senatu prozbę aresztowania Salwadorego, konsul
Francuski, na piśmie zrobił między nami układ, że
dla dania Satysfakcyi konsulowi Rossyjskiemu, ia
brałem na siebie, oddalić P Salwadorego.- Że ied„
nak konsul Rossyjski przez wzgląd na krzywdę,
którą sobie sam P Salwadory zrobił przez swoie
porywczości, pozwalał, aby on na okręt, na którym„
bym ia wyieżdżał z Raguzy, wsiadł, i ia miałem
go do Manfredonia na brzeg Włoski na przeciwko Ra„
guzy odwieźdź

Taki to był koniec czterotygodniowego bardzo waż„
nego kongresu dyplomatyków Raguzańskich, o
którym dziwno mi, że ci pisma publiczne nie
doniosły.- Wyrok jego, lubo skazywał mię na 400
Czerwonych złotych, iednak zaręczając mi moją
spokojność, zdawał mi się bydź słodkim.- Ale czas
pokaże, iak te obowiązki przez Salwadorego zostały

wypełniaiącemi.-

Tymczasem czas mój przepędzałem w domu Kon-
sula Rossyjskiego Fontona, który przytomnością
młodej i bardzo nadobnej małżonki rodem Mos-
kiewki był ożywiony.- Sam pochodził z familji
Fontonów, początkowie Francuskiej, która na
Wschodzie większą część urzędów legacyi wschodnej
tego Narodu piastowała.- W czasie rewolucyi prze-
szedł był w służbę Ruską i tym samym, co inni
emigranci ożywiony duchem, pamięcią szkód
poniesionych własne tłumiąc do Ojczyzny przywią-
zanie, służyli nieprzyiaciołom własnego kraiu, nie
bez zwrotu iednak częstego pamięcią do ojczyzny, któ-
rą nieszczęśliwie utracili.- I Fonton był tego rodzaiu
i z dobrem sercem, posiadał w najwyższym stopniu
sztukę pokłócenia wszystkich i nie zostawienia nikt-
go spokojnym z liczby osób, którzy społeczność jego
składali.- W wojnie prawie oczywistej codzień z
Konsulem Francuskim Bruyere, szanowałem
nas jak ojca tego poważnego starca.-
Małżonka jego, pełna jak mówiłem młodości
i ochrany, posiadaiąca doskonale muzykę, ponętą
swych Talentów i odzieżami, kazała zapominać
o wadach osoby swego męża.-
Konsul Francuski P. Bruyer, o którym wyżej wspo-
minaliśmy, od dwudziestu kilku lat w Ragusie
osiedlony, od wszystkich jak Ojciec szanowany,
często mnie do domu swego zaprasza, ale podej-

rzliwość konsula Rossyjskiego Fontona, na któ„
rego dyskrecyą byłem oddany, nie pozwoliła mi
często używać iego towarzystwa, czego niedawny
miałem przykład.- Zaproszony bowiem przez
konsula na obiad do domu, który miał za
miastem, gdy dla wielkiej ulewy, dałem się
nakłonić iego prośbom, i miałem u niego no„
cować; ledwośmy się położyli, gdy ktoś zaczął
się do domu dobijać.- Zdziwiony gospodarz, któ„
by o tej godzinie mógł mieć do niego interes, ka„
zał otworzyć.- Był to sekretarz konsula Ruskie„
go, przysłany do mnie z biletem, w którym się
odgrażał donieść mnie do swego dworu iako Emi„
sarjusza Francuskiego, gdybym natychmiast
nie przyszedł do niego.- Byłem determinowa„
ny nie powrócić i przez się opieki, tak mocno
moią niepodległość dotykającej.- Lecz samemi
namowami konsula Francuskiego nakłoniony
musiałem się ubrać i wyjechać na największą ule„
wę.- Żeby poznać całą śmieszność tego postępku,
trzeba ci pierwej objaśnić o zwyczaju tamecznym.
Trzeba wiedzieć, że przed godziną ósmą bramy za„
mykają, iedeń z Rady iest przy nich zawarcie
i klucze odnoszą się do Rektora Rzeczypospoli„
tej.- Później nikomu brama otwierana być
nie może, chyba za pozwoleniem Rady przy
Rektorze będącej.- Ostrożność ta wzięła swój
początek w czasach, gdy Wenecyanie, nie mogąc
mocą dobyć Ragusy, starali się chytrzkrotnie

dostać iąż uhradkiem.- Dawniej gdy ta Rzeczpospolita w zbrojnej trzymała się postawie, osada wojskowa czyniła tę ostrożność pożyteczną.- Lecz gdy później własna gnuśność rozbroiła te miasto, ten tylko został był próżny ceremoniał dawnej czujności i uważać należało ten krok iak codzienną ostrożność gospodarza, który dla tego drzwi domu swego na noc zamyka, żeby się do niego złodzieie nie dostali.- Dla dogodzenia więc Konsul Rossyjski swemu urojeniu, kazał był Rektora obudzić i całą Radę, a to dla czego? dla tego, abym się przeszedł po ulewie i błocie ledwie nie złamał po skalistych ścieszkach tego miasta.-

Syn Konsula Brugière był człowiek, pełen dowcipu, tak posiadał język Sławiański, iak rodowity Morlach i nie tylko, że znał doskonale litteraturę narodową, ale ieszcze nadobne onej i pełne smaku czynił w włoskim języku przekładania.- Lubo natura zdatnością tylu razem osób była go obdarzyła, iednak położenie iego nie było nader przyiemnem.- Dzieiny mimo woli Ojca z bośniaczką w Sławonii, szczupłą bardzo pensyą opatrzony, dziecinny i gniewem Ojca przywalony, pędził życie trudne i niepryiemne.- Ojciec z początku nie wiedział o jego dzieiniu i można sobie wystawić, do iakiego stopnia się zadziwił, dawny dworzanin Ludwika XV go, gdy synowa iego, przy pierwszem przyjęciu, lubo w domu Rodzicielskim, z nogami wzdłuż na kanapę i cały obiad palcami pożyła.- Tymczasem los zdawał się ujmować za władzą ojcowską naruszoną, gdyż

w ostatnim stopniu suchot złożona, czekała tylko szczęśliwego swych dolegliwościów rozwiązania.-
Bruyére młody znosił ten cios cierpliwie, mimo małości swych dochodów, opatrywał iej potrzeby, i nic nie było dziwnego widzieć go w iednej godzinie odę wierszem składającego, bulion dla żony gotuiącego, i wszystkie swych małoletnich dzieci potrzeby opatruiącego.-
Społeczność zaś , nie może bydź dokładnie opisaną, tylko po dłuższem z niemi obcowaniu.- Do następnych więc listów ten rys odsyłam, kontent, że wystawiwszy tobie celniejszych Aktorów teatru Raguzańskiego, iak smutna moia tam musiała bydź rola, łatwo się domyślisz.—

List 2gi

Od przesłania ci pierwszego Listu mego z Raguzy nic nowego mi się nie przytrafiło nad codzienne dyplomatyczne przysmaki.- Trwaiące dotąd nieustanne burze, do tego stopnia rozhukały morze, że, lubo klasztor poiezuicki, a teraz piiarski, w którym mieszkam, iest na wysokiej górze, iednak na drugiem piętrze są ślady wybryzgów morza.- Mamy codzienne ulewy i ieżeli ta pora potrwa, nie tak prędko z moiemi ludźmi mam nadzieię zobaczenia się.- Tymczasem, niespokojny o los ich, zaczynam smutno Dzień mój od przechadzki na stary zamek,

u dołu którego wystawią przez 24 godzin ciała topiel-
ców, których morze wyrzuca, aby od familiów swych
poznanemi byli.- Słuszna niespokojność, w której
zostaią każe mi od tego smutnego obrzędu zaczynać
dzień, którego tak żałobny początek nie każe wróżyć
wesołego końca.- A że, dla pokazuiącej się gorączki
żółtej w Hiszpanii, po wszystkich portach, też same
jak w czasie powietrza, odbywają się ostrożności, prze-
to i w tem miejscu stoi warta i niespokojne żony i
krewni długo nie powracających marynarzy z da-
leka tylko zaspokaiać mogą swoją o los ich troskliwość.-
Ciała tych nieszczęśliwych ofiar kleszczami żelaznemi
z morza wyciągnięte, temiż do dołu bliskiego wciąga-
ne bywaią.-

Ponieważ więc nic ani pomyślnego ani nowego
donieść ci nie mogę, opisem krótkim dzieiów Rze-
czypospolitej Dubrowczańskiej listu tego dopełnię.-

Gdyby Dubrownik tysiąc lat przeszło, nie był mi-
mo małych sił swoich obronił wolności i swobód,
skazany na niepamięć, zostałby w ostatnim szeregu
pospolitych miast i miasteczek na lądzie, z których
prawie każde wielkością i gmachami go przewyższa.

Ale taka jest słabość Rodu człowieka, taki nie-
zmienny skład ludzkich czynów, że tam, gdzie słabość
walczy z siłą, gdzie sztuka i odwaga nieznaczne z siebie
mnoży siły, gdzie wolność, wiekami sędziwa, potrafi przez
długi czasów przeciąg ujść ciosów przemocy, tam życie
jest nieśmiertelne, tam sława zwalczyła niepamięć i

umysł ludzki, żądny poważać to, co jest wielkiem znajduie w samych czynach tę rozciągłość, któr geo„ grafia i położenie istotnie odmawia.-

Ragusa zwana po Sławiańsku Dubrownik i pod tym nazwiskiem u nas znana za Zygmunta 1go *) z samego swego imienia Sławiańskiego pokazuie, iż wśród lasów i dubrów wzięła swój początek.- Ja sam, w częstych przechadzkach moich koło tego miasta, zaraz za bramą iego zwaną, znalazłem w tuffie wapiennym iak najpiękniejsze wyciski Buchowych liści, któ„ rych teraz ledwo o sześć mil w głąb kraiu znaleźć można.- A lubo ciemność początków historyi kożdego kraiu iest rozpościerającą, jednak prawie wszyscy historycy na to się zgadzaią, że Ragusa po zburzeniu bliskiego Epi„ dauru przez Sławian, a później przez Saracenów, wzię„ ła swój początek.- Zbiegi onego w lasach i w bliskości morza, znaleźli swe ocalenie, a później zburzenie

czyli po łacinie powiększyło liczbę iej

mieszkańców.- Mamy tego dowody w

z którego iedynie początków Ragusy powziąść można wiadomość.-

Roku 691go Powłomir, syn nieszczęśliwego króla Bośniańskiego Radosława, przyzwany nazad przez swych poddanych z Rzymu, gdzie znalazł był schronienie, przybył do portu i tam dowiedział się, że w bliskości niedobitków miasta Epidauru założyli sobie nowe siedlisko.- ciekawość go tam zaprowadziła, a zobaczywszy to miejsce być dość obronnem, i dla niego nawet w przypadku niepomyślnego w gotuią„

*) Nota. Czytaj Słowieńskiego

cej się dla niego wojnie wypadku potrzebnym, założył tam zamek Ława zwany, Biskupstwo Epidaurotań„ skie tam przeniósł, i trzy kościoły założył.– W wieku 9tym Saraceni zburzywszy Rizano i Cattaro oblegli Ra„ guzę.– Na pogłoskę oblężenia tego miasta, pobliższe szczą„ tki dawnych osad Rzymskich, zgromadzili się na odsiecz tej zagrożonej Rzeczypospolitej.– Po sześciomiesięcznem oblę„ żeniu iuż blisko miasto było poddania się, gdy Cesarz Ba„ zyli przysłał im odsiecz z Carogrodu i na głowę pobił nieprzyjaciół.–

W 10tym wieku Raguza zaczęła bydź celem zazdrości Weneckiej i flotta wysłana przez tę Rzeczpospolitę, i maiąca taiemny rozkaz opanowania Raguzy, była„ by dopięła swego zamiaru, gdyby nie doniesienie Xiędza, który ostrzegłszy wcześnie mieszkańców, dał im sposobność odparcia flotty.– W tym także czasie doświadczyli napadów Samuela, króla Bułgarów.–

Tymczasem odświeżaiące się coraz wojny między Xią„ żętami sławiańskiemi, daią tej wzrastaiącej Rzeczy„ pospolitej sposobność mięszania się w ich zatargi, i tak w Roku tym żona zabitego Dragomira, króla Dalmackiego, ucieka się do Raguzy i tam wychowa„ ła syna swego Radosława, który za pomocą mieszkań„ ców powrócił do swoich kraiów po zabiciu Bana Chełmskiego.–

W 11tym wieku król Dalmacki Stefan, w nagrodę usług zrobionych iego familji, darował tej Rzeczypospolitej cały kraj nadbrzeżny, rozciągaiący się od Raguzy do Epidauru, a po drugiej stronie miasta

Po śmierci Stefana i Bogusława syna , kró„
lowa wdowa Siwa zwana, z synem swoim Sylwestrem,
uciekła się do Raguzy, a Raguzańczykowie, biorą obronę
nieszczęśliwej królowej; powracaią króla Sylwestra na tron,
i w nagrodę trzy wyspy otrzy„
mują.– W tymże samym czasie nowi nieprzyjaciele za„
częli grozić krajom Sławiańskim, to jest Normandowie
osiedleni iuż w kraiu Neapolitańskim.– Lecz Raguzań„
czykowie potrafili odwrócić od siebie tych nieprzyiaciół,
tém zyskowniéj dla siebie, że dokuczał im , król
Bośniański, który nakoniec wystawił zamek nad samą Ra„
guzą i z tego trzymał te miasto przez lat iedynaście, iak w
oblężeniu, dopóki zdradą tych natrętnych gości nie potrafi„
li się pozbyć.–

Tymczasem wzrastaiąca coraz więcej Syzma szerzyła się mię„
dzy Sławianami, będąc zawsze wspieraną od Cesarzów wschod„
nich, prześladowani katolicy, znajdowali ucieczkę w Raguzie
i to było momentem, kiedy miasto Raguza, dawniej sa„
memi szczątkami osad Rzymskich zamieszkała, zaczęła li„
czyć Sławian między swoich ziomków.– Emigracya Sła„
wian do Raguzy, musiała iednak bydź liczna, kiedy to da„
ło powód Banowi Bośniańskiemu Baryczowi, do wy„
powiedzenia wojny Raguzańczykom, która ze stratą Bośnia„
ków zakończoną została.– W tym też wieku, powtórny przez
Wenetczyków napad został odpartym przez Dubrowczanów.
Dotąd ta Rzeczpospolita zostawała pod opieką choć sła„
bą Cesarzów carogrodzkich.– Lecz starszyzna postrzegłszy
pomnażaiącą się słabość tego Cesarstwa, udała się pod pro„
tekcyą korony Sycylijskiej.– Lecz po śmierci

Króla Sycylijskiego, widząc zamichrzenia w tej opiece udali się pod protekcyą Izaaka Anioła.-

Na końcu tego wieku miała Rzeczpospolita Raguzańska znacznego gościa w swoich murach, to jest Rycharda Króla Angielskiego, krucyat bohatyra.- Ten na murach Syonu nie lękaiąc się pogromu potęgi Saracenów, przestraszony burzą na morzu, zrobił ślub wystawienia Najświętszej Pannie wspaniałej świątyni w tém miejscu, gdzie przybiie.- wyspa Raguzańska, była najpierwszym portem, gdzie się mógł schronić, i tam, iego kosztem stanął kościół, którego późniéj trzęsienie ziemi w 1670 R^u zupełnie zniszczyło.-

Na początku trzynastego wieku nieiaki Damian Juda, pierwszy urzędnik Rzeczypospolitej, na grózach wolności ojczystej, swoie ustanawia panowanie.- Podejrzanych współobywatelów swoich częścią na wygnanie posyła, częścią się ich w domu pozbywa.- Nie mogli znieść Raguzanie tej tyranji, ale przemocą uciśnieni, na próżno swych więzów stargać usiłowali.-

Lecz Piero Benesa, zięć tyrana, więcej zaięty dobrem swego kraju, iak wywyższeniem własnego rodu, zmawia się z wygnańcami kraiu, i przełożywszy im, że, ponieważ słabość Greckiego państwa, zamięszania w Neapolu, i ustawne Sławian wojny, nie dozwalaią im szukać tamże pomocy, a zatym nie zostaie im, iak tylko Wenecya, która sama tylko potrafi zniszczeć samowładztwo, pod którem ięczą.- Sprzeciwili się sprzysiężeni takowym zamiarom, ale iednak zdanie Be-

nesa przemogło, i nieroztropnie uchwalono małe złe większem wypędzić.- Ten to był zawsze szkodliwy zapęd największych miłośników ojczyzny, którzy zaięci nadto wielką o prawa ojczyste gorliwością, zamienili tymczasową niemoc swego kraiu w zgon wieczysty.-

Wyprawieni zostali natychmiast gońce do Wenecyanów, którym nic pomyślniejszego i żądniejszego przytrafić się nie mogło.- Jednak ci, chcąc korzystać z nierozsądku wysłańców Raguzańskich, wymagaią na nich przyrzeczenie, że odtąd Raguza Weneckiego mieć zawsze będzie na czele swego Rządu, i pod pozorem odesłania do Carogrodu, łączą dwie galery i wysyłaią posła do Raguzańczyków, który zmownie ze sprzysiężenemi miał postępować.- Przybywają do Raguzy, i Ambassador na zmyśloną biesiadę tyrana zaprasza.- Ten przez własnych krewnych zdradzony, żadnego nie przewidując niebezpieczeństwa, udaie się na Galerę Wenecką, gdzie ledwo nogą stanął, natychmiast szelest wioseł ostrzega go, że iest uwięziony.- Z rozpaczy, sądząc, że nie warto żyć, kiedy nie można panować, pada ofiarą swojej dumy, głowę sobie o maszt rozbijając.- Ten krok nieroztropny przez kilka wieków uchowaną wolność tej Rzeczypospolitej zniszczywszy, musiało nieochybnie nastąpić zmniejszenie dla niej poważania u postronnych.-

Przy tem, wojna z obywatelami Kattaro, oblężenie wytrzymane, od króla sławiańskiego Orozyusza, i podięta w celu odzyskania Summ przez

Raguzańczykom powierzonych, nakoniec ogrom

ny pożar, który pochłonął część miasta, to wszyst-
ko złączone z niewolą i poddaństwem Weneckim, do
tego stopnia rozpaczy doprowadziło mieszkańców, że chcie-
li się już rozejśdź, i byliby to uczynili, gdyby nie
przytomność gorliwego obywatela Wukaszowicza, któ-
ry uciekających namowami swemi zatrzymał i
hojnem wyłożeniem maiątku swoiego, zagoił na ra-
zie klęski swoiej nieszczęśliwej ojczyzny.-
Wiek 14ty zaczęli Raguzańczykowie od pozyskania
wyspy , dawniej do Xięstwa Chełmskiego nale-
żącej, i za pomocą Braniwoia, Bana Chełmskiego,
osadzaią na tronie ojczystym synów Stefana, Bana
Bossyni.- Tymczasem Raguzańczykowie przy-
muszeni na wszelką wojnę Wenecką dawać posił-
kowe wojska, razem z niemi dzielą wojnę Genueń-
ską i dopomagaią im do opanowania całego pobrze-
ża Dalmackiego Co ieżeli z iednej strony przy-
bliża do granic Raguzańskich nieprzyiaciela moc-
nego, z drugiej uwalnia ich handel od ustawicznych
rozboiów morskich przez Almisanów popełnianych.
Ponawiaią się między Sławianami rozmaite woj-
ny, w które Raguza dużo zostaie wmięszaną.-
Ale wkrótce nastaie potężny tych zakłóceń po-
srzednik Ludwik król Węgierski, którego przy-
iaźń skarbią sobie Dubrowczanie i nie zrywaiąc
z Wenecyanami zaczynają odmawiać im pomocy, do
której, w czasie każdej wojny byli obowiązanymi.-
Senat Wenecki, nastraszony wojną z Ludwikiem
dla ujęcia sobie Dubrowczanów nadaie im prawo

obywatelstwa i wszelkie korzyści handlowe ofiaruie się wspólnie z niemi dzielić.- Lecz wszystkie te zamiary w niwecz obrócone zostaią.- Pobici Wenecyanie, muszą całej Dalmacyi odstępować Węgrom, a nie mogąc zemścić się inaczej na Dubrowczanach, odstępuią ich razem z Dalmacyą, iak swoią własność Ludwikowi.- Lecz Arcybiskup Raguzański Eliasz Saraka odkrywa Sejmowi węgierskiemu podstęp Wenecyanów i zyskuią potwierdzenie swoiej wolności i Rządca Wenecki opuszcza Raguzę.-

Uważać wszędzie potrzeba w duchu tej Rzeczypospolitej osobliwszą przenikliwość, i wieszcze przewidzenie przyszłej wielkości Narodów, w czasie nawet początkowego ich wzrostu.- Nierozsądek Zygmunta, króla Bułgarów, wprowadzał wtenczas do Europy naród, który miał grozić iej bezpieczeństwu i dać dowody swoich zamiarów w zgubie tych samych, którzy iego pomocy potrzebowali.- Straszny orkan zwycięzkim orężem zadawał ostatnie razy upadaiącemu państwu Carogrodzkiemu.-

Wysłani do iego stolicy dawnej Prussy posłowie Raguzańscy, zyskuią iego opiekę i otwieraią mu widoki podbiciów i zwycięstw, których może niemiał, ale któremi przeięty, wykonanie onych, następcom swoim zostawił.- Dotąd w Archiwach tej Rzeczypospolitej, znajduie się to przymierze, i tym jest osobliwsze, że znajduie się na niem zamiast podpisu i imienia Orkana, wycisk iego własnej ręki w atra-

mencie zmoczonej.- Nowe potém zatargi z Wenecyana-
mi nastąpiły, które wkrótce nowym traktatem ukoń-
czone zostały.- Trudno wystawić, iaki okropny widok
w tamtych stronach wystawiał wiek 14ty.-
Król Neapolitański, zrobiony królem węgierskim
i wkrótce zabity, uwięzienie córki króla Ludwika
Maryi, zabójstwo w Wranie popełnione przez Templa-
ryuszów na osobie królowej Elżbiety, ustawiczne wal-
ki morskie między Genueńczykami i Wenetami,
nieustanne wojny i nie do opisania Xiążąt Sławiań-
skich między sobą, i postępy olbrzymie niedawno
ziawionego Narodu Tureckiego, to wszystko dopełnia
wizerunku, które owe czasy wystawiały.-
Tymczasem król Bossyniański Ostoia darowaniem
okolicy Primorie zwanej, rozszérzył granice Rzeczy-
pospolitej, a pobity pod Nikopolis przez Turków
król Zygmunt, ucieka się do Raguzy.- Zygmunt
ostrzeżony o związkach Raguzańczyków z Turka-
mi, nagania im to, i ledwo pieniężną składką, bar-
dzo mu potrzebną daie się ubłagać, potwierdza ied-
nak z przyczyny małoletności ustąpione kraie przez
króla Ostoia.-
Wiek 15ty zaczął się od wojen między Władysławem
królem Neapolitańskim, synem ubitego króla Karola
a Zygmuntem o koronę Węgierską i Zygmunt traci
swoią wolność, którą po rozmaitych odmianach szczęśliwie
odzyskuie.- Ostoia, król Bośniański, żałuiąc odstąpionego
Raguzańczykom kraiu, posyła Stanka, starostę*)

*) Nota: te słowo Starosta pierwszy raz w Sławiańskim znalazłem

ścia Chełmskiego z wojskiem, które pobite zostało przez Raguzańczykow, i na których pomoc przybiegł też był król Zygmunt z więzow nowo uwolniony a Xiążęta Sławiańscy potrzebni pieniędzy, dla obronienia się od Turków, kończą wszystkie spory o granice z Raguzańczykami. Roku też 1429go. Król Zygmunt w Traktacie z Wenetami, uznaie niepodległość Raguzy. Tymczasem niebacznie Królowie Sławiańscy, zapominaiąc o zagrażaiącym nieprzyjacielu, uparłą z sobą wojną coraz więcéj się niszczą i słabieią, i Turcy iednego po drugim, z tych Xiążąt podbijaiąc, zbliżaią się do granic Raguzy, chcą wziąść Raguzę, ale wierni zostaią swoim przyrzeczeniom i Orchana pęcha zaspokaia Amurata, który na corocznie wypłacanym haraczu przystaie. Wader niebezpieczne było iednak położenie Raguzy. Z iednéj strony uciekali się do niéj własne kraie opuszczaiący Xiążęta Sławiańscy, z drugiéj potęga Turecka i Królowie Węgierscy nawzaiem byli straszni téj Rzeczypospolitéj. Roztropność iednak prządzących przemogła nad wiszącem niebezpieczeństwem i potrafili się w tém ślisłiém utrzymać położeniu, a lubo potęga Turecka wszystkich natenczas strachem przerażała, iednak Serzego Bana Bossyni, uciekaiącego ze swemi skarbami przyjęli do siebie i do Węgier odesłali. Tu się odmienność polityki dwóch Rzeczypospolitych okazuie, i gdy Raguza odmawiała Xiążętom Sławiańskim przyjmować kraie, które ci im oddawali, nie mogąc ich obronić, Wenecya, korzystaiąc z powszechnego nieładu i zamięszania, roz-

pościérała swe panowanie w Dalmacyi i pobliższych wyspach.- Wtenczas wiele familij Sławiańskich przyjęło obywatelstwo w Raguzie, a pogorszaiące się coraz okoliczności dobyciem Stambułu, przymusza„ią Raguzańczyków do myślenia o własnéj obronie i mocnemi twierdzami miasto opasnią.- Rozgniewany Mahomet na Raguzańczyków za to, że Dubrowcza„nin Giorgi dowodzi Wojsku węgierskiemu, wybiera się z swemi zwycięzcami przeciw Raguzie i byłby dokonał swego zamysłu, gdyby równie straszny iak zabobonny Mahomet, potknięciem konia swego przy ruszeniu wojska, nie był od téj wyprawy zrażonym. Wybawieni prawie cudem Dubrowczanie, duchem wie„ku nie mogli tak wielkiego szczęścia przypisać pospo„litej przyczynie; trzeba było cudu, i Swięty Błażej nawinąwszy się za sprawcę onego, został opiekunem miasta i poważanym herbem Rzeczypospolitej.- Jednak ta nowa opieka, nie obroniła ich tego ro„ku od niezmiernego pożaru, w którym 1250 osób padło ofiarą wysadzenia na powietrze magazynu prochowego.-

Natenczas Raguza czuły wystawiała obraz skutków odmieniaiącego się w ościennych kraiach panowa„nia, to iest zbiegu licznych Królów i Xiążąt Sła„wiańskich, którzy ze wszystkich stron w tém iednem miejscu znajdowały swój przytułek.- Teraz chyba jedna Anglia podobny wystawi obraz.-

Wszystkie prawie Sławiańskie od wieków panu„iące domy tam się uciekały i téj Rzeczypospolitej

gościnności doświadczyły.- Cała familia Stefana, kró„
la Bossyniańskiego, ze skóry żywo przez Turków obłu„
pionego, kosztem tej Rzeczypospolitej, utrzymywaną
była.- Ledwo miasto mogło wystarczyć zbiegów i
tylu królów nieszczęśliwych, gdy nowa zbiegów kolo„
nia tam przybywa.- Jak niegdyś bowiem rozprosze„
ni po zburzeniu swego grodu Frojańczykowie, tak po
tychże samych morzach od kilku miesięcy tułały
się wielu Cesarzów pokrewni i powinowaci, to iest
familie Laskarysów, Paleologów, Komnenów i Kanta„
kuzenów, które po zburzeniu Carogrodu, zostawiwszy
za sobą pamięć swoich wielkości, smutnie dążyły
ku zachodowi, gdzie ich przemiiaiące użalenie i wie„
czna nędza czekała.- I tych Raguzanie wdzięcznie
do siebie przyięli i dalszym onych do Europy prze„
staniem zatrudnili się.- Na końcu tego wieku, Wene„
cyanie, postrzegłszy, że Dubrowczańskie okręty, szko„
dzą ich handlowi, zaczęli przeszkadzać ich wyprawom,
i wiele ich zniszczyli.- Chcąc uniknąć Dubrowczanie
więcej sporów, obrócili cały swój handel ku Archi„
pelagowi, przybiiaiąc iak najmniej do portów We„
neckich, a boiąc się napadów okrętów Weneckich,
zaczęli większe iak dawniej nawy budować.-

Na początku 16go Wieku, powietrze najstraszniejsze tę
Rzeczpospolitę trapi, przyniesione z Ankony w zarażo„
nej wełnie.- Wszyscy uciekaią z miasta do Grawozy i o„
puściwszy miasto pod szałaszami żyją.- Nie zostaie w mieście
tylko 200 żołnierzy do Straży i sześciu szlachty.- Reszta
stoi pustkami i według wszystkich współczesnych pisa„

rzów 20 tysięcy osób wymarło.- Uważano iednak, że po-
mnażało się zawsze na nowiu, a że tą samą Narody
co i ludzie w szczególności idą koleią, przeto dowia-
czyli, że iedno nieszczęście samo nie dotkuie.- Ledwo
co oddychali po tej zarazie, gdy Algierczykowie we
24 okręta zbliżyli się do Ragusy, lecz szczęściem od-
pędzeni zostali.- W tychże czasach Karol 5ty zaczął
rozpościerać swoie przeciw Turkom nieprzyjacielskie
kroki i zdobywa Kastelnuowo na Porcie, i ci nowi
sąsiedzi nie najprzyjaźniéj z granicami Ragusy się
obchodzą.- Iednak gdy Karol piąty wyprawę swoią
pod Tryppoli zamyślał, Dubrowczanie okręta swo-
je na pomoc iemu naięli w tymże samym cza-
sie, gdy używali swego nad Turkami wpływu do
uwolnienia z niewoli Tureckiéj wszystkich przez
Flottę Turecką zrobionych jeńców.- Nieszczęśliwa wy-
prawa Karola 5go w Afryce, kosztowała niezmiernie wie-
le Raguzańczyków, którzy się naięli byli w służbę Ka-
rola 5go.- Większa część flotty tego monarchy była Ra-
guzańska, i żeby dać dowód, do jakiego stopnia mały
kraj dowcipem słabość sił swoich zastąpić może, do-
syć powiedzieć, że 300 żaglów Raguzańskich liczyło się
wzrór flotty Hiszpańskiej.- Wastąpiła potém wojna z
Uskokami, rodzajem Flajdamaków morskich.- Za ich
namową, wyspa Lagosta buntuie się przeciw Dubrow-
kowi, lecz wkrótce podbitą zostaie, w czém Weneccyanie
zawsze zazdrośni na Raguzańczyków, dopomagali nie
mało wyspiarzom.-

Na początku 17go wieku Sultan Osman używa po-

słów Raguzańskich do ukończenia żądanego przez nie-
go pokoiu z Polską. W 1440 tym 6go Kwietnia przy po-
godnem niebie i ciszy zupełnej, trzęsienie ziemi tak
nagłe wstrzęsło miasto, że w przeciągu półgodziny prze-
szło 5000 Osób zagrzebanemi zostały w gruzach nieszczęśli-
wego miasta.- Wzniesione do kilku sążni morze, na-
gle opadło i wszystkie studnie i zrzódła wyschły.-
Całe miasto nie wystawia, iak kupę gróżu i kamieni,
nieszczęśliwi mieszkańcy w liczbie sześćiuset pozostali
nadaremnie szukają schronienia.- Rektor Rzeczypospo-
litej i cały Senat, czekaiąc godziny zebrania się, zginął
na miejscu.- Jednak małe wznoszenia ziemi kiedy
niekiedy ponawiają się, gdy z nagła niesłychany się wszczy-
na pożar, na dokończenie nieszczęścia, który gwałtowna
burza z nagła zrywaiąca się wszędzie roznosi.- Nie-
szczęśliwe ofiary pod rozwalinami odzywaiące się,
prawdziwie na zginienie od losu przeznaczone,
koniec swym mękom w ogniu znajdują.- Ta odrobi-
na mieszkańców, która na okręty do portu się schroniła,
widzi goniące za nimi płomienie, na zgubę iéj wy-
mierzone.- Pożar otacza magazyny prochowe, które
do portu przytykały, lecz szczęściem liczba gruzów, przej-
ścia mu tamuje i te nędzne szczątki kwitnącej daw-
niej Rzeczypospolitej cudem ocalaią.- W tym poblis-
si chłopi korzystaią z nieszczęścia miasta i złakomie-
ni chęcią zdobyczy, wtenczas, gdy każden o swoim
tylko bezpieczeństwie myśli, zaczynaią rabować i
sami z bogatemi łupami odchodzą.- Lecz Dubrowcza-
nie nie tracą odwagi, 25ciu szlachty tylko pozostałej

zebrawszy ieszcze kilka osób do boiu zdatnych, ude„
rzaią nagle na rabusiów, drugą jeszcze onych kupę,
na pomoc pierwszym przybyłą, zbiiaią i z miasta
wypędzaią. – Mikołaj Bona, w towarzystwie kilku
ludzi silnych i odważnych, zaczynaią rannym i przy„
walonym dawać pomoc, i od trzech dni zginionych
iuż powracaią krajowi obywateli. – Postronne mo„
carstwa daią pomoc Raguzańczykom i ci zaledwo
odetchnęli po tém nieszczęściu, gdy Wielki Wezyr, Ka„
ra Mustafa sprzysiągł się na ich dokończenie. – Pobra„
ni z iednej strony ich posłowie do więzienia i oddział
Bośniańskiego wojska, przecina im wszelkie stosunki
z pobliskiemi krainami, które ich zawsze w żywność
opatrywały. – Lecz pobicie pod Wiedniem Kara Musta„
fy, a potem śmierć iego, wszystko zaspokaia, nako„
niec traktat Karłowicki dawne stosunki téj Rzeczy„
pospolitéj przywraca prócz jéj dawnéj świétności. –
Od czasu nieszczęśliwego trzęsienia ziemi miasto te
choć z gruzów powstało, iednak do dawnego stanu
powrócić nie mogło. – Prócz téj przyczyny te same
powody, które przewodniczyły zgubie Rzeczypospo„
litéj Weneckiéj, te same grożą upadkiem Raguzie. –
Cóż bowiem jest wolność, nie wsparta na żadnéj
obronie ani na siłach narodowych; Jest to tylko
czcze nazwisko, tyle dobrego krajowcom przynoszą„
ce, ile zrzuconym z Tronu Mocarzom tytuł próżny

i pamięć straconej wielkości bliskiej nędzy towarzyszą.- Ta Rzeczpospolita pozbawiona sposobów obrony, przed pestą Europy odkrywała swą nagość, pod zasłoną całe pobrzeże Adryatyku powtrywającą to jest Rzeczpospolitą Wenecką.- Lecz gdy ta upadła, o nią się teraz wszystkie pociski przemocy obijać będą i wszyscy nieszczęśliwie uciskać.- Ten jest teraz biedny stan i konanie tej Rzeczypospolitej.-

Ludność tej Rzeczypospolitej wynosi dotąd do dwudziestu tysięcy dusz, z których część znaczna trawi życie na obcych, nie tak sami przez siebie kupcząc, jak raczej przewożąc obce towary za umówioną nadgrodę.- Schodzą ty, których dotąd liczba do trzech set dochodzi, są, ieby ich tak nazwać dylizansami Śródziemnego morza i Adryatyku, z których teraz część większa, iest zatrudnioną przewozem zboża Polskiego z Odessy do Hiszpanji, na co się odważają mimo grassującą tam gorączkę żółtą.- Dawniej ich handel rozciągał się na lądzie i na morzu, ale Wenecyanie i Francuzi zupełnie go zniszczyli.—

To, co dotąd pozostało z szlachty Raguzańskiej znalazłem dobrze wychowane, i pełne dowcipu.- Za znajomiłem się dotąd z Antonim Borgo, iednym z najmędrszych w tem mieście, i który umie zrobić zaszczyt swojej Ojczyźnie, z Senatorem Rosselli, zięciem sławnego mineralogisty Borna, z księdzem Zamagna, sławnym z nowego tłumaczenia Homera na łaciński język.- Nakoniec, z wrzącym pisarzem Feryczem.—

Kobiety zaś, ani w rzeźbami nie celując, ani wychowaniem mężczyznom nie równaiąc, nie zasługują na

uwagę przybysza. Służące zaś są dosyć piękne i ich wdzięki sowicie im nadgradzaią, że się szlachciankami nie porodziły.- Widzieć ich zawsze można, gdy zbierają się koło fontanny, będącej w mieście.- A że najwięcej tam uczęszczają, wieczorem więc to miejsce często staie się schadzką kochanków i zwierzeń miłośnych.-
Co zaś do mieszczan, widzieć ich nie można, gdyż zawsze są prawie na swoich okrętach, a tak żony ich za życia ieszcze swoich mężów wdowieńskiego stanu używaią przywileiów.-

List 3ci.-

Zdrowie moje iuż się znacznie było polepszyło i zacząłem wychodzić, gdy znagła będąc w porcie miejskim, postrzegłem przybiiaiących ludzi moich.- Wstrzymałem iednakowo tę radość, chcąc doświadczyć, czy będę od nich poznany w tym stroiu, którego potrzeba za zwyczajny wybrać mię zmusiła.- Lecz próżne były moje nadzieje. Radość psa do mnie przywiązanego zdradziła mię natychmiast i uniesieni nagłem mnie widzeniem zaczęli mi wszyscy razem swoie przypadki opowiadać.- Nie mogłem na razie nic z tego wszystkiego zrozumieć, lecz gdy potem zacząłem wchodzić w szczegóły, poznałem, że szczęściem osobliwszem stało się, iż od nich opuszczonym nie zostałem.- Gdy bowiem się z niemi rozstawałem, byłem się umówił, iż gdyby w przeciągu trzech miesięcy, żadnej odemnie nie mieli wiadomości, natenczas to miało służyć za dowód mego w tamtych podrożach zginienia i natenczas mieli powracać do Tryestu, a ztamtąd do Polski.-

Gdy tymczasem ja, pomimo kilkakrotnego posyłania umyślnych, w przekonaniu, że oni wiadomości odbierali, kończyłem mą podróż i czekałem na nich w Raguzie. Oni zaś nie odebrawszy żadnego listu odemnie, i czas wyznaczony przeczekawszy, mieli iuż powracać do Polski, gdy choroba iednego z nich zatrzymała ich wyiazd, a tym samym dała im czas doczekania się umyślnego, którego do nich do Spletu po sławiańsku, a po włosku Spalatro posłałem.-

Przyjazd ich był mi bardzo miłym, gdyż, i potrzeby moie zarazem wszystkie ułatwione znalazłem, i potém dałem koniec złośliwym podejrzeniom, rozsiewanym przez kilku tamecznych Dyplomatyków, którym byłem nie przyjemny, że nie byłem tym, czym się być powiadałem, i że ustawiczne oczekiwanie przezemnie moich i rzeczy, było tylko iednym awanturniczym fortelem.-

Pierwszym moim było staraniem strój odmienić, co dla przyzwyczajenia, było dla mnie dosyć przykrem.- Jest bowiem rzeczą daleko łatwiejszą w moim przekonaniu, członkom ciała naszego przywyknąć do odzież więcej z naturą stosownych, i które przestronnością swoją, ruchowi w niczém nie przeszkadzaią, a niżeli do nich przywyknionemu, do ubiorów zwyczajem naszych społeczeństw upoważnionych przywykać.- Potém zaiąłem się szukaniem okrętu, który zgodziłem zupełnie dla siebie za czerwonych Złotych dwieście na miesiąc.- Kapitan polecony mi przez moich przy-

iaciół, był człowiek sędziwego wieku, a czeladź okrętowa z piętnastu osób złożona, do podróż wprawiona i obyczajna.- Wymówiłem sobie, aby w liku majtków znajdował się rybak doskonały z całym narzędziem potrzebnym, nie sądząc, aby to, co wymawiałem sobie, iak rozrywkę, miało mi być potém istotnie potrzebne. A lubo naięcie okrętu było nader drogie, wszelako to mnie nie zastanawiało; niespokojność bowiem moja i chęć porzucenia prędkiego Ragury, iako też częste przykłady wystawiały mi podróż do Stambułu nie dłuższą, iak cztérytygodniową.- Lecz ciąg dalszy moich pielgrzymek pokaże, iak dużo się myliłem.- Gdy zamiast cztérech tygodni, ledwie piątego miesiąca do Stambułu przybyłem.-

Naiąwszy okręt, zdawało mi się, że iuż nic nie zostaie, iak tylko płynąć, lecz iakie moie było zadziwienie, gdy mi powiedziano, że trzeba nam czekać wiatru północnego, a ten dopiero w Lutym może być spodziewanym, a przez ten czas sam tylko Sirokko, czyli wiatr południowo wschodni, nam zupełnie przeciwny, ma być spodziewanym.- Można sobie wystawić rozpacz, iaką mi ta nowina nabawiła.- Byłem bowiem ieszcze na długi czas wystawiony wszystkim plotkom dyplomatycznym i nieroztropnym porywczościom P. Salwadorego, który choć na wsi siedząc i będąc odemnie oddalony, nie przestawał iednak często mięszać mnie w nowe nieprzyjemności.- Nakoniec postrzegłszy moment, gdy się wiatr wschodnio-południowy nieco uciszył, kazałem rzeczy moie przenieść

na obręt i sam pożegnawszy moich przyjaciół i opatrzywszy się w paszport Russki, dany mi przez Pana Fontowa puściłem się w podróż mimo przepowiadań całej społeczności Raguzańskiej, że się wkrótce zobaczemy. - Nie można sobie wystawić uczucia, którego człowiek doświadcza, przy odbiciu od lądu. - Odiazd na morzu ma coś solenniejszego, iak rozstanie się na lądzie, choćby nawet dłuższego. - Niebezpieczeństwo większe, a tem samem większa niepewność powrotu, czynią pożegnanie między ludźmi czulszym. - Puszczanie się na Element zdradliwy, gdzie człowiek miejsc, które przebiegał, ślad dóbr po sobie nie zostawuie, żegnania się majtków, to wszystko czyni wrażenie, którego nikt nie wystawia sobie tylko ten, który go doświadczał. - Kotwica się podejmuie, i wychodzimy z portu; i przyjaciele nasi, dopóty ich tylko zajrzeć mogliśmy, chustkami nas żegnaią. - Wiatr zdawał się dosyć pomyślnym, ale milczenie moiego kapitana, wcale mię nie cieszyło. - Morze bowiem rozbiiane w kierunku przeciwnym naszemu biegowi, wróżyło mu niechybnie, że przy ciśnieniu odnogi Adryatyckiej znajdziemy wiatr przeciwny. - Takoż o północy zaczęły się żagle mieszać i niesłychana burza nadeszła nas przywitała. - Widać było po lewej stronie wznoszące się skaliste brzegi pobrzeża Dalmackiego, a czarne góry Monte Negro zwane, więcej nad drugich wyniesione, dziczyzną swoją nauczały podróżnego o rodzaiu ludzi, którzy żywiły. Już mieliśmy Cattaro w tyle i do pobrzeżów Albańskich zbliżaliśmy się, gdy nas z nagła zastanowiły wierzchołki śniegiem okryte, wysokiego pasma gór tego kraiu, i

gdy tylko zrównaliśmy się z odnogą Albanji, natychmiast uczuliśmy odmianę klimatu.- Lodowaty bowiem wiater obwinął nas natychmiast i dał nam przypomnieć choć nieprzyjemnie naszą Ojczyznę.- Lecz tu zastaliśmy koniec naszej żegludze.- Wiatry nas nieśli prosto na brzeg Włoski, który we dwunastu godzinach mimo niskości swojej ujrzeliśmy.- Chciałem koniecznie do niego przybić, ale na zapewnienie kapitana, że trudniej nam będzie ztamtąd wiater złapać z żalem dałem się nakłonić iego namowom i obrociliśmy przód okrętu nazad ku Dubrownikowi.- Wiater nam na powrót tak dobrze sprzyjał i tak nadęte mieliśmy żagle, że nie mogliśmy się uchwycić niżej Raguzy i ledwo drugiego dnia po wielkich szturmach, dostaliśmy się do Portu Kalamotta zwanego. Port ten nie zamieszkały, lecz dużo zaciszny, brzegi iego drzewami Ceratonia siliqua, po naszemu rożkami, czyli chlebem świętojańskim zwanemi, a kilka migdałowych drzew w kwiecie, choć na końcu Decembra ożywiały tę odludność.- Nie bardzo rad byłem powrócić do Raguzy, gdzie mię nowe nieprzyjemności czekały, prócz żartów moich przyiaciół, za to, że ich rady nie usłuchałem.- Jednak po dwóch dniach, które przepędziłem na połowie i na polowaniu, wiazd mój do Raguzy odprawiłem obładowany zwierzyną.- Tej w okolicach Raguzy jest dosyć, słomki są pospolite, iako też kuropatwy czerwone koloru ceglastego.- Te są półtora raza od naszych większe, ale nie tak smaczne.- Morze zaś obfituie w liczne ryb rodzaie i między niemi najsmaczniejsze są zwane Rougets koloru

różowozłocistego i wielkości miętusa, drugie płaskie i sze-
rokie od podobieństwa swego do figury geometrycznej
Rombo po włosku zwane, słowem wiele innych, któ-
rych opisem czytelnika bym znudził, i nie wiele oświe-
cił.–

Powróciwszy do Raguzy, musiałem znieść cierpliwie
żarty moich przyiacioł i czekać spokojnie przejścia
świąt Bożego Narodzenia, pokrzepiony nadzieią, że
z zaczynaiącym się rokiem nowym, wiatry się odmienią.
Tymczasem opisem dalszym Dubrownika listu do
ciebie dopełnię.–

Dubrownik, iak pierwej powiedziałem, według wszel-
kiego podobieństwa, w srzód lasu założony, wycięciem
drzew pozbawił się
razem i ziemi, gdyż wody potokami z gór lecące, coraz
więcej one spłukuiąc do morza oną niosły, i w zupełnym
obnażeniu, obfite kiedyś w rośliny w oczach badacza zosta-
wiły posadę.– Leży pod nieznacznemi górami, z wierzchołku
których można widzieć wszystko, co się dzieie w Raguzie.–
U podstawy tych niezmiernych głazów iest wzgórkami
gdzie niegdzie przecięta dolina, która opasuiąc spód gór,
na długości dość znacznej, nie wystawia na większej sze-
rokości iak ośmset kroków.– Na tej to więc dolinie dłu-
giej a wąskiej z iednej strony opieraiącej się o góry, z drugiej
oblanej morzem, wznosi się Dubrownik, żadnego znaczne-
go gmachu nie maiący, wszelako dobrze zabudowany, po-
części kamieniem ciosanym wapiennym, z otaczających
skał wykutym.– Z tego opisania pokazuie się, że mia-
sto nie może mieć więcej, iak iedną ulicę i ledwie dwieście

kroków do przejażdżki konnej zdolnych. – Warownie iego musiały być dawniej swego czasu bardzo mocne, ale w zupełnem opuszczeniu teraz zostaią. – A lubo ieszcze do pięćdziesiąt sztuk i pięknych armat znajduje się, iednak te więcej dla postrachu, iak dla obrony wystawione zostaią. – Słowem, uważaiąc stan obrony tego miasta, postrzegłem, że najpewniejszą jego warownią są zamki w bramach, troistemi ryglami opatrzone, któ„rych klucze do siebie rząd odbiera. – Port wewnętrzny miasta jest mały i dwa okręty do niego wnijść nie mo„gą, albowiem płytkość jego więcej broni przystępu, niżeli ogromny łańcuch zabrania wnijścia. – Na około jest za„mek, pusty prawie arsenał, baterya à barbette z prześlicz„nych czterdziestu ośmiofuntowych armat złożona i kil„ka innych budowli. – Pałac Rektora i rady iest nik„czemny i niema nic szczególnego; dom skarbowy iest przystojniejszy i przy nim widać wierzchnią część kolum„ny z tej rzeźby, na której znajduie się popiersie Eskula„piusza, ze wszystkiemi iego ozdobami, i ta starożytność według powieści tamecznych, z Epidauru przywie„zioną została. – Na środku rynku jest posąg niegod„nej rzeźby, ale bardzo dawny rycerza pałasz trzymaią„cego, którego niewiedzieć z iakiej przyczyny, mienią być wizerunkiem sławnego Rolanda. – Za bramą południo„wą miasta, którą idzie się do krainy Canalli zwanej, iest przyjemnie położone małe przedmieście Plocia zwane, nad brzegiem morza rozłożone. – Tam są lazarety nad„morskie i wszyscy przybywaiący dla handlu Turcy i Bośniacy w czasie zarazy kwarantanny odbywaią. – Kilka

razy na tydzień można tam widzieć spuszczaiące się z góry karawany, które na koniach wiozą jedyną dla miasta żywność i rozmaite towary przeprowadzaią.- W miejscu bardzo przyjemnem po lewej stronie drogi znajduie się wcale wdzięcznie zdrój obmurowany. Tam codzień bywała moia przechadzka, i napatrzyć się nie mogłem widokiem piękności postawy góralów Bośniackich, którzy we wszystkich częściach swego ciała, maią proporcyą prawie olbrzymią.-

A lubo, dla wygody przybywaiących Muzułmanów niema tam meczetu, iednak młody Moezzim*) piskliwym głosem przypomina pięć razy na dzień nabożnemu Mahometaninowi obowiązek oddania pokłonu Twórcy i nakazanych tą Religią oczyszczeń.

Przez czas długi iedyną moją w Raguzie rozrywką przechadzać się dopóty, dopóki lazarety nie zostały napełnionemi przybyłcami podejrzanemi o gorączkę żółtą, która wtenczas grassowała w Hiszpanji i największych ostrożności na pobrzeżach morskich stała się pobudką.- Tam często Tunetańscy korsarze przybiiali dla opatrzenia swoich okrętów i tak iak drudzy, ulegali kwarantannie.- Wtenczas miałem sposobność przypatrzyć się ich ubiorowi, który ze wszystkich współczesnych najwierniej starożytnych naśladuje, osobliwie, gdy świąteczne swoie pobiorą odzieże.- Każdyby rozumiał widzieć Kartagińczyków których oni posadę zajmują.-

W części północnej miasta znajduje się katedra, którą Arcybiskup bardzo ubogo płatny, posiada.- Prze.

*) Nota: Nazwisko tureckie tych co obwołują modlitwy

niosło się bowiem z Salony po onej zburzeniu Arcybiskup„
stwo do Raguzy za staraniem Raguzanów zawsze o wiarę
gorliwych.- Zdaie się iednak, że był czas, kiedy żarliwość tych
Republikanów miała swoie granice; pamiętny bowiem jest
~~czas~~ wyrok Senatu dawnych wieków wydany na księdza
skazanego na śmierć, bez zezwolenia władzy duchownej, tako„
niczny i zawarty w tych słowach: Mazzoletur et postea abso„
lutio petietur.-
Za północną bramą zaczyna się przedmieście Pille zwa„
ne, te jest większe, pięknie zabudowane i ulica dosyć
równa i iedyna do przejażdżki konnej.- Po stronach na
wzgórkach wznoszą się obywatelów Casina, czyli dworki
otoczone gaiami oliwnych drzew.- Ziemie te po części nasy„
pywane, i zkąd inąd wożone, utrzymują się przed wodami
przez wystawione gdzie niegdzie murki, i te to ogrody, po
części z kapitałami okrętom i żegludze powierzonemi,
składają cały dochód obywatelów Dubrowczańskich.- Mię„
dzy innemi domami wiejskiemi, najpiękniejszym być uzna„
łem mego przyjaciela Antoniego Sorgo.- O pół ćwierci mi„
li, zaczyna się port Gravosa zwany, piękny i rozległy,
gdzie wszystkie okręta przybiiaią i większa część ładun„
ków się odbywa, i przy nim jest wioska samymi rze„
mieślnikami zamieszkała.- Tam są także warstaty okrę„
towe, i za moich czasów ośm ich budowano.- Dalej
ciągnie się droga ponad górą, prowadząca do odnogi mor„
skiej, iak rękaw między góry wchodząca, w początku któ„
rej, iest rzeka z pod ziemi wychodząca, na której są mły„
ny, i o niej domniemania moje w podróżach Sławiań„
skich wyraziłem.- Ta odnoga zowie się Ombla i ponad

nią są domy wiejskie po nad brzegami rozłożone.-
Dobre półtory mili za tą odnogą w górach, zaczyna się granica Turecka.-

Rząd Rzeczypospolitej Raguzańskiej iest dosyć podobny do bywszego Weneckiego.- Ze wszystkich może kraiów znanych, Raguzańczykowie najdawniej zatrudnili się prawodawstwem, ale pierwszych praw ślady nie zostały i zbiór onych zginął w pożarze, który w Roku 1023 część miasta w perzynę obrócił.- Te, które potém nastąpiły, wzięte zostały od Wenetów, ale nigdy prawami Rzymskiemi się nie rządzili.- Późniéj ustanowione, zebrane zostały we dwóch Kodexach, które, od koloru oprawy swoiéj, nazwane zostały jeden żółtym, drugi zielonym, i te w 13ym i 14ym wieku zebrane zostały.- Rząd zaś ich jest arystokratycznym zupełnie, i naród składa się ze szlachty, mieszczan i rzemieślników, lecz ci do Rządu nie należą.- Mieszczanom oddane są zapełnienie kancelarjów Skarbu, Komor, etc: i wybieranemi są przez Senat.- Z tego więc widać, że cała władza iest w rękach Szlachty i ta dzieli się na wielką Radę, do któréj należy każdy Szlachcic, skoro osmnasty rok przejdzie, i w nich iest władza udzielna i pierwsza.- Oni co miesiąc Naczelnika Rzeczypospolitej obieraią, potwierdzaią prawa, wybieraią Senat, sądzą na śmierć, etc: Potém następnie Senat, składa się ze czterdziestu pięciu Osób i ten zawiera przymierza, nakłada podatki, zastępnie sąd kassacyjny wysyła posłów i wszelkie zewnętrzne związki utrzymuje.-

Rada miejska, składa się z siedmiu Senatorów pod Prezydencyą Wacrelinka Rzeczypospolitej. W nim jest władza wykonawcza i przyjmowanie zagranicznych posłów. Gdy ta magistratura poprzedzona przez Wacrelinka Rzeczypospolitej gdzie wychodzi, natenczas idzie przed nimi murzyn i 24 woźnych pałacowych w czerwonych togach, którzy są nazwani po Stawiańsku pdury. Lecz za mojej bytności ta pompa kończyła się na dwóch piszczących klarynetach, nic lepszych od tych, którychesmy widzieli dawniej w miastach naszych Trybunalskich poprzedzać dobrze rozochoconych deputatów.—

Wacrelinik Rzeczypospolitej, dawniej nazwany Przeorem, później Hrabią a w końcu Architorem, iest malowanym wizerunkiem władzy narodowej i wszystkie honory w czasie krótkiego swego urzędowania odbiera. Chodzi zawsze w todze iedwabnej pąsowej a w adwencie w fioletowej. Władysław Jagiellończyk nasz król, dał był temu urzędowi przywilej noszenia łańcucha złotego i tytuł Archirellora. Ale szlachta zazdrosna swoich przywileiów, sprzeciwiła się temu i wtenczas tylko wkładaią na niego ten łańcuch, gdy przypadnie w urzędowanie swoie wmorze. Z tego więc krótkiego opisu Rządu Raguzańskiego pokazuie się, że ta Rzeczpospolita tey samey omyłce podpadła, iak wszystkie inne, w których nadto wielka bojaźń, aby kto z współobywateliów nie nadużył władzy prządowey mu powierzonej, poświęciła tey zwadze dobro swego kraiu.—

toż bowiem dobrego albo złego może zrobić Na„
czelnik rządowy, który nie dłużej iak miesiąc w swo„
iem trawi urzędowaniu i który przez ten czas,
więcej iest niewolnikiem iak rządcą.- Ta w mo„
iem przekonaniu iest dla wszystkich Rzeczpos„
polit~~a~~ ~~słaba~~ skała, o którą się rozbiią i nadto wielka
czujność w utrzymaniu przywilejów równości i
wzrostowi ich przeszkodzi i stawiaiąc ich w nierównej
szali z monarchiami, nieodzowny im zgon gotuie.
O charakterze Raguzańczyków nic szczególnego
powiedzieć nie można.- Naród ten złożony po więk„
szej części z sławian zwłoszonych przez ustawiczność
handlu, wszystkich miast kupczących musiał prze„
iąć postać.- Jednakowo mimo ustawicznego z cudzo„
ziemcami przestawania, widać w nich krew sławiań„
ską i to iedyne iest nakoniec miasto, gdzie litteratura
Sławiańska w mniejszem zostaie opuszczeniu, i
gdzie mimo wszelkich cudzoziemszczyzn, znajduje
się jeszcze ślad charakteru narodowego.- Trudno znaleść
na świecie miejsca, gdzieby podróżny był lepiej przy„
jętym i gdzieby gościnność bardziej kwitnęła.- Ponie„
waż większa część szlachty iest w Rządzie użytą, nie
zdejmuje cały ranek owej togi czarnej i peruki, bywszy
poważnej a teraz śmiesznej.- Wiele razy mi się zdarzy„
ło spotykać zrana i nie poznawać tak zamaskowanych
moich przyjaciół, z któremi do późna w nocy dniem
przódy przyiemne trawiłem godziny.-

Do wojska lądowego nie nadto maią wielką
ochotę, gdyż cały ich umysł obrócony iest ku

marynarce i handlowi; ta nawet mała osada, któ„
ra iest w Raguzie i która liczby dwóch set ludzi nie
przenosi, iest złożona z Morlachów, nie z samych Ra„
guzańczyków i narodowy strój Bośniański zachowuią.-
Wesołość jest pospolita temu narodowi, często się zgro„
madzaią na uczty i nie rzadko ich rozochoconemi wi„
dzieć można.- Pora wesołości zaczyna się ordynaryjnie
przy wniesieniu pieczeni.- Wtenczas się oddaią piewom,
które jak wszędzie, w wyższej klasie są rzadsze, iak w
niższej. Łączę tu iedną z tych pieśni, która da wyo„
brażenie o reszcie:

Na paceno swi udrymo	Na pieczeń razem uderzmy
I skruchemo swi do kosti	I skruszmy wszystko do kości
A posle se napijmo	A potem napijmy się za gospodarza
Gospodaru ki nas gosti	Który nas gości, a ty (obra„
A ty kakosi droga	cając się do gospodyni) jakeś nam droga
Budy nam błaga	Bądź nam błoga

Między licznymi zwyczajami, właściwymi temu
miastu, są niektóre warte wspomnienia n. p. Kiedy
kto odieżdża w daleką drogę, wszyscy iego znaiomi i
przyiaciele, życząc mu pomyślnej podróży, posyłaią
głowy cukru, i gdy go odprowadzaią do portu, znaiome
mu kobiety rzucają z okien na niego ziarnem i
liściami oliwnemi.- To wkłada obowiązek przywiezie„
nia na zad gościńca.- Gdy kto umrze, zwyczaj jest
odwiedzania ciała zmarłego, a familia w żałobie w
pierwszym pokoju wszystkich przyjmuje i przy nie„
sieniu ciała, po większej części krewni, noszą rodzaj
kaptura czarnego.- Dawniej był zwyczaj najmować

kobiety płaczące, po sławiańsku płakawice zwane ale ia go nie zastałem.-

Młodzież nim dojdzie ośmnastu lat, składa osobne towarzystwo, które zowie się po naszemu Drużyna. Te pierwszych dni Maja dzielą się na dwie części i wydzieraią sobie na wzaiem zielone różczki, i dawniej kilka pięknych wierszy i pieśni, winne były swój początek temu zgromadzeniu.- W wilją Świętego Jana palą duże ognie w domach i często na wsiach widzieć można skaczących przez ognie i ozdobionych splecionemi kwiatami, które oni po naszemu wieńce nazywają.- W całej Polszcze, nie masz tyle kolęd na nowy Rok, iak w Raguzie.- Ale te nie tak lada iakim iak u nas odbywają się sposobem. U nas pospolicie zwyczaj ten przez łakomstwo i próżniactwo utrzymany, zostawiony jest tylko pospólstwu, tam przeciwnie.- Zbieraią się przyiaciele bez braku urodzenia, układaią pieśń na pochwałę lub przedrwiwanie osoby, dla której tę kolędę sprawnią, i te płody wesołości są najczęściej tworami dowcipu i smaku.- Za moiej bytności kolędowany byłem przez Antoniego Sorgę i Marka Bruyéra i zaręczam, że najgładszym naszym piórom ta kolęda nie zrobiłaby wstydu.- Taka kolęda kończy się pospolicie na wieczerzy, danej kosztem chwalonego lub wyśmianego temi pieśniami.- Ten zwyczaj powtarza się także w wilją imienin każdego i przy tem ciasta i cukry sobie posyłaią.-

Służące zwane dziewojki idą także kolędować, po

po domach przyjaznych temu, w którym zostaią.
Daią im pospolicie pieniądz wetknięty w cytry-
nę, a kobiety nawzaiem posyłają sobie placki, z
których iedne od kształtu zowią łukami a drugie
iak po polsku kołaczami.– Roczna płaca tych służą-
cych zowie się Godysznica i iest obowiązkiem gospo-
dyni po kilku leciech dać wyprawę, która w ich
języku zowie się sprawwa.–
Luboby tu było miejsce wspomnieć o ludziach
sławnych w literaturze sławiańskiéj, których wyda-
ła Raguza, iednak zostawuię onych wyliczenie do
zakończenia moich podróż, do których przyłączę krótkie
wyobrażenie literatury sławiańskiéj.–
Moneta Raguzańska nie iest ani piękna ani liczna.
Najwięcej widać pieniądze obce, iak to Lewy tureckie
i Cekkiny weneckie.– Wszelako niezmiernie mię zadzi-
wiło, gdy postrzegłem między małemi zdawkowemi pie-
niędzmi srebrnemi dużo naszych Zygmuntów monet,
na których z iednéj strony iest wyobrażenie twarzy z na-
pisem doskonałym, z drugiéj zaś trzy wieże z literami
C. i R.– Oddałem ieden takowy pieniądz uczonemu człon-
kowi Towarzystwa Warszawskiego Tadeuszowi Czackiemu,
który to uznał za pieniądz miasta Rygi.– Choć trudnoby
powiedzieć przyczyny, dla któréj te pieniądze przeniesły
się do Raguzy, tém więcéj, że za czasów spółczesnych
tym pieniądzom znaczne były związki między Polską
a Raguzą.–
Chcąc iuż w tym liście dokończyć opisanie Raguzy,
należy mi tu wspomnieć o sławnym dniu dla Ra-

guzańczyków Świętego Błażeja; a lubo później zda-
rzyło mi się być uczestnikiem tej uroczystości, bo dopie-
ro za trzecim powrotem moim do Raguzy, iednak
zdaje się, że dla dopełnienia obrazu tamecznych zwy-
czaiów nie będzie od rzeczy tu o tem wspomnieć.-
W wilią tej uroczystości zbieraią się Sławianie podlegli
Rzeczypospolitej Raguzańskiej wszyscy z bronią og-
nistą i trzy razy obchodzą rynek i za każdem mija-
niem Waczelnika Rzeczypospolitej, daią ognia, po któ-
rej paradzie cały Rząd w największej, iak tylko może
być wystawie, udaie się na nieszpory do Kościoła.- Solenna
komedya nazajutrz zaczyna się od wystrzału z Armat tak
po okrętach iak po bateryach równo ze dniem.- O dziesią-
tej zrana, dwanaście kobiet wiejskich rodzaiem tańcu
szczególnego, który się kończy na ofierze, z oliwy, wina
chleba i różczek oliwnych, składaią daninę od obywatelów
wiejskich przed Waczelnikiem Rzeczypospolitej.- Po
tym obrzędzie dosyć przyjemnym, następują śmieszniej-
sze.- Nad statuą Rolanda, o której wyżej powiedzieli-
śmy, iest rodzaj trybuny.- Na niej powiewa wielka
Bandiera byłej siły Raguzańskiej, na którą wstępuie
Wielki Admirał Rzeczypospolitej, flotty od kilku wieków
iuż zwiniętej, ubrany najśmieszniej w adamaszkowej kar-
mazynowej todze z dużą peruką, i świśnięciem daie
znak podnoszenia żaglów.- Figura tego Admirała, zu-
pełnie odpowiadała śmieszności tego obrzędu. Tu
następuie wielki dowódzca siły zbrojnej Rzeczypospoli-
tej, na ten dzień wybranej, za nim idzie paź, a potem
komiszowie, a za nimi dopiero mniemany dwór iego.-

Ten przy wystrzałach z Armat, przystępuje do Naczelni-
ka, Naczelny Dowódzca ma na Słowie szyszak, pióra-
mi ozdobiony i przed Naczelnikiem czyni ukłony czyli
dygania, dawniej za Filippa i Izabelli w Hiszpanii uży-
wane, które bardziej do menuetu, iak do dzisiejszych na-
szych ukłonów będąc podobne
iednak, że dygi i sposób kłaniania się naszych kobiet
był na ówczas wspólny mężczyznom.-
Wtém otwiera się skarb Rzeczypospolitej, który da-
leko więcej jest w Relikwie świętych opatrzony, niż
iej arsenał broni.- Każda relikwia, iest schowana w
pokrowcu srebrnym, wystawiaiąca ten sam członek
ciała, iaki iest tego świętego w relikwiach dochowany.
Te puszki są srebrne pozłacane i po obcałowaniu ich, kaź-
dy senator w towarzystwie dwóch szlachty, którzy mu ze
świécami assystują.- Do tego zaszczytu przypuszczeni by-
wają cudzoziemcy wtenczas, kiedy Rzeczpospolita, god-
nymi ich tej czci uznaje.- Moi przyjaciele Raguzań-
scy, chcąc ze mnie zażartować, taiemnie o ten zaszczyt
dla mnie się postarali i gdy ciekawością uniesiony, byłem
w Skarbcu, dla widzenia tych starożytnościów, wsadzo-
no mi z nagła w ręce ogromną nogę, iakiegoś świętego, po-
wiadaiąc, że tęż samą Xiąże Radziwiłł Woiewoda wileń-
ski na klęczkach wniósł do kościoła.- Ledwo potrafi-
łem wymówić się, powiadaiąc, że do tak wielkiego ho-
noru i solenności, nie byłem stosownie ubranym.-
Między starożytnościami, które tam widziałem i któ-
re gust wieku śledzą, widzieć można dużą tacę czyli
naczynie płaskie, na którem sztucznie są wyrobione

krzewy i rozmaite gadziny, między niemi ruszaiące się.

Po obiedzie, co tylko zdolnego broń nosić iest, szyknie się za bramą i przy wystrzałach z armat i ręcznej broni wchodzą do miasta i trzy razy miasto obchodzą.- Potém dzielą się na dwa oddziały i zmyślona potyczka się zaczyna, w czasie której trzy maski osobliwsze taniec odprawuią przed Rektorem, których nie mogąc opisać, wolę w rysunku tu przyłączyć, dlatego, że zachowuiąc podobieństwa bożyszczów pogańskich, mogą być nie obojętnemi dla lubiących starożytności religijne.- Wakoniec przystępuje do Rektora dowódzca siły zbrojnej i donosi, że nieprzyjaciel iest zwyciężony i na tym kończy się ceremonia.- Tu dopiero rozsypują się wszyscy i po wszystkich ulicach zaczynają pić i prochem strzelać do późnej nocy, tak, że przejść nie można przez ulicę za wielością wystrzałów i ukłonami ustawicznymi, które kończą się na wystrzeleniu pod nosem.- W pierwiastkach, początek tego święta, musiał być rodzaiem popisu wojskowego, potém stał się tylko zabawą.- Rzecz iednak osobliwa, że w takiem zamięszaniu niema nigdy przypadku.-

Klima w Raguzie nie iest nader zdrowe, osobliwie w lecie.- Te miasto, będąc oparte o skały wapienne, blask cały promieni światła i gorąca, odbiiaią się kilkakrotnie i témsamem lato u nich jest niezmiernie gorące; w zimie zaś dżdże prawie nie ustaią, i razem z nieustannym wiatrem wschodniopołudniowym panuią.- Brzegi będąc skaliste, morze się o nich rozbiia z niezmiernym hukiem w czasie gwałtownych wiatrów

i po przykładzie wysokości wybryzgu morza, o którem wymieniłem w poprzedzaiącym liście, można sobie wystawić, do iakiego stopnia bałwany morskie uderzają o brzegi Raguzy. - Wody są niezłe w tém mieście, iest ich iednak za szczupło i często muszą z potrzeby udawać się do wód deszczowych w cysternach zbieranych. - Lubo ustawiczne przeczyszczanie powietrza przez gwałtowność wiatrów powinnoby go zrobić zdrowem, iednak u mieszkańców czy z przyczyny ich komplexyi lub składu, lub z przyczyn zewnętrznych, choroby płucowe są pospolitemi. - Można także często widzieć ulegających melancholji, która często do tego stopnia ich trapi, że kończą na samobójstwie. - Może też to pochodzi z tego, że maiąc większą część swych majątków zniszczonych na okrętach, często przytrafiaiące się rozbiianie przyprawia o nędzę mieszkańców; bo lubo wielu ma dochody z sadów oliwnych, iednak zbiory onych nadto ulegają przemianie, aby spuścić się można na ten rodzaj dochodu; wielkie zaś Solarnie które są w kraju, w których za pomocą promieni słonecznych i wody morskiej na płaszczyznę rozlanej, minerału tego dostaią, iest całkiem dochodem skarbowym. -

W kraiu tak ciepłym, gdzie iak powiedziałem w Grudniu widziałem Drzewa migdałowe w kwiecie, nic dziwnego, że się rośliny prawie wszystkie krajów południowych Europy znaleść mogą. - Na wzgórkach za lazaretami, rośnie moc duża Agavae Americanae po prostu Aloës zwanego; ale ponieważ nigdzie go więcej niema, sądzę, że przypadkiem tam zanieść go musiano,

i zawsze tam w kwiecie znaleść można.- Późna pora w której byłem wielu roślin widzieć mi nie dozwoliła.- Te iednak, o których z liści sądzić mogłem, są: Centaurea Ragusina, kilka Astragallów, Rhamnus Paliurus, Lentisius, agnus castus, kilka rodzaiów Marubiów, kilka rodzaiów Eryngiów, Gnaphalium wielkiego rodzaju i t.p.

List 4ty.-

Po odbytych świętach, za pierwszem podobieństwem odmiany wiatru, mimo nalegania moich przyjaciół, uległem ieszcze raz niecierpliwości porzucenia Raguzy.- Z początku dosyć szczęście sprzyjało, ale zaledwo oddaliliśmy się o dziesięć lub dwanaście mil morskich, z żalem naszym, wcale inszy wiatr na wysokości morza znaleźliśmy, i tam nowa burza nas czekała.- Tej opieraliśmy się przez dwadzieścia cztery godzin, trzymaiąc się jak najdalej lądu dla boiaźni rozbicia się, z żaglami zupełnie zdiętemi, i tak; fale tłukąc okrętem, najnieprzyjemniejszą nam noc dały przepędzić.- Kołatania okrętu były tak mocne, że w izbie mojej, na tyle okrętu będącej, uleżyć żadnym sposobem nie mogłem.- Wszyscy musieliśmy się przenieść na środek okrętu, gdzie iak każdy rozumie, poruszenia są mniejsze.- A że otwór od drabinki, którą się wstępuje w środek okrętu trzeba było zawsze trzymać zamkniętym, dla niewpuszczenia fal morskich, które ustawnie pomost zmywały, można sobie wystawić fetora, w

iakim te burze przetrzymać musieliśmy, będąc w dwu-
dziestu ludzi na kupę zwaleni i maiąc jeszcze kilka ba-
ranów żywych, któremi się w Raguzie byłem opatrzył
dla wygody świeżego mięsa. - Nazaiutrz koło godziny
8mej wiatr zaczął się uciszać, nie chcąc się wracać
do Raguzy, Umyśliłem był do najbliższego portu wy-
siąść i tam dobrze w żywność opatrzony przeczekać
zmiany czasu i wiatru. - Spytawszy się kapitana, ia-
kiby się znajdował port bezpieczny w bliskości, dowie-
działem się, że przystań Raguzańska Molonta zwana,
powinna być nie daleko, a zatém uradziliśmy tam
przybić. - Tymczasem wiatr coraz się bardziej ucisza, im
więcej się do brzegu zbliżaliśmy i nakoniec ucichł, gdy
iuż o milę najdalej od portu byliśmy. - Nad wieczorem
powiewek wiatru zerwał się, który ieszcze nas więcej
od lądu oddalił. - Nie chcąc stracić drogi, którąśmy by-
li zrobili, całą noc prawie strychowaliśmy, prendre des
bordeis. - Nadedniem wiatr się odmieniwszy, odzyskaliśmy
to, cośmy byli stracili, i iuż prawie do portu wchodzi-
liśmy, gdy nowa cisza, znowu nas przed samém
wnijściém zatrzymała. - Nakoniec ledwie z nocą
weszliśmy do portu. -
Port Molonta iest zupełnie odludny, najmniejszego
domu w nim niemasz, otoczony dużemi górami
które go oddzielaią, od ostatecznych posad Rzeczypospo-
litej zasłonięty od wnijścia małą wysepką. - Wody iego
ustawicznie prawie zostaią w spokojności. - Pierwszem
było moiem staraniem, obejrzyć naszą pustynię i by-
łem niecierpliwy obiedz wszystkie jej szczegóły, a zna-

lazłszy dobre miejsca do połowu, ciągnieniem niewodu ~~całek~~ cały ranek bawiliśmy się.- Połów nasz był dosyć szczęśliwym i nietylko my, ale nawet wszyscy marynarze korzystali z niego.- Nie bez przyczyny zachwalono mi w Raguzie zręczność mego rybaka.- Nic piękniejszego nie było, jak widzieć go ością ryby biiącego. Był przystojny, zręczny, gdzie tylko skaliste były brzegi, można go było widzieć ze zręcznością prawdziwie góralską skaczącego z kamienia na kamień z ością w ręku i za każdem uderzeniem, nigdy prawie nie chybiaiącego.- Miał także sposób łowienia ryb szczególny, który iednakowo, iak później dowiedziałem się na brzegach francuskich bywa używanym i tam go nazywaią péche à l' . . Jest to rodzaj sici, kształtem podobny do Szatrów, których używamy do łapania cietrzewiów.- Zadzierzga się u wierzchu, a u dołu co pół cala, kula ołowiana jest przywiązana; dosyć, że to robi ią dość ważną.- Sieć tę ma złożoną na sobie iak bandoleryę, gdy postrzega ryb kilka, że ością uderzając, nie trafiłby, iak iedną, zdejmuje z siebie tę sić i rozkręcaiąc ią nagle, wpuszcza w wodę.- Siatka ta padaiąc na powierzchnię morską, tak się roztwiera iak parachutte i nakrywa ryby na dnie morskiem. Tymczasem sznureczek mu w ręku został, tym szarpie i zamyka ryby iak w worku.-

Skały tego portu nie wystawiły mnie nic szczególnego, zawsze ten sam rodzaj głazu wapiennego, który stanowi całe pobrzeże Dalmackie, z tą tylko różnicą, że ślady Ostracytów ku południowi są daleko rzadszemi.- Gdy obiega

tem okolicę tego portu, tymczasem moi marynarze nie znajdując w nim wody, wybrali się byli w góry, gdzie w niedaleko będącej wiosce miała się znajdować wyborna.- Jakoż w przeciągu trzech godzin powrócili z trzema na których baryłki swoie byli poczepiali.-

Obejrzawszy brzegi naokoliczne portu, używaiąc chwili dnia najpiękniejszego, poiechałem na wysepkę, port zamykaiącą.- Jakie moje było zdziwienie widzieć ją okrytą warstwą ziemi czarnej, wydającą rośliny najprzyjemniejsze i w kwiecie Facety i krokusy w jak największej obfitości; najpierwszy raz te ozdoby tak pielęgnowane w naszych ogrodach, widziałem w stanie dzikości, słowem w takim, w iakim natura zabawom ludzi spokojnych i cnotliwych one powierzyła.- Widać było, że te rośliny nie były iedynemi tego kraju mieszkańcami i że jeszcze więcej cebulkowych odludność tę zdobiły, ale te ledwo z ziemi wychodziły.- Jedne podobne były do cybul Pankracyów, a drugie do Scyll. Był także rodzaj Ornitogallu, lecz mniejszy od naszego i gatunek drobniutkich Hyacyntów.- Czas najpiękniejszy sprzyjał szczęśliwemu odkryciu, którem był zrobił, morze ze wszystkiem uciszone w postaci zwierciadła dawało zapominać o sposobie przykrym, z iakim się dni temu kilka pierwej było z nami obeszło.

Wtenczas niebo i morze, twarz spokojną, i upogodzoną, wziąwszy wzbudzały w sercach marynarzów nadzieię dłuższej pogody, choć igrania ustawne dużych kup Delfinów nie były dla nich dobrej wróżby znakiem.- Nie mogłem się oderwać do późnego wieczora od tej rozkosznej wysepki i lubo potem w Grecyi i w Azyi więcej i pięk-

niejszych kwiatów widzieć mi się zdarzyło, iednak nigdy podobnego wrażenia na mnie nie sprawiły iak wtenczas gdy ie nowość w oczach moich krasiła.-

Nazajutrz wiatr znowu przeciwny zaczął się i ten dni kilka trwaiąc uporczywie i odejmując nam nadzieję prędkiej odmiany, trzeba było myśleć o odwrocie.- Takoż wypłynęliśmy ztamtąd i wiatr, który z takim uporem nie wypuszczał nas z Adryatyku, tak dobrze nam na odwrot dął w żagle, że tylko cośmy się nie oparli w Tryeście. Szczęściem iednakowo i doskonałością naszego sternika potrafiliśmy zboczyć z kierunku wiatru i dnia drugiego po wyjściu z Molonta, stanęliśmy w porcie Malfi, o dwie mile na północ od Dubrownika, gdzie zastaliśmy kilka okrętów cesarskich, którzy się tam równie przed burzą byli schronili.- Port Malfi, choć nie tak duży jak Grawoza jednak jest piękny i obszérny. Brzegi jego są zamieszkałe i na rzut oka wesołą wystawia przestrzeń.- W kącie onego wytryskuje ze skały źródło wody słodkiéj, która zawsze rzerzuchą wodną i cochlearyą jest okryte, a boki skaliste, obrosłe w Dyanthum czyli roślinę capillarie zwaną.- Przyjaciele moi Raguzańscy, dowiedziawszy się o mojem tam przybyciu, przyiechali mnie odwiedzić, i dawszy się skłonić na ich namowy, ostatni raz Raguzę odwiedziłem, do czego prócz namów ich skłoniony byłem ciekawością widzenia nadchodzącej uroczystości Raguzańskiego Świętego Błażeja. A lubo też, nową napaścią dyplomatyczną co do spokojności mojej dosyć drogo przypłaciłem, iednak wolę odwrócić oczy czytelnika iako od nieprzyjemnego obrazu, niżeli nudzić go drobno-

ściami, któreby go tak znudziły, iak mi się nieprzyjemne-
mi stały.-

Po odbytem święcie, widząc czas nieco uciszony, wypłyną-
łem z Malfi, pożegnawszy raz na zawsze piękne jego oko-
lice i oliwne sady. Przyjaciele moi, na czele których
liczyłem Antoniego Sorgę i Bassellego, którego potém
nieszczęśliwie wkrótce straciłem, odprowadzili mię dopó-
ty, dopóki okręt Raguzy nie minął i z nim się serdecznie
pożegnawszy, nie myślałem iuż, iak o dalszej podróży.-

Wszystko nam wróżyło pomyślniejszą, gdyż iuż i czas był
po temu i zwykle w téj porze uparte w tamtych morzach
Syrokko, ustępuie północnemu wiatru.- Okryte iednak
śniegami góry Albańskie, dawały nam do obawy znaleść
wiatry przeciwne w téj części Adryatyku, gdzie rzeki Al-
bańskie Bojana i Dryło wpadając w te morze sprowadza-
ią z nich wiatry i męty i Biegi courants.- Bojana jest
szerokim uchodem jeziora w starożytności pod nazwiskiem
La Beatis a w tureckim języku Iskodar zwanego na któ-
rym Skutar leży. Gdyśmy stanęli na wysokości tego
ujścia, widać było widocznie dużą przestrzeń fal, któ-
re ze wschodu na zachód idąc, drogę nam przecinały.

Sądziliśmy, że oddalaiąc się od brzegów Albańskich
i więcej udając się ku Włoskim zbliżaiąc się, potrafimy
tę przeciwność morza przeprzeć.- Passuiąc się z prze-
ciwnemi wiatry trzy dni na tym obrocie strawiliśmy,
gdy z nagła wiatr Libezzio zwany, zerwawszy się w iak
największej gwałtowności wszystkie nasze usiłowania w
niwec obrócił.- Wiatr ten u dawnych Greków Lips
zwany, z którego zachował te nazwisko, zwał się u Rzymian

Africus.- Jest to wiatr południowo-zachodni i w Adryatyku bardzo niebespieczny.- Zaczął się nad wieczorem, w ten czas, gdyśmy iuż górę Manfredońską na brzegach Włoskich za sobą widzieli.- Próżne były usiłowania marynarzów, żeby okręt w prostym kierunku utrzymać i poniósł nas prosto na brzegi Albańskie. Trudno wypowiedzieć, cośmy tej nocy ucierpieli. Słaby nasz okręt, czasem w dole od dziesięć razy wyższej od niego fali, często też na wierzch onej będąc wyrzuconym, zdawał się lada moment stać się ofiarą rozbuianego Adryatyku.- Marynarze nasi żagle pozdejmowawszy i wierzch masztu, część nocy na litaniach strawili.- Lecz okropność naszego położenia pomnożyła się, gdy ią dzień oświecił. Widzieliśmy się bowiem blisko brzegów Albańskich i wiatry wnieśli nas prosto na port Albański. Dulcigno zwany, gdzie nas pewna czekała zguba.- Dulcigno bowiem w Starożytności pod nazwiskiem Olcinium znane, jest stekiem rozbójników Albańskich, którzy bez względu na Bandyery i prawa żeglunku, oddani rozboiom morskim, słabszym od siebie nigdy nie przepuszczają.- Przeięty kapitan niebezpieczeństwem naszem i swoiem własnem, cudownie prawie odmienił kierunek okrętu mimo tęgości wiatru wtenczas, gdy iuż do portu w Dulcigno dochodziliśmy. Odmieniwszy nasz kierunek, szliśmy ku północy i w najpierwszy port choć bardzo zły Budua zwany schroniliśmy się.- Lecz nie wiele to nam pomogło, gdyż ta przystań całkiem na wiatr Libezzio była otwartą. Wchodząc rzucona kolfica nie mogąc się oskaliste dno tego portu zaczepić, ślizgaiąc się po niem, nie zatrzymała

okrętu. – Morze, które tam było mało co mniej, iak na środku rozhukane, niosło nas prosto na przody dwóch okrętów, tam pierwej schronionych. – Zginienie nasze było pewne, gdyby trzecia iuż rzucona w morze kotfica nie zatrzymała naszej nawy, zastanowiwszy ią o dwa sążnie naj„więcej od dzióba okrętu w tyle stoiącego Bec de la Proue. – Uszedłszy tylu przypadkom w iednym dniu, położenie nasze choć nienajpomyślniejsze, ale przynajmniej przywrócona spo„kojność, dała czuć wszystkim potrzebę spoczynku od kilku dni nie znanego. – Port Budua może najgorszy w świecie, osobli„wie na wiatry, które wtenczas panowały, należy do Cattaro.

Leży on ~~przed~~ pod samą Czarną górą i widzieć ztamtąd można na wysokich górach prawie wiszące Monastery, które są tylu parafiami tego walecznego i nieodrodzonego ieszcze na„rodu. Pokazywano mi nawet wieże siedliska tego walecznego Arcybiskupa Montenegrinów, który wybiwszy ich z pod pa„nowania Tureckiego nabył w nagrodę prawa rządzenia bez„pośrednio Monte-Negrinami. – Port ten nieludny, maią„cy tylko na wnijściu słaby zameczek iest na stanowisku dawnego miasta osadnego Rzymskiego Butua w Hrabowie nazwanego, a cały widok okolicy jest nader smutny i same tylko obnażone skały z ziemi i z zieloności, od dołu aż do samych wierzchołków okazuiące. –

Mieliśmy sobie zwiastowaną nazajutrz wizytę dozorcy portowego, ale równo ze dniem widząc morze spokojniejsze nie czekaiąc na te odwiedziny, wyszliśmy z miejsca równie nieprzyjemnego iak niebezpiecznego. – Byłem sobie ułożył, wi„dząc wszystkie sprzeczności, których doznawałem przy brzegu wschodnim Adryatyku, puścić się na zachodni, i tam pro„

bować szczęścia pomyślniejszej żeglugi. - Z wielką pracą, dał się kapitan i sternik okrętu na to namówić, gdyż wszyscy maią wstręt przybiiać do brzegów Włoskich dla wielu przyczyn. - Najprzód trzymając się wysokich i skalistych brzegów Albanji są więcej pod zasłoną wiatru przeciwnego Sirocco, a przestaiąc na tych, które góry wyziewają mogą łatwo wyjść z Adryatyku, gdy przeciwnie wszystkie brzegi Puli na lądzie Włoskim mają złe porta i ustawnym kwarantannom podległe i brzegi mało znaczne do przybycia i tak są nakoniec położone, że ten wiatr co z brzegów Albańskich wieiąc pomógłby do wyjścia, tu okręty w portach zamyka.

Po dwudniowej nieprzyjemnej żegludze, postrzegliśmy mało co nad morze wynoszące się brzegi Włoskie i miałkość coraz większa morza zbliżanie się nasze dowodziło. Gdyż iak w pierwszych podróżach powiedziałem, brzeg zachodni morza Adryatyckiego iest tak płytki, iak wschodni głęboki. - Takąż przyjemną w oczach naszych widok Włoch zrobił zmianę i tyle powab i przyjemności nam okazuiąc, ile ten któryśmy byli porzucili dziczyzny i smutku. - Rozliczne ogrody, przyjemna zieloność, sady owocowe, słowem to, cokolwiek hojna natura zlała na szczęśliwy kraj Włoch, to wszystko migało się w oczach naszych. - Minęliśmy iuż byli miasto Trani, gdy Bari, stolica Xięstwa Barskiego, a dawniej siedziba królowej Bony oczom się naszym okazały. - Nakoniec ujrzeliśmy Barletę i do iej portu przybiliśmy. - Miasto to było w mocy francuskiej i kwaterą Generała Saint-Cyr. -

Po przyjściu naszem dla ostrożnościów mianych z przy-
czyny szerzącej się w Hiszpanji gorączki żółtej, nie pozwo-
lono nam wysiąść, tylko à la Sanita to iest w Lazarecie,
ale wszystkiego nam dostarczono i wkrótce pomarańczami
cytrynami, i innego rodzaju owocami i warzywem byli-
śmy obsypani. A dowiedziawszy się, że Regiment kon-
ny polski pod komendą półkownika Rożnieckiego
o trzy tylko mile stał na leżach, napisałem do moich
znajomych, prosząc ich, aby chcieli się ze mną widzieć.
Sam zaś na nich dwadzieścia cztery godzin poczekać u-
myśliłem, zatrzymując się na ich przybycie i te spo-
czynkowi i opatrzeniu potrzeb okrętu poświęciłem. - Chcia-
łem tu zostawić według umowy Pana Salwadorego,
i dać mu potrzebne do powrotu pieniądze, gdyż, im wię-
cej go poznawałem, tem mniej sobie korzyści z tego towa-
rzystwa wróżyłem. - Ale prośbami iego zniewolony i daną
przez niego przyczyną, że dawniej za Generała Championetta
należąc do Neapolitańskiej rewolucyi mógł popaść w nie-
bespieczeństwo, zatrzymałem nasze rozstanie się do pierwszego
zdarzenia

Tymczasem nie odbieraiąc żadnej wiadomości od moich
współrodaków, porzuciłem kwarantannę, wsiadłem na okręt
i wypłynąłem z portu, przy słabym nader wietrze. - Całą
noc cisza zatrzymała nas o trzy mile od brzegów i
równo ze dniem, będąc na pomoście okrętowym, po-
strzegłem spiesznie łódź do siebie płynącą. Była to
wiadomość od officerów naszych, którzy mi donosili, że
nie będąc wtenczas w domu, gdy ich list doszedł, przy-
jechali do mnie, i nie zastawszy mnie iuż w porcie, na-

mawiali, żebym się wrócił. – Nadto byłem żądny ich widze„
nia, żebym się nie dał nakłonić i koło godziny dziesiątej
przy małym bardzo powiewie wiatru, powróciłem do Bar„
letty. – Zastałem tam półkownika Rożnieckiego, mego
dawnego znaiomego, kapitana Redla i innych. – Jeżeli
z iednej strony duże było ich zadziwienie, widząc mnię
tak niespodzianie w tym kraiu, z drugiej strony mocno ucie„
szony byłem widzeniem dawnych moich znaiomych i
dobrze zasłużonych krajowi rodaków. – Rozstaliśmy się
po obiedzie polskim, życząc sobie nawzaiem wszelkich
pomyślności, a wszyscy razem szczęśliwszych chwil dla
naszego kraiu, choć ieżeli sposobem odmiennym, ale w
celach zawsze iednostajnych. –

Po wypłynięciu z Barletty małość wiatru, nie pozwo„
liła nam daleko od brzegu Włoskiego się oddalić. Jedna„
kowo ku wieczorowi zaczął się wzmagać do tego stopnia
że zaczęliśmy się obawiać burzy, którą nam zbieraiące
się chmury zdawały obiecywać. – Z tych powodów ster„
nik boiąc się bliskości brzegów Włoskich, które iak wy„
żej powiedzieliśmy są bardzo niskie i trudne osobliwie
w nocy do postrzeżenia, dla uniknienia niebespieczeń„
stwa, odwracaiąc się od brzegów Włoskich, od których
piękności trudnoby było oderwać się, skierował okrętem
na śrzodek morza, i przed ciemną nocą, widzieliśmy wy„
raźniéj ogromne gór pasmo Akroceranniejskich czyli Chi„
mery. – W tym burza, którejśmy się obawiali nagle powstała
z wiatrem zachodnio-północnym. – Kapitan ufaiąc w dale„
kości lądu, ieden tylko żagiel zatrzymawszy Trenquetto
zwany dał się powodować wiatrom. – Morze było niewymow„

nie rozhukane i noc nasza mało spokojną. – Z niecierpliwo„
ścią czekaliśmy dnia, który tak iak położenia sam tylko
iest zdolny zaspokoić, lub też okropność niebezpieczeństwa
oświecić. – Koło godziny szostej z rana minęliśmy wyspę,
czyli raczej skałę Saseno po lewej stronie nas będącą i
część północną wyspy Corcyri którą z resztą wysp Jońskich
nazwać można bramą Adryatyku i wiatry przeciwne
wyjściu, lub wejściu do niego w tych rozległych wyspach
licznych cieśninach i wysokich Epiru górach zakra„
daią się. – Wchodziliśmy iuż prawie w kanał odłączającą
wyspę Corcyrę od gór Chimery, gdy wicher razem z gór
zerwawszy się, tak nagle spadł na nasz biedny okręt, że
ten w koło się obrócił i wszystkie prawie żagle w mgnie„
niu oka podartemi zostały. – Nasi ludzie, nie będąc iuż
panami okrętu, chcieli się schronić za przylądek. –

lub do wyspy Saseno, lecz napróżno, bo iak tylko
zrównaliśmy się z otworem odnogi Walońskiej, nowy
szturm wytrzymaliśmy i z niewymowną szybkością zaczę„
liśmy płynąć ku brzegom Albanji. – Kazałem rzucić Lok
czyli miarę morską, służącą do oszacowania szybkości
z iaką okręt płynie. – Jest to rodzaj sznurka, na którym
odległości są iak na skali węzełkami odznaczone. –
Odległość od węzła do węzła odpowiada mili morskiej, któ„
rych 70 na gradus liczy się. – Tymczasem nastawia się
klepsydra, czyli piaskowy zégar i uważa się, wiele węzłów
przez godzinę okręt ubiega. – Nasz z taką szedł szybko„
ścią, żeśmy iedynaście węzłów przez godzinę ubiegali. –
Po lewej stronie zostawialiśmy za nami wyspę Saseno
gdzie korsarski okręt stał na kotwicy, aleśmy się iego

nie obawiali, bo choćby mu była chęć przyszła za nami gonić, toby nas nie był dogonił.- Po prawej zaś stronie pominąwszy góry Chimery, nagle się grunt zniżał i po drugiej stronie odnogi Walońskiej zupełną płaszczyznę okazywał.- Część ta morza Adryatyckiego iest bardzo niebezpieczną tak dla licznych rozbojników, którzy przy wyspie Saseno mają pospolicie swoie stanowisko iak też dla częstych wichrów i braku dobrych portów.- Przekonaliśmy się o tej ostatniej prawdzie, gdy przed wnijściem do odnogi Albańskiej ujrzeliśmy koło nas pływaiące ostatki rozbitego okrętu.- Okazały się nakoniec oczom naszym dwa sławne przylądki w których obrębie zawarta odnoga, srogich boiów między Pompejuszem a Cezarem była dawniej teatrem.- Obydwa te przylądki wysokie dużo się wznoszą nad kraj kończący między niemi odnogą, i w którym pokazuie się ujście rzeki zwanej.-*)

Nie masz może teatru na świecie, gdzieby dwóch wodzów w walce uporowej więcej sztuki i więcej umiejętności razem wystawili, iak przylądek na którym stoi Durazzo, a któremu z drugiej strony odpowiada Apollonia.- Dzieie tej krainy za czasów Cezara i Pompejusza, wystawuią przy skonaniu wolności Rzymskiej obraz zdarzeń woiennych, które nigdy przytrafione i równie powtórzonemi nie były.- Pompejusz porzuciwszy Rzym przed następującym Cezarem i zwycięzkiemi iego legiami, uwiózłszy z sobą cały senat i najznakomitsze z sobą osoby, zdawał się był iuż odstępować sprawy wolności, którą bronił, przeciwnika swego Cezara wprowadzając do stolicy świata.- Podobna przez wodza popełniona omyłka we wszystkich dziełach historycznych

*) Ten kawałek jest do sprawdzenia z komentaryuszami Cezara, których teraz z sobą niemam

upadek strony, która jéj się dopuszcza, zazwyczaj rozstrzygła.- Lecz w całem tém woiennem zdarzeniu, widzimy anomalią wszystkim dotąd doświadczeniom przeciwną.- Uciekający Pompejusz z Brindusium wymyka się na brzegi Epiru i w przystani Durazzo, Dirachium wtedy zwanego znajduie przytułek, a w obronném i wygodnem położeniu, powód do nabrania nowej odwagi.- Ściga go Cezar lecz przeciwne iego flocie wiatry, daią czas stronnikom Pompejusza odetchnąć i w sercach własnych

Cezar, naw niemaiąc, któreby z nawami Pompejusza równo silnie mogły, przenosi na ląd wojnę i grasuiącego w Macedonii Pompejusza do cofania się znagla i stara się ubiedz go szybkością i w cofaniu od głównego miejsca iego składu w Durazzo, odciąć go usiłuie.- Szczęśliwy i umieiętny Cezar dopina swego zamysłu z odwagą prawie zuchwałą i gdyby skutkiem nie została uwieńczoną, można powiedzieć wszystkim prawidłom wojny przeciwną, zakłada swój obóz między wojskiem Pompejusza od niego liczniejszem i załogą, którą dla mocy, drugiemby wojskiem nazwać można.- Pompejusz cofa się na miejsce wyniosłe Petra zwane i tam obóz swój zakłada; wojsko morskie Cezara sam cypel półwyspa opanowawszy, wojsko Pompejusza z obudwóch stron otoczone się widzi i w najszczuplejszym możnaby powiedzieć zamknięto obrębie, gdyby niezostało mu panowanie.- Widząc Cezar niepodobieństwo, ani wprowadzenia Pompejusza w bitwę powszechną, ani go dobycia. których do liczby 48

.- Pompejusz dla swego bezpieczeństwa drugi podobny obwód ale przeciwległy w krótkim wysypał cza-

się i całe jego wojsko w pięciu milach zamknięte zostało.- Ale że Cezar nie był panem morza, przeto oblegający największego doznawali głodu, a oblężeni w dostatkach opływali i wojsko nieliczne inne daleko liczniejsze, spokojnie kilka miesięcy oblegało.- Największy niedostatek nieosłabia odwagi Cezara i żołnierze pozbawieni wszelkiego pokarmu, widzą się być przymuszonymi do życia korzeniami rośliny, którą Cezar nazywa i która, iak na miejscu sprawdzałem, musi być rodzaiem Scylli maritimi lub

.-

Po trzydniowem bawieniu w tém nieprzyiemnem miejscu ruszyliśmy na nowo w dalszą podróż, w któréj nam wiatry pomyślne zaczęły sprzyjać.- Chciałem koniecznie płynąć między Korfu a brzegiem Albanji dla przypatrywania się krajom, ale wiatry które ta cieśnina wyziewała, przymusiły nas do wzięcia się na północ téj wyspy.- Potém wzięliśmy się ku południowi i płynęliśmy po zachodniéj stronie wyspy Korfu i pominąwszy ją, zostawiaiąc po lewéj stronie Itakę, płynęliśmy mimo wschodniego brzegu wyspy Cephalonijí. Szybkość, z iaką szedł okręt, nie pozwoliła mi robić uwag nad kraiem, który tak prędko miiałem.- Z tym wszystkiem Cephalonia zdawała mi się być krajem niezmiernie górzystym i mało urodzajnym.- Nakoniec pominąwszy tę wyspę zaczęliśmy się zbliżać do Zantu.- Mała ta wysepka, nie maiąca więcéj iak 20 mil obwodu, nie iest oddalona od Cephalonii iak na trzy mile francuskie.- Nie można wystawić sobie piękniejszego widoku nad ten, który ta wyspa wystawia.- Cały szczupły iéj ląd, przemysłem mieszkańców i pięknością klimatu zbogacony, iest prawie

iednym sadem z pomarańczowych, cytrynowych, migdało-
wych i oliwnych drzew złożony. - Nie darmo Grecy
nazywając ją Zakintios, przezwali ią ieszcze wyspą
złotą. - Jakże to przyjemnie oko zmordowane Dziczyzną
i okropnością Akroceraunskich gór spoczywa, patrząc na tę
nową Hesperis. - W tém okręt nasz zbliżał się iuż do portu
i wystawił nam widok miasteczka przyjemnie wybudowa-
nego i zupełnie Włoskich miast kształt mającego. - Zaięty
byłem chęcią widzenia zbliska tego raju europejskiego,
a mianowicie przypatrzenia się sławnym tam będącym
źrzódłom naftowym, gdy nieszczęśliwie przełożony nad la-
zaretami, zapowiedział nam kwarantannę. - Miałem ieszcze
nadzieię onej uniknąć za powagą osób, którym byłem za-
lecony. - Lecz na próżno były moje wszystkie starania i usi-
łowania w tej mierze, i nie mogąc patrzeć na kraj, do którego
przystęp był mi wzbronionym, obróciłem przyjemnie oczy
ku Grecyi, gdzie mię wszelka wolność czekała. - Wyspa
Zant, była wtenczas w rękach i pułkownik
tego narodu był onej komendantem. - Z mego okrętu wi-
działem parady ich na rynku odprawuiące się, a pomnąc
na Francuzów, których przed kilku dniami na brzegach
włoskich widziałem, natrąciła mi się sama z siebie wy-
padaiąca uwaga, że między cudami ośmnastego wieku,
jednym z niemałych sąsiadowanie dwóch potężnych na-
rodów przed kilku laty tak od siebie odległych, liczyć
wypada.
Maiąc wexle niektóre do tego miasta wskazane, dwa
dni które w tamtym porcie przepędziłem, obróciłem
na zmienienie onych w pewne Assygnacye, maiące

Szczęśliwie dotąd wszystko się Cezarowi powodziło, lecz zbiegostwo dwóch Sabaudczyków, którzy się do Pompejusza udali, zmienili nieco .- Ostrzeżony Pompejusz o miejscu niedokończonem w szańcach Cezara, w ten punkt nazajutrz uderzył.- Nic piękniejszego, jak czytać opis przez Cezara zrobiony klęsk i bitew, dnia tego poniesionych; cokolwiek przytomność umysłu, znajomość sztuki wojennej, kiedy się nią wielki przejmie Geniusz, dokazać mogą wszystkiemu dzień ten przyświecał, tak obfity w zdarzenia, że zdawało się, iż ostatecznie walkę tę zakończy i bezpośredniego Pana świata wskaże.- Lecz Farsalą, nie okolice tego miejsca, które opisujemy, losy były przeznaczyły na zgon wolności rzymskiej i pobity, ale niezwalczony Cezar w ucieczce na ścigającym nieprzyjacielu to wymógł, czego oblęgając go jak najściślej otrzymać by niepotrafił.- Byłem sam na miejscu, trzymając w ręku komentaryusze Cezara,

łem rzetelności opisu, sprawdziłem go własnemi oczami, a mimo długi wieków upływ, niemiałem tam innego przewodnika nad opis Bohatera, o którego rzetelności , tam się przekonać najzupełniej można.- Szańce są jeszcze widoczne i wszystkie obozy łatwe do znalezienia, i lubownik sztuki wojennej zapewne niestraci czasu, jeżeli to tak ciekawe miejsce w celu nauki i miejscowych zastanowień odwidzi.-

Zajęty myślami, które pamięć tak sławnych zdarzeń, chybaby w nieczułym nie wzbudziły człowieku, dzień się miał ku schyłkowi, a ja od mego okrętu jeszcze by-

tem oddalony. Spostrzeżony przez Albańczyków, pasą-
cych trzody na górze w dawnym obozie Pompejusza
gonili się za mną, ale nadaremnie, i cofając się choć
mniej w porządku jak Cezar, dostałem się do okrętu, wy-
trzymawszy kilka wystrzałów, które dla odległości
miejsca dosięgnąć mię nie mogły.

mi być wypłacone w różnych miastach Greckich.- Tym„
czasem częste od narodowców odbierałem w moim laza„
recie upominki z owoców, pomarańcz, win, ciast
słowem z tego wszystkiego, cokolwiek mnie sądzili być
na podróż użytecznem.- Sami też często mnie odwie„
dzali, choć podwójna przedzielająca nas krata, zbliże„
nia się żadnego między nami nie dozwalała.- Między
innemi, których grzeczności w tym kraju doświadczyłem,
wspomnieć muszę o Konsule Cesarskim, Pelegrinim,
bratem tego, który mi w Tryeście tyle przysług uczynił.
Największym handlem tego miasta są rodzynki Ko„
rynckie zwane, oliwa, wino, migdały etc. Jednak
wszystkie te ubogacenia natury, nie nagradzaią braku
chleba, którego kupować muszą, nie mogąc dla szczupło„
ści miejsca dużo ziarna uprawiać.- I tak natura we
wszystkiem przejrzała, miejsca, które rozkosznemi ubo„
gaciła płody, zrobiła ie hołdownikami kraju mniej
przyjemnych, ale w pożyteczniejsze płody obfituiących.-
Podróż morska była mi się dużo naprzykszyła, a brze„
gi Grecyi pomnażały ieszcze niespokojność moją.- Cze„
kała mnie podróż długa i niebezpieczna, gdyż trzeba
było okrążać Moreę, której ostatni cypel teraz Matapan
a dawniej Tenarium zwany, straszny iest żeglarzom
dla wiatrów przeciwnych i burz częstych.- Przy tem ieszcze
okręt mój, który dawniej bywał przeznaczony i najmo„
wany na przewóz zboża z Odessy do Hiszpanji tak
był napełniony rodzajem robaków, pod nazwiskiem wol„
ków u nas znanych, że ani spoczynku w nocy, ani spo„
sobu wytrzymania w dzień znaleść nie można było.-

Każden gospodarz zna tę powszechną w kraiu naszym pla-
gę na śpichlerz drewniany, i nie podobna było znaleść
miejsca, ani ostrożności, któraby naszą żywność od tych
nieprzyjemnych gości ocalić potrafiła.- Chleb, wino, mię-
so, sama nawet woda pełne były tego naprzykszonego
robactwa.- Pościel się od nich czerniała, i rozbierać się
było rzeczą niepodobną.- Ułożyłem więc, wysłać okręt
na około Morei do Aten, a samemu wziąwszy czółno i ied-
nego tłumacza, udać się na brzegi greckie i ztamtąd po-
dróż lądem odprawić i zaiąłem się natychmiast doko-
naniem mego przedsięwzięcia.- Zwierzywszy się mego
przedsięwzięcia konsulowi Pelegriniemu, w godzin kil-
ka przysłał mi czółno o czterech wiosłach ze sternikiem
za którego zaręczył.- Ugodziwszy się z tymi
rozstałem się z moimi ludźmi i z moim kapitanem,
który z swojej strony zupełnie był przeciwny memu przed-
sięwzięciu.- Była godzina druga może po południu, kie-
dyśmy wyszli z portu zanteńskiego.- Niebo całkiem wy-
pogodzone, morze w ciszy zupełnej, sam tylko ruch na-
szych wioseł powierzchnią spokojność jego poruszał.-
Bat był dosyć wygodnym, a czterech Greków, ster-
nik mój tłumacz i ja, były iedynym jego ładun-
kiem, gdyż prócz trzech książek i trochę odzieży, nic
z sobą więcej nie wziąłem.- Ląd Grecki, coraz się
więcej w oczach naszych podnosił, a góry wysokie nad
samem morzem rozłożone, były częścią szczęśliwej nie-
gdyś Elidy.- Widać było w odległości wysepkę i na niej
kościółek, tam mieli mię moi marynarze zawieźć
i tam mieliśmy nocować.- Koło godziny szóstej tam

przybyliśmy i niezmiernie mi się położenie tej wysepki podobało.- Niema więcej, iak sto kroków szerokości i drugie tyle długości.- Kościółek zaś na niej postawiony przez teraźniejszych Greków iest poświęcony Najświętszej Pannie, Panagia po grecku zwany.- Położenie tej wysepki, którą bardziej skałą nazwać można, względnie do przylądka Chelonitis i odnogi Cyleńskiej, na wszystkich kartach jest fałszywe.- Gdyż według położenia, które iej dają, przylądek Chelonitis powinien zasłaniać odnogę i nic iej nie powinno być widno.- Gdy przeciwnie całą przestrzeń iej przejrzeć mogłem

Co mię najbardziej w tej odludności ucieszyło, to były rośliny.- Pierwszy raz tam widziałem na swoim gruncie Scilla maritima, której ogromna cebula cienką łodygę wydaje z niebardzo przyjemnym kwiatem.- Asphodelus ramosus z kwiatem różowobiałym zajmował największą część tego małego kraiu.- Przytem Satyrium i ten rodzaj kminku Fenochio, po włosku zwany, którego latorośle młode we Włoszech na wszystkich stołach widzieć można.- Noc się też zbliżała i moi marynarze razem ze mną do wieczerzy się zabrali.- A że wtenczas był post u nich, przeto miałem sposobność przypatrzenia się surowości z iaką go odbywają, i gdy ia pożywałem upominki mi w Zancie dane, oni przestali na kilku obiokach w pół zgniłych, na turinie cytryn, które ze skórkami jedli i na małej wiązce cebul, które z naścią zjedli bez chleba.- Chcąc wiedzieć, czy to przez umartwienie od chleba się wstrzymali, przyznali się, że pobyt wojska

w ich wyspie, od dawnego czasu przymusza ich uwa-

żać chleb, iak pokarm nadto dla ubogich kosztowny i sa-
mym bogaczom dozwolony.- Widząc taką ich nędzę, udzie-
liłem im mego, i flaszkę wina, którą z sobą miałem, cał-
kiem tych biednych ludzi nięła.- Chcąc mi pokazać ca-
łą swoią wdzięczność, oświadczyli mi, że całą noc przy
świétle będą dla mnie łowić.- Kontent byłem niezmier-
nie z ich przedsięwzięcia, gdyż to był iedyny połów mor-
ski, którego ieszcze nie znałem.- Czekając zmroku, ko-
niecznie do tego połowu potrzebnego, siadłem na skale
i oczów moich nasycić nie mogłem widokiem gór szczę-
śliwej Elidy, które iak zasłona zakrywały przedemną resztę
tej rozkosznej nietylko w swym czasie, ale nawet w pomni-
kach naszych krainy.- Takiż to pomyślałem, być musiał
kraj, który łagodnością swych obyczajów, dowcipem i sma-
kiem nad wszystkie inne celuiąc, wieki nawet same
dzielił na epoki igrzysk i zwycięstwa wyścigów, wier-
szów i przyjemnej harmonji.- Gdy my lata nasze ubie-
głe, cechą mordów, woien i rewolucyów znaczymy.- Tu
bohater po licznych zwycięstwach, składając zakrwawioną
broń, całej srogości swojej zaniechał i wieniec laurowy
za oliwny lub mirtowy z radością zamienił.- Sławna O-
limpio! na której łonie wszystkie pobratymskie Grecyi
narody składały przynajmniej przez czas twych igrzysk
zawziętości i zawiązki wojen i bojów, dawałaś przynaj-
mniej na chwilę pokój otaczającym ~~go~~ cię narodom, a te-
raz nawet, gdy podróżny szuka twego grodu i widzi go
ręką barbarzyńską zniszczonego i mułem rzeki Alphei
i Aaden przysypanego, daiesz ieszcze swoie nazwisko
długiemu wieków ubiegowi, który podzielony na pa-

miętne tychże igrzysk peryody pomocną chronologii i historyi podaie rękę i szanowne dla czułego człowieka odświeża pamiątki *)

Tymczasem zachodzące słońce, zaczęło złocić wierzchołki gór Elidy i rozwaliny dawnego zamku na nich położonego Casteltornese nazwanego, od którego przylądek Chelonites, znaczący po grecku przylądek żółwiów, przezwany został Capo Tornese.- Wenecyanie 1687go pod dowództwem Morozyniego, opanowali ten zamek, który teraz zupełnie jest opuszczony.- Nakoniec noc zakryła przedemną całą Grecyą i postawiła w oczach moich, ten kraj niegdyś tak świetny i szczęśliwy, w takim samym stanie w iakim zostaie, to jest okrytego grubą ciemnotą i kirem żałoby.- Moi też Grecy gotowali się do połowu, którego ia chciałem być uczęstnikiem.- Każden z nas opatrzył się ością i kagańcem pełnym oliwy i bawełny i tak wyszliśmy w Morze, które naokoło naszej wysepki było dosyć miałkie.- Postępowaliśmy

*) Nota Okoliczności nie pozwoliły mi być w Olimpii, która do tego stopnia zniszczoną została, że dotąd nawet prawdziwego położenia iej wiedzieć nie można było.- Dopiero sławny Forel Konsul Francuski w Atenach, dobry mój przyjaciel udzielił mi skutków podróży, które dla odkrycia Olimpii odprawił.- Ale że edytorem podróży Chandlera tęż samą kommunikował, przeto do tego dzieła czytelnika odsyłam.- Dla tego tu o Olimpii wspominam, że wynaleziona jej posada iest istotnie za górą, o której tu wspominam.

cicho, żeby ryby nie straszyć, która blasknem odurzona daje się ością przebijać.- Połów był dosyć szczęśliwym, ale nie długo mogłem naszym rybakom towarzyszyć, gdyż spód morza usłany ostremi skałami ranił nogi moie, do takiej przechadzki nie zwyczajne.- Noc była bardzo łagodna i spokojna i blask kagańców naszych rybaków przyiemny sprawiał widok.- Udałem się do spoczynku, bardzo kontent z dnia pierwszego, który na lądzie Greckim przebyłem.- Przepędziłem noc w kościółku a stopień od ołtarza służył mi za poduszkę, żaden bowiem z moich Greków nie śmiał był tam nocować dla boiaźni uchybienia uszanowaniu miejsca.- Towszem lampę na ołtarzu zaświeconą i kilka Parów czyli groszy tureckich na ołtarzu zostawiono.-

List 5ty.-

Równo ze dniem wyiechaliśmy z tej przyiemnej odludności.- Płynęliśmy niedaleko od przylądku Chelonites, potém zostawuiąc po prawej stronie odnogę Chiarenza mieliśmy cały widok tego grodu, który dawniej był bardzo znacznym, a teraz lichy tylko dawnej wielkości wystawia widok.- Miasto Chiarenza, dawniej w rękach Franków, a potém w weneckich, zburzone zostało w roku 1447 przez sułtana Amurata, który ztamtąd kilkadziesiąt tysięcy jeńców uprowadził.- Posada tego smutnego miasta zastępuje miejsce dawnej Syleny, znanej w starożytności z sławnego kościoła Eskula-

piuszowi poświęconego, którego posąg cały z słoniowej kości przewybornej, choć nieznaiomego snycerza ręki, pięknością swoją zachwycał.-

Ztamtąd płynęliśmy w niejakiej odległości od brzegów, które w dawnem ziemiopistwie oznaczone są iak należące do Elidy.- Nasycić się nie mogłem widokiem tych krain, których powabami wszyscy pisarze starożytności dzieła swoie napełnili, i których pierwsze bierzemy wyobrażenie w wieku, w którym żywość uderzeń i imaginacyi one nam podwaia.- Zdaie się, że w wychowaniu naszem oswaiaiąc nas z dziełami sławnych Greków, naśladuje się w naszém iestestwie kolejność wyobrażeń, osobliwie gdy początki naszej młodości zatrudniają troskliwi nauczyciele dziejami narodu, który wyścigniąwszy resztę plemienia ludzkiego, stał się pierwszych nauk i wynalazków twórcą.- Słowem, tak zaięty byłem radością widzenia tych dawniej szczęśliwych posad, tej kolebki tylu nauczycielów i bohatyrów świata, że widok tych brzegów więcej za sen i ułudę, iak za rzeczywistość brać się odważyłem.- Moi marynarze przymuszeni ustawiczną ciszą do robienia wiosłami, czuiąc zwątlone siły, umyślili dla odpoczynku do lądu się zbliżyć, a widząc otwór dosyć szczupły brzegu do niegośmy wpłynęli.- Zastaliśmy przy wnijściu dużą moc trzciny, wśród której płynąć nam przypadło.- Za nią postrzegliśmy odnogę spokojną na kształt stawu, która służyła mieszkańcom tamtejszym za rybytwią Pechérie.- Kilka chałupek rybackich otaczały brzegi tej odnogi, a powierzchnia onego okryta była stadami łabędziów, które zupełnie nas nie obawiaiąc się

przyjemnie zdobiły tę odludność.- Chciałem do nich strze-
lić, lecz zatrzymany byłem przez marynarzy moich, któ-
rzy mię ostrzegli, że ta okolica zamieszkała będąc przez
ludzi mało pewnych, odgłos strzału odkryłby im nasze
przybycie.- Takoż wsunięto naszą barkę między trzcinę
i tam w pośród niezliczonej mocy komarów, bardziej od na-
szych zjadliwych południowaliśmy.- Wypłynęliśmy ztamtąd
po dwugodzinnym odpoczynku i kierowaliśmy naszą po-
dróż ku wznoszącemu się przed nami przylądkowi, przez
dawnych Oraxus zwanemu, a teraz w tureckim języku
nazwisko Baba noszącemu.- Przylądek ten, sam z sie-
bie dosyć wysoki, naprzeciwko Romelji położony, któ-
rej część przez nas widziana dawniej Aetholji nazwisko
nosiła, iest położony naprzeciwko wysep Echinady zwa-
nych i był ostatnim cyplem Elidy dawnéj.- Budowla
iego iest bardzo osobliwa.- Jest bowiem złożona z
warstw na przemiany petrosylexowych i wapiennych.-
Często w ławie wapiennej widać gniazda petrosylexu
i to iest szczególnem miejscem, w którém naturalista
badać może przemianę dotąd niewytłumaczoną, dwóch
istot tak od siebie dalekich.- Nocowaliśmy po drugiéj
stronie przylądku i nie bardzo wygodnie, gdyż ulewę ca-
łą noc znosić trzeba było w bacie, żaglem tylko okrytym.
Można sobie wystawić, że nie długośmy spoczywali w tém
położeniu, gdyż woda deszczowa, która w bat zaczęła się lać,
ze wszystkiem nas i rzeczy nasze zmoczyła.- Ztamtąd pły-
nęliśmy do Patrasu, a trwająca ulewa zasłoniła przed nami
położenie brzegów, nad którymi wielkie wznosiły się góry.-
Stanęliśmy o godzinie 2giej pod Patrasem.- Port tego

miasta iest całkiem zamulonym i przybijające do nie„
go ~~okręty~~ dla handlu okręty, w odnodze na pewnej wyso„
kości utrzymać się muszą, wszelako przystęp do lądu
na bacie tak małym, jak był nasz, bardzo wygodny.-

Gród ten w kraiu dawnej Achai położony, do stowa„
rzyszenia się miast, czyli do związku Achejskiego należący
leży na górze, w pewnej od morza odległości.- Otoczony na„
około sadami i żyzną okolicą, zdaie się iednak że dawniej
morze bliżej do niego przystępować musiało.- Ale z powo„
du namułów, które nawet port iego zasypały, musiało się
morze nieco usunąć.- Handel iego, mimo niedobrej przysta„
ni iest iednak dosyć znaczny i wczasie nawet mego po„
bytu sześć czy siedm okrętów czekało na ładunek, który
najmniejszy składa się z suchych rodzynków pod na„
zwiskiem Koryntskich w handel wchodzących, kiermesu
czyli rodzaju robaczków do farby służących na pewnym
rodzaju dębów zbieranych, z oliwy, bawełny etc.-

Skoro tylko stanąłem w mieście poszedłem do konsula
Angielskiego, który natychmiast dał znać P. Pohl
konsulowi Austryackiemu o moiem przybyciu.- Koż„
den z nich, chciał mię mieć w siebie, ale boiąc się zro„
bić przykrości konsulowi Angielskiemu w którego m był
stanął, wolałem u niego zostać.- Nie miałem przyczyny
tego żałować, gdyż opisać nie można grzeczności, które w tym
domie doznawałem.- Patras jest miasteczko dosyć znaczne
do 10 tysięcy mieszkańców liczące i byłoby daleko znaczniej„
szem, gdyby nie rozmaite nieszczęścia, przez które przeszło.

Za czasów Greckich należało, iak pierwej powiedziałem
do Rzeczypospolitej Achejskiej.- Wszelako iak w dzieiach

greckich czytamy, często przez Etolczyków bywało burzone. Po upadku téj związkowej Rzeczypospolitéj, gdy z życiem Arathusa i Philopoemena cały blask téj potęgi zginął, to miasto własnéj sile zostawione, było iuż na schyłku, gdy po bitwie w Otelium August założył tam Koloniją Rzymską, rozpierzchnionych zgromadził mieszkańców i pobliższe nawet miasta pod rząd téj wzrastającéj oddał osady. - Tyle dobrodzieistw polepszyło stan iego pobytu i widzimy Pauzaniasza w opisie Grecyi wzmiankuiącego ieszcze o okazałości onego. Są do tego czasu ślady dawnych iego gmachów, mianowicie w mieszkaniu konsula Austryackiego P. Pohl które całkiem na dawnych fundamentach zostały założone. - Lecz nie można wiedzieć, jakiéj budowli one służyły, i ta niepewność rozdwoiła zdania podróżnych, z których Schandler utrzymuie, że to są ostatki teatru. - Wehler utrzymuje, że w tych gruzach postrzegł sadowę dawnego cyrku. późniéjszy, znalazł w murze wkute żelazne kółko, iakiego używaią w portach do przywiązywania statków, i ztąd wnosi, że to było miejscem dawnego portu, przedustępem dawnego morza. Dawniéj za czasów greckich Bachusa Eschimneta czyli - Sławny był także kościół Dyany, posąg iéj był cały wyrobiony ze złota i słoniowéj kości, któréj zazwyczaj prowadzono na ofiarę dziki, ielenie i wszelkiego rodzaju zwierzynę żywą. - Można czytać w Pauzaniaszu wszystkie szczególności, iak też opisanie kościoła Cerery, który pięknym obrosły gajem, miał prócz tego sławną z proroctw krynicę, w któréj wyczytywano losy osób chorych i wróżbę ich wyzdrowienia lub śmierci. -

Nad miastem wznosi się zamek, który nic szczególnego niema i kilka zupełnie popsutych popiersiów, znajdu„ ią się w wmurowanych.- Lecz cała ta twier„ dza iak wszystkie tureckie w opłakanym zostaje stanie. Gdy Patras w rękach zostawał Weneckich, to ta wa„ rownia główne wytrzymała oblężenie za panowania sułtana Amurata i do końca wytrzymawszy go, przez pokój dopiero Turkom odstąpioną została.- Niedawno w czasie wyprawy admirała Orłowa, gdy Rossya chciała dawną wolność Grekom przywrócić, poburzeni Grecy w Jońskich wyspach w liczbie kilku tysięcy z Zantu na zachodni brzeg Morei wysiedli, i obległszy miasteczko Gastumi, w dawnej Elidzie położone, wypędzili ztamtąd Turków, którzy się do zamku Patraskiego cofnęli i złączyw„ szy się z Turkami obywatelami Patrasu, dosyć znaczną zło„ żyli osadę i oparli się słabym attakom Greków.- Obywate„ le, czekaiąc na większe posiłki spokojnie w domach czekali, równie cierpiąc tak od przybyłych przyiaciół, iak od zamknię„ tych nieprzyjacieli.- Lecz poburzeni Dulcynioty, pod pozorem dopomagania Turkom, a w istocie dla dogodzenia zwykłym swym rabunkom, korzystaią z momentu, gdy Grecy oblega„ iący zatrudnieni byli obrządkami wielkiego Piątku.- Wysiadł„ szy ~~na~~ w nocy na brzeg Patrasu, równo ze dniem na te nie„ szczęśliwe uderzyli miasto, które natychmiast ochłonął ogień i powszechny rabunek.- Zebrani mieszkańcy w kościołach, nie spodziewając się losu, który ich czekał, widzieli się ze wszystkich stron otoczonymi, a Turcy w fortecy zamknię„ ci, korzystaią z pory, wypadają z twierdzy i dopełniają mordów przez Dulcyniotów zaczętych.- Ci nieszczęśliwi

widząc niepodobieństwo oparcia się, uciekają ku por-
towi na te same okręty, które ich z Zantu były
przywiozły.- Lecz na dokonanie nieszczęścia w sa-
mym wychodzie z portu, spotkali drugi oddział
Dulcyniotów na pomoc pierwszym idący, który
ich zupełnie zniszczył.- Mimo tak wielkiego nieszczęścia
część miasta większa, była ieszcze ocalała i Aga rządzą-
cy osadą rozpierzchniętych mieszkańców zgromadzał i
przebaczenie przyszłości zapewniał.- Lecz w kolei losów
doświadczenie nauczyło, że nieszczęście nigdy pojedyń-
czo nie chodzi i ciosy zadane Patrasowi choć wiel-
kie, nie były iednak tak srogiemi, iak te, które go
czekały.. Tysiąc Albańczyków idących na pomoc
napastowanym w Morei Turkom przez Rossyanów
zbacza w Koryncie z drogi, dowiedziawszy się o wstrzy-
mywanym przez Turków oblężeniu w Patrasie, we
trzy dni po pierwszych wypadkach przychodzą.- Sa-
mi Turcy nie mogli wstrzymać barbarzyństwa swoich
posiłkowych i przez trzy dni rabunki i ogień ciągły
miasto w perzynę obróciły.- Teraz Patras przyszedł
trochę do siebie, lecz do dawnego stanu pomyślności
nie tak prędko powróci.- Powietrze też nie jest z
najzdrowszych i to z wielu przyczyn, które podróżny
na miejscu łatwo sprawdzić może.- Woda także do
picia nieprzyjemna.- Obejrzawszy Patras i ukończyw-
szy moie w tém mieście interesa, nie myślałem iuż
iak o wyjeździe, gdy nadjechał Orek lekarz Alego Paszy
Albanji.. Ten potężny satrapa Ottomańskiego Pań-
stwa, najmocniejszy iego filar, tak dla wielości

wojska, na żołdzie jego utrzymywanego, iako też dla
liczności narodu, którym włada, miał na siebie oczy
zwrócone całej Grecyi i prócz tej potęgi swojej, zdradne
jego z Anglią skojarzenie się, w ustawicznej obawie
utrzymywała Greków, duszą i ciałem zawsze do
Rossyi przywiązanych.- Zwycięztwa jego świeże pod
Prewezą nad francuzami, w których cały swój odmienił
charakter, to jest wielkiej odwagi z wielkiem ieszcze
okrucieństwem połączonej, pokazuie iawnie, że du„
sza jego prawdziwie Albańska, jednemu tchnęła bar„
barzyństwem, co i reszta narodu, jego rozkazom pod„
ległego.- Albańczykowie osiedleni w ojczyznach Pirhu„
sa i Alexandra, jeżeli dawnych Macedończyków i
Epirotów odziedziczyli waleczność, tedy co do dzikości za„
nym nawet ludożercom nie ustępuią.- Wszędzie jest
ojczyzna Albańczyka, gdzie tylko wojnę i mordy znay„
duje i sprzyiaiącą dogodzenia rabunkom.- Lecz ich
jednak oddala się uprawie roli i w liczne rozdziela
się po państwie Tureckiem osady.- Lecz szczęśliwa o„
nych spokojność, na wzgardę tylko u współziomków za„
sługuje.- Znani w wojsku Tureckiem, pod imieniem
Arnautów, najbitniejszą część onego składaią.- Nie wiem
zkąd powszechne u nich mniemanie jest, że z Fran„
cuzów pochodzą i te domniemanie, wspierają kilku
słowami Francuzkiemi w ich języku znaydującemi
się.- Może też to są potomki Paułów pod dowo„
dztwem Brennusa tam sprowadzonych i których
szczątki często są wspominani w historyi Macedonyi
i Epiru.- Jakoż skład ich ciała, więcej do pochodzenia

Pallo-franków aniżeli do Sławiańskiego ich zbliża. - Wy-
smukłe, zawsze chudzi, nigdzie otyłego między niemi
nie widziałem, ale też ich język, żadnego zbliżenia do
Sławiańskiego nie okazuje. - Strój ich jest wcale na-
rodowy, iak tu przyłączony rysunek okazuje i koloru
zawsze czerwonego, iak dawni Macedończycy używają. -
Ali Pasza którego stolicą jest Janina, a panowanie się
rozciąga od mórz Jońskiego i Koryntskiego aż do Rome-
lji 40 tysięcy wojska, zawsze na żołdzie swoim utrzy-
mywał i swemi skarbami wpływ iak najmocniejszy
w Dywanie rozpościerał. - Przyjazd wyżej wzmianko-
wanego doktora napełnił całe miasto ciekawością
do której było pobudką zdarzenie, które choć obce na
pozór mojej podróży, jednak znajdzie się na swojem
miejscu, skoro posłuży do malowania obyczajów naro-
dów, których opisuję i dopomoże czytelnikowi do wzię-
cia onych doskonałego wyobrażenia. -
Ali Pasza Albanji, ma dwóch synów, Muchtara i Wellego.
Muchtar starszy, był ożeniony z córką Paszy Adryanopol-
skiego, która z jednych z największych pochodziła familij. -
Ali-Pasza, pokazując się przez politykę wszystkich wyznań
religijnych, sprowadził był tym sposobem do swego kra-
ju, wielu cudzoziemców prześladowanych gdzie indziej
i te przez długi czas tyle używali swobód, że prawowierność
Alego była nawet u samych Muzułmanów w podejrzeniu. -
Między tymi, których pobłażanie Alego, było sprowadziło do Ja-
niny, był niejaki Konstantyn Alessio, Greczyn ze Stambułu
który z nadobną bardzo małżonką nazwiskiem Alexandrą
w celach handlowych był osiadł w tem mieście. - Przypad-

kiem Muchtar, syn starszy Paszy, postrzegł był tę piękność i przejęty wdziękami Alexandry, wszelkich użył sposobów do zniewolenia jej serca.- Prożby, podarunki, same nawet groźby, nie potrafiły ją oderwać od jej obowiązków, a chcąc się uchronić od natręctw zuchwałego młodzieńca, zamknęła się w swym własnym domu i z niego nie wychodząc, dzieliła swe godziny między obowiązki dobrej żonie i matce właściwe.- Widząc Muchtar wszystkie swe starania próżne i nalegania bezskuteczne, użył innego sposobu i pod pozorem zleconych interesów Konstantemu, wysyła go do Liwurnu, na okręcie z Messalongi, miasta niedaleko Patras położonego i niecnotą mieszkańców znanego, taiemnie dając zlecenie kapitanowi, właścicielowi okrętu, żeby się go pozbył.- Gdy się więc Muchtar zapewnił o wykonaniu danych przez siebie rozkazów, poszedł do biednej Alexandry i z bronią w ręku i gwałtem zapalczywym, dogodził namiętności.-

Ta kobieta nieszczęśliwa, uległszy raz przemocy, opuszczona od męża, nie maiąc żadnej nadziei jego powrotu, poddała się swemu losowi i odtąd Muchtar, uniesiony swą nierządną miłością, z nią się nie taił i własną żonę zaczął zaniedbywać.- Ta, zapalona zazdrością w Serajach pospolitszą, jak na naszym świecie, upatrzywszy chwilę, gdy Muchtara nie było w domu, idzie do Ojca męża swego, pada mu do nóg, skarży się na obojętność, z jaką Muchtar się z nią obchodzi i oświadcza, że pójdzie do rozwodu.- Ali Pasza, bojąc się stracić w osobie Ojca swojej synowej mocnego sprzymierzeńca, podnosi ją, stara się zaspokoić i prosi o cierpliwość.- Wtem Muchtar

powraca, Ali bierze go na bok i powiada mu: Synu! Wiesz, do jakiego stopnia starałem się niewiernym dać w moich krajach przytułek i obronę. Wiesz także, jak pomyślne skutki sprowadziła ta nadana przezemnie wol„ ność. - Ale zazdrość mojej władzy, szczęścia i potęgi, za„ pruszają nam obojętność w wierze prawej i nie przestają wszędzie posiewać te szkodliwe nam podejrzenia i nawet przed samym tronem Sułtana, urzywają ich jak broni, iżby nas zgnębić i potępić w oczach wszystkich Muzułma„ nów. - Ostrzeżono mnie, że jestem oskarżony o zaniedbywa„ nie prawideł naszej wiary, że tak surowo zakazane łącze„ nia się niewiernej płci z prawowiernymi, u nas się bezkar„ nie powtarzają. - A zatem chciałem się ciebie synu pora„ dzić, czy nie byłoby użyteczne, dla zbicia tych potwarzy dać surowy przykład z kobiet rozpustnych, nie tylko naszego wyznania, ale też i niewiernych, karząc ich spo„ sobem stosownym do naszych praw i zwyczajów. - Muchtar nie spodziewając się żadnego podstępu, pochwalił zdanie Ojca, nie wiedząc, że tą powolnością podpisywał wy„ rok śmierci swojej małżonki. - W kilka godzin Ali Pasza, wymyślnowy zlecenie do Generała Rossyjskiego, dowodzącego w Korfu, wysłał syna swego do portu na przeciwko tejże wyspy położonego. - Po odjeździe syna, przerzekłszy modlitwę wieczorną, poszedł sam nad jezioro, rozkazawszy ażeby mu przyprowadzić do siebie natychmiast do trzynastu kobiet, o których w„ trzygach miłosnych miał jakąkolwiek wiadomość, lub podejrzenie. - Słyszały się domyślać, że biedna Alexandra była skazaną na ich cele i że tamte drugie ofiary

śmiercią swoją miały wymówić tylko ojca przed gniewem syna, dając tymi okrutnymi wyrokami pozór powszechnego dobra i porządku. – Przyprowadzone te kobiety przed Paszę, usłyszały swój wyrok i skazane zostały na śmierć cudzołożcom w tamtym kraju zwykłą. – Był to wybór najpiękniejszych kobiet w mieście, bo pospolicie takowego występku, podejrzenie samą tylko gładkość i powaby dotyka. – Lecz ani ich prośby, ani ich powaby nie zdołały zmiękczyć barbarzyńskiego serca Alego. – Nie pozwolił im nawet ostatni raz pożegnać się tym nieszczęsnym ofiarom z własnym rodem i drużyną. – Porwane natychmiast przez katów i zaszywane w worach kolejno w jeziorze topione były. – Jedna Aleksandra nie dała się żadnemu oprawcy dotknąć swojej osoby i miotając największe przekleństwa na Paszę i jego ród wskoczyła w wodę. – Wszystkie towarzystwa, jak łatwo sobie wystawić można, w całej Grecyi, znalazłem zajęte tym wypadkiem, który lubo rozmaicie opowiadano, ale zawsze sposobem ściągnienia litości na piękność prześladowaną i nieszczęśliwą. –

Wyjechałem z Patras po obiedzie w przedsięwzięciu nie zapomnienia nigdy gościnnego przyjęcia, którego w tem mieście doświadczyłem. – Czółno, które byłem najął, było dosyć wygodne, wiatr pomyślny i w kilka godzin stanęliśmy przy zamkach Dardanellami Koryntskiemi zwanych. – Są to twierdze, wznoszące się na przylądkach dawniej Rhium i Antirhium zwanych, z których pierwszy jest przylądkiem Morei i należał do dawnej Achai. – Drugi zaś, jest przylądkiem Romelji

czyli dawnego kraju .- Zamki te od siebie na mniej jak trzecia część mili oddalone, są jak wrota, któremi wpływa się do morza Koryntskiego czyli inaczej odnogi Lepantskiej.- Wystawione są staraniem cesarza Bajazeta, w środku 15go wieku dla zabronienia wejścia i przystępu Wenetom, na ówczas szerzącym się.- Jednak w szesnastym wieku Maltańscy kawalerowie najprzód, a potém Wenetowie opanowali te zamki, i warownie te zniszczono.- Dopiero w siedmnastym Turcy odzyskawszy one, na nowo je zbudowali.- Ale dlatego te zamki, jeśli tymczasowie mogą przeszkodzić wejściu okrętów, nie są jednak w stanie wytrzymania oblężenia.- Wysiedliśmy przed twierdzą i odesłałem natychmiast moich marynarzy, zaspokoiwszy onych. Sam zaś udałem się do wsi przy tym zamku opodal będącej, zabrawszy z sobą małe nasze zawinięcie.- Na końcu grobli prowadzącej do zamku znajduje się pomieniona wioseczka, przez familie żołnierzy osadę składaiących osiadła.- Doszliśmy do pięknej łączki w środku niej będącej, na której wznosił się platan, którego zieloność przyjemnie odbijała. Był to dzień piątkowy, a zatym świąteczny, i całą młodzież téj małej osady zastaliśmy zebraną.- Bębenek i piszczałka dodawała ochoty wesołej młodzi, mnożąc ich skoki i gonitwy.- Jedni się ze sobą passowali, drudzy gonili, ale większa część zajęta była zabawą innego rodzaju, którą pierwszy raz widzimy.- Ta zasadzała się na tém, żeby rozpędziwszy się wetknąć nóż w platan tak mocno, aby na nim stanąwszy można dostać zawoju wysoko uwieszonego, który był nagrodą

zręczności.- Ojcowie ich, z lulkami w ręku, siedząc na bliskich kamieniach, przypatrywali się z ukontentowaniem zręczności swoich dzieci i zachęcali ich pochwałami lub napominali radą.- Te igrzyska choć nic z siebie znacznego nie mające, ale że odprawiały się na tej samej ziemi, której przed laty celowania w jakimkolwiek rodzaju i zbliżanie się człowieka do doskonałości, jako też zapasy o uzyskanie pierwszeństwa w oczach współobywatelów, najznakomitszą były każdej uroczystości ozdobą, przeto były przyjemnym dla mnie wizerunkiem, odnawiającym pamięć szczęśliwych wieków tej krainy.- W tych byłem myślach zatopionym, gdy tłumacz mój powrócił, zwiastując mi że nocleg dla mnie już znalazł, choć z wielką trudnością gdyż mężczyźni wszyscy będąc na tych igrzyskach, w domach żony tylko pozostały.- Poszliśmy więc do naszego mieszkania, które nie było nic innego, jak tylko wystawą domu kawianego nad morzem, który jeżeli wygodą nie celował, to przynajmniej pięknym widokiem.- Miałem bowiem przed oczami miasto Lepant, czyli Naupactum dawnych, które na pochyłości gór rozłożone, wystawnie się pokazywało.- Po lewej stronie rozciągały się zamki i warownie, góry Romelji zamykały horyzont, a między brzegiem tej krainy a Moreą, rozciągało się morze sławne z tego, że było niegdyś bojowiskiem największej potyczki od zwycięstwa w Actium przez Augusta odniesionego.- Chcę mówić o zwycięztwie Don Juana syna Karola Vgo i o pogromieniu całej tureckiej floty

Filip IIgi Król Hiszpański, zebrawszy prócz swoich sił potęgę całych Włoch, przełożył nad flotą przeszło z trzechset żagli złożoną syna Karola Vgo z nieprawego łoża Don Juana, młodzieńca ledwo 25 lat liczącego. Odbiwszy od lądu włoskiego płynął prosto do Morei a zostawiwszy po lewej ręce teatr zwycięztwa Augusta, sam mężny uderzył na flottę Ottomańską, przy wejściu do morza Lepantskiego zgromadzoną.- Admiralski jego okręt spotkał się z okrętem kapitana Paszy, i i po cudach waleczności go opanował.- Rozproszeni Turcy stracili w tym razie sto trzydzieści galer zebranych, pięćdziesiąt pięć spalonych i prócz dwudziestu pięciu tysięcy zabitych, i 10ciu tysięcy w niewolę zajętych, zyskali jeszcze Hiszpanie zdobycz daleko droższą, to jest wybawienie piętnastu tysięcy chrześcian niewolników na robienie wiosłami wskazanych.- Całe to zwycięztwo nie kosztowało Hiszpanów, jak 10 tysięcy ludzi; i gdyby rada jego przez króla mu przydana, była mu dozwoliła dokonać swoich zamysłów, byłby nieochybnie Stambuł opanował i skończył w jednym miesiącu to, czego potem usiłowania kilku wieków całej Europy uczynić nie zdołały.- Lecz losy narodów są tak zakreślone jak życie ludzkie, czas zguby potęgi Ottomańskiej nie był jeszcze przyszedł a Don Juan stawszy się mścicielem całego chrześciaństwa, stał się razem bohatyrem, nie swego kraju, ale całej Europy, którą na czas od napadów tureckich, osłabiwszy ich potęgę, uwolnił.- Ta sławna potyczka odprawiła się 7go Oktobra 1571 r.

Nasyciwszy się tym widokiem, trzeba było myśleć o

wieczerzy, gdyż nasz gospodarz nie mógł nam udzielić tylko kawę która sposobem tureckim gotowana bez cukru i mleka, nie była dla zgłodniałych posilną. Szczęściem przybyły rybak udzielił nam swego połowu, który choć nie obfity, bo składał się tylko z dwóch ryb cephalos zwanych, iednak był wypadkiem dosyć dla nas przyjemnym.- Mój tłumacz podjął się być kucharzem, co nie było rzeczą bardzo trudną, gdyż pospolicie w tamtych stronach nie jadają inaczej ryb tylko pieczonych na węglach bez żadnej zaprawy.- Posiliwszy się, pokładliśmy się pod wystawą domu na rogoże z trzciny plecionej, a lubo noc była dosyć ciemna jednak mieliśmy nieprzestannie widok światła w Lepancie z ogniów rozpalonych przez pasterzy na górach Romelskich i tysiącznych kagańców, przy których połysku mieszkańcy ryby łowili.- Ledwośmy zasnęli, gdy nagle zaczęto się dobywać do domu, na wystawie którego byliśmy. Był to patrol Albańczyków, którym bezpieczeństwo publicznych dróg jest poruczone, ale których chciwość i łupiestwo czyni tak niebezpiecznymi jak samych rozbójników.- Było ich trzech i ci napiwszy się kawy i pozapalawszy sobie lulki bez żadnych ceremoniów, pokładli się koło nas. Można wystawić sobie, jak to sąsiedztwo było nam przyjemne.- Żaden z nas nie spał i całe nasze starania obróciły się, ażeby jak najprędzej koni dostać i pozbyć się tych natrętów.- Użyty do tego nasz gospodarz sprawił się najlepiej, i równo ze dniem zapłaciwszy za nocleg, wyjechaliśmy z tej wsi i w dalszą puściliśmy się podróż.-

Jechaliśmy ciągle po nad brzegiem morza ustępem one-
go dosyć wązkim, bo nie mającym w niektórych miej-
scach więcej nad dwadzieścia lub trzydzieści kroków
szerokości.- Ustęp ten dotykał się do gór wysokich Pelo-
ponneżu, których boki czasem prawie prostopadłe, a
najczęściej mało pochyłości wskazywały.- Wierzchołki onych
okryte były ziemią i roślinami, spodnie zaś warstwy
czasem marmór żyłowaty a czasem szysty lub gneissy po-
kazywały.- Ustęp zaś sam przez się wystawiał nam często
drogę piaszczystą i przecięty był w wielu miejscach przez
źródła, które tryskając z boku gór wpadają w morze.- Te
zaś wody, które giną w piaskach ustępu, tworzą bagna kępiaste,
w których znalazłem najpiękniejsze gatunki Orchisów i Irisów
cybulkowych Xyfoïdes zwanych.- Z korzonkowych zaś widzia-
łem Iris Sambucina.- Starałem się pierwszych dowieść cybul-
ków do Aten, ale na próżno, gdyż w Beocyi mój Siurdży czyli
przewodnik, wziąwszy je za czosnek, pożarł je bez miłosierdzia.-
W ciągu drogi naszej zostawialiśmy po lewej stronie przylądki i
niektóre przystania, dążąc zawsze dawną drogą, która prowadziła
do Sicyonu i Koryntu.- Około godziny czwartej popołudniu za-
częliśmy widzieć Wostyce czyli dawne Aegium.- To miasteczko
położone jest na górze, utworzonej z samych kamyczków ro-
dzaj Bréche, czyli Pudingu nieforemnego składających.-
Boki tej góry są prostopadle obcięte i ręką ludzką nakształt
wałów wyrobione.- Wjeżdża się zaś do miasta bramą w wale
wykutą.- Ze sto kroków przed tąż bramą niedaleko od morza
jest sławna fontanna, która dwunastu otworami tryska.-
A lubo dla bliskości morza nie powinnaby być woda
najlepszą, jednak jest doskonałą i bardzo przyjemną do picia.-

Wiezmiernej wielkości Platan cienuje też źródło i du„
żo przyczynia przyjemności i chłodu tej pięknej okolicy.
Pierwszy raz widziałem te drzewo w takiej okazałości
i przyznać potrzeba, iż żadne inne, ani w ozdobnym
gałęzi rozkładzie, ani w zalecie dania przyjemniejsze„
go chłodu, dorównać mu nie może. - Ja z moim tłu„
maczem i z przewodnikiem, chcieliśmy go objąć, lecz
na próżno. - Słowem jeżeli te drzewo nie jest tak
wielkie jak Platan na łące w Bujukdere w okolicach
Stambułu wyrosły i który wszystkim cudzoziemcom
sprawia zadziwienie, jest jednak pewna, iż w tym
go celnie, że tamten składa się z kilku razem zrosłych,
gdy przeciwnie ten jest jednostajnym. - Lecz później w
Azyi równie wielkie widziałem. - Mitologia dawnych
w tem miejscu wspomina o wykarmieniu Jowisza
mlekiem koziem, w dowód czego przytoczyć można
wiersz

capra Jovi fama est hic praebuit uber.

W tém też miejscu był gaj poświęcony Jowiszowi
i świątynia tegoż bożka, i według opisania Hero„
dota, zdaje się, że w tem samem miejscu, gdzie
teraz ten rozłożysty buja platan i gdzie te piękne
widzieliśmy źródło. - W Aegium na początku wiosny
zbierał się corocznie sejm Achajski, złożony z posłów
dwunastu miast, składających tę Rzeczpospolitę. -
Tam się publiczne obrady odbywały, wojny się wy„
dawały i przymierza się zawierały. - Powaga tego
zgromadzenia była tak wielka, że inne nawet
narody swoje zatargi pod sąd ich oddawały. -

Tam Aratus oblężony w Sicyonie przeszedłszy pra„
wie cudem przez hufce nieprzyjaciół, stanął w
pośród tego zgromadzenia i nakłonił go do przymie„
rza z Antygonem królem Macedońskim w ten„
czas właśnie, gdy Kleomenes król Spartańczyków
wszystkich sprężyn używał i krajów zdobytych
odstępywał, byle przez nią wodzem był obrany.-
Teraz zaś jest tylko miasteczkiem, mającym do
pięciuset domów i dosyć handlownem.- Żadnéj
tam starożytności nie widziałem, ale nie wy„
pada wątpić, czytając dawne opisy pozez pisarzów
tam zostawione, że zupełnie na tém miejscu, co
i dawne Aegium nowo zbudowane zostało.- W
roku 1536 Turcy spalili to miasto i mieszkańców
wszystkich w pień wycięli.-
Nazajutrz udaliśmy się do rzeki Selinus, na któ„
rej wznosi się most wygodny i ozdobnie zrobiony
który jest na drodze prowadzącej do Sycyonu i Ko„
ryntu, z których pierwsze miasto dawne imię stra„
ciwszy, teraz Wasilico się zowie.- Było także do wi„
dzenia miejsce zapadu sławnego miasta Helice, które
trzęsieniem ziemi w morzu pogrążonem zostało i któ„
re tém było osobliwsze, że lubo te miasto od Aegium
na półtory tylko mili iest odległem, jednak w tém
mieście nie czuli najmniejszego wzruszenia ziemi, gdy
to nieszczęście zniszczyło sąsiedzkie miasto*).- Lecz wszyst„
kich tych ciekawości musiałem sobie odmówić dla po„
wietrza grasującego w Koryncie od którego nie dalej

*) Seneca Quest: natur:

jak dwanaście godzin byłem oddalony drogi.- Z tych więc powodów przy ujściu rzeki Selinus, siadłem w bat tam będący i na przeciwny brzeg do Romelji przeprawić się umyśliłem.- Morze Koryncki w tém miejscu nie zdaje się mieć więcéj jak trzy, albo półczwartej mili szerokości.- Ledwośmy na środek onego wyjechali, gdy na prawym ręku w tyle nas okazał się nam Acro-Korynt, czyli sławna warownia Koryncka, na wysokiej górze położona, którą nazywano kluczem całego Peloponezu.- Istm także Koryncki widać było doskonale i port Lechaeum, a górzysty przylądek zasłaniał nam dawną , teraz Galaxitis zwaną, a im więcéj zbliżaliśmy się do Romelji, tem lepiéj widać było port Lechaeum i wznoszące się nad nim gór wierzchołki wyraźniéj się rysowały.- Jedna z nich nie szpiczasto się kończąca, tylko wydająca się jak z wierzchem uciętym, zdawała się podobna opisaniu góry Niemejskiéj i tém podobniejsza, że w tym samym leży kierunku.- Parnas przed nami wznosił swe wierzchołki i zimno dokuczające ostrzegało nas, że się zbliżamy ku górzystéj krainie.-

Koło godziny piątéj przybiliśmy do brzegu i wysiedliśmy we wsi zwanéj Veternica.- Jest podobieństwo, że ta jest tą samą, którą Chandler nazywa w swojéj podróży Thitarra, lecz nie mając onéj ze sobą, ta uwaga mi nie przyszła i zapomniałem się o tém miejscowych zapytać ludzi.- Wszelako wieś ta nie warta zastanawiać uwagi podróżnego.- Przyjechawszy tam, staraniem mojem było konie nająć, żeby się jak najrychlej nazajutrz puścić

w drogę.- Czas był niegodziwy i tu pierwszy raz po wyjeździe z naszego kraju, śniegiem powitani zostaliśmy, a jest rzeczą dosyć dziwną, uważając, że byliśmy na początku Kwietnia.- Nieprzyjemny miałem nocleg w tém miejscu, tak dla zimna wielkiego, które mi dokuczyło, jak też dla zdzierstwa mieszkańców, którzy uważając, żeśmy nasze czółno odesłali, chcieli korzystać z nieodmiennej potrzeby w której zostawaliśmy, najęcia innych koni.- Nie było w tej wsi żadnego zwierzchnika, musieliśmy przejść przez to wszystko, co chcieli i wyjechaliśmy z tej wsi koło godziny piątej, pod eskortą trzech Albańczyków z przyczyny rabusiów, którejmi nas umyślnie może straszono w Vetornicae, żeby nas lepiej zedrzeć.- Podróż też nasza, nie była najpomyślniejszą, jechaliśmy nieprzestannie drogą kamienistą i górzystą, deszcz lał ciągle i kamienie które były odślizły od wody, często do nienajprzyjemniejszych pokłonów, nienajlepsze nasze konie przymuszały.- Zimno też było godne naszych krajów i cały dzień dużo nam dokuczyło.- Skały po którycheśmy jechali, jako też i te, które z obydwóch stron drogi widzieliśmy, były wapienne i tego samego rodzaju, co te, które pobrzeż Adryatyku składają.- Co tém więcej mnie zdziwiło, że góry Peloponnezu, któreśmy dniem wprzódy porzucili, były więcej zbliżające się do składu pierwiastkowego.- Słota i zimno nie pozwoliły mi uważać roślin.- Uważałem tylko duży rodzaj Marubium maritimum zapachu nieprzyjemnego.- Około godziny dwunastej przyjechaliśmy do domku jednego Greka, pasterstwem bawiącego się, i tam popasywaliśmy.-

Ztamtąd już ze zmrokiem zajechaliśmy do wsi, dosyć ludnej o dwie godziny drogi od Salony położonej i tam nocowaliśmy.- Zdaje się, że ta wieś jest na samem pograniczu Locrów, Ozzolów i Phocydy.- Szkoda, że starożytni pisarze nie zostawili nam opisania kraju Locrów, który jednakowo nie musiał być bardzo kwitnącym, tam z powodu zamilczania o nich Greków, jako też z powodu własnego onych przezwiska.- Słowo bowiem greckie Ozolae, znaczy śmierdzący i nadane im było według zdania niektórych z powodu kożuchów źle wyprawnych, którymi się odziewali, drudzy zaś inną przyczynę przypisują, dając powód temu nazwiskowi jednej śmierdzącej krynicy przy grobie Centaura Wessussa będącej i w ich kraju położonej.-

Wazajutrz powietrze trochę łagodniejsze i bliskość Salony były pobudką do puszczenia się rannego w drogę.- Tu kraj zaczął się zmieniać i w miarę wyraźniej pokazującego nam się Parnassu, kraj, którym jechaliśmy, zdawał się żyźniejszym i daleko mniej górzystym, jak tego którym dotychczas jechaliśmy.- Nakoniec góry zupełnie zniknęły i nie widać było, tylko gdzieniegdzie wierzchołki skał, z Bréchy wapiennej złożone i Salona oczom naszym się okazała.- Salona dawniej znana pod imieniem Amphissy, jest położona na wysokim wzgórku którego nazwać można ramieniem epaulement Parnassu, choć w wysokości równać mu się nie może.- Zamek jego sam wierzchołek góry zajmuje, a miasto naokoło onego jest rozłożone.- Nie można wiedzieć, w jakim czasie Amphissa przemieniła imię swoje w naz-

wisko, które nosi.- Położenie jéj jest bardzo przyjemne i można go nazwać przygotowaniem do romansowych położeń okolic Parnassu.- Miasto do tego czasu jest dosyć ludne i handlowne i podlega jednemu Aga, który jednakowo podlega Ali-Paszy Albanji.- Dojeżdżając do miasta, widać po prawéj stronie największe oliwne drzewa, jakie dotąd widziałem i przejeżdża się przez rozmaite strumienie, z wierzchołka gór spadające, które one skrapiają.-

List 6ty.-

Przyjechawszy do tego miasta, pierwszem było mojem staraniem dowiedzieć się o doktorze Raguzańczyku, który tu był osiadł i ożenił się, i do którego miałem listy zaletne.- Dobrze od niego przyjęty, stanąłem w jego domu i wszelkich grzeczności nad spodziewanie nawet moje doświadczyłem.- W kilka godzin potém, odebrałem poselstwo od Agi, który winszował mi przybycia i razem zapytywał się, czy może mi być użytecznym.- Można sobie wystawić, jak mnie ta grzeczność w Turku zadziwiła, lecz gdy potem za namową mego gospodarza, dałem się nakłonić do odwiedzenia onego, postrzegłem, że to sama tylko chciwość upominku na moment go Europejczykiem zrobiła.- Gospodarz mój jest w największych łaskach u tego tureckiego dowódzcy.- Nie wiedziałem o powodach tych tak wielkich względów, gdy mi sam Aga one objaśnił, powiadając, że jest osobliwym człowiekiem bardzo uczonym i że gdy przez dwadzieścia lat niemógł

mieć dzieci, lekarstwa, które mu dał, dokazały cudu, któ-
rego lekarze całej Grecyi i najsławniejsze wróżki Albań-
skie sprawić nie mogły i kończył, radząc mi, jeżelim
żonaty i w tym samym, co on przypadku, abym się
do niego udał.- Nie mogłem się wstrzymać od śmiechu, wi-
dząc powagę, z jaką ten starzec rozszerzał się w pochwa-
łach naszego Eskulapiusza i gdyśmy od niego wyszli,
zacząłem z niego żartować, powiadając, że chcę w okoli-
cach Delfu na gruzach świątyni Apollina wskrzesić
cześć Lucynny.-

Roześmiał się na to i jego odpowiedź, którą zastosować
można nawet do naszych krajów, co do słowa wyłożę:
Wiem, rzecze - że WPan napatrzywszy się doktorów lewanc-
kich, takim mię, jak oni sądzisz być szarlatanem, lecz
mam sobie za obowiązek z tak błędnego wyprowadzić
go mniemania.- Turcy rzecze od najmłodszego wieku wszyst-
kim zbytkom oddani, zamknięci w Serajach, gdzie ich sa-
mowładności nic się nie opiera, tracą tak jak wszyscy lu-
dzie rządze tam, gdzie władza nic do żądania nie zostawuje.-
Takim postępując obyczajem, tak są oswojeni z roz-
koszami, że te w ich oczach połowę swej ceny tracą,
gdy nowość je nie ożywi.- W tym stopniu nakoniec sta-
ją ~~się~~, że ich osoby zachowując całą powierzchowność
młodości i siły istotnymi ich jednak czyni starcami.-
Gdy się widzą w tak nieszczęśliwym stanie, udają się do
szarlatanów, którzy zgubą ich zdrowia, momentalne spra-
wiają w nich polepszenie.- Ja tu w ten kraj przy-
jechawszy, z chorych, którzy się do mnie udawali, pew-
nie dwie trzecie liczyć mogłem osób, którzy innego ro-

dzaju choroby nie mieli.- Zastanowiwszy się więc nad ich sposobem życia, nie trudno mi było dojść przyczyny, a tém samem sposobem wyprowadzenia ich z tego stanu.- Te mi się tak dobrze udały, że od pięciu lat jak tu jestem, zrobiłem majątek i mam nadzieję powiększenia go, a jednak sposoby moje leczenia są najniewinniejsze, i mogłyby nawet przez samych lekarzów Europejskich być naśladowanemi.- Jak tylko chory tego rodzaju do mnie się uda, pod pozorem, że mu powietrze w tém miejscu nie służy, przypisuję mu oddalenie się z niego na ośm tygodni lub więcej i do tego łączę kilka butelek wina hiszpańskiego, a że to u nich jest zakazane, daję im go jak lekarstwo i takim sposobem zjednałem sobie sławę cudownego lekarza, gdy w istocie nie czynię moich chorych może zdrowszymi, ale pewnie roztropniejszymi i wstrzemięźliwszymi.-

Powróciwszy do domu, umyśliłem zwiedzić zamek na samym wierzchołku góry leżący, na której schyłku całe miasto jest rozłożone.- Na połowie góry na prawej stronie drogi znajdują się bardzo obficie tryskające zdroje i najlepszej wody.- Te są tak obfite, że strumień znaczny jak potok zlatuje z góry i rozmaicie o skały się rozbijając, doszedłszy do płaszczyzny tworzy te rozmaite strumienie, przez które przejeżdżaliśmy dojeżdżając do Amphissy, a potém giną w sadach oliwnych.-

Przystęp do zamku jest trudny i niezmiernie przykry. Widać, że jest budowli Europejskiej, ale podstawy jego, zdają się być starożytne.- Ten zamek teraz jest opuszczony, trawą obrosły, jednak mury są całe i w kształcie swoim zupełnie podobny do zamków trzynastego wieku *)

*) Nota do poszukania

Amphissa było dawniej dużem miastem, ale sąsiedztwo
Delfu a może i bogactwa tego miasta, były przyczyną
jego zguby. - Oskarżeni przez Ateńczyków przed sąd Am-
fiktyonów, który był wspólny wszystkim Grekom, o to, iż opa-
nowali mieszkańcy onego port Cirra i kraj nachylony do daw-
niejszej Starożytności świątnicy Delfickiej poświęcony, wzel-
kich użyli sposobów do ubłagania sądu. - Lecz wynowa Eschi-
nesa, sławnego krasomowcy Ateńskiego przemogła i skazani
zostali na kary przeciw Świętokradcy wymierzone. Amfiktyono-
wie przystąpili zaraz do wykonania wyroku i wsparci po-
mocą Delfianów, wystani do wykonania tych rozkazów, za-
częli domy rozrzucać, winnice już dojrzałe palić, słowem, post-
pować jak w krajach nieprzyjacielskich. - Amphissanie zam-
knięci we własnych murach, z początku patrzyli spokojnie
na te pożogi. - Lecz nakoniec cierpliwości im nie stało.

Wypadają z miasta, zabijają urzędników sądu Amfiktyoń-
skiego i wszystkich tam będących Delfianów w pień wycię-
wają. - Powaga sądu Amfiktyonów pierwszy raz dotknięta,
wymagała prędkiej zemsty. - Na zgromadzeniu więc ma-
nem w Termopilach, ogłosili wojnę religijną wszystkich Gre-
ków do niej zapraszając i obrano Zolissa za wodza sprzymie-
rzonych wojsk. - Przy pierwszem spotkaniu, pobici Amphissanie
musieli jak zwycięzcom przyjąć warunki pokoju bardzo ciężkie i przykre. - Lecz widząc potem niepodobieństwo onych
dotrzymania, drugi raz spodobali się wyjść w pole. - Tak-
że im się udało, gdyż wojsko sprzymierzone pobili i samego wo-
dza śmiertelnie ranili. - Amfiktyonowie porgniewa-
ni tem nowem znieważeniem ich władzy, powierza
ją Filippowi, ojcu Aleksandra staranie dopełnienia wy-

roku.- I tak zemsta Amfiktyonów pod pozorem ujmowania się znieważonej czci Bogów, nie tylko Amphissy, ale wolności wszystkich Greków była przyczyną zniszczenia.- Tebanowie i Ateńczykowie przezierając przyszłości ciosy, które ściągnie na ich ojczyznę wielki wpływ Filippowi dany przez Amfiktyonów, dają pomoc Amphissanom.- Ci dufając trudności przystępu do ich miasta, ciasne przejście, którem trzeba było wojsku Filippa przechodzić, i dowództwo powierzają Karelesowi i Progzenecie. Filip widząc niepodobieństwo przejścia, zmyśla list niby od Parmeniona do niego z Macedonji pisany, donoszący mu o buncie zaszłym w Macedonji i ten niby przypadkiem wpada w ręce nieprzyjaciół i dla dania większego pozoru prawdy tej zdradzie odstępuje wieczór z wojskiem i obóz zwija.- Lecz nadedniem powraca i nie znalazłszy żadnej straży w wyżej wymienionym przesmyku, dobywa miasta, zadziwionych i strachem przejętych mieszkańców w pień wycina, miasto z gruntu wywraca i uszłych od śmierci obywatelów, jak niewolników sprzedaje.- Taki był koniec Amphissy, takie pierwsze zachwianie wolności Greków pod pokrywką zmyślonej gorliwości o ukaranie świętokradztwa zdziałane.- Od tego czasu imię Amphissy blask swój straciwszy, poszło w niepamięć i nie mogłem nigdzie doczytać, z jakiego powodu i kiedy Saloną nazywać się poczęło.- Nazajutrz nająwszy konie, wyjechałem z Salony dla oglądania rozwalin dawnego Delfi, które żeby zrozumieć łatwo, nie od rzeczy będzie dawnego stanu tego miejsca przyłączyć opisanie.-

Delfi i Delos, sławne były w pogaństwie czcią osobliwszą bożka Apollina i między powodami, dla których te miejsca szczególnej czci tego bożka poświęconemi byli, policzyć można długie i ulubione jego tam mieszkanie, nim się na wieczność do Olimpii przeniósł. - Powiedzieć nie można pewno, kiedy szczególne ludów ściągnęło to miejsce uszanowanie. - Ale według wszystkich podań w początkach świątynia była nikczemna i laurowemi tylko gałęziami okryta. - Później dopiero Trofonius i Agamedes, wystawili świątynię, godną uszanowania, jakie Grecy w powszechności mieli dla świętego miejsca. - Musiał być ten kościół ozdobny i mieć w udziale trwałość wspólną wszystkim ówczesnym budowlom, gdyż stał lat siedemset i stałby był nawet dłużej, gdyby nie ogień, który go w perzynę obrócił pierwszego roku pięćdziesiątej ósmej Olimpiady, co odpowiada 549 mu przed przyjściem Chrystusowem. - Amfiktyonowie, przejęci Grecy czcią i poszanowaniem dla wyroczni w Bożka, osądzili nienaruszoną zrobić jego świątynię i ustanowić magistraturę, któraby nieprzestannie czuwała nad jej całością. -

Z tego powodu dwanaście narodów otaczających Delphi umyślili wysłać deputowanych, którzy mieli się zgromadzać raz na rok pod nazwiskiem Amfiktyonów, raz w samym Delphie, drugi raz w Termopilach, gdzie szanowna była także świątnica Cerery. - Oni byli prawdziwymi stróżami całości kościoła Delphickiego wyroki ich były uważane za święte, tak jak rzeczy straży ich powierzone. - Przejęci Grecy uszanowaniem dla tego sądu w potocznych nawet sprawach do niego się

udawali, uważając to, co przypisywał za rzecz niecofnię-
tą.- Dawniej sama tylko posada Delphu do niego
należała, lecz później, gdy obywatele ~~Cerery~~ Cyrrhy
miasta blisko odnogi Foryncckiej leżącego, tę posadę Del-
phianów już wtenczas za świętą i nietykaną uznaną i
część onej zdobyli i nakoniec bliscy byli oblężenia Delphu,
dla złupienia jego bogactw, które od kilku wieków nabo-
żeństwo Greków było zgromadziło.-

Amphiktyonowie, ci stróże bezpieczeństwa tej świętej
posady widząc niebezpieczeństwo, jakie mu groziło, dali
rozkaz Klistenowi tyranowi Sicyonu i Solonowi pra-
wodawcy Ateńskiemu oblężenia Cyrrhy i bronienia
Delphu.- Nim jednak na tę wyprawę wyszli, zapyta-
no się wyroczni o powodzeniu onej.- Wieszczka odpowie-
działa, że póty miasta Cyrrhy nie dobędą, dopóki wo-
dy morskie do Cyrrhy należące nie obleją posady Del-
phickiej.- Gdy nikt nie mógł się domyśleć, jakim spo-
sobem można wypełnić tę wyrocznię, Solon poradził,
żeby miasto Cyrrhę i całą jego należność poświęcić Apolli-
nowi, a tem samem kraj Cyrrhanów stawszy się własno-
ścią świątnicy Delphickiej, morze Cyrrhy oblewałoby
posiadłość Delphicką.-

Po spaleniu kościoła Delphickiego, Amfiktyoni
nakazali onego zbudowanie, a sprowadziwszy Spintha-
ra, architekta Foryncckiego przeznaczyli sumę trzech
set talentów, czyli trzech milionów złotych polskich.-
Z tych, trzy części złożone zostały przez Greków w o-
gólności, czwarta przez samychże mieszkańców.- Ozdoby
zaś, na które powyższa kwota nie wystarczyła, kosztem

Alkmeona dodane zostały. – Facyata tego kościoła była z marmuru Paroskiego, przedszczyty czyli frontony były ozdobione słońcem zachodzącym i posągami Dyany, Latony Apollina i Muzów. – Nagłówki czyli kapitele kolumn, były okryte tarczami pozłacanemi przez Ateńczyków na Persach zdobytemi. – Nie jest tu mojem przedsięwzięciem wyszczególniać wszystkie bogactwa, które wewnętrznie w tym kościele zawartemi były. – Odgłos całej starożytności i świadectwa wszystkich pisarzów na to się zgadzają, iż nigdzie na świecie równego zbioru tak bogactw, jak też doskonałości robót nigdy nie widziano. – Każdy kraj Grecki miał tam skarb osobny, każde zwycięztwo swoje trophea. – Przechodzący się pomiędzy tymi przepysznymi zbiorami młody Greczyn, uczył się historyi swego kraju, przekonywał się o zwycięztwach swoich przodków w zawieszonych ofiarach swego własnego rodu, widział istotniejsze jak w dziejopisach ślady i dowody jego bogactw i dawności, nauczał się szanować rzeźby i pędzle najsławniejszych Artystów, którzy mieli sobie za zaszczyt poświęcać tam swe najwyborniejsze dzieła, a gdy zmordowany widokiem tylu dziwów, chciał spocząć i oddać się dumaniom, mógł się wesprzeć na krześle Pindara, najszacowniejszego z rymotwórców Greckich i tam podniesioną swą duszę w zachwyceniu utwierdzić. – Gdzież jest teraz w świecie kąt, któryby naszym pokoleniom mógł podobne wystawić zyski i któryby narodom teraźniejszym mógł zapewniać niezgwałconą skarbnicę swoich pomników i wiekom przyszłym niezaprzeczone ślady godniejszych pamięci dziejów? Zapewne nie Muzeum paryzkie, które lubo

tylu wybornych szczątków starożytności jest zebraniem i zwycięztwo bohatera dziełem, jednak zbiorom świą„tyni delfickiej przyrównanem być niemoże. – Weźmy same tylko ofiary Krezusa tej świątnicy zrobione, a łatwo się przekonamy o różności szacunku zbiorów. – Weźmy nakoniec przed siebie różność uczuciów, jakie w patrzą„cym jeden i drugi zbiór sprawiać kolejno może. – Del„phi był częścią ojczyzny powszechnego Greków narodu, i każdy z nich widząc tam swoje ofiary do wspólności powszechnej własności należał. – Tu zaś przeciwnie, bo jeśli Francuz rodowity patrząc na te świetne ostatki starożytności, jak na zdobycia swego narodu, znajdzie pobudkę do chluby własnej, innych zaś krajów wędrow„nicy nie ujrzą tylko pomniki własnych klęsk i upad„ku, w zachwyceniu, które podobny zbiór sprawić po„winien, nie małą się stanie przeszkodą. – Lecz dawszy tej myśli większą jeszcze rozciągłość, śmiem powie„dzieć, że te wszystkie zbiory po wielkich miastach nie mogą zrobić tego wrażenia, które w miejscu tak odludnem i tak romantycznem jak Delphi sprawiać może, nie wspominając o poszanowaniu szczególnem, religijnem i bohaterskiem, które już dla nas nie jest. – Lecz w miejscu odludnem w naj„piękniejszem położeniu zostającem, gdzie każden krok scenę jaką religijną przypominał, gdzie Parnas, owa kolebka wszystkich dowcipnych przystosowań, bez których nie tylko starożytność, ale i u nas smak dobry obejść się nie może, dwoma wysokimi celuje wierz„chołkami, gdzie na trzecim niższym przed niemi wzno„

siła się świątynia, zkąd pozór na morze i Helikon, gdzie ty-
siącznych zdrojów tryski, obrzędom pogańskim dogodne,
gdzie jaskinie i pieczary, mieszkanie Pithyssy były miejscem
wyroków, którym narody ulegały, gdzie nakoniec płeć chwie-
jącą się piękność odzyskiwała w przezroczystym Kastalskie-
go źródła cieku i poeta szukał natchnienia, tam do nie-
zaprzeczonego i niedorównanego nawet zachwycenia i entuzjazmu
widzieć można pobudki. – Cóż podobnego wystawić może
miasto, które zgiełkiem swoim i ustawnemi rozrywkami
zrzekło się i złożyło go w rękach natury prawa do dumań
czułych i zachwyceniów trwałych. – Wszak mamy tego dowody
gdy Rzymianie ruszywszy z miejsc swoich w Grecyi, wszyst-
kie niedorównane wzory rzeźb i malowideł, zgromadzili
one jak łupy w stolicy własnej kilka wieków mając je
przed oczyma, ani Phidyasza, ani Praxytela naród ten
nie wydał i więcej życzę jak się spodziewam, aby no-
we ich do Paryża przeniesienie szczęśliwsze skutki sprawiło. –

Lecz powróćmy do opisu starożytnego Delphu, od któ-
rego niechcący zboczyliśmy. –

Zaprzeczyć nie można, że romantyczne położenie
Delphu i wznoszące się jedne nad drugie wierzchołki
przepyszny sprawiać musiało widok i trzeba być na miej-
scu, żeby mieć wyobrażenie przepychu, który wystawiać
musiała świątnica Apollina, mająca niezmiernie górę
wysoką za podstawę i tysiączne najeżone skał wierzchołki
posągami ozdobione. – Prócz tego cztery jeszcze inne świąt-
nice opierały się o boki skały, lecz jéj wierzchołek całkiem
był zajęty kościołem Apollina. – Miasto mając przed sobą
źródło Kastalskie, stało w miejscu, gdzie skała Delficka

łączy się z Parnassem. - Nad nim zaś tryskała sławna kry-
nica Kasotis, której wody podziemnym wyciekiem docho-
dziły do świątnicy i wieszczki prorockiem natchnieniem oży-
wiały. - Dawniej tak jak wszystkie początkowe ustanowie-
nia, wyrocznia delficka wszystkich narodów posiadała
zaufanie. - W samych początkach jedna tylko była Pihtyssa,
potem zaś świadectwem Diodora Sycylijskiego, pomnożo-
no ich liczbę do trzech i postanowione było od tego czasu
jak Thessalczyk świętokradzką ręką jedną wykradł, uło-
żyli zawiadujący tą świątynią kapłani, żadnej nie wybierać
któraby pięćdziesiąt lat uzupełnionych nie miała. -
Wybierane były między mieszkańcami Delphu i mia-
no wzgląd na to, aby były ubogie, żadnego wychowania nie
mające i mało naturalnego dowcipu, aby ten nie przytłu-
miał wieszczych natchnień. - Miejsce zaś sławne natchnie-
niami, i z którego wieszcza para miała wychodzić, było
jaskinią głęboką, którą palące się wonie tak dalece za-
ciemniały onej przestrzenią, że przychodzący nic widzieć nie
mogli. - Tam kapłani przyprowadzali Pithyssę i sadzano ją
na trzynożku. - Tam siadłszy, widzieć ją można było do-
tkniętą poruszeniami nadzwyczajnemi, pierś się jej nady-
mała, rozmaite słychać ją było wydającą jęki, członki
drżały, usta się pieniły, włosy najeżały i w ciągu tych można
powiedzieć konwulsyjów wymawiała niektóre słowa, które
przez kapłanów natychmiast spisywane, składały odpowiedź
pospolicie ciemną i mało ciekawość zapytujących się zaspo-
kajającą. - Takie to były wyroki mniemane bożka Apolli-
na, których pospolicie niezrozumiałość w samem dociecze-
niu więcej ciekawym dodawała pracy, aniżeli przejrzenie

przyszłości sprawić mogło znojów i trudności. – Często zda-
rzało się, że Pithyssa niechcąc odpowiedzieć natenczas
gwałtem przez kapłanów przymuszaną bywała, i wszel-
kich środków gwałtowności, nawet bicia używano. –

Nim do tej odpowiedzi przystępywano, trzeba było zjed-
nać sobie pierwej bożka ofiarami, z których najmniej-
sza składała się z wołu i kozła. – A gdy w wnętrznościach
bydlęcia najmniejsza okazywała się niezdrowość, naten-
czas ofiarę trzeba było ponowić – co jak można sobie
wystawić często się zdarzało, gdyż to pomnażało dochody
księży. – Widzieliśmy często wodzów ślubujących heka-
tomby czyli ofiary stu wołów i te pod nożem kapła-
nów delfickich padały. – Całe miasta zbierały się,
jak dawniej u nas na odpusty, dla zwiedzenia świą-
tyni i błagania bożka i szli tak jak u nas processyami
które się po Grecku zwały Theorie. – Hymny Homera
lub Pindara śpiewano w czasie tego obchodu, najsław-
niejsze lutnie głosem towarzyszyły, ofiarne bydło kwia-
tami było zdobione i hury dziewcząt i chłopców, towa-
rzysząc tej solenności, najprzyjemniejszy sprawiały widok,
codzień prawie w Delphie odnawiający się. –

Lecz tak wielkie przez kilka wieków poszanowanie
zaczęło stygnąć, gdyż postrzeżono, iż księża z takom-
stwem pobudzeni dawali się ~~ujmować~~ ujmować i nie-
skazitelność dotąd wyroczni zaprzedawać zaczęli. – Naj-
przód ponieważ w początkach wierszami Pithya odpowia-
dała, i te postrzeżono być nie bardzo forenmemi, zaczęto się
z nich naśmiewać. – Lecz podejrzenia i przedajności Pithyssy
te najwięcej zaszkodziły ~~Pithyssy~~ wyroczni, i dawszy się

ująć kapłani delficcy i Amphiktyonowie z łotu Filippa, cios największy wolności greckiej zadali. – Takowa ich stronność nie była tajną Grecyi i wiadomy jest żart krasomowcy Ateńskiego, który mówiąc o Pithyi rzekł: „Videtur mihi Pithia philippisare." – Później przyszedł ten kościół do wielkiego ubóstwa, lubo ofiary były znaczne. – A ponieważ łatwiej jest wiarę i ufność uzyskać, aniżeli raz straconą na nowo posiąść, tak też to samo stało się z wyrocznią delficką i bożek rozgniewany o to, że mu nie wierzą, w upornem trwał milczeniu i mimo usiłowań Nerony, który nawet krwią ludzką chciał go ubłagać, pobiwszy sam swoją ręką kilka ofiar mężczyzn i niewiast nic nowego dowiedzieć się nie mógł. – Aż nakoniec oświadczył, przez usta swoich kapłanów, że więcej wyroków wydawać nie będzie, – ale że ofiary jemu robione, będą mu równie, jak dawniej miłemi. – Skład bogactw Delphu w czasie nawet, gdy cześć Apollina w jak największej była wziętości, był celem chciwości wielu postronnych, a potém, gdy zabobonność Greków dla tej świętej okolicy zaczęła ustawać, dowiodło samo doświadczenie, że własności bóstwu poświęcane, nie są pewniejsze od naszych i że te prędzej lub później mogą się stać łupem przemocy. – Syn Achillesa Neoptolem, najpierwszy przepłacił zamysł złupienia świątnicy śmiercią. – Kuszenia się Xerxesa były nadaremne, gdyż cudem Apollin tak nagłym strachem przeraził ogromne jego wojsko że musiał się cofnąć bez dokonanania swego zamysłu. – Drugi cud podobny odpędził Greków, kuszących się także

o złupienie świątnicy. - Potem Phocejczykowie, jak później wspomniemy w czasie podróży naszej w tym kraju, złupili część bogactw delfickich. - Ale najstraszniejszy tych skarbów nieprzyjacielem był Silla, który potrzebując pieniędzy posłał do Amfiktyonów jednego z swoich przyjaciół nazwiskiem Kuphissa prosząc ich o powierzenie mu skarbów Apollina, powiadając, że w czasie wojny będą mu potrzebnemi, że ich schowa i po wojnie nietkniętemi odda. Ten przez bojaźń ujścia za świętokradzcę, albo też swojej ojczyźnie chcąc zachować wieczyste bogactwa, doniósł Silly, że za przyjazdem swoim zastał kościół zamknięty i że słychać było przez drzwi głos harmonicznej lutni, która go strachem i poszanowaniem nabawiła, i że widząc taką opiekę szczególną bożka nad tą świątnicą, zatrzymał się do odpowiedzi jego z swoją czynnością, bojąc się aby na niego gniewu Apollina nie ściągnął. - Odpowiedź Sylly była taką, jakiej się spodziewać można było po człowieku, dla którego droższa jeszcze rzecz od zbiorów i skarbów bogów, to jest wolność dla swej ojczyzny nie była świętą. „Kaphissie rzecze, dziwuję się twemu nierozsądkowi, że będąc w miejscu samych wieszczb, tak nieumiejętne czynisz przystosowanie. - Głos lutni jeszcze melodyjnej nie może dowodzić zagniewania bożka, tylko owszem, że moje przedsięwzięcie jest mu miłem, a zatym zajm się niezwłocznem rozkazów moich wykonaniem. - I tak ze wszystkich bogactw Delph ogołocony został. - Rzecz jednak godna zastanowienia, że gdy za czasów Filippa, zmyślona pobudka zemszczenia się świętokradztwa, było powodem zadania ciosu śmiertelnego wolności Greków

w powszechności, po długim lat upływie, bogactwa tegoż kościoła samego w rękach Silly dały mu czém utrzymać wojnę cywilną, a zatym odniesienia tych zwycięztw, które go wyniosły na stopień Dyktatora na gruzach wolności ojczystéj.-

Mimo ogołocenia Delphu ze złota i srébra, liczba jednak rzeźb i posągów była nie do opisania.- Żeby to pojąć i zrozumieć mógł czytelnik, dosyć jest powiedzieć, że gdy Nero pięćset posągów brązowych, ~~że gdy Nero~~ kazał przenieść do Rzymu dla ozdoby swoich ogrodów, to mimo tak znacznego złupienia, za zdaniem ówczesnych pisarzów znać tego nie było.- I Pauzaniasz żyjący za czasów Cesarza Antonina, w opisaniu, które zrobił kościoła delfickiego zostawił nam powód do zadziwienia się, jakim sposobem po tylu ogołoceniach tyle zawierać rzeczy szacownych i zasługujących na ciekawość.- Lecz zostawione było wielkiemu Konstantynowi cesarzowi wschodniemu, dokonanie zniszczenia całkowitego Delphu.- Ujęty zapałem dla wiary, którą nowo był przyjął, więcéj bacząc na gorliwość niewyrozumiałą, niż na utraty, które smak i historja zeszłych wieków poniesie, zniszczył całkowicie świątnicę, wszystkie rzeczy szacowne przeniósł, do założonego przez siebie Carogrodu, i jeszcze teraz około obeliska na Hipodromie będącego, widzimy kolumnę brązową w kształcie trzech splecionych wężów zrobioną i jedna tylko głowa jest dochowana, gdyż dwie inne przez niepomnę którego cesarza tureckiego odciętemi zostały.- Chciał wprawdzie Julian Apostata podnieść Delph, ale ten już tak był zniszczony, że w czasie krótkiego swego panowania

nie mógł tego dokazać.-

Powiedziawszy w krótkości to, co nam starożytność o prze„pychu Delphickim zostawiła, z żalem przyjdzie mi kreślić obraz teraźniejszości Delphu.- Tu się można przekonać o znikomości dzieł i ustanowień ludzkich.- Nic się przed cza„sem nie uchowa, ani poszanowanie tylu narodów i tylu wieków, ani opinie najmocniej ugruntowane i dawnością upoważnione, ani poświęcanie bóstwu, ani nakoniec najsu„rowsze na świętokradztwo kary, panowania onego nie wstrzy„muje.- Uważając tylu narodów opiekę i staranność o utrzymanie Delphu, ustanowienie sądu Amfiktyo„nów, bezpośrednio wszystkich Greków sądzącego zdawa„ło się, że tysiące lat w swym ubiegu następnym wie„kom, równie szanowaną dochowają świątnicę.- Lecz wszystko zniknęło, pustynia zajęła miejsce tylu so„lennych obrzędów i tego znakomitego znaczniejszych Greków napływu.- Śledzący podróżny zabytków dawnych starożytności, oswojony przez czytanie dziejo„pisów z przepychem, którym to miejsce celowało, nie może wierzyć oczom swoim, nie znajdując tylko smutne gdzieniegdzie gruzy, które nawet na swojem nie leżąc miejscu, dawnego tego miejsca położenia opisu wy„śledzić nie dozwala.- Więc i narody, które w budowach pomniki po sobie zostawiły i inne smakiem i umie„jętnościami celowały, za tyle prac i znojów poniesionych w celu uwiecznienia się, nie mająż być szczęśliwe w swem przedsięwzięciu i nie mająż po sobie więcej śla„du zostawić, jak Arab, włóczęga pustyni, który się w ży„ciu nie zajął, jak postawieniem dla siebie lichego na„

miotu, który go od skwarów tropiku zasłania i jak inne pasterskie rody? Duszę podróżnego nadto smutnem przeraża uczuciem takowy widok, żeby go w serce czytelnika łatwo nie przelał. – Nadaremnie się pyta, gdzie jest Delph? Pokazują mu małą wioskę, która tę samą posadę zajmuje, ale nazwiska nawet nie dochowała. – Pyta się, gdzie jest świątnica dawna? Pokazują lichy kościół, klasztor i jeszcze lichszą kaplicę, barbarzyńsko sklecone ostatkami starożytnościów a w miejscu kapłanów widzisz głupich i nieoświeconych czerców, którym nawet przez głowę nie przeszło, że tak sławną depcą ziemię. – I tak tę świętą i nietykalną osadę, od tylu wieków szanowaną, strażą bóstwa i tylu narodów warowną widzimy zniszczoną a wiersze Homera, Hezioda i Pindara pod spokojną tarczą ~~straży~~ smaku i doskonałości bez pomocy nawet druku widzimy nam dochowane. – Tak więc i geniusz jeden człowieka zwyciężył niepamięć, której starania tylu narodów uległy i ta nam tylko została tylu usiłowań wiadomość, którą nam dziejopisowie podali. – Więc niemasz świątnicy, w którejby materjalność przed razami czasu i przeistoczeniami natury, mogła ludzka uchować ręka. –

Vita est in ingenio, cetera mortis erunt. –

List 7my

Wyjechałem równo ze dniem z Amphissy, czyli teraźniejszej Salony i udaliśmy się ku Parnassowi.- Droga szła naprzód dużą równiną, w której wszędzie widać było uprawę.- Z początku przejeżdżało się przez gaje oliwne, rozmaitymi strumieniami skrapiane; później droga szła pomiędzy polami żyznemi, które uprawiano dla przyszłego siewu.- Łąki i brzegi drogi Annemonami najpiękniejszemi ozdobione były, a gdzie wilgoć przemagała, tam Narcisus Tacetus biały i żółty i Irisy rozmaitego rodzaju obierały sobie posadę. i Nie można sobie wystawić rozkoszniejszego widoku nad ten, który wystawia pole okryte Annemonami.- Żywość ich farb, rozmaitość kolorów czyni, że ich w największej odległości postrzegać można.- Pierwszy raz ich w tem miejscu widziałem a chociaż potem w resztach podróży mojej całą Phocydę i Beocyę okryte niemi widziałem, jednak tym widokiem nigdy nasycić się nie mogłem.-

Są one z rodzaju annemanów coronaria a lubo nie są tak pełne, jak nasze ogrodowe, jednak zdaje się, że na rodnym swym gruncie bogatsze są w żywność i rozmaitość farb, które je barwią.-

Tymczasem zbliżaliśmy się do Parnassu i już jego wierzchołki nad nami się wznosiły, gdy droga zaczęła się podnosić.-

Porzuciliśmy wkrótce ziemie żyzne i wjechaliśmy na drogę węższą, skalistą, gdzie się via sacra dawna zaczynała i koleje do tego czasu dochowane, choć w skale twardej, dosyć głębokie, zwiastowały nam jej początek.- Droga ta ze staraniem wykuta, coraz się więcej podnosząc, z jednej

strony miała za bok sam Parnass, który jak ściana prosto-
padle się nad nami wznosił i do pewnej wysokości ręką ludz-
ką był ogładzony. - Z drugiej zaś, to jest po lewej stronie
panował przestronny widok, który dawno całą posadę del-
ficką zajmował, zburzoną cyrkę i całą Krysańską na
morzu odnogę. - Na tym zaś murze, który nam bok Par-
nassu wystawiał, zaczęły się pokazywać różne wydrąże-
nia czyli niche rozmaitej postaci, wyraźnie do wstawia-
nia posągów służące lub też do składania ofiar. - Te były
rozmaitego kształtu i niejednostajnie pod jedną linię ciągnące
się, tylko jedne wyżej, drugie niżej podziałane. - Były tak-
że od drugich obszerniejsze, których kształt odpowiadał pół-
cyrklu mającemu sklepieniu, opierającemu się na śred-
nicy najwięcej i trzy łokcie głębokości miał. - A ponieważ
Parnass w jednem miejscu prawie prostopadle wysuwa-
jąc się na płaszczyznę wznosi tę część swoją, która była
posadą Delphu, przeto i droga ta okrężnie koło niego
idzie i otacza go w znacznej wysokości. - Przez cały ciąg
onej widać zawsze głębokie koleje, które dawne wyry-
ły wozy. Gdy się podróżny z drogą obraca tyłem do mo-
rza, natenczas widzi po lewym ręku w okrąg góry
dwie i jaskinie, z których może jedna trochę głębsza
służyła dla swojej głębokości za miejsce wyroków. - Po
prawej stronie jest kościółek z gruzów dawnych skle-
jony, który zdaje się być w tem samem miejscu, gdzie
Pauzaniasz wspomina o świątnicy Minerwy Pronaea
zwanej. - Widać między kamieniami, które do budowania
onego służyły, kawałki kolumn, z marmuru Verdo antiquo
zwanego. - W tem miejscu, gdzie się droga zniża są gruzy

które każą wnosić, że tam był kościół Apollina, tém więcéj, że po części posadzki marmurowe, gdzie niegdzie się dochowały.- Poniżej kościoła Minerwy był monument Philaeussa, dawnego bohatyra, który do źródła Kastalskiego dochodził, a którego miejsce teraz przy początku potoku Aeystus ogromnie zacienia platan.- Tego rozłożyste gałęzie i bliskość źródła Kastalskiego najrozkoszniejszy sprawiły nam spoczynek, od którego z trudnością przyszło nam się oddalać.- Same źródło Kastalskie jest we wnęku Parnassu, z którego szczeliny woda wytryskuje.- Nad nim wznoszą się prostopadle podwójne Parnassu wierzchołki, które téj górze nazwisko Biceps nadały, a które pod imieniem cyplów Phoedriades znane były.- A lubo te wierzchołki nie są miejscami najwyższemi Parnassu, jednak z Delphu patrząc, wyższe zastawiają, przeto nadano im nieprzyzwoicie nazwisko najwyższych Parnasu cyplów.- Z jednego z tych kapłani delficcy strącili jak świętokradzcę dowcipnego Ezopa, którego opieka nawet Krezusa, tego sławnego Delfu dobroczyńcy, nie mogła od śmierci ochronić.- Zaszczycony przyjaźnią króla Lidyjskiego, był wysłany do Delfu dla zrobienia imieniem onego ofiary.- Przywykły do mówienia prawdy u dworu nawet tego potężnego króla, skoro ją postacią bajki, lub przystosowania ubarwił, sądził, że mu podobna wolność w Delfie ujdzie i dowcipne do wyroczni zrobił przyrównanie drzewa po morzu pływającego, które gdy zdaleka zdawało się być okrętem, z bliska pokazało się być tylko prostym kijem. Lecz doświadczył, że bezpieczniéj można przedstawić królom prawdę, choć atmosferę pochlebstw odpychającym, ni-

żeli nią odetchnąć zabobon i naszemu doświadczeniu swo„
ją śmiercią tę naukę zostawił, której niewiadomość lub
zapomnienie wielu o sroższy jeszcze koniec przypra„
wiło za to, że nie widzieli, że były czasy na świecie, gdzie
niebezpieczniej było żartem kaptur dotknąć, niżeli koronę.—
Źródło Kastalskie, jak wyżej powiedziałem cieknie z
rozpadliny Parnassu i wpada w sadzawkę czworogra„
niastą w skale wykutą, której widzieć jeszcze było można
szczątki dawnych schodów.— Na przeciwko w ścianie prosto„
padłej Parnassu jest wydrążenie mierne, które jak wi„
dać, służyło do wstawiania posągów.— Tam niegdyś był
napływ płci greckiej, która w przezroczystych kryształach
tej wody uważała dar osobliwy powrócenia gasnącej już
piękności.— Naturalna ta żądza i tak wrodzona płci nie„
wieściej, jeżeli istotnie nie doznawała pożądanej zmiany,
to przynajmniej w skutkach swoich szkodliwą być nie mogła
i przesąd ten jeżeli nie pomagał, to przynajmniej zdrowiu
nie szkodził.— Gdy się rozsądek zatrzyma i rozważy wszyst„
kie sposoby, jakich używają nasze kobiety do utrzymywa„
nia wymykających się powabów i utrzymania chwieją„
cej się gładkości i do jakiego stopnia ta bojaźń mnóstwu
szarlatanów szkodliwych zdrowiu mięszaniu, daje prawo
zbywania, żałować przychodzi ustanie przesądu, który ani
zdrowia nie wątlił, ani o koszt niepotrzebny nie przyprawił.—
Jakiekolwiek starożytność własności wodom Kastalskim
przypisywała, przyznać potrzeba, że ani przezroczystszych
ani zimniejszych, ani smakowitszych nie widziałem.—
Z tej sadzawki wypływające wody i łączące się z temi
które z wierzchołka samego Delphu spadają, z samego

źródła Cassotis zwanego, stanowią potok, który się zowie Plejstus i który ginie, nim do morza wpadnie.-

Po lewej stronie Kastalskiego źródła, o jakie sto kroków odległości zaczyna się wznosić góra i skała na której była świątnica Apollina oddzielona miastem od Parnassu.- W tym to miejscu niedostępnym dawna miasta Delphu była posada, które nie musiało być uważając rozległość miejsca, bardzo obszerne.- Teraz wioska zwana Castri i złożona z jakich sześćdziesiąt domów zajmuje miejsce starego grodu.- Trudna ścieżka i przykra, którą do tej wsi drapać się potrzeba, usprawiedliwia wyobrażenie obronnego miejsca, jakie nam w Delphie dawnym historycy wystawują.- Jakoż zdaje się, że dla narodów nie znających prochu, przystęp musiał być prawie niepodobnym.- Na pochyłości tej góry rozkłada się cała wieś Castri której domy albo są postawione z rozwalin dawnych, albo też na ich podstawach wznoszą się.- Na wyższej części tej góry jest źródło bardzo obfite, które położeniu sławnego źródła Kassotis odpowiada, którego wody miały własność, wzbudzając natchnienia nadludzkie Pithyssie wszystkie skrytości przyszłości objawiały.- Nad niem wznosiło się miejsce igrzysk

Stadium zwane, które z początku z samego kamienia Parnassu zrobione, później wszystkich w powszechności miast greckich upadłych dobroczyńcy Heroda Atticusa kosztem marmurem Pantelickim *) obłożone zostało

Nota *) Z marmurów białych, których starożytność do posągów i do celniejszych i kosztowniejszych budowli używała, dwa ich rodzaje najcelniejsze zastępywały miejsce, to jest marmur z Paros, wyspy na Archipelagu i marmur Pantelicki, z góry Pantelu, o dwie mile od Aten położonej, którą później opiszemy.- Lecz ten drugi jest mniej biały, często żyłki rudawe mający i nie tak wpół

Gdy schodziłem z wierzchołka góry, zaproszony zostałem przez najznaczniejszego tamecznego Greka, który z Salony o mojem tam przybyciu był ostrzeżony i obrałem sobie u niego kwaterę. – Dom jego był dosyć porządny choć w niczem od chaty wiejskiej nie różniący się, ale kobiety ubiorem od reszty płci Greckiej różnią się i noszą na głowie szale bardzo przyjemnie układane, które kiedy chcą, służą im razem za zasłonę. –

Zajęty całkiem ciekawością miejsca, które zwiedzałem choć już było dosyć późno, zapomniałem był o jedzeniu, choć więcej odpoczynku, jak posiłku potrzebowałem. – Przyjęto mię zaraz w domu dużą czarą mleka owczego, które jak zmordowanemu nader smacznem się zdawało. – Lecz wkrótce drogo to przepłaciłem, ból głowy i dreszcz oznajmiły mnie frebrę, która mnie noc całą niezmiernie dręczyła. – Nazajutrz ledwo koło południa mogłem wstać dle nigdy nie znalazłem siły do odbywania dalszej podróży, umyśliłem więc resztę dnia tego, tyle, ile mi siły pozwo-

przezroczysty (transluide) jak Paryiski. – Paryiski zaś jest więcej blaszkowaty od marmuru Carara, w północnej Toskanii znajdującego się. – A zatem ten ostatni do snycerstwa zdaje się sposobniejszy, choć sądziłbym, że Paryjski w dużych massach dla blaszkowatości swojej przyjemniejszy oczom wydawać musi pozór. – Z teraz używanych marmurów można przyrównać marmur z wyspy Marmara, na Propontydzie, do Pantelickiego, z tą różnicą, że jak w pierwszym znajdują się żyłki szarawe i czarniawe, tak w tamtym rudawe, z przyczyny oxydu żelaznego, który nawet w najpiękniejszych kawałach i najbielszych z czasem na powierzchnię dobywa się. –

liły przepędzić na zwiedzaniu dalszem Delphu i onego okolic.-

Szedłszy z miasta i zostawiwszy po lewej stronie Kastal-skie źródło i niektóre groby za sobą, pominąwszy ów rozkoszny platan o którym wyżej wspomniałem, którego korzenie wyskok źródła Kastalskiego oblewa, udałem się ścieżką poniżej kościółka i dołem obszedłem drogę, któ-rąśmy do Delphu wjechali w miejscu, gdzie góra wy-suwa się na płaszczyznę naprzeciwko morza, choć w znacznej odległości zostającego.- Znalazłem płaszczyznę skałami obtoczoną, na której niektóre kamienie jeszcze w miejscu będące, zdawały mi się śledzić dawny teatr lub Odeon i zdaje się, że te miejsce przed ciekawością wszystkich tam przedemną podróżnych mieć musiało i jeżeli mój domysł jest prawdziwy, to pewna, że w wyborze miejsca, piękniejszego położenia znaleść nie można było.- Z jednej strony widok rozciągał się na płaszczyznę do morza, dotykając dawniejszą Cyrhy posa-dę, a później własność Delphu.- Wszystkie z ofiarami narodów greckich przybijające nawy, na tych stawa-ły brzegach.- Tam wysiadłszy z okrętów szykowały się Theorie czyli Processye i pod dozorem Koryfeów, stró-żów porządku tego religijnego obrzędu śpiewem i z ofiarami, uwitkami z kwiatów przepasanemi zwolna postępowały.- Po prawej i po lewej stronie rozciągały się z jednej strony żyzne Salony i Delphu role, nad nimi zaś wznosiła się najprzód droga, która do Del-phu prowadzi, a wyżej jeszcze niebotyczne Parnassu wierzchołki, które większą część roku smegami i lodem okryte, zimę i powaby wiosny pod jeden rzut oka zgro-

nadzały.– Z tych to miejsc wysokich schodziły Thessalskie Macedońskie i innych północnych narodów kupy, któ„rych nam sławny Autor podróżów Anacharsysa tak przy„jemny zostawił opis.– Zszedłem potém na płaszczyznę Cyr„heńską, na której stojąca wioska Crisso zwana, przypomi„na nam dawną Cryssę, która za czasów Homera morzu Lepantskiemu czyli Korynckiemu dawała swe nazwisko.– W wątpliwości więc zostajemy, czy Cyrha jest to samo, co Crissa, i jeżeli Crisso jest na tém miejscu co Crisso Ho„mera, to chyba morze ustępując i położenie miejsc od„mieniło, albo też dawna Crissa wznosiła się na samych morza brzegach.–

Nasyciwszy z tej strony moją ciekawość zwróciłem się w te strony, zkąd byłem przyszedł i nie mogłem przyjść mimo przyjemnego spoczynku, który mi dniem wprzódy rozkoszny sprawiał platan, żem go na nowo nie odwiedził.– Okryty był przeszłorocznem nasieniem i znaczną ilość one„go zebrałem, którego potem udzieliłem za powrotem moim do ojczyzny młodemu hrabiemu Tarnowskiemu z Dzi„kowa, kunsztów i starożytności lubownikowi.– Szczęśliw„szy odemnie, kilka ich zeszło, lecz padły ofiarą niegościn„nego dla obcych roślin klimatu i nieubłaganego zawsze na starania miłośników ogrodnictwa, chcących ojczystą ziemię nowemi osadami zbogacić.– Ztamtąd przybli„żyłem się znowu do Kastalskiego źródła i tam sprawdzi„łem będące pod wodą schody, które śledzą podany nam przez pisarzów zwyczaj Pithyssy kąpania całej osoby przed wydawaniem wyroków w tém źródle a najmia„nowiciej włosów.– Uważając zimność, jaka jest w tej

wodzie, w której kilka minut utrzymać ręki niemożna bez zdrętwienia, żałować przychodzi wieszczkę, na tak niewygodną kąpiel obrzędem skazaną, któraby nietylko greczynkę ale lapończyka o chorobę nieochybnie przyprawiła.–

Wszedłszy w rozpadlinę Parnassu, z której Kastalskie wychodzi źródło, postrzegłem małe schodki, ze wszystkiem zepsute, ale widać, że ręką ludzką zrobione, któremi szło się zapewne na wierzch Parnassu, a może tylko do pola Autumnusowi, bohatyrowi delfickiemu poświęconego.– Chęć mię brała pójść temi schodkami tyle, ile pozwolą, ale brak sił i powracająca frebra przymusiły mię zwrócić moje kroki ku wsi, gdzie dla osłabienia ledwo się dostałem.– Dnia następującego nie mogłem w dalszą puścić się podróż y strawiłem go na szukaniu napisów, których w kamieniach do budowli użytych, jest moc znaczna.– Kilka z nich wypisałem, ale znalazłszy je później w dziele Chandlera i , umyśliłem je tutaj nie powtarzać.– Najwięcej wspominają o ofiarach partykularnych i śledzą pamięć odnoszonych w czasie Pithycznych igrzysk zwycięztw.– Osobliwszy zaś onych skład, widzieć można w piwnicy jednego wieśniaka, której ściany z samych napisowych kamieni są zrobione.– Trzebaby więcej tygodnia w miejscu zostać żeby one wypisać, gdyż większa onych część jest do góry nogami w murze oprawiona.– Przy tem rzecz dziwna, że litery są bardzo niedbale ryte, a temsamem bardzo trudne do wypisania.– Porównać ich nawet

nie można co do rzeźby z innemi napisami, które później w Grecyi widziałem, a nawet z najdawniejszym w świecie literackim znanym, na kamieniu Segieyskim będącym. – Nie wątpię jednak, że bardzo biegły w języku greckim podróżny, ciekaweby tam zrobił odkrycia i w domniemaniach zasadzonych na znajomości języka, zastąpiłby nieforemność napisów. –

Dowiedziawszy się od mieszkańców, że jest droga okrężna o pięć mil od Delphu, którą można konno na wierzch Parnassu dobyć się, umyśliłem był nazajutrz tam się udać. – Ale słabość moja po kilku napadach Grebry, nie pozwoliła mi nietylko temu celowi ciekawości mojej dogodzić, ale też wielu innym. – Nie miałem więcej, jak cztery dni drogi do Aten, gdzie sądziłem zastać mój okręt i moich ludzi, a bojaźń zachorowania obłożnie w kraju, gdzie nie mogłem mieć ani ratunku, ani wygody, sama nakoniec roztropność wymagała po mnie spieszenia się na miejscu. – Zrobiłem więc z podróży na Parnassie ofiarę okolicznościom. – Sądzę jednak, że następujące szczegóły o tej ciekawej górze mogą tu znaleść miejsce. –

Parnas jest górą wapienną, złożoną z kamienia żółtawego czyli raczej białozdrawego, który zdaje się należeć do rodzaju tuffów, czyli kamieni wapiennych osadnych. – Zdawałoby się, że Grecy nadając imię Porus*) kamieniowi, który składa całą budowlę Parnassu mieli sprawiedliwe wyobrażenie natury onego. –

W starożytności Parnas od zachodu zasłaniał Phocydę i oddzielał Lokrów od Ozolów, mieszkających nad

*) Nota: Porus znaczył u Greków kamień w wodzie lub przez wodę utworzony

odnogą Dunajecką, od tych którzy na brzegach morza Chal-
cydyjskiego i Europy osiedli; od północy zaś łączył się
z górą Oetta i z innemi, które do Olimpu dotykają i w The-
salią się zapędzają. - Zdaje się, że ze wszystkich gór w Gre-
cyi położonych jest najwyższym cyplem. - Ale że na samym
wierzchołku nie byłem i barometrów z sobą nie miałem
a zatem sądzić nie mogę o onego wysokości. - Domnie-
manie jednak zrobić można sprawiedliwe, że z najbliż-
szych gór jest najwyższą, gdy się uważa podług powieści ta-
mecznych mieszkańców i świadectwa dawnych pisarzy
że lody i śniegi nigdy z najwyższych cyplów onego nie schodzą,
i co się na innych nie zdarza. - Widziałem bowiem pobliż-
sze góry w lecie od morza i na żadnych śladu śniegu nie po-
strzegłem. - Lecz zatem nie idzie, aby uwaga podróżnego
spon miała być sprawiedliwą, chcąc przyrównywa wyso-
kość Parnassu do wysokości Mont-Cenisa, bo niema przy-
kładu, aby góry potrójnego tworu, mogły do tak wielkich wzno-
sić się wysokości, które prawie są zawsze bezpośrednio o-
czyzną granitów na naszym kontynencie, gdyż w Ameryce
ze uwagi Humboldta nad Kordylierami, wyjmują one z
pod tego powszechnego postrzeżenia. - Lecz jeżeli Parnass
wysokością swoją nie zadziwi badaczów natury, jednak
wystawi im szczególny przykład góry wapiennej, która
rały w klimacie tak ciepłym, dochowywała niektóre
lody i śniegi, jako też wszystkie przydatki Siewierza*)
przed skwarami właściwymi tej krainie. - Ale prócz tej
szczególnej własności, jakaż jest druga góra, któraby
więcej płodów ludzkiej imaginacyi dała pochop i któ-

*) Wota: Do stawianiu Siewierz: północ

rejby samo imię równie od wieków natchnienia poëtom sprawiać mogła.- Parnas jest i był zawsze dla poe„tów ziemią obiecaną.- A jeżeli istota sztuki pisania wierszów ciągnie za sobą największe trudności, aby w niej zostać doskonałym, tedy mitologia ta najdowcip„niejsza i najpierwsza córa rozumu ludzkiego istotne i właściwe zrobiła przystosowanie, przyrównywając rymopisarstwo do góry żadnego prawie przystępu nie mającej i której lody śnieżną jej okrywającą głowę wskazują rozsadek zimny, który w ojczyznie nawet imaginacyi i geniusza nieprzestannie zawsze panować powinien.-

Ta trudność przystępu do Parnassu dowodzi się tem, że od najdawniejszych czasów wyższa część onego była tajnikiem i ucieczką dla pobliższych mieszkańców w czasie nawału barbarzyńców, a mianowicie Persów, a wysokość onego śledzi się powszechnie zostawionem podaniem, że w czasie potopu Deukaliona*) łódka*) jego na najwyższych Parnassu cyplach osiadłszy, plemię ludzkie w tamtych stronach od zupełnego zniszczenia zachowała.-

Każda część tej góry w starożytności przypominała daw„nym Grekom albo jakiś czyn historyczny, albo jakąś tajemnicę religijną.- Żeby udzielić czytelnikowi części tych wyobrażeń, które ten naród tak obfity w płody ima„ginacyi miał o tej górze.- Nie będzie od rzeczy przytoczyć wy„jątek Pauzaniasza, który choć daleko później, bo za czasów

*) Nota: Marmury Arondela Epoka czwarta. Strabon w książce 9tej karcie 418tej

*) Nota 2ga: Jak Arka Noëgo na górze Ararat w Armenji

Antoninów żył, jednak następujące swojej podróży na
Parnassie zostawił nam szczegóły. „W pewnej odleg„
„łości od Delphu, na drodze, która prowadzi do wierzchoł„
„kow Parnassu widać posąg brązowy, który wskazuje
„drogę do sławnej" grotty Corycium zwanej, która
„nimfom była poświęcona.- Wiele jaskiń zwiedził„
„em, ale żadna w moiem przekonaniu nie zasłu„
„guje więcej na ciekawość, gdyż wszystkie inne, o których
„w dziele moiem wspominałem wielkością przewyższa
„ią i wielką ich część przebiegać można bez pomocy światła,
„gdyż jest dosyć wysoką i naturalnie otwartą.- Część wody
„w niej wytryskuje z ziemi, lecz daleko więcej ciecze ze
„sklepienia i późne tworzy kryształizacye.- Mieszkańcy po„
„wiadają, że jest poświęcone nimfom miejscowym i
„bożkowi Panu.- Ztamtąd dojść na wierzchołki najwyż„
„sze Parnassu jest rzeczą bardzo trudną i to na tych
„cyplach kobiety Thiady zwane, biegają jak pomięsza„
„ne w obrzędach, które odprawują na cześć Apollina i
„Bachusa.- Według Strabona była dawniej większa
część jaskiń, z których każda poświęcona geniuszowi
osobnemu, zastugiwały wszystkie na poszanowanie lu„
dów.-

Za naszych czasów Weler i Spon odprawili podróż na wierzchoł„
ki Parnassu i od Delfu prosto wzięli swój kierunek.- Zna„
leźli tam stopnie w skale wydłute, które może odpowiadają
tym, które na dole widziałem.- Po wielu pracach po godzin„
nej podróży, dostali się na wierzch góry i weszli na płaszczyznę
biorącą kierunek ku wierzchołkom wznoszącym się nad
źródło Kastalskie.- Ztamtąd poźór ich rozchodził się na o„

wogę Korycką i na całe pobrzeże. - Powróciwszy zaś do
ścieżki, którą byli zostawili i nie znalazłszy na tej płasz-
czyźnie tylko kilka chat przez pasterzów zamieszkałych
i to w czasie lata. - Miejsce to zowie się Allona. - Szli po
tem wzgórkiem odkrytym śniegiem i zoznami mając po le-
wej stronie jezioro, na którem wznosił się najwyższy wy-
cpel Parnassu śniegiem i lodami odkryty i zatrzymali się
przy onego podstawie przy źródle Drozmigo zwanem, które
w pobliskie wpada jezioro. - Najwyższy ten wierzchołek zwał
się dawniej Licoreum od którego nazwisko Liacura zacho-
wał. - Drugie zaś zwali się Neon i Fitoreum. - Za zdaniem
Spona wierzchołek ten zdawał się im być tak wysokim
że nie podobna było im wleźć na niego. - Ztamtąd z
wierzchołka Parnassu góra Lyphis oddzielona od dol-
ny delfickiej zdawała im się być płaszczyzną. - Lecz jask-
ni Korycium nie znaleźli i wszystkie ich w tej mierze
usiłowania były daremne. - Konsul francuski w Atenach
Forel odwiedził także wierzchołki Parnassu i w podróży
swojej zszedł na płaszczyznę wyżej wzpomnioną która
zdawała się mu więcej jak 1800 stóp nad Delphi wznie-
sioną. - Mogła mieć pół mili kwadratową i była bardzo
żyzną. - Tam znalazł jaskinię Korycium i uważając
skały, które od zachodu ją otaczają, postrzegł źródło
znaczne, którego tę równinę zalało, gdyby nie miało
podziemnego uchodu przez tamecznych
Potem powraca się na nowo w jaskinię Korycium i do-
piero na dół schodzi. - Uważał oraz, że najwyższe wierzchoł-
ki Parnassu, odkryte były modrzewami i sosnami. -
Między opisami, tak między sobą różnymi trudno zrzekł

nikowi pewne i jasne powziąść wyobrażenie i tym więcej żałować mi przychodzi, że choroba moja nie pozwoliła mi tak ciekawej odprawić podróży. - Wszelako z tego wnieść można sposobem dosyć zbliżającym się do prawdy, wysokości Parnassu. - Natura według postrzeżeń wszystkich naturalistów położyła pewne granice wszystkim roślinom, za które nigdy nie przechodzą. - I tak w Szwajcaryi wyżej jak 5000 stóp nad powierzchnią morza żadne nie rośnie drzewo i te na Pinus cembra czyli Kidrach się kończą. - Przypuściwszy więc, że dla większego zbliżenia ku południowi powszechne to postrzeżenie zasługuje na excepcyą, uważając, jak w pewnych już wysokościach klima mało co działa na wierzchołkach gór, więc przydawszy najwięcej, co jest bardzo wiele, tysiąc stóp, to Parnass nie może mieć ogólnej, jak tylko sześć tysięcy stóp nad morze wysokości. -

Skończywszy to, cokolwiek dla dogodzenia ciekawości czytelnika o Delfie i o jego okolicach powiedzieć mogłem, wyznać należy, że jego ostatki dają więcej piękności położenia jego, niż byłej wielkości wyobrażenie i gdyby nie świadectwa pisarzów, niktby się domyśleć nie mógł, aby teraźniejsza pustynia, tak pomnikami dla nas droga i szacowna, miała zastępować miejsce wytwornego siedliska smaku i przepychu. - Lecz dla człowieka cokolwiek czułego i dziejów starożytności ~~świadomego~~ znajomego duch Delphu jest mu zawsze przytomnym, i trudno znaleść kogo, któryby pamięć ubiegłej sławy tej krainy nie poparł imaginacyą własną. - Ta każe wyszukiwać najmniejsze szczątki zniknłej

okazałości, dając cenę gruzom, któreby nawet na zwró-
cenie oczów ludzi mniej czułych nie zasłużyły, śledzi
ślady Pithyssy i przybytku bożka smaku i wierszów
i tém większe rozciąga nad nami panowanie, że zawsze
w głównych pomnikach przeszłości nie tylko nad głową
ale nawet nad sercem człowieka swoje rozpościéra berło.-
Słowem Delph jest jeszcze z tych miejsc uprzywilejowanych,
gdzie człowiek, na czas porzuciwszy teraźniejszość, w
ubiegłej pogrąża się przeszłości.- Tam przekonywa się,
jak jest znikomem i okiem rozsądku patrząc na poło-
żenie swoje w społecznościach, ułudnej przyszłości i na-
dziejom należytą wartość i obręby przypisywać nauczy
się, a tak zastanawiając się nad szczątkami tej posady
na każdym zwalisku będzie czytać wyryte słowa poety

Olim meminisse invabit.-

List 8my.-

Koło godziny ósmej wyjechaliśmy z Delfu, gdzie w domu
tamtejszego mieszkańca cały czas najgościnniéj podejmowa-
ny byłem.- Zeszliśmy najprzód z miasta i zostawiwszy na
dole onego źródło Kastalskie po lewej stronie a platan i
kościółek po prawej, wszedłem na drogę dawniej Szystos
zwaną, która się nieco podnosiła.- Widzieliśmy na prawym
ręku na płaszczyznie, którą Klejstus oblewa, wiele gruzów,
które dawne oznaczały budowle.- Potém ukazał się nam
ostatek budowli czworograniastéj, w któréj drzwi pięknéj
rzeźby dochowane były.- Zszedłszy z téj drogi ku płaszczy-
znie, widać było rozmaite wydrążenia do przyjęcia ciał

zrobione i gdzieniegdzie rozrzucone grobowce, ale wszystkie otwarte. – Powróciwszy na drogę widać było po lewym ręku drogi, nad którą bok wygładzony góry wznosił się, i którą wydrążenia dalej. – Widać było duży wnęk w tejże samej ścianie i w którym wyrobione było z kamienia staroświeckie krzesło dla wygody przechodzących snać zrobione, i koło niego wyryty duży krzyż grecki. – Zostawiliśmy po lewej stronie drogi monaster grecki, w pięknem miejscu położony i żyzną przysadą zbogacony. – Jest całkiem z okruchów starożytnych sklejony. – Nie mogłem do niego dostać się, gdyż Kalogery czyli czerce oddalili się byli na robotę w pola. – Ztamtąd szliśmy doliną wszędzie żyzną, którą Plejstus i rozmaite z gór spływające strumienie pod dostatkiem odwilżają. – Przybyliśmy nakoniec do jego brzegów, nad którymi w miejscu, gdzie się przez niego przeprawiać mieliśmy, wznosi się wiele gruzów, które albo dawną śladują budowlę, albo są grobowcami Layusa i jego towarzyszów. – W tem bowiem miejscu Oedyp, król Thebów, zabił ojca swego Layusa, nie poznawszy go i przypadkiem z nim pokłóciwszy się. – Lecz lubo historja ta zdaje nam się naznaczać miejsce, wszelako kamienie zdając się być wyrobione, jest podobieństwo, że inną budowę składać musiały, gdyż wiemy, że na znak pamiątki tego zdarzenia, w miejscu, gdzie ta zbrodnia się popełniła, stosy tylko z kamieni ułożono. – Ztamtąd porzuciwszy za sobą górę Cerphis a po prawej ręce Dystomo, czyli dawny Ambryssus, zaczęliśmy iść ku łańcuchowi Parnassu i weszliśmy oszyjek między górami, który oddziela zapewne Parnass od Helikonu. – Ten przebywszy doszliśmy do płaszczyzny dosyć żyznej i stanęliśmy na noc

we wsi, której nazwisko Daula zdaje się nam dawną Daulis przypominać.- Cały ciąg podróży dnia tego nie ~~[illegible]~~ nam znakomitego ani w starożytnościach ani w mineralogii krajowej nie okazywało się.- Póki bowiem szliśmy górami, zawsze jednostajny natrącał się nam kamień wapienny budowlę Parnassu składający.- Lecz póki droga nasza szła doliną ściśniętą między górami Parnassu i Cyrphis rozmaite farby ziemia orna przybierała, podobne do tych, które nam podmorskie lawy pokazują.- W niektórych miejscach kolory były tak żywe i tak przypadkiem ułożone i cieniowanie, że gdzieniegdzie płaszczyzna półokrągłości brała pozór, a to najwięcej w tych miejscach gdzie zasiane ziarna, jeszcze nie były powschodziły.-

Nad wioską Daula wznosiła się góra, na której były szczątki dawnego zamku, którego mury będąc do połowy rozrzucone zdają się śladować, że są dawnej starożytności zabytki, gdyż wiadomo, że gdy Filip ojciec Aleksandra, zawojował Phocydę tedy wszystkie zamki obronne, kazał do połowy rozrzucić.- Phocyda była dawniej jednym z krajów najżyzniejszych Grecyi opierając się od zachodu o kraj Lokrów, Zolów i o Parnas dotykała do morza Koryncckiego i nad całą Delfu posadą rościli sobie jej mieszkańcy prawo, którego dochodzenie jak później powiemy, o zgubę ich przyprowadziło.- Od wschodu graniczyła zaś z Thespią, z Helikonem i Beocyą.- Od północy Doria Aetholia i resztę Lokrów od napadów Thessalskich ją zasłaniały.- Elatea było najznaczniejszem tego kraju miastem, a Cephis najprzedniejszą rzeką, która w miejscu Lilea, biorąc swój początek płaszczyzny Phocydy potrzebną użyźniała wilgocią niosąc swe wody do jeziora Kopais.- Phoceńczykowie w pięknym i żyznym mieszkając kraju, zasłonięci Parnassem

i Helikonem od skwarów południowych, wstawili się mężnym odporem Thessalczyków, choć w przewyższającej napadających ich sile.- Widząc, że ich orężowi oprzeć się nie zdołają, użyli wszystkich sił, które Opatrzność prawie zawsze w odwodzie nieszczęśliwym zostawuje, a które pomnożone rozpaczą, nadludzkie i prawie boskie dokazuje cuda.- Zebrawszy płeć, dzieci i starców, słowem to wszystko co tylko do noszenia broni nie było zdatne i oraz wszystkie swoje sprzęty, małej je powierzyli załodze z zaleceniem, aby w przypadku przegranej, wszystkich wyrznęli i pozabijawszy na jednym stosie z ich dostatkami spalili.- To urządziwszy, poszli naprzeciw nieprzyjaciół, dowiedli, że istotna słabość narodu, jest nie w braku sił, ale w niedostatku odwagi i że największa część narodów podbitych dlatego tylko zniszczonemi zostali, że nie zasłużyli na niepodległość.-

Długo używali Phocejczykowie spokojności, którą im tak waleczny postępek powinien był koniecznie zapewnić.-

Lecz niezmienny w wyrokach przyszedł był czas upadku wolności Grecyi i klęska, która miała Greków pozbawić tak drogo i od wieków okupywanych swobód, miała się zacząć od Phocydy.- Thessalczyki i Thebańczykowie osobistemi do Phocejczyków powodowani nienawiściami, opanowawszy zdania sądu Amfiktyonów, oskarżyli Phocejczyków o zabranie świątnicy delfickiej niejakich okolic.- Ci stronni i przedajni sędziowie pod pozorem gorliwości zbytecznej o wiarę i obrazę świątnicy, potępiają Phocejczyków i wystawują na zemstę nieprzyjaciół i żyzne tego kraju niwy.- Ale że ten wyrok po części dotykał Lacedemończyków, którzy

także dawniej w innej okoliczności nie chcieli być pod-
ległymi wyrokom Amfiktyonów, przeto Philomenus
naczelny Phocejczyków, poradziwszy się z Archidamem
królem Lacedemońskim, zbiera ~~wszystko~~ wojsko
napada na kościół delficki, dobywa go, murem ota-
cza i niszczy wyroki przeciw swemu narodowi wymie-
rzone. - Nadaremnie Lokrowie, Thebańczykowie i Tessal-
czykowie chcą się pomścić krzywdy świątnicy wyrządzo-
nej, kolejno pobici padają ofiarą zmyślonej gorliwości
i odwagi bohatera, który chce swój naród przed razami
zabobonu ochronić. - Nakoniec po dziesięcioletniej zawsze
szczęśliwej wojnie, opadnięty od Thebańczyków, wolał z
wierzchołka skały strącić się, nie żywy poddać się w
ręce nieprzyjaciela. - Po jego śmierci Onomarkus na-
stępuje po nim, dowództwo odbiera i wszystkie sprzy-
mierzonych napady, zwycięzką odbija ręką. - Lecz te
zwycięztwa gorzej sprzymierzonych nienawiść rozjątrzają
i sromotnie wolność krajową własnej zemście poświęca-
jąc, Philippowi ojcu Aleksandra, powierzając mu tę
wojnę, do Grecyi wstęp otwierają. — W jakim stanie
była Phocyda po dziewiętnastoletniej wojnie, to poka-
zuje się po obrazie wymownym, który nam zostawił
Demosthenes w jednej z mów swoich „Dwadzieścia
dwa miasta warowne, dawniej ozdoba i obrona Phocydy
teraz kupy tylko popiołów i gruzów wystawują. - Po wsiach
nie widać tylko starych, płeć, dzieci, ich kalików, którzy
słabą i drżącą ręką zaledwo ziemi nędzny pokarm wy-
drzeć potrafią. - Ich synowie, małżonki, ojcowie zostali
przymuszonymi porzucić posadę ojczystą, jedni zaprzeda-

ni za niewolników, utratą wolności przepłacili obowią-
zek obrony ich ojczyzny, drudzy wygnani i włóczęgi
żadnego w Grecyi przytułku znaleźć nie zdołali. - Za-
ledwo kilku przyjęliśmy do naszego miasta i już
Thessalczyki śmieją nam z téj gościnności czynić wy-
stępek. - Polegli nakoniec tak znacznéj przemocy
i ich upadek poprzedził zniszczenie Grecyi, dawszy
z siebie przykład poświęcenia następnym wiekom, i
z którego nieszczęśliwie w obronie własnéj Ojczyzny, Gre-
cy przeciw Macedończykom, słabo korzystali. - Phi-
lip mając bliskie dokonania swego widoki opanowa-
nia Grecyi i kontent z osłabienia obronnéj krainy
pod powagą wyroków Amfiktyonów postanowił, aby
odtąd żaden Focejczyk nie mógł robić ofiar pu-
blicznych i do obrządków religijnych należeć i aby
wszelkie ich miasta, wyjąwszy tylko trzy, były roz-
rzuconemi i nie więcéj w nich się nadal mieścić
nad pięćdziesiąt domostw mogło. - Niemasz na-
miętności w człowieku, któraby się mniéj rachowała
z interessem jego, jak zawziętość i nienawiść. -
Gdy Filip gotował się okowy włożyć na Grecyą
niszcząc całe przedgórze tego kraju za własną
pomocą, zasłużył jeszcze u nich na imię litościwego i ludz-
kiego, sprzeciwiając się Thessalczykom, którzy chcieli cały
ród Focejczyków zniszczyć i dzieci ich nawet przy piersiach
będące pozabijać. -
Pogorszający się stan zdrowia mego nie pozwolił mi bawić
długo w Daulis i poświęcić musiałem w wielu wzglę-
dach moją ciekawość koniecznéj potrzebie rychłego do Aten

zbliżenia się.- Podróż nasza odbywała się krajem żyznym, i łąkami, w wszelakim kwiecie okrytemi.- Każda część łąki błotnista zawierała w sobie liczne familie Irisów i Narcysów Tacetów.- Wyższe zaś okryte były Ranunkulami i Anemonami.- Między Irisami celowały - Iris Xiphioides, na wyższych i skalistych miejscach od Helikonu ciągnących się Cyclamen Europaeum i rozmaite Krokusy okrywały nieurodzajną i kamienistą ziemię.- Krzewy też kwieciem okryte dopełniały piękności obrazu, a między innemi piękny Cyrcys Siliquastrum, którego gałęzie purpurowym okryte kwiatem już zdobią naturę, nim się jeszcze liść dobędzie.- Rozmaite strumienie płynące od Helikonu przerzynały nam drogę.- Słowem najprzyjemniejszą mielibyśmy podróż, gdyby nie słabość moja i zimne wiatry spadające z wierzchołków śnieżystych Helikonu, nie przypominały mi nieprzyjemnie, że nie jestem w szczęśliwym Aeden.- Koło godziny czwartej stanęliśmy w Libaduj dawnej Lebadaei, dawniej budowlami i gmachami sławnej, a teraz liche miasteczko składającej.- Byłem zalecony z Patras do bogatego tam Greka nazwiskiem Logothety.- Wyznać tu muszę błąd, w którym mnie imie Logothetu wprawiło i przez długi czas w Grecyi brałem to słowo za nazwisko familijne.- Lecz potem przy dłuższem tam siedzeniu, widząc że ta familia Logothety nigdy się nie kończy i że w mnożności swojej samych Fabiuszów przechodzi, ze wstydem moim postrzegłem, że moje niezastanowienie się było tej omyłki przyczyną.- Później dowiedziałem się, że Logothety jest honorowym kościelnym urzędem, który z samego nazwiska swego oznacza Lektora.- Ta moja nieuwaga z nie-

zastanowienia się pochodząca, była powodem, że długo rze-
czywistego nazwiska gospodarzów moich nie znałem, jako
też i tego, o którym teraz wspominam i którego w domu
nie zastałem. - Listy moje przyjął Katoger kapelan
domu i największe grzeczności imieniem swego pana
mnie oświadczył. - Znużony moją gorączką i kilkogo-
dzinną jazdą, potrzebowałem rychłego spoczynku, a za-
tym trochę ryżu i pokój, były jedynemi memi prośba-
mi. - Lecz zamiast jednego i drugiego zaczęto mię pro-
wadzić po nowych pokojach, które gospodarz domu z
wielką okazałością wyporządzał. - Nadaremnie się od tej
przykrej dla zmordowanego podróżnego Pańszczyzny
wymawiałem. - Żadnego mi kąta w całym domie od
dachu, aż do piwnic nie darowano. - Każdą rzeźbę trze-
ba było chwalić, na każdej soffie siąść, nad każdem
na ścianie bazgraniem zastanowić się. - Słowem przejść
przez wszystkie przysmaki, którym ulega gość, trafia-
jący na gospodarza równie pełnego chluby i miłości
własnej, jak niewiadomego dobrego smaku. - Byłbym
się wykupił od tak nieprzyjemnego zmuszenia, ale
próżność Grecka, pomnażająca się w miarę ich upodle-
nia, była nieubłagana. - Po trzygodzinnem chodzeniu
wyszedłem z labiryntu ganków korytarzów i scho-
dów niezmiernie zmordowany i znużony i zaprowa-
dzono mię na odpoczynek do komórki ciemnej
gdzie na stosie bawełny, który miał mi służyć
za łóżko, krzesło i stolik, doczekałem się zaledwie
ryżu na wodzie gotowanego, którego nawet nie ra-
czyli posolić. - Tu jest miejsce wspomnienia o próżności

Narodu greckiego, a to tém więcéj, że gospodarz domu o-
czewisty nam tego dawał przykład. – Ojciec jego zosta-
wił dwóch synów i niezmierne dostatki, które ze-
brał arędując haracze, czyli pogłówne przez Greków
opłacane Rządowi tureckiemu. – W tém naśladował
prawie wszystkich krajowców możnych, pod nazwiskiem
Prymasów zwanych. – Ci są daleko gorszymi od samych Tur-
ków niszczycielami pospólstwa. – Muszą bowiem nietylko tyle
zebrać, ile trzeba na zapłacenie umówionéj rządowi kwo-
ty, ale nadto tyle, ile powinno mu wystarczyć na ujęcie
nienasyconego Baszy, na wykierowanie którego z krewnych
na Arcybiskupa, w narodowym języku Despotą zwanego,
nakoniec na dogodzenie własnej dumie i próżności
kosztem własnego życia, gdyż rząd turecki i chciwi onego
naczelnicy, nigdy prawie nie opuszczą sposobności zgła-
dzenia tego, o którego dostatkach się przekonali. – Brat
naszego gospodarza podobnemu popadł losowi przez
niezrozumiałą, i nieroztropną próżność, a on sam nie
korzystając z tego przykładu, stawianiem przepyszne-
go domu i trzymaniem do stu kilkunastu służą-
cych, /o czém mnie zaraz przy wnijściu do domu
ostrzeżono/ dla dania wyobrażenia o bogactwach do-
mowych, ściągnieniem na swą głowę podobnego
nieszczęścia kilka chwil próżności drogo okupuje. –

W dniu następnym rano, umyśliłem był zwiedzić
jaskinię Trophoniusza z dawnych wieszczb sławne
ale nim przystąpimy do stanu teraźniejszego téj okolicy,
nie od rzeczy będzie ci odświeżyć pamięć tego, co nam
zostawili dziejopisowie o téj cudownéj jaskini, która nie

mniej dziwów była stekiem, jak studnia Sgo Patrycyusza w Irlandyi.-

Wajprzód Trophoniusz jak wyżej powiedzieliśmy był budowniczym z bratem swoim Agamedem kościoła Delphickiego.- Rozmaite bajecznej starożytności, o ich śmierci opowiadano dziwy.- Ale najpowszechniejsze mniemanie, wsparte powagą Pindara było, iż Apollo w nadgrodę ich usług, przysłał im śmierć w śrzodku snu miłego.- Co były za powody do ubóstwienia Trophoniusza, tych nam Mitologia nie objawia, ale jest pewną rzeczą, iż jaskinie i kościół imie Trophoniusza niosące, Jowisza czci były poświęcone.- Kościół ten i jaskinie, były osadzone w lasku poświęconym, rzeka Ercina przed nim płynęła a chrapowate i skałami najeżone łożysko wody onej pianą i szumem okrywały.- Przy jej brzegach dwa znajdowały się stopnie, których cieki w rzekę wpadali.- Pierwszy z nich nazywał się Mnemosine i jak samo imie pokazuje pamięci był poświęcony.- Drugi zaś Lethejskim przezwany, i tego wody wygładzały z pamięci to wszystko, cokolwiek skutkiem pierwszego wyryte w nim było.- Zdaje się, uważając dowcip tego wymysłu, iż pierwsze źrzódło w początkach ustanowione było dla odbierających dobrodziejstwa, drugie zaś dla nieszczęśliwych.- Lecz uważając serce ludzkie i nędzę rodu naszego, widać oczywiście, że się ten porządek przewrócił.- Droga, która prowadziła do tego rozkosznego miejsca, samemi świątnicami, marmurowemi ścianami i obeliskami ozdobioną była.- Jaskinia była wykutą w górze, która wysoko swój wierzchołek nad wierzch drzew wznosiła.- Schodami

Narodu greckiego, a to tém więcéj, że gospodarz domu o-
czewisty nam tego dawał przykład. – Ojciec jego zosta-
wił dwóch synów i niezmierne dostatki, które ze-
brał arędując haracze, czyli pogłówne przez Greków
opłacane Rządowi tureckiemu. – W tém naśladował
prawie wszystkich krajowców możnych, pod nazwiskiem
Prymasów zwanych. – Ci są daleko gorszymi od samych Tur-
ków niszczycielami pospólstwa. – Muszą bowiem nietylko tyle
zebrać, ile trzeba na zapłacenie umówionéj rządowi kwo-
ty, ale nadto tyle, ile powinno mu wystarczyć na ujęcie
nienasyconego Baszy, na wykierowanie którego z krewnych
na Arcybiskupa, w narodowym języku Despotą zwanego,
nakoniec na dogodzenie własnej dumie i próżności
kosztem własnego życia, gdyż rząd turecki i chciwi onego
naczelnicy, nigdy prawie nie opuszczą sposobności zgła-
dzenia tego, o którego dostatkach się przekonali. – Brat
naszego gospodarza podobnemu popadł losowi przez
niezrozumiałą, i nieroztropną próżność, a on sam nie
korzystając z tego przykładu, stawianiem przepyszne-
go domu i trzymaniem do stu kilkunastu służą-
cych, /o czém mnie zaraz przy wnijściu do domu
ostrzeżono/ dla dania wyobrażenia o bogactwach do-
mowych, ściągnieniem na swą głowę podobnego
nieszczęścia kilka chwil próżności drogo okupuje. –

W dniu następnym rano, umyśliłem był zwiedzić
jaskinię Trophoniusza z dawnych wieszczb sławne
ale nim przystąpimy do stanu teraźniejszego téj okolicy,
nie od rzeczy będzie ci odświeżyć pamięć tego, co nam
zostawili dziejopisowie o téj cudownéj jaskini, która nie

się do niej schodziło, wnijście jej miało ośm łokci greckich które prawie trzem częściom naszych odpowiadają wysokości, a szerokości cztéry.- Ale wkrótce się zwężała i raptownym spadem wchodzących do srzodka poniewolnie ściągała.- Księża utrzymywali, iż te jaskinie są pełne wężów, i z tych powodów wymagali po wchodzących, aby opatrzyli się wchodząc w pewien rodzaj placków miodowych, które za pokarm im służąc, mieli ich chronić od ukąszenia.- Mający się zapytywać Bożka, był wprzódy kąpany w rzece Ercina namaszczany oliwą, napojony u zrzódła Pamięci, aby dziwy, których miał doświadczać w pamięci zawsze miał wyrytemi.- Potém przystrojony w odzież nową, schodził po schodach do tej jaskini i tam głodem i strachem wycięczony, przez podobne przechodził próby i doświadczenia, jakim nowoprzyjęci w stowarzyszeniu Framassonów dotychczas ulegają.- Gdy liczba dziwów i onych wrażenia dostatecznie skutkowały na umyśle przyjmowanego, przynajmniej tyle, żeby mu potrzebną do rozeznania kuglarstw kapłańskich odięły przytomność, natenczas głos daleki objawiał mu odpowiedź na jego zapytania.- Gdy widziano, iż wrażenie na poddającym się doświadczeniu, nie było dostateczne, tedy póty, choćby i dwa razy dwadzieścia cztéry godzin przedłużano kuglarstwa i strachy, dopóki brak sił i głód, nie osłabiły umysłu, na którym odwaga i niedowiarstwo mniemanym cudom, wrażenia uczynić nie dozwalała.- Lecz na nieszczęście taka jest organów naszych słabość, iż dotknięcie onych i długie wrażenie były zawsze skutkiem powierzenia się temu niebezpieczne-

mu kuglarstwu i ztąd przysłowie w Grecyi za świadectwem Arystophana było weszło, iż widząc człowieka smutnego, i umysłu pochmurnego, mawiano, że powracał z jaskini Trophoniusza

Teraz wszystkie dziwy, jak można sobie wystawić, ustały, i jaki jest teraz stan tej jaskini, należycie ci opiszę.-

Opatrzywszy się przewodnikiem wyszedłem ze śródka miasta, idąc ku górze, na której stoi zamek, zdający się być po części opuszczonym.- Zostawiwszy tę górę po prawej stronie postępowaliśmy ku mostowi, który stoi na rzece Ercinie.- Ta, tak, jak i dawniej szumiąc toczy swe wody, i bardziej do potoku, jak do rzeki jest podobną.- Po prawej stronie mostu, nad brzegami rzeki, jest krynica roboty tureckiej, która kilko otworami tryska do rzeki.- W niej zapewne do kupy zebrane Mnemosyny i Lethaeu wody, pomięszane niosą swe wody do Ercyny.- Pierwsza historyi, druga czasowi cudownych swych odstąpiwszy przymiotów.- Lecz jeżeli źrzódła w tem miejscu zostały, to gaj święty i pobliższe świątnice zniknęły.- Została tylko naprzeciwko krynicy skała, w której dwa niegłębokie otwory są jedynemi szczątkami jaskini Trophoniusza.- Nie są one głębokie, ledwo się do nich wcisnąć można i według wszelkiego podobieństwa, przynajmniej tak mi się zdawało, były otworami zwierzchnemi, czyli szyjami prawdziwej jaskini, która teraz jest zasypaną.- Tem większe jest do tego podobieństwo że milord Elgin, ów wszystkich starożytności greckich łupieżca, kazał poniżej koło rzeki kopać, i tam znaleziono schody z marmuru białego, i możeby dalsze jeszcze odkrycia zrobiono, gdyby nie

poburzenie się pospólstwa tureckiego, patrzącego zawsze z zazdrością na wszelkie podobne wyszukiwania starożytnościów.- Ale jest wielkie podobieństwo, że te schody prowadziły do dawnej jaskini, teraz, jak wyżej powiedziałem, zasypanej.- Takie względem starożytnościów i naszej w tej mierze ciekawości mają Turcy zdanie następujący ciekawy, a razem śmieszny objaśni cię trafunek.- Milord Elgin doniósł był Adze rządzącemu w , że chce jaskinię Trophoniusza odwiedzić, i razem przyłączył podarunek, który każdej takowej towarzyszy odezwie nie tylko od Reprezentanta wielkiej Brytanji, jakim był lord Elgin, ale nawet od najuboższego podróżnego, którego tam ciekawość zaprowadzi.- Aga ukontentowany z takiego zdarzenia, umyślił go jak najlepiej przyjąć, i z tych powodów sądził, że dogodzi temu celowi tynkując wapnem białem czarne tło marmuru jaskini, i dla większej jeszcze ozdoby kwiatki czerwone na tem dnie białem kazał pomalować.- Sam kontent ze swego wynalazku usiadł przy fontannie, czekając na przybycie milorda.- Można łatwo sobie wystawić całą rozpacz Anglików z zasłonienia przed ~~nimi~~ ich oczami tak autentycznych śladów starożytności, a z drugiej zadziwienie Turka, że tak wielka grzeczność, na którą się zdobył, mogła się Anglikom niepodobać

Duplikata Części niedrukowany — niecała

1.

Druga Część Podróż

List I.wszy

Sapieha

154

Podróże moie w kraiach Sławiańskich, w pierwszych ci kochany przyiacielu opisałem listach. Teraz prostotę tey dziczyzny za sobą zostawiwszy, w miarę odbywaiącey się podróży moiey, nowy kraiów przestwór malować ci będę. Nie znaydziesz tu przyczyny żałowania, że naród w którym się urodziłeś, żadney z temi, które opisywać będziemy nie ma wspólności rodu. Te ludy, do których się zbliżamy, sławne z tego czém były, nie daią postrzegaczowi tey przyiemney ułudy, która towarzyszy uważaniu rodów, co dobrodzieystwami natury ieszcze nietkniętemi udarowane, czekaią na Geniusz, któryby skarby z przyrodzenia im nadane, upożytkował, i bohatyrskich cnót zaszczepy, w ich charakterze będące, ku potędze, i wzrostowi ludzi sobie powierzonych usposobił. Tu zaczynaią się narody, sławne z swoiey przeszłości, a tém bardziey spodlone, gdy się baczy na ich odrodzenie się od przodków, i na niewolą, w którey ięczą. Przywaleni z iedney strony sławą swych oyców, którey iak słaba powieka blasku znieść nie mogą, z drugiey skażeni upodleniem, w którém pełzaią, smutne z powodu w porównaniach maluią w oczach wędrownika wyobrażenie. W pierwszych zaymuie, i smuci pamięć tego, czém byli, w drugich ożywia nadzieia tego, czém bydź mogą. Jeszcze iedno miasto Sławiańskie, i to iuż zwłoszone, zostaie nam do opisania, i iuż ludy innego plemienia uwagę naszą zaymować będą. Wyznać muszę, że iedyne przykrości, których doznałem w czasie moich podróż, zaczęły się od momentu, gdy porzuciłem odludności Sławiańskie, których milczenie same tylko piewy bohatyrskie, kiedy niekiedy moie dumania przerywały. Ujęty gościnnością tych woiarzy, spuszczaiąc się na dobrey wierze, i nienaruszonem schronieniu, które mi dom każdy wystawiał, bezpieczny oddawałem się spoczynkowi. Wsparty na

ich

niezłomnéy wierze, zasypiałem spokoynie po trudach podeymowanych. Lecz iak w krótce scena się zmieniła. Wąskie gór pasmo oddzielało mię tylko od kraiów cywilizowanych; i w mgnieniu oka na nowo pogrążony zostałem w tém niezgłębionem morzu nierozsądnych zwyczaiow, niezbędnych ceremoniów, i oświadczeń tak obfitych w mnogość wyrazów, iak ubogich w uczucia, zdrad i podeyrzeń tysiącznych, słowem niezliczonych klęsk, i ~~podeyrzeń~~ przykrościów, które codziennie życie nasze w społecznościach oblegaią. Lecz idźmy porządkiem, a następne rzeczy opisanie, w należytym ci one wystawię porządku.—

Wiechałem do Raguzy dnia 17go Listopada 1804go Roku, w ubiorze Bośniańskim, i od dwóch tegoż narodu przewodników pieszych zbroynych poprzedzony. Cała odmienność mego ubioru, przez przyzwyczaienie w oczach moich była zginęła. Przywykły do noszenia zawoiu, mimo wychowania, i zwyczaiów naszych, trzymanie rąk i nóg bez odzieży, było mi iuż zwyczaynem letkie tylko oponki, czyli chodaki skórzane, służyły mi za obówie, i w chodzeniu po skałach, często wygody onych doznawałem. Przy tém wąsy ogromne, nóż długi, i para pistoletow za pasem, długa fuzya Bośniańska na plecach, to wszystko w oczach Europeyczyków, choć nadgranicznych, dziwny wystawiało widok. Ja zaś z moiéy strony, tak byłem do tego stroiu nawykł, że mnie nawet przez głowę nie przechodziło, że takowe przebranie, więcéy awantury, iak podróży dawało pozór. Jakoż w krótce tego doświadczyłem. Nie znaiąc bowiem nikogo w Raguzie, poszedłem prosto do Konsula Rossiyskiego P. Fontona, do którego listy zaletne miałem, i który iuż od dawna o moim przyieździe był ostrzeżonym; i gdy wchodziłem na schody, postrzeżony od niego, zamiast przywitania, zaczął łaiać

swego

sekretarza, i swych ludzi, że w dzień pożarowy tych posłów Turków do niego puszczano. Nie mogłem się wstrzymać od śmiechu, widząc iego omyłkę o której naylatwiey mi było iego przekonać.

Pierwszém moiém było staraniem dowiedzieć się o przyiezdzie moich ludzi, z któremi od tylu czasów byłem się rozstał w Dalmacyi, a razem o współpracowniku, którego mi Akademia Jurzyńska do pomocy w podróżach moich była przeznaczyła, nakoniec o wedlach, których się spodziewałem. Lecz omylony zostałem w moich nadziei. O ludziach, i pieniędzach moich, nie było ani słychu, pomocnik zaś mi od Akademiy przeznaczony, przezwiskiem Salvador, z żywością, i nierozłropnością pożycia Piemontczykom właściwą, był się iuż pokłócił z konsulem Rossyiskim, i chcąc uniknąć skutków tegoż poróżnienia, szukał schronienia u konsula Francuskiego S. Bruyère, który z legacyą Rossyiską w Otwarcie był woynie. Odebrawszy tak niepomyślne nowiny, odprowadzono mnię do pomieszkania przez Senat Dubrowicki mnie przeznaczonego, i które przypadkiem było te same, w którém niegdyś Xiąże Karol Radziwiłł, Wóiewoda Wileński w czasie swego z Oyczyzny wygnania, znalazł był dla siebie przytułek.

Ledwom był stanął w moiém mieszkaniu, dawnym gmachu Pocieszném odebrałem od Rektora Rzeczypospolitéy deputacyą, złożoną z kilku młodych ludzi, członków Rady. Trudno wystawić sobie zadziwienia, które mi sprawił ubiór członków téy Deputacyi, nie byłem bowiem ostrzeżonym, że ten iest pospolitym wszystkim urzędnikom téy małéy Rzeczypospolitéy. Niech sobie kto wystawi na początku dziewiętnastego Wieku wrażenie, które zrobić może przebranie młodych ludzi, w togi Akademickie czarne, takie same, w iakich nam w kome-

dych

Moliera wystawuią Doktorów za czasów Ludwika XIV.
Niezmierne peruki okrywały ich barki, i ręczę, że nay=
mniey skłonny do śmiechu, na pierwsze spoyrzenie, nie
mógłby się od niego wstrzymać. Powitany od nich w ięzy=
ku Włoskim, w tymże samym odpowiedziałem, i ręczę że dla
kożdego z przytomnych, różnica ubiorów, to iest mego Tureckie=
go, a ich doktoralnego, za dekoracyę opery Włoskiey wyśdźby
potrafiła. Jedna rzecz iednak przyiemna dla kożdego po=
dróżnego, a którey zataić nie mogę, iest że mi offiarowano
wszelką gościnność, i pomoc w czasie pobytu mego w Raguzie.

Pozbywszy się deputacyi, i natłoku ciekawych, udałem
się do spoczynku, którego niezmiernie potrzebowałem, będąc
nieco słabym. – Jakoż pracowite moie od kilku czasów ży=
cie, i niewygody, nabawiły mnie gorączką, która mnie z pie=
tnaście dni w ciąż męczyła. Musiałem w tym stanie
posłać po Eskulapiusza tamecznego. Lecz gdy na niego
oczekiwałem, odebrałem list od Konsula Rossiyskiego,
który mi zalecał imieniem Rządu, którego był zastępcą,
abym nie przyimował do siebie wizyty P. Salvadorego,
dopoki satysfakcyi za uchybienie mu uczynione nie zrobi.
Zaledwie listu tego przeczytać zdążyłem, gdy odebrałem
drugi od Konsula Francuskiego, który mi donosił, że przy=
były do mnie P. Salvadori z Turynu, będąc prześlado=
wanym od Konsula Rossiyskiego, udał się pod iego pro=
tekcyę, i pyta mi się o którey godzinie będzie go mógł
do mnie przyprowadzić. Trudno wystawić sobie przykro=
ści mego położenia. Przeklinałem moment, w którym
wiechałem był do Raguzy; przewidywałem na przy=
szłość niezmierne dla siebie przykrości, i żadney z niskąd
pomocy. Nie znałem dotąd P. Salvadorego, ani iego
chara=

156

charakteru, ani iego znaiomościów, byłem się spuścił zupełnie na wybór przyiaciół moich Turyńskich, i wystawiwszy sobie nawet, żeby wszystko w towarzyszu moim było podług mego żądania, widziałem iuż zawczasu w przyszłości całą pomoc którą sobie wróżyłem, w dalszych moich podróżach zniszczoną, i tysiąc nieprzyiemności w społeczności z człowiekiem mianym za emissaryusza politycznego. - Temi myślami uwodzony, i więcey ieszcze iak podróżą znużony, zasnąłem, lecz nie na długo. Obudzony bowiem zostałem przez P. Salvadorego, który iako doktór dowiedziawszy się o moiey słabości, przyszedł mi offiarować swoie usługi. Łatwo sobie wystawić można, że znaiomość nasza zaczęła się od wymówek, i opinią, którą zaraz powziąłem o iego osobie, i która się nieszczęśliwie sprawdziła, dała mi przewidzieć zaraz wszystkie przykrości, któremi mnie ta społeczność nie długo potem nabawić miała. Mogę wyznać że pomimo naywyższey grzeczności, którą odbierałem tak od samych Raguzańczyków, iako też od Konsulów Rossyiskiego, i Francuzkiego, cały pobyt móy w tém mieście przez więcey iak dziesięć niedziel, ciągłych nieprzyiemności był dla mnie pasmem. Nudziłbym cię kochany przyiacielu, gdybym ci chciał opisać wszystkie zakłócenia, których tam móy przyiazd był przyczyną. Żebyś iednakowo doskonałe sobie mógł zrobić tego wyobrażenie, muszę ci wystawić obraz położenia miasta, i stanu dogorewaiącey teyto Rzeczypospolitey. -

Francya w ciągłey woynie z Anglią, zerwała była naówczas wszelkie związki z Rossią, i choć na pozór trwały ieszcze między gabinetami negociacie, iednak w ustawney zazdrości, i w wzaiemnem się uważaniu były zawsze te mocarstwa. Austrya na pozór dobrze z Francią, iednak zawsze pamiętna niedawnych klęsk swoich, w ścisłych związkach

z Rossyą, i Anglią, szukała odwetu. Były mieysca w Europie, gdzie polityka tych gabinetów, kazała im się w ogółach z sobą znosić; ale Rzeczpospolita Raguzańska była tylko szczegółem, a Reprezentanci przy niey tych dworów, będąc Subalternami, nie byli do Sekretów gabinetów swych przypuszczonemi, i prócz tego różność interessow tych kraiów, nieskończone czyniła podziałki. I tak Austrya patrzała na tę Rzeczpospolitę, iak na dawny Awuls Dalmacyi, a témsamém królestwa Węgierskiego, i z żalem uważała na ten kawałek ziemi, choć nieużytey, ale przemysłem mieszkańców bogatey, który iey posiadłości Dalmackie, od dzierżoney przez nią krainy Kattaro oddzielał. Widząc zaś z położenia mieysc, że posiadanie Dalmacyi bez opanowania Bossyni, iest tylko ciężarem, znaydowała w Raguzie punkt naywygodnieyszy do utrzymywania porozumień swoich z katolikami w tym kraiu, nie cierpiącemi iarzma Tureckiego, — Znaydowała tamże także łatwość wglądania we wszystkie roboty, i związki przez Rossyę za pomocą Religiy Greckiey skoiarzone, i utrzymywane. Co tém bardziey ten dwór trwożyło, im bardziey widziano w tym kraiu przewyższaiącą liczbę Sektatorów Phociusza. —

Rossia zaięta zawsze upodobanym Katarzyny planem zniszczenia Państwa ~~Francuzkiego~~ Tureckiego, i podniesienia Grecyi, uzyskawszy bez woyny opiekę nad Rzecząpospolitą Siedmiu Wysp, chciała koniecznie na stałym lądzie mieć ieszcze stanowisko, i liczne iey związki, i porozumienia między Czarnogórcami (Monte-Negrini) i zdarzone między nimi zatargi, służyły za powód do trzymania w bliskości Generała Leytnanta Jwelicza, który za dozwoleniem Rządu Austryackiego siedząc w Kattaro, Monte-Negrinami tyle, ile mógł rządził, i z tamtąd po całey Bos=

Bossyni, i Sławaczyznie, swych wysłanców w za=
gony rozpuszczał, i przez Biskupów w oczach samychże
Turków, szkodliwe ich potędze zamiary rozpościerał.
Korzystaiąc ze słabości Dubrowczanów ministrowie Ru=
scy, nad tą niemocną Rzecząpospolitą, zwykłą iak dawniey
u nas rozpościerali władzę, i tém może przykrzeyszą,
im mnieyszey doznawali sprzeczności. Z tey to mówię sła=
bości korzystaiąc Rossia, i podobną iak u nas postępuiąc
koleią, zaczęła swe wpływy od protegowania niepanuiących
Religiów. Była kiedyś na przedmieściu Dubrowickim
rozwalona kaplica, która Grekom dawniey służyła za cer=
kiew. Podana od kilku Greków prozba do Konsula Rus=
kiego, iako Reprezentanta Theokraty tego wyznania, była
z wielką wystawą posłaną do Petersburga. Nakazano
z tamtąd Konsulowi, aby domagał się od Senatu imieniem
Imperatora podzwignienia tey cerkwi, i całkowitego oney
odnowienia. Wykonał to poselstwo Konsul, sposobem uży=
wanym przez mocnych, to iest bez naymnieyszey łagodno=
ści, w czém dogodził ieżeli nie rozkazom sobie danym, to
własnemu charakterowi. Nadaremnie Senat naypokor=
nieyszemi przedstawieniami, starał się ocalić kardynal=
ne prawa swoiey Konstytucyi. Alexander był nie wzru=
szonym, i ta sama przemoc, która tolerantyzm była
oddaliła, na zad go w świetnym powróciła stanie. Z iak
naywiększą okazałością odbywało się otworzenie cerkwi,
publiczne modlitwy za zdrowie Imperatora odbyte z okla=
skami zostały, aby dadź poznać reszcie Europy, iak
w kraiach naybardziey oddalonych Srzedziny swoiey po=
tęgi, szanowane są iego rozkazy, i do iakiego stopnia
iest stróżem, i obrońcą wiary, którą panuie. Od tąd
Rusini przemagaiąc się słabością Senatu Dubrowni=
ckiego, samowładny wpływ swóy w tey Rzeczypospo=

politey ustanowili. Bandierę ich więcey od drugich szanowano, choć na okrętach Greków Tureckich poddanych powiewała, i naymnieyszy pozór zaczepki drogim okupem zagładzanym zostawał. —

Raguza będąc hołdowniczką Państwa Tureckiego, powinna była znaleśdź w protekciy tego Mocarstwa bezpieczeństwo, i spokoyność, ale nadto wielka słabość, znana tego gabinetu, pozbawiała ich tey opieki. Wyprawa przez Francuzów w Egipcie, wrzuciła była niedołężną Portę w ręce naypotężnieyszych iey nieprzyiaciół, i musiała patrzeć z przymuszoną obojętnością na codziennie rozpościeraiącą się ich kosztem potęgę. Drugi także tey opuszczoney Rzeczypospolitey opiekun, Król Neapolitański, zaledwie w własney stolicy mógł się ieszcze tymczasowie pogromowi zwycięzkiemu oręża Francuzkiego opierać. — Francya zaś zaięta dokonaniem olbrzymich widoków Bohatyra, który nią rządził, otwarcie nie wydaiąc swoich przedsięwzięć, offiarowała Raguzańczykom zagwarantowanie ich Rzeczypospolitey, byle porty iey na Adryatyku zamknięte były przed Bandierą Angielską, i podobne nawzaiem były żądania Anglików, o zerwanie wszelkich związków z Francyą. Można sobie wystawić w takim składzie rzeczy, iakie było smutne położenie tey nieszczęśliwey Rzeczypospolitey, rozerwaney na tysiączne partie. Kożde bowiem Mocarstwo, iak się dzieie zwykle w narodach słabych, miało tam swych stronników. Pozbawieni wszelkiego sposobu obrony, nie maiąc innych dochodów, i bogactw nad te, które im handel przewozny ⊕ przynosił, dla iego ocalenia, winni byli przechodzić przez wszystkie kondycie, które im mocni przepisywali. Jeżeli natenczas położenie tey Rzeczypospolitey było tak przykrém, przebywanie dla

⊕. vulgo fraktowanie

158

dla cudzoziemców nie było też nader przyiemném, i lubo ia=
kikolwiek powód prowadził tam obcego, osądzony na wzaiem przez
Konsulów za Emissaryusza, tracił całą przyiemność pobytu,
szczęśliwy ieszcze, ieżeli innych dolegliwości nie doświadczał.—

Takiemi więc Wólkanami, podstawa téy Rzeczypospo=
litéy przetrawiona, groziła co moment upadkiem, i ieżeli ia=
ką niedołężną znaydowała obronę, to w własnéy niemocy, i mało=
ści swoiey. Przytomny raz przyięciu poselstwa Angielskiego, od
admirała flotty przysłanego, który się domagał o nieprzyimo=
wanie w portach Raguzańskich Bandiery Francuzkiey, słysza=
łem sam Rektora, który powiedział.— Signori siam piccoli,
siam poveri, non ubiam nisuna armata, ma ciasum che
verra da noi ricura tutta l'assistenca possibile. W kilka
dni potém po odeyściu flotty Angielskiey, nadeszła Francuzka
fregata, takie same poselstwo, i takaż odpowiedź. Lecz zda=
ie się zbliżać moment, w którym stan neutralności będzie
zupełnie niepodobnym w Europie, w którym narody nie wła=
snéy polityce, ale skinieniu mocnieyszych narodów ulegać będą
musieli, kiedy neutralność będzie poczytaną za nieprzyiaźń,
a nieposiłkowanie zwycięzcy za występek. Lecz powróćmy do
naszéy podróży, a w tém wyboczeniu, które sobie pozwoliłem,
znaydziesz polityczne położenie kraiów, które zwiedziłem, i oso=
bistych nieprzyiemności, których użyłem dużo przyczyn.—

Tymczasem gorączka się codziennie zmnieyszała, ale poło=
żenie moie, nie przyspieszało mego uzdrowienia. Pozbawiony
wszelkiéy usługi, bez pieniędzy, bez przyiaciela, bez żadnéy do
przebrania się odzeży, w niewiadomości zupełnéy o losie towa=
rzyszów moiéy podróży w Dalmacyi pozostałych, nie w nay=
przyiemnieyszem znaydowałem się stanie, codzienne też
Konsulów plotki dawały mi dosyć do ~~myślenia~~ czynienia,
a ustawne morskie nawałnice, nie zostawiały dużo nadziei
prędkiego moich ludzi przybycia. W tym zostawałem

stanie, gdy z nagła Xiądz Piar, professor szkół, który mię często odwiedzał, przypadł do mnie, daiąc znać że P. Salwadori z pistoletami w kieszeni, poszedł do Konsula Rossyjskiego. To mnie natychmiast ieżeli nie ozdrowiło, przynaymniey nadzwyczaynych sił dodało. Zerwałem się zaraz z łóżka, i pobiegłem prosto do domu Konsula, którego szczęściem w domu nie był zastał, i spotkałem go powracaiącego. Dosyć szczęśliwy iest Konsul rzekł mi, żem go w domu nie odwiedził, przyznam się bowiem, że przyszedłem dla nauczenia go względów, których winien drugim. Pytałem się, iakich sposobów chciał do tego użyć, nic mi nie odpowiedział, tylko wychodzące z kieszeni pokazał pistoleti. Ruszyłem ramionami na te nowe głupstwo, i poprzysięgłem wszelkich użyć sposobów, do zerwania z tym człowiekiem wszelkiego społeczeństwa, i chciałem go natychmiast na zad do Turynu odesłać. Nakoniec po dwoniedzielném targowaniu się, w ciągu czego kilkakrotnie Konsul Rossyjski, podawał do Senatu prózbę aresztowania Salwadorego, Konsul Francuzki na piśmie zrobił między nami układ, że dla dania satysfakcyi Konsulowi Rossyjskiemu, ia brałem na siebię oddalić P. Salwadorego. Że iednak Konsul Rossyjski przez wzgląd na krzywdę którą sobie sam P. Salwadori zrobił przez swoie porywczości, pozwalał, aby on na okręt, na którymbym ia wyieżdżał z Raguzy wsiadł, i ia miałem go do Monfredonia na brzeg Włoski na przeciwko Raguzy odwieść, i zostawić tam pieniądze do powrotu iego do oyczyzny, sam zaś tymczasem miał siedzić na wsi. Taki to był koniec czterotygodniowego bardzo ważnego kongresu dyplomatyków Raguzańskich, o którym dziwno mi, że ci

pisma

pisma publiczne nie doniosły. Wyrok iego, lubo skazywał mię na cztery sta czerwonych złotych, iednak zarazem dawał mi moią spokoyność, zdawał mi się bydź słodkim. Ale czas pokaże, iak te obowiązki przez Salwadorego, zostały wypełnionemi. —

Tymczasem czas moy przepędzałem w domu Konsula Rossiyskiego Fontona, który przyiacielskością swoiey i bardzo nadobney małżonki rodem Moskiewskiey był ożywiony. — Sam pochodził z familiy Fontonow, pochodzących Francuzkiey, która na wschodzie większą część urzędów legacyy wschodniey tego Narodu piastowała. — W czasie rewolucyy, przeszedł był w służbę Ruską, i tym samym co inni Emigranci ożywiony duchem, pamięcią szkód poniesionych, wdarsze tłumiąc do oyczyzny przywiązanie służyli nieprzyiaciołom własnego kraiu, nie bez zwrotu iednak wzgledu pamięcią do oyczyzny, którą nieszczęśliwie utracili. P. Fonton był tego rodzaiu, i z dobrem sercem, posiadał w naywyższym stopniu sztukę pochlebienia wszystkich, i nie zostawienia nikogo spokoynym z liczby osób, którzy spółczucznością iego składali. W wojnie prawie oczywistey codzień z Konsulem Francuzkim Bruyère, szanował iednak iak oyca tego poważnego starca. — Małżonka iego, pełna iak mówiłem młodości, i wdzięku, posiadaiąc doskonale muzykę, ponętą swych talentów, i wdziękami, kazała zapominać o wadach nie serca, ale osoby swego męża. —

Konsul Francuzki P. Bruyère, o którym wyżey wspominaliśmy, od dwudziestu kilku lat w Ragwzie osiedlony, od wszystkich iak oyciec szanowany, często mnie do domu swego zapraszał, ale podeyrzliwość Konsula Rossiyskiego Fontona, na którego dyskrecyą byłem oddany, nie pozwoliła mi często widywać iego towarzystwa, czego niedawny miałem przykład.

Zapro-

Zaproszony bowiem przez Konsula na obiad do domu, który miał za miastem, gdy dla wielkiey ulewy, dałem się nakłonić iego prozbom, i miałem u niego nocować. Ledwośmy się pokładli, gdy ktoś zaczął się do domu dobiiać. Zdziwiony gospodarz, ktoby o tey godzinie mógł mieć do niego interes, kazał otworzyć. Był to Sekretarz Konsula Ruskiego, przysłany do mnie z biletem, w którym się odgrażał donieść mnie do swego dworu, iako Emissaryiusza Francuzkiego, gdybym natychmiast nie przyszedł do niego. Byłem determinowany nie powrócić, i zrzec się opieki tak mocno moią niepodległość dotykaiącey. Lecz samemi namowami Konsula Francuzkiego nakłoniony, musiałem się ubrać, i wyiśdź na naywiększą ulewę. Żeby poznać całą śmieszność tego postępku, trzeba ci pierwiey obiaśnić o zwyczaiu tamecznym. Trzeba wiedzieć, że przed godziną ósmą bramy zamykaią, ieden z Rady iest przy onych zawarciu, i klucze odnoszą się do Rektora Rzeczypospolitey. Późniey nikomu brama otwieraną bydź nie może, chyba za zebraniem Rady przy Rektorze będącey. Ostrożność ta wzięła swóy początek w czasach gdy Wenecianie, nie mogąc mocą dobyć Raguzy, starali się kilkakrotnie dostać ią ukradkiem. Dawniey gdy ta Rzeczpospolita w zbroyney trzymała się postawie, osada woyskowa czyniła tę ostrożność pożyteczną. Lecz gdy późniey własna gnuśność rozbroiła te miasto, ten tylko został był próżny ceremoniał dawney czuyności, i uważać należało ten krok, iak codzienną ostrożność gospodarza, który dla tego drzwi domu swego na noc zamyka, żeby się do niego złodzieie nie dostali. Dla dogodzenia więc Konsul Rossiyski swemu uroieniu, Rektora kazał był obudzić, i całą Radę; dla czego? dla tego, abym się przeszedł po ulewie, i karku ledwie nie złamał po skalistych scieszkach tego miasta —

160

Syn Konsula Marc Bruyère, był człowiek pełen dowcipu, tak posiadał ięzyk Sławiański, iak rodowity Morlach, i nie tylko że znał doskonale litteraturę narodową, ale ieszcze nadobne oney, i pełne smaku czynił w Włoskim ięzyku przekładania. Lubo natura zdatnością kilku razem osób była go obdarzyła, iednak położenie iego nie było nader przyiemném. Ożeniony mimo woli oyca z Bosniaczką w Trawniku, szczupłą bardzo pensyą opatrzony, dziecmi i gniewem oyca przywalony, pędził życie trudne, i nieprzyiemne. Oyciec z początku nie wiedział o iego ożenieniu, i można sobie wystawić do iakiego stopnia się zadziwił dawny dworzanin Ludwika XV^go^, gdy synowa iego przy pierwszém przyięciu siebie w domu Rodzicielskim, z nogami wskoczyła na kanapę, i cały obiad palcami pożyła. Tymczasem los zdawał się uymować za władzą oycowską naruszoną, gdyż w ostatnim stopniu suchot złożona, czekała tylko szczęśliwego swych dolegliwościów rozwiązanie. Bruyère młody znosił ten cios cierpliwie, mimo małości swych dochodów, opatrywał iéy potrzeby, i nic nie było dziwnego, widzieć go, w iedney godzinie odę wierszem składaiącego, bulion dla żony gotuiącego, i wszystkie swych małoletnich dzieci potrzeby opatruiącego.

Społeczność zaś narodowców, nie może bydź dokładnie opisaną, tylko po dłuższém z niemi obcowaniu. Da następuiących więc listów ten rys odsyłam, kontent, że wystawiwszy tobie celnieyszych aktorów teatru Raguzańskiego, iak smutna moia tam musiała bydź rola, łatwo się domyślisz. —

List II^gi^

List IIgi.

Od przesłania ci pierwszego listu mego z Raguzy, nic nowego mi się nie przytrafiło, nad codzienne dyplomatyczne przysmaki. Trwaiące dotąd nieustanne burze, do tego stopnia rozhukały morze, że lubo klasztor Poiezuicki, a teraz Piiarski, w którym mieszkam iest na wysokiey górze, iednak na drugiem piętrze są ślady wybryzgów morza. Mamy codzienne ulewy, i ieżeli ta pora potrwa, nie tak prędko z moiemi ludźmi mam nadzieię zobaczenia się. Tymczasem niespokoyny o los ich, zaczynam smutno dzień móy od przechadzki na stary zamek, u dołu którego wystawuią przez dwadzieścia cztery godzin cała topielców, których morze wyrzuca, aby od familiów swych poznanemi byli. Słuszna niespokoyność w którey zostaię, każe mi od tego smutnego obrzędu zaczynać dzień, którego tak żałobny początek, nie każe wróżyć wesołego końca. A że dla pokazuiącey się gorączki żółtey w Hiszpaniy, po wszystkich portach też same iak w czasie powietrza odbywaią się ostrożności, przeto i w tém mieyscu stoi warta, i niespokoyne żony, i krewni długo niepowracaiących marynarzy, z daleka tylko zaspokaiać mogą swoią o los ich troskliwość. Ciała tych nieszczęśliwych offiar, kleszczami żelaznemi z morza wyciągnięte, temiż do dołu bliskiego wciągane bywaią. Ponieważ więc nic ani pomyślnego, a nowego donieść ci nie mogę, opisem krótkim dzieiów Rzeczypospolitey Dubrowczańskiey listu tego dopełnię.

Gdyby Dubrownik tysiąc lat przeszło nie był mimo małych sił swoich obronił wolności, i swobód, skazany na niepamięć, zostałby w ostatnim szeregu

161

pospolitych miast i miasteczek na lądzie, z których prawie każde wielkością i gmachami go przewyższa. Ale taka jest słabość rodu człowieka, taki niezmierny układ ludzkich czynow, że tam, gdzie słabość walczy z siłą, gdzie sztuka i odwaga nie znaczne mnoży siły, gdzie wolność wiekami szczędzona, potrafi przez długi czasow przeciąg wynieść ciosow przemocy, tam życie jest nieśmiertelne, tam sława zwalczyła niepamięć i umysł ludzki, zgodny poważać to co jest wielkim znajduje w samych czynach tę rozciągłość, którą Geografia, i położenie ięsotne odmawia. —

Ragusa po Słowiańsku zwana Dubrownik, i pod tym nazwiskiem u nas znana za Zygmunta I.⊕ z samego swego imienia Słowiańskiego pokazuje, że wszrzod lasow i dubrow wzięła swoy początek: Ja sam, w częstych przechadzkach moich koło tego miasta, zaraz za bramą jego Płocia zwaną znalazłem w lipie wapiennym jak naypiękniey sze wyciski bukowych liściow, których teraz ledwo w dzień nil wzgłb kraju znaleść można. Aczkolwiek początkom Historyi każdego kraju jest wspolną, jednak prawie wszyscy Historycy na to się zgadzają, że Ragusa po zburzeniu bliskiego Epidauru przez Słowian, a później przez Saracenow, wzięła swoy początek. Ubiegi onego w lasach i w bliskości Morza, znaleźli sobie ocalenie, a później zburzenie Stawony czyli po łacinie Salonii, pomnożyło liczbę jey mieszkańcow. Mamy tego dowody w Porfirogenicie, z którego jedyne początkow Ragusy powzięcie można wiadomość. —

R.o 691. Ławlomir, Syn nieszczęśliwego Króla Bośniańskiego Radosława przyjmuje narod przez swych Poddanych z Rzymu, gdzie znalazł był schronienie, przybył do Portu Gravosa, i tam dowiedział się, że w bliskości niedobitkow z miasta Epidauru założyli sobie nowe siedlisko. Ciekawość go tam zaprowadziła, a zastawszy to miejsce bydź dosyć obronnem, i dla niego nawet w przypadku niepomyślnego wygotowanym się dla niego Wojnie wypadku potrzebnym, założył tam zamek Ława zwany. Biskupstwo Epidaurotańskie tam przeniosł; trzy Kościoły założył. W wieku 9tym Saracenі zburzywszy Rizano, i Cattaro obległi Ragusę. Na pogłoskę oblężenia tego miasta, pobiegli wszystkie dawnych osad Rzymskich zgromadzili

⊕ Nota Czytay Germodiego

zgromadzili się na odsiecz tey zagrożoney Rzeczypospolitey. Po sześciomiesięcznem oblężeniu już blisko miasto było poddania się, gdy Cesarz Bazyli przysłał im odsiecz z Carogrodu, na głowę pobił nieprzyjaciół.

W 10tym Wieku Raguza zaczęła bydź celem zazdrości Weneckiey, i flotta wysłana przez tę Rzeczpolitę, i mająca tajemny rozkaz opanowania Raguzy, byłaby dopięła swego zamiaru, gdyby nie domiesienie Xiędza, który ostrzegłszy wcześnie Mieszkańców, dał im sposobność odparcia flotty. W tym także czasie doświadczyli napadów Samuela Króla Bułgarców.

Tym czasem odświeżające się coraz Woyny między Xiążętami Słowiańskiemi, dają tey wzrastającey Rzeczypospolitey sposobność mieszania się w ich zatargi, i tak w Roku 910tym, Żona zabitego Dragimina Króla Dalmackiego, ucieka się do Raguzy, o tam wychowała Syna swego Radosława, który za pomocą Mieszkańców, powrócił do swoich krajów po zabiciu Błatofida Bana Chełmskiego.

W 11m Wieku Król Dalmacki Stefan w nadgrodę usług zrobionych jego familii, darował tey Rzeczypospolitey cały Kray nadbrzeżny, rościągający się od Raguzy do Epidauru, a po drugiey Stronie miasta, Omblę, Grawozę, i Malfi. Po śmierci Stefana i Bogusława Syna Przelimirza, Krofowa Wdowa siwa zwana, z Synem swoim Sylwestrem, uciekła się do Raguzy. –

Raguzańczykowie biorą obronę nieszczęśliwey Królowey, powracając Króla Sylwestra na Tron, i w nadgrodę trzy Wyspy Calamotta, Mezzo i Guippana otrzymują. W tymże samym czasie, nowi nieprzyjaciele zaczęli grozić Krajom Słowiańskim, to jest Normandowie osiedleni już w Kraju Neapolitańskim. Lecz Raguzańczykowie potrafili odwrócić od siebie tych nieprzyjaciół, tym zyskowniey dla siebie, że dokuczał im Bodyn Król Bośniański, który nakoniec wystawił Zamek nad samą Raguzą, i z tego, trzymał te miasto przez lat jedenaście, jak w oblężeniu, dopóki zdradą tych natrętnych gości nie potrafił się pozbyć.

Tymczasem wzrastająca coraz więcey Syzma szerzyła się między Słowianami, będąc zawsze wspieraną od Cesarzów wschodnich, prześladowani katolicy, znaydowali ucieczkę w Raguzie, i to było momentem, kiedy miasto Raguza dawniey samemi szczątkami Osad

Rzymskich

162

Rzymskich zamieszkała, zaczęła liczyć Słowian między swoich Ziomków. Emigracya Słowian do Raguzy, musiała jednak bydź liczna, kiedy to dało powod Banowi Bośniańskiemu Baryczowi, do wypowiedzenia Woyny Raguzyiczykom, która ze Stratą Bośniaków zakończoną została. - W tym też Wieku, powtorny przez Wenetczyków napad, został odpartym przez Dubrowczanów. - Dotąd ta Rzeczpospolita zostawała pod Opieką choć słabą Cesarzów Carogrodzkich. Lecz Starszyzna postrzegłszy, pomnażającą się słabość tego Cesarstwa udała się pod Protekcyą Korony Sycyliyskiey. Lecz po Smierci Guilhelma, Króla Sycyliyskiego, widząc zawichrzenia w tey Opiece udali się pod Protekcyą Izaaka Anioła. - Nakoniec tego Wieku, miała Rzeczpospolita Raguzańska znacznego Gościa w swoich Murach, to jest Rycharda Krola Angielskiego koncyał bohatyra. Ten na murach Syonu nie lękając się pogromu potęgi Saraceńskiey, przestraszony burzą na Morzu, zrobił slub wystawienia Nayświętszey Pannie wspaniałey Swiątyni w tem mieyscu, gdzie przybije. Lacroma Wyspa Raguzańska, była naypierwszym portem, gdzie się mógł schronić, i tam, jego kosztem stanął Kościół, którego pozniey trzęsienie ziemi w R.u 1670. zupełnie zniszczyło.

Na początku Trzynastego Wieku niejaki Damian Juda, pierwszy Urzędnik Rzeczypospolitey, na grozach wolności oyczystey, swoje ustanawia Panowanie. Podeyrzanych Współobywatelów swoich częścio na wygnanie posyła, często się ich w domu pozbywa. Nie mogli znieść Raguzanie tey tyranii, ale przemocą uciśnieni, na prozno swych więzów ztargać usiłowali. Lecz Piero Benesa

nesa, zięć tyrana, więcey zajęty dobrem swego Kraju, jak wy-
wyższeniem własnego rodu, zmawia się z Wygnańcami
Kraju, i przełożywszy im, że ponieważ słabość Greckiego Pań-
stwa, Zamieszania w Neapolu, i ustawne Słowian Woyny,
nie dozwalają im szukać tamże pomocy, a zatem nie zo-
staje im jak tylko Wenecya, która sama potrafi tylko
zniszczeć Samowładztwo, pod którem jęczą. Sprzeciwili się
Sprzysiężeni takowym Zamiarem, ale jednak zdanie Benesa
przemogło, i nierostropnie uchwalono małe złe większem
wypędzić. Ten to był zawsze szkodliwy zapęd naywięk-
szych Miłośników Oyczyzny, którzy zajęci nadto wielką
o Prawa Oyczyste gorliwością, zamienili tymczasową nie-
moc swego Kraju w zgon wieczysty. – Wyprawieni zostali
natychmiast gońce do Wenecyanów, którym nic pomyślniey-
szego, i żądnieyszego przytrafić się nie mogło. Jednak ci, chcąc
korzystać z nierozsądku wysłańców Raguzańskich, wy-
magają na nich przyrzeczenie, że odtąd Raguza pro Sedy-
tora Weneckiego mieć zawsze będzie na czele swego Rządu
; pod pozorem odesłania Morozyniego do Carogrodu, łączą
dwie galary, wysyłają Posła do Raguzańczyków, który
zmównie ze Sprzysiężonemi miał postępować. Przybywają
do Raguzy, i Ambassador na zmyśloną biesiadę tyrana
zaprasza. Ten przez własnych Krewnych zdradzony,
żadnego nie przewidując niebespieczeństwa udaje się na
Galarę Wenecką, gdzie ledwo nogą stanął, natychmiast sze-
lest wioseł ostrzega go, że jest uwięziony. Z rozpaczy
sądząc, że nie warto żyć, kiedy nie można panować, pada
ofiarą swojey dumy, głową siebie o maszt rozbijając. Ten
nierostropny krok przez kilka wieków uchowano, wolność tey Rzeczy-
pospolitey zniszczywszy, musiało nieochybnie nastąpić

zmnieyszeniu

103

zmnieyszenie dla niey poważania u postronnych. Przy tém, woyna z Obywatelami Kattaro, oblężenie wytrzymane, od Króla Sławiańskiego Crozyusza, i podjęta w celu odzyskania Summ przez Giuppanowę Belisławowę Raguzańczykom powierzonych, nakoniec ogromny pożar, który pochłonął część miasta, to wszystko złączone z niewolą i Poddaństwem Weneckim, do tego stopnia rozpaczy doprowadziła Mieszkańców, że chcieli się już rozeyść, i byliby to uczynili, gdyby nie przytomność gorliwego Obywatela Wichaszowicza, który uciekających namowami swemi zatrzymał, i hoynym wyłożeniem Majątku swojego zagoił na razie klęski swojey nieszczęśliwey Oyczyzny.

Wiek 14ty zaczęli Raguzayczykowie od pozyskania Wyspy Lagotty, dawniey do Xięstwa Chełmskiego należącey, i za pomocą Braniwoja, Bana Chełmskiego, osadzają na Tronie oyczystym Synów Stefana, Bana Bossyni. Tymczasem Raguzańczykowie przymuszeni na wszelką Woynę Wenecką dawać posiłkowe Woyska, razem z niemi dzielą Woynę Genueńską, i dopomagają im do opanowania całego Pobrzeża Dalmackiego. Co jeżeli z jedney strony przybliża do granic Raguzańskich nieprzyjaciela mocnego, z drugiey uwalnia ich handel od ustawicznych rozbojów morskich przez Almisanów popełnianych. — Ponawiają się między Sławianami rozmaite woyny, w które Raguza dużo zostaje wmieszaną. Ale wkrótce nastaje potężny tych zakłóceń pośrzednik. Ludwik Król Węgierski, którego przyjaźń, skarbią sobie Dubrowczanie, i nie zrywając z Wenecyanami, zaczynają odmawiać im pomocy, do którey w czasie każdey Woyny byli obowiązanemi. Senat Wenecki nastraszony

Woyną

Woyną z Ludwikiem, dla ujęcia sobie Dubrowczanów, nadaje im Prawo Obywatelstwa i wszelkie korzyści handlowe, ofiaruje się z niemi wspólnie dzielić. Lecz wszystkie te zamiary w niwecz obrócone zostają. Pobici Weneyanie, muszą całey Dalmacyi odstępować Węgrom, a nie mogąc inaczey zemścić się na Dubrowczanach, odstępują ich razem z Dalmacyą, jak swoją własność Ludwikowi. Lecz Arcybiskup Raguzański Eliasz Saraka, odkrywa Seymowi Węgierskiemu podstęp Wenecyanów, i zyskują potwierdzenie Wolności swojey, i Rządca Wenecki opuszcza Raguzę. –

Uważać wszędzie potrzeba w duchu tey Rzeczypospolitey osobliwszą Przenikliwość, i wieszcze przewidzenie przyszłey wielkości Narodów, w czasie nawet początkowego ich wzrostu. Nierozsądek Zygmunta Króla Bułgarów, wprowadzał wtenczas do Europy Naród, który miał grozić jey niebespieczeństwa i dać dowody swoich zamiarów, w zgubie tych samych, którzy jego pomocy potrzebowali. Straszny Orkan zwycięzkim orężem zadawał ostatnie razy upadającemu Państwu Carogrodzkiemu. – Wysłani do jego Stolicy dawney Prussy Posłowie Raguzańscy, zyskują jego opiekę i otwierają mu widoki podbiciów i zwycięstw, których może nie miał, ale któremi przejęty, wykonanie onych, Następcom swoim zostawił. Dotąd w Archiwach tey Rzeczypospolitey, znayduje się to Przymierze, i tym jest osobliwsze, że znayduje się na nim zamiast podpisu, i imienia Orkana wycisk jego własney Ręki w Atramencie zmoczone. Nowe potem zatargi z Wenecyanami nastąpiły, które

wkrótce

164

wkrótce nowym traktatem ukończone zostały. Trudno wystawić jaki okropny widok w tamtych stronach, wystawiał wiek 14. Król Neapolitański zrobiony Królem Węgierskim, i wkrótce zabity, uwięzienie córki Króla Ludwika Maryi, zaboystwo popełnione w Wranie przez Templaryuszow na Osobie Królowey Elżbiety, ustawiczne walki morskie między Genueńczykami i Wenetami nieustanne woyny, i nie do opisania Xiążąt Słowiańskich między sobą, i postępy olbrzymie niedawno zjawionego Narodu Tureckiego, to wszystko dopełnia wizerunku, które owe czasy wystawiały. Tymczasem Król Bossyniański Ostoja darowaniem Okolicy Primorie zwaney, rozszerzył Granice Rzeczypospolitey, a pobity przez Nikopolis przez Turków i Król Zygmunt ucieka się do Raguzy. Zygmunt ostrzeżony o związkach Raguzańczyków z Turkami, nagania im to, i ledwo pieniężną składką bardzo mu potrzebną daje się ubłagać. Potwierdza jednak, z przyczyny małoletności ustąpione kraje przez Króla Ostoja.

Wiek 15ty zaczął się od Wojen między Władysławem Królem Neapolitańskim, Synem ubitego Króla Karola, a Zygmuntem o Koronę Węgierską, i Zygmunt traci swoją wolność, którą po rozmaitych odmianach szczęśliwie odzyskuje. Ostoja Król Bośniański, żałując odstąpionego Raguzańczykom Kraju, posyła Stanka, Starostę ⊕ i Miranicza Xięcia Chełmskiego z Woyskiem, które pobite było przez Raguzańczyków, i na których pomoc przybiegł też był Król Zygmunt z więzow nowo-uwolniony, a Xiążęta Słowiańscy potrzebni pieniędzy, dla obronienia się od Turków, kończą wszystkie spory o granice z Raguzańczykami. Roku też 1429go Król Zygmunt w Traktacie z Wenetami, uznaje niepodległość Raguzy. Tymczasem niebaczni Królowie Słowiańscy, zapominając o zagrażającym Nieprzyjacielu, upartą z sobą Woyną coraz więcey się niszczą i słabieją, i Turcy jednego po drugim z tych Xiążąt podbijając, zbliżają się do granic Raguzy.

⊕ Nota te słowo Starosta pierwszy raz w Słowiańskim znalazłem. Chełm

chcą wziąść Raguzę, ale wiernie zostaią swym przyrzeczeniom
i Otthana rękę zaspokaia Amurata, który na coroczne wypła-
canym haraczu przestaie. Nader niebespieczne było jednak po-
łożenie Raguzy. Z jednej strony uciskali ią do niey sąsia-
dzkie kraie opuszczaiący Krzyżacy Słowiańscy, z drugiey potęga
Turecka i Królowie Węgierscy, nawzaiem byli straszni tey Rzeczypo-
spolitey. Rzadko się jednak zdarzyło, że przemogła nad więk-
szym niebespieczeństwem, i potrafiła się w temi ściskiem zosta-
wać położeniu, a lubo potęga Turecka wszystkich naten-
czas strachem przerażała, jednak żonego Bana Bośnyni
uciekaiącemi ze swemi Skarbami przyięli do siebie i do Węgier od-
dalili. Z tąd się domienność polityki dworu Rzeczypospolitey pokaz-
uie, i gdy Raguza odmawiała Krzyżom Słowiańskim przy-
mować kraie, które ci im oddawali, nie mogąc ich obronić,
Wenecya korzystaiąc z powszechnego nieładu i zamięszania,
rozpościerała swe panowanie w Dalmacyi i pobliższych
Wyspach. Wtenczas wiele Familii Słowiańskich przyięło
Obywatelstwo w Raguzie, a pogorszaiące się coraz oko-
liczności, dobyciem Kambutu, przymuszaią Raguzańczy-
ków do myślenia o własney Obronie, i mocnemu
stwierdzaniu miasto opasuią. Rozgniewany Mahomet
na Raguzańczyków zato, że Dubrowczanin Giorgi do-
wiódł Woysku Węgierskiemu, wybiera się z swemi Janczy-
carni przeciw Raguzie, i byłby dokonał swego zamysłu,
gdyby równie straszny, jak zabobonny Mahomet, potknię-
ciem się Koma swego przy rozrzuceniu Woyska, nie był od
tey wyprawy zrażonym. Wybawiwszy prawie cudem Dubrow-
czanie, duchem wielkim, nie mogli tak wielkiego Nieszczęścia
przypisać pospolitey przyczynie; Trzeba było cudu z Nieby
Błazey nawiązawszy się za Sprawcą onego, został Opiekunem
miasta, pewnym herbem Rzeczypospolitey. Jednak
ta nowa Opieka nie obroniła ich tego Roku od

niezmiernych

165

niezmiernego pożaru, w którym 125. Osob padło ofiarą wysadzenia Magazynu prochowego.

Natenczas Raguza, czuły wystawiała obraz skutków odmieniającego się w ościennych krajach panowania, to jest zbiegu licznych Królów i Xiążąt Sławiańskich, którzy ze wszystkich stron, w tem jednem mieyscu znaydowali swoy przytułek. Teraz jedna chyba Anglia podobny wystawi Obraz. Wszystkie prawie Słowiańskie od wieków panujące domy tam się uciekały, i tey Rzeczypospolitey Gościnności doświadczyły. Cała familia Stefana Króla Bossyniańskiego ze skóry żywo przez Turków obłupionego, kosztem tey Rzeczypospolitey utrzymywaną była. Ledwo miasto mogło wystarczyć Zbiegów tylu Królów nieszczęśliwych, gdy nowa Zbiegów Kolonia tam przybywa. Jak niegdyś bowiem rozproszeni po zburzeniu Twego Grodu Trojanczykowie, tak po tychże samych morzach od kilku Miesięcy tułały się wielu Cesarzów pokrewni i powinowaci to jest Familie Laskarysów Paleologów, Kommenów, Kantakuzenów, które po zburzeniu Carogrodu, zostawiwszy za sobą pamięć swoich wielkości, smutnie dążyły ku Zachodowi, gdzie ich przemijające użalenie a wieczna nędza czekała. I tych Raguzanie wdzięcznie do siebie przyjęli, i dalszym onych do Europy przesłaniem zatrudnili się. Na końcu tego Wieku, Wenecyanie postrzegłszy, że Dubrowczańskie Okręty szkodzą ich Handlowi, zaczęli przeszkadzać ich wyprawom i wiele ich zniszczyli. Chcąc uniknąć Dubrowczanie więcey Sporów, obrócili swóy handel ku Archipelagowi, przybijając jak naymniey do Portów Weneckich, a bojąc się napadów okrętów Weneckich, zaczęli większe jak dawniey nawy budować. —

Na początku 16° Wieku, powietrze naystraszniejsze tę Rzeczpospolitę trapi przyniesione z Ankony w zarażoney wełnie, wszyscy uciekają z Miasta do Grawozy, i

opuściwszy

opuściwszy Miasto, pod Szałasami żyją. Nie zostaje w Mieście tylko 200 Żołnierzy do Straży i sześciu Szlachty. Reszta stoi pustkami, i według wszystkich współczesnych Pisarzów 20 Tysięcy Osób wymarło. Uważano jednak, że pomnażało się zawsze na Nowiu; a że tym samym Narody, co i Ludzie w szczególności idą koleją, przeto doświadczyli, że jedno nieszczęście samo nie dotknie. Ledwo co oddychali po tey zarazie, gdy Algierczykowie we 24 Okręta zbliżyli się do Raguzy, lecz szczęściem odpędzeni zostali. W tych czasach Karol 5ty zaczął rozpościerać swoje przeciw Turkom kroki, zdobywa Kastelonią na Porcie, i ci nowi Sąsiedzi, nie nayprzyjaźniey z granicami Raguzy się obchodzą. — Jednak gdy Karol piąty wyprawę swoją pod Tryppoli zamyślał, Dubrowczanie Okręta swoje na pomoc jemu najęli w tymże samym czasie, gdy używali swego nad Turkami upływu do uwolnienia z niewoli Tureckiey wszystkich przez Flottę Turecką zrobionych Jeńców. Nieszczęśliwa wyprawa Karola 5go w Afryce, kosztowała niezmiernie wiele Raguzańczyków, którzy się najęli byli w Służbę Karola 5go. Większa część Flotty tego Monarchy była Raguzańska, i żeby dać dowód, do jakiego stopnia mały Kray dowcipem słabość sił swoich zastąpić może, dosyć powiedzieć, że 300 Żaglów Raguzańskich liczyło się wśrzód flotty Hiszpańskiey. Nastąpiła potem Woyna z Uskokami rodzajem Haydamaków Morskich. Za ich namową Wyspa Lagosta buntuje się przeciw Dubrobnikowi, lecz wkrótce podbitą zostaje, w czém Wenecyanie zawsze zazdrośni na Raguzańczyków, dopomagali Wyspiarzom nie mało. Na

Na początku 17go Wieku Sułtan Osman używa Posłów Raguzańskich, do ukończenia żądanego przez niego pokoju z Polską. W 1660tym 6go Kwietnia, przy pogodnem Niebie i ciszy zupełney, trzęsienie Ziemi tak nagłe, wstrzęsło miasto, że w przeciągu półgodziny, przeszło 5,000

Osób zagrzy

166

Osób zagrzebanemi zostały w gruzach nieszczęśliwego Miasta. Wzniesione do kilku Sążni morze, nagle opadło, i wszystkie studnie i źrzodła wyschły. Całe miasto nie wystawia, jak kupę gruzu, i kamieni, i nieszczęśliwi Mieszkańcy w Liczbie Sześciu Set pozostali, nadaremnie szukają schronienia. Rektor Rzeczypospolitey, i cały Senat czekając godziny zebrania się, zginął na mieyscu. Jednak małe wzruszenia Ziemi kiedy niekiedy ponawiają się, gdy znagła niesłychany się wszczyna pożar, na dokończenie nieszczęścia, który gwałtowna burza znagła zrywająca się wszędzie roznosi. Nieszczęśliwe ofiary pod rozwalinami odzywające się, prawdziwie na zginienie losu przeznaczone, koniec swym mękom w ogniu znayduią. Ta odrobina Mieszkańców, która na Okręty do portu się schroniła, widzi goniące za niemi płomienie, na zgubę jey wymierzone. Pożar otacza Magazyny prochowe, które do Portu przytykały, lecz szczęściem liczba gruzów przeyścia mu tamuje, i te nędzne szczątki kwitnącey dawniey Rzeczypospolitey cudem ocalają. W tym pobliżu Chłopi korzystają z nieszczęścia miasta, i złakomieni chęcią zdobyczy, w tenczas gdy każden o swoim tylko niebespieczeństwie myśli, zaczynają rabować i sami z bogatemi łupami uchodzą. Lecz Dubrowczanie nie tracą odwagi, 25ciu Szlachty tylko pozostałey, zebrawszy jeszcze kilka Osob do boju zdatnych, uderzają nagle na rabusiów, i drugą jeszcze onych kupę, na pomoc pierwszym przybyłą, zbijają, i z miasta wypędzają. Mikołay Bona, w towarzystwie kilku ludzi silnych i odważnych, zaczynają rannym, i przywalonym dawać pomoc, i od trzech dni zginionych już, powracają krajowi Obywateli. Postronne Mocarstwa dają pomoc Raguzańczykom, i ci ledwo odetchnęli po tem nieszczęściu, gdy Wielki Wezyr Kara Mustafa sprzysiągł się na ich dokończenie. Pobrani z jedney strony ich posłowie

dowięzienia

do więzienia, i oddział Bośniańskiego Woyska, przeciwa im wszelkie stosunki, z pobliższemi krajami, który ich zawsze w żywność opatrywali. Lecz pobicie pod Wiedniem Karola Mustafy, a potem Śmierć jego, wszystko zaspokaja, nakoniec Traktat Karłowicki dawne stosunki tey Rzeczypospolitey przywraca prócz jey dawney Świetności

Od czasu nieszczęśliwego trzęsienia ziemi, miasto te, choć z gruzów powstało, jednak do dawnego Stanu powrócić nie mogło. Prócz tey przyczyny te same powody, które przewodniczyły zgubie Rzeczypospolitey Weneckiey, te same grożą upadkiem Raguzie. Cóż bowiem jest wolność, niewsparta na żadney obronie ani na siłach Narodowych. Jest to tylko czcze nazwisko, tyle dobrego krajowcom przynoszące, ile zrzuconym z Tronu Mocarzom tytuł próżny i pamięć straconey wielkości bliskiey nędzy towarzysząca. Ta Rzeczpospolita pozbawiona sposobów obrony, przed resztą Europy okrywała swą nagość pod zasłoną całe pobrzeże Adryatyku pokrywającą to jest Rzeczpospolitą Wenecką. Lecz gdy ta upadła, o nią się teraz wszystkie pociski przemocy obijać będą i wszyscy nieszczęśliwie uciskać. Ten jest teraz biedny Stan i konanie tey Rzeczypospolitey. —

Ludność tey Rzeczypospolitey, wynosi dotąd do ~~trzynastu~~ dwudziestu Tysięcy dusz, z których część znaczna trawi życie na Okrętach, nie tak sami przez siebie kupcząc, jak raczey przewożąc obce towary za umówioną nadgrodą. Ich Okręty, których dotąd liczba do trzechset dochodzi, są żeby ich tak nazwać deliżansami środziemnego Morza i Adryatyku, z których teraz część większa, jest zatrudnioną przewozem Zboża Polskiego z Odessy do Hiszpanii, na co się odważają mimo grassującą tam gorączkę żółtą. Dawniey ich handel, rozciągał się na lądzie i na morzu, ale Wenecyanie i Francuzi zupełnie go zniszczyli. —

To, co dotąd

167

To, co dotąd poznałem z Szlachty Raguzańskiey, znalazłem dobrze wychowane, i pełne dowcipu. Zaznajomiłem się dotąd z Antonim Sorgo, jednym z naymajętnieyszych w tém mieście, i który umie zrobić zaszczyt swojey Oyczyznie, z Senatorem Basseli, zięciem sławnego Mineralogisty Bona, z Xiędzem Zamagna, sławnym z nowego tłumaczenia Homera na łaciński Język. Nakoniec z wdzięcznym Pisarzem Feryczem.

Kobiety zaś, ani wdziękami nie celując, ani wychowaniem Mężczyznom nie równając, nie zasługują na Uwagę Przybysza. Służące zaś są dosyć piękne, i ich wdzięki sowicie im nadgradzają, że się Szlachciankami nie porodziły. Widzieć ich zawsze można, gdy zbierają się koło fontanny, będącey w Mieście. – A że naywięcey tam uczęszczają wieczorem, więc to mieysce często staje się Schadzką Kochanków, i Zwierzem miłosnym. –

Co zaś do Mieszczan, widzieć nie można, gdyż zawsze są prawie na swoich Okrętach, a tak Żony ich za życia jeszcze swoich Mężów w dowieńskiego Stanu używają Przywilejów.

List 3ci

Zdrowie moje już się znacznie było polepszyło, i zacząłem wychodzić, gdy znagła będąc w porcie mieyskim, postrzegłem przybijających ludzi moich. Wstrzymałem jednakowo tę radość, chcąc doświadczyć czy będę od nich poznany w tym stroju, którego potrzeba za zwyczayny wybrać mię zmusiła. Lecz próżne były moje nadzieje. Radość Psa do Mnie przywiązanego, zdradziła Mię natychmiast, i ucieszeni nagłem mnie widzeniem, zaczęli mi wszyscy razem swoje przypadki opowiadać. Nie mogłem na razie nic złego wszystkiego zrozumieć, lecz gdy potem zacząłem wchodzić w Szczegóły, poznałem, że szczęściem osobliwszém stało się, iż od nich i opuszczonym nie zostałem. Gdy bowiem się z niemi rozstawałem, byłem się umówił, iż gdyby w przeciągu trzech Miesięcy, żadney ode Mnie nie mieli wiadomości, natenczas to miało służyć za dowód mego w tamtych Podróżach zginienia, i natenczas mieli powracać do Tryestu, a ztamtąd do Polski. Gdy tymczasem ja, pomimo kilkakrotnego posyłania umyślnych, w przekonaniu, że oni wiadomości odbierali, kończyłem Mą Podróż, i czekałem na nich w Raguzie. Oni zaś, nie odebrawszy żadnego Listu ode Mnie, i czas wyznaczony przeczekawszy, mieli już powracać do Polski, gdy choroba jednego z nich zatrzymała ich wyjazd, a tymczasem dała im czas doczekania się umyślnego, którego do nich do Spletu po Słowiańsku, a po Włosku Spalatro posłałem.

Przyjazd ich był mi bardzo miłym, gdyż i potrzeby moje zarazem wszystkie ułatwione znalazłem, i potem, dałem koniec złośliwym podeyrzeniom rozsiewanym przez kilku tamecznych Dypplomatyków, którym byłem

nieprzyjemny

~~zawięty 13go 9br 810~~ zawięty 13go 9br 810.

163

List 1wszy

Podróże moie w Kraiach Sławiańskich, w pierwszych ci kochany przyiacielu opisałem listach. Teraz prostotę tey dzieżyzny za sobą zostawiwszy, w miarę odbywaiącey się podróży moiey, nowy kraiów przestwór malować ci będę. Nie znaydziesz tu przyczyny żałować, że Naród twóy w którym się urodziłeś, żadnego z temi, które opisywać będziemy, nie ma wspólności rodu. Te ludy, do których się zbliżamy, sławne z tego czym były, nie daią postrzegaczowi tey przyiemney ~~[illegible]~~ ułudy, która towarzyszy uważaniu ~~[illegible]~~ rodów, co ~~[illegible]~~ dobrodzieystwa natury ieszcze nie tknięte, mi udarowane, czekaią na ~~[illegible]~~ Geniusz, któryby ~~[illegible]~~ skarby im z przyrodzenia nadane, upożytkował, i bohatyrskich cnót ~~zarody~~ szczepy, w ich charakterze będące, ku potędze, i wzrostowi ludzi sobie powierzonych uzposobił. Tu zaczynaią się narody, sławne z ~~tego czym były~~ swoiey przeszłości, a tym bardziey spodlone gdy się baczy na ~~stan~~ ich odrodzenie się od przodków, i na niewolę, w którey ięczą. Przywaleni z iedney strony sławą swych ~~przodków~~ oyców, które iak słaba powieka blasku, znieść nie mogą, z drugiey skażeni upodleniem, w którem pełzaią smutne ~~przeszłości~~ z powodu porównania się malują w oczach =

= wędrownika wyobrażenie. W pierwszych zaymuie i smuci pamięć tego czem byli, w drugich ożywia nadzieia tego, czem bydź mogą. — Jeszcze iedno miasto Sławiańskie, i to iuż zwłoszone, zostaie nam do opisania, i iuż ludy innego plemienia uwagę naszą zaymować będą. Wyznać muszę że iedyne przykrości, których doznałem w czasie moich podróż, zaczęły się od momentu, gdy porzuciłem od ludności Sławiańskie, których milczenie same tylko pieśni bohatyrskie kiedy niekiedy moie dumania przerywały. Ujęty gościnnością tych wieczorzy, spuszczaiąc się na dobrey wierze, i nie naruszonym schronieniu, które mi dom każdy wystawia

bezpieczny, oddawałem się spoczynkowi, i wsparty na ich niezłomney wierze, zasypiałem ~~bezpiecznie~~, i spokoynie po trudach podeymowanych. Lecz iak w krótce scena się zmieniła. ~~Wszy~~ Wszystkie gór pasmo oddzielało mię tylko od kraiów cywilyzowanych, i w mgnieniu oka na nowo pogrążony zostałem w tym niezgłębionym morzu ~~głupich~~ nierozsądnych zwyczaiów niezbędnych ceremoniów, i oświadczeń ~~nayczulszych~~ tak obfitych w mnogość wyrazów i ich ubogich wyrażeń ~~uczuciów nigdy nie posiadanych~~, zdrad, i podeyrzeń tysiącznych, słowem nie zliczonych klęsk, i przykrościów, które codziennie życie nasze w społecznościach oblegaią. Lecz idźmy porządkiem, a następne rzeczy opisanie w należytym ci one wystawię porządku.

⊕ a Capite ⊕ Wiechałem do Raguzy Dnia 17go Listopada 1804go Ro w ubiorze Rożniańskim, i od dwóch tegoż narodu przewodników pieszych zbroynych poprzedzony. Cała odmienność mego ubioru, przez przyzwyczaienie w oczach moich była zginęła ~~była~~. Przy~~zwyczaiony~~ wykły ~~od siedmiu miesięcy~~ do noszenia zawoiu ~~na gołemy~~ ~~głowie~~, mimo wychowania, i zwyczaiów naszych, trzymanie rąk, i nóg bez odzieży, było mi iuż zwyczaynym, letkie tylko opanki, czyli chodaki skórzane służyły mi za obówie, i w chodzeniu po skałach często wygody onych doznawałem. Przy tém, wąsy ogromne, nóż ~~ogromny~~ długi, i para pistoletów za pasem, długa fuzya Rożniańska na plecach, to wszystko w oczach Europeyczyków, choć nadgranicznych, dziwny wystawiało widok. Ja zaś z móiey strony, tak byłem do tego stroiu nawykł, że mnie nawet przez głowę nie przechodziło, że takowe przebranie, więcey awantury, iak podróży dawało podeyrzenie. Jakoż w krótce tego doświadczyłem. Nie znaiąc bowiem nikogo w Raguzie, poszedłem prosto do konsula Rossyiskiego Jmci Pana Fonton, do którego listy zaletne miałem, i który iuż od dawna o moim przyieździe był ostrzeżonym; i gdy wchodziłem na schody, postrzeżony od niego, zamiast przywitania

Fonton

zaczął łaiać swego Sekretarza, i swych ludzi, że w dzień pocztowy tych psów Turków do niego puszczano. Nie mogłem się wstrzymać od śmiechu widząc iego omyłkę o którey naydatwiey mi było iego przekonać. Pierwszym moim było staraniem dowiedzieć się o przyieździe moich ludzi, z któremi od tylu czasów byłem się rozstał w Dalmacyi, a razem o współpracowniku, którego mi Akademya Turyńska do pomocy w podróżach moich była przeznaczyła, Nakoniec o wexlach których się spodziewałem. Lecz omylony zostałem w moich nadzieiach; ~~moi ludzie~~ O ludziach; i pieniądzach moich, nie było ani słychu. Pomocnik zaś mi od Akademiy przeznaczony przezwiskiem Salwadory, z żywością i nieroztropnością poczęści Piemontczykom właściwą, był się iuż pokłócił z Konzulem Rossyiskim, i chcąc uniknąć skutków tegoż poróżnienia, szukał schronienia u Konsula Francuskiego, który z legacyą Moskiewską ~~był~~ w otwartey był woynie. Odebrawszy tak nie pocieszne nowiny odprowadzono mi do pomieszkania przez Senat Dubrowicki mnie przeznaczonego, i które przypadkiem było te same, w którym niegdyś Xiąże Karol Radziwiłł, Woiewoda Wileński w czasie swego z Oyczyzny wygnania znalazł był ~~także~~ dla siebie przytułek. —

Salvadori

Brugere

Ledwom był stanął w moim mieszkaniu, dawnym gwachu pojezuickim, ~~dla mnie od Senatu Dubrowickiego~~ przeznaczonym, odebrałem od ~~niego~~ Rektora Rplitey deputacyą, złożoną z kilku młodych ludzi, członków Rady. Trudno wystawić sobie zadziwienia, które mi sprawiło ubiór członków tey deputacyi, nie byłem bowiem ostrzeżonym że ten iest pospolitym wszystkim urzędnikom tey małey Rzeczypospolitey. — Niech sobie kto wystawi na początku dziewiętnastego wieku ~~postać~~ wrażenie, które zrobić może przebranie młodych ludzi, w togi Akademickie czarne, takie same w iakich nam w komedyach Moliera wystawiają

Doktorów za czasów Ludwika XIV^go. Niezmierne peruki okrywały ich barki, i ręczę, że naymniey skłonny, do śmiechu na pierwsze spoyrzenie, nie mogłby się od niego wstrzymać. Powitany od nich, w ięzyku Włoskim, w tymże samym odpowiedziałem, i ręczę, że dla każdego z przytomnych, różnica ubiorów, to iest mego Tureckiego, i ich doktoralnego, za dekoracyą opery Włoskiey wyzdrzby potrafiła. Jedna rzecz iednak przyiemna dla każdego podróżnego, a którey zataić nie mogę, iest że mi offiarowano wszelką gościnność, i pomoc w czasie pobytu mego w Raguzie.

Pozbywszy się deputacyi, i natłoku ciekawych, udałem się do spoczynku, którego niezmiernie potrzebowałem, będąc ~~niezmiernie~~ bardzo ~~ztrudzonym~~ nieco słabym. Jakoż pracowite moie od kilku czasów życie, i niewygody, nabawiły mnie gorączką, która mnie z piętnaście dni w ciąż męczyła. ~~Jak tylko się położyłem, ta mnie natychmiast porwała~~, i musiałem w tym stanie posłać po Eskulapiusza tamecznego. Lecz gdy na niego oczekiwałem, odebrałem list od Konsula Rossyiskiego, który mi zalecał imieniem Rządu, którego był zastępcą, abym nie przyimował do siebie wizyty P. Salwadorego, dopoki satysfakcyi za uchybienie mu uczynione, nie zrobi. Zaledwie listu tego przeczytać zdążyłem, gdy odebrałem drugi, od Konsula Francuskiego, który mi donosił, że przybyły do mnie P. Salvadori z Turynu, będąc przesładowanym od Konsula Rossyiskiego, udał się pod iego protekcyę, i pyta mi się o którey godzinie będzie go mógł do mnie przyprowadzić. Trudno wystawić sobie przykrości mego położenia. Przeklinałem moment, w którym

~~do Cyrkularzy~~
~~do Cyrkularzy~~ do Rayury
wiechałem ~~do tego miasta~~, przewaiwszy na przyszłość
niezmierne na siebie przykrości i zadney z nich pomocy
nie znałem dotąd P. Salwadorego, ani iego charakteru, ani
iego znaiomości, bydem się puścił zupełnie na wybor
przyiaciół moich Turyńskich, i wystawiwszy sobie nawet, żeby
wszystko w nim było podług mego żądania, odkryłem
iuż zawczasu w przyszłości całą pomoc, którą sobie wró-
żyłem w dalszych moich podróżach znieszczoną, i tyle
nieprzyiemności wróżyło mi ~~w towarzystwie~~ w społeczności
miianym za emissaryusza ~~Rządowego~~ Politycznego. Temu wyiadę
uwodzony, i więzień ~~w~~ z tamtąd ~~podróż~~ zmuszony, zatrzymałem
lecz nie na długo, bowiem Obudzony zostałem przez P. Salwa-
dorego, który iako doktor dowiedziawszy się że o moim Ojcu
przyszedł mi ofiarować swoie usługi; łatwo sobie wy-
stawić można, że znaiomość nasza, zaczęła się od wzmó-
wek, i opinia, którą zaraz powziąłem o iego osobie, i
która się nieszczęśliwie sprawdziła, dała mi przewidzieć
zaraz wszystkie przykrości, które mnie ta społeczność
~~towarzyszyć~~ niedługo potym
nie nabawić miała. Mogę wyznać że pomimo nayuprzey-
grzeżności którą odbierałem tak od samych Rządzących
ków, iako też od Konsulów Rossyiskiego, i Francuzkiego, cały
pobyt mój w tym mieście, przez więcey iak dziewięć nie-
dziel, ciągłych nieprzyiemności był dla mnie pasmem. Gdy-
bym ~~wszystkie~~ kochany przyiacielu, gdybym ci chciał opisać
~~całe~~ ~~wszystkie~~ zakłócenia których tam mój przyiaciel był przy-
czyną. Żebyś iednakowoż dokładnie sobie mógł zrobić
tego wyobrażenie, muszę ci ~~zrobić~~ wystawić obraz położenia mia-
sta, i stanu dzisieyszego tego Rzeczypospolitey. —
Francya w ciągłey wojnie z Anglią, zerwała była
na ówczas wszelkie związki z Moskwą, i choć na po-
ór trwały ieszcze między Gabinetami Negocyacye,
iednak w ustawnieyszey zgodzie, i w zaufaniu się uwa-
żanie bywały zawsze te mocarstwa. Austryia na pozor
dobrze z Francyą, iednak zawsze w ~~ich~~ pamiętna nie dawnych

klęsk swoich, w ścisłych związkach z Moskwą, Anglią szukała odwetu. Były mieysca w Europie, gdzie polityka tych gabinetów, kazała im się w ogółach z sobą znosić, ale Rzeczpospolita Raguzańska była tylko szczegółem, a Reprezentanci przy niey tych dworów, będąc subalternami, nie byli do sekretów Gabinetów swych przypuszczonemi, i prócz tego, różność interesów tych ~~dworów~~ krajów, nieskończone czyniła podziałki. I tak Austrya patrzała na tę Rzeczpospolitę, iak na dawny Awuls Dalmacyi, a tymsamym Królestwa Węgierskiego, i z żalem ~~patrzała~~ uważała na ten kawałek ziemi, choć nie użytey, ale przemysłem mieszkańców bogatey, który ich posiadłości Dalmackie od ~~posiadanej~~ dzierżonej przez nią krainy ~~Kat~~ Kattaro oddzielał. Widząc zaś z położenia mieysc, że posiadanie Dalmacyi bez opanowania Bossyni, iest tylko ciężarem, znaydowała w Raguzie punkt naywygodnieyszy do utrzymywania porozumień swoich z katolikami, w tym kraju nie cierpiącemi iarzma Tureckiego. Znaydowała tamże także łatwość wglądania we wszystkie roboty, i związki przez Moskwę za pomocą Religii Greckiey skoiarzone, i utrzymywane, Co tym bardziey w tym kraju ten dwór trwożyło, im bardziey widziano przewyższaiącą liczbę Sektatorów ~~Hungarza~~ Phociana

Moskwa zaięta zawsze upodobaniem Katarzyny planem, zniszczenia Państwa Tureckiego, i podniesienia Grecyi, uzyskawszy bez woyny opiekę nad Rzecząpospolitą Siedmiu Wysp, chciała koniecznie na stałym lądzie mieć ieszcze stanowisko, i liczne iey związki, i porozumienia między Czarnogorcami (Montenegrini), i zdarzone między nimi zatargi, służyły za powód do trzymania w bliskości, ~~nie~~ ~~dał~~ Generała Leytnanta Jwelicza, który za dozwoleniem Rządu Austryackiego, siedząc w Kattaro, Montenegrynami tyle, ile mógł rządził, i z tamtąd po całey Bossyni, i Sławaczyznie swoich wysłańców w zagony rozpuszczał, i przez biskupów w oczach samychże Turków, szkodliwe ich potędze

zamiery rozpościerał. Korzystaiąc ze Nabożeństwa Dubrownika
nowi mieszkańcowie Rusyi, nadto sama Matka niemocna Rzeczą
pospolitą, zwykłą iak dawniey u nas, rozpościerali władzę,
i tym moc przybierzszy, im mniey szy znaczenia Sprze-
czności. - Zwiada się z tey to mowy Nabożeństwa korzystaiąc,
Rosyia podobnie iak u nas postępuiąc Kollegia, zaczęła swe wpły-
wy, od protegowania Religiy niepanuiących. Była bowiem
na przedmieściu Dubrownickim rozwalona kaplica, która
niegdyś Grekom dawniey służyła za cerkiew. Podana od kilku Gre-
ków prozba do Konsula Ruskiego, iako do Reprezentanta, Theo-
kratyi tego wyznania, była z wielką wystawą posłana do
Petersburga: Nakazano z tamtąd Konsulowi, aby domagał się
od Senatu imieniem Imperatora podźwignienia tey cerkwi,
całkowitego oney odnowienia. Wykonał to poselstwo Konsul,
lecz sposobem używanym przez mocnych to iest bez nay-
mnieyszey tagodności; w czem dogodził rozkazom sobie da-
nym, to własnemu charakterowi. - Nadaremnie Senat nay po-
korniey szemi przedstawieniami, starał się ocalić dawne
prawa swoiey Konstytucyi; Alexander był nie wzruszony, w
tą samą stronę która Tolerantyzm była oddaliła, na nad
go w świetnym powróciła Stanie. - Z iak nayweiksza Cha
załością odbyło się otworzenie cerkwi, publiczne modlitwy za
zdrowie Imperatora odbyte z okazałemi zwyczaiami, aby dali
poznać reszcie Europy, iak w krzyach nayzaciętszey odda-
lonych Krzewiny swoiey potęgi, szanowane są ieio roz-
kazy, i do iakiego stopnia iest strożem wiary i obrońcą
wiary która panuie. - Od tąd Rusini sprzemagaiąc się
Nabożeństwa Senatu Dubrownickiego, samowładny wpływ
swoy w tey Rzeczy pospolitey ustanowili. Bandyera ich
swoiey od Turka szanowana, choć na okrętach Greków
tureckich sprzedanych powiewała, naymnieyszy pozor zaczepki
drogiem okupem nayzaciętszym zostawał. —

Bandyera

Raguza będąc hołdowniczką państwa Tureckiego,
powinna była znaleźć w protekcyi tego mocarstwa bez-
pieczeństwo i spokoyność, ale nadto wielkie Nabożeństwo
tego gabinetu pozbawiało ich tey opieki. Wygrawa

przez Francuzow do Egipcie, Wzraiła była między
Porte o zgue nayspotężnieyszych iey nieprzyiaciół,
musiała patrzeć z przymuszoną obojętnością, na codzień
nie rozpościeraiącą się ich kosztem potęgę. Drugi także
tey opuszczoney Rzeczypospolitey opiekun, król Neapoli-
tański, zaledwo w własney stolicy mógł się ieszcze tymcza-
sowi pogromowi zwycięzkiemu orężia Francuzkiego opie-
rać. Francya zaś zaięta dokonaniem olbrzymich conkwis
bonatyzm, który na ziemi rządził, otwarcie nie wypaiąc swoich
przedsięwzięć, ofiarowała Ragazanczykom, zagwarantowa-
nie ich Rzeczypospolitey, byle porty iey na Adryatyku zamknięte
były przed bandyerą Angielską, i podobne na wzaiem
były żądanie Anglikow, o zerwanie wszelkich związkow
z Francyą. Można sobie wystawić w takim układzie
rzeczy, iakie był smutne położenie tey nieszczęśliwey
Rzeczypospolitey, rozerwaney na tysiączne partye. Rozu-
mieiąc mocarstwo, miało tam swoich stronnikow. Pozbawio-
ne wszelkiego sposobu obrony, nie maiąc ~~innych~~ innych dobro-
dow, i innych bogactw nad te, które im handel przynosił. Nota
Nota tego fakt potwierdzaią, dla tego ocalenia wszystkie byli przez
wszystkie kondycye, które im mocne przepisywali. Jeżeli
natenczas położenie tey Rzeczypospolitey było tak przy-
kre przebywanie dla cudzoziemcow nie było nader
przyiemne, lubo iakikolwiek powod prowadził tam obcego,
odebrany na wzaiem przez Konsulow za Emissaryusza, tra-
cił całą przyiemność pobytu, szczęśliwie ieszcze, ieżeli
innych dolegliwości nie doświadczał.

Takiemi więc Wolkanami, podstawa tey Rzeczy-
pospolitey przetrawiona, groziła comoment upadkiem,
i ieżeli iaką nadzieią znaydowała obronę, to w dawney
niemocy, i mabożeń swoiey. Przytomny raz przyiście
posłowa Angielskiego, od admirała flotty przybyłego,
który się domagał o nieprzyimowanie w portach Ragazańskich,
bandyery Francuzkiey, słyszałem sam Posłowa, który
powiedział, [illegible]

[illegible] W kilka dni potem po odeyściu flotty Angel-

Seignori siamo piccoli, siamo poveri, non abbiamo
ni una Armata, ma ciascun che vorra da noi siamo
va tutta l'assistenza possibile

nadeszła Francuzka fregata, takie same poselstwo, i taka odpowiedź. – Lecz zdaie się zbliżać moment, w którym stan neutralności będzie zupełnie niepodobnym w Europie w którym narody nie własney polityce ~~panami~~ ~~własnego~~ ~~woli dobra~~ ~~przestrzegać~~, ale skinieniu mocnieyszych narodów ulegać ~~przestrzegać~~ będą musieli, kiedy neutralność będzie poczytaną za nieprzyiaźń, a nie posiłkowanie zwycięzcy ~~przemocy~~, za występek. Lecz powróćmy do naszey podróży, – a w tem wyboczeniu, które sobie pozwoliłem, znaydziesz polityczne położenie krajów które zwiedziłem, i osobistych nieprzyiemności których użyłem dużo przyczyn. –

Tymczasem gorączka się codziennie zmnieyszała, ale położenie moie, nie przyspieszało mego uzdrowienia. Pozbawiony wszelkiey usługi, bez pieniędzy, bez przyiaciela, bez żadney do przebrania się odzieży, w niewiadomości zupełney o losie ~~pozost~~ towarzyszów moiey podróży w Dalmacyi pozostałych, nie w nayprzyiemnieyszem znaydowałem się stanie ~~położeniu~~; codzienne też konsulów plotki, dawały mi dosyć do czynienia, a ustawne ~~codzienne~~ morskie nawałnice nie zostawiały dużo nadziei prędkiego moich ludzi ~~rzeczy~~ przybycia. – W tym zostawałem stanie, gdy z nagła X Piciar, professor szkół, który mię często odwiedzał, przypadł do mnie, daiąc znać, że P. Salwadory z pistoletami w kieszeni poszedł do konsula Rossyiskiego. To mnie natychmiast ieżeli nie uzdrowiło, przynaymniey nadzwyczaynych mi sił dodało. Zerwałem się zaraz ~~natychmiast~~ z łóżka i pobiegłem prosto do domu konsula, którego szczęściem w domu nie był zastał. i podkałem go powracaiącego Dosyć szczęśliwy iest, ~~[illegible]~~ konsul, rzekł mi żem go w domu nie odwiedził ~~zastał~~, przyznam się bowiem że przyszedłem ~~dla tego do niego~~ tu, dla nauczenia go ~~[illegible]~~ względów, których winien drugiem. Pytałem się ~~[illegible]~~ iakich sposobów chciał do tego użyć, nie mi nie odpowiedział, tylko wychodzące z kieszeni pokazał pistolety. Ruszyłem ramionami na te nowe głupstwo, i poprzysiągłem wszelkich użyć sposobów, do zerwania z tym człowiekiem wszelkiego społeczeństwa, i chciałem go natychmiast na zad do Turynu odesłać. – Nakoniec po dwonie dzielnym targowaniu się, w ciągu czego, kilkakrotnie konsul Rossyiski podawał do Senatu prośbę aresztowania Salwadorego, konsul Francuski, na piśmie

zrobił między nami układ, że dla dania Satysfakcyi Kon-
sulowi Rossyjskiemu, ia brałem na siebie, a dalié
~~ich~~ P. Salvadorego. Że iednak Konsul Rossyjski przez
wzgląd na ~~zgorszenie~~ krzywdę którą sobie sam P. Sal-
vadory, zrobił przez swoie postępowanie, pozwalał, aby on
na okręt, naktorymbym ia wyiechał z Raguzy,
wsiadł, i ia miałem go do Manfredonia na brzeg Wło-
skie na przeciwko Raguzy odwieść, ~~że ia sam z tym Konsulem~~
~~miał spotkanie~~ tam złożywszy pieniądze do powrotu tych
bardo wardzego
był koniec ~~ostatnio~~-tygodniowego kongresu dyplomatyków
Raguzańskich, o którym drzewno mi, że ia pisma pu-
blicznie nie doniosły. Wyrok iego, lubo skazywał mię
na 1000 czerwonych złotych, iednak zaręczaiąc mi moią
spokoyność, zdawał mi się być łatwem. – ~~Ale~~ Ale czas
pokaże, iak te obowiązki przez Salvadorego, zostały
wypełnionemi.

Tymczasem czas mey przepędzałem w domu Konsu-
la Rossyjskiego Fontona, który przytomnością młodey i bardzo
nadobney małżonki rodem Moskiewki był ożywiony. Sam był
pochodził z familiy Fontanów, pochodzących Francuzkiey, która
na Wschodzie większą część urzędów legacyi rozchodniey tego
narodu piastowała. W czasie rewolucyi przeszedł był w Ro-
szyą Ruską, i tym samym iako inni Emigranci ożywiony de-
chem, pamięcią szkód poniesionych wdarnie tłumiąc do oyczy-
zny przywiązanie, służył nieprzyiaciołom wdarnego kraiu,
nie bez zwrotu iednak ~~z~~tego pamięci do oyczyzny, które
nieszczęśliwie utracił. P. Fonton był tego rodzaiu, że z dobrem
sercem, posiadał w naywyższym stopniu sztukę postępowania
wszystkich, i nie zostawienia nikogo spokoynym z liczby
osób, którzy spodziewanie iego składali. – W rozmowie prawie
ożywiałey codzień z Konsulem Francuzkim Bruyere, bra-
nował ~~on~~ iednak iak ojca, tego poważnego starca –
Madonnko iego, pełna iak nowidem młodości, i obrazy, poda-
iąca doskonałe muzyki, ~~zawsze~~ ponęta Swych Salonów

o wadach nie
wiary Mer
o wadach nie
wiarca - ale zwoły
wyznawcza

i wdzięczną, dawał kazała zapomnieć ~~najprzykrzejsze~~ owe.

Konsul Francuzki P. Truyer, o którym wyżej wspominaliśmy, w dwuletnim kilku lat w Ragusie osiadły, od wszystkich jak ojciec szanowany, często mnie do domu swego zapraszał, ale podejrzliwość konsula Rossyjskiego Fontona, na którego dyskrecyą byłem oddany, nie pozwalała mu często używać jego towarzystwa, czego niedawny miałem przykład. Zaproszony bowiem przez konsula na obiad do domu, który miał za miastem, gdy za wielkiey ulewy, dałem się nakłonić jego prozbom, i miałem u niego nocować, ledwośmy się położyli, gdy sekretarz ktoś zaszał się do domu dobijać. Zdziwiony gospodarz, ktoby o tey godzinie mógł mieć do niego interes, kazał otworzyć. Był to sekretarz konsula Rusckiego, przysłany do mnie z billetem, w którym się odgrażał domienmuję do swego dworu jako Emissaryusza Francuskiego, gdybym natychmiast nie powracał do niego. Byłem determinowany nie powrocić, i zresztą się opieki tak mocno moią nie podlegałoże dotykającey. Lecz samemi namowami konsula Francuskiego nakłoniony, musiałem się ubrać, i wyjść na największą ulewę, żeby poznać całą doniczność tego postępku, trzeba ci pierwiey obiaśnić o zwyczaiu tameczuym, Trzeba wiedzieć że przed godziną ósmą bramy zamykaią, żaden zdaley iest przy onych zawarciu, i stamtąd odnoszą się do Rektora Rzeczey pospolitey. Poźniey nikomu brama otwieraną być nie może, chyba za zebraniem Rady przy Rektorze będącey. Ostrożność ta wzięła swoy początek w czasach gdy Weneyanie, na mogąc mocą dobyć Rayuzy, starali się kilkakrotnie dostać ią ukradkiem. Dawniey gdy ta Rzeczpospolita w zbroynéy trzymała się postawie, oddała woyskowa czyniła tę ostrożność pozbyteczną. Lecz gdy poźniey odaszła gruntownie rozbroiła te miasto, ten tylko został był próżny ceremoniał dawnéy używaney, i uważaią nalazła ten krok, iak codzienną ostrożność gospodarza, który ~~codzień~~ dzwi na noc zamyka, żeby się do niego złodzieie nie dostali. Na ogrodzie zaś więc Konsul Rossyiski swemu uroczeniu, ~~tamtędy~~

Kazał był

Rektora obudzić, i całą Radę, a to dla czego? dla tego, abym się przeszedł po ulewie, i karku ledwie nie złamał po skalistych ścieszkach tego miasta.

Syn konsula, Marc Bruyère, był człowiek pełen dowcipu, tak posiadał ięzyk Sławiański, iak rodowity Morlach, i nie tylko że znał doskonale litteraturę narodową, ale ieszcze nadobne oney i pełne smaku czynił w włoskim ięzyku przekładania. Lubo natura zdatnością kilku razem osób była go obdarzyła, iednak położenie iego, nie było nader przyiemnem. Ożeniony mimo woli Oyca, z bośniaczką w Trawniku, szczupłą bardzo pensyą opatrzony, dziećmi, i gniewem oyca przywalony, pędził życie trudne, i nieprzyiemne. Oyciec z początku nie wiedział o iego ożenieniu, i można sobie wystawić do iakiego stopnia się zadziwił, dawny dworzanin Ludwika XV^go gdy synowa iego, przy pierwszem przyięciu, ~~z~~ siebie w domu Rodzicielskim z nogami wskoczyła na kanapę, i cały obiad palcami pożyła. Tymczasem los zdawał się uymować ~~się~~ za władzą Oycowską naruszoną, gdyż w ostatnim stopniu sukhot złożona, czekała tylko szczęśliwego swych dolegliwościów rozwiązania. Bruyère młody znosił ten cios cierpliwie, mimo małości swych dochodów, opatrywał iey potrzeby, i nic nie było dziwnego widzieć go w iedney godzinie odę wierszem składaiącego, bulion dla żony gotuiącego, i wszystkie swych małoletnich dzieci potrzeby opatruiącego. —

Społeczność zaś narodowców, nie może bydź dokładnie opisana tylko po dłuższem z niemi obcowaniu. Do następuiących więc listów ~~odsy~~ ten rys odsyłam, kontent, że wystawiwszy tobie celnieyszych Aktorów teatru Raguzańskiego, iak smutna moia tam musiała bydź rola, łatwo domyślisz ~~się~~. —

List 2gi

Od przeydania ci pierwszego listu mego z Kaguzy, nic nowego mi się nie przytrafiło, nad codzienne dyplomatyczne bray bonaki, trwaiące dotąd ~~domnie~~ Mustamu burze, do tego stopnia rozhukały morze, że lubo klasztor poczciwe, a teraz Pijarzki, w którym mieszkam, iest na wyniosłey górze, iednak na drugim piętrze za dnia wy brzegów morza. Mamy codzienne ulewy, i ieżeli ta pora potrwa, nie tak prędko z moimi ludźmi mam nadzieię zobaczenia się. Tymczasem, niespokoyny o los ich, każę nam sobie dzień mój od przechadzki na Stary zamek, a dla którego wystawuią przez 24 godzin nadta topiałoś, których morze wyrzuca, aby od familiów swoich poznanemi byli. Natura niespokoyna w tey swoiey postaci ~~względem moich ludzi~~, każe mi od tego smutnego obrazu zaczynać dzień, którego tak żadobny początek nie każe wróżyć szczęśliwego końca. A że, dla pokazuiącey się gorączki ziemi w Hiszpanii, po wszystkich portach, też same iak w czasie powietrza, odbywaią się ostrożności, przeto i w tym miejscu stoi warta, i niespokoyne żony, i krewni, tego nie powracaiących mężów, z daleka tylko zaopatrzać mogą swoią o los ich troskliwość. Siadą tych nieszczęśliwych ofiar, kleszczami żelaznemi, z morza wyciągnięte, temiż sposobem dobu bliskiego wyciągane bywaią.

Ponieważ więc nie ani pomyślnego, ani nowego donieść u nie mogę, opuszczam kilkadziesiąt dzieiów Rzeczy pospolitey Dubrownickiey listu tego dopełniaiąc. – –

Gdyby Dubrownik tyle set lat przeszłe, nie był mimo ~~tego~~ mniejszy swoich obronił ~~tey~~ wolności, i ~~tych~~ swobód, skazany na napaście, zostałby w ostatnim szeregu rzpolitych miast, i miasteczek, na ladzie, z których prawie każde wielkością i gmachami go przewyższa. Ale taka iest Natura Rządu Republiki, taki niezmienny skład ludzkich rzeczy, że tam, gdzie Rządy walczą ze sobą, gdzie Sztuka, i Odwaga mnoży siły, gdzie ostrożność wiekuiste Rządzi, podrasta przez długi szereg wieków, krzepiąc wytrwałością ciało przez

mozg

tam życie iest nieśmiertelne, ~~tam pamięć~~ tam sława zwalczyła niepamięć, i umysł ludzki, żądny poważać to co iest wielkim znayduie w samych czynach ~~tę wielkość~~ i tę rozciągłość, któ-rey geografia, i położenie istotne odmawia. –

Raguza po Sławiańsku zwana Dubrownik, i pod tym nazwiskiem u nas znana za Zygmunta 1go ⊕ z samego swego imienia Sławiańskiego pokazuie, że w śrzód lasów i dubrów wzię-ła swóy początek. Ja sam, w częstych przechadzkach moich koło tego miasta, zaraz za bramą ~~iego~~ iego Plocia zwana znalazłem w cuffie wapiennym iak naypięknieysze wyciski Bukowych liściów, których teraz ledwo o sześć mil wgłąb kraju znaleźdź można. A lubo ~~wsz~~ ciemność począ-tków historyi każdego kraju iest wspólną, iednak prawie wszyscy historycy na to się zgadzaią, że Raguza po zbu-rzeniu bliskiego Epidauru przez Sławiańów, a późniey przez Sara-cenów, wzięła swóy początek. Zbiegi onego ~~Ze~~ w lasach, i w bliskości morza, znaleźli swe ocalenie, a późniey zburzenie ~~sławney~~ ~~czyli~~ Starony, czyli po łacinie Salony, pomnożyło liczbę iey mieszkańców. Mamy tego dowody w Porfirogenicie, z którego ~~są~~ ~~dosyć~~ iedyną początków Raguzy powziąść można wiado-mość. —

Roku 691go Pawłomir, syn nieszczęśliwego króla Bo-śniańskiego Ragasława ~~przybił do Raguzy przywołał~~ przy-zwany nazad przez swych Poddanych z Rzymu, gdzie znalazł był ~~swe~~ schronienie, przybył do portu Gravosa, i tam dowie-dział się, że w bliskości niedobitków miasta Epidauru założyli sobie nowe siedlisko. Ciekawość go tam zaprowadziła, a zo-baczywszy to miejsce bydź dosyć obronnem, i dla niego na-wet w przypadku niepomyślnego w gotującey się dla niego woynie wypadku potrzebnym, założył tam zamek Lawa zwany. Bi-skupstwo Epidaurotańskie tam przeniósł, i trzy kościoły zało-żył. W wieku 9tym Saraceni zburzywszy Rizano, i Cattaro obleyli Raguzę. Na pogłoskę oblężenia tego miasta, po-bliższe szczątki dawnych osad Rzymskich, zgromadzili

⊕ Nota czytay Gornickiego.

się na odsiecz tey zagrożonej Rzeczypospolitey. Ci Rzesiemieszkańcom oblężonem już blisko miasto było poddania się, gdy Cesarz Bazyli przysłał na odsiecz z Peloponezu, i na głowę [illegible] pobił. W tym Wieku Rayuza

W 10tym Wieku Rayuza zaczęła być ulem zawiści Weneckiey, i flotty wysłania przez tę Rzeczpospolitę, i maiąca tayemny rozkaz opanowania Rayuzy, byłaby dopięła swego zamiaru, gdyby nie Domieszanie się, który ostrzegłszy o tem mieszkańców, dał im sposobność opatrzenia floty. W tym także czasie doświadczyli napadów Samuela, króla Bułgarów

Tymczasem odzwierciedlenie się coraz wojny między tamtemi Sławiańskiemi, dały tey rozrastaiącey Rzeczypospolitey sposobność mięszania się w ich zatargi, i tak w Roku 980tym, która za tłey Drogomira króla Dalmackiego, uciekła się do Rayuzy, i tam wychowała syna swego Radosława, który za pomocą mieszkańców, powrócił do swoich krajów po zabiciu Stratofila Pana Chełmskiego.

W 11tym Wieku Król Dalmacki Stefan, za nadgrodą usług zasłużonych iego familiy, darował tey Rzeczypolitey cały kray nad brzegiem, rozciągaiący się od Rayuzy do Epidauru, a po drugiey stronie miasta Ombli, Grawozy, i Malfi. Po śmierci Stefana, i Rogusława syna Przemierza, królowa wdowa Lewa zwana, z synem swoim Sylwestrem, uciekła się do Rayuzy, a Rayuzanczykowie, którzy obronę nieszczęśliwey królowey, powrócili króla Sylwestra na tron, i za nagrodą, tray wyspy Calamotta Mezzo, i Giuppana otrzymali. W tymże samym czasie, nowi nieprzyiaciele zaczęli grozić krajom Sławiańskim, to est Normandowie osiedlili się w kraiu Neapolitańskim. Lecz Rayuzanczykowie potrafili odwrócić od siebie tych nieprzyiaciół, tem życzliwszy dla siebie, że [illegible] dotrzymał im Przemysł, król Bośniański, który nakoniec wystawił zamek nad samą Rayuzą, i z tego, trzymał to miasto przez lat [illegible], ale nie oblężenie, despotu zdrada tych natrętnych gości nie potrafiła się pozbyć.-

Tymczasem wzrastaiąca coraz więcey Rzeczpospolita się między Sławianami, będąc zawsze wzpieraną od Cesarzów wschodnich, przeciwstawowała katolicy, znaydowała uciechy w Rayuzie, i to było momentem, kiedy Stolica Rzymska miasto Rayuza

dawniey samemi Cesarzami Rzymskich zamięszkała,
zaczęła liczyć Sławian między swoich rzemieślników. Emigracya
Sławian do Rayury, musiała iednak bydź liczna, kiedy
to dało powód Panowi Bośniańskiemu Baryszowi, do
wypowiedzenia woyny Rayuzerzyanom, która ze stratą
Bośniaków zakończoną została. W tym też wieku, powtorny
przez Weneryanów napad, został odpartym przez Dubrowczan=
ów. Potęga Rzeczpospolitey zostawała pod opieką chóć
słabą Cesarzów Carogrodzkich. Ieden starszyzna ty=
spotkiey portrzebuiący pomnażaiącey się Zaborze tego Cesarstwa
udała się pod protekcyą Korony Sycylijskiey. Ieden po śmier=
ci Guilhelma, króla Sycylijskiego, widząc zawichrzenia
co tey opiece udali się pod protekcyą Izaaka Anioła. —
Na koniu tego wieku, miała Rzecz=Pospolita Rayu=
zańska znacznego gościa w swoich murach, to iest Ry=
charda króla Angielskiego, ktory Kowiyat bohatyra, ktory
na murach Syonu nie lękaiąc się pogromu potęgi Sara=
censkiey, przestraszony burzą na morzu, uczynił ślub maią wy=
stawienia nayświętszey Pannie wspaniałey świątyni w tam
mieyscu gdzie przybie. Zawsoma wyspa Rayuzańska,
była nayprzewszym portem, gdzie się mogł schronić, i tam,
iego kosztem stanął kościoł, ktorego poźniey trzęsienie ziemi
w 1670 R. zupełnie zniszczyło.

Na początku Trzynastego Wieku niejaki Damian Juda, pierwszy urzę=
dnik Rzeczypospolitey, na gruzach wolności ojczystey, swoie
ustanawia panowanie. Podeyrzanych współobywatelów swoich
rzuca na wygnanie piorytą, oczyszcza się ich w domu pozby=
wa. Nie mogli znieść Rayuzanie tey tyranny, ale prze=
mocą ujarzmieni, na próżno ze swoich więzów starań uwalniali
Ieden Piero Seneca, ziął tyrana, więcey dbaiący dobrem
swego kraiu, iak wywyższeniem własnego rodu, zmawia się
z wygnańcami Kraiu, i przedstawiwszy im, że Zaborze Greckiego
państwa, zamieszkania w Kea=polu, i ustawne Sławian woy=
ny, nie dozwalaią im szukać tamże pomocy, a zatym nie po=
stanie im iak tylko Wenecya, która sama tylko potrafi zni=
szczyć samowładztwo, pod którem ięczą. Sprzeniewolili się spra=
szeniu takowych zamiarom, ale iednak zdanie Seneca

przemogło, i nieroztropnie uchwalono małe złe większem wypędzić. Ten to był zawsze szkodliwy zapęd naywiększych miłośników Oyczyzny, którzy zaięci nadto wielką o prawa Oyczyste gorliwością, zamienili tymczasową niemoc swego kraiu, w zgon wieczysty. — Wyprawieni natychmiast zostali gońce do Wenecyanów, którym nic pomyślnieyszego, i żądnieyszego przytrafić się nie mogło. Jednak ci, chcąc korzystać z nierozsądku wysłańców Raguzańskich, wymagaią na nich przyrzeczenie, że od tąd Raguza prowedytora Weneckiego mieć zawsze będzie na czele swego Rządu, i pod pozorem odesłania Morozyniego do Carogrodu, łączą dwie galery i wysyłaią posła do Raguzańczyków który zmownie ze sprzysiężonemi miał postępować. Przybywaią do Raguzy, i Ambassador na zmyśloną biesiadę tyrana zaprasza. Ten przez własnych, krewnych zdradzony, zawsze go nie przewiduiąc niebezpieczeństwa, udaie się na Galerę Wenecką, gdzie ledwo nogą stanął, natychmiast szelest wioseł ostrzega go, że iest uwięziony. Z rozpaczy, sądząc że nie warto żyć, kiedy nie można panować, pada ofiarą swoiey dumy, rozbiiaiąc sobie głowę o maszt. Ten krok nieroztropny przez kilka wieków uchowaną wolność tey Rzeczypospolitey zniszczywszy, musiało nieochybnie nastąpić, zmnieyszenie dla niey poważania u postronnych. Przy tem, woyna z obywatelami Kattaro, oblężenie wytrzymane, od Króla Sławiańskiego Orozyusza, i podięta w celu odzyskania Summ przez Giupanowę Belisławową Raguzeyczykom powierzonych, nakoniec ogromny pożar, który pochłonął część miasta, to wszystko złączone z niewolą, i poddaństwem Weneckim, do tego stopnia rozpaczy doprowadziła mieszkańców, że chcieli się iuż rozeyść, i byliby to uczynili, gdyby nie przytomność gorliwego obywatela Wukaszowicza, który uciekaiących namowami swemi zatrzymał, i hoynem wyłożeniem maiątku swoiego, zagoił na razie klęski swoiey nieszczęśliwey Oyczyzny.

Wiek 14ty zaczęli Raguzayczykowie od pozyskania wyspy Lagosty, dawniey do Xięstwa Chełmskiego należącey, i za pomocą Branicwoia, Pana Chełmskiego, osadzaią na tronie oyczystym Synów Stefana, Pana Bossyni. Tymczasem Raguzayczykowie przymuszeni na wszelką woynę Wenecką dawać posiłkowe woyska, razem z niemi dzielą woynę Genueńską, i dopomagaią im do opanowania całego pobrzeżu Dalmackiego

Co wzeli z iedney strony przyblizia do granic Ragu-
zan, ich nieprzyiaciela mocnego, z drugiey uwalnia ich handel
od ustawicznych rozboiow morskich przez Almisanow popeł-
nianych. — Ponawiaią się między Slawianami rozmaite woy-
ny, w ktore Ragusa rzadko zostaie wmięszana. Ale w krotce
nastaie potężny tych zakonow poszrzednik. Ludwik, krol Wę-
gierski, strzego przyiaźń, skarbią sobie Dubrowczanie, i
nie zrywaią z Wenecyanami, zrownaią odmawiaią im pomocy, ia
ktorey, w czasie każdey wroyny byli obowiązanemi. Senat
Wenecki, nastraszony woyną z Ludwikiem na więcia sobie Du-
browczanow, nadaie im prawo obywatelstwa, i wszelkie korzyści
handlowe, ofiaruie się wspolnie z niemi dzielić. Lecz wszy-
stkie te zamiary w niweczobrocone zostaią. Sobie Wenecya-
nie, musza cały Dalmacyi odstępować Węgrom, a nie mo-
gąc zemścić się inaczey na Dubrowczanach, odstępuią ich
razem z Dalmacyą, iak swoią zwłaszcza Ludwikowi. — Lecz
Arcybiskup Raguzanski Eliasz Saraka, odkrywa Senatowi
Weneckiemu Węgierskiemu podstęp Wenecyanow, i zręcznią protiwie-
dzenie swoiey Wolności, i Rządca Wenecki opuszcza Ragu-
zą.

Uważać wszędzie potrzeba w duchu tey Rzeczypospolitey
osobliwszą przenikliwość, i wieyrzenie przewidzenia przyszłey woli
ludzi Narodow, w czasie nawet pozątkowego ich wzrostu. Nie
rozbudził Zygmunta, krola Bulgarow, wprowadzał w teraznieysze
Europy stanow, ktory miał grozić ich bezpieczeństwu całey Europie, i
dawszy swoich zamiarow, w zgubie tych samych, ktorzy
iego pomocy potrzebowali. Straszny Orkan zwycięzkim orężem
zadawał ostatnie razy upadaiącemu Państwu Carogrodzkiemu. —
Wyżłani do iego stolicy dawney Prussy posłowie Ragu-
zey, zyskuią iego opiekę, i otwieraią mu widoki podbiciow
i zwycięstw, ktorych może nie miał, ale ktoremi przeciety, wyko-
nanie onych, następcom swoim zostawił. Dobą w Archi-
wach tey Rzeczypospolitey, znayduie się to przymierze, i tym
iest osobliwsze, że znayduie się na nim zamiast podpisu,
imienia Orkana, woysk iego własney ręki wystawienie
znaczony. Nowe potem zatargi z Wenecyanami nastąpiły,
ktore w krotce nowym traktatem ukończone zostały. Trudno
wystawić, iaki okropny widok w tamtych stronach, wystawiał

Wich
~~Wiosna~~ 1429 ~~Wiosna~~ z ~~Lata~~ ~~Pana~~. Król Neapolitański zrobiony
królem Węgierskim, i w krótce zabity, uwięzienie córki Maryi kró=
la Ludwika Maryi, zabóystwo na Wranie popełnione przez
Templaryuszów na osobie królowey Elżbiety, ustawiczne walki
morskie między Genueńczykami, i Wenetami, nieustanne woyny,
nie do opisania Xięzta Sławiańskich między sobą, i potężny
olbrzymie niedawno zdawionego Narodu Tureckiego, to wszystko
wystawia dopełnia wizerunku, które owe czasy wystawiały.
Tymczasem król Bośnyański Ostoia Warowaniem krwawey Wi=
mowe zwaney, rozbrzyzzy granice Rzeczy pospolitey, a pobity
pod Nikopolis przez Turków król Zygmunt Otto uciekaiąc do
Rayuzy. Zygmunt otrzeziony o związkach Rayuzaczyków z Tu=
rkami, nayania on to, i tewo pieniężną składkę, bardzo mu
potrzebną daie się ubłagać, potwierdza iednak, z przyszły na
dotychczas ustąpione kraie przez króla Ostoia.

Wich 15sty zaiął się od Wosen między Władysławem
królem Neapolitańskim, synem zabitego króla, a Zygmuntem
o koronę Węgierską, i Zygmunt traci swoią Wolność, którą
po rozmaitych odmianach Szczęście odzyskuie. Ostoia król
Bośniański, zabiwszy odstąpionego Rayuzanczykom kraiu, po=
syła Stanka, Starostę ~~Ostrzeza~~ Xięcia Chełmskiego, zwoy=
skiem, które pobite zostało przez Rayuzanczyków, ma kto=
rych pomoc przybiegł ~~też~~ król Zygmunt z więzów nowo
uwolniony, a Xięzta Sławiańscy potrzebni pieniędzy, dla
obronienia się od Turków, potwierdzaią wszystkie spo
zy o granice z Rayuzanczykami. Roku też 1429go ~~to trak~~
Król Zygmunt w Traktacie z Wenetami, uznaie niepodległość
Rayuzy. Tymczasem niebawem Królowie Sławiańscy, zapominaiąc
o Xagrażaiącym nieprzyiacielu, uparta z sobą woyny oraz więzy
siąnieszą, i Słabieią, i Turcy iednego po drugim, z tych Xięzt
podbiiaią, zbliżaią się do granic Rayuzy, chcą ~~krwawe~~ Rayu=
zy, ale wierni zostaią swoim przyrzeczeniom, i Otkana ~~krwawey~~ rzka
zaspokaia Amurata. którym na co rocznie wypłacaiąc haraczem
Nawet niebezpieczne było iednak
położenie Rayuzy. Z iednej strony uciekali się do niey
zdawne kraie opuszczaiący Xięzta Sławiańscy, z drugiey
potęga Turecka, i krolowie Węgierscy, nawzaiem byli Wro=
gami tey Rzeczy pospolitey. Okoliczności iednak zgodzących

⊕ Nota. Tak po te dwo Starosta pierwszy raz w Nowogrodzku znaia=
dziem.

przemogła nad ~~wszystkiem~~ wiszącym niebespieczeństwem, i potrafili się w tem śliskiem utrzymać położeniu, ~~Pan Serwiey Jerzy~~, a lubo potęga Turecka wszystkich natenczas strachem przerażała, iednak Jerzego Pana Bossyni, uciekaiącego ze swemi skarbami przyięli, do siebie i do Węgier odesłali. Tu się odmienność polityki dwoch Rzeczpospolitych okazuie. i Gdy Raguza odmawiała Xiążętom Sławiańskim przyimować kraie, które ci im oddawali, nie mogąc ich obronić, Wenecya korzystaiąc z powszechnego nieładu i zamięszania, rozpościerała swe panowanie w Dalmacyi, i pobliższych wyspach. W tenczas wiele familiy Sławiańskich przyięło obywatelstwo w Raguzie, a pogorszaiące się coraz okoliczności, dobyciem Stambułu, przymuszaią Raguzańczyków do myślenia o własney Obronie, i mocnemi twierdzami miasto opasuią. Rozgniewany Mahomet na Raguzańczyków, ~~[illegible]~~ za to, że Dubrowczanin Giorgi dowodzi Woyska Węgierskiemu, wybiera się ~~z woyskiem~~ z swemi zwycięzcami przeciw Raguzie, i byłby dokonał swego zamysłu, gdyby równie straszny, iak zabobonny Mahomet, potknięciem konia swego przy ruszeniu, woysko nie był od tey wyprawy zrażonym. Wybawieni prawie cudem Dubrowczanie, duchem wieku, nie mogli tak wielkiego szczęścia przypisać pospolitey przyczynie; Trzeba było cudu, i Swięty Błażey nawinąwszy się za sprawcę onego, został opiekunem miasta, i poważanym herbem Rzeczypospolitey. Jednak ta nowa opieka, nie obroniła ich tego Roku od nieźmiernego pożaru, w którym 125. Osób padło ofiarą wysadzenia na powietrze magazynu prochowego.

Natenczas Raguza, czuły wystawiała obraz skutków odmieniaiącego się w ościennych kraiach panowania, to iest zbiegu licznych królów, i Xiążąt Sławiańskich, którzy ze wszystkich stron, w tem iednem mieyscu znaydowały swoy przytułek. ~~Nasz tylko ieden wiek, mógł wystawić [illegible] Obraz [illegible] królów~~ Teraz iedna chyba Anglia podobny wystawi. — Wszystkie prawie Sławiańskie

od wielkich panuiące Domy tam się uiekały, i tey Rzeczy pospolitey Gospodarze doświadczyły. Cała familia Stefana, Woiewody Zofingiańskiego, ze skory żywo przez Turkow obsadzoney, bardzo tey Rzeczy pospolitey, utrzymywana była. Wielko miasto mogło wystarczyć zbiegowi tylu nieszczęśliwych, gdy nowa nieszczęśliwych kolonia tam przybywa. Jak niegdyś Trojanie rozproszeni po zburzeniu swego grodu Trojanczykowie, tak po tychże samych morzach po piątku miedzy tułaczy się tylu Cesarzow pobrowni, to iest familie Laskarow, Paleologow, Kommenow, Dukasow i Kantakuzenow, które po zburzeniu Carogrodu, zostawiwszy za sobą pamięć swoich wielkości, smutnie dożyły tu zakładow, gdzie ich przemiana szczęścia, a nieszczęsna nędza czekała, y tych Pogranicze przyjęło uprzeymie do siebie przyięli, i dalszym onych do Europy przeprawianiem zatrudnili się. Na koniu tego wieku, Wenecyanie postrzegłszy że Dubrowczanskie okręty ich handlowi, zawarowali zawsze przeszkadzać wyprawom ich okrętom, i wiele ich zniszczyli. Chcąc uniknąć Dubrowczanie więcey Sporow, obrócili cały swoy handel na Archipelagowe, przybliżaiąc iaknaymniey do portow Weneckich, a bodąc się napadow okrętow Weneckich, zaczęli większe iak dawniey budować nowy. —

Na początku 16go Wieku, powietrze naystraszniejsze tę Rzeczpospolitą trapi, przyniesione z Ankony zarażonej wielkie Wszystkę uciekaią z miasta do Gravozy, i opuściwszy miasto, pod szałasami żyią. Nie zostaie w mieście tylko 200 żołnierzy do straży, i Szlachty. Reszta koło portu kami, i według wszystkich współczesnych pisarzow 20ty część osób wymarło. Uważano iednak, że pomału się zaraza na nowu; a że tym samym te narody, co i ludzie w szczególności iedno drugiemu, przeto dosyć iadzieli, Dalia na ludzie, iedno niebezpieczne samo nie zostanie. Ledwo się odychali po tey zarazie, gdy Algierczykowie we 24. okręta zbiegli się do Ragazy, lecz szczęściem odpędzeni zostali. W tymże czasie Karol 5ty zaczął rozpościerać swoia przemoc Turkom najprzyiemniejsze krolestwa,

i zdobywa Kastelnowe na Morzu, i ci nowi Sąsiedzi, nie
nayprzyiaźniey z granicami Ragusy się obchodzą. Jednak
gdy Karol piąty wyprawę Swoię pod Trypolis zamyślał,
Dubrowczanie okręta swoie na pomoc iemu nayęli w tym
że samym czasie, gdy używali swego nad Turkami upły
wu do uwolnienia z niewoli Tureckiey wszystkich przez
Flotty Turecką zrobionych Jeńców. Nieszczęśliwa
wyprawa Karola 5go w Afryce, kosztowała nieznacznie
wiele Ragużańczykow, którzy się nayęli byli w służbę
Karola 5go. Większa część flotty tego monarchy była
Ragużańska, i żeby żadź dowod, do iakiego stopnia ma
ły iemu dowcipem Nabory sił swoich zastąpić może, to
się powiedzieć, że 200. żagłów Ragużańskich liczyło się
między wszród flotty Hiszpańskiey. Nastąpiła potem woy
na z Uskokami, rodzaiem Haydamaków morskich. Za ich
namową, wyspa Lagosta buntuie się przeciw Dubrowni-
kowi, lecz w krótce podbitą zostaie. W czym Wenecyanie
zawsze zazdrośni na Ragużańczykow, dopomagali wyjątkowo nie mało.
Na początku tego Wieku Sułtan Osman wzywa posłow Ra-
gużańskich, do ukontentowania żądanego przez niego, pokoiu
z Polską. W 1660. tym 6go Aprylu powietrze grzmi pioru-
nem niebie, i ciszy bez wszelkiego wiatru, trzęsienie
ziemi tak nagłe, wstrzęsło miasto, że w przeciągu pół-
godziny przeszło 5,000 Osob zagrzebanemi zostały w gruzach
nieszczęśliwego miasta. Wzniesione do kilku sążni
morze, nagle opadło, i wszystkie studnie, i zrodła wyschły.
Całe miasto nie wystawia, iak kupę gruzu, i kamieni, i
nieboszczyków. mieszkańcy w liczbie 3rzech set pozostali,
nadaremnie szukaią schronienia. Rektor Rzeczy pospo-
litey, i cały Senat, oczekuiąc godziny zebrania się, rzucili
na mieyscu. Jednak małe wzruszenia ziemi kaidy na dwie
powtarzaią się, gdy z nagła niesłychany się wzrzyna po-
ruch, na ukontentowanie niebezpieczeństwa, który gwałtowna burza
z nagła zrywaiąca się wszędzie rozwala. Nieszczęśliwe
ofiary pod rozwaliskami oczekuiąc się, prawdziwie na ży-
wienie

od losu przeznaczone, koniec swym mękom w ogniu znayduią. Ta odrobina mieszkańców, która na Okręty do portu się schroniła, widzi goniące za nimi płomienie, na zgubę iey wymierzone. Pożar otacza magazyny prochowe, które do portu przytykały, lecz szczęściem liczba gruzów przeyścia mu tamuie, i te nędzne szczątki ~~kwitnącey ieszcze~~ kwitnącey dawney Rzeczypospolitey cudem ocalaią. W tym pobliżu chłopi korzystaią z nieszczęścia miasta, i złakomieni chęcią zdobyczy, w tenczas, gdy każdy o swoim tylko bezpieczeństwie myśli, zaczynaią rabować, i sami z bogatemi łupami uchodzą. Lecz Dubrowczanie nie tracą odwagi, 25ciu Szlachty tylko pozostałey, zebrawszy ieszcze kilka osób do boiu zdatnych, uderzaią nagle na rabusiów, i drugą ieszcze onych kupę na pomoc pierwszym przybyłą, zbiiaią, i z miasta wypędzaią. — Mikołay Bona, ~~zebrawszy~~ w towarzystwie kilku ludzi silnych, i odważnych, zaczynaią rannym, i przywalonym dawać pomoc, i od trzech dni zginionych iuż, powracaią kraiowi Obywateli. Postronne mocarstwa daią pomoc Raguzańczykom, i ci zaledwo odetchnęli po tem nieszczęściu, gdy Wielki Wezyr Kara Mustafa sprzysiągł się na ich dokończenie. Pobrani z iedney strony ich posłowie do więzienia, i oddział Bosniańskiego Woyska, przecina im wszelkie stosunki, z pobliższemi krainami, który ich zawsze w żywność opatrywały. Lecz pobicie pod Wiedniem Kara Mustafy, a potem śmierć iego, wszystko zaspokaia, nakoniec traktat ~~Karłowicki~~ Karłowicki, dawne stosunki tey Rzeczypospolitey przywraca prócz Jey dawney Świetności. —

Od czasu nieszczęśliwego trzęsienia ziemi, miasto te, choć z gruzów powstało, iednak do dawnego stanu powrócić nie mogło. Prócz tey przyczyny te same powody, które przewodniczyły zgubie Rzeczypospolitey Weneckiey te same grożą upadkiem Raguzie. Cóż bowiem iest wolność, nie wsparta na żadney obronie ani na siłach narodowych. Jest to tylko czcze nazwisko, tyle dobrego kraiowcom przynoszące, ile

Dobro

Mocarzow tytuł prowincyi

ile [illegible] zmocnionymi. Z Frontu [illegible] blisko [illegible] Turkowi

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

List 3ci

~~Od czasu wyprawy ostatniego mego listu, nic mi się nowe-
go nie przytrafiło, i w tey samey co i dawniey będąc o moich
ludziach niewiadomości, umyśliłem zrobić przerwę nieprzyie-
mnościom doświadczonym, i zwiedzić rozwaliny Epidauro. –
Posiłem się małym statkiem o czterech wiosłach~~

List 3ci

Zdrowie moie iuż się znacznie było polepszyło, i zacząłem wychodzić gdy znagła
będąc w porcie mieyskim, postrzegłem przybiiaiących ludzi
moich. Wstrzymałem iednakowo tę radość, chcąc doświadczyć
czy będę od nich poznany w tym stroiu, którego potrzeba
za zwyczayny wybrać mię zmusiła. Lecz próżne były moie
~~usiłowania~~ nadzieie. Radość psa do mnie przywiązanego, zdradziła
mię natychmiast, i ucieszeni nagłem mnie widzeniem, za-
częli mi wszyscy razem swoie przypadki opowiadać. Nie
mogłem na razie nic z tego wszystkiego zrozumieć, lecz gdy
potem zacząłem wchodzić w szczegóły, poznałem, że szczę-
ściem ozobliwszem stało się, iż od nich opuszczonym nie
zostałem. Gdy bowiem się z niemi rozstawałem, byłem się
umówił, iż gdyby w przeciągu trzech miesięcy, żadney ode-
mnie nie mieli wiadomości, natenczas to miało służyć za
dowód mego w tamtych podróżach zginienia, i natenczas mie-
li powracać do Tryestu, a z tamtąd do Polski. – ~~Ja, po~~
Gdy tymczasem ia, pomimo kilkakrotnego posyłania umy-
ślnych, w przekonaniu, że oni wiadomości odbierali, kończy-
łem mą podróż, i czekałem na nich w Raguzie. Oni
zaś, nie odebrawszy żadnego listu odemnie, i czas wyzna-
czony przeczekawszy, mieli iuż powracać do Polski, gdy cho-
roba iednego z nich, zatrzymała ich wyiazd, a tymsamym da-
ła im czas doczekania się umyślnego, którego do nich do
Spletu po Sławiańsku, a po Włosku Spalatro posłałem.
Przyiazd ich był mi bardzo miłym, gdyż, i potrzeby mo-
ie zarazem wszystkie ułatwione znalazłem, i potem, dałem
koniec złośliwym podeyrzeniom, rozsiewanym przez kilku

tamecznych Dyplomatyków, którym byłem nie przyie=
mny, że nie byłem tym, czym się być powiadałem, i że
ustawiczne oczekiwanie przezemnie moich wexlów, i rze=
czy, było tylko iednym awanturniczym fortelem.

Pierwszym moim było staraniem stroy odmienić
co dla przyzwyczaienia, było dla mnie dosyć przykrém.
Jest bowiem rzeczą daleko łatwieyszą w moim przeko=
naniu, członkom ciała naszego przywyknąć do odzież
~~naturalnie~~ więcey z naturą stosownych, i które przestronnością
swoią, ruchowi w niczém nie przeszkadzaią, a niżeli do nich
przywyknionemu, do ubiorów zwyczaiem naszych społeczeństw
upoważnionych przywykać. Potém, zaiąłem się szukaniem
okrętu, który zgodziłem zupełnie dla siebie za Czerwonych
Złotych dwieście na miesiąc. Kapitan polecony mi przez
moich przyiaciół, był człowiek sędziwego wieku, a czeladź
okrętowa z piętnastu osób złożona, do podróż wpra=
wna, i obyczayna. Wymowiłem sobie, aby w liku maytków
znaydował się rybak doskonały z całym narzędziem po=
trzebnym, nie sądząc, aby to, co wymawiałem sobie iak
rozrywkę, miało mi bydź potém istotnie potrzebne. A
lubo naięcie okrętu było nader drogie, wszelako to mnie
nie zastanawiało; Niespokoyność bowiem moia, i chęć po=
rzócenia prędkiego Raguzy, iako też częste przykłady
wystawiały mi podróż do Stambułu nie dłuższą, iak
cztery tygodniową. Lecz ciąg dalszy moich ~~podróż~~ pielgrzymek pokaże, iak
dużo się omyliłem, gdy zamiast czterech tygodni, ledwo piątego
miesiąca do Stambułu przybyłem. ~~Lecz~~

Naiąwszy Okręt, zdawało mi się, że iuż nic nie
zostaie, iak tylko płynąć, lecz iakie moie było zadziwienie,
gdy mi powiedziano, że ~~ponieważ~~ ~~że~~ trzeba nam czekać wiatru północnego, a ten dopiero
w Lutym może bydź spodziewanym; a przez ten czas
sam tylko Sirokko, czyli wiatr południowo wschodni,
nam zupełnie przeciwny, ma bydź spodziewanym. Mo=
żna sobie wystawić rozpacz, iaką mi ta nowina nabawi=
ła. Byłem bowiem ieszcze na długi czas wystawiony

wszystkim plotkom dyplomatycznym, i nierozłopnym poczynaniom Pana Salwadorego, który choć na oko siedzę, i będę ode mnie oddalony, nie przestawał iż mnie często między mnie wo we kierunku, — nieprzyjemności. Nakoniec postrzegłszy moment gdy się wiatr wschodnio „południowy nieco uciszył, kazałem rzeczy moje przenieść na okręt, i sam pożegnawszy moich przyjaciół, i opatrzywszy się w paszport Turku, dany mi przez Pana Fontona, puściłem się w podróż mimo przepowiadań całej społeczności Raguzańskiej, że się w krótce zobaczemy. Nie można sobie wystawić uczucia, którego człowiek doświadcza, przy odbijaniu od lądu. Ojciec na morzu na coś solenniejszego, jak rozstania się na lądzie, choćby nawet dłuższego. Niebezpieczeństwo większe, a tem samem większa niepewność powrotu czyni rozdział między ludźmi czułemi. Przywiązanie się na Element rzeczywisty, gdzie człowiek mieyść które przebiegał, śladów po sobie nie zostawuje, życzenia się mayżków, to wszystko czyni uczucie, którego nikt nie wystawia sobie tylko ten, który go doświadczał.

Gotowia się podeymuie, i wychodzimy z portu, i przyiaciele nasi, dopoty ich tylko zazrzyć mogliśmy, chustkami nas żegnaią. Wiatr zdawał się dosyć pomyślnym, ale milczenie mego kapitana, oraz mię nie uspokoiło. Morze bowiem rozburzone w kierunku przeciwnym naszemu biegowi, wróżyło mu niechybnie, że przyszłemu odnogi Adryatyckiey znaydziemy wiatr przeciwny. Jakoż o pół mili zaczęły się zayść między, i niespodziana burza wraz dniem nas przywitała. Widać było po lewey stronie wznoszące się skaliste brzegi południa Dalmackiego, a zarazem góry Monte Negro zwane, które wyżey się nad drugich wzniosłe, dziwną swoią naturą podróżnego o rodzaiu ludzi którzy tam żyiących. Już mieliśmy Cattaro w tyle, i do pobrzeży Albańskich zbliżaliśmy się, gdy nad zachodem zasłaniać wiły nieprzebyte śniegiem okryte, wysokiego pasma gór tego kraiu, gdy tylko zrównaliśmy się z odnogą Albanii, natychmiast uczuliśmy odmianę klimatu. — Lodowaty bowiem wiatr obwiązł nad natychmiast, i dał nam uczuć do przypomnień choć nieprzyiemnie naszą Ojczyznę. Lecz te zastaliśmy ponure nadzieje rozkwitłe. Wiatry nas niosły prosto na brzeg Albański, który we czwartek godzinach mimo miłości swoiey wyminęliśmy. Chciałem koniecznie do niego przybić ale na zapewnienie

Kapitana, że trudniey nam będzie stamtąd wiater zdapać niżeli dalem się nakłonić iego namowom, i obróciliśmy przód obrętu na rad ku Dubrownikowi, Wiater nam na powrót tak dobrze sprzyiał, i tak nadęte mieliśmy żagle, że nie mogliśmy się uchować niżey Ragusy, i ledwo drugiego dnia po wielkiey trudności, dostaliśmy się do Portu Kalamotta zwanego. Port ten, nie zamiebrzkały, lecz dużo zaieżdżony, brzegi iego drzewami terebintu Oliwnego po naszemu rożkami, czyli chlebem świętego Janskim zwanemi, a kilka migdałowych drzew co kwietnia, chociaż na końcu Decembra, ozywiały tę odludność. Nie bardzo rad byłem powrotowi do Ragusy, gdzie mnie nowe nieprzyiemności czekały, prócz żartów moich przyiaciół, za to, że ich rady nie usłuchałem. — Jednak po dwóch dniach, które przepędziłem na polowie, i na polowaniu, wiazd mój do Ragusy odprawiłem obładowany zwierzyną. Jey w okolicach Ragusy iest dosyć. Mnichy są pospolite, iako też kuropatwy czerwone, koloru ogładzonego że są półtora raza od naszych większe, ale nie tak smaczne. Morze zaś obfituie w liczne ryb rodzaie, i między niemi naysmaczniey sza są zwane Rougets, koloru czerwonego, i wielkości, miękkoru miękkiey, drugie płaskie, i szerokie od podobieństwa swego do figury Geometryczney Rombo po Włosku zwane; słowem, wiele innych, których opisem czytelnikabym znudził, i nie wiele oświecił.

Powracaiąc do Ragusy, musiałem znieść niepilnie żarty moich przyiaciół, i czekać spokoynie przeyścia świąt Bożego narodzenia, pokrzepiony nadzieią, że z zaczynaiącym się rokiem nowym, wiatry się odmienią. Tymczasem opisem dalszym Dubrownika listu do ciebie dopełnię. —

Dubrownik, iak pierwiey powiedziałem, według wszelkiego podobieństwa w szrod lasu zadziany, wycięciem drzew pozbawił się [illegible] i przyiął Etymologią swoią tu nazwisko, ziemi, gdyż wody potokami z gór lecące, coraz więcey one spłukuiąc do morza wszelką onę niosły, i w zupełnym obnażeniu, obfite kiedyś w rośliny pokrywią się w oczach badawca. Leży pod niezmiernemi górami, z wierzchołków których, można widzieć wszystko, co się dzieie w Ragusie. Te podstawy tych niezmiernych gdzarów, iest wzgórkami gdzie nagie przeięta doli na, która opasuiąc spod gór, na długości dość znaczney, nie wy stawia na większey szerokości iak ośmset kroków. Na tey to wiąc dolinie długiey, a wąskiey, z iedney strony opieraiący się o góry z drugiey obiaiey morzem, wznosi się Dubrownik. który żadnego znacznego gmachu nie maiący, wszelako dobrze za budowany.

stawiły posadę

przezeń kamieniem ciosanym wapiennym, z otaczającey go skały wykutym. Z tego opisania pokazuie się, że miasto nie może mieć więcey, iak iedną ulicę, i ledwie dwie kabo zwolnych do przeiażdżki komay. Warownie iego, musiały bydź dawniey swoiego czasu bardzo mocne, ale w zupełnem opuszczeniu teraz zostaią. A lubo ieszcze pełno do pięcia dziwiąt sztuk, pięknych armat znayduie się, iednak ~~w przypadku napadu~~ te wcięcey do portraitu, iak do obrony wystawione zostaią. — Słowem, uważaiąc stan obrony tego miasta, postrzegłem, że naypewniey ~~przez~~ ieg[o] warownia są zamki ze bramami trzema ścianami opatrzone, ktorych dwie do siebie vis à vis odbiciu dwa. Port zewnętrzny miasta, iest mały, i okręgły dwie do niego wnyśdź nie mogą, ~~gdyż~~ ale przy tym wieży iego wieżą bronią przystępu, niżeli ogromny łancuch zabrania wnyścia. — Na około iest zamek, pusty prawie arsenał, bateryą à barbette z przeźroczystych szlachetnieyszego ośmio funtowych armat złożona, i kilka innych budowli. Pałac Rektora, i rady iest nikczemny, i nie ma nic szczególnego; dom skarbowy, iest przystoyniey[szy], przy nim widać kolumnę ~~wielkiey~~ ~~wysokości~~ złey roboty, ~~z Epidaurus przywiezioną~~ na ktorey znayduie się posąg Eskulapiusza, ze wszystkiemi iego ozdobami, i ~~pewna~~ ta starożytność według powieści tameczney, z Epidaurus przywiezioną została. Na środku rynku, iest posąg niegodny rzeźby, ale bardzo dawny rycerza pałasz trzymaiącego, ktorego nie widziałem z iakiey przyczyny, mienią bydź wizerunkiem sławnego Rolanda. Za bramą południową miasta, ktorą idzie się do krainy Canalli zwaney, iest przyległe położone małe przedmieście Pilcia zwane, nad brzegiem morza rozłożone, Tam są lazarety nadmorskie, i wszystky przybywaiący na handel Turcy, i Bośniacy wiązanie zarazy kwarantanny odbywaią. Kilka razy na tydzień można tam widzieć spuszczaiące się z gory karawany, ktore na koniach wiozą żywność na miasto, i rozmaite towary przeprowadzaią. W mieyscu bardzo przyiemnem po lewey stronie drogi, znayduie się wcale wdzięcznie zdroy obmurowany. Tam codzień bywała moia przechadzka, i napatrzyć się nie mogłem wielkiem, pięknemu postawy gorallow Bośniackich, ktorzy we wszystkich częściach swego ciała, maią proporcyą prawie

obrzymią

A lubo, dla wygody przybywaiących Muzułmanów, niemasz tam meczetu, iednak mody Mozzim * piskliwym głosem przypomina pięć razy na dzień nabożnemu Mahometaninowi obowiązek oddania pokłonu Twórcy, i nakazanych tą Religią Oczyszczeń. Przez Przez czas długi iedyną mocą w Raguzie Turcy rozrywkę, przechadzaią się do poty, dopóki Lazarety nie zostały napełnionemi przybyłemi podeyrzanemi o gorączkę żołtą, która w tenczas grassowała w Hiszpanii, i naywiększych ostrożności na pobrzeżach morskich stała się probierką. Tam często Tunetańscy Korsarze przybiiali. Na nas opatrzenia swoich okrętow, i tak iak drudzy, ubiegali bezpieczeństwie. W tenczas miałem sposobność przypatrzyć się ich ubiorowi, który ze wszystkich współczesnych nayweselszy staroszytność naśladuie, osobliwie gdy świąteczne swoie pobiorą odzieże. Każdyby rozumiał widzieć Kartageńczyków, których oni posady zaymuią. Na południe miasta, W części północney miasta, znayduie się Katedra, którą Arcybiskup bardzo ubogo pałacu posiada. Przeniosło się bowiem z Salony po oney zburzeniu Arcybiskupstwo do Raguzy za staraniem Raguzanow zawsze o wiarę gorliwych. Zdaie się iednak, iż był czas, kiedy zazdrość tych Republikanow miała swoie granice; pamiętny bowiem iest wyrok Senatu dawnych wiekow wydany na księdza skazanego na śmierć, bez zezwolenia władzy duchowney, zakonniczy, zawarty w tych słowach: Mazzo tetur, et postea absolutio petietur.

Za północną bramą zaczyna się przedmieście Ille zwane, Że iest większe, piękniey zabudowane, i ulica dosyć równa, i iedyna do przeiażdżki konney. Po stronach na wzgórkach wznoszą się obywatelow Casina, czyli dworki, otoczone gaiami oliwnych drzew. Ziemie te poczęli nasypywane, i z kąd indziey wożone, utrzymuią się przed wodami przez wystawione gdzie niegdzie murki; i te to ogrody poczęli z kapitałami okrągłemi i czworgłemi powierzchownemi, składaią cały dochód obywatelów Dubrowczanskich. Między innemi domami, willami, nayprzyiemniejszym bydź uznałem mego przyiaciela Antoniego Sorgo. Pod zwierzchnią, zaczyna się port Gravosa zwany, piękny i rozległy, gdzie wszystkie okręta przybiiaią, i większa

* Nota. Nazwiskas Tureckie tych, co otworzą modlitwy.

rzeźo ładunków się odbywa, i przy nim, iest rzeźba samemi rzemieślnikami zamieszkała. Sam są takie warsztaty okrętowe, za moich czasów ośm ich budowano. Dalej idzie się droga po nad drogą górą, prowadzącą od drogi morskiey, iak rzekłem między góry wchodzącą, u początku ktorey, iest rzeka z pod ziemi wychodząca, na ktorey są młyny, i o ktorey domniemania moie w podrożach Sławiańskich rozprawiłem. Ta droga zowie się Ombla, i po nad nią są domy wieyskie po nad brzegami rozłożone. Dobrą półtory mile za tą drogą w gorach, zawrzyna się iuż granica Turecka.

Rząd Rzeczypospolitey Raguzańskiey, iest dosyć podobny do dawnego Weneckiego. Ze wszystkich może kraiow znanych, Raguzanie tylkowie naydawniey zatrudnili się prawodawstwem, ale pierwszych praw Slawy nie zostały, i zbiór onych zginął w pożarze, ktory w Roku 1023. czego miasta w połowę obrócił. Te ktore potem nastąpiły, wzięte zostały od Wenetow, ale nigdy prawami Rzymskiemi się nie rządzili. Poźniey ustanowione, zebrane zostały we dwoch Kodexach, ktore od koloru oprawy swoiey nazwane zostały Jeden żołtym, drugi Zielonym, i te w 13tym: i 14tym wieku ze brane zostały. Rząd zaś ich iest zupełnie Arystokratycznym, i naród składa się ze Szlachty, mieszczan, i rzemieślnikow; lecz ci do Rządu nie należą. Mieszczanom oddane są zapełnienie Kanclarzyow Skarbu, Komor cet.: i wybieranemi są przez Senat. Z tego więc widać, że cała władza iest w rękach Szlachty, i ta dzieli się na wielką Radę, do ktorey należy cała Szlachta skoro ośmnasty rok przeydzie, i ich w niey iest władza udzielna, i pierwsza. Oni co miesiąc Kanclerika Rzeczypospolitey obieraią, potwierdzaią prawa, wybieraią Senat, sądzą na śmierć, [illegible] cet: Potem następuie Senat, składa się ze sześćdziesięciu pięciu osob, ten zawiera przymierza, nakłada podatki, zaciąga pożyczki, wysyła posłow, i wszelkie zewnętrzne związki utrzymuie.

Rada mnieysza, składa się z siedmiu Senatorow, ktore przezy=
deneyą Kanclerika Rzeczypospolitey. W niey iest władza wychowawcza, i przyimowanie zagranicznych posłow, Gdy ta magistratura poprze dzona przez Kanclerika Rzeczypospolitey gdzie wychodzi, na ten czas idzie przed niemi muzyka, i 24ch woźnych pałacowych

w czerwonych togach, którzy są nazwani po Sławiańsku Duny Dworzanie. Lecz za moiey bytności ta pompa, skończyła się na dwóch piszczących klarynetach, nie lepszych od tych, którychśmy widzieli dawniey w miastach naszych Trybunalskich poprzedzać dobrze rozochoconych deputatów.

Kanclerz Rzeczypospolitey dawniey nazwany Przeorem, potym Hrabią, a na koniec Rektorem, iest malowanym wizerunkiem władzy narodowey, i wszystkie honory w czasie krótkiego swego urzędowania odbiera. Chodzi zawsze w todze iedwabney pąsowey, a w adwencie fioletowey. Władysław Jagiellończyk nasz Król, dabyt temu Urzędowi przywiley noszenia łańcucha złotego, i tytuł Archi-Rektora. Ale Szlachta zazdrośna swoich przywileiów, sprzeciwiła się temu, i w ten czas tylko wkładaią na niego ten łańcuch, gdy przypadkiem w urzędowaniu swoim umrze. Z tego więc krótkiego opisu Rządu Rzeczypospolitey pokazuie się, iż ta Rzeczpospolita tey samey osnyte podstawia, ale wszystkie inne w których nadto walka boiaźni, aby kto z współobywatelów nie nadużył władzy rządowey, mu powierzoney, poświęciła tey uważne dobro swego kraiu. — Cóż bowiem dobrego, albo złego może zrobić Nauczyciel Rządowy, który nie służey iak mieszkaiąc w swoiem trawie urzędowaniu, i który przez ten czas, więcey iest niewolnikiem, iak Rządcą. Ja w moiém przekonaniu iest ta wszystkich Rzeczpospolitey skała, o którą się rozbiią, i nadto wielka uciążliwość w utrzymaniu przywileiów równości, i wzrostowi ich przeszkodzi, stawiaiąc ich w nierównej szali z monarchami, nieodzowny ich zgon gotuie.

Charakterze Rządzących Rządzanych nie rzeczą próżnego powiedzieć nie można. Naród ten, złożony po większey części z Sławian zmieszanych, przez ustawiczne handlu, wszystkich miast kupczących, prawie przeiął postać. Jednakowo mimo ustawicznego z cudzoziemcami przestawania, widać w nich krew Sławiańską, i to iuż nie iest nakoniec miasto, gdzie litteratura Sławiańska w milczeniu tortur opuszczeniu, i gdzie mimo wszelkie cudzoziemskie zdaie się iszcze ślad charakteru Narodowego. Trudno znaleźć na świecie miejsca, gdzieby podróżny był lepiey przyięty, i gdzieby

gościnność bardziey kwitnęła. – Ponieważ większa część Szlachty iest w Stadzie użyta, nie zażywaią cały ranek owey tegi czarney, i ponuki bywszy powazniey, a teraz śmiesznej. Wiele razy mi się zdarzyło spotykać z rana, i nie poznawać tak zamarkowanych moich przyiaciół, z którémi do późna w nocy dniem przed tym przyiemne trawiłem godziny. Do woyska lądowego nie nadto maią wielką ochotę, gdyż cały ich umysł obrocony iest ku Marynarce i handlowi; ta nawet mała osada, która iest w Rayurie, i która liczby dwóch set ludzi nie przenosi, iest złożona z Mortlachów, nie z samych Rayuzaniczków, i narodowy swoy Poznańskie zachowuią. Wprawdzie iest pospolita temu narodowi, że to się zgromadzaią na uczty, i nie rzadko ich rozochoconemi widzieć można. Pora weselów, zaczyna się ordynaryinie przy wniesieniu pieczeni. W tenczas się oddaią pieśniom, które iak wszędzie, w rozy rzey klasie są rzadsze, iak w niższey. Łączę tu iedną z tych pieśni która da rozobrazenie o reszcie:

Na pieczeń swi nadrymo,
i skruchmosze do kosti,
a posłesc napijmo,
Gospodarz ki nas gosti,
a ty kakovi biegla droga,
Buły nam błoga.

Na piczeń swi nadrymo,
i skruszymy wszystko do kosci,
a potym napijmy sie za Gospodarza
ktory nas gosci, a ty obruszaiąc się
do Gospodyni) iakes nam droga,
bądź nam błoga.

Między cudnemi zwyczaiami, właściwemi temu miastu, są niektóre warte wspomnienia: np. Kiedy kto odbiera w dalekę drogę, wszyscy iego znaiomi, i przyiaciele, życząc mu pomyślnej podróży, pozdrawiaią głowy ukłonem, i gdy go odprowadzaią do portu, znaiome mu kobiety rzucaią z okien na niego ziarnem, i liściami oliwnemi. To wpadła obowiązek przywitania na zad gościńca. Gdy kto umrze, zwyczay iest odwiedzania ciała zmarłego, a familia w żałobie wpierwszym pokoiu wszystkich przyimuie, i przy niesieniu ciała, po większey części krewni, nosza rodzay kaptura czarnego. Dawniey był zwyczay, naymować kobiety płaczące, po Slawiańsku płakaczki zwane, ale ia go nie zastałem.

Młodzież nim doydzie ośmnastu lat, składa osobne towarzystwo, które zowie się po naszemu drużyna, Te pierwszych dni Maia Dzieła się na dwie części, i zwydzieraią sobie na wzgórzach zielone nóżdżki, dawniey kilka pięknych roczników, i pieśni, wiemo były swoy początek temu zgromadzaniu. W Wilią Sta Iwo Jana palą duże ognie w domach, i często na wsiach widzieć można skaczących przez ognie, i ozdobionych z pleciono wianków, które oni po naszemu wieńce nazywaią. W całey Polszcze nie

masz tyle Kolęd, iak na nowy Rok, iak w Raguzie. Ale te nie ~~podobnym~~ tak lada iakim iak u nas odbywaią się sposobem. U nas pospolicie zwyczay ten przez ~~chciwość~~, i ~~pro~~ łakomstwo, i próżniactwo utrzymany, zostawiony iest tylko pospolstwu, tam przeciwnie. Zbieraią się przyiaciele bez braku urodzenia, układaią pieśń na pochwałę, lub przedrwiewanie osoby, dla którey tę kolędę sprawuią, i te płody wesołości są nayczęściey tworami dowcipu, i smaku. Za moiey bytności kolędowany byłem przez Antoniego Sorgę, i Marka Bruyera, i zaręczam, że naygładszym naszym ~~[illegible]~~ piórom ta kolęda nie zrobiłaby wstydu. Taka kolęda kończy się pospolicie na wieczerzy, daney kosztem chwalonego lub wyśmianego temi pieśniami. Ten zwyczay powtarza się także w wilyą imienin każdego, i przytem ciasta, i cukry sobie posyłaią.

Służące zwane Dziewoyki, idą także kolędować, po domach przyiaźnych temu, w którym zostaią. Daią im pospolicie pieniądz wetknięty w cytrynę, a kobiety na wzaiem posyłaią sobie placki, z których iedne od kształtu zowią łukami, a drugie iak po Polsku kołaczami. Roczna płaca tych służących, zowie się Godysznica, i iest obowiązkiem gospodyni po kilku leciech dadź wyprawę, która w ich ięzyku zowie się Sprawwa.

Luboby tu było mieysce wspomnieć o ludziach sławnych w litteraturze Sławiańskiey, których wydała Raguza, iednak zostawuię onych wyliczenie do zakończenia moich Podróż, do których przyłączę ~~kto~~ krótkie wyobrażenie Litteratury Sławiańskiey.

Moneta Raguzańska nie iest ani piękna, ani liczna. Naywięcey widać pieniądze obce, iak to Lewy Tureckie, i Cekkiny Weneckie. Wszelako ~~wiele widać znaydzie~~ niezmiernie mię zdziwiło, gdy postrzegłem między małemi zdawkowemi pieniędzmi srebrnemi dużo naszych Zygmuntów monet, na których z iedney strony iest wyobrażenie twarzy, z napisem doskonałym, z drugiey zaś trzy wieże z literami C. i R. Oddałem ieden takowy pieniądz uczonemu członkowi Towarzystwa Warszawskiego Tadeuszowi Czackiemu, który to uznał za pieniądz miasta Rygi. Choć trudnoby powiedzieć przyczyny dla którey te pieniądze przeniosły się do Raguzy, tem więcey że za czasów ~~Jagiellońskich~~ Potężnych ~~[illegible]~~ tym pieniądzom ~~duże między~~ znaczne były związki między Polską, a Raguzą.

Chuż iuż w tym liście dokończyć opisanie Ragusy, należy mi tu wzpomnieć o dawnym dniu dla Ragusanow świętego Błażeja; a lubo pozniey zdarzyło mi się bydź we Stolicy tey wrocznistości, bo dopiero za trzecim powrotem, mowi do Ragusy, iduak zdaie się że dla dopełnienia obrazu tamecznych zwyczajow nie będzie od rzeczy tu o tym wzpomnieć. Wilia

W wigilią tey wrocznistości zbieraią się Stawianie podległe Rzeczypospolitey Ragusańskiey, wszystcy z bronią ogniową, i trzy razy obchodzą rynek, i za każdym mianiem Nayzelnika Rzeczypospolitey, daią ognia, po ktorey paradzie cały Rząd w nayważniey, iak tylko może wystawie, udaie się na nieszpory do Kościoła. Solenna komedya na zaiutrz zawrzyna się od wystrzału z Armat tak po dzień tak, iak po katarzynach wino ze dniem. O dziesiątey z rana, dwanaście kobiet wieyskich rodzaiem tanu szczególnego, ktory się konczy na ostrze, z oliwy, wina, chleba, i rożnych owocow ziołowych daninę od obywatelow wieyskich, przed nayzelnikiem Rzeczypospolitey. Po tym obrzędzie iest przyiemnym następuią śmieszne. Nad Statuą Rolanda, o ktorey wyżey powiedziemy, iest rodzay trybuny. Na niey powiewa swiatka Standiera byłey siły Ragusańskiey. na ktorą wstępuie Wielki Admirał Rzeczypospolitey, ubrany od kilku wiekow iuż zwinięty, ubrany nayśmieszney, w adamaszkowey karmazynowey todze z dużą peruką, i świstnięciem daie znak podnoszenia żagłow. Figura tego admirała, zupełnie odpowiedała śmieszności tego obrządu. Za nastąpuie Wielki Dowodzca siły wystawionych zbroynych Rzeczypolitey, na ten dzień wybrany, za nim idzie paż, a potem kuniaszowie, a za niemi dopiero mniemany dwor iego. Ten przy wystrzałach z armat, przystępuie do nayzelnika, Nayzelny Dowodzca ma na Głowie szyszak, piorami ozdobiony, i przed nayzelnikiem, czyni ukłony, dawnemi za Filippa, i Izabelli ostatnich panuiących używane, ktore bardziey do Menuetu, iak do dzisiay zwyczaiu naszych ukłonow podobne. Kobiety wzwyczaiu Turkiniu wmak, że tylko dygi, i sposob kłaniania się naszych kobiet, ieśt na owczas wspolny mężczyznom.

W tym otwiera się Skarb Rzeczypospolitey, ktory dalecko więcey iest w Relikwiach świętych opatrzony, niż ięy arsenał broni. Każda Relikwia, iest schowana w pokrewnem srebrnym, ktore wystawuiąca ten sam kształt, z ktorego

ciała, iaki iest tego Swiętego w Strzelkowiach zachowany.
Te puszki są srebrnie pozłacane, i po obcałowaniu ich, każ-
dy Senator, w towarzystwie dwóch Szlachty, ktorzy mie rze
swieczki assystuią, do tego zaszczytu przypuszczeni bywaią Świe-
ziemcy w tenczas, kiedy Rzeczpospolita godnemi ich tego
czyni uznaie. Moi przyiaciele Rayuzanscy, chcąc ze mnie za
żartować, taiemnie o ten zaszczyt dla mnie się postarali, i gdy
ciekawości ich uniesiony, byłem w skarbcu, dla widzenia tych sta-
rożytności, wsadzono mi znagła w ręce ogromną nogę ia-
kiegos Swiętego, powiadaiąc, że tez sam Xiąże Radzeiów
Woiewoda Wileński, na kłodkach winien do kościoła. Ledwo
potrafiłem wymowić się, powiadaiąc, że do tak wielkiego ho-
noru, i solemności, nie byłem stosownie ubranym. Daley

Między starożytnościami, które tam widziałem, i które
iuż wiekiem słyną, widzieć można dużą tarę, czyli naczynie
płaskie, na którem sztucznie są wyrobione krzewy, i rozmaite
gadziny, między niemi rusztaiące się. W

O obiedzie, co tylko zdolnego broni iest nosić, ciągnie się
za bramą, i przy wystrzałach z armat, i ręcznej broni, wchodzą
do miasta, i trzy razy miasto obchodzą. Potém dzielą się
na dwa oddziały, i zmyślona potyczka się zaczyna, widzieć któ-
rzy trzy maski osobliwsze tańce odprawuią przed Rektorem
których nie mogąc opisać, wolę w rysunku tu przyłączyć dla
tego, że zachowuią podobieństwa bożyszczów pogańskich, mo-
gą tedy ni obcującemi dla lubiących starożytności Religij
ne. Nakoniec przystępuie do Rektora, dowodzca siły
zbroynej, i donosi, że nieprzyiaciel iest zwyciężony, i na tym
kończy się ceremonia. Tu do pierw rozchodzą się wszyscy,
po wszystkich ulicach zaczynaią pić, i prochem strzelać do pó-
źnej nocy, tak, że przejść nie można przez ulicę, za wielością wystrzałów
~~za razy nie zdarzyło się między nogami wpaść~~, i ubłoną
mi ustawicznemi, które konczą się na tym wystrzelaniu pod nocem.
W pierwszych dniach, początek tego święta, musiał być radzicem
popisu woyskowego, potém stał się tylko zabawą: Przez cały czas
osobliwa, że w takim zamięszaniu nie ma nigdy przypadku.—
Klima w Rayuzie nie iest nader zdrowe, osobliwie w lecie
że miasto będąc oparte o skały wapienne, blask cały dnia
od promieni gorąca, odbiiaią się kilkakrotnie, tymczasem całe tato
u nich iest niezmiernie gorące; w zimie zaś dzikie prawie

nie ustaią, i razem z nieustannym wiatrem wschodniego-południowym panuią. Brzegi będąc Skaliste, morze się o nich rozbija z niezmiernym hukiem w czasie gwałtownych wiatrów, i ~~można sobie wystawić~~ po przykładzie wysokości wybrzeża morza, o którem wymieniłem w poprzedzaiącym liście, można sobie wystawić ile idącego stopnia bałwany morskie uderzaią o brzegi Rayzy. Wody są niezłe w tem mieście, iest ich iednak za szczupło, i często muszą z potrzeby używać się do wod deszczowych w cysternach zbieranych. Lubo ustawiczne przeczyszczanie powietrza przez gwałtowność wiatrów powinnoby go zrobić zdrowem, iednak u mieszkańców czy z przyczyny ich komplexyi, lub składu, lub z przyczyn zewnętrznych, choroby płucowe są pospolitemi. Można także często widzieć ulegaiących melancholiy, która często ze tego stopnia ich trapi, że konczą na samobóystwie. Może też to pochodzi z tego, iż maiąc wczasu często swoich maiątków ~~[illegible]~~ na okrętach, często przytrafiaią się rozbicia przyprawiaią nie zle mieszkańców; bo lubo wiele ma dochody z ławic słonych, iednak ~~[illegible]~~ zbiory onych nadto ulegaią przemianie, aby puścić się na ten rodzay ~~[illegible]~~ dochodu. Wszelkie zaś Solanny, które są w kraiu, w którym za pomocą promieni słonecznych na lądzie i wodzie morskiey na płaszczyznę rozłanej, minerału tego dostaią, iest całkiem dochodem skarbowym.

W kraiu tak ciepłym, gdzie iak powiedziałem w Grudniu widziałem drzewa migdałowe w kwiecie, nie dziwnego, że się rośliny prawie wszystkie kraiów południowych Europy znaleść mogą. Na wzgorkach za Lazaretami, rośnie moc dużo Agavae Americanae, po prostu Aloes zwanego; ale ponieważ nigdzie go więcey nie ma, dziwi że przypadkiem tam zaniesiony go mubiano, zawsze tam w kwiecie znaleść można. Późna pora w którey byłem wiele roślin widzieć mi nie dozwoliła. Te iednak, o których z listu dać mogłem, są Centaurea Raymina, kilka Astragalów, Ranunculi Paluares, Lentiscus, Agnus castus, kilka rodzaiów Marubiów, kilka rodzaiów Eryngiów, Gnaphalium wielkiego rodzaiu, i.t.d.

List 4.ty

Po odbytych Świętach, za pierwszem podobieństwem odmiany wiatru, mimo nalegania moich przyiaciół, vdałem ięzyze raz niecierpliwości porzucenia Stagury. Z początku dosyć szczęśliwie sprzyiało, ale zaledwo dwadzieścia mil morskich, z zadem nadzyma, wcale inszy wiater na wschodzie morza znaleźliśmy, i ten nowa burza nas doścignęła. Tey opieraliśmy się przez dwadzieścia cztery godzin, trzymaiąc się iak nayblizey lądu dla bezpieczeństwa rozbicia się, z żaglami zupełnie zwiiemi, i tak, iak fale biiąc okrętem, nayniebezpieczniey szą nam noc dały przepędzić. Kołatania okrętu były tak mocne, że w izbie moiey, na tyle okrętu będącey, vderzyć żadnym sposobem nie mogłem. Wszyscy musieliśmy się przenieść na środek okrętu gdzie, iak kozdy rozumie prowadzenia są mniey sze. A że ster, od drabinki, którą się wstępuie a koniec okrętu trzeba było zawsze trzymać zakniętym, dla niezpuszczania fal morskich, które ustawnie pomost zmywały mocna sobie z ostawić setonu, co iakem te burze przetrzymać musieliśmy, będąc ze dwadzieścia ludzi na kupie zwalem, i maiąc ięzyze kilka baranów żywych, którem się w Rayuzie byłem opatrzył dla wygody świeżego mięsa. Na zaiutrz koło godziny 8mey wiatr zaczął się vmierzać, nie chcąc się vdawać do Rayuay. Vmyśliłem był do nayblizszego portu wyiąć, i tam dobrze w żywności opatrzony, przeczekać zmiany czasu, i wiatru. Spytawszy się kapitana iakiby się znaydował port bezpieczny w bliskości, dowiedziałem się, że przystań Rayuzańska Colonta zwana, pewnima będzie mi dała sposobu, a zatym uradziliśmy tam przybić. Tymczasem wiatr coraz bardziey ięzyl się, im więcey się do brzegu zbliżaliśmy, i nakoniec wiatr, gdy iuż o milę nayblizey od portu byliśmy. Nadzieią zorem, powiewek wiatru zerwał się, który ięzyze nas więcey od lądu oddalił. Nie chcąc stracić drogi, którąśmy byli zrobili, całe noc prawie stryichowaliśmy, prowadząc des bordees. Nade dniem wiatr się odmieniwszy, odzyskaliśmy to, cośmy byli stracili, i iuż prawie do portu wchodziliśmy, gdy nowa ciężka, znowu nas przed samem wpłynięciem zatrzymała. Nakoniec ledwie

z nową weszliśmy do portu. a Capite { Port Molonta, iest zupełnie
odludny, naymnieyszego domu w nim niemasz, otoczony górami
mi, które go od wiatrów od południowych zasłaniaią, od północnych
niety- od wschodu małą wyspką. Wody iego, ustawicznie spra-
wie zostaią w spokoyności. Pierwszém było moiém staraniem
obeyrzyć naszą pustynią, i byłem niezmierny obiedz wszy-
stkie iey szczegóły, a znalazłszy dobre mieysca do połowu,
ciągnieniem niewodu cały ranek bawiliśmy się. Połow nasz, był
dosyć szczęśliwym, i nietylko mój, ale nawet wszystkich marynarzy
korzystali z niego. Nie bez przyczyny, zachwalono mi wiel-
kurzę zręczność mego rybaka. Nie pilniieyszego nie było, iak
dzień go obuią ryby bliskiego. Był przytem, zręczny, gdzie tylko
skaliste były brzegi, można go było widzieć ze zręcznością prze-
wdzwie gorzałką, skaczącego z kamień na kamień z obuią w ręce,
ku, i za każdem uderzeniem, nigdy prawie nie chybiaiącego. Miał
także sposób łowienia ryb szczególny, który iednakowo, iak
poźniey dowiedziałem się, na brzegach Francuzkich bywa
używanym, i tam go nazywaią pêche a l'epervier. Jest to rodzay
sieci, kształtem podobny do szatrow, których używamy do łapania
cietrzewiow. Zaczepiona się u wierzchu, a u dołu, o pół cala, kuli
dowiana iest przywiązana. Dosyć, że to sobie na dość ważną
Sieć tę ma złożoną na sobie iak bandolyerę, gdy postrzega
ryby kilka, że obuią uderzaiąc, nie trafiłby, iak celną, zdeymuie
z siebie tę sieć, i rozkręcaiąc ią nagle, wpuszcza w wodę.
Siatka ta padaiąc na powierzchnią morską, tak się rozkłada
, na iak parachutte, i nakrywa ryby na dnie morskiem. Tym
czasem sznureczek nie w ręku został, tym szarpnie, i za-
myka ryby iak w worku. Mineralogia tego mieysca, nie
mi nie Skały tego portu nie wystawiły mnie nie szcze-
gólnego, zawsze ten sam rodzay głazu, który ze wapiennego, kto-
ry stanowi całe pobrzeże Dalmacie; z tą tylko różnicą, że
skały Straytow ku południowi są daleko rzadszemi. Gdy obie
gałem około tego portu, tymczasem moi marynarze nie znay-
duiąc w nim wody, wybrali się kędy w góry, gdzie w niedale-
kiey odległości wioska, miała się znaydować wyborna. Jakoż w prze-
ciągu trzech godzin powrócili z trzema koźmi, na których ba-
ryłki swoie

byli poczepiali.-

Oeyrzawszy brzegi naokolwine porta, używaiąc chwili dnia nayspiknieyszego, powiechałem na wyspkę fort zamykaiącą. Jakie moie było zadziwienie widzieć ią okrytą warstwą ziemi żarney, wydaiącą rośliny nayprzyiemnieysze, w kwiecie Jacety, Krokusy wiak nayweiększey obfitości, nayprzewszy raz te ozdoby tak pielęgnowane na szych ogrodow, widziałem w stanie dzikości, słowem w takim, w iakim natura z zabawom ludzi spokoynych, i ozdobnych powieszyła. Widać było, że te rośliny nie były iedynemi tego kraiu mieszkańcami, ale, że iszcze więcey cybulkowych roślin od ludności ią zdobiły, ale te kwiecie z ziemi wychodziły. Jedne pochodne były do tych Ranunculow, a drugie do Scylli. Były takie rodzay Ornitogallu, lecz mnieyszy od naszego, i gatunek drobniutkich Hyacyntow. Czas nayspiknieyszy sprzyiał dziecinnemu zaiściu, którem był zrobił, morze zewszystkiem uciszone w postaci zwierciadła wydawało zapomniać o sposobie przykrym, z iakim się dni temu kilka pierwey było z nami obeszło. Wtenczas niebo, morze, twarz spokoyną, i upogodzoną wieczorzy, wzbudzały w sercach marynarzow nadzieie dłuższey pogody, chociaż igrania ieftawne dzwigh tup Delfinow nie były dobrey wrożby. Na nich Na nayspiknieyszy morzu. Nie mogłem się oderwać do pożnego wieczora od tey rozkoszney wycieczki, i chociaż potym w Grecyi, i w Azyi więcey, i pięknieyszych kwiatow widzieć mi się zdarzyło, iednak nigdy podobnego wrażenia na mnie nie sprawiły, iak wtenczas gdy te nowe tego obrazu w oczach moich krasiła.

Na zawitrz wiatr znowu pożeciwny zaiął się, i ten dni kilka trwaiąc uporczywie, i odymuiąc nam nadzieię przedkiey odmiany, trzeba było myśleć o powrocie. Jakoż wypłynęliśmy z tamtąd, i wiatr którym z takim uporem nie wypuszczał nas z Adryatyku, tak dobrze nam na odwrot dął w żagle, że tylko ośmy dni nie oparli w Zatoce. Szczęściem iednakowo i cofkonałości naszego Sternika, potrafiliśmy zboczyć z kierunku wiatru, i dnia drugiego po wyiściu z Malonta, stanęliśmy w porcie Malty, o dwie mile na północ od Dubrownika. gdzie zastaliśmy kilka okrę-

tow

Jezuickich, ktorzy się tam rownie przed burzą byli schronili.—

Port Malfi. choć nie tak duży iak Gravosa, iednak iest pięknym, i obszernym. Brzegi iego są zamieszkałe, i na wszystka strona wesołą wystawia przestrzeń. W łęku onego, oprzykrzone ze skały zrzodło wody słodkiey, ktore zawsze #[illegible] wodną, i cochlearya iest obrosłe, a boki skaliste, obrosłe w Dyantyum czyli rośliną Capillaire zwaną. Przyiaciele moi Ragużanscy, dowiedziawszy się o moiem tam przybyciu, przyiechali mnie odwiedzić, i dawszy się skłonić na ich namowy, ostatni raz Ragużu odwiedziłem, do ktorego prosz namow ich skłoniony byłem ciekawością widzenia nadchodzącego uroczystego Ragużańskiego Swiętego Błazeja. A lubo też nową napaścią Dyplomatyczną co do spokoyności mojey dosyć drogo przypłaciłem, iednak, wolę odwrocić oczy czytelnika, iako od nieprzyiemnego obrazu, niżeli nudzić go drobnostkami, ktoreby tak go znudziły, iakby mi się nie przyodmienić stały.

Po odbytey Swięcie, widząc czas mieć uiszony, wypłynąłem z Malfi, pożegnawszy raz na zawsze piękne iego okolice, i oliwne sady. Przyiaciele moi na wiele ktorych łuszłem Antoniego Sorgo, i Raffellego, ktorego potem nieszczęśliwie w krotce straciłem, odprowadzili mię do połowy, dopoki okręt Ragużu nie minął, i z nimi się seredznie pożegnawszy, nie myślałem iuż, iak o dalszey podroży. Wszystko nam rożdżyło pomyślnieyszą, gdyż iuż i czas był potemu, i zwykłe w tey porze upałe od tamtych morzach pyrskie, ustępuie północnemu wiatru. Otwyte iednak Smigami góry Albańskie, dawały nam do obawy znaleźć wiatry przeciwne w tey części Wenetyku, gdzie rzeki Albańskie Pojana, i Drynto wpadaiąc w te morze, sprowadzaią z nich wiatry, i burzety, i Przeciwant. Pojana iest szerokim uchodem ieziora w Starożytności pod nazwiskiem La Beatis, a w Tureckim Języku Skodar zwanego na ktorym Skutar leży. Gdyśmy stanęli na wysokości tego ujścia, widać było widoczne duże przestrzenie fal, ktore ze wszystkich na siebie idąc, drogę nam przeciwiły. Spostrzegliśmy, że oddalaiąc się od brzegow Albańskich, i więcey idąc się ku Włoskim zbliżaiąc się, spotykaiemy te przeciwności morza przeprzec. Zabawiaiąc się z przeciwnemi wiatry, trzy dni na tym obrocie strawili

cisny, gdy z nagła wiatr Liberzzio zwany, zerwawszy się
w iaknayważnieyszey gwałtowności, wszystkie nasze usiłowania
w niweć obrocił. Wiatr ten u dawnych Greków Lips zwany, z któ-
rego zachował te nazwisko, zwał się u Rzymian Afrycus.
Jest to wiatr południowo-Zachodni, i w Archipelagu bardzo
niebezpieczny. Zaczął się nad wieczorem, w tenczas gdyśmy uia-
gore Monfredońską na brzegach Włoskich za sobą widzieli.-
Próżne były usiłowania marynarzow, żeby okręt w pożą-
danym kierunku utrzymać, i poniosł nas prosto na brzegi Alba-
nskie. Trudno wypowiedzieć cośmy tey nocy ucierpieli. Nasz
okręt, czasem w dole od dziesięć razy wyższy od niego fali, ra-
to też na wierzch oney będąc wyrzuconym, zdawał się cała mo-
ment stać się ofiarą rozbuiianego Archipelagu. Marynarze
nasi żagle porozcinawszy, i wierzch masztu, część nocy na tym
miejscu strawili. Lecz chroniąc naszego położenia pomnożyła
się, gdy za dzień oświecił. Widzieliśmy się bowiem blisko
brzegow Albańskich, i wiatry wniosły nas prosto na port
Albański Dulcigno zwany, gdzie nas pewna czekała zguba.
Dulcigno, bowiem w Starożytności pod nazwiskiem Olcinium
znane, iest Stekiem rozbójników Albańskich, którzy bez wzglę-
du na Bandyery, i prawa Żeglunku, owdzie rozbiciom mor-
skim, statkom od Siebie nigdy nie przepuszczaią. Przeto
Kapitan niebezpieczeństwem naszem, i swoiem vbaśnem, cudo-
wnie prawie odmienił kierunek okrętu, mimo tegoż wiatru
w tenczas, gdy iuż do portu w Dulcigno dochodziliśmy. Od-
mieniwszy nasz kierunek, szliśmy ku północy, i w nayprzod-
szy port chroń bardzo zdby Pulua zwany, schroniliśmy się; Lecz
nie wiele to nam pomogło, gdyż ta przystań całkiem na wiatr
Liberzzio była otwarta. Wchodząc rzucona kotwica, nie mogąc się
o stałość dna tego portu zaczepić, ślizgaiąc się po
nim, nie zatrzymała okrętu. Morze, które tam było mało
co mniey, iak na środku rozburzone, niosło nas prosto na
przody dwóch okrętów, tam pierwiey schronionych. Zginienie
nasze było pewne, gdyby brzemia iuż rzucona w morze ko-
twica, nie zatrzymała naszey nawy, zastanowiwszy się

o dwa Sążnie naywięcéj od dzióba okrętu w tyle stoiącego,
Proüe Pic de la Prone. Wyrzuciwszy tylu przypadkom w ciągu dnia
położenie moie nasze, choć nie nayprzykrzéysze, ale przynaymniéy przywrócona spokoyność, dała czas wszystkim potrzeby
sposobu od kilku dni nie znanego. — Port Zante, może
naygorszy w świecie, osobliwie na wiatry, które w teraźnieyszéy
panowaby, należy do Cattaro. Leży on pod samą czarną
Górą: widzieć z tamtąd można na wysokiéy górach prawie
wiszące Monastery, które są tylu parafiami tego walecznego, i nieustraszonego ieszcze narodu. Pokazywano mi nawet
siedlisko wieże tego Monastyru walecznego Arcybiskupa Montenegrino, który wybiwszy ich z pod panowania Tureckiego, nabył
w nagrodę prawa rządzenia bezpośrednio Montenegrinami. Port
ten nieduży, maiący tylko na wnętrzu Zatoki zatoczek, iest
na stanowisku dawnego miasta osadnego Rzymskiego Justus
w Arabonie nazwanego, a cały widok około iey iest nader smutny, i same tylko obnażone Skały z ziemi, i z zieloności, od
dołu aż do samych wierzchołków okazuiące. [redacted]

Milszemy sobie zwiedzowanie na Zatoce wczyłą dozory
Portowego, ale rzucono ze dnia widząc morze spokoyniéysze,
nie zakazuiąc na to odwiedziny, wyszliśmy z miasta równie
nieprzyiemnego, iak niebezpiecznego. Byłem sobie ułożył, widząc
wszystkie sprzeczności, których doznawałem przy brzegu wschodnim Adryatyku, puścić się na zachodni, i tam probować szczęścia pomyślniéyszéy żeglugi. Z wielką pracą, dał się kapitan,
i sternik okrętu na to namówić, gdyż wszyscy maią wstręt
przybiiać do brzegów Włoskich dla wielu przyczyn. Nayprzód
trzymaią się wysokich, i skalistych brzegów Albanii, są wreszcie
pod zasłoną wiatrów przeciwnego Sirocco, a przestaiąc na tych
które gory wzniecaią mogą łatwo wyiść z Adryatyku, gdy przeciwnie, wszystkie brzegi Puli na Łączie Włoskim, maią
złe porta, i [illegible] Kwarantannom podległe, i brzegi mało zna
czne do przybycia, i tak są nakoniec położone, że ten wiatr
co z brzegów Albańskich wieiąc pomogłby do wyiścia, tu okręty w portach zamyka.

Po dwudniowey nieprzyiemney żegludze, postrzegliśmy mało co nad morze wynoszące się brzegi Włoskie, i miałkość coraz większa morza, a zbliżanie się nasze dowodziło. Gdyż iak w pierwszych podróżach powiedziałem, brzeg zachodni morza Adryatyckiego, iest tak płytki, iak wschodni głęboki. Jakąż przyiemną w oczach naszych widok Włoch zrobił zmianę, tyle powab, i przyiemności nam okazuiąc, ile ten któryśmy byli porzucili dziczyzny, i smutku. Rozliczne grody, przyiemna zieloność, sady owocowe, słowem, to cokolwiek hoyna Natura zlała na szczęśliwy kray Włoch, to wszystko migało się w oczach naszych. Minęliśmy iuż byli miasto Trani, gdy Bari, stolica Xięstwa Barskiego, a dawniey siedziba Krolowey Bony oczom się naszym okazały. Nakoniec uyrzeliśmy Bartetę, i do iey portu przybiliśmy. Miasto te było w mocy Francuskiey, i kwaterą Generała Saint-Cyr. Po przyiściu naszem, dla ostróżnościów mianych z przyczyny szerzącey się w Hiszpaniey gorączki żółtey, nie pozwolono nam wysiąść tylko a la Sanita, to iest w Lazarecie, ale wszystkiego nam dostarczono, i w krótce pomarańczami, cytrynami, i innego rodzaju owocami, i warzywem obsypani byliśmy. A dowiedziawszy się, że Regiment Konny Polski pod Komendą Półkownika Rożnieckiego o trzy tylko mile stał na leżach, napisałem do moich przyiaciół, pro znaiomych, prosząc ich, aby chcieli się zemną widzieć. Sam zaś na nich dwadzieścia cztery godzin poczekać umyśliłem, zatrzymuiąc się na ich przybyciu, i te spoczynkowi, i opatrzeniu potrzeb okrętu poświęciłem. Chciałem tu zostawić według umowy Pana Salvadorego, i dadź mu potrzebne do powrotu pieniądze, gdyż, im więcey go poznawałem, tym mniey sobie korzyści z tego towarzystwa wróżyłem, Ale prozbami iego zniewolony, i daną przez niego przyczyną, że dawniey za Generała Championetta należąc do Neapolitańskiey Rewolucyi mógł popaść w niebezpieczeństwo, zatrzymałem nasze rozstanie się do pierwszego zdarzenia.

Tymczasem nie odbieraiąc żadney wiadomości od moich

współrodaków, porzuciłem kwarantannę, wsiadłem na okręt, i wypłynąłem z portu, przy słabym nader wietrze. Całą noc cisza zatrzymała nas o trzy mile od brzegów, i równo ze dniem, będąc na pomoście okrętowym, postrzegłem spiesznie łódź do siebie płynącą. Była to wiadomość od officerów naszych, którzy mi donosili, że nie będąc w tenczas w domu, gdy ich list doszedł, przyjechali do mnie, i nie zastawszy mnie iuż w porcie, namawiali żebym się wrócił. Nadto byłem żądny ich widzenia, żebym się nie dał nakłonić, i koło godziny dziesiątey przy małym bardzo powiewie wiatru, powróciłem do Barletty. Zastałem tam Półkownika Rożnieckiego, mego dawnego znaiomego, Kapitana Redla, i innych. Jeżeli z iedney strony duże było ich zadziwienie widząc mnie tak niespodzianie w tym kraiu, z drugiey strony mocno ucieszony byłem widzeniem dawnych moich znaiomych, i dobrze zasłużonych kraiowi Rodaków. – Rozstaliśmy się po obiedzie Polskim, życząc sobie na wzaiem wszelkich pomyślności, a wszyscy razem szczęśliwszych chwil dla naszego kraiu, choć ~~sposobem~~ sposobem odmiennym, ale w celach zawsze iednostaynym. –

Po wypłynięciu z Barletty, małość wiatru, nie pozwoliła nam daleko od brzegu Włoskiego się oddalić. – Jednakowo ku wieczorowi zaczął się wzmagać do tego stopnia, że zaczęliśmy się obawiać burzy, którą nam zbieraiące się chmury zdawały obiecywać. Z tych powodów sternik boiąc się bliskości brzegów Włoskich, które iak wyżey powiedzieliśmy są bardzo niskie, i trudne osobliwie w nocy do postrzeżenia, dla uniknienia niebezpieczeństwa, odwracaiąc się od brzegów Włoskich, od których piękności trudnoby było oderwać się, skierował okrętem na środek morza, i przed ciemną nocą, ~~zbliżyliśmy się~~ widzieliśmy wyraźniey ogromne gór pasmo Akroceraunieyskich czyli Chimeryi. W tym burza, któreyśmy się obawiali nagle powstała z wiatrem zachodnio-północnym. Kapitan ufaiąc w dalekości lądu, ieden tylko żagel zatrzymawszy Trinquetto zwany dał się powodować wiatrom. Morze było niewymownie rozhukane, i noc nasza mało spokoyną. Z niecierpliwością

oczekaliśmy dnia, który tak iak położenia sam tylko iest zdolny
zarpokoić, lub też okrętnosć niebezpieczeństwa odwrócić. Koło go
dziny szostey z rana minęliśmy wyspę, zwaną Sasseno, która
po lewey stronie nas będąca, a zatym północną wyspy
Coreyry, którą z resztą wysp Jońskich, nazwać można brzegi
Acrocerauńskie, i wiatry przeciwne wyjście, lub wejście do niego
w tych rozległych wyspach, licznych cieśninach, i wysokich Epi=
rus górach zakrawają się. Wchodziliśmy iuż prawie wika=
nad odległością wyspy Coreyry od Gór Chimery, gdy wicher za=
Zem z gór zerwawszy się, tak nagle spadł na nasz biedny
okręt, że ten w koło się obrucił, i wszystka prawie zagle
w mgnieniu oka podarte zostali. Nasi iuż nie będąc iuż
panami okrętu, chcieli się schronić za przylądek
brakuje. lub do wyspy Sasseno, lecz na próżno, bo iak tylko zrównaliśmy się
z otworem odnogi Walońskiey, nowy szturm wytrzymaliśmy, i
z niewymowną szybkością zaczęliśmy płynąć ku brzegom Albanii.
Nazwałem rzucie łok, czyli miarę morską, służącą do oszacowania
szybkości z iaką okręt płynie. Jest to rodzaj sznurka, na którym
odległości są iak na skali, węzełkami odznaczone. Odległość od wę=
zła do węzła odpowiada mili morskiey, których 60. na Gradus
liczy się. Tymczasem nastawia się klepsydra, czyli piaskowy
zegar, i uważa się, wiele węzłów przez godzinę okręt ubiega.
Nasz z taką szybkością, ześmy iedynaście węzłów przez
godzinę ubiegali. —

Po lewey stronie zostawaliśmy za nami wyspę Sasseno, gdzie
korsarski okręt stał na kotwicy, alebyśmy się iego nie obawiali,
bo choćby mu była chęć przyszła za nami gonić, toby nas nie był
dogonił. Po prawey zaś stronie pominąwszy góry Chimery, nagle
się grunt zniżał, i po drugiey stronie odnogi Walońskiey, zie=
loną płaszczyznę okazywał. Część ta morza Adryatyckiego
iest bardzo niebezpieczną, tak dla licznych rozbójników, którzy
przy wyspie Sasseno mają pospolicie swoie stanowisko, iako
też dla częstych wichrów, i braku dobrych portów. Przekona
liśmy się o tey ostatniey prawdzie, gdy przed wniyściem do od=
nogi Albańskiey, wyrzuciliśmy koło nas pływaiące ostatki
rozbitego okrętu. —

Okazały się nakoniec oczom naszym dwa sławne przylądki w któ-
rych obrębie zawarta odnoga, drogich bojów między Pompejuszem
a Cezarem była dawniey teatrem. Obydwa te przylądki rozsy-
łają (Dzisiaj się) wznoszą nad kiray kończący między niemi odnogę, i w którym
pokazuie się ujście rzeki Aous zwaney. ⊕

Nie masz innie teatru na świecie, gdzieby dwóch Mo-
narchów w walce wyborney wszelkiey sztuki, wszelkiey umiejętno-
ści wanem wystawiali, iak przykładem, na którym oko
Durazzo, a któremu z drugiey strony opowiada Apol-
lonia. Dzisiey ley kreiny za czasów Cezara i Pompe-
iusza, wystawienia sceny znamienia walnieie Rzym-
skiey abrew zdarzeń wcześniey, które wiedy pomyśl-
ków i równie powłóczenia niebyły. Pompeiusz
pomnieiszy swym przed nayskuteczniey Cezarem
i przyćmieniem swego. ~~Cezara~~; uwiódłszy z sobą cały
Senat i wszystkie wnitrze z sobą osoby, zdawał się
być iuż bosko pewien sprawy walnieie która bo-
wiem przeciwnika swego Cezara wprowadzenie do
stolicy świata: podobna pewn Wiecha przetrwała
omyłka we wszystkich dziełach [illegible] upadku stolicy, która ieg[illegible] za zwy-
cięzcy rozstrzygła. Lecz w całey tey wszystkiey
zdaniem [illegible] dniu anomalia wszystkim dałeć do-
wiadczeniom przeciwna. Uciekaiący Pompeiusz z
Brundusium wyrusza się na brzeg Epiru, w
przystani Durazzo, Diracchium wtedy zwanego,
zkądzie przybrzeżem, a w odmęcie i ulewnym
położeniu, powiódł do nabrania nowey drogi. Ca-
ga go Cezar, lecz przeciwne iego losom wiatry
dały czas stroniącego Pompeiusza odebrania,
i w sercach wtenczas wzruszka odnayść zdawały
Cezar -nam wiernaiąc, którey z ~~Ka~~ nawałni
Pompeiusza równa siłami dzienny się mogły, pomno-
żał lud wojny, i grasuiącego w Macedonii Pompe-
iusza do cofania zdarzeń: skarga się ukróżo
zbytnowicia, i w cofaniu od skutecznego wiązania ie-
go sklada w Durazzo, dołączy go wsiłach. Czasu
wagą, prawą uchwata, i gdyby wszystkich nie lo-
kata niewiadoma, można powiedzieć wszystkim
prawidłom wojny przeciwną, zakłada swoy obóz

⊕ Ten kawałek iest do sprawdzenia z komentarzami Cezara których teraz
z sobą niemam. —

Wayskiem Pompeiusza od niego bliskiem
i zdrogą, która dla tłuszczy drogi, wayskiem
naruszać murza. Pompeiusz kopiec na miejsce
wygodne Petra zbiorze, i sam obóz swój zakła-
da; a wayska morskie Cezara sam czynił pod-
pa opatrowawszy, wayska Pompeiusza z obudwóch
stron otoczone są lądu; i w nayszczęśliwszym
morskiey potrzebie nakazuje obóz, gdyby
toma wiadomo mu panowanie. Widząc Cezar
niepodobieństwo, ani wyniewadzenia Pompei: w lit-
wę powrócenia, ani go dobycia, obozu jego obo-
stronami i wałami, których do linii 48 wynosza-
ło. Pompeiusz dla swego bezpieczeństwa drug: po-
dobny obwód, szczelny, ale przeciw tego w krót-
kim czasie wydyszał chodzić, całe jego wayska w przeci-
wiłach kamienie wsiadło. Ale że Cezar wielkiey
Pompeiusz toma, prawo, oblegaiący największego zaru-
wali głody, a oblężeni w dostatkach żywali, i
wayska [illegible] daleko lichniejsze, spodziewać lat-
ko miesięcy oblegato. Nayszczęśliwszy in dostatek lic-
osłabia odwagę Cezara, i zdobycie pomocami
wielkiego pokarmu, widzą się bydź pozyskano-
wyni do życia koniecznemi rosliny, która Cezar
Chara nazywa, i która, jak na miejscu spraw-
dzeniem, musi bydź rodzeniem Cyklaminis
lub Orchisu. ob. ostatnią stronicę.

Po trzydniowym bawieniu w tem nieprzyiemnem miejscu, ruszyliśmy
na nowo w dalszą podróż, w którey nam wiatry pomyślnie zawsze
sprzyjali. Zamierzaiąc żeglować koniecznie płynąć między Korfu, a
brzegiem Albanii dla przypatrywania się krajom, ale wiatry bło-
ta ciesnina wyziewała, przymusiły nas do wzięcia się na pół-
noc tey wyspy. Potem wzięliśmy się ku południowi, i płynęliśmy
po zachodniey stronie wyspy Korfu, i pominąwszy ią, zostawiaiąc
po lewey stronie Itakę, płynęliśmy mimo wschodniego brzegu wy-
spy Cephalonii. Szybkość z iaką szkuta stoi, nie pozwoliła
mi robić uwagi nad krajem który tak prędko mijałem. Otym
wszystkim Cephalonia zdawała mi się bydź krajem nie-
zmiernie górzystym, i mało urodzaynym. Nakoniec pominąwszy
tę wyspę zaszliśmy się zbliżaiąc do Zantu. Miała ta wy-
sepka, nie maiąca więcey iak 20 mil obwodu, nie jest odda-

toma

od Cephalonij iak na trzy mile Francuskie. Nie można wystawić sobie piękniejszego widoku nad ten, który ta wyspa wystawia. Cały skrzupły iey ląd, przemysłem mieszkańców, i piękności klimatu zbogacony, iest prawie ciągłym sadem z pomarańczowych, cytrynowych, migdałowych, i dawnych drzew złotych. Nie darmo Grecy nazywając ią Zakintos, przezwali ią iszcze wyspą Złotą. Jakie to przyiemnie oko zmordowane dziczyzną, okropnością Akrocerauskich gor spoczywa, patrząc na tę nową Hesperią. — W tym okręt nasz zbliżał się iuż do portu, i wystawił nam widok miasteczka przyiemnie zabudowanego, i zupełnie Włoskich minął kształt maiącego. Żądny tego widzenia z bliska tego Kraiu Europeyskiego, a mianowicie przypatrzenia się z bliska dawnym tam będącym zgliszczom Kastrowym Napytowym gdy niesumnienie przełożony nad lazaretami, zaprowadził nam kwarantannę. Miałem iszcze nadzieię onej uniknąć przez protekcyą za powagą osób którym byłem zalecony, lecz na próżno były moie wszystkie starania, usiłowania w tymwzgl., i niemogąc patrzyć na krzyw, do które go przyszło, był mi zbronionym, obróciłem prędzieiszemi oczy ku Grecij, gdzie mię wszelka wolność czekała. Wyspa Zant, była w tenczas w rękach Rossyiczyków, i podwodnik tego narodu był onej Komendantem. Z mego okrętu widziałem parady ich na placu odprawuiące się a pomimo na Francuzow, których przed kilku dniami na brzegach Włoskich widziałem, natrąciła mi się sama z siebie wypadaiąca uwaga, że między ludźmi cywilizowanemi, iednym z niemałych zgorszeniem dwóch potężnych narodow przez kilka laty tak od siebie odległych, bicyć wypada.

Maiąc wiele do załatwienia niektóre do stanu tego miasta należące, dwa dni które tu w tamtym porcie przepędziłem, obróciłem na zmienienie onych w pewne Assygnacye, maiąc mi być wypłacane w różnych miastach Greckich. Tymczasem często od Narodowców odbiegłem w moim lazarecie upominki z fruktów owoców, pomarańcz, win, z ciast, Nowem z tego wszystkiego, cokolwiek mnie sądzili być na podróż użytecznem. Sami też często to mnie odwiedzali, choć podwoyna przedzielaiąca nas krata, zbliżenia się żadnego między nami nie dozwalała. — Między innemi, których grzeczności w tym kraiu doświadczyłem, wspo

mnie muszę o Pelegrinim, konsule Cesarskim, bracie tego który mi w Tryeście był przyjaciel uczynił. – Nayważnieyszym handlem tego miasta, są rodzynki Korynckie zwane, oliwa, wino, migdały, ale jednak wszystkie te ubogactwa natury, nie nadgradzają braku dobra którego kupować muszą, nie mogąc dla szczupłości miejsca dużo ziarna uprawiać. Tak natura we wszystkim przeyrzała, miejsca które rozkosznemi ubogaciła płody, zrobiła je nadownikami bram mniey przyjemnych, ale w pożyteczniejsze płody obfitujących. –

Podróż morska była mi tu dużo naprzykrzyła, a brzegi Grecyi, pomnażały ciągłe niespokoyności. Czekała mię podróż długa, i niebezpieczna, gdyż trzeba było okrążać Morzę, który cypel teraz Matapan, a dawniey Tenarium zwany, dawny straszny był żeglarzom dla wiatrów przeciwnych, i burz częstych. Przyszedł ciągle okręt mój, który dawniey bywał przeznaczony, i naymowany na przewóz zboża z Odessy do Hiszpanii tak był napełniony rodzajem robaków, pod nazwiskiem Wołków a nad zwanych, że ani spoczynku w nocy, ani sposobu wytrzymania w dzień znaleść nie można było. Rodzaj gospodarzy ma tu powszechny w kraiu naszym, słaby na spichlerz drewniany, i nie podobna było znaleść miejsca, ani ostrożności, któraby naszą żywność od tych nieprzyiemnych gości całkiem potrafiła. Chleb, wino, mięso, sama nawet woda pełne były tego naprzykrzonego robactwa. – Pościel się od nich czerniała, i rozbierać się było rzeczą niepodobną. Ułożyłem więc, wysłać okręt na chwilę Morzę do Aten, a dane mu wyżywienie żołnierzom, i jednego Tłumacza, udać się na brzegi Grecyi, i stamtąd podróż lądem odprawić, i zaiąłem się na tymczasu dokonaniem mego przedsięwzięcia. – Zawiadomiwszy się mego przedsięwzięcia Konsulowi Pelegriniemu, w godzinie kilka przy mi było o czasach wiosłach ze sternikiem, za którego zaczym. Wyprawiwszy się z tem Kantatami, rozstałem się z moimi ludźmi, i z moim kapitanem, który z swoiey strony zupełnie był przeciwny memu przedsięwzięciu. Była godzina druga rano po południu, kiedyśmy wyszli z portu Zantyńskiego. – Niebo całkiem wypogodzone, morze w ciszy zupełney, sam ty-

ko

ruch naszych wiosł powaznemu spokoynosć" iiyo poruszał. ebat był
dosyć wygodnym, a oztrech Greków, Sternik, moy Dumasz, ia,
były iedynym iego Załankiem, gdyż prosz trzech obiązek, i dwoch
~~zodzał nie~~ troski odemny, nie z sobą nie wziąłem. Ląd Grecki
coraz ią więcey w oczach naszych podnosił, a gory wysokie nad
samym morzem rozłożone, były oczom Turkestwiey niegdyś Eliy
Widać było w odległosci wyspę, i na niey kościołek, tam mieli moy
moi marynarze zawiść, i tam mieliśmy nocować. Koło godziny
szostey tam przybyliśmy, i niezmiernie mi się położenie tey wyspy po
dobało. Niema więcey, iak sto kroków szerokosci, i drugie tyle
długosci. Kościołek zaś na niey postawiony przez teraźniey szych
Greków iest poświęcony Nayswiętszey Pannie Panagia po Grecku
zwany. Położenie tey wyspy, którą bardziey skałą nazwać
można, względnie do przylądka Helonitis, ma odnogi sylonskiey
na wszystkich kartach iest zadrzyte, gdyż według położenia, które
ie oy daią, przylądek Helonitis powinien zachodzić odnogę, i
nie oy na powinno bydź widno. Gdy przeciwnie całą prze
łożen oy przezyrzeć mogłem.

Co mię nayswięcey w tey odludnosci ucieszyło, to były rośliny
Pierwszy raz tam widziałem na swoim gruncie Scilla Maritima
której ogromna cybula cienką łodygę wydaie z niebardzo
przyiemnym kwiatem. Asphodelus Ramosus, z kwiatem żółtawo białym,
zaymował nayswiększą część tego małego kraiu. Przytem Sa
turnum, i ten rodzay krzewku, Fenochio, po Włosku zwany, którego ła
todorośle młode, we Włoszech na wszystkich stołach widzieć można.
Noc się też zbliżała, i moi marynarze razem ziemną do wieczerzy
się zabrali. A że w tenczas był post u nich, przeto miałem
sposobność przypatrzenia się surowości z iaką go odbywaią, i gdy ia
pozywałem kabałki upominki mi w Kanale dane, oni przebrali
ma bilku dwokach wspól zymnych, na tłuszcu cytryn, które ze
sbórkami iedli, i na małey rożnie cybul, które z nadzią żiedli
bez chleba. Chcąc wiedzieć, czy to przez umartwienie od chleba się
wstrzymali, przyznali się, że pobyt woyska Rossyiskiego w ich
wyspie, od dawnego czasu przymuszą ich uważać chleb, iak po
żywnosć nadto dla ubogich kosztowny, i samym bogaczom dozwolo
ny.

Widzę taką ich nędzę, uczułem im mego, i sładzkiej wina, którą z sobą miałem, całkiem tych biednych ludzi ujęła. Chcąc mi pokazać całą swoią wdzięczność, oświadczyli mi, że całą noc przy świetle będą dla mnie łowić. Kontent byłem niezmiernie z ich przedsięwzięcia, gdyż to był jedyny pokarm morski, którego ieszcze nie znałem. Czekając zmroku, koniecznie to tego pokarmu potrzebnego, siadłem na skale, i oczom moim nasycić nie mogłem widokiem gór Szczęśliwej Elidy, które iak zasłona zakrywały przedemną część tey rozkosznej nietylko w dwojaki czasie, ale nawet w pomnikach naszych krainy. Jakiż to pomysłem sobie byłż musiał kray, który dogodnością swych obyczaiów, dowcipem, i smakiem nad wszystkie inne celując, wieki nawet same dzielił na epoki igrzysk, zwycięstwa wyścigów, wierszów, i przyiemney harmonii. Gdy my, tak nasze ubiegłe, cechą mordów, woien, i Rewolucyow znaczymy. Tu bohatyr po ligijnych zwycięstwach, składaiąc zakrwawioną broń, całey drogości swoiey zamienhał, i wieniec laurowy za oliwny lub Mirtlowy z radością zamieniał. „Sławna Olimpio! „na ktorey łonie wszystkie pobratymskie Greccy narody, skła „dały przynaymniey przez czas twoich igrzysk, zawsze tosc „zawiązku woien, i bóiow, zawadzaż przynaymniey przez cię pokoy „otaczaiącym cię narodom, a teraz nawet, gdy podróżny szu „ka miejsca tego położenia twoiego grodu, i widzi go tylko „barbarzyńskiż zniszczonego, i mułem rzeki Alpheii pokrytego „przytłaczanego, daiesz ieszcze swoie nazwisko dawnemu wiekow „obiegowi, który podzielony na pamiętne twoich igrzysk periody, „famoena Chronologii, i Historyi podaie ręką, i szanowne dla „ozdobnego szkołowicka odświeża pamiątki. ⊕⊕

⊕ Nota

Okoliczności nie pozwoliły mi tym razem w Olimpij, która do tego stopnia zniszczoną została, że dotąd nawet prawdziwego położenia iey widzieć nie można było. Dopiero Jmć Pan Borel Konsul Francuzki w Atenach, dobry mój przyiaciel, udzielił mi Jmć Pana Stuarta drogy, które dla odbycia Olimpij odprawił. Ale że ia podług tamtego podróży Spandlera, tę samą komunikował, przeto do tego dzieła czytelnika odsyłam. — Dla tego tu o Olimpij wspominam, że wymienioną iey pozycią ust istotnie za górą o której tu wspominam —

Tymczasem zachodzące słońce, zaczęło złocić wierzchołki gór Eliwy i rozwaliny dawnego Zamku na nich położonego Castelltornese nazwanego od którego przylądek Chelonites, znaczący po Grecku przylądek Żołwiów, przezwany został Capo Tornese. Wenecyanie 1687go pod dowództwem Morozyniego, opanowali ten zamek, który teraz zupełnie iest opuszczony. Nakoniec noc zakryła przed de mną całą Grecyą, i postawiła w oczach moich, ten kray niegdyś tak świetny i szczęśliwy, w takim samym stanie, w iakim zostaie, to iest okrytego grubą ciemnotą, i kirem żałoby. — Moi też Grecy gotowali się do swego połowu, którego ia chciałem bydź uczestnikiem. Każden z nas opatrzył się ością, i kagańcem pełnym oliwy, i bawełny; i tak wyszliśmy w Morze, które naokoło naszey wysepki było dosyć miałkie. Postępowaliśmy cicho, żeby ryby nie straszyć, która blaskiem odurzona, daie się ością przebiiać. Połów był dosyć szczęśliwym, ale nie długo mogłem naszym rybakom towarzyszyć, gdyż spód morza usłany ostremi skałami, ranił nogi moie, do takiey przechadzki nie zwyczayne. Noc była bardzo łagodna, i spokoyna, i blask kagańców naszych rybaków przyiemny sprawiał widok. Udałem się do spoczynku, bardzo kontent z dnia pierwszego, który na lądzie Greckim przebyłem. Przepędziłem noc w kościołku, a stopień od ołtarza służył mi za poduszkę, żaden bowiem z moich Greków nie śmiał był tam nocować dla boiaźni uchybienia uszanowaniu mieysca. I owszem, lampę na ołtarzu zaświeconą, i kilka Parów, czyli groszy Tureckich na ołtarzu zostawiono

List 5ty

Równo ze dniem wyiechaliśmy z tey przyiemney odludności. Płynęliśmy niedaleko od przylądku Chelonites, potem zostawuiąc po prawey stronie odnogę Chiarenza, mieliśmy cały widok tego ~~przyiemnego~~ grodu, który dawniey był bardzo znacznym, a teraz lichy tylko dawney wielkości wystawia widok. Miasto Chiarenza, dawniey w rękach Franków, a potem w Weneckich, zburzone zostało w roku 1447 przez Sułtana Amurata, który z tamtąd kilkadziesiąt tysięcy ieńców uprowadził. Posada tego smutnego ~~grodu~~ miasta, zastępuie mieysce dawney Cyleny, znaney w Starożytności

z sławnego kościoła Eskulapiuszowi poświęconego, którego posąg cały z słoniowéy kości przewyborney, choć nieznaiomego snycerza ręki, pięknością swoią zachwycał. –

Z tamtąd płynęliśmy w nieiakiéy odległości od brzegów, które w dawném ziemiopistwie oznaczone są iak należące do Elidy. Nasycić się nie mogłem widokiem tych krain, których powabami wszyscy pisarze starożytności dzieła swoie napełnili, i których pierwsze bierzemy wyobrażenie w wieku, w którym żywość uderzeń, i imaginacyi one nam podwaia. Zdaie się, że w wychowaniu naszém oswaiaiąc nas z dziełami sławnych Greków, naśladuie się w naszém iestestwie koleyność wyobrażeń, osobliwie gdy początki naszéy młodości zatrudniaią troskliwi nauczyciele dzieciami narodu, który wyścignąwszy resztę plemienia ludzkiego, stał się pierwszych nauk, i wynalazków twórcą. Słowem, tak zaięty byłem radością widzenia tych dawnych szczęśliwych posad, téy kolebki tylu nauczycielów, i bohatyrów świata, że widok tych brzegów, więcéy za sen, i ułudę, iak za rzeczywistość brać się odważałem. Moi marynarze przymuszeni ustawiczną ciszą do robienia wiosłami, czuiąc zwątlone siły, umyślili dla odpoczynku do lądu się zbliżyć, a widząc otwór dosyć szczupły brzegu, do niegośmy wpłynęli. Zastaliśmy przy wniyściu dużą moc trzciny, wsrzód któréy płynąć nam przypadło. Za nią postrzegliśmy odnogę spokoyną nakształt stawu, która służyła mieszkańcom tamteyszym za rybytwią. Pecherie. Kilka chałupek rybackich otaczały brzegi téy odnogi, a powierzchnia onego okryta była stadami łabędziów, które zupełnie nas nie obawiaiąc się, przyiemnie zdobiły tę odludność. Chciałem do nich strzelić, lecz zatrzymany byłem przez marynarzy moich, którzy mię ostrzegli, że ta okolica zamięszkała będąc przez ludzi mało pewnych, odgłos strzału odkryłby im nasze przybycie. Jakoż wsunięto naszą barkę między trzciną, i tam w po-

srzód

Jaśniey tę myśl wyrazić.

i tam od niezliczonej mocy komarow bardziey od naszych złośliwych pobudzonowaliśmy. Wypłynęliśmy z tamtąd po dwugodzinnym odpoczynku, i kierowaliśmy nadzieię podróży ku wznoszącemu się przed nami przylądkowi, przez dawnych Arabus zwanemu, a teraz w Tureckim języku nazwisko Baba noszącemu. Przylądek ten, sam z siebie dosyć wysoki naprzeciwko Romelij położony, ktorey wzgórza przez nas widziana dawney Aetholij nazwisko nosiła, iest położony naprzeciwko wyspy Echinady zwanych, i był ostatnim cyplem Elidy dawney. Budowla iego, iest bardzo osobliwa. Jest bowiem złożona z Warstw na przemiany Petro Sylexowych i Wapiennych. Gęsto w tawie wapiennej, widać gniazda Petro-Sylexu, i to iest szczególnym miejscem w ktorym naturalista łatwie może przemianę Soli nieywytłumaczoną dowieść iest tak od takich dalekich. Nocowaliśmy po drugiey stronie przylądku, i nie bardzo wygodnie, gdyż wiewę cała noc zmodlić trzeba było w tawie, zagłem tylko okrytym. Można sobie wystawić, że nie słuszny spoczywali w tym położeniu, gdyż woda Weszerowa która w Patrasie ogrzała się, tak, iak rano wstaliśmy nas, i rzeczy nasze do umoczyła. Z tamtąd wypłynęliśmy do Patrabuza trzeciego wieczor, zasłonida przed nami widzenie brzegow, nad ktoremi wielkie wznosiły się gory. Stanęliśmy o godzinie 2ey pod Patrasem. Port tego miasta iest całkiem zamknionym, i przybijaiącą do niego na handlu okręty, w dwadzieścia na pewney wysokości utrzymać się muszą, wszelako przystęp do tego tak dla wyniku bardzo iak był nasz wygodny.

Wyżéj ten w krainie dawney Achai położony, dawniey do skarzenia się miast, czyli do związku Achaystkiego należący, leży na gorze, w pewney od morza odległości. Otoczony naokoło sadami, i ryzową zrobią, widać się jednak ze dawney morze który do niego przystępować musiało. Ale z powodu namułow, ktore nawet port iego zasypały, musiało się nieco usunąć. Handel iego, mimo nie dobrey przystani iest jednak dosyć znaczny, i w czasie nawet mego pobytu widzieć, czy siedm okrętow czekało na ładunek, ktory najczęściey składa się z suchich rodzynkow pod nazwiskiem Korynckich w handel wchodzących, i Kermesu, czyli rodzaiu robaczkow, do farby służących, na pewnym rodzaiu dębow zbieranych, z Oliwy, Bawełny,

etc.

Skoro tylko stanąłem w mieście poszedłem do Konsula Angielskiego, który natychmiast dał znać P. Pohl, konsulowi Austryackiemu o moiem przybyciu. Każdy z nich, chciał mię mieć u siebie, ale bojąc się zrobić przykrości Konsulowi Angielskiemu u którego stanął, wolałem u niego zostać. Nie miałem przyczyny tego zadować, gdyż opisać nie można grzeczności, które w tym domu doznawałem. Patras iest miastem bardzo znacznem, do 10ciu tysięcy mieszkańców liczącem; i byłoby daleko znaczniejszem gdyby nie rozmaite nieszczęścia, przez które przeszło. Za czasów Greckich należało, iak pierwiej powiedziałem do Rzeczy pospolitej Achajskiej. Widziało iak w dzisiaiszy Greckiey czytamy, często przez Peloponesos bywało burzone. Po upadku tey związkowey Rzeczy pospolitey, gdy z życiem Stratiusa, i Philopoemena cały blask tey potęgi zgasł, to miasto własney potęgi zostawione, bydło ich na łupiestwo, gdy po bitwie w Actium August zabrał tam kolonyą Rzymską, i rozpierzchniętych zgromadził mieszkańców, i pobliższe nawet miasta pod rządy tey wzrastaiącey odał osady. Tyle dobrodziejstwo, polepszyło stan iego pobytu, i widzimy Pauzaniasza w opisie Grecyi, wzmiankuiącego iż one o starożytności onego. Aż do tego czasu ślady dawnych iego gmachów, mianowicie w mieszkaniu Konsula Austryackiego, P. Pohl. które całkiem na dawnych fundamentach zostały założone. Lecz nie można wiedzieć iakiey cudowności one dawały, i za niepewnością rozdwoiła zdania podróżnych, z których Schauder utrzymuie, że to są ostatki teatru. Webster utrzymuie że to są w tych gruzach postrzegł ślady dawnego cyrku. a Fauvel po zniszczy, znalazł w murze wkute żelazne kółko, iakiego używa ią w portach do przywięzywania statków, i stąd sądzi, że to było miejsce dawnego portu, przez co ustąpiem dawnego morza. Dawniey za czasów Greckich Pactyusa Eschimeta syna Króla Pelazgów Dyamy: pod imieniem Łasii były cały wyrobiony ze złota, i Koniowey kości, którzy zazwyczay prowadzono na ofiarę dziki, ielenie, i wszelkiego rodzaiu zwierzyny zgoła. Czasu czytać w Pauzaniaszu wszystkie

szczęśliwości, iak też opisanie kościoła Greczy, który przy tym zbo-
ży gaiem, miał przy tey Dawna z proroctw krynicę, w której
wyczytywano losy osób chorych, i wróżby ich z rzucania lub loso-
wania.

Nad miastem wznosi się zamek, który na skale góry
zdania, i kilka zupełnie poprzetych poprzerzucał, znayduie się w Grec-
kich romansowych Greczy cała ta twierdza, iak wszystkie Tureckie zapa-
dającym rostaie stanie. Gdy Patras w rękach rostawał Wene-
cyanów, to ta warownia główne wytrzymała oblężenie za panowania
Sułtana Amurata I, i do końca wytrzymawszy go przez pokój
dopiero turkom odstąpiona została. Nie dawno, gdy Rossya chciała dawną wolność Grekom przywrócić,
pobudzeni Grecy w Jonskich wyspach, w krótkim kilku tygodniu
z Zantu na zachodni brzeg Morei wyszli, i obległszy mia-
steczko Gastuni, w dawney Elizie położone, wypędzili ztamtąd
Turków którzy się w liczbie blisko 4 tysięcy do zamku Patraskiego ze-
brali, i złączywszy się z Turkami obywatelami Patrasu, rzecz
znaczną zbrojnych osadzi, oparli się słabym attakom Greków. Oby-
watele, czekaiąc na większe posiłki, spokoynie w domach czekali
równie cierpiąc tak od przybyłych przyiaciół, iak od zamkniętych
nieprzyiaciół. Greczy pobudzeni Dulcymioty, pod pozorem dopomagania
Turkom, a w istocie dla dogodzenia zwykłym swym rabunkom,
korzystaią z momentu, gdy Grecy obywatele zatrudnieni byli obro-
nami wielkiego Zamku. Wyszedszy w nocy na brzegi Pa-
trasu, równo ze dniem na te nieszczęsne Miasto wpadli miasto, bo-
że bezbronne ogniem i powszechny rabunek. Zebrani
mieszkańcy w kościołach, nie spodziewaiąc się losu który ich cze-
kał, widzieli się ze wszystkich stron otoczonemi, a Turcy w for-
tecy zamknięci, korzystaiąc z pory, wypadaią z twierdzy, i do-
pełniaią mordów przez Dulcymiotów zaczętych. Ci mieszczanie widząc
niepodobieństwo oparcia się, uciekaią ku portowi na te sta-
rte okręty, które ich z Zantu były przywiozły. Greczy na do-
konanie nieszczęścia w samym wychodzie z portu, spotkali dwa
gie oddział Dulcymiotów na pomoc pierwszych idący, który ich zu-
pełnie zniszczył. - Mimo tak wielkiego nieszczęścia, część mia-
sta większa, była ocalała, i aga zaraz ostatą, rozpier-

rozpierzchniętych mieszkańców zgromadzał, i przebaczenie przy=
szłości zapewniał. Lecz w kolei losów, doświadczenie nauczyło, że
nieszczęście nigdy poiedynczo nie chodzi, i ciosy zadane Patrasowi
choć wielkie, nie były iednak tak srogiemi, iak te które go czeka=
ły. Tysiąc Albańczyków idących na pomoc napastowanym w Mo=
rei Turkom przez Rossyanów, zbacza w Korynthie z drogi, dowie=
dziawszy się o wytrzymywanym przez Turków oblężeniu w Patra=
sie, we trzy dni po pierwszych wypadkach przychodzą. Sami
Turcy nie mogli wstrzymać barbarzyństwa swoich posiłkowych, i
przez trzy dni rabunek i pożar ciągły, miasto w perzynę obróciły.
Teraz ~~miasto~~ Patras przyszedł trochę do siebie, lecz do dawnego
stanu pomyślności nie tak prędko powróci. Powietrze też nie iest
z nayzdrowszych, i to z wielu przyczyn, które podróżny na mieyscu łatwo
sprawdzić może. Woda także do picia nieprzyiemna. ~~Obeyrzawszy~~
~~Patras, i ukończ~~ – Obeyrzawszy Patras, i ukończywszy moie w tem mie=
ście interesa, nie myślałem iuż, iak o wyieździe, gdy nadiechał Grek
~~do~~ lekarz Alego Paszy Albaniy. Ten potężny Satrapa Ottomańskiego
Państwa, naymocnieyszy iego filar tak dla wielości woyska, na żołdzie iego
utrzymywanego, iako też dla bitności Narodu, którym włada, miał na
siebie oczy zwrócone całey Greciy, i prócz tey potęgi swoiey, zdradne
iego z Anglią skoiarzenie się, w ustawiczney obawie utrzymywała
Greków, duszą i ciałem zawsze do Rossiy przywiązanych. Zwycięstwa
iego świeże pod Prewoza nad Francuzami, w których cały swóy od=
krył charakter, to iest wielkiey odwagi, z większem ieszcze okrucień=
stwem połączoney, pokazuie iawnie, że dusza iego, prawdziwie Albań=
ska, iednym tchnęła barbarzyństwem, co i reszta narodu, iego roz=
kazowi podległego. Albańczykowie, osiedleni w oyczyznach Pirhusa, i
Alexandra, ieżeli dawnych Macedończyków, i Epirotów odziedziczyli wa=
leczność, tedy co do dzikości samym nawet ludożercom nie ustępuią. Wszę=
dzie iest oyczyzna Albańczyka, gdzie tylko woynę i mordy znayduie, i sposo=
bność dogodzenia rabunkom. Część ich iednak oddała się uprawie roli,
i w boczne rozdzieliła się po państwie Tureckim osady. Lecz szczęśliwa
onych spokoyność, na wzgardę tylko u współziomków zasługuie. Znani
w woysku Tureckim, pod imieniem Arnautów, naybitnieyszą część onego
składaią. Nie wiem z kąd powszechne u nich mniemanie iest, że z Fran=
cuzów pochodzą, i te domniemanie, wspieraią kilku słowami Fran=
cuzkiemi w ich ięzyku znayduiącemi się. Może też to są potomki

Gallów ~~prze~~ Gaułów poc dowództwem Brennusa tam sprowadzonych,
i ktorych potomkowie rzeczeni tu
są wspominani w historiey Macedoniy
i Epiru. Jakoż skład ich ciała, więcey do pokolenia Gallo-Frankow,
a nizeli do Slawiańskiego ich zbliza. Wysmukli, zawszy chudzi,
nigdy otyłego między niemi nie widziałem, ale też ich język, zadnego
zbliżenia do Slawiańskiego nie okazuie. Stroy ich iest wcale naro=
dowy, iak tu przyłączony rysunek okazuie, i kolorem zawsze czerwo=
nego, iak dawni Macedończycy używaią. — Ali Jaszа ktorego stoli=
cą, iest Janina, a panowanie się rozciąga od mora Jońskiego, i Ko=
rynthskiego aż do Romelij, 40. tysięcy woyska, zawszy na żołdzie
swoim utrzymywał, i swemi skarbami wpływ iaknaymocnieyszy
w Dywanie rozpościerał. Przyiazd wyżey wzmiankowanego dokto=
ra, napełnił całe miasto Jckawolicz, i ktorey
zdarzenie, ktore choć obce na pozor mojey podroży, iednak znayduie
się na swoiem mieyscu, skoro posłuży do malowania obyczaiow narodow
ktorych opisuię, i dopomoże czytelnikowi do wzięcia onych doskonałego
wyobrażenia.

Ali Jaszа Albaniy, ma dwoch synow, Muchtara, i Wellego. Mu=
chtar Starszy, był ożeniony z corką Jaszy Murzynopolskiego, ktorey
z nayważnieyszych Turackich pochodziła familij. Ali-Jaszа, pokazuiąc się
przez politykę, protektorem wszystkich wyznań Religijnych, sprowadził
był tym sposobem do swego kraiu, wielu cudzoziemcow przesladowanych
gdzie indziey, i te przez sługi czas tyle używali swobod, ze prawowier=
nose. Ztego była nawet u samych Muzułmanow w podeyrzeniu. Mię=
dzy temi, ktorych pobłażanie Ztego, było sprowadziło do Janiny, był
niejaki Konstantyn Mesio, Grecyn ze Stambułu, ktory, z nadobną
bardzo nadzionką nazwiskiem Alexandrą, w celach handlowych, był
osiadł w tem mieście. Przypadkiem Muchtar, syn starszy Jaszy,
postrzegł był tę piękność, i przeżyty wdziękami Alexandry, wszelkich
użył sposobow do zniewolenia iey serca. Prozby, podarunki, same
nawet groźby, nie potrafiły (10) ią odwrocić od iey obowiązkow, a chcąc się
ubronić od natręctw zuchwałego młodzieńca, zamknęła się w swoim
własnym domu, i z niego nie wychodząc, dzieliła swe godziny mię=
dzy obowiązki dobrey żony, i matki właściwe. Widząc Muchtar wszy=
stkie swoie starania próżne, i nalegania bezskuteczne, użył innego spo=
sobu, i pod pozorem zleconych interesow Konstantyna, wysłał go do
Liwurnu na okręcie z Messalongi, miasta niedaleko Patras poło=
żonego, i nieznaiącego mieszkańcow znanego, i tayemnie dał zlecenie

kapitanowi, właścicielowi okrętu, żeby się go pozbył. Gdy się więc Muchtar zapewnił o wykonaniu danych przez siebie rozkazów, poszedł do biedney Alexandry, i z bronią w ręku i gwałtem zapalczywy, dogodził namiętności. Ta kobieta nieszczęśliwa, uległszy raz przemocy, opuszczona od męża, nie maiąc żadney nadziei go ~~widzenia~~ powrotu, poddała się swemu losowi, i odtąd Muchtar, uniesiony swą nierządną miłością, z nią się nie taił, i własną żonę zaczął zaniedbywać. Ta, zapalona zazdrością, w Saraiach pospolitszą, iak na naszym świecie, upatrzywszy chwilę, gdy Muchtara nie było w domu, idzie do oyca ~~syna~~ Męża swego, pada mu do nóg, skarży się na oboiętność, z iaką Muchtar się z nią obchodzi, i oświadcza, że póydzie do rozwodu. Ali Pasza boiąc się stracić w osobie oyca swoiey synowy, mocnego sprzymierzenia, podnosi ią, stara się zaspokoić, i prosi o cierpliwość. W tym Muchtar powraca, Ali bierze go na bok, i powiada mu „Synu! „Wiesz do iakiego stopnia, starałem się niewiernym dadź w moich „Kraiach przytułek, i obronę. Wiesz także, iakie pomyślne skutki sprowadziła ta nadana przezemnie wolność. Ale zazdrośni moiey władzy, Szczęścia, i potęgi, zarzucaią nam oboiętność w wierze prawey „i nie przestaią wszędzie rozsiewać, te szkodliwe nam podeyrzenia, i nawet przed samym tronem Sułtana, używaią ich iak broni, żeby „nas zgnębić i potępić w oczach wszystkich Muzułmanów. Ostrzeżono mnie, że iestem oskarżony o zaniedbywanie prawideł naszey wiary, „że tak surowo ~~u nas~~ zakazane łączenia się niewierney płci z prawowiernemi, u nas się bezkarnie powtarzaią. A zatym chciałem się ciebie Synu poradzić, czy nie byłoby użyteczne, dla zbicia tych potwarzy, „dadź surowy przykład z kobiet rozpustnych, nie tylko naszego wyznania „ale też i niewiernych? karząc ich sposobem stosownym ~~[illegible]~~ do naszych praw i zwyczaiów, Muchtar, nie spodziewaiąc się żadnego podstępu, „pochwalił zdanie oyca, nie wiedząc że tą ~~samem~~ ~~swoią~~ powolnością podpisywał wyrok śmierci swoiey kochanki. W kilka godzin Ali Pasza, zmyśliwszy zlecenie do Generała Rossyiskiego, dowodzącego w Korfu, wysłał Syna swego do Patrynto, portu na przeciwko teyże wyspy położonego. Po odieździe Syna, przeczekawszy modlitwę wieczorną, poszedł sam nad iezioro, rozkazawszy warcie swoiey przyprowadzić do siebie natychmiast do trzynastu kobiet, o których intrygach miłosnych, miał iakąkolwiek wiadomość lub podeyrzenie. Każdy się domyśli, że biedna Ale-

Alexandra, była skazaną na ich czele; i że tamte drugie ofiary
były śmiercią swoią, były [illegible] miały wymówić tylko łzami przed synem
Dzięcy temu okrutnemu wyrokowi pozor powszechnego dobra, i pozna-
nia, – Przyprowadzone te kobiety przed Pasze, usłyszały swoy wyrok
i skazane zostały na śmierć endzelozem w tamtym kraiu zwyklą.
Nadarenno Był to wybor naypiękniejszych kobiet w mieście, bo
pospolicie takowego występku podeyrzenia samą tylko gadkozą; i powa-
by dotyka. Lecz ani ich prozby, ani ich powaby, nie zdołały zmie-
kczyć barbarzyńskiego Serca Alego. Nie pozwolił im nawet ostatni
raz pożegnać się tym nieszczęśliwym ofiarom z własnym rodem, i znaiz-
mi. Porwane natychmiast przez katow, i zaszywane w worach, kole-
no topione były. Jedna Alexandra, wyrzucaiąc nie dała się dotknąć za
cnemu oprawcy swoiey osoby, i miotaiąc nayswiętsze przekleństwa na
Pasze, i iego ród, wskoczyła w wodę. Wszystkie towarzystwa, iak
łatwo sobie wystawić można, w całey Grecyi, zmalarzem zaięte tym
wypadkiem, którey lubo rozmaicie opowiadano, ale zawsze sposobem śmie-
litosci
gnienia wyrodu na piękność prześladowania, i niedrzeczlica, ktorey
z pawim prowadzie i tak [illegible] [illegible] [illegible]

– Wyiechałem z Patras po obiedzie w przedstawieniu nie zapomnienia
nigdy gościnnego przyięcia, którego w tym mieście doświadczyłem.
Szkuner, który bydlem nayął, był dosyć wygodny, światło pomyślny, i w kilka
godzin stanęliśmy przy zamkach Dardanellami Korynckiemi zwanych.
Są to twierdze, wznoszące się na przylądkach dwóch Kleum, i Anti-
Kleum zwanych, z których pierwszy iest przylądkiem Morei, i nale-
żał do dawney Achai. Drugi zaś, iest przylądkiem Romelij, czy-
li Dawnego kraiu Lewów Dzikich. Zamki te od siebie na mnieyi iak
trzecia część mili odległe, są iak wrota, któremi wpływa się do
morza Korynckiego, czyli inaczey, do nogi Lepantskiey. Wystawione są
staraniem Cesarza Bajazeta, w środku 15go wieku dla zabronienia
weyścia przystępu Wenetom na ówczas szerzącym się. Jednak w tym
samym wieku Maltańscy kawalerowie naypierwey, a potem Wenetowie
opanowali te zamki; i [illegible] warownie te zniszczone. Dopiero w ostat-
nasłym Turcy odzyskawszy one, na nowo je zbudowali. Ale dla tego te
zamki, iżli tymczasowe mogą przezkodzić weyściu okrętów, nie są jednak
w stanie wytrzymania oblężenia. Wysiedliśmy przed twierdzą, i oczekałem
natychmiast mnie [illegible] [illegible] zaprowadzony, Pan zaś

udałem się do wsi przy tym zamku opodal będącej, zabrawszy z sobą małe nabrze zawiniątce. – Na końcu grobli prowadzącej do zamku, znayduie się pomieniona Wioseczka, przez familie żołnierzy osadę składaiąca, ych osiadła. Doszliśmy do piękney łączki w środku niey będącey, na ktorey wznosił się platan, ktorego ~~cieniste~~ zielonosć przyiemnie odbiiała. Był to dzień piątkowy, a zatym świąteczny; i całą młodzież tey małey osady zastaliśmy zebraną. Bębenek, i piszczałka, dodawała ochoty wesołey młodzi, ktora mnożąc ich skoki, i gonitwy. Ieden się z sobą pasowali; drudzy gonili, ale większa część zaięta była zabawą innego rodzaiu, ktorą pierwszy raz widzimy. Ta zabawa zadziała się na tem, żeby, rozpędziwszy się, wetknąć nóż w platan tak mocno, aby na nim stawaiący można dostać zawoiowy sokc uwieszonego, ktory tym nagrodą zręczności. Oycowie ich, z tulkami w ręku, siedząc na bliskich kamieniach, przypatrywali się z ukontentowaniem zręczności swoich dzieci, i zachęcali ichpochwałami, lub napominali radą. Te igrzyska, choć nic z siebie znayznego nie maiące ale że odprawiały się na tey samey ziemi, ktorey przed laty celowania w iakimkolwiek rodzaiu, i zbliżanie się człowieka do doskonałości, iako też zapały o uzyskanie pierwszeństwa w ~~cnotach~~ ocynach obywateiów, znayznakomitszą były dowodzey urzeczystości ozdoby, przeto były przyiemnym dla mnie widokiem, odnawiaiącym pamięć dawnych wiekow tey krainy. W tych byłem myślach zatopionym, gdy Woznicz moy powrocił, kwiadtuiąc mi, że nocleg dla mnie iuż znalazł, choć z wielką trudnoscią, gdyż mężczyzne wszystcy będąc na tych igrzyskach, w domach żony tylko pozostały. Posłuchamy więc do naszego mieszkania, ktore nie było nic innego, iak tylko wystawą domu kwiatowego nad morzem, ktory ieżeli wygodą nie celował, to przynaymniey pięknym widokiem. Miałem bowiem przed oczami miasto dawne, czyli Naupactum dawnych, ktore na pochyłości gor rozłożone, cudownie się pokazywało. Po tey stronie rozciągały się pokrywały się zamki, i warownie, góry Romelij zamykały horyzont, a między brzegiem tey krainy a Morea, rozciągało się morze Iasone z tego, że było niegdyś boiowiskiem naywiększey potyczki morskiey, od zwycięstwa w Actium przez Augusta odnie sionego. Ja mowię o zwycięstwie Don Juana, Syna Karola

V^go

Karola V^go, i o pogromieniu całey Tureckiey flotty. Filip II^gi Król Hiszpański, zebrawszy prócz swoich sił, potęgę całych Włoch, przełożył nad flottą przeszło z trzechset żagli złożoną Syna Karola V^go z nieprawego łoża Don Juana, młodzieńca ledwo 25. lat maiącego. ~~Wykonawszy~~ Odbiwszy od lądu Włoskiego, płynął prosto do Morei, a zostawiwszy po lewey ręce teatr zwycięstwa Augusta, sam mężny uderzył na flottę Ottomańską, przy weyściu do morza Lepantskiego zgromadzoną. Admiralski iego okręt spotkał się z okrętem Kapitana Jaszy i po cudach waleczności go opanował. Rozproszeni Turcy, stracili w tym razie sto trzydzieści galer zabranych, pięć dziesiąt pięć spalonych, i prócz dwudziestu pięciu tysięcy zabitych, i 10^ciu tysięcy w niewolę zaiętych, zyskali ieszcze Hiszpanie zdobycz daleko droższą, to iest wybawienie piętnastu tysięcy Chrześcian niewolników na robienie wiosłami wskazanych. Całe te zwycięstwo, nie kosztowało Hiszpanów iak 10 tysięcy ludzi; i gdyby rada iego przez Króla mu przydana, była mu dozwoliła dokonać swoich zamysłów, byłby nieochybnie — Stambuł opanował, i ~~dokonał~~ skończył w iednym miesiącu ~~tego~~ to, czego po tym ~~nim~~ usiłowania kilku wieków ~~krotne~~ całey Europy uczynić nie zdołały. Lecz losy narodów są tak zakreślone iak życie ludzkie, czas zguby potęgi Ottomańskiey nie był ieszcze przyszedł a Don Juan stawszy się mścicielem całego Chrześciaństwa, stał się razem bohatyrem, nie swego kraiu, ale całey Europy, którą na czas od Napadów Tureckich, osłabiwszy ich potęgę uwolnił. Ta sławna potyczka odprawiła się 7^go Octobra 1571. R^u —

Nasyciwszy się tym widokiem, trzeba było myśleć o wieczerzy, gdyż nasz gospodarz nie mógł nam udzielić tylko kawę która sposobem Tureckim gotowana bez cukru i mleka, nie była dla zgłodniałych posilną. Szczęściem, przybyły rybak udzielił nam swego połowu, który choć nie obfity bo składał się tylko z dwóch ryb Cephalos zwanych, iednak był wypadkiem dosyć dla nas przyiemnym. Móy tłumacz podiął się bydź kucharzem, co nie było rzeczą bardzo trudną, gdyż pospolicie w tamtych

Stronach, nie iadaią inaczey ryb tylko pieczonych na węgłach bez żadney zaprawy. Posiliwszy się, położyliśmy się pod wystawą domu na rogoża z trzciny pleciony, a lubo noc była dosyć ciemna, iednak mieliśmy nieprzestannie widok światła w Lepancie z ognia rozpalonych przez pasterzów na górach Romelskich, i tych ognia kaganców, przy których pobyskia mieszkaney ryby łowili. Ledwośmy zasnęli, gdy nagle zaczęto się dobywać do domu, na wystawie którego byliśmy. Był to patrol Albańczyków, którym bezpieczeństwo publiczney drogi iest poruczone, ale których chciwość, i łupieztwo, czyni tak niebezpiecznemi iak samych rozbóynikow. Gdy się tych, i ci napiwszy się kawy, i pokadziwszy sobie tutki, bez żadnych ceremoniow, położyli się koło nas. Można wystawić sobie, iak to sąsiedztwo było nam przyiemne. Żaden z nas nie spał, i całe nasze starania obróciły się, ażeby iakoway przykrey koni dostać i pozbyć się tych natrętow. Uiszły to tego nasz gospodarz, sprawił się nayprędzey, i równo ze dniem, zapłaciwszy za nocleg wyiechaliśmy z tey wsi, i w dalszą puściliśmy się podróż. Jechaliśmy ciągle po nad brzegiem morza po ustępem onego dosyć wązkim, bo nie maiącym w niektórych mieyscach więcey nad dwadzieścia, lub trzydzieści kroków szerokości. Ustęp ten dotykał się do gór wyspy Peloponezu, których boki czasem prawie prostopadłe, a nayczęściey mało pochyłości wskazywały. Wierzchołki onych okryte były ziemią, i roślinami, spodnie zaś warstwy czasem marmurowate, a czasem szyfty lub gnieysy pokazywały. Ustęp zaś sam przez się wystawiał nam część drogę piaszczystą, i przewięzły był w wielu mieyscach przez zrzoda, które tryskaiąc z boku gór wpadaią w morze. Te zaś wody, które giną w piaskach ustępu, tworzą bagna, błotniste, w których znalazłem naypiękniey sze gatunki Orchisów, i Irisów cybulkowych Xyphioides zwanych. Z konzonkowych zaś widziałem Iris Sambucina. Starałem się pierwszych dowieść cybulkow do Aten, ale na próżno, gdyż w Beocyi. moy Kawasz czyli przewodnik, wziąwszy je za szosnek, pozbył je bez miłosierdzia. W ciągu drogi naszey zostawialiśmy po lewey stronie przylądki, i niektóre przystania, idąc zawsze dawną drogą, która prowadziła

~~pr~~ prowadziła do Sicionu, i Koryntu. Około godziny czwartey popołudniu zaczęliśmy widzieć Wostyce czyli dawne Aegium. Te miasteczko położone iest na górze, ~~która~~ utworzoney z samych kamyczków rodzay Brzeche, czyli Pudingu nieforemnego składaiących. ~~Wiedza się do niey~~ Boki tey góry są prostopadle obcięte, i ręką ludzką na kształt wałów wyrobione. Wieżdza się zaś do miasta bramą w wale wykutą. Ze sto kroków przed tąż bramą nie daleko od morza, iest sławna fontanna, która dwunasto otworami tryska. A lubo dla bliskości morza nie powinnaby bydź woda naylepszą, iednak iest doskonałą, i bardzo przyiemną do picia. Niezmierney wielkości Platan cieniuie też zrzódło, i dużo przyczynia przyiemności, i chłodu tey piękney okolicy. Pierwszy raz widziałem te drzewo w takiey okazałości, i przyznać potrzeba, iż żadne inne, ani w ~~przyiemnym~~ ozdobnym gałęzi rozkładzie, ani w zalecie dania przyiemnieyszego chłodu, dorównać mu nie może. Ja z moim tłumaczem, i z przewodnikiem, chcieliśmy go obiąć ~~te drzewo~~ lecz na próżno. Słowem, ieżeli te drzewo nie iest tak wielkie, iak Platan na łące w Bujukdere w okolicach Stambułu wyrosły, i który wszystkich cudzoziemców sprawia zadziwienie, iest iednak pewna, iż w tym go celuie, że tamten składa się z kilku razem zrosłych, gdy przeciwnie ten iest iednostaynym. Lecz późniey w Azyi ~~dal~~ równie wielkie widziałem. — Mitologia dawnych w tém mieyscu wspomina o wykarmieniu Jowisza mlekiem kozim, w dowód czego przytoczyć można wiersz Aratusa.

„Diraque Capra Jovi fama est, hic praebuit uber.

W tém też mieyscu był gay poświęcony Jowiszowi, i ~~kościo~~ świątynia tegoż Bożka, i według opisania Herodota, zdaie się, że w tém samém mieyscu gdzie teraz ten rozłożysty buia Platan, i gdzie te piękne widzieliśmy zrzódło. W Aegium na początku wiosny, zbierał się corocznie seym Achayski, złożony z posłów dwunastu miast, składaiących tę Rzeczpospolitą. Tam się publiczne obrady odbywały, woyny się wydawały, i przymierza się zawierały. Powaga tego zgromadzenia była tak wielka, że insze nawet narody swoie zatargi pod sąd ich poddawały. Tam Aratus oblężony w Sicyonie przeszedłszy prawie cudem przez

hufce

nieprzyiaciół, stanął w powrzod tego zgromadzenia, i nakłonił go do przymierza z Antygonem, królem Macedońskim, w ten czas właśnie, gdy Kleomenes król Spartańczyków, wszystkich sprzeczyn wywarł, i kraiów zdobytych odstąpował, byle przez nią wodzem był obrany. Teraz zaś iest tylko miasteczkiem, maiącym do pięciu set domow, i dosyć handlownem. Żadney tam starożytności nie widziałem, ale nie wypada wątpić, czytaiąc dawne opisy przez pisarzow tam zostawione, że zupełnie na tem mieyscu, co i dawne Aegium nowo zbudowane zostało. W R. 1536. Turcy spalili to miasto, i mieszkańców wszystkich w pień wycięli.

Naszaiutrz udaliśmy się do rzeki Selinus, na ktorey wznosi się most wygodny, i ozdobnie zrobiony, ktory iest na drodze, prowadzącey do Sycyonu, i Korynta, z ktorych pierwsze miasto dawne imię Strawiczy, teraz Wasilico się zowie. Było także do widzenia miejsce zapada dawnego miasta Helice, ktore trzęsieniem ziemi w morzu pogrążonem zostało, i ktore tym było osobliwsze, że lubo to miasto od Aegium na półtory tylko mile iest odległem, iednak w tem mieyscu nie czuli naymnieyszego wzruszenia ziemi, gdy to nieszczęście zniszczyło sąsiedzkie miasto.* Lecz wszystkich tych ciekawości mieszkańcy Szu odmówili dla powietrza grassuiącego w Koryncie od ktorego nie daley, iak dwanaście godzin byłem oddalony drogi. Z tych więc powodow przy ujściu rzeki Selinus, siadłem w łat tam będący, i na przeciwny brzeg do Romelij przeprawić się umyśliłem. Morze Korynckie w tem mieyscu, nie zdaie się mieć więcey, iak trzy, albo półczwarty mili Szerokości. Ledwośmy na Szczodek onego wyiechali, gdy po prawym ręku w tyle nas okazał się nam Acro-Korynt. czyli dawna warownia Korynecka, na wysokiey górze położona, ktorą nazywano kluczem całego Peloponezu. Widać także Korynckie Isthm widać było dostatecznie, i port Lechaeum, a gorzysty przylądek zaStanias nam dawną Alastez, teraz Galastitis zwaną, a im więcey zbliżaliśmy się do Romelij tem lepiey widać było portLechaeum, i wznoszące się nad nim gor wierzchołki wyraźniey się wydawały. Jedna z nich nie spiczasto się kończąca, tylko wydaiąca się iak z wierzchem tępym, zdawała się podobna opisaniu góry Helikon, i tem podobnieysza, że w tym samym leży kierunku. Parnas przed nami wznosił swe wierzchołki, i zimno

* Seneca Quest: natur:

dokuczaiące ostrzegało nas, że się zbliżamy ku górzystey krainie.

Koło godziny piątey przybiliśmy do brzegu, i wyszedłszy we wsi zwaney Veternica. Jest podobieństwo, że ta iest ta sama którą Chandler nazywa w swoiey podróży Thitarra, lecz nie maiąc oney ze sobą, ta uwaga mi nie przyszła, i zapomniałem się o tem miey=scowych zapytać ludzi. Wszelako wieś ta nie warta zastanawiać uwa=gi podróżnego. Przyiechawszy tam, staraniem moiem było konie na=iąć żeby się iaknayrychley na zaiutrz puścić w drogę. Czas był nie=godziwy, i ta pierwszy raz po wyiechaniu z naszego kraiu, śniegiem przywitani zostaliśmy, co iest rzeczą dosyć dziwną, uważaiąc, że by=liśmy na początku kwietnia. Niepryiemny miałem nocleg w tem mieyscu, tak dla zimna wielkiego, które mi dokuczało, iak też dla zdrożeństwa mieszkańców, którzy uważaiąc, żeśmy nasze żołnie=rze, chcieli korzystać z nieodmiennej potrzeby w którey zostawaliśmy naięcia innych koni. — Nie było w tey wsi żadnego zwierzchnika, musieliśmy więc przeyść przez to wszystko, co chcieli, i wyiechaliśmy z tey wsi koło godziny piątey, pod eskortą trzech Albańczyków z przyczyny rabusiów, którym nas umyślnie ma=ią strzedz w Veternicach, żeby nas lepiey zedrzeć. Podróż też nasza, nie była nayspokoyniejsza, iechaliśmy nieprzestannie drogą ka=mienistą, i górzystą, dęszcz lad ciągle, i kamienie które były oderwiły od wody, często do nieprzyiemnieyszych pokładów, nienaylepsze na=sze konie przymuszały. Zimno też było godne naszych krajów, i cały dzień dużo nam dokuczyło. Skały, po których śmy iechali, iako też te, które z obydwóch stron drogi widzieliśmy, były wapienne, tego samego rodzaiu, co te które pobrzeże Adryatyku składaią. Po tem więcey mnie zdziwiło, że góry Peloponezu, któreśmy dnia przedzey ponosili, były rodzaiu zbliżaiące się do składu piaskowcowego. Woda, i zimno, nie pozwoliły mi uważać roślin. Uważałem tylko dwoy rodzay Marubium Marrhinum zapachu nieprzyiemnego. Około go=dziny dwunastey przyiechaliśmy do domku iednego Greka, pasterstwem bawiącego się, i tam popasowaliśmy. Z tamtąd iuż ze zmrokiem zaiecha=liśmy do wsi, dosyć ludney, o dwie godziny drogi od Salony położonego, i tam nocowaliśmy. — Zdaie się, że ta wieś iest na samem pograniczu Locrów Ozolów, i Phocydy. Szkoda, że starożytni pisarze

nie zostawili nam opisania kraiu Locrów, który iednakowo nie musiał być bardzo kwitnącym, tam z powodu zamieszania o nich Greków, iakto też z powodu wiadomego onych przezwiska. Słowo bowiem Greckie Ozolae, znaczy śmierdzący, i nadane im było według zdania niektórych z powodu koźmuchów źle wyprawnych któremi się odziewali. Drudzy zaś utrzymują inszą przyczynę przypisują, daiąc powód temu nazwiskowi iedney śmierdzącey krynicy, przy grobie Centaura Nessusa będącey, i w ich kraiu położoney.

Nazaiutrz powietrze trochę łagodnieysze, i bliskość Salony, były pobódką do puszczenia się ramego w drogę. Za kray zaszły się ziemie, i w miarę wyraźniey pokazuiącego nam się Parnassu, kray który rym iechaliśmy, zdawał się żyźnieyszym, i daleko mniey górzystym, iak tego, którym dotychczas iechaliśmy. Nakoniec góry zupełnie zniknęły, i nie widać było, tylko gdzie niegdzie wierzchołki skał, z Brezyny wapiennéy złożone, i Salona oczom naszym się okazała. Salona dawniey znana pod imieniem Amphissy, iest położona na wysokim wzgórzu, którego nazwać można ramieniem Parnassu, (epaulement) choć wyżołokiem równać mu się nie może. Zamek iego sam wierzchołek góry zaymuie, a miasto naokoło onego iest rozłożone. Nie można wiedzieć A w iakim czasie Amphissa przemieniła imie swoie w nazwisko, które nosi. Położenie iey iest bardzo przyiemne, i można go nazwać przygotowaniem do romansowych położeń około Parnassu. Miasto to tego czasu iest dosyć ludne, i handlowne, i podlega iednemu Agi, który iednakowo podlega Ali-Paszy Albanii. Wiedząc do miasta, widać po prawey stronie naywiększe oliwne drzewa, iakie dotąd widziałem, i przeiżdża się przez rozmaite strumienie, z wierzchołka gór spadaiące, które one skrapiaią.

Przyiechawszy, pierwszym było moim staraniem, dowiedzieć się o oberżyście Pagakanizyku, który to tam mieście był urodzony, i orzeźwić się, i do którego miałem listy zalotne. Dołożę o nim przyiaźni, stanąłem w iego domu, i wszelkiey grzeczności nad spodziewanie nawet moie doświadczyłem. Wkilka godzin potém odebrałem posłuszeństwo od Agi, który winszował mi przybycia, i razem zapytywał się, czy mogę mu być użytecznym. Można sobie wystawić, iak mnie ta grzeczność zadziwiła, tym gdy potém zkąd mego gospodarza dałem się nakłonić do odwiedzenia onego, spostrzegłem, że to

~~że to sama tylko chciwość upominku na moment go Europeyczy=~~
~~kiem zrobiła.~~

List 6ty

Przyiechawszy, do tego miasta, pierwszém było moiém staraniem dowiedzieć się o doktorze Raguzanczyku, który tu był osiadł, i ożenił się, i do którego miałem listy zaletne. Dobrze od niego przyięty, stanąłem w iego domie, i wszelkich grzeczności, nad spodziewanie nawet moie doświadczyłem. — W kilka godzin potém, odebrałem poselstwo od Agi, który winszował mi przybycia, i razem zapytywał się, czy może mi bydź użytecznym. Można sobie wystawić, iak mnie ta grzeczność w Turku zadziwiła, lecz gdy potem za namową mego gospodarza, dałem się nakłonić do odwiedzenia onego, postrzegłem, że to sama tylko chciwość upominku na moment go Europeyczykiem zrobiła. Gospodarz móy iest w naywiększych łaskach u tego Tureckiego dowodzcy. Nie wiedziałem o powodach tych tak wielkich względów, gdy mi sam Aga one obiaśnił, powiadaiąc, że iest osobliwym człowiekiem bardzo uczonym, i że gdy przez dwadzieścia lat niemógł mieć dzieci, lekarstwa które mu dał, dokazały cudu, którego lekarze całey Grecyi i naysławnieysze wróżki Albańskie sprawić nie mogły, i kończył, radząc mi ieżelim żonaty, i w tym samym co on przypadku, abym się do niego udał. Nie mogłem się wstrzymać od śmiechu, widząc powagę, z iaką ten starzec rozszérzał się w pochwałach naszego Eskulapiusza, i gdyśmy od niego wyszli, zacząłem z niego żartować, powiadaiąc, że chcę w okolicach Delfu na gruzach ~~[illegible]~~ świątyni Apollina wskrzesić cześć Lucynny. Rozesmiał się na to, i iego odpowiedź, którą zastosować można nawet do naszych kraiów, co do słowa wyłożę. „Wiem rzecze — że WPan „napatrzywszy się Doktorów Lewantskich takim mię, iak oni sądzisz „bydź szarletanem, lecz mam sobie za obowiązek z tak błędnego wyprowadzić go mniemania. Turcy rzecze od naymłodszego wieku wszystkim zbytkom oddani, zamknięci w Saraiach, gdzie ich samowładności nic się nie opiera, tracą tak iak wszyscy ludzie rządze tam gdzie władza nic do żądania nie zostawuie. Takim postępuiąc obyczaiem, tak są oswoieni z rozkoszami, że te w ich oczach połowę

swey ciny trawą, gdy nowosc" ie nie ożywi. ~~Z tego~~ W tym stopniu nakoniec stoią, że ich osoby zachowuiąc całą powierzchowność młodości, y siły, istotnemi ich iednak czyni starcami. Gdy się wi= dzą w tak nieszczęśliwym stanie, udaią się do Szarlatanow, któ= rzy zgubą ich zdrowia, momentalne sprawiaią w nich polepszenie. Ja tu w ten kray przyiechawszy, z chorych, którzy się do mnie uda= wali, pewnie dwie trzecie liczyć mogłem osob, którzy innego ro= dzaiu choroby nie mieli. Zastanowiwszy się więc nad ich sposobem życia, nie trudno mi było doyść przyczyny, a temsamem spo= sobow wyprowadzenia ich z tego stanu. Że mi się tak dobrze udały, że od pięciu lat iak tu iestem, zrobiłem maiątek, i mam nadzieię powrócenia go, a iednak te sposoby moie leczenia są nayniewinniieysze, i mogłyby nawet przez samych lekarzow Euro= pyskich bydź naśladowanemi. Jak tylko chory tego rodzaiu do mnie się uda, pod pozorem, że mu powietrze w tym mieyscu nie słu= ży, ~~zakazuię mu~~ przepisuię mu oddalenie się z niego na ośm ty= godni lub więcey, i do tego trzy kilka butelek wina Hiszpańskiego a że te u nich iest zakazane, daię im go iak lekarstwo, takim sposobem zieiednałem sobie łaskę ciekawego lekarza, gdy w stolicy na czynię moich chorych może zdrowszemi, ale pewnie rozsądniey= szemi, i ostrzeżniey szemi.

Powróciwszy do domu, umyśliłem zwiedzić zamek, na samym wierzchołku góry leżący, na którey cały to miasto iest rozło= żone. Na podowie góry na prawey stronie drogi, znayduią się bar= dzo obfite tryskaiące zdroie, i nayczystszey wody. Te są tak obfite, że strumień znaczny iak potok zdaiuie z góry, i rozmaicie o skały się rozbiiaiąc, doszedłszy do płaszczyzny, tworzy te rozmaite stru= mienie przez które przeszedłszy dochodzaiąc do Amphissy, a potem giną w sadach oliwnych. Przystęp do zamku iest trud= ny, i niezmiernie przykry. Widać że iest budowli Europeyskiey, ale podstawy iego, zdaią się bydź starożytne. Ten zamek teraz iest opuszczony, trawą obrosły, iednak mury są całe, i co szczególnie swoim zupełnie podobny do zamków trzynastego wieku *

* Nota do pod= ruchania

Amphissa było dawniey dużem miastem, ale sąsiedztwo Delfu a może i bogactwa tego miasta, były przyczyną iego zguby. Skazzeni przez Ateńczyków przed Sądem Amfiktyonow, ktory był wspolny wszystkim Grekom, o to, iż opanowali mieszkaney onego port Cirrę, i kray naokoliczny, od nayodwieczney starożytności świątnicy Delfickiey poświęcony, wszelkich użyli sposobow do ubłagania Sądu. Leż wymowa Eschinesa sławnego krasomowcy Ateńskiego przemogła, i skazani zostali na kary przeciw świętokradcom wymierzone. Amfiktyonowie przystąpili zaraz do wykonania wyroku, i wsparci pomocą Delfianow, wydani do wykonania tych rozkazow, zaczęli domy rozwalać, zniszczać iuż dopalać, dowcip, postępowali iak w krajach nieprzyiacielskich. Amfissianie zamknięci w obwodnych murach, z początku patrzyli spokoynie na te pożogi. Leż nakoniec cierpliwości im nie stało. Wypadaią z miasta, zabiiaią urzędnikow Sądu Amfiktyonskiego, i wszystkich tam będących Delfianow w pień wycinaią. Powaga Sądu Amfiktyonow pierwszy raz dotknięta, wymagała prędkiey zemsty. Na zgromadzeniu więc mianym w Termopilach, ogłosili woynę Religijną, wszystkich Grekow do niey zapraszaiąc, i obrano Kotiffa za wodza sprzymierzonych woysk. Przy pierwszem spotkaniu, pobici Amfissianie, musieli iak zwycięzcom przyiąć warunki pokoiu bardzo ciężkie, i przykre. Leż widząc potem niepodobieństwo onych dotrzymania, drugi raz pokusili się wyiść w pole. Jakoż im się udało, gdyż woysko złowarzyszone pobili, i samego wodza śmiertelnie zranionego. Amfiktyonowie rozgniewani tem nowem znieważeniem ich władzy, powierzaią Filippowi ojcu Alexandra starania dopełnienia wyroku [illegible] I tak zemsta Amfiktyonow, pod pozorem wymowania się znieważonej czci Bogow, nie tylko Amfissy, ale wolności wszystkich Greków była przyczyną zniszczenia. — Tebanowie, i Ateńczykowie przezieraiąc przyszłości ciosy które sięgnie na ich oyczyznę wielki wpływ Filippowi dany przez Amfiktyonow, daią pomoc tym Fokiensom. Z dwiema trudności przystępu do ich miasta, iedne przeciw sile, ktorym trzeba było woysku Filippa przechodzić, dowodztwo powierzaią Karedemowi, i Progzenowie Filip widząc niepodo-

bieństwo

stwo przyięcia, zmyśla też niby od Parmeniona do niego
z Macedonij pisany, donoszący mu o bunnie zaszłym we Wło-
szech, i ten niby przypadkiem wpada w ręce nieprzyiaciół,
dla dania większego pozoru prawdy tey zdradzie, odstępuie wieczor
z woyskiem, i obóz zwiia. Lecz nadchodzi powraca, i nie zna-
lazłszy żadney straty w wyżey wymienionym przesmyku, dobywa
wa miasta, zaczwionych i strachem przeżętych mieszkańców
w pień wycina, miasto z gruntu wyporaca, i wszystkich od śmierci
obywatelów, iak niewolników sprzedaie. Jaki był koniec Am-
phissy, takie pierwsze zachwiania wolności Greków pod po-
krywką zmyślonej gorliwości o ukaranie świętokradztwa
rozpoczęte. Od tego czasu inne
Amphissy blasku swoy straciwszy, prawie w niepamięć, i nie mogłem
nigdzie dowiedzieć, z iakiego powodu Salona nazywać się poczęła.
Za Filipa, nawiedzaiąc konie, wyiechałem z Salony dla oglądania rozwalin
dawnego Delfu, które żeby zrozumieć łatwo, nie od rzeczy będzie za-
wnego stanu tego miejsca, przydaczyć opisanie.

Delfi, Delos, Nazwane były w poganstwie rzecią osobliwszą
z Bozka Apollina, i między powodami, dla których te miejsca
szczególney ze tego Bozka poświęconemi były, policzyć można
długie, i ulubione iego tam mieszkanie, nim się na wieczność do
Olimpu przeniósł. Powiedzieć nie można pewno, kiedy szczególne
ludów sciągnęło to miejsce uszanowanie. Ale według wszystkich
podań w początkach świątynia była nikczemna, i laurowemi tylko
gałęziami okryta. Później dopiero, Trofonius, i Agamedes. wysta-
wili świątnię, godną uszanowania, iakie Grecy w powszechności
mieli dla świętego miejsca. Musiał być ten kościół ozdobny,
bo mieć w udziale trwałość wspólną wszystkim owczesnym budo-
wom, gdyż stał tak wiele lat, iż stałby był nawet dalej,
gdyby na ogień, który go w pierwszą obrucił pierwszego roku pię-
dziesiątey ósmey Olimpiady, nie odpowiada 548 lat przed przyięciem
Xtyaństwem. Dawniey sama tylko posada Delfu do niego zale-
Zaba, lecz poźniey, gdy obywatele Cyrry, miasta blisko drogi Ki-
ryńskiey leżącego, za posadę Delfianow, iuż w teraźnieyszych za swą

N.B. Punkt ten naszlepowaé ma po tym co na stępuie. –

~~posadę Święte i nietykane uznane, i część oney zdobyli, i nakoniec bliscy byli oblężenia Delfu, dla złupienia iego bogactw, które od kilku wieków nabożeństwo Greków było tam zgromadziło.~~ Amfiktyonowie. Amfiktyonowie, przeięci Grecy czcią i poszanowaniem dla wyroczniów Bożka, osądzili nienaruszoną zrobić iego Świątnicę, i ustanowić magistraturę, któraby nieprzestannie czuwała nad iey całością. Z tego powodu dwanaście narodow otaczaiących Delph, umyślili wysłać deputowanych, którzy mieli się zgromadzać raz na rok pod nazwiskiem Amphiktyonów, raz w samym Delphie, drugi raz w Termopilach, gdzie szanowna była także świątnica Cerery. Oni byli prawdziwemi Stróżami całości kościoła Delphickiego, wyroki ich były uważane za święte, tak iak rzeczy straży ich powierzone. Przeięci Grecy uszanowaniem dla tego Sądu, w potocznych nawet sprawach do niego się udawali, Uważaiąc to, co przypisywał za rzecz niecofniętą. Dawniey sama tylko posada Delphu do niego należała, lecz późniey gdy obywatele Cyrrhy, miasta blisko odnogi Koryntckiey leżącego, tę posadę Delphianów iuż w ten czas za świętą i nielikaną uznaną, i część oney zdobyli, i nakoniec bliscy byli oblężenia Delphu, dla złupienia iego bogactw, które od kilku wieków nabożeństwo Greków było zgromadziło. —

Amphiktyonowie, ci stróże bezpieczeństwa tey świętey posady, widząc niebezpieczeństwo iakie mu groziło, dali rozkaz Klistenowi tyranowi Sicyonu, i Solonowi, prawodawcy Ateńskiemu, oblężenia Cyrrhy i bronienia Delphu. Nim iednak na tę wyprawę wyszli, zapytano się wyroczni o powodzeniu ~~tey wyprawy~~ oney. Wieszczka odpowiedziała że potey miasta Cyrrhy nie dobędą, dopóki wody morskie do Cyrrhy należące nie obleią posady Delphickiey. Gdy nikt nie mógł się domyślić iakim sposobem można wypełnić tę wyrocznią, Solon poradził żeby miasto Cyrrhę, i całą iego należność poświęcić Apollinowi, a tem samem Kray Cyrrhanów stawszy się własnością świątnicy Delphickiey, morze Cyrrhy oblewałoby posiadłość Delphicką.

Po spaleniu kościoła Delphickiego, Amphiktyoni, nakazali onego zbudowanie, a

sprowadziwszy Spinthara, architekta Koryntckiego, przeznaczy=
li summę trzech set Talentów, czyli trzech milionów złotych Polskich
Z tych, trzy części złożone zostały przez Greków w ogólności,
czwarta przez samychże mieszkańców. Ozdoby zaś na które po=
wyższa kwota nie wystarczyła, kosztem Alkmeona, dodane zo=
stały. Facyata tego kościoła była z marmuru Paryskiego, ~~nadszczy~~
przedszczyty, czyli frontony były ozdobione słońcem zachodzącym, i
~~były ozdobione~~ posągami Dyanny, Latony, Apollina, i Muzów.
Nagłówki czyli kapitele kolumn, były okryte tarczami pozłacane=
mi przez Ateńczyków na Persach zdobytemi. Nie iest tu moim
przedsięwzięciem wyszczególniać wszystkie bogactwa, które wewnę=
trznie w tym kościele zawartemi byli, - Odgłos całey starożytno=
ści, i świadectwa wszystkich pisarzów na to się zgadzaią, iż
nigdzie na świecie równego zbioru tak bogactw, iak też dosko=
nałości robót nigdy nie widziano. - Każdy kray Grecki miał
tam skarb osobny, każde zwycięstwo swoie trofea. Przechodzący
się pomiędzy temi przepysznemi zbiorami młody Greczyn, uczył się histo=
ryi swego kraiu, przekonywał się o zwycięstwach swoich przodków
w zawieszonych ofiarach swego własnego rodu, widział istotniej=
sze iak w dzieiopisach ślady i dowody iego bogactw, i dawności,
nauczał się szacować rzeźby i pędzle naysławnieyszych Artystów,
którzy mieli sobie za zaszczyt poświęcać tam swe naywybornieysze
dzieła; a gdy zmordowany widokiem tylu dziwów, chciał spocząć,
i oddać się dumaniom, mógł się wesprzeć na krześle Pindara
nayszacownieyszego z rymotwórców Greckich, i tam podniesioną swą
duszę w zachwyceniu utwierdzić. Gdzież iest teraz w świecie kąt,
któryby naszym pokoleniom mógł podobne wystawić zyski, i któ=
ryby narodom teraznieyszym mógł zapewniać niezgwałconą skar=
bnicę swoich pomników, i wiekom przyszłym niezaprzeczone ślady
godnieyszych pamięci dzieiów? Zapewne nie Muzeum Paryzkie,
które lubo tylu ~~bogów~~ wybornych szczątków starożytności iest zebraniem, i zwycięstw Bohatyra
dziełem, iednak zbiorom Swiątyni Delfickiey przyrownaniem bydź
nie może. Weźmy same tylko ~~upomnienia~~ ofiary Krezusa tey świą=
tnicy

zrobione, a łatwo się przekonamy o różności szacunku zbiorów
Weźmy nakoniec przed siebie różności uczuciów iakie w patrzą-
cym wzbudzą, i drugi zbiór sprawiać kolumny może. Delfy były
się ozdobą powszechnego Greków narodu, i kiedy z nich widzieć
tam swoie ofiary, do wspólności powszechney własności należał.
Iż zaś przeciwnie, gdyż Francuz rodowity patrząc na te świętne
ostatki Starożytności, iak na zabytki swego narodu, znay-
dzie pobudkę do chluby własney, innych zaś narodów wątpliwie nie znay-
dzie tylko pomniki własnych klęsk i ujarzmienia, co zachwycenia, które
podobny wzór sprawić powinien nie mają się stania przeszkodą. Lecz
dawszy tey myśli większą ieszcze rozciągłość, śmiem powiedzieć, że te
wszystkie zbiory po wielkich miastach, nie mogą zrobić tego wrażenia,
które w mieyscu tak odludnem, i tak romantycznem iak Delfy
sprawiać może, i nie wspominaiąc o poszanowaniu szczególnym,
Religijnem, Pozatyrskiem, które iuż dla nas nie ost. Lecz
w mieyscu odludnem nayprzyiemnieyszem położeniu zostaiącym, gdzie kó-
żden krok scenę iaką Religijną przypomina, gdzie Parnas, owa
kolebka wszystkich dowcipnych przystosowań, bez których nie tylko
Starożytność, ale i nasz smak zdrowy obeyść się nie może, i Dwo-
ma wyskokami wzgórz otoczone, gdzie na brzegu niższym
przed niemi rozpościera się świątynia, z kąd pozór na morze, Heli-
kon, gdzie tysiącznych zdrojów tryski, obrzędom pogańskim
dogodne, gdzie iaskinie, i pieczary mieszkania Pithyi, były miejscem
wyroków, którym Narody ulegały, gdzie nakoniec przez chwilę się prze-
konać szczęście odzyskiwała w przezroczystym Kastalskiego krzyża
cieku, i podała sztukę natchnienia, Nam do mieszania przeczonego, i nieopisanego
nego nawet zachwycenia, i entuzyazmu, widzieć można pobudkę. Gdzie
podobnego wystawić może miasto, które zgiełkiem swoim, i usta-
wnemi rozrywkami zrzekło się prawa, i zdrożyło go w rękach Natury
do darmań ziemskich, i zachwyceniom trwałych. Wszak mamy tego dowody
gdy Rzymianie rozrywkowszy z mieyść swoich, na Grecyą, wszystkie wzory
zgrzeb, i malowideł zgromadzili one iak łupy w stolicy własney, kilka
wiekow maiąc ie przed oczyma, ani Phidyasza, ani Praxytela
naród ten nie wydał, i więcey żywą iak się spodziewam
nie szczęściło się Statuki mieć mogło. Lecz powracamy do opisu
Starożytnego Delphu od którego niechcący zboczyliśmy. —

Zaprzeczyć nie można, że romantyczne położenie Delphu, i wzniosłe sąsiedztwo Skał nad drugie wierzchołki przepyszny sprawiać musiało widok; i trzeba było być na miejscu, żeby mieć wyobrażenie przepychu, który wystawiał musiała Świątnica Apollina, mająca nie zmiernie górę wysoką za podstawę, i tysiączne naokoło skał wierzchołki, posągami ozdobione. Prócz tego ~~biały~~ ciekawe inne Świątnice opierały się o boki Skały, bez ięj wierzchołek całkiem był zajęty kosztownem Apollina. Miasto mając przed sobą źródło Kastalskie stało w miejscu, gdzie skała Delficka łączy się z Parnassem. Nad nim zaś ~~to~~ wyskała sławna krynica Kassotis, której wody podziemnym wyciekiem dochodziły do Świątnicy, i wieszczki natchnieniem Apollina ożywiały. Prawiły tak iak wszystkie początkowe ustanowienia. Wyrocznia Delphicka, wszystkich narodów posiadała zaufanie. W samych początkach iedna tylko była Pithyissa, potim zaś świadectwem Diodora Sycylijskiego, pomnożono ich liczbę do trzech, i postanowione było od tego czasu iak Thessalczyk stołokrackę iedną wybrawszy, ubrali za wiadomością tą Świątynią kapłani, do żadney nie wybierali, któraby pięćdziesiąt lat uzupełnionych nie miała. Wybierane były między mieszkankami Delphu, i miano względ, aby były ubogie, żadnego wychowania nie mające, i mało naturalnego dowcipu, aby ten na przytomność wszelkich natchnień. Miejsce zaś sławne natchnieniami, i z którego wieszcza para miała wychodzić, było iaskinią głęboką, z której parowanie tak dalece zaciemniały oney przestrzenią, że przychodzący nie widzieć nie mogli. Sam kapłani przyprowadzali Pithyssę, i sadzano ią na trzynóżku. Sam siadszy, od widzieć ią można było dotkniętą poruszeniami nadzwyczaynemi. Piersi się iey nadymała, rozmaite dyszała ią było wydaiącą ięki, członki drżały, usta się pieniły, włosy naieżały, i w ciągu tych można powiedzieć kapłanów wymawiała niektóre słowa, które przez kapłanów natychmiast spisywane, składały odpowiedź pospolicie ciemną, i mało ciekawość zapytuiących się zaspakaiaią. Takie to były wyroki mniemane bóztka Apollina, których pospolicie niezrozumiałość w domowem doświadczeniu, więcey ciekawym dodawała prawy, aniżeli przezrzenie przyszłości, sprawić mogło kłopotów, i trudności. Że to zdawało się ze

Pithyssa

Pithyssa niechcąc odpowiedzieć, natenczas gwałtem przez kapła-
nów przymuszaną bywała, i wszelkich srzodków gwałtowności,
nawet bicia używano. Nim do tey odpowiedzi przystępowano, trzeba
była ziednać sobie pierwey bożka offiarami, z których naymnieysza
składała się z wołu i kozła. A gdy w wnętrznościach bydlę-
cych naymnieysza okazywała się niezdrowość, natenczas offiarę trze-
ba było ponowić, — co iak można sobie wystawić często się zda-
rzało, gdyż to pomnażało dochody księży. Widzieliśmy często wo-
dzów ślubuiących Hekatumby czyli Offiary stu wołów, i te pod
nożem kapłanów Delphickich padały. — Całe miasta zbierały się
iak dawniey u nas na odpusty, dla zwiedzenia świątyni, i błagania
bożka, i szli tak iak u nas processyami, które się po Grecku
zwały Theorie. Hymny Homera, lub Pindara spiewano w czasie
tego obchodu, naysławnieysze tutnie głosom towarzyszyły, offiarne
bydło kwiatami było zdobione, i hury dziewcząt i chłopców, towarzy-
sząc tey solenności, nayprzyiemnieyszy sprawiały widok, codzień
prawie w Delphie odnawiaiący się.

Lecz tak wielkie ~~dawniey~~ przez kilka wieków poszanowanie
zaczęło stygnąć, gdyż postrzeżono, iż księża z łakomstwem pobu-
czeni, dawali się uymować, i nieskazitelność dotąd wyroczni zaprze-
dawać zaczęli. Nayprzód ponieważ w początkach wierszami Pithya
odpowiadała, i te postrzeżono bydź nie bardzo foremnemi, zaczęto
z nich się naśmiewać. Lecz podeyrzenia i przedayności Pithyssy te
naywięcey zaszkodziły wyroczni, i zdawszy się uiąć kapłani Del-
phicey, i Amphiktyonowie złotu Filippa, cios naywiększy wolności
Greckiey zadali. Takowa ich stronność nie była tayną Greciy, i wiadomy
iest żart krasomowcy Ateńskiego, który mowiąc o Pithiy, rzekł
„Videtur mihi Pithia ~~Philippi zara~~ philippizare. Poźniey przyszedł ten
kościół do wielkiego ubóstwa, lubo offiary były znaczne. A ponie-
waż łatwiey iest wiarę i ufność uzyskać, aniżeli raz straconą na
nowo posiąsdź, tak też to samo stało się z wyrocznią Del-
phicką, i Bożek rozgniewany o to, że mu nie wierzą, w upor-
nym trwał milczeniu, i mimo usiłowań Nerony, który nawet

krwią ludzką chciał go ubłagać, pobiwszy sam swoią ręką kil-
ka ofiar mężczyzn i niewiast nie nowego dowiedzieć się nie mógł.
Się nakoniec oświadczył, przez usta swoich kapłanów
że więcey wyroków wydawać nie będzie,
ale że ofiary iemu robione będą mu rośnie, iak dawniey miewał.
Skąd bogactw Delphu w czasie nawet gdy czcił Apollina iak
naywiększey była wzięłości był celem chciwości wielu postronnych,
a potem gdy zabobonność Greków dla tey świętey okolicy zaczęła
ustawać, dowiodło samo doświadczenie, że własności Bóstwu po-
święcane, nie są pewnieysze od naszych, i że te prędzey lub poźniey
mogą się stać łupem przemocy. Syn Achillesa Neoptolem,
nayprzewszy przypadł zamysł zdupienia świątnicy śmiercią
Juszenia się Xerxesa były, nadaremne, gdyż cudem Apollin tak
nagłym strachem przeraził ogromne iego woysko, że musiał się co-
fnąć bez dokonania swego zamysłu. Drugi mu podobny ośpę-
dził Gallów, kuszących się także o zdupienie świątnicy. Tym
Pauzaniaszowie; iak poźniey wspomniemy w czasie podróży naszey
w tym kraiu, zdupili część bogactw Delphickich. Ale nay-stra-
szniey szy tych skarbów nieprzyiacielem był Sylla który pobrze
wiąc pieniędzy, posłał do Trophiktyonów Apollina iednego z swoich przyia
ciół nazwiskiem Kaphisiasza prosząc ich o powierzenie mu skarbów Apol
lina, powiadaiąc, że w czasie woyny będą mu potrzebnemi, że ich
odeszwa, i po woynie nietkniętemi odda. Ten albo przez zabobonną
bojaźń wyścia za świętokradzcę, albo też swoiey oyczyznie żałując bo
był z Thespij, chcąc zachować zacnieyste bogactwa, doniósł Sylli, że za
przyiaźnem swoim zastał kościół zamknięty, i że słychać było przez
drzwi głos harmonijnej lutni, która go strachem, i poszanowaniem
nabawiła, i że widząc taką opiekę szczególną Bożka nad tą świą-
tnicą zatrzymał się do odpowiedzi iego z swoią czynnością, boiąc
się aby na niego gniewu Apollina nie ściągnął. Odpowiedź
Sylli była taka, iakiey się spodziewać można było po ob-
wahcu dla którego drożdża iszcze szuią o zbiorach, i skarbach bogów
to iest wolność dla swey oyczyzny nie była święta. Kaphisiasz
wzięte

rzecze, dziwuię się twemu nierozsądkowi, ~~Głos lutni~~ że będąc w miey=
scu samych wieszczb, tak nieumieiętne onych czynisz przystosowanie.
Głos lutni ieszcze melodyiney, nie może dowodzić zagniewania bożka,
tylko owszem, że moie przedsięwzięcie iest mu miłém, a zatym zaym
się niezwłocznem rozkazów moich wykonaniem. I tak że wszystkich
bogactw Delph ogołocony został. Rzecz iednak godna zastanowie=
nia, że gdy za czasów Filippa, zmyślona pobódka zemszczenia
się świętokradztwa. było powodem zadania ciosu śmiertelnego
wolności Greków w powszechności, po długim lat upływie, bogactwa
tegoż samego kościoła w rękach Silly dały mu czém utrzymać
woynę cywilną, a zatym odniesienia tych zwycięstw, które go wyniosły
na stopień Dyktatora na gruzach wolności oyczystey. –

Mimo ogołocenia Delphu ze złota i srzebra, liczba iednak
rzeźb, i posągów była nie do opisania, ~~i b~~ żeby to poiąć, i zrozumieć
mógł czytelnik, dosyć iest powiedzieć, że gdy Nero pięćset posą=
gów brązowych, kazał przenieść do Rzymu dla ozdoby swoich ogro=
dów, to mimo tak znacznego złupienia, za zdaniem ówczesnych pi=
sarzów, znać tego nie było. I Pauzaniasz żyiący za czasów Cesarza
Antonina, w opisaniu, które ~~nam zostawił~~ zrobił kościoła Delphickiego,
zostawił nam powód do zadziwienia się, iakim sposobem po tylu
ogołoceniach tyle zawierać rzeczy szacownych, i zasługuiących na cieka=
wość. Lecz zostawione było wielkiemu Konstantynowi Cesarzowi wscho=
dniemu, dokonanie zniszczenia całkowitego Delphu. Uięty zapałem
dla wiary, którą nowo był przyiął, więcey bacząc na gorliwość nie=
wyrozumiałą, niż na utraty, które smak, i historya zeszłych wieków
poniesie, zniszczył całkowicie świątnicę, wszystkie rzeczy szacowne
przeniosł, do założonego przez siebie Carogrodu, i ieszcze teraz oko=
ło obylisku na Hipodromie będącego, widziemy kolumnę brązową
w kształcie trzech splecionych wężów zrobioną, i iedna tylko głowa
iest dochowana, gdyż dwie inne przez niepomnę którego Cesarza
Tureckiego odciętemi zostały. – Chciał w prawdzie Julian Apo=
stata podnieść Delph, ale ten iuż tak był zniszczony, że w cza=
sie krótkiego swego panowania nie mógł tego dokazać. –

Powiedziawszy to, w krotkości to, co nam Starożytność o przepychu Delphickim zostawiła, z żalem przyidzie mi kreślić obraz teraznieyszości Delphu. Tu się można przekonać o znikomości dzieł, i ustanowień ludzkich. Nic się przed czasem nie uchowa, ani poszanowanie tylu narodów, i tylu wieków, ani opinie naymocniey ugruntowane, i dawnością upoważnione, ani poświęcanie Bóstwu, ani nakoniec naysurowsze na Świętokradztwo kary. Panowanie onego nie wstrzymaią. - Uważaiąc tylu narodow opiekę, i staranność o utrzymanie Delphu, ustanowienie Sądu Amphiktyonów, bezpośrzednie wszystkich Greków Sądzącego, zdawało się, że tysiące lat w swym ubiegu, następnym wiekom, równie szanowaną dochowaią świątnicę. Lecz wszystko zniknęło, pustynia zaięła mieysce tylu solennych obrzędów, i tego znakomitego znacznieyszych Greków napływu. Śledzący podrozny zabytków dawnych Starożytności, oswoiony przez czytanie dzieiopisów z przepychem którym to mieysce celowało, nie może wierzyć oczom swoim, nie znayduiąc tylko smutne gdzie niegdzie grozy, które nawet na swoiem nie leżąc mieyscu, dawnego tego mieysca położenia, opisu wyśledzić nie dozwala. Więc i narody, które w budowach pomniki po sobie zostawiły, i inne smakiem, i umieiętnościami celowały, za tyle prac i znoiów, poniesionych w celu uwiecznienia się, nie maiąż bydź szczęśliwe w swem przedsięwzięciu, i nie maiąż więcey po sobie śladu zostawić, iak Arab, włóczęga pustyni, który się w życiu nie zaiął, iak postawieniem dla siebie lichego namiotu, który go od skwarow i ropitu zasłania, iak inne pasterskie rody? Duszę podróżnego nadto smutnym przeraza uczuciem takowy widok, żeby go w serce czytelnika łatwo nie przelał. - Nadaremnie się pyta, gdzie iest Delph? Pokazuią mu małą wioskę, która tę samą posadę zaymuie, nazwiska nie dochowała. - Pyta się gdzie iest świątnica dawna? Pokazuią lichy kościół i klasztor, i ieszcze lichszą kaplicę, barbarzyńsko sklecone ostatkami Starożytnościów, a w mieyscu kapłanów widzisz głupich i nie oświeconych Czerców, którym nawet przez głowę nie przeszło, że tak sławną depcą ziemię. I tak tę świętą, i nietykalną osadę, od tylu wieków szanowaną, strażą Bóstwa i tylu narodow warowną, widziemy zniszczoną, a wiersze Homera,

Hezio-

Hezioda, i Pindara, pod spokoyną tarczą, smaku i doskonałości, bez pomocy nawet druku widziemy nam dochowane, i Geniusz ieden człowieka, zwyciężył niepamięć, którey starania tylu narodów uległy, i ta nam tylko została tylu usiłowań wiadomość, którą nam dzieiopisowie podali. Więc niemasz świątnicy, w którey by materyalność przed razamy czasu, i przeistoczeniami natury, mogła ludzka uchować ręka

Vita est in ingenio, cetera mortis erunt. —

List 7my

Wyiechałem równo ze dniem z Amphissy, czyli teraznieyszey Salony, i udaliśmy się ku Parnassowi. — Droga szła nayprzód dużą równiną w którey wszędzie było widać uprawę. — Z początku przeieżdżało się przez gaie oliwne, rozmaitemi strumieniami skrapiane; późniey droga szła pomiędzy polami żyznemi, które uprawiano dla przyszłego siewu. — Łąki, i brzegi drogi Annemonami naypięknieyszemi ozdobione były, a gdzie wilgoć przemagała, tam Narcisus Tacetus biały, i żółty, i Irisy rozmaitego rodzaiu obierały sobie posadę. Nie można sobie wystawić rozkosznieyszego widoku, nad ten który wystawia pole okryte Annemonami. Żywość ich farb, rozmaitość kolorów czyni, że ich w naywiększey odległości postrzegać można. Pierwszy raz ich w tem mieyscu widziałem, a chociaż potem w resztach podróży moiey całą Phocydę i Beocyą okryte niemi widziałem; iednak tym widokiem nigdy nasycić się nie mogłem. Są one z rodzaiu Annemonów Coronaria, a lubo ~~farby~~ nie są tak pełne, iak nasze ogrodowe, iednak zdaie się, że na rodnym swym gruncie bogatsze są w żywość, i rozmaitość farb, które ie barwią. ~~Tymczasem~~

Tymczasem zbliżaliśmy się do Parnassu, i iuż iego wierzchołki nad nami się wznosiły, gdy droga zaczęła się podnosić. — Porzuciliśmy w krótce ziemie żyzne, i wieszchaliśmy na drogę węższą, skalistą, gdzie się Via Sacra dawna zaczynała, i koleie do tego czasu dochowane, choć w skale twardey, dosyć głębokie, zwiastowały nam iey początek. — Droga ta, że staraniem wykuta,

coraz się więcey podnosząc, za ktorey strony miała za bok
sam Parnas, ktory iak ściana prostopadle się nad nami wzno-
sił, i do pewnej wysokości ręką ludzką był ogładzony. Z drugiey
zaś, to iest po lewey stronie, panował przedtemy widok, ktory
dawno całą posadę Delphijską zaymował, zburzoną cyrkę, i całą
Korynthską na morzu odnogę. Na tym zaś murze, ktory nam
bok Parnassu wystawiał, zawzięły się pokazywać rożne wyobrażenia
czyli niskie rozmaitey postaci, wyraźnie do wstawiania posągow
służące, lub też do składania offiar. Te były rozmaitego kształ-
tu, i nie iednostaynie pod iedną linią ciągnące się, tylko iedne wy-
żey, drugie niżey podziałane. Były takie od drugich obszerniey-
sze, w ktorych kształt odpowiadał pod cyrkla maiącemu sklepie-
niu, opieraiącemu się na szczadnicy, (trzy łokcie głębokości miał.
A ponieważ Parnas w iednem mieyscu prawie prostopadle
wyrastaiąc się na płaszczyznę wzniosłey przeto, droga ta ktora
idzie koło niego idzie, i dawa w znacznemey wysokości. Przez
cały ciąg oney, widać zawsze głębokie koleie, ktore dawne wy-
ryły wozy. Gdy się podrożny z drogą obraca tyłem do morza,
natenczas widzi po lewym ręku w okrąg góry widać niektore
iaskinie, ktorych niektore mogły może iedna trochę głębsza, nie-
zyła na swoiey głębokości za mieysce wyrokow. Po prawey stro-
nie iest kościołek z gruzow dawnych sklecony, ktory zdaie się
bydź w tem samem mieyscu, gdzie Pauzaniasz wspomina o
świątnicy Minerwy Pronaea zwaney. Widać między kamieniami,
ktore do budowania onego służyły, kawałki kolumn, z marmoru
Verde antiquo zwanego. W tem mieyscu, gdzie się droga zniża,
są groty, ktore każą mowić, że tam był kościoł Apollina, tem
wiącey, że po ziemi posadzki marmorowe gdzie niegdzie się dochowały.
Przy kościele Minerwy był monument Philamyka, dawnego bo-
hatyra, ktory do źrzodła Kastalskiego dochodził, a ktorego mie-
sce teraz przy początku potoku Cephisus ogromnie zarosłe pokazan.
Jego rozłożyste gałęzie, i bliskość źrzodła Kastalskiego, nayrozko-
szniey sprawiły nam spoczynek, od ktorego z trudnością przy-
szło nam się oddalać. Same źrzodło Kastalskie, iest we wnętrzu
Parnassu, z ktorego szczeliny woda wytryskuie. Nad nim

wzno-

wznoszą się prostopadłe podwoyne Parnassu wierzchołki, które
tey górze nazwisko Bieps nadały, a które pod imieniem Cyprów
Pyoedriades zniane były. A lubo te wierzchołki nie są mię-
dzami naywyższemi Parnassu, iednak z Delphu patrząc, wyższe
zastawiają, przeto nadano im niesprzyzwoicie nazwisko nayw wyższych
Parnassu cyprów wierzchołków. — Z iednego z tych, kapłani Delphiny stro-
ili iak świętokradzą dowcipnego Ezopa, którego protekcya nawet
Krezusa, tego sławnego Delphu dobrodzeyny, nie mogła od śmierci
ochronić. Zaszczycony przyiaźnią króla Lidyiskiego, był wysłany
do Delphu dla zrobienia imieniem onego ofiary. Przywykły do mó-
wienia prawdy u dworu nawet tego potężnego króla, skoro ią postawią
bayki, lub przystosowania ubawił, sądził, że mu podobna wolność
w Delphie uydzie, i dowcipne do wyroczni zrobił przyrównanie
drzewa po morzu pływaiącego, które zdalecka zdaie się być okrętem,
lecz z bliska pokazało się być tylko prostym kiiem. — Lecz do-
świadczył, iż bezpieczniey można królom przedstawić prawdę, choć
atmosferę, podchlebstwo oddychaiącą, niżeli nią odtchnąć zabobon,
i naszemu doświadczeniu swoią śmiercią tę naukę zostawił, którey
niewiadomość, lub zapomnienie wielu o sroższy ieszcze koniec
przyprawiło za to, że nie widzieli za bytu cuzy na bezpieczney
byto zartem kapłanów
dotknąć, niżeli korony.

Zrzodło Kastalskie, iak wyżey powiedziałem ucieka z rozpadliny
Parnassu, i wpada w sadzawkę czworograniastą w skale wykutą, któ-
rey widzieć ieszcze było można szczątki dawnych schodów. Na prze-
ciwko w ścianie prostopadłey Parnassu, iest wydrążenie mierne,
które iak widać, służyło do ustawiania posągów. Sam niegdyś był
napływ płci Greckiey, która w przezroczystych krystałach tey wody
uważała dar osobliwszy powścienia gasnącey iuż piękności. Naturalna
ta żądza, i tak wrodzona płci niewieściey, ieżeli istotnie nie doznawa
dla pożądanego skutku zmiany, to przynaymniey w skutkach swoich
szkodliwą bydź nie mogła, i przecież ten ieżeli nie pomagał, to
przynaymniey zdrowiu nie szkodził. — Gdy się rozsądek zatrzyma,
i rozważy wszystkie sposoby, iakich używaią nasze kobiety, do ubezpie-
czywania wszystkich wymykaiących się powabów, i utrzymania swoie-
go przy się gładkości, i do iakiego stopnia ta bojaźń, mnóstwo

Szarletanów

x szkodliwych zdrowiu mięszanin, daie prawo zbywania, żałować
przychodzi ustanie przesądu, który ani zdrowia nie wątlił, ani o koszt
niepotrzebny nie przyprawiał. Jakichkolwiek starożytność własności wo-
dom Kastalskim przypisywała, przyznać potrzeba, że ani przezro-
czystszych, ani zimniejszych, ani smakowitszych nie widziałem. Z tey
Sadzawki wypływaiące wody, łączą się z temi, które z wierzchol-
ka samego Delphu spadaią, z samego zrzodła Castotis zwanego
stanowią potok który się zowie Plystus, który ginie, nim do
morza wpadnie.

Po lewey stronie Kastalskiego zrzodła, o iakie sto kroków
odległości zawyrza się rozniosła góra # skała na której była świąty-
ca Apollina od dawna miasta Delphu. W tym to mieyscu niedaleko
tymże dawna miasta Delphu była posada, które nie musiało
bydź uważaiąc obszerność mieyscа, bardzo obszerne. Teraz wio-
ska zwana Castri, złożona z iakich szesnaście dziesiąt domów, zay-
muie mieysce Starego Grodu. Trudna ścieszka, i przykra, która
do tey wsi dopaść dopaść się potrzeba, usprawiedliwia wyobrażenie
obronnego mieyscа, iakie nam w Delphie dawnym historyey wy-
stawia. Na podobieństwo tey Jakoż zdaie się, że dla narodów nie
znaiących prochu, przy tym musiał bydź prawie niepodobnym. Na
pochyłości tey góry, rozkłada się cała wieś Castri, którey domy
albo są postawione z rozwalin dawnych, albo też na ich pod-
stawach wznoszą się. - Na wyższey części tey góry, iest zrzódło
bardzo obfite, które położeniu sławnego zrzódła Castotis odpo-
wiada, którego wody miały własność, wzbudzaiąc natchnienia
nadludzkie Pithyssie wszystkie skrytości przyszłości obiawiały. - Nad
niem, wznosiło się mieysce igrzysk, Stadium zwane, które z po-
czętku z samego kamienia Parnasu zrobiony, później kosztem
wszystkich w powszechności przebudzych miast upadłych dobrowolney
Herода Attikusa, marmurem Pantelickim* obłożone zostało*

nota
* Z Marmorow, białych, których starożytność do posągow i do okazalszych, i kosztowniejszych budowli używa-
ła, dwa ich rodzaie nayudatniejsza zastępowały mieysca, to iest marmur z Paros wy-
spy na Archipelagu, i marmur Pantelicki, z góry Pantelu, dwie o mile od Aten
położoney, i którą poprzednio opisuiemy. Ten drugi iest mniey biały, często zyłki
rdzawe maiący, i nie tak w półprzezroczystość. (transluside) iak Paryzki. -
Paryzki zaś iest więcey blaszkowaty od marmaru Parian. W północnej
Persyi Daghestanie
Persyi znayduiącey się. A zatym ten ostatni do Imperatorskiego zdaie się sposo-

Gdy schodziłem z wierzchołka góry, zaproszony zostałem przez nayznacznieyszego tamecznego Greka, który z Salony o moiem tam przybyciu był ostrzeżony, i obrałem sobie u niego kwaterę. Dom iego był dosyć porządny, choć w niczym od chaty wieyskiey nie różniący się, ale kobiety ubiorem od reszty płci Grechiey różnią się, i noszą na głowie szale bardzo przyiemnie układane, które kiedy chcą, służą im razem za zasłonę. —

Zaięty całkiem ciekawością mieysca, które zwiedzałem, choć iuż było dosyć późno, zapomniałem był o iedzeniu, choć więcey odpoczynku, iak posiłku potrzebowałem. Przyięto mię zaraz w domu dużą czarą mleka owczego, które iak zmordowanemu nader smacznem się zdawało. Lecz w krótce drogo to przypłaciłem, ból głowy, i dreszcz oznaymiły mnie frebrę, która mnie noc całą niezmiernie dręczyła. Nazaiutrz ledwo koło południa, mogłem wstać, ale nigdy nie znalazłem siły do odbywania dalszey podróży, umyśliłem więc resztę dnia tego, tyle, ile mi siły pozwoliły przepędzić na zwiedzeniu dalszym Delphu, i onego okolic. —

Szedłszy z miasta, i zostawiwszy po lewey stronie Kastalskie zrzódło, i niektóre groby za sobą, pominąwszy ów rozkoszny Platan o którym wyżey wspominałem, którego korzenie wyskok zrzódła Kastalskiego oblewa, udałem się ścieszką poniżey kościółka, i dołem obszedłem drogę, którąśmy do Delphu wiechali w mieyscu, gdzie góra wysuwa się na płaszczyznę naprzeciwko morza, choć w znaczney odległości zostaiącego. Znalazłem płaszczyznę, skałami obtoczoną, na którey niektóre kamienie ieszcze w mieyscu będące, zdawały mi się śledzić dawny teatr, lub Odeon, i zdaie się, że to mieysce przed ciekawością wszystkich tam przedemną podróżnych uciec-

bnieyszy, choć sądziłbym że Paryiski w dużych massach, dla blaszkowatości swoiey przyiemnieyszy oczom wydawać musi pozór. Z teraz używanych marmurów można przyrównać marmór z wyspy marmara na Propontydzie, do Pantelickiego, z tą różnicą, że iak w pierwszym znayduią się żyłki szarawe i czarniawe, tak w tamtym rudawe, z przyczyny Oxydu żelaznego, który nawet w naypięknieyszych kawałach i naybielszych z czasem na powierzchnią dobywa się.

musiało, i ieżeli moy domysł iest prawdziwy, to pewna, że
w woyborze miejsca, piękniejszego położenia znaleść nie mo-
żna było. — Z iednéy strony widok rozciągał się na pła-
szczyznę do morza dotykaiącą dawniéy Cyrha, potym
poznieiy własnie Delphy. — Wszystkie z offiarami na-
rodów Greckich przybiiaiąc Nawy, na tych stawały brze-
gach. Sam wyspiałby okręt Kyklowatych się
(są Skały), czyli Prosy-
ty; pod dozorem Koryfeow, Strożow porządku tego Religij-
nego obrzędu, z śpiewem, i z offiarami uwitkami z kwiatów
przepasanemi, z wolna postępowały. — Po prawéy, i po lewéy
stronie, rozciągały się z iednéy strony rzyrze Salony,
Delphy role, nad nimi Las, wznosiła się naypierwéy Gó-
ra, która do Delphy prowadzi, a wyżéy iaskinie, nieboty-
czne Parnassu wierzchołki, które wielką część roku
śniegami, lodem okryte, zimą i powaby wiosny pod ciężki
śnieg oka zgromadzały. Z tych to miejsc wysokich Sfe-
rzily Thessalskie, Macedońskie, i innych Potężnych na-
rodów Oracula, których nam Sławny autor podaie za Bo-
charsyka tak przyiemny zostawił opis. Z drugiem potém
na Południową Cyrhenską, na któréy stoiąca wioska Crisa
zwana, przypomina nam dawną Crisę, która za czasów
Homera morzu Scepantskiemu, czyli Korynckiemu dawała swe
nazwisko. W Wątpliwości więc zostaiemy, czy Cyrha iest to samo
co Crisa, i ieżeli Crisa iest na tém miejscu co Crisa Ga-
mora, to zbyba morze ustępuiąc, położenie miejsc odmie-
niło, albo też dawna Crisa wznosiła się na samych morza
brzegach. —

Nasyciwszy z téy strony moią ciekawość zwróciłem się w te
strony, z kąd byłem przyszedł, i nie mogłem przyiść mimo
przyiemnego Spoczynku, który mi Onem wprzódy wonkoszny
sprawiał Platan, żeby go na nowo nie nawidził. — Chciałby
przeszłorocznym nasieniem, i znaczną ilość onego zebrałem, któ-
rego potém udzieliłem za powrotem moim do oyczyzny mo-
iemu hrabiemu Tarnowskiemu z Dzikowa, kunsztów, i

Starozy-

starożytności Lubownikowi. Szczęśliwszy zdemnie, kilka ich zeszło
lecz padły ofiarą niegościnnego dla obcych roślin klimatu, i nieubła-
ganego zawsze na starania miłośników ogrodnictwa, chcących oy-
czyznę ziemię nowemi ~~roślin~~ osadami zbogacić. Z tamtąd przy-
bliżyłem się na nowo do Kastalskiego źrzodła, i tam z prawdziwem
bojaźnią pod wodą schody, które śledzą podany nam przez Pausanię
zwyczay Pitycyi przy kapaniu się przed wydawaniem wyroków
w tem źrzodle, a mianowicie włosów. Uważając ziemiste ia-
ka ~~tego źrzodła~~ wodą, w którem kilka minut utrzymać się nie
można bez zrzygnienia, żałować przyszłości wieszczki, ~~która~~ na
tak niewygodną kąpiel obrzędem skazanej, którąby nietylko Grecyan-
ki ale Laponczyka o chorobę przyprowadziła.

Wszedłszy w rozpadlinę Parnassu, z której Kastalskie
wypływa źrzodło, postrzegłem made schodki, ze wszystkiem
zepsute, ale widać, że ręką ludzką robione, którymi szło się
zapewne na wierzch Parnassu, a może tylko do pola Muzom
musom bohatyrowi Delphickiemu poświęconego. Chęć mię brała
przejść temi schodkami tyle, ile pozwolą; ale brak śl.: powra-
cającą febra, przymusiły mnię zwrócić moie kroki ku wsi,
gdzie dla osłabienia ledwo się dostałem. — Dnia następu-
jącego nie mogłem w dalszą puścić się podróż, i ~~tak byłem zajęty~~
zajęty strawiłem go na szukaniu napisów, których w ka-
mieniach do budowli użytych, iest moc znaczna. Kilka z nich
wypisałem, ale znalazłszy ie później w dziele Chandlera
i Spona, umyśliłem ie tutay nie powtarzać. — Najwięcey wspo-
minaią o offiarach praktykowanych, i śledzą pamięć odnoszą-
cych się w czasie Pitycznych Igrzysk zwycięztw. Osobliwszy
zaś onych skład, widzieć można w piwnicy iednego wie-
śniaka, który ścianę z samych napisowych kamieni są
zrobioną. Szczeby wiodą do góry w mieyscu zostać, żeby one wypi-
sać, gdyż większa onych część iest do góry nogami w mu-
rze oprawiona. Przytem rzecz dziwna, że litery są bardzo
niedbale ryte; a temsamem bardzo trudne do wypisania
Prawnie ich nawet nie można co do rzeźby, z czemi na
pisanie

które późniey w Grecyi widziałem, a nawet z naydawniey=
szym w Swiecie literackim znanym, na kamieniu Segieyskim
będącym. Nie wątpię iednak że bardzo biegły w ięzyku
Greckim podróżny, ciekaweby tam zrobił odkrycia, i w domnie=
maniach zasadzonych na znaiomości ięzyka, zastąpiłby
nieforemność napisów. —

Dowiedziawszy się od mieszkańców, że iest droga okró=
żna o pięć mil ~~drogi~~ od Delphu, którą można konno na wierzch
Parnassu dobyć się, umyśliłem był na zaiutrz tam się udadź.
Ale słabość moia po kilku napadach frebry, nie pozwoliła mi
nietylko temu celowi ciekawości moiey dogodzić, ale też wielu in=
nym. Nie miałem więcey iak cztery dni drogi do Aten, gdzie są=
dziłem zastać moy okręt, i moich ludzi, a boiaźń zachorowania
obłożnie w kraiu, gdzie nie mogłem mieć ani ratunku, ani wygo=
dy, sama nakoniec roztropność wymagała po mnie spieszenia
się ~~z moią podróżą~~ na Mieyscu. ~~Odłożyłem zatem ciekawość moią~~. Zro=
biłem więc z ~~podróży~~ z podróży na Parnassie offiarę okolicznościom. Sądzę
iednak, że następuiące szczegóły o tey ciekawey górze mogą
tu znaleść mieysce.

Parnas iest górą wapienną, złożoną z kamienia ~~szarawego~~
żółtawego, czyli raczey biało rdzawego, który zdaie się należeć do
rodzaiu Tuffów, czyli kamieni wapiennych osadnych. Zdawałoby się
że Grecy nadaiąc imię Porus+ kamieniowi, który składa całą budo=
wlę Parnassu mieli sprawiedliwe wyobrażenie ~~składu~~ natury onego
W starożytności Parnas od zachodu ~~stykał się~~ zasłaniał z Phocydą i od=
dzielał Lokrów od Ozolów, mieszkaiących nad odnogą Koryntską,
od tych którzy na brzegach morza Chalcydyjskiego, i Eurypu
osiedli; od północy zaś łączył się z górą Oetta i z innemi, które
do Olimpu dotykaią, i w Thessalią zapędzaią ~~się~~. Zdaie się,
iż że wszystkich gor ~~Greckich~~ w Grecyi położonych iest naywyż=
szym. ~~Baro~~ Cyplem P. ~~Poniewaz~~ Ale że na samym wierzchołku nie byłem,
i barometrów z sobą nie miałem, a zatym sądzić nie mogę
o onego wysokości. Domniemanie iednak zrobić można

Nota + Porus znaczył u Greków kamień w wodzie lub przez wodę utworzony

sprawie=

sprawiedliwe, że z nayblizszych gór iest naywyższą, gdy się uważa podług powieści tamecznych mieszkańców, i świadectwa dawnych pisarzów, iż lody i śniegi, nigdy z naywyższych cyplów onego nie schodzą; co się na innych nie zdarza. Widziałem, bowiem pobliższe góry w lecie od morza, i na żadnych śladu śniegu nie postrzegłem. Lecz zatém nie idzie, aby uwaga podróżnego Spon miała bydź sprawiedliwą, kiedy przyrównywa wysokość Parnassu do wysokości Montcenisu bo nie ma przypładu, aby góry potróynego tworu mogły do tak wielkiéy wznosić się wysokości które prawie są zawsze bezpośrzednio oyczyzną Granitów na naszym kontynencie, gdyż w Ameryce uwagi Humbolta nad Kordyllerami wyimuią one z pod tego powszechnego postrzeżenia. Lecz ieżeli Parnas wysokością swoią nie zadziwi badaczów natury, iednak wystawi im szczególny przykład góry wapienney, któraby w klimacie tak ciepłém, dochowywała nietknięte lody, i śniegi, iako też wszystkie przypadki Siewierza. ⊕, przed skwarami właściwemi téy ~~kray~~ krainie. Ale prócz téy szczególnéy własności, iakaż ~~iakakaż~~ iest droga, góra któraby więcey płodu w ludzkiéy imaginacyi, dała pochop ~~[illegible]~~, któreyby sam imie równie od wieków natchnienia poetom sprawiać mogła. Parnas iest i był zawsze dla Poetów, ~~to co~~ ~~[illegible]~~ ~~ziemia obiecana~~ ziemią obiecaną. A ieżeli istota ~~tey~~ ~~nauki~~ sztuki pisania wierszów, ciągnie za sobą naywiększe trudności, aby w niey zostać doskonałym, tedy mitologia, ta naydowcipnieysza, i naypierwsza córka ~~imaginacyi~~ rozumu ludzkiego istotne i właściwe zrobiła przystosowanie, przyrównywaiąc rymopisarstwo do góry żadnego prawie przystępu nie maiącéy, i któréy lody śnieżną iéy okrywaiącą głowę, wskazuią rozsądek zimny, który ~~w oyczyźnie~~ w oyczyźnie nawet imaginacyi, i ~~[illegible]~~ nieprzestannie zawsze panować powinien. –

⊕ Po Sławiańsku Siewierz Północ.

Ta trudność przystępu do Parnassu dowodzi się tym, że od naydawnieyszych czasów wyższa część onego, była taynikiem, i ucieczką dla pobliższych mieszkańców w czasie nawału Barbarzyńców, a mianowicie Persów, a wysokość onego śledzi się powszechnie zostawionym podaniem, iż w czasie potopu Deukaliona ⊕ łódka ⊕ iego na naywyższych Parnassu cyplach osiadłszy, plemie ludzkie w tamtych stronach, od zupełnego zniszczenia zachowała. ⊕

Każda część tey góry w Starożytności przypominała dawnym Grekom albo iakiś czyn ~~bohatyrski~~ historyczny, albo iakąś taiemnicę religiyną. Żeby udzielić czytelnikowi części tych wyobrażeń, które ten naród tak obfity w płody imaginacyi miał o tey górze. Nie będzie od rzeczy przytoczyć wyiątek Pauzaniasza, który choć daleko poźniey bo za czasów Antoninów żył, iednak następuiące swoiey podróży na Parnassie zostawił nam szczegóły. „W pewney odległości od Delphu, na drodze która prowadzi do wierzchołków Parnassu widać posąg brązowy, który wskazuie drogę do sławney grotty Corycium zwaney która Nimphom była poświęcona. — Wiele iaskiń zwiedziłem, ale żadna w moiém przekonaniu nie zasługuie więcey na ciekawość, gdyż wszystkie inne o których w dziele moim wspominałem wielkością przewyższa. i wielką ich część przebiegać można bez pomocy światła, gdyż iest dosyć wysoką, i należycie oświeconą. Część wody w niey wytryskuie z ziemi, lecz daleko więcey cieknie ze sklepienia, i różne tworzy krystallizacye. Mieszkańce powiadaią iż iest poświęcona Nimphom mieyscowym, i bożkowi Pan. Z tamtąd dojśdź na wierzchołki naywyższe Parnassu, iest rzeczą bardzo trudną, i to na tych cyplach kobiety Thiady zwane, biegaią iak pomięszane, w obrzędach które odprawuią na cześć Apollina i Bachusa. — Według Strabona,

nota ⊕ Marmury ~~Rondela~~ Arondela Epoka Czwarta. Strabon w Xiążce 9tey karcie 418tey

Nota 2ga Jak Arka noego na Górze Ararat w Armeniy

W była dawniey większa część iaskiń, z których kożda poświęcona Geniuszowi osobnemu, zasługiwały wszystkie na poszanowanie ludów.

Za naszych czasow Weler, i Spon, odprawili podróż na wierzchołki Parnassu, i od Delphu prosto wzięli swóy kierunek, i znaleźli tam stopnie w skale wykute, które może odpowiadaią tym, które na dole widziałem. Po wielu pracach po godzinney podróży, dostali się na wierzch góry, i weszli na płaszczyznę, biorącą kierunek ku wierzchołkom, wznoszącym się nad zrzódło Kastalskie. Z tamtąd pozór ich rozchodził się na odnogę Koryntską, i na całe pobrzeże. Powróciwszy zaś do ścieszki którą byli zostawili, i nie znalazłszy na tey płaszczyźnie, tylko kilka chat przez pasterzów zamieszkałych, i to w czasie lata. Mieysce to zowie się Allona. Szli potem wzgórkiem okrytym śniegiem, i sosnami, maiąc po lewey stronie iezioro, na którem wznosił się naywyższy cypel Parnassu, śniegiem, i lodami okryty, i zatrzymali się przy onego podstawie przy zrzodle Drozonigo zwanem, które w pobliskie wpada iezioro. Naywyższy ten wierzchołek zwał się dawniey # Licoreum od którego nazwisko Liacura zachował. Drugie zaś zwali się Neon, i Titoreum. Za zdaniem Spona wierzchołek ten, zdawał się im bydź tak wysokim, że nie podobna było im wleść na niego. — Z tamtąd z wierzchołka Parnassu gora Cyphis oddzielona od doliny Delphickiey zdawała im się bydź płaszczyzną. Lecz iaskini Corycium nie znaleźli, i wszystkie ich w teymierze usiłowania były daremne. Konsul Francuski w Atenach Fovel odwiedził także wierzchołki Parnassu, i w podróży swoiey zszedł na płaszczyznę wyżey wspomnioną, która zdawała się mu więcey iak 1800 stop nad Delph wzniesioną. Mogła mieć pół mile kwadratową, i była bardzo żyzną. Tam znalazł iaskinię Corycium, i uważaiąc skały, które od zachodu ią otaczaią, postrzegł zrzódło znaczne, któreby tę równinę zalało, gdyby

nie miało podziemnego uchodu przez tamecznych Kata ~~Whatra~~
Wathra. Potym pokazuie się na nowo w iaskini Corycium,
i dopiero na dół schodzi. — Uważał oraz, iż naywyższe
wierzchołki Parnassu, okryte były modrzewami, i sośniną. —
Między opisami tak między sobą różnemi, trudno czytelnikowi
pewne, i iasne powziąść wyobrażenie. i tym więcey żałować
mi przychodzi, że choroba moia nie pozwoliła mi tak cieka=
wey odprawić podróży. Wszelako z tego wnieść można sposo=
bem dosyć zbliżaiącym się do prawdy, wysokości Parnassu.
Natura według postrzeżeń wszystkich naturalistów, położyła pe=
wne granice wszystkim roślinom, za które nigdy nie prze=
chodzą. I tak w Szwaycarey wyżey iak 5000 stop nad powierzchnią Morza żadne nie rośnie
drzewo, i te na Pinus Cembra, czyli Kedrach się kończą. —
Przypościwszy więc że dla większego zbliżenia ku południowi
powszechne te postrzeżenie zasługuie na excepcyą, uważaiąc
iak w pewnych iuż wysokościach klima mało co działa na wier=
zchołkach gór, więc przydawszy naywięcey, co iest bardzo wiele
Tysiąc stóp, to Parnas nie może mieć ogólney, iak tylko
sześć tysięcy stop nad Morze wysokości. —

Skończywszy to, cokolwiek dla dogodnienia ciekawości czytelnika o Del=
phie, i o iego okolicach powiedzieć mogłem, wyznać należy
że ~~to co zostaie Delphu~~ Jego ostatki to daie więcey piękności położe=
nia iego niż byłey ~~iego~~ wielkości wyobrażenie, i gdyby nie
świadectwa Pisarzów, niktby się domyśleć nie mógł, aby tera=
źnieysza pustynia tak pomnikami dla nas droga, i szaco=
wna, miała zastępować mieysce wytwornego siedliska
smaku, i przepychu. Lecz dla człowieka cokolwiek czułego, i
dzieiów starożytności znaiomego, duch Delphu iest mu za=
wsze przytomnym, i trudno znaleść kogo ~~[illegible]~~ ~~człowieka~~, któryby go
pamięć ubiegłey sławy tey krainy nie poparł imaginacyą
własną. Ta każe wyszukiwać naymnieysze szczątki zni=
kłey okazałości, to daie cenę gruzom, któreby nawet na ~~na~~ zwrócenie ~~na~~
oczów ludzi mniey czułych nie zasłużyły, śledzi ślady Pithy=

Pithyssy, przybytek bożka smaku, i wierszów; i tém większe nad ~~podróżnym~~ nami rozciąga panowanie, że zawsze w głównych ~~przybytkach~~ pomnikach przeszłości nie tylko nad głową, ale i nawet nad sercem człowieka swoie ~~rozciąga~~ rozpościera berło. Słowem Delph iest ieszcze z tych mieysc uprzywileiowanych, ~~których podróżny~~ gdzie człowiek, na czas porzuciwszy teraznieyszość, w ubiegłey pogrąża się przeszłości, i tam przekonywa się ~~o iey~~ i ak iest znikomości, i okiem rozsądku patrząc na położenie swoie w społeczności ~~tak~~ ułudney przyszłości, i nadzieiom należytą wartość, i obręby przepisywać nauczy się; a tak zastanawiaiąc się nad szczątkami tey posady na każdym zwalisku ~~będzie mu się~~ będzie czytał wyryte słowa Poety

Olim meminisse iuvabit. –

List 8my

Koło godziny ósmey wyiechaliśmy z Delphu, gdzie w domu ~~tay~~ tamteyszego mieszkańca cały czas naygościnniey podeymowany byłem. Zeszliśmy nayprzód z miasta, i zostawiwszy na dole onego zrzódło Kastalskie po lewey stronie a platan, i kościołek po prawey, wszedłem na drogę dawniey Szystos zwaną, która się nieco podnosiła. Widzieliśmy na prawem ręku na płaszczyznie, którą Pleystus oblewa, wiele gruzów, które dawne oznaczały budowle. Potem ukazał się nam ostatek budowli czworograniastey, w którey drzwi piękney rzeźby dochowane były. Zszedłszy z tey drogi ku płaszczyznie, widać było rozmaite wydrążenia do przyięcia ciał zrobione, i gdzie niegdzie rozrzucone grobowce, ale wszystkie otwarte. Powróciwszy na drogę widać było po lewym ręku drogi, nad którą bok wygładzony góry wznosił się, i którą wydrążenia daley. – widać było duży wnęk w tyże samey ścianie, i w którym wyrobione było z kamienia Starościeckie krzesło, dla wygody przechodzących snać zrobione.

; koło niego wyryty dwie krzyże Greckie. Dostawiliśmy po lewey stronie drogi Monaster Grecki, w pięknem miejscu położony, i dyxną przysadą obgarony. Jest całkiem z obwiązania starożytnych z Sklewony. Nie mogłem do niego dostać się gdyż Kalogery, czyli Czerne oddalili się byli na robotę w pole. Z tamtąd Szliśmy doliną wązkie dyxną, którą Dley Xlus, i rozmaite z gor spływaiące Strumienie pod dostatkiem odwilżaią. Przybyliśmy nakoniec do iego brzegow nad którémi w mieyscu gdzie się przez niego przeprawiać miemy, ozna- ki się wiele gruzow, które albo dawną Stadyą budowlę albo Są grobowcami Layusa, i iego towarzyszów. W tem bowiem mieyscu Oedyp król Thebów zabił oyca swego Layusa, nie- poznawszy go, i przypadkiem z nim pokłóciwszy się. Lecz lubo historya to zdaie nam się naznaczać mieysce, wszelako ka- mienie zdaiące się bydź wygotowane iest podobieństwo, że ów- na budowę Składać musiały, gdyż wiemy, iż na znaki pa- miątki tego zdarzenia, w mieyscu gdzie ta Studzienka zbrodnia się popełniła, Stoły tylko z kamieni ułożono. — Z tamtąd poszedłszy za Szlą gorę Xerphis Dystomo, czyli dawny Kornbryssus, zaczęliśmy iść ku Łańcuchowi Parnassu, i weszliśmy w Szyię między gorami, który od dzieła zapowne Parnas od Helikonu. Gdy przebywszy, we- doszliśmy do Płaszczyzny Sosyé zwaney, i stanęliśmy na noc we wsi, której nazwiska Daula zdaie się nam dawną Daulis przy- pominać. Lecz ciąg podróży dnia tego nie nam znakomitego ani w Starożytnościach ani w mineralogiy Kraiowey nie okazywało się. Póki bowiem szliśmy gorami, zawsze iednostayny natrząd się nam kamień wapienny budowlę Parnassu składaiący, lecz po- tym droga nasza szła doliną ściśniętą między gorami Parnassu, Xerphis rozmaite farby ziemia orna przybierała, podobne do tych, które nam podmorskie ławy pokazuią. W niektorych mie- scach kolony były tak żywe, i tak przypadkiem ułożone, i cieniowane, gdzie niegdzie ze Płaszczyzną podokręgłość brała pozór, a to

a to nayowiey w tych miejscach, gdzie zasiane ziarna, ieszcze nie były powschodziły.

Nad wioską Dauda wznosiła się góra, na ktorey były szczątki dawnego zamku, ktorego mury będąc do połowy rozwalone, zdaią się świadczyć, że są dawney starożytności zabytki. Gdyż wiadomo, że gdy Philip oyciec Alexandra, zawoiował Beocyą, tedy wszystkie zamki obronne, kazał do połowy rozwalić. Phocyda była dawniey iednym z krayów nayżyzniejszych Grecyi opierając się od zachodu, o kray Lokrow, Doloio, i o Parnas, dotykała do morza Korynckiego, i nad całą Delphu posadą rozciągała sobie iey mieszkańcy prawo, ktorego pochodzenie iak poźniey powiemy, o zgubę ich przyprowadziło. Od wschodu granicuyła zaś z Thespią z Helikonem, i Beocyą. Od północy Dorya Aetholia i reszte Lokrow od napadow Thessalskich iąż zasłaniały. Elatea było nayznaczniejszem tego kraiu miastem, a Cephis nayprzedniejszą rzeką, ktora w mieyscu Lilea biorąc swoy początek, płaszczyzny Phocydy potrzebną użyźniała wilgocią, niosąc swe wody do ieziora Kopais. — Phocenczykowie w pięknym i żyznym mieszkaiąc kraiu, zasłonięci Parnassem, i Helikonem, od Skwarow południowych, wzbawili się mężnym oporem Thessalczykow, chcących przewyższaiących napadaiących ich siłie, widząc, że ich orężowi oprzeć się nie zdołaią, użyli wszystkich sił, których zdatko kiedy Mahy się dowyta ktore Opatrzność prawie zawsze w odwadze niezrownaney siłom zostawuie, a ktore pomnożone rozpaczą, nad ludzkie, i prawie boskie dokazuie cuda. Zebrawszy płci, dzieci, i Starców, słowem to wszystko co tylko do noszenia broni nie było zdatne, i oraz wszystkie swoie sprzęty, maiąc ie powierzyli zabodze, z zaleceniem, aby w przypadku przegranej, wszystkich rozgnietli, i pozabiiawszy na iednym stosie z ich dostatkami spalili. Do uszu dziwszy, potrzeli naprzeciw nieprzyiaciół, dowiedli, że ich ta Nabożność Narodu, iest nie w braku sił, ale w niedostatku odwagi, i że nayważnieysza część narodów podbitych

dla tego tylko zniszczonemi zostali, że nie zasłużyli na niepodległość. ~~Długo~~

Długo używali Phoceyczykowie spokoyności, którą im tak waleczny postępek, powinien był koniecznie zapewnić. Lecz nie zmienny w wyrokach przyszedł był czas upadku wolności Grecyi, i klęska która miała Greków pozbawić tak drogo i od wieków okupywanych swobód, miała się zacząć od Phocydy. Thessalczyki, i Thebańczykowie osobistemi do Phoceyczyków powodowani nienawiściami, opanowawszy zdania Sądu Amphiktyonów, ~~zaś~~ oskarżyli Phoceyczyków o zabranie świątniey Delphickiey nieiakich okolic. Ci stronni, i przedayni Sędziowie pod pozorem gorliwości zbyteczney, wiarę, i obrazę Świątniey, potępiaią Phoceyczyków, i wystawuią na zemstę nieprzyiaciół, i żyzne tego kraiu niwy. Ale że ten wyrok poczęści dotykał Lacedemończyków, którzy także dawniey w inney okoliczności nie chcieli bydź podległemi wyrokom Amphiktyonów, przeto Philomenus naczelny Phoceyczyków, poradziwszy się z Archidamem, królem Lacedemońskim, zbiera woysko, napada na kościół Delphicki, dobywa go, i murem otacza, i niszczy wyroki przeciw swemu Narodowi wymierzone. Nadaremnie Lokrowie, ~~Beocey~~ Thebańczykowie, i Thessalczykowie chcą się pomścić krzywdy Świątniey wyrządzoney, ~~ale~~ koleyno pobici, padaią offiarą zmyślonej gorliwości, i odwagi ~~człowieka~~ Bohatyra, który chce swóy naród przed razami zabobonu ochronić. Nakoniec po dziesięcioletniey zawsze szczęśliwey woynie, opadnięty od Thebańczyków, wolał z wierzchołka skały strącić się, nie żywy poddadź się w ręce nieprzyiaciela. Po iego śmierci Onomarkus następuie po nim dowództwo odbiera, i wszystkie sprzymierzonych napady, zwycięską odbiia ręką. Lecz te zwycięstwa gorzey ~~ich~~ sprzymierzonych nienawiść roziątrzaią, i sromotnie wolność kraiową własney zemście poświęcaiąc, Philippowi oycu Alexandra, powierzaiąc mu tę woynę do Grecyi wstęp otwieraią

wstęp otwieraią. W iakim stanie była Phocyda po dziewię=
tnastoletniey woynie, to pokazuie się po obrazie wymo=
wnym który nam zostawił Demostenes w iedney z mów
swoich. ~~Powieść albo~~ Dwadzieścia dwa miasta warowne, dawniey ozdoba, i
obroną Phocydy teraz kupy tylko popiołów i gruzów wysta=
wuią. Po wsiach nie widać tylko starych płci, dzieci, ich
kalików, którzy słabą, i drżącą ręką, zaledwo z ziemi
nędzny pokarm wydrzeć potrafią. Ich ~~dzieci~~ synowie małżonki oyco=
wie, zostali przymuszonemi porzucić posadę oyczystą, iedni
zaprzedani za niewolników, utratą wolności, przypłacili
obowiązek obrony ich oyczyzny, drudzy wygnani, i włó=
częgi, żadnego w Grecyi przytułku znaleść nie zdołali.
Zaledwo kilku przyięliśmy do naszego miasta, i iuż
Thessalczyki śmieią nam z tey gościnności czynić wy=
stępek. Polegli nakoniec tak znaczney przemocy, i ich
upadek poprzedził zniszczenie Grecyi, ~~która~~ dawszy ~~on~~ z sie=
bie przykład poświęcenia następnym wiekom, i z którego nie=
szczęśliwie w obronie własney Dyczyny Grecy przeciw Macedończy=
kowi, słabo korzystali. Philip maiąc bliskie dokonania
swego widoki opanowania Grecyi, ~~przymusił~~ i kontent
z osłabienia obronney krainy pod powagą wyroków Amphi=
ktyonów postanowił, aby odtąd żaden Phocyczyk nie mógł
robić offiar, publicznych i do obrządków Religiynych należeć, i aby
wszelkie ich miasta, wyiąwszy tylko trzy, były rozrzucone,
i nie więcey w nich się na dal mieścić miało nad pięćdziesiąt
domostw. Niemasz namiętności w człowieku, któraby się mniey
rachowała z interessem iego, iak zawziętość i nienawiść.
Gdy Philip, gotował się okowy włożyć na Grecyą, ~~to~~ Krajowców
~~biorąc~~ uszczuć całe przedgórze tego kraiu za ~~ich~~ własną po=
mocą, zasłużył ieszcze u nich na imię litościwego, i ludzkiego

sprzeciwiaiąc się Thessalczykom, którzy chcieli cały ród Phocey=
czyków zniszczyć, i dzieci ich nawet przy piersiach ~~podusić~~ będąc po=
zabiiać.

Pogorszaiący się stan zdrowia mego, nie pozwolił mi
bawić długo w Daulis. i poświęcić musiałem w wielu wzglę=
dach moią ciekawość koniecznéy potrzebie rychłego do Ateu zbli=
żenia się. Podróż nasza odbywała się, kraiem żyznym, i
łąkami, wszelakim kwiecie okrytemi. — Każda część łąki błotni=
sta zawierała w sobie liczne familie Irisów, i Narcysów Tace=
tów. Wyższe zaś okryte były Ranunkułami, i Anemona=
mi. Między Irisami celowały — Iris Xiphioides, ~~kw~~ Na wyż=
szych, i skalistych mieyscach od Helikonu ciągnących się, Cycla=
men Europaeum, i rozmaite Krokusy ~~ozyo~~ okrywały nieuro=
dzayną, i kamienistą ziemię. Krzewy też kwieciem okryte,
dopełniały piękności obrazu, a między innemi piękny Cyr=
cys Siliquastrum, którego gałęzie purpurowym okryte kwia=
~~tem~~ tem iuż zdobią naturę, nim się ieszcze liść dobędzie. Ro=
zmaite strumienie, płynące od Helikonu, przerzynały nam
drogę. Słowem nayprzyiemnieyszą mielibyśmy podróż,
gdyby nie słabość moia, i zimne wiatry spadaiące z wierz=
chołków śnieżystych Helikonu, nie przypominały mi nieprzyie=
mnie że nie iestem w szczęśliwym Aeden. — Koło godzi=
ny czwartey stanęliśmy w Libadiy dawney Lebadaei.
Dawniey budowlami, i gmachami sławney, a teraz liche
miasteczko składaiącey. — Byłem zalecony z Patras do
bogatego tam Greka, nazwiskiem Logothety. Wyznać tu muszę
błąd, w którym mnie imie Logothetu wprawiło, i przez długi
czas w Grecyi, brałem to słowo za nazwisko familiyne —
Lecz potem, przy dłuższem tam siedzenie, widząc że ta
familia Logothety nigdy się nie kończy, i że w mnożności
swoiey samych Fabiuszów przechodzi, że wstydem moim postrze

postrzegłem, że moie niezastanowienie się było tey omyłki przyczyną. Poźniey dowiedziałem się że Logothety, iest honorowym Kościelnym urzędem, który z samego nazwiska swego oznacza Lektora. – Ta moia nieuwaga z niezastanowienia się pochodząca, była powodem, że długo rzeczywistego nazwiska gospodarzów moich nie znałem, iako też i tego, o którym teraz wspominam, i którego w domu nie zastałem. – Listy moie przyiął Kateger, kapelan domu, i naywiększe grzeczności imieniem swego Pana mnie oświadczył. Znużony moią gorączką, i kilkogodzinną iazdą, potrzebowałem rychłego spoczynku, a zatym trochę ryżu, i pokóy, były iedynemi memi prozbami. Lecz zamiast iednego, i drugiego, zaczęto mię prowadzić po nowych pokoiach, które gospodarz domu z wielką okazałością wyporządzał. Nadaremnie się od tey przykrey dla zmordowanego podróżnego Pańszczyzny wymawiałem. Żadnego mi kąta w całym domie od dachu, aż do piwnic nie darowano. Każdą rzeźbę trzeba było chwalić, na każdey Soffie ~~sądzić~~ siąść, nad każdym na ścianie bazgraniem zastanowić się. Słowem przeyśdź przez wszystkie przysmaki, którym ulega Gość, trafiaiący na gospodarza równie pełnego chluby, i miłości własney, iak niewiadomego dobrego smaku. Byłbym się wykupił od tak nieprzyiemnego zmuszenia, ale próżność Grecka, pomnażaiąca się w miarę ich upodlenia, była nieubłagana. ~~po~~ Po trzygodzinnem chodzeniu, wyszedłem z labiryntu ganków, korytarzów, i schodów, niezmiernie zmordowany, i znużony, i zaprowadzono mię na odpoczynek do ~~stancyi~~ komarki ciemney, gdzie na stusie bawełny, ~~któr~~ który miał mi służyć za łóżko krzesło, i stolik, doczekałem się zaledwie ryżu na wodzie gotowanego, którego nawet nie raczyli posolić. – Tu iest mieysce wspomnienia o próżności

Narodu Greckiego a to tém więcéy, że gospodarz domu oczywisty nam tego dawał przykład. Oyciec iego, zostawił ~~dwóch~~ dwóch Synów, i niezmierne Dostatki, które zebrał arędując Haracze, czyli Pogłówne przez Greków opłacane Rządowi Tureckiemu. W tym naśladował prawie wszystkich kraiowców możnych, pod nazwiskiem Prymasów znanych. Ci są daleko gorszemi od samych Turków niszczycielami pospólstwa. Muszą bowiem nietylko ~~tylko~~ tyle zebrać, ile trzeba na zapłacenie umówionéy Rządowi kwoty, ale nadto tyle, ile ~~tyle~~ powinno mu wystarczyć na ~~t~~ uięcie nienasyconego Baszy, na wykierowanie którego z krewnych na Arcybiskupa w narodowym ięzyku Despotą zwanego, nakoniec na dogodzenie własnéy dumie, i próżności, kosztem własnego życia, gdyż Rząd Turecki, i chciwi onego naczelnicy, nigdy prawie nie opuszczą sposobności zgładzenia tego, o którego dostatkach się przekonali. Brat naszego gospodarza, podobnemu popadł losowi, przez niezrozumiałą, i nieroztropną próżność, a on sam niekorzystaiąc z tego przykładu, stawianiem przepysznego domu, i trzymaniem do stu kilkunastu służących, (o czém mnie zaraz przy wniyściu do domu ostrzeżono) dla dania wyobrażenia o bogactwach domowych, ściągnieniem na swą głowę podobnego nieszczęścia kilka chwil próżności drogo okupuie.

~~Nazaiu~~ W dniu następnym rano, umyśliłem był zwiedzić iaskinię Trophoniusza z dawnych wieźb sławne, ale nim przystąpimy do stanu teraźnieyszego tey okolicy, nieodrzeczy będzie ci odświeżyć pamięć tego, co nam zostawili dzieiopisowie o téy cudownéy iaskini, która nie mniéy dziwów była stekiem, iak studnia Sgo Patrycyusza w Irlandyi. —

Nayprzód Trophoniusz iak wyżéy powiedzieliśmy był budowniczym z bratem swoim Agamedem kościoła Delphickiego, Rozmaite baiecznéy starożytności, o ich śmierci opo

opowiadano dziwy. Ale naypowszechnieysze mniemanie, wsparte powagą Pindara było, iż Apollo w nadgrodę ich usług, przysłał im śmierć w srzodku snu miłego. Co były za powody do ubostwienia Trophoniusza, ~~tego~~ tych nam mitologia nie obiawia, ale iest pewną rzeczą, iż iaskinie, i kościół imie Trophoniusza niosące, Jowisza czci były poświęcone. Kościół ten i iaskinie, były osadzone w lasku poświęconym, Rzeka Ercina przed nim płynęła a chrapowate, i skałami naierzone łożysko wody oney pianą i szumem okrywały. Przy iey brzegach dwa znaydowały się stopnie, których cieki w rzekę wpadali. Pierwszy z nich zwał się Mnemosine, i iak samo imie pokazuie, pamięci był poświęcony. Drugi zaś Lethejskim przezwany, i tego wody wygładzały z pamięci to wszystko, cokolwiek skutkiem pierwszego wyryte w nim było. Zdaie się ~~iednak~~ uważaiąc ~~serce ludzkie~~ dowcip tego wymysłu, iż pierwsze źrzodło w początkach ustanowione było dla odbieraiących dobrodzieystwa, drugie zaś dla nieszczęśliwych. Lecz uważaiąc serce ludzkie, i nędzę rodu naszego, widać oczywiście iż się ten porządek przewrócił. — Droga, która prowadziła do tego rozkosznego mieysca, samemi świątnicami, marmurowemi ścianami, i obeliskami, ozdobioną była. Jaskinia była wykutą w górze, która wysoko swóy wierzchołek nad wierzch drzew wznosiła. Schodami się do niey schodziło, wnieyście iey miało ośm łokci Greckich, które prawie trzem częściom naszych odpowiadaią wysokości, a szerokości cztery. Ale w krótce się zwężała, i raptownym spadem wchodzących do srzodka poniewolnie wciągała. — Księża utrzymywali iż te iaskinie są pełne wężów, i z tych powodów wymagali po wchodzących, aby opatrzyli się wchodząc w pewien rodzay placków miodowych, które ~~powiadaią~~ za pokarm im służąc, mieli ich chronić od ukąszenia. ~~Maiący się~~

Maiący się zapytywać Bożka, był w przodey kąpany w rzece Ercina, namarzczany oliwą, napoiony u zrzodła Pamięci, aby dziwy, których miał doświadczać w pamięci zawsze miał wyrytemi. Potem przystroiony w odzież nową, schodził po schodach do tey iaskini, i tam głodem i strachem wycięczony, przez podobne przechodził pro-

by

i doświadczenia, ~~iakich~~ iakim nowo przyięci w Stowarzyszeniu Tramassonów dotychczas ulegaią. Gdy liczba dziwów, i onych wrażenia dostatecznie skutkowały, na umyśle przyimowanego, przynaymniey tyle, żeby mu potrzebną do rozeznania Kuglarstw Kapłańskich odięły przytomność, natenczas głos daleki objawiał mu odpowiedź na iego zapytania. Gdy widziano iż wrażenie na poddaiącym się doświadczeniu, nie było dostateczne, tedy póty, choćby i dwa razy dwadzieścia cztery godzin przedłużano Kuglarstwa i Strachi, dopóki brak Sił, i głód, nie osłabiły umysłu, na którym odwaga, i niedowiarstwo mniemanym cudom, wrażenia uczynić nie dozwalała. Lecz na nieszczęście taka iest organów naszych słabość, iż dotknięcie onych i długie wrażenie, były zawsze skutkiem powierzania się temu niebezpiecznemu Kuglarstwu, i z tąd przysłowie w Grecyi za Świadectwem Arystophana było weszło, iż widząc człowieka smutnego, i umysłu pochmurnego mawiano, że powracał z iaskini Trophoniusza. — tu peryod tylko. —

— Teraz wszystkie dziwy ~~ustał~~ iak można sobie wystawić ustały, i iaki iest teraz stan tey iaskini, należycie ci opiszę. —

à capite Opatrzywszy się przewodnikiem, ~~wyszliśmy~~ wyszedłem ze srzodka miasta, idąc gu górze na którey stoi zamek, zdaiący się bydź poczęści opuszczonym. Zostawiwszy tę górę po prawey stronie, postępowaliśmy go mostowi, który stoi na rzece Ercinie. Ta, tak iak i dawniey szumiąc toczy swe wody, i bardziey do potoku, iak do rzeki iest podobną. Po prawey stronie mostu, nad brzegami rzeki, iest ~~fort~~ krynica, ~~t~~ roboty Tureckiey, która kilko otworami tryska do rzeki. — W niey zapewne do kupy zebrane Mnemosyny i Lethaea wody, pomięszane niosą swe wody do Ercyny. Pierwsza ~~[illegible]~~ historyi, druga czasowi cudownych swych odstąpiwszy przymiotów. Lecz ieżeli zrzódła w tem mieyscu zostały, to gay święty, i pobliższe świątnice zniknęły. Została tylko naprzeciwko krynicy skała, w którey dwa niegłębokie otwory są iedynemi szczątkami iaskini Trophoniusza. Nie są one głębokie, ledwo się do nich wcisnąć można, i według wszelkiego podobieństwa, przynaymniey tak mi

się

zdawało, były otworami zwierzchnemi, czyli szyiami prawdziwey iaskini, która teraz iest zasypaną. Tém większe iest do tego podobieństwo że Milord Elgin, ów wszystkich Starożytności Greckich łupieżca, kazał poniżey koło rzeki kopać, i tam znaleziono Schody z marmuru białego, i możeby dalsze ieszcze odkrycia zrobiono, gdyby nie poburzenie się pospólstwa Tureckiego, patrzącego zawsze, z zazdrością na wszelkie podobne wyszukiwania Starożytnościów. Ale iest wielkie podobieństwo, że te Schody prowadziły do dawney iaskini, teraz, iak wyżey powiedziałem zasypaney. Jakie względem Starożytnościów, i naszey w teymierze ciekawości maią Turcy zdanie, następuiący ciekawy, a razem śmieszny obiaśni cię trafunek.

Milord Elgin doniósł był Adze rządzącemu w Liwadzy iż chce iaskinią Trophoniusza odwiedzić, i razem przyłączył podarunek, który każdey takowey towarzyszy odezwie nie tylko od Reprezentanta Wielkiey Brytaniy, iakim był Lord Elgin, ale nawet od nayuboższego podróżnego, którego tam ciekawość zaprowadzi. — Doley

Doley Aga ukontentowany z takiego zdarzenia, umyślił go iaknaylepiey przyiąć, i z tych powodów sądził że dogodzi temu celowi tynkuiąc wapnem białym czarne tło marmuru iaskini, i dla większey ieszcze ozdoby, kwiatki czerwone na tym dnie białym kazał pomalować. Sam kontent ze swego wynalazku, usiadł przy fontannie, czekaiąc na przybycie milorda. Można łatwo sobie wystawić całą rozpacz Anglików z zasłonienia przed ich oczami tak autentycznych Śladów Starożytności, a z drugiey zadziwienie Turka, że tak wielka grzeczność na którą się zdobył, mogła się Anglikom niepodobać. —

ciągliwie dołożyło wszystko się Cezarowi powodziło; lecz zbieżowisko dwóch Catalonczyków, którzy się do Pompeyusza udali, zmieniło wiele rzeczy. Ostrzeżony Pompeiusz o miejscu niedokończonem w okręcie Cezara, w którem pomoc nadania zdawała. Nic prędkiego, jak czytał o pożarze przez Cezara zrobionym okręcie, dla tego pomieszanych: zakotwiczyć pomyślnemi wiatrami, zgrania się zręczności sztuki wojennej, którą się Cezar wielce pomagał Geniusz, dokazał mógł, temu wszystkiemu dzień ten pomyślniejszy, lecz odpisy wydawnia, że [illegible] zdawało się, iż ostatecznie walkę tę rozwiązy, i bezprzedniego o Państwo świata wskaże. Lecz to Kartalijnie okolicznego miejsca, [illegible] które opisaliśmy, losy były pomieszane na czas zbrojnej Cezarowej, i potrzeby [illegible] obserwatorem Cezara, w ucieczce na ścigającym nieprzyjacielu. Do wyjścia, mogło obiegać, go jak prędzej, otrzymała [illegible] Pytem dam na miejscu, krzyżowego w ręku Komendanta okręcie Cezara, nieszczęście dla nas wiele miejsca niepotrzebne: ani świadectwo pewności opisu, sprowadziłem go wiadomości; [illegible] dlugi wiązek czytywania: miałem tam innego przewodnika, nad opis Pohatera, o którego wiadomości opisu, tam się przekonał nieprzystępnie można. Zdanie za jedne wydawnie; wszystkie obrony łatwe do znalezienia, i bezpowrotnie sztuki wojennej, zapewne niestrzeli cześć, jeżeli to, tam ciekawe miejsce w celu nauki i miejscowych zastanowień, odwiedzi.

Kaiży przyjaciół, które pamięć tam stawnych zdarzeń, żebyby w niedalekim nie wzbudziły ochoty, dzieci się wiadomości, a to od innego okresu, jeszcze bytem oddalony. Spostrzeżony pomoc Albańczyków, gościnnych ludzi na gościnne, w dawnym obyczaju pozostałych. Gościnność na miejscu, ale nadzwyczajnie, i często się chwili mniej w pomoc jak Cezar, dostatecznie się do okrętu, czytanie mnóstwo kilka wydrukowanych, które dla odległości miejsc do 2 [illegible] nie mogły.

221

Urywki
tyczące się tychże podróży.

Krasiński Sapieha

Nic nie iest dziwnego widzieć Narod rozdmuchniony z przestrzeni, przez przemoc oszczędnych Narodow bez zwycięzki oręż ~~Wojowni~~ Podbicielow swiata, Ale widzieć Narod ktoryby ~~dla dzieła~~ ~~zgo~~ po zgonie nawet swoim swemi zadziwiał dziełami, iest to ~~[illegible]~~ przykład w historiy nieznany, ~~iest~~ czasow dawney ~~Sparty~~ Grecyi godny słowem iest to chlubny udział Polakow. Historia Legionow niestartym dla potomnosci będzie dowodem, tego czego byłby zdolny nasz Narod gdyby go Łupieżka niezniszczyła ręka, i że zasłużyliśmy na ~~[illegible]~~ szczęśliwszy los nad ten ktory nam zgotowała z iedney ~~Strony~~ lekarstwo ~~[illegible]~~ potężnych Sąsiadow z drugiey oboiętnosc Europy. Trudno przyszłe uwierzą wieki aby wsrzod epoki tak ~~swietney~~ slewney panowania swiatła, cała Europa nie postrzegła ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ łona potężny wymazywano Narod, w ~~[illegible]~~ gdy się ~~[illegible]~~ sama to ważna zatrudniała kwestia, czy może niepodległy Frankow narod sam sobie nadawać prawa kilka tysięcy ~~[illegible]~~ miłosnikow Oyczyzny, ktorym ani znieść forsma obcego ani wsrzod gruzow i zwalisk oyczystych było podobna, umyslili oycow ziemie porzucić i poyść w zagrody o sławę z zwycięzcami swiata. ~~Odtąd sława~~ ~~zdawała się~~ ~~[illegible]~~ ~~ich Oyczyzna~~ Jeoz na koniec na własney robiliby ziemi, ~~[illegible]~~ Grody rozwalone, i posoką Bratnią zbroczone, Oycow groby zgwałcone, Bracia iedni w więzieniu w obcey ziemi ieczący, drudzy w własney przykuci podadzie ten iest wierny obraz stanu ich Oyczyzny ~~[illegible]~~ zbroczony rys gorszego od smierci ~~[illegible]~~ był ~~[illegible]~~ ięczeli rodacy. Podobny do owego Malarza ktory ~~[illegible]~~ Zalu Bohatera Greckiego wyrazić twarz mu zabrył wolę zasłonę na tę wszystkie mękania spuscić ~~[illegible]~~

wystawie wam waszych wspol Braci, ~~nam tworcy~~ przyrzekania cyd.
Rzymowi te odwaz ~~dzieci~~ ~~uwiezy nie mieli~~ Natio
Naród nas Naród Francuzki z cala Europa toczył
walke o swoie Niepodległość. I Wspolnie starania
otrzymanie Wolności, dało sędzie Polakom, ze pos
cia dobry sprawie Wolności ~~przeciwnościami~~ a walcząc
z Nieprzyjaciołami ~~brac~~ stawszy bydź stawa Narodu
wtasnego. 2 Przytym Francuz ~~tamy~~ widzia wten
sas wszyn odporna, duch zwycięstwa i podbi
nowe niebyt przytłumił dusza Rzeplitzanina
Lech Francuza na ziemi obcey byt ~~ku~~ hostem
powrotu praw Ludzkich, a Gwałtu wdzięcz
nad ich uwoli ~~sie~~ Uchwytami. 3 Stawszy wie
między walczącymi ~~sie~~ dobrodziejami naszego Narodu a
Francuzami ~~postawiona~~ ~~uwagi~~ ~~Polacy~~
Francuzi ~~powiedzieli~~ ~~uwagi~~ ~~pod~~ znakami
wobec, a Polacy za to miedzy ~~sie~~ ~~wtasne~~
i mieli ~~sie~~ dla ich obcym ~~za~~ ~~tak~~ ~~sie~~ ~~duchem~~
~~godzący~~ Byli ~~przyjęci~~ i prowadzeni polakom do
uniewa ~~sie~~ ~~przyjęci~~ ~~sie~~ ~~wiedzieli~~
ostatniego Chwyty ~~do~~ ~~uwagi~~ ~~przez~~ ~~wiedzieli~~
~~uwagi~~ ~~wiedzieli~~ ~~wiedzieli~~ ~~wiedzieli~~ ~~wiedzieli~~
Francuzow ~~postawiły~~ ich wpostaci zaczepiny, a dwu
~~wiedzieli~~ ~~wiedzieli~~ ~~wiedzieli~~ ~~wiedzieli~~ ~~wiedzieli~~
ocus ~~sie~~ ~~wiedzieli~~ ~~wiedzieli~~ ~~wiedzieli~~ ~~wiedzieli~~
~~wiedzieli

mając sobie powrót do Oyczyzny przecięty ~~przez~~
~~[illegible] u Nasz~~ tak opuszczeni od Rządu
~~opu~~ że nawet u naszych nieprzyjacielow niewyrobił daro
wania winy że się za Francuzow byli, widzieli cel swoiego
zebrania się ukończony i niecierpliwie czekali dalszego rozrzą
dzenia. Tu iest nowa nieszczęść naszych Rodakow. Zaczęło
się od tego że Rząd wstydząc się swych dawnych Obrońców
oddał ie w służbę Rplitey Włoskiey. Lecz ~~[illegible]~~ nie tak wcale nieszczęśliwy
z ich czystością miał się dopiero skończyć. Francia
~~[illegible]~~ Rplita mianowana chciała wolnych ludzi obciążyć ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ tey części ~~[illegible]~~ świata, ktorą samowładztwa
Francuzow winna była swą wolność. ~~Gwałt~~
Użyto do tego Polakow Gwałt ich wsadził na Okręgi
a Naczelnicy ~~ich~~ legiow sądzili że niegodziło się
wspolbraci w tym nieszczęściu opuścić.
~~[illegible] dotąd [illegible] nie [illegible]~~
Tam ~~w [illegible]~~ znaleźli śmierć tysiąc razy
znośnieyszą nad torquemie się orężem na ludzi
wolnych i te nieszczęśliwe offiary wolności znale
źli w skwarach południa tę śmierć ktorą ~~ich~~
~~[illegible]~~ uniknęli uciekaiąc ~~[illegible]~~ lodach Kamczatki

260/3
20/56

Envoyé par la Poste le 27 avril 1811. de Kwiecinszki après le 25 avril 1811. Kwiecinszki a Mr Bignon

No 1.

224

Quelques Idée Generale sur le Duché de Varsovie

Le sistème continental ~~[illegible]~~ pesant infiniment plus sur les nations agricoles, privées des fabriques et de manufactures, et dont la consommation interne absorbe la moindre partie des productions territoriales, il n'y a point de doute, que le Duché de Varsovie ~~[illegible]~~ reunissant toutes ces Imperfections à la fois, et se trouvant dans une situation analogue, est peut-être de tous les états de l'Europe, ~~[illegible]~~ celui qui s'en ressente le plus. On hazarderoit beaucoup en disant que la moitié des productions excède la consommation des habitans; Je suis persuadé que la population du pays n'absorbe que le tiers des grains du Duché, et que le restant demande a être exporté. ~~Dans une pareille~~ Le Duché se trouvant ainsi par le système ~~[illegible]~~ continental hors d'état de realiser cet excedent, on pourra facilement determiner l'état precaire dans lequel il se trouve ~~[illegible]~~. Il ne peut qu'empirer, et finir par une banqueroute ~~[illegible]~~ Generale des proprietaires, qui bientôt ne pourront plus ~~[illegible]~~ satisfaire aux impots si les vices de l'administration ne cessent ~~[illegible]~~ de conjurer la perte du Pays ~~[illegible]~~, ~~et~~ de pair avec les ~~[illegible]~~ circonstances et de provoquer une crise aussi allarmante,

Tout impot roule, nécessairement ~~[illegible]~~ sur la masse du revenu total de la nation, or comme on ne peut le pourvoir qu'autant que ce revenu est réalisé, ~~et~~ il en resulteroit qu'il ne peut l'être qu'avec la cessation du système continental. Et cependant il faut une force armée. Tout homme raisonnable en apperçoit la nécessité. — Etant par notre situation Géographique comme des avant-postes de toutes les puissances alliées de la France, lui devant ~~notre~~ une existence extorquée, mais pas avoué ~~[illegible]~~ par nos ennemis naturels nous ne pouvons interesser ~~[illegible]~~ Sa Majesté

qu'autant que nous lui serons le moins à charge. Satisfaire dont a cette nécessité, d'entretenir une armée respectable, ~~est~~ est un ~~pro~~ problême excessivement difficile a résoudre, mais pas impossible. Mais pour y parvenir, il faut quitter les ~~sentier~~ sentiers battus, il faut ~~s'affranchir~~ se frayer des routes nouvelles, et quitter la routine qui ~~n'est~~ est ~~salutaire~~ salutaire pour les états florissants, et perd sans remission ceux qui sont réduits aux aux abois. — Enfin quitter ~~tout~~ les systêmes suivis comme on quitte sans regret une route qui ne nous ramène point à la direction desirée. Mais supposer ~~un pareil~~ des vues de ce genre dans les personnes qui sont à la tête du gouvernement, ne seroit une chose superflue, et tout ~~oeil~~ oeil observateur s'en convaincra facilement. — Il est reconnu que les formalités dans le gouvernement sont autant de controlles qui contiennent les mal intentionnés, mais qui retardent infiniment l'Exécution. Non content donc des formalités Françaises, on a fait revivre quelques-unes des anciennes, on a conservé les Prussiennes, on a adopté dernièrement quelques unes des autrichiens, on a cru que cet amas incohérent pouvoit tenir lieu de sistême, et les ministres du Duché se sont perdus peu à peu dans une mer de demarches fastidieuses, d'occupations qui les détournoient des besoins urgens de la Nation, et ont derivé par cela-même sans s'en apercevoir du but qu'ils s'étoient proposé. Comme on ne peut suivre les changements qui sont à ~~faire~~ proposer dans le Duché de Varsovie, sans indiquer les vices de l'Administration, ainsi après avoir ~~jetté~~ jetté quelques idées sur la manière ~~par~~ dont on pourroit faire un nouveau sistême d'Impositions, nous parcourerons séparement les principaux Departements du Ministère, ~~et se~~ essayant de crayonner des Esquisses d'améliorations que d'habiles mains sauront rejetter ou adopter suivant leur valeur. —

Administration Militaire (Continuation) —

S'il est ridicule de voir un particulier peu aisé affecter les manières des gens riches, il est encore beaucoup plus absurde pour un état pauvre et à peine naissant d'adopter le mode et l'état de dépenses d'un peuple conquerant dont les loix sont des volontés pour le reste de l'univers. Qu'auroient dit les Romains, s'ils avoient vus les cohortes de leurs alliés affecter le régime des Légions victorieuses. ~~L'Armée~~ Le Duché devant sa naissance à la protection insigne de Sa Majesté par un vertige impardonnable de celui qui dirigeoit l'administration Militaire, voulut imiter dans cet embrion de force armée toute ~~les dépenses~~ le costume et les ~~pages~~ trais du militaire Français, oubliant que ce dernier nous offroit des exemples beaucoup plus essentiels à notre bien être, c'est à dire la discipline, l'art de manoeuvre, enfin le fruit de tant d'années d'expériences et de victoires. On n'eut egard ni à la pauvreté du pays privé de fabriques, ni aux localités, ni enfin au prix des ~~besoins de la vie~~ premières denrées, infiniment plus chers en France qu'ici, l'Engouement du chef gagna les subalternes. On a vu l'armée Polonoise dorée comme un ~~[illegible]~~ calice et ses ornements extérieurs plaisoient d'autant plus qu'ils imposoient à chacun sur l'état de sa propre misère. ~~Il n'y a~~ Outre cela il n'y a pas de régiment qui n'aye ~~pas~~ changé cinq ou six fois d'uniforme, suivant les caprices du chef, qui de son coté ne manquoit rien pour encourager cet esprit de vertige. Mais on verra bientôt quelle fut la suite de cette profusion. Avant la dernière guerre avec l'Autriche le trésor public ~~payent~~ payoit régulièrement l'Etat de 35 mille hommes. Au commencement de la guerre, il ne se trouva que neuf mille hommes en état d'entrer en campagne et peut-être trois ou 4 mille ~~hommes~~ dans les garnisons et depots, et c'est à quoi se bornoit la force armée supposée devoir être composée ~~bornée~~ de 35 mille hommes. Les succès vraiment miraculeux de cette campagne mirent presque ces deux Gallicies au pouvoir de cette petite armée

Sans compter les Dons patriotiques ~~innomb~~ innombrables, les contributions, les énormes amas de sel qu'on vendit en Russie quoique le pays en manqua absolument, l'armée polonoise maitresse de dépots et de magasins militaires ~~[illegible]~~ très considérables, perçut pendant le courant de cette guerre 120. millions de florins d'Allemagne d'imposition, — Dans un temps ou les Assignats n'étoient pas au tiers de leur déchet, et ou l'on pouvoit ~~se~~ pourvoir avec ces signes représentatifs à tous les besoins possibles. — Les nouveaux Régiments furent montés sur des chevaux de réquisition et équipés par la même voie. Qu'en est-il résulté? Les ~~[illegible]~~ finances du duché de Varsovie ne profitèrent aucunement de ces avantages. et les troupes retournèrent dans leur quartiers sans avoir été payés, et dans un état à être de nouveau a charge a un pays ruiné par l'ennemi, et par des efforts extraordinaires. Les volontaires en outre qui s'étoient enrolé pour le temps de la guerre en ~~nombre~~ masses considérables furent obligés en quittant leur drapeaux d'y laisser les chevaux et leur équippement, moyennant une retribution promise, que personne ne leur a ~~promis~~ payé. — Pour vous assurer à present Mr le Bon de l'état de l'armée vous trouverez des Régiments qui ~~ne sont~~ n'ont ~~pres~~ surtout en province qui n'ont presque jamais été payés, tandis que d'autres ont dus à la faveur de leur ~~Colon~~ Colonel avancé plus ou moins dans les bonnes graces du Chef, ~~[illegible]~~ ~~[illegible] d'une manière~~ paye si ce n'est reglée ~~si ce n'est pas d'une manière réglée~~ ~~du moins~~ du moins irreguliere. Je n'entre point ici dans les détails, Je ne parlerai ni des vénalités ni de l'influence des femmes sur les promotions, ni de bien d'articles ~~[illegible]~~ qui par leur nature ne peuvent pas appartenir a des idées générales. Tout oeil observateur ~~en attra~~ pera

Jasnie
Nie
Jasnie

le fil. appercevra ces nuances, je me borne seulement à observer, que si la conquête des deux Gallicies durant la dernière guere n'a pas versé quelques éparnes dans le trésor du duché de Varsovie il n'y a pas d'espérance que des siècles ramènent une circonstance aussi favorable. ~~Mais éprouvons le moyen d'y remédier à l'avenir~~

acapite J'ai dis plus haut qu'il etoit de toute impossibilité que le Duché puisse entretenir sa force armée sur le pied françois, en généralisant même cette ~~assertion~~ assertion pour ce qui est de l'administration civile, ~~c'est force à maintenir~~ s'opiniatrer sur ce point ce seroit vouloir absolument adapter le mouvement d'une horloge de ville à celui d'une montre de poche. Le devis d'une armée de cent mille hommes fait l'anne 1791. se montoit a 33 millions année courante en observant même que la nation polonoise et Lithuanienne avoient leurs états majors separés; Apresent nous ~~sommes loins~~ n'avons pas 60. mille hommes sur ~~les~~ pieds, et les dépenses se montent a 40. et quelques millions, outre la nourriture du Soldat, que le pays donne en nature et qui etoit comprise dans le premier tableau. Ce rapprochement me mène à la solution du problème indiqué ci-dessus, qui est a savoir; comment une imposition en nature pourroit suppléer à la ~~solution~~ solde des Troupes?

~~Le Soldat~~ Un Polonois passant de l'état de paysan à celui de Soldat, n'a jamais connu ~~la possession de~~ le besoin d'argent l'argent, et par consequent en ignore la privation. Occupé toute sa vie a satisfaire à ses premiers besoins, par son travail, le manque d'argent n'est jamais pour lui un ~~privation~~ malheur, accoutumé à une vie aisée, non pas dans le genre absolu, mais d'une manière rélative à ses habitudes et à ses coutumes, ses petites eparnes sont consacrées a l'amélioration de son ~~ayeu~~ ménage dans son état primitif.

et à l'ivrognerie quand il est Soldat. Pourvoir donc à ses besoins, lui fournir l'habillement, et une nourriture succulante, et copieuse, c'est tout ce qu'il lui faut pour le moment, et pour l'avenir ses années de service finies, ou bien sa santé ruinée il lui faut un fond, pour commencer un ménage, et le mettre à l'abris de l'état de mandiant, au quel sont voués tous les militaires hors de service dans un pays, ou il n'y a ni fondation d'Invalides, ni asile de retraite. Un pareil arrangement encourageroit infiniment le paysan à prendre service aussitôt que l'état militaire lui assureroit un fond pour l'avenir, une retraite pour sa vieillesse, des ressources en cas de mort pour sa veuve et ses enfans, et donneroit à l'état une pépinière de d'agriculteurs aisés. L'engagement des conscriptionnaires est pour six ans, il est impossible que dans ces six ans on ne trouve l'occasion de réaliser les magasins avec avantage et si on ne le pouvoit pas qu'est ce qui empêche de donner au soldat qui se retire une quantité de grains equivalente à sa paye arriéré, et il aura toujours un fond pour établir son ménage une subsistance pour les premiers moments, et de quoi ensemencer son champ pour l'avenir. — Chaque propriétaire est en état de fournir du grain de toute espèce, des Boeufs, et par consequent des cuirs, de la toile de la laine, des chevaux et de l'eau de vie. Les Ateliers de drap qui sont assez nombreux dans le pays, si on saura les encourager et preffèrent toujours de recevoir leur payement en laine, qu'en argent comptant. Ainsi les besoins principaux de l'armée seroient satisfaits le propriétaire ne seroit pas lésé, et le reste des impots en argent comptant payeroit les Officiers, les

faisant partie du Duché de Lowicz, étoient les seuls dans le Duché, où l'Agriculteur pouvoit réellement réaliser avec aisance l'aisance des paysans étrangers. Mais le Gouvernement par un arrangement incroyable s'efforça de les ruiner, en obligeant les habitans distans de cent lieues et plus de Varsovie de porter leur froment en grains à Varsovie même, sans établir des magasins intermédiaires, ou bien au lieu de faire venir quelques troupes dans ces parages qui pouvoient les contraindre, l'habitant dans l'impossibilité de satisfaire aux ordres du Gouvernement a recours à des entrepreneurs juifs pour la plupart. Ceux-ci d'accord presque toujours avec quelque Subalterne font un contrat avec les habitans, qui vu la distance sont obligés de donner en argent trois fois la valeur du grain imposé, ne pouvant pas vendre au tiers du même prix leurs propres denrées etc etc etc

Quand on se figure un Etat, où les ministres depuis quelques années évitent de rendre compte de leurs actions et dépenses, on est tenté d'en juger aussi défavorablement qu'on le feroit d'un particulier qui négligeroit longtems de vérifier les comptes de son Intendant. Je suis fort loin de charger absolument les ministres, et même intérieurement persuadé, que tout le mal qu'ils ont fait au pays provient moins de leur désir de satisfaire à leurs intérêts particuliers que de leur capacité personnelle de leur foiblesse et de leur confiance dans des subalternes indignes, dans l'influence et les intrigues des femmes enfin dans mille autres circonstances qui paralisent les meilleures volontés. Mais pourquoi gener

les Opérations de la Chambre des Comptes, pourquoi rendre depuis si longtemps ses mouvements infructueux? pourquoi accumuler sur la tête de l'honnête mais malheureux Kuczynski la vindicte du bon souverain qui gouverne le pays. ~~dont~~ ses intentions patriotiques ne sont que trop connues, ~~dont~~ et tout son crime est d'avoir entrepris une cause populaire? Pourquoi l'envelopper dans un procès criminel, si ce n'est ~~pour~~ pour fermer la bouche a tous ceux qui oseroient relever leur conduite, Il est sûr que toute popularité est reprehensible dans la monarchie, mais il est à savoir qui l'a provoqué. Si ce sont ses intrigues il mérite le chatiment le plus exemplaire, mais si ce sont les malheurs de la nation attirés ~~favorisés~~ par la conduite des ministres qui ont rendu cette cause si populaire, ~~comment peut on l'en punir~~ si c'est la misere ~~que~~ generalle qui ~~s'est~~ emprunte le langage de la verité, a qui faut il attribuer l'origine de cette popularité? est ce aux Ministres ou ~~a lui et~~ l'homme sensible qui a rompu ~~malheureusement~~ malheureusement un silence que son propre interet lui prescrivoit et cela pour ouvrir les yeux du Roi. Au reste ce silence et cette tranquilité affectée dans laquelle l'on voit la Nation ne sont ni les resultâts de l'Apathie qui vient a la suite de tout abattement ni se trouve meme motivée par une crainte servile. ~~Graces a la lon~~ ces graces a la constitution que nous a donné sa Majesté nous ne sommes pas esclaves. Une ~~motif~~ cause beaucoup plus ~~louable~~ noble y preside c'est la crainte de deplaire a sa Majesté l'Empereur, ~~l'est~~ des François les yeux tournés vers ce Regenerateur de notre Ancien Ilium ~~nous voit les yeux tournés vers lui~~, persuadés de notre perte s'il nous abandonne un instant, ~~ne~~ la partie saine de la Nation souffre en silence, veut se faire meme un merite auprès de ses ~~souffrances~~ peines, ~~de son courage a le~~ et prouver par le courage silencieux avec lequel elle les endure ~~par la~~ combien elle est digne de sa Protection.

besoins de l'état major et la liste civile, ~~et~~ Supposé qu'ils ne suffisent pas, on retrancheroit quelque chose sur leur pension, ou pour leur assurer un fond dans leur vieillesse, ou pour le leur donner en nature. S'il s'agit du superflus du Soldat qui est ce qui empêcheroit qu'un chef de Bataillon ou d'Escadron aye a sa disposition une quantité d'Eau de vie, pour traiter le Soldat les jours de fête, et pour lui procurer les mêmes délassements que la suppension momentannée de sa paye l'empêcheroient de se procurer. Voila le seul moyen je crois qu'il y auroit pour suppléer au Déficit Général, cette idée suppose infiniment de détails, mais je ne me suis proposé ici qu'un tracé, et malheureux l'ecrivain qui ne laisse quelque chose à sousentendre au lecteur éclairé.

Administration civile —

Les opérations de l'administration civile jusqu'à present nous offrent le tableau d'un Cahos parfait. On ne voit partout qu'un tatonement perpétuel, et des reprises continuelles, des ministres qui depuis cinq ans invitent de rendre leur comptes, non pas tant a cause des infidélités qui pourroient se manifester, mais je présume plutôt pour ne pas dessiller les yeux du public sur le désordre au quel sont voués leurs Bureaux. N'ayant eu jamais de systèmes certains, jamais aucun à plomb dans le parti qu'ils prenoient, ils ont alliéné la confiance du public, qui persuadé de leur foiblesse fait beaucoup plus de compte de leur subordonnés qui savent l'utiliser, et dont les épices ne se ressentent pas du malheurs des temps. Je ne finirois pas si je voulois suivre la marche contradictoire des Opérations de l'Administration civile. Je me bornerai seulement a deux ou trois exemples, qui feront juger

du Reste. Le Roi de Saxe par un Décret datté de Paris abolit les assignats, et la monnoye de cuivre dans les nouvelles provinces du Duché. L'ordre arrive partout dans le même jour, on fait tous les payemens arriérés en billets de Banque, et ceux a qui le Secrét en est confié, profitent de ce ~~cette~~ court Intervalle pour arranger leurs affaires, et tout d'un coup quatre grands Départements se trouvent privés de toute ~~espèce de monnoie~~ espèce d'argent. Les agioteurs profitent de ~~cette~~ ce désastre ~~ont~~ tidelles aggravateurs des malheurs publics, s'emparent de toute ~~l'argent~~ la monnoye Autrichienne dont les propriétaires se deffont pour rien, et vont les réaliser dans les pays héréditaires de l'empereur ~~en Autriche~~. ~~Quelques mois après vient~~ les convertissent en marchandises, et retournent dans le pays pour soutirer le peu de Ducats qu'il y avoit encore dans le cours. Quelques mois après vient un ordre qui permet de payer les arriérés des impots en assignats. On est obligé de les racheter deux fois plus chers que l'on ne les avoit vendus ~~chez ces~~ à ces mêmes agioteurs et l'on demande après, si l'on peut s'étonner de voir le pays ruiné. J'ai pris cette opération au ~~hazard~~ hazard parmis celle de l'administration civile pour prouver l'inconsequence de ses démarches. — ~~Mais pour parlons encore du Sel~~ Le sel nous en fournit à Cupit. Aussitôt que le gouvernement s'est mis en possession des Salines de Wieliczka, le sel a été mis a un ~~tarif~~ si considerable que tôt ou tard cet article nécessaire a l'homme ruinera ~~tôt ou tard~~ l'agriculteur. — Dans le district ou je demeure je vois tous les jours des paysans donner 24 mesures de Seigle pour une mesure pareille de sel, tandis que la Russie et la Prusse en ont en abondance ce qui occasionne des contrebandes continuelles, et ce qui fait, que la classe pauvre ~~et indigente donne tout son superflus est obligée~~ et indigente se trouve dans un état de dénuement incroyable. Les trois ~~Departements~~ districts Lithuaniens

§ Nous avons dit plus haut ~~que~~ qu'autant que la masse du revenu national ne se trouve pas réalisée, il n'est ~~presque~~ ni possible ni juste d'en percevoir les impots, mais ~~l'~~ le gouvernement peut prétendre à la perception des impots en nature, se conservant toujours le droit de ~~percevoir~~ prélever en espèce tout impôt qui roule sur les rentes, sur les ~~droits~~ droits d'entrée, ~~[illegible]~~ les cens, les termes des biens nationaux le monopole de Sel et Tabac, les douanes &c. — On établiroit des greniers publics, et à la cessation du sistême continental on revenderoit avec profit les grains, ou bien comme il est prouvé que tous les sept ans il y a une mauvaise recolte, qui produit une cherté générale on auroit des magasins de reserve, qui rétabliroient l'abondance, et on réaliseroit les grains avec profit. Il est a observer que l'état prenant ces grains à un prix modique dans une des occasions mentionnées ci-dessus pourroit les revendre ~~avec profit~~ au double. — Mais l'on m'objectera comment suffire a l'entretien des trouppes, comment les payer pendant ce temps-là. — ~~[illegible]~~ Cette question m'entraine nécessairement dans l'article du Département de la guerre ou je tacherai de ~~faire le développement~~ repondre

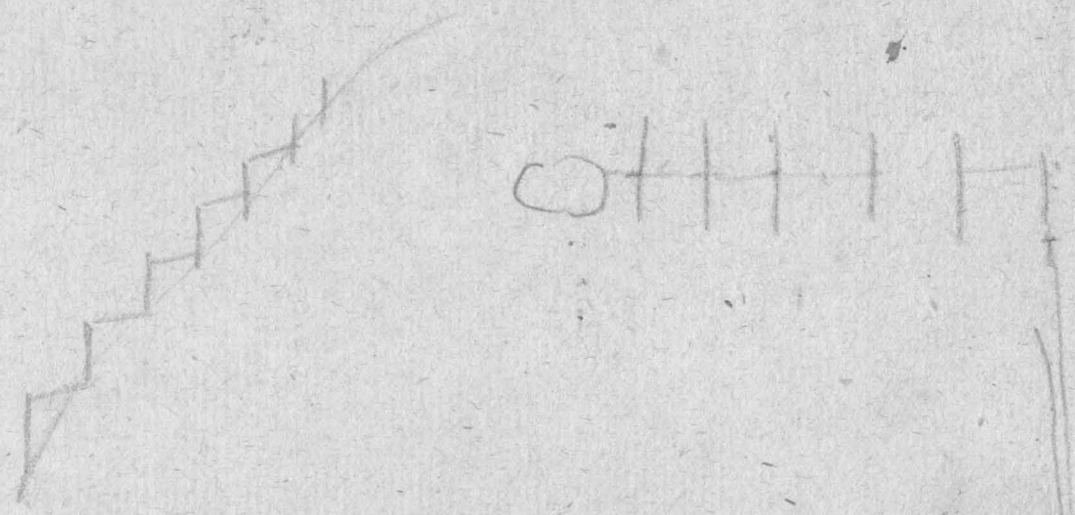

On m'endossa une capote, on me mit une calotte rouge sur la tete et apres avoir pris congé de mon hotte ainsi nous nous confiames au hasard nous nous mimes en route, nous arrivames bientot au pont, laissant la forteresse à la gauche, et passant par differens ruisseaux qui découloient d'un moulin qui se trouvoit aussi a la gauche. Le pont, se trouve tant a son entrée qu'a sa sortie environné de murs mais qui font un cul de sac qui ne touche pas immediatement à ses extremités. Avant d'entrer sur le pont qui est soutenu sur l'arche admirable du milieu, on passe par un avant pont qui joint la terre au pillier. Cette fois la la nuit m'empecha de rien distinguer ainsi que la peur des mes Guides qui me conduisoit en tremblants. nous Sortimes du pont en laissant une grande tour à la droite et apres avoir fait environ cent pas nous franchimes la porte de la citadelle, en nous dirigeant vers la gauche, Nous commencames a traverser beaucoup de rues toutes, d'abord en côtoyant la Varenta, puis en s'en eloignant. Nous nous arretions à tous les tournants des rues pour eviter la rencontre des ivrognes qui fourmillioient dans toutes les rues. Enfin apres une demi heure de marche nous arrivames a l'habitation de notre Guide qui etoit tout pres de la Varenta a l'extremité de la ville presque opposée a celle ou j'avois été caché pendant toute la journée. On m'avoit preparé un tres bon lit et j'aurois été fort a mon aise dans le gite assez commode qu'on m'avoit preparé sans les punaises dont cette maison etoit infestés. Je jouis en même temps du plaisir de mettre changer de linge et de mettre fin à un supplice qui me metoit a mon

a moi même en horreur. J'emploiai le lendemain
a me faire acheter des habits et du linge et cet
habit bosniac tout incommode qu'il m'etoit me fit si grand plaisir
par la ~~solide~~ seule idée de ~~l'etat~~ de propreté ~~ou~~ dont je
jouissoit ~~en~~ par comparaison avec ma situation passée ~~de la situation affreuse~~
~~dont je me trouvois ces jours passé~~ que j'avoue
avoir joui la premiere fois en prenant un habit neuf d'un
genre de volupté qui m'avoit été inconnu jusqu'a
lors. ~~Le lend~~ L'apres diné je proposai à mon Guide
de me conduire à la forteresse pour pouvoir exa-
miner a loisir le pont. Il ~~sy~~ s'y refusa constem-
mant en disant que nous allions nous devouer
a une porte certaine. Enfin a force de l'importu-
ner il se decida, et se rendit à mes persuasions
nous nous mimes en marche en suivant le même
chemin que la veille. Nous avions deja depassé
la porte de la forteresse nous etions deja sur
le pont et je commencais a faire mes observa-
tions lorsque tout d'un coup nous fumes arretés
par un turc qui nous demanda ~~la quitance~~ les quittances
~~ou le~~ du harar ou capitation que payent les chre-
tiens en Turquie et ~~qui doive~~ qu'ils doivent toujours
exhiber a la moindre requisition du receveur.
C'étoit encore un bonheur pour nous d'être pris
pour des Naturels du pays et pas pour des étran-
gers, ainsi ~~nous~~ nous ~~fimes~~ eumes garde de nous y opposer
d'ailleurs toute resistance auroit été inutile. nous
répondimes donc que nous avions nos quittances
et que nous ne les avions pas ~~prises~~ prises avec nous. Il
ne se laissa pas persuader par ces excuses.
et se mit a me dépouillier de ma capote et
de mes habits, j'eus toutes les peines du monde
a l'engager de se donner la peine de venir chez

nous a notre logis pour y recevoir son payement qui consistoit en trois capitations successives aussitôt qu'on n'est pas porteur des quittances. nous fumes donc obligés de tout abandonner, d'aller a la maison pour ~~payer~~ mettre fin a cet avanie et recevoir les quittances qu'on nous delivra incessamment. Il fallut donc passer tristement a la maison le reste de la journée, mon Guide etant tellement transi de peur qu'il n'y avoit pas même a penser qu'il voulu s'~~aborder~~ hasarder une seconde fois.

Le genre de vie que je menois dans cette maison commencoit a m'ennuyer. D'abord la ~~chair~~ que j'i faisois n'etoit aucunement ragoutante. Le diné consistoit dans des especes de tourtes contournées faites avec du ~~*~~ vieu ~~*~~ beurre, de la farine du fromage et des feuilles de choux cavallier. C'etoit fait sur une espece de toûle extremement grande. Quand elle etoit preparée on mettoit cette ~~toûle~~ toûle avec la tourte par terre la maitresse de la maison donnoit a laver les mains à chacun a la ronde apres les avoirs baisées prealablement. alors tout le monde se mettoit a la ronde par terre et ~~alors~~ la maitresse de la maison n'osant pas se mettre a table servoit tous les convives. La mere de mon Guide etoit celle qui faisoit les honneurs elle prenoit avec ces mains cette tourte la déchiroit par morceau la trempoit dans ~~le~~ un beurre rance et le distribuoit aux assistans. J'avoue que ce ceremonial ~~*~~ me soulevoit le coeur et comme je ne pouvois pas m'y fuir toute ma pitance se bornoit a un morceau de pain d'orge cuit sous la sendre et un verre de mauvais vin. A la fin je pris le parti de faire la cuisine moi même et je vivois ~~de~~ d'oeufs brouillier. Mes autres

n'étoit pas grandes. Je n'avois qu'un petit jardin
sur le bord élevé de la Sorrente, qui dominoit
de toute part les rivages et où je ne pouvois me
promener que lorsque les femmes turques ne lavoient
pas leur linge à la rivière, ce qui malheureusement
n'arrivoit que trop souvent. Ainsi cette retraite ne
me servoit tout au plus que vers le soir. Encore
c'étoit un petit emplacement tout cultivé de
Solanum Melongena de deux variétés, tout le
reste de la journée j'étois enfermé chez moi et je
passois une vie bien triste.
Enfin voyant les allarmes du jour auparavant un
peu calmées je retournai au projet de les enga-
ger à me suivre au pont. Ils firent beaucoup
de difficultés mais à la fin me promirent que
le lendemain vers le coucher du soleil il m'accompa-
gneroit. J'attendis ce moment avec impatience
et la journée me parut extrêmement longue;
enfin le coucher du soleil arrive, je les trouvai
de remplir leur promesses, ils commencerent
à tergiverser et firent si bien qu'il faisoit déjà
nuit quand nous étions sorti de la maison. Et
j'avois déjà voyant que l'obscurité m'auroit empêché
de faire des observations; il fallut donc retour-
ner de très mauvais humeur et je suis parti
en grommelant. Je fus sur le champ d'y aller moi même
le lendemain, et sans leur rien dire, je me preparai
à sortir un moment avant le coucher du soleil.
Ils virent tout ce que il parent pour me retenir, mais
comme je fus inflexible, ils eurent enfin honte de
leur lacheté, et me donnerent un petit garçon
pour me conduire en lui disant que si j'étois arrêté par quelque
part il devoit dire que j'étois invité à souper
par un des habitans logeant de l'autre côté du pont

Apres avoir donc faits plusieurs detours pour eviter les
Turcs que nous pouvions rencontrer sur notre che-
min nous entrames dans l'enceinte de l'avant pont
qui est occupé par des boutiques et par quel-
ques dongons et enfin je parvins au pont. ~~et ici~~
~~en laissant~~ Abstruction faite ~~s'en compter derriere nous~~ le du com-
mencement et de la fin du pont qui tiennent au terre
plein ~~rend~~ en comptant seulement d'un pillier
jusqu'a l'autre je mesurai ~~contai~~ cent cinquante de mes
pieds. Cette entreprise fut extremement facilite
par la structure du pont qui etant composé
d'une seule arche qui s'eleve sur deux pilliers
et dont le ceintre est tout au plus de deux
aunes, la surface du pont se trouve pavée avec
le plus grand soin et pour faciliter la montée on
y a fait des arretes de pierres à la distence d'un
pas ordinaires d'un homme moyen. j'ai compte
soixante et quinze de ces arretes fait avec ~~le~~
une pierre calcaire ~~plus grand soin possible~~ ~~et~~ d'une nature si
uniforme et d'un tissu si serré que malgrez
la vetusté et le frottement continuel des pas-
sons qui les avoient rendus si lisse comme s'ils
avoient été polis je n'ai pu observer la moin-
dre égraine ~~mini~~ ni chancrure dans toute l'eten-
due du pont. C'est une espèce de marbre primi-
tif de nature analogue a celui de la Dalmatie
mais je la crois infiniment plus dense, le
reste du pavé est fait avec des cailloux que
le frotement a rendu plat et tres lisses et qui
~~malgrez~~ ont dû être dit le commencement choi-
si et uni avec le plus grand soin. Il est en effet

de voir un ouvrage de la plus haute antiquité
fait avec un soin qui a resisté et a rendu inutile tous les effors
du temps et des hommes pour degrader un monu-
ment que sa structure même ou pour mieux dire
sa forme ne devoit pas rendre durable. ~~Quand~~
Qu'on s'imagine en effet un pont qui offre
une montée et une descente assez considérable
et qui foulé journellement par des chevaux
chargés devoit par consequent ceder aux effors
repetés des belles des charge et qui malgrez tout
cela n'offre le vestige d'aucun déplacement ou
dégradation. La position ou je me trouvois ne me
permettoit pas de ~~me~~ mesurer la toise à la
main mais quand on saura ~~qu'il y a soixante~~
~~et quinze arrêtes et qu'une arrête~~ que la dis-
tence des arretes étoit egale ainsi en mesurant
une avec soin ~~en~~, j'eus ~~j'eus~~ le resustat de cent cinquante
pieds de longueur et de quarante ~~pas~~ de largeur. Apres m'être
rassasié du beaucoup d'oeil qu'offre ce pont
je ne m'occupai que des moyens d'en pouvoir
estimer la hauteur. C'est pour cela ~~sa~~ qu'en retour-
nant ayant deja depassé la porte je choisis un
endroit au bord d'ou je pouvois le voir en face
et en estiment sa hauteur d'apres la longeur
comme je presume qu'elle equivaut ~~equivaut~~ à un tiers
et demi de l'ouverture de l'arche. Au reste
dans la perspective on n'a rien vu de si aerien ou
plutot de si leger ~~longer~~, que l'aspect que presente le
ceintre de cette arcade énorme. La largeur de la
Narenta peut être estimé ~~estimé~~ dans cet endroit
jusqu'a deux cent ~~pieds~~ quarante pieds. elle roule

sur un ~~terre~~ lit rocailleux et lorsque j'étois
a Mostar elle offroit tres peu de fond. Quand
on suit la Narenta d'aussi haut que je l'ai
fait, quand on se retrace la grande quantité
de source, de torrents, de cascades, de rivieres qui
s'y precipitent, on ne peut qu'etre etonné du peu
de volume que presentent ces eaux et qui devroit
être double si elle couloit ~~toute rassemble~~ dans son integrité. ~~Plus~~
Tout observateur qui suivra le même chemin
que moi se trouvera frappé de cet idée. C'est
pourquoi il est a presumer qu'une partie de ces
eaux doit se perdre dans ~~ces~~ quelque abime,
comme c'est tres commun dans ces pays, et com-
me l'on fait ces mêmes rivieres qui viennent
comme sources cascades, allimenter ~~la Narenta~~ après s'être perdues dans les terres. Je
regrettai beaucoup de ne pas pouvoir donner un
dessin de ce pont avec les mesures exactes, et toutes
ses coupes. mais comme j'ai dit plus haut je
n'en ai pas eu la possibilité, je prefere donc
de donner au lecteur la seule estimation idéal-
le que j'ai pu en faire toute superficielle qu'elle
paroitra que de donner un dessin Roman c'est
a dire revé. Au reste je suis le premier qui aye
parlé de ce pont qu'on a trouvé assez remar-
quable pour donner le nom à la ville dont il
joint les deux moitiés et qui par consequent
prouve l'impression qu'il a fait de tout temps
aux peuples barbares qui le voyoit journellement.
Je ne doute pas que d'apres mes indications car
tout ce que j'ai dit sur ce monument merite
plutot ce nom que celui de description, d'autres
voyageurs munis de firman et de facilité
dont je manquois entierement

emploieront les moyens que la commodité dont il jouiront pourra leur fournir pour rectifier les inexactitudes ~~d'une~~ de la description d'un monument vu presque de nuit et a la derobée.
Retournés chez moi je dis tout preparer pour mon depart et je m'arrengé pour partir le lendemain d'assez grand matin pour trouver encore les rues desertes. Mais c'etoit en vain, il n'y a pas d'entreprise plus difficile que celle de pouvoir être plus matineux qu'une nation qui se retire avec le couché du soleil et qui se leve par consequent avant le jour. Malgrez tout cela nous ne risquames rien, et nous sortimmes de mostar apres l'avoir traversé dans toute sa longueur et y avoir employé plus d'une demi heure. Le commencement des cimetieres nous annoncerent la fin de la ville. Notre chemin s'eloignoit peu de la Narenta et nous laissions de l'autre coté à notre droite le fameux marais de Mostar de l'autre coté de la Narenta, nommé en slave Mostarkie blatto. Puis laissant la Narenta à notre droite, apres une heure de chemin nous parvimmes a la Riviere nommé ~~Bonna~~ Bonna, nous la passames sur un pont de pierre de construction turcque et nous nous arretames de l'autre coté aux ruines d'une maison des caffé turc, qui avoit été bouleversée pendant les seditions dernieres et qui servoit même de repaire aux partisans du fameux Polevich.

Apres nous continuames notre chemin de ~~consert~~ compagnie avec une quara-
vanne Turcque, qui suivant la même ~~chemin~~ route que nous m'em-
pecha d'observer quelque sepultures que je presumois être Romaine
~~et que~~ mais que notre société nombreuse ~~m'empecha d'observer~~ dépassa sans vouloir s'arrêter.
Nous passames presque toute la journée par des pays boisés et
montagneux quelquefois suivant quelque fois nous éloignant d'un ancien ~~bas~~ ne doge
militaire qui ~~tout~~ fut reparé aprés par les Turcs ainsi
qu'on le voit dans plusieurs endroits. Enfin vers les trois heures
apres diné nous ~~arrivames~~ commencames a ap-
percevoir devant nous la ville de ~~Stolez~~ Stolec. C'est alors
que je regrettai d'etre accompagné par cette malheureuse
caravanne, car je me trouvai a droite et a gauche
entouré de sepultures d'un genre tout nouveau et
d'un caractere tout different que celles que nous venons
de decrire. Qu'on se figure des Mausoles encore plus
grands que ceux dont nous avons parlé ~~que nous avons vu~~ mais de la même
forme, exhausé seulement sur plus de gradins, ayant
pour sculptures des ~~chevaliers~~ guerriers armés de pieds en cap
couverts de cuirasse et de brassard, mieux sculptés que
les autres, dont chacun tenoit un Arc tendu avec
une fleche ou bien une lance ou quelqu'autre arme,
quelquefois des banderolles avec differentes armes et en-
touré d'ornemens extremement diversifié. Quel desa-
grement n'etoit pas pour moi de ne pouvoir pas me livrer
avec tout mon loisir a l'observation de sepultures aussi
diversifiées et d'un genre absolument nouveau pour moi.
En effet combien de rapprochement n'auroie pas pu faire
avec celles que j'avois vu en differens endroit. La seule
supposition que j'ai cru pouvoir faire et qui je crois n'echa-
pera a personne de ceux qui auront la facilité de les ob-
server, c'est qu'elles paroissoient être d'un stile qui rappelle
des temps infiniment ~~anterieur~~ posterieurs a ceux dans
lesquels les premieres ont été élevées. En effet ceux ci prou-
voient evidemmens par leurs armures dont les premiers
sont dépouillés, un peuple qui avoient deja empreinté
des Romains des preceptes de l'art de combatre, tandis

que les autres ~~retracent~~ rappellent absolument les anciens Scythes etant tout nud et deponrou d'armes defensives qui ont suivi de bien loin l'epoque ou la premiere fois l'homme s'est ~~bavardi~~ inhardi jusqu'a forger des armes offensives pour tuer son semblable. Enfin dans tous les points ces tombeaux paroissent se rapprocher du temps infiniment plus modernes.

Stholez est une jolie petite ville, son chateau tout en ruine occupe la cime d'une colline assez élevée sur laquelle ~~elle~~ elle se presente en amphitheatre. Elle jouit d'une eau excellente. Le ~~camp~~ kan y est tres spacieux et commode. C'est la que nous allames loger et ou j'aurois été tres a mon aise, si m'etant donné pour Ragusais, je n'eusse pas rencontré par malheur des marchands qui venoit droit de Raguse. Ces gailliards entamerent sur le champ une conversation sur cette ville, et comme je n'y avois jamais été, on peut s'imaginer que j'étois extremement gené. En effet je ne sais pas comment ~~et~~ par quel bonheur je me suis tiré d'un colloque aussi ~~jeune~~ fatiguant pour moi, qui ne connoissant personne a Raguse etoit obligé cependant a faire tête a des questions qu'on me faisoit comme a un Ragusoit. Heureusement avant mon Voyage de la Dalmatie j'avois ~~contré~~ achetté par hasard une histoire de cette republique nouvellement faite par son ordre et ayant retenu par ~~pur hasard~~ bonheur les noms de quelques familles nobles de ce pays, je m'en tiré passablement.

La ville de Stholez est occupé ~~seulement~~ par des Turcs et on y compte environ deux mille ames. Elle desoit être la metropole de ce pays.

Du moins d'apres ~~son~~ l'etimologie de son nom car Stholez signifie en ~~[illegible]~~ Sleuvrien trône, et ~~s'y~~ si on en doit juger d'apres la grandeur de son chateau, d'apres la quantité de sepulture, et ~~la beauté~~ la recherche dans leur construction, Stholez ~~est~~ assurement a du être un endroit considérable et fort important. Apresent elle est habitée par des Jurs ~~car~~ qui ont la reputation ~~[illegible]~~ aprisonnée de Trebignel d'être les plus mauvais sujets de la contrée.

Nous quittames Stholez à la pointe du jour et nous commencames a gravir une chaine de montagne parallele a la mer et d'une hauteur assez considerable, nous parvinmes dans deux heures a son sommet et puis apres nous commencames à desendre et nous entrames dans la fameuse vallée de Popovo qui prend son nom de la riviere qui la traverse. C'est une vallée superbe ayant environ dix heures de chemin de longueur, depuis son commencement jusqu'a la fin, variante dans sa largeur ~~ayant~~ depuis une lieu jusqu'a deux. Cette vallée creusée par la riviere ~~pop~~ Popovo est extremement fertille ~~et~~ et le seroit encore plus, si elle n'étoit pas sujette à des innondations qui ~~en~~ anneantissent souvent les poir ~~de~~ et les traveaux du laboureur. Mais la nature a semblée vouloir ~~a cet~~ remedier a cet inconveniant en y creusant un habime dans lequel s'engouffre les sur abondans des eaux du fleuve, et s'ecoulent sous terre en delivre la surface et va ~~allant~~ augmenter dans ses entrailles ~~des~~ le volumes des eaux souteraines ~~donne une raison de plus~~ qui alimentent les pour comprendre la formation des sources marines et des frequentes rivieres qui s'échappent dans ces pays de dessous la terre. Peut être que la riviere d'~~[illegible]~~ Ombla qui se precipite pres de Raguse dans le port de ce nom est cet excedant de la riviere de Popovo qui disparoit dans la vallée ~~quoique cette maniere de resonner~~. mais je ne le crois pas car pour quoi supposer que les entrailles de la terre n'ont pas plus d'eau que celle que nous voyons s'y précipiter. N'est il pas plus naturel de croire que ce qui en sort n'est que l'excedant ~~d'eau~~ dont la nature ~~[illegible]~~ se purge apres avoir employé ce qui lui etoit necessaire a ses differentes operations

En disant que telle ou telle riviere se precipite dans la terre et reparoit a telle ou telle endroit a quelque lieu de la, ce seroit donner a supposer que la terre n'en recoit pas plus, que les eaux des neges et des pluyes ne s'y infiltrent pas, en un mot ce seroit ~~on~~ faire croire que la nature n'a pour toute ressource que cette seule veine d'eau que nous voyons disparoitre. Je n'ai fais ~~que~~ qu'ebaucher cette idée Je crois lui donner plus d'extention dans ~~cette~~ l'apperçu Geologique que je joins à la fin de cet ouvrage. Pour finir cependant ce que j'avois a dire sur cet abime qui n'est qu'une fente verticale a peu ~~de~~ de profondeur au dessous du niveau de la plaine, il faut dire que l'industrie des hommes a mis à profit cet écoulement par lequel la nature a pourvu à leur sureté, car on y a fait un moulin presque souterain qui est presque toute l'année en activité. Cette vallée est presque parallele à la mer, il y en a une autre qui la coupe angle droit et qui court de l'Est a l'Ouest, je n'y ai pas été mais je sais qu'il y a un fameux couvent des Caloyers. Tous les villages sont au nombre de quarante et s'elevent ~~en~~ en amphiteatre sur les deux chaines de Montagnes qui bordent la vallée qui aboutit à Trébigné

Nous suivimes jusqu'au soir la ~~vallée~~ riviere que nous passames ~~la riviere~~ en bac et comme il etoit deux chemin pour aller a Laguse l'un beaucoup plus court, mais presque impraticable l'autre un peu meilleur mais plus long, Apres nous être reposé un peu chez un peysant au pied de la montagne nous primes le parti de prendre le sentier le plus court, et à la pointe du jour nous etions deja en chemin notre paysant nous servant de Guide. ~~nous~~ La pluye nous fit souffrir infiniment et rendoit les chemins si glissants que je tombai ce jour la quatre a cinq fois au risque de me tuer. parvenu au sommet de cette chaine de montagne par un chemin des plus affreux outre les premieres qui ~~etoit~~ en encore couvertes de bois

Bibliothèque Sagnier

Traduction

Variantes du Terman pour l'Asie

d'un Terman Sultanique adressé aux Cadis, aux Juges substitués, aux Commandans des places, aux Chefs des Janissaires, aux Intendans des ports, aux Voyvodes, aux Mussellims, en général à toutes les autorités civiles et militaires des provinces ottomanes en Europe tant de terre ferme que maritimes,

Var. en Asie, à savoir de l'Anatolie, de Brousse, de Smyrne, de Jerusalem, de Rhodes, de Chio, de Tine, de Naxie, de Paros e. c.

Nous Sultan Selim III fils de Sultan Mustafa Chan, toujours victorieux faisons savoir à qui appartient ce qui suit:

L'Internonce Impr. et Royl. résidant auprès de Ma Sublime Porte, le Chevalier de Sturmer vient de faire remettre à ma Sublime Porte une requête munie du cachet de ses armes dans la quelle il expose, que Mr. le

Prince de Lapiecha sujet autrichien de la province de Gallicie, se propose de parcourir en qualité de voyageur avec 4 domestiques francs les endroits les plus remarquables des provinces ottomanes en Europe tels que Salonique, la Morée, Athènes les isles de l'Archipel, la Rumelie e.c. Le susdit Internonce requiert à cet effet la Sublime Porte d'émaner un Ferman, afin que Mr. le Prince puisse se rendre avec 4 domestiques de Constantinople aux endroits ci-dessus nommés, aller et revenir en pleine sureté soit par terre soit par mer, sans éprouver d'empêchement dans aucun lieu où il voudra s'arrêter ni sur aucune route, et sans être molesté en contravention aux stipulations

Var: en Asie, tels que Brousse Smyrne, Jerusalem, et de là les isles de Rhodes, de Chio, de Tine, de Napie, de Parod e. c.

des traités par les exacteurs du tribut de la capitation ou de tels autres impôts, ni par personne autre sous quel prétexte que ce puisse être, et qu'on lui accorde au contraire partout la protection et l'assistance dues et nécessaires.

Il fonde cette requête sur l'article XIII du traité de paix de Kasarovitz où il est dit: « Il sera libre aux sujets de « sa Majesté Imp.le et R.le de se « transporter pour motif de commerce « ou de pélérinage dans quelque « lieu que ce soit des états otto- « mans sans éprouver d'empêchement « en allant ni en revenant. La « Porte Ottomane leur délivrera de « forts lettres patentes pour qu'ils « ne soient point molestés par les « exacteurs du tribut ni par per- « sonne autre dans aucun lieu ni

„ sur aucune route. „

En consequence j'ai fait émaner ce Ferman, moyennant le quel je Vous ordonne, de laisser passer librement Mr. le Prince de Sapieha avec 4 domestiques lorsqu'il se rendra de Constantinople aux endroits ci-dessus nommés, de veiller à ce que, chemin faisant ou dans les endroits où Il s'arrêtera, Il ne soit molesté par personne sous aucun pretexte quelconque, et de Le proteger et assister dans toutes les occurences. Ayez donc soin de vous éniter les ordres contenus dans ce Ferman, et gardez Vous scrupuleusement de toute contravention.

Donné dans notre residence bien gardée de Constantinople, les premiers jours de la lune Safer l'an de l'hegyre 1220. c'est à dire comencement de Mai l'an 1805.

Var. les derniers jours de la lune Moharrem l'an 1220. c'est à dire, vers la fin d'Avril l'an 1805.

Przedmowa do Podróży
odmienna od Krakowskiej

Sapieha

~~Jeżeli~~ Nie masz prawie Człowieka wziętego wsta-
nie odosobnienia ~~którego~~ któryby rzuciwszy okiem po
zasobach nie starał się ~~przedrzeć~~ przyrzec w ubiegłey
przeszłości i tam znaleść iakich śladów początku swego
rodu i rożnych krewieństw któreby mu nowe choć
odległe związki wróżyć mogły. Nie niemasz powta-
rzam człowieka dla któregoby by Imie Oyca lub Pobra-
tymca obojętnym bydź mogło, i nad to dobrych zasad
wznosi się miłość Oyczyzny aby który kolwiek z Tey
szczegółów małe na Człowieku mógł zrobić wrażenie.
A zatym nie mogłem się mylić kiedy sądziłem
że zwiedzenie krajów Słowackich wam zacnie
Kolledzy iako Polaków przydatne ~~bydź może~~
naszemu oświeceniu potrzebne i Sercom Waszym
obojętne bydź nie może. ~~Wystawa~~ Kolledzy iako
pełni Sławy
Stróże czystości Języka którym Oycowie nasi gadali
którego staranie wasze ma ieszcze w całości Wnukom
podać, sądziłem wam Offiarę moich postrzeżeń zrobić do doyścia
do nich ani ~~niebespieczeństwa~~ życia ani kosztu nie żałować, i złożyć na łonie
waszym te znamiona świętego rodu Słowackiego, nieszczęściem
między nami starte, które ~~przy~~ mimo kilka wieków niewoli
w całości ieszcze te szanowne pokolenia ~~nam~~ dochowali.
Polacy rzućcie okiem na te pobratymskie Osady
tam się wszystkich waszych nauczycie obowiązków
tam Oycowie się nauczą dzieci usposabiać do ~~w ob~~
wzgardy wszelkiey obczyzny, ~~utwierdzą ich~~ i zaszczę-
pią w nich zarod tey Buty bez którey naród ani
przywiązania do Obyczaiów, ani ~~chęci~~ zapału do ~~nasła~~ dzieł
wielkich mieć nie może. Odwracam Oczy od
smutnego Obrazu który obojętność nasza w tey mierze
nam wystawia, i przyszłości ieszcze straszniey się ochraniam
wróżby, powiem czym są ieszcze Oycowie lub Pobratymcy
wasze.

Stryczar — może dziwówkę gdyby umiał

Nieżeli mowa zamiarem, szukać w ubiegłey przeszłości, w całkiem
dopiero dziecinnéy kolebce za naszemi Słowiany; żeyli Ojcami czyli pobra
tymami naszemi nazwać ich należy. czyli my od nich, czy
oni od nas pochodzą; i gdzie nakoniec na to dowody należy by
potrafił — czyli pewnie wtym przypadku, ktoryby tak pierwsi
cały ostatni obrzędny, zaszczyty wszystkie na imie Barbarzyn
ców Jawieni wtenczas, gdy to co niebyło Rzymem, ogulnym
Barbarzyncow imieniem nazwane, w bogactwy, i obfitości, dum
nych podbiciołow świata, byli kulturalnym. Jakoż nakoniec nadzie
ie mieć możemy, odkrycia początków Narodu Słowiańskiego, kiedy
Gieroglifów Egiptczyka nieprzebyte na
wystawia ciemności, mimo usiłowania, nieprzebranego dotąd
Pisma, ktoryby nam dwunasto wiekow Rachuby wystawiał
i wzor mimo wszystkie badawcze usiłowania, do tąd
nieprzebrane. Wy wzayemy mężowie, ktoryby długoletniemi praca
mi wielowiekowych wiadomości, podczas zebrać sobie, że kiedyko
wiek w szperaniu dawnych pisarzów, znaydziecie początki, dzieyo
Słowiańskie — Salomonową dumne waszą, uderzycie kolen przed pra
dą — wyznacie się waszą niemożność, ponieważ wasze dysserta
cya — na Zawstydzenie, Erudicyi zawadzone, na nadziegannych uczy
kach z pisarzow, rownie podeyrzanych w zmyślone, i nieuzyteczno
sc waszych usiłowan przyznawszy, ku Krzepie Ludzkości uczy
cie przyszłym a was danych godnieyszym, obrońcie. Niedawno
iak Podkrycie Ameryki, Kod ludzi do tąd czasow naszych
nieznany wystawiło na Barbarzyństwa, i podbicie Hisz
panow. Wzgardzony iak Słaby, uczony Imieniem Bar
barzyncow pod Obiata, takowemu dwuch uczniow nieza
stawiwszy nam nawet, naymnieyszego usiłowania, aby nie
Historya Jego dzieyow stoi zatrudnił. Ten przykład iest iedeń
z tych ktoreby mogł przytoczyć iak dowody, że ani
starogreckich, ani Rzymskich, ani nakoniec zpoczątku
Carogrodzkich

Zarogrodzkiey, nie zaspakaiaiącey ciekawości naszey, niemay
Dziemy, względem odosobnienia Polaków od Słowaków.
Jakież naleznie dobro, z oddzyiia tey tasmniey dlanas wypły
neło, kiedy wspolność Obyczaiow Języka, budowli fizyczney Mie-
szkancow, pewniejsze nam dowody, niżeli świadectwa St. powyżey
wystawiaią. A gdyby ktory mieszkaiąc w watpliwość podać
wspolność rodziny między Polakami a Słowakami, niech poznaią
szy ogniska Czeszyńskie, powie dla w tamte Krainy; niech zaszka
Słowidnow gościnności, ktora pewnie otrzyma, gdy Oica popolaku prosił
będzie, a gdy go Słowiańin raz brata przybyłego z dalekich Kra-
in witał będzie, wątpić, aby w Polaku ze Polaka przyiacielu
ze się Słowiańin Niemogą tu zamilczeć postrzeżenia, ktore Kilkakrotnie
zrobić mi przyszło, że, wiele razy, Słowiańscy Morlacy, Polaczek
wspominali, widać winą zal zesmyrić tak daleko odemnie od
dalili; i wtey czułości zdawałomi się postrzegać w nich władzy podar-
nia dawney naszey Emigranyi. W ciągu mowy o Słowa-
kach, wiele się znayduie podobieństwa, ktore może, w Oczach wie-
szych bardziey ważnych iak iest dowiedzie, dawnego z Braciami Słowiańskimi napo
go Narodem a Słowakami, nie mi się opuścić niegodziło. Jam
gdzie sądy za zatarte, gdzie ciężkow watpliwa, zgadzałem, że nay
mniey pretensyi wskazania obcieżnym bydź niemogło, to się
prawdą przyiąłem, a dowar należy będzie ocenić, ten dowod
czułości z takim zbieraiem materyały, ktore przyszłym Genius
zom może się na co przydadzą.

Opisanie Słowiańow, Krayow Słowiańskich, samym dokła
dnościom zostawione; w ktorych, obcieżnicze do rego na
du, przyiąć Barbarzyńskiego, nieumieiętności języka, a zatym
niemożności poznania się obyczaiow, skąty się bardzo niepotrzeby
nie, do powzięcia złym Rodzic, wiadomości nabędą.
Tabor więc zrozumieć można, że opisanie się nadzieiać
Rzetelnych pisarzow bytoby podobne, złych Dzieł.

Lecz

Lecz, i ta pomoc choć słaba w szczupłych bardzo ograni-
czona obrębach — i te, samym tylko Włochom winniśmy
Drukarniom Weneckim, winniśmy dochowanie nam więk-
szey części dzieł Słowackich — Kilku zaś pisarzom tegoż sa-
mego Narodu, winniśmy krótkie, i niedokładne Słowaków
opisanie, kilka podróż w tym kraju odbytych między
którymi, ostatnie Xiędza Fortys naypierwsze trzyma-
mieysce. — ~~Żeby pow zrobić sobie wyobrażenie, do iakie-~~
~~go stopnia, fałszywe o Słowakach mieli wyobrażenie,~~
~~i iak bez pomocy~~
~~dosyć iest powiedzieć ięzyka~~

~~O Słowackich Narodach. Między Słowiańskiemi.~~

Słowiański Naród, od wschodu, dotyka się prawie puł-
nocney Ameryki; od którey poniżey, Oceanem iest od-
dzielony, od północy, razem prawie, ze Światem się kon-
czy. Kaspijskie, Może, Kaukaz, Morze Czarne, i Bałkany
są dotąd doczesną, iego męstwa od południa zaporą: od Zachodu zaś
~~Odwie~~ Adryatyk, i odwieczna nienawiść. pewnych ieszcze
~~m~~ z ościennemi Narodami granic nie położyłem. Niemo-
gąc nic pewnego powiedzieć o początku Narodu Słowackie-
go, który zaginął ~~w nocy~~ w bezdennych wieków nocy, nic pewnego po-
wiedzieć niemożna równie, o szczegulnych pokoleniach, z
tego rzódła wypływaiących; iż samego tylko ięzyka i zwy-
czajów podobieństwa, można robić wnioski, o bliższym
tych Rodów Słowackich zkrewnieniu. Niebędę tu szpy-
rał w ubiegłey przyszłości iakie z tych pokoleń zaginęły
iakie im dawniey Łacinnicy lub Grecy nazwiska na-
dali; czy Czechy są Markumanami, czy Murtalu, są
dawnemi Dalmatami, etc. zatrudnię się tylko wyliczeniem
osad pokoleń Słowackich, które do tąd swoie nazwiska

Czy — zachowali.

zachowali, powtórzyć mi tu ieszcze przychodzi, że sama tylko wspólność Obyczaiów, i Języka, są iedynym rzód=tem, w którym czerpałem Znamiona, według mnie zbliżenie się do siebie, tych pobratymskich Rodów stanowiących.

Ogulnie można by powiedzieć, że cały Rod Słowacki, na dwie naywiększe dzieli się Familie; to iest, Narodów Ruskich, i Narodów Horwackich: Do pierwszey, zdaie się należeć, Rusini Sami przez się, i Bułgary, Kraince, Ostatki Pieczyngów, i zniktey iuż z liczby żyiących Narodów, dawne Wragi czyli Biessy, a może, i Jadzwingi. Niewiem czy tu należy umieścić Kozaków, bo ci może moim zdaniem może mylnym nigdy Narodu niestanowili. tylko do Pieczyngów należeli; Familia zaś Horwacka, w podziałach swoich, ~~nie~~ mniey iednostayności w znamionach swoich nam wystawia, i można by ią na kilka poszednich podzielić Familij; to iest, Horwatów, mazurów, Czechów, Winidów, nie spominaiąc ieszcze, o Ostatkach wielu Narów Słowackich, które przymuszone opuścić Płaszczyznę, ocalenie swoie, z wzchronienia się na ~~Góry~~ wierzchołki niedostępne Krempaku, uzyskali.

Familia Horwacka, zdaie się składać z Horwatów samych przez się z Słowaków samych przez się, Rayców o których mam mało wiadomości Serbów, Boscyniaków, Morlaxów, Segnianów, Likawców, i Korbawców, Czercegówców, Raguzanów, i Czarnogorców; których, odwaga i Skalista posada, staie się twierdzą nieprzebytą Słowacką, naywięcey ~~na~~ ku południowi ~~naywięcey~~ ze wszystkich osad pomknięto. Mazury, których dawne Siedliszcze nad Dunaiem — ~~mazur~~ — Mazury

Mazury, i Poznania zachowały nazwiska, bili według wszelkiego podobieństwa ~~w Mizyi~~ Mosij i Missyi mieszkańcami; w czym, niemało poparty iestem zdaniem uczonego Italiskiego, który w Missyi dawney, nazwisko Warszawy znalazł, do nich należą Wielkopolanie, Krakowiacy, których ubiór ieszcze kolory Morlackie zachowuie, Granatowy z Karmazynowym, słowem, wszystkie Narody, którzy dawnieysza Polski samey przez się siedzibę, osiedli.

Trzecia Czechow Familia składa się, z Czechów samych przez się, Niśniaków, Ślązaków, Morawców, Haynaków etc.

~~Ale~~ Cały ten ogół narodów, ~~ogół~~ nosi Imie pokolenia Słowiańskiego; w Łaszym zaś kraju, wszystkie Narody Horwackie, ogulnie wzięte, nadają sobie Imie, Włoskiej Ziemi, i sami Siebie Włochami nazywają. Zkąd idzie początek tego nazwiska? ~~iaka~~ dla czego my, Italią Włochami nazywami? czemu Wołochy tak od Rusinów nazwanymi zostali? czy Włochy, ma być to samo co Włochy, nazwisko iest iedyne, pod którym nas Rusinów i Polaków Turcy znają; i dla czego nakoniec my iedni tylko z Narodów Słowiańskich, Italią Włoską Ziemie zowiemy to są dotąd trudności, których rozwiązanie Koledzy, warte iest waszey uwagi, i w czym moią niewiadomość mimo naywiększe moie usiłowania wyznać muszę. Dalmacyie, nazwisko nadane przez łacienników, tey części Ziemi Słowackiey, którą Adryatyk oblewa — niema mieysca w Słowackim Języku. Mieszkańce tey Krainy zowią się Morlakami. Tu mały połysk podobieństwa nad Uderza. Powiedzieliśmy, że ogulnie wszystkie Horwackie Narody, Wlaków nazwisko mają; i Horwat z pychą Wlaą się nazywaiąc, Ziemie swoią Wlaską nazywa

— ponieważ z tego

~~ponieważ~~ z tego więc Imienia początkowego, idą Morlaki, i Polaki; obydwa nazwiska w których do początkowego słowa Wlak mamy przydane ~~[illegible]~~ syllaby, który nie Naród osobny nam wystawiaią, lecz tylko odmiany, z położenia pochodzące. ~~[illegible]~~ i tak uważaiąc nad Morską posadę Morlaków, niemożna się oprzyć rzeczywistości, i nieprzyznać że Morlaki są skruceniem morskich Wlaków. Ponieważ zaś dla Gurzystości posad Horwackich, przybyli Słowiany na równiny Polskie, znaleźli zmianę w położenie kraju, którey znamiona w Imieniu nowo tworzącego się Narodu chcieli uwiecznić, i stąd idą Polacy, czyli Polne Wlaki. Zakończenie słowa wlak, które czasem w pisowni Słowackim, Ch. lub K. się wyraża, dziwić niepowinno, ponieważ pierwsze początki pisania nabyliśmy od Włochów, którzy litery K. niemaiąc dotąd, słowa Morlaki, piszą Morlachi. ~~To było może dotąd~~ ten początek słowa Morlaków, i Polaków, w Etymologiji swoiey, znayduiąc podtwierdzenie swoie ~~[illegible]~~ w położenia mieysc zaiętych przez te dwa Narody, zdaie się mieć cechę podobieństwa, i pewności, niżeli te którą by wyczerpał w iakim pisarzu — i uderzony tym podobieństwem niemogłem się oprzyć chęci, poddania go pod rozwagę uczonym, niemało także za nim mówi, porywczość z iakim widziałem, że się chwytano tego podobieństwa, za swoie go podaiąc, ~~[illegible]~~ Można by się także domyślać, że mazury byli także Moezy ~~[illegible]~~ mieszkańcami, Dyfteng użyty w pierwszey Syllabie, pokazuie, niepewność, z iaką dawniey wymawiali to słowo, czego równie dowodem iest że część Azyi przez tychże samych mieszkańców zaięto, w którey uczony Paleński, Warszawę nawet znalazł

Mizyą

Miaya nazwano, ktoż nie przyzna, że do tąd w różnych
dyalektach języka Słowackiego, i tak, w Osadach Sło-
wackich więcey zbliżonych do Azyi A. O. się na J. przemie-
niać zwykło, czego sposob. Kozakow iest do tąd dowodem
Zdaie się zaś, że w Osadach więcey ku pułnocy wystawio-
nych, O. na A. się przemienia, a zatym Słowo Mazur, przez sa-
mego Krakowiaka Mozur, wymowione, na pułnocy, przez Wiel-
kopolanina w słowo Mazur się przemienia, dotąd ieszcze dwa sło-
wiaty nad Dunajem, Maszurow, i Pożawy nazwisko za-
chowuią. Z tego wiem mi wnieść by należało, że, iako Morlaków
zetelne nazwisko i pierwiastkow iest Wlak, tak
też to samo i Polaków, że pierwszych rodzajowych iest Hor-
wat, a drugich Mazur, że zaś Imiona Morlaków i Pola-
ków, winne są te Narady położeniem swoim. Jakoż, Ma-
zur chcąc się odróżnić od Rusina, nigdy nie powie mu
że iest polakiem. Im ieszcze te część Etymologiczną
zakończymy, niech ieszcze Słowo powiem O Istryanach; roz-
maite dotąd były zdania, dla czego się, pułwysep, Słowa-
kami osiadły, Adryatykiem Oblany, Istryą nazywa. Jedni
chcieli, żeby od Noga Dunaju, czy dawnego Isteru, w pa-
dała dawniey w Morze Adryatyckie, drudzy utrzymywali;
że Istranie, Naród o ktorym nikt nie słyszał, w brzegow Du-
naju tam osiedli, nie iestże rzeczą daleko
podobnieyszą sądzić, że Słowaki osiadłszy tam
te Kraje, część onego, gdzie mniey przykre Gorycą nazwa-
li, te zaś część, gdzie same tylko wierzchołki ostre
gur znaleźli, Istryą nazwali, czego dowodem iest powierzchnia tego
kraju, niezmiernie trzęsieniami ziemi, i wodą zburzona,
same tylko ostre skaliste ziemie obnażone wystawia wier-
chołki — gdy przeciwnie Gorycie, ziemia ieszcze okryte gury wierzchoł-
wystawia —

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.